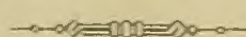
HOŁD

Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy

w

PIĘĆDZIESIĘCIOLETNIĄ ROCZNICĘ

OGŁOSZENIA DOGMATU NIEPOKALANEGO POCZĘCIA.



Napisał

Ks. Józef Stanisław Adamski T. J.



POZNAŃ.

Czcionkami i nakładem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.

1904.

Cum opus, cui titulus est: »HOŁD NIEPOKALANEJ DZIEWICY BOGARODZICY« a P. Josepho Stanislao Adamski nostrae Societatis sacerdote compositum aliqui eiusdem Societatis revisores, quibus id commissum fuit, recognoverint et in lucem edi posse probaverint; facultatem concedimus, ut typis mandetur, si ita iis, ad quos pertinet, videbitur.

In quorum fidem has litteras manu nostra subscriptas et sigillo Societatis nostrae munitas dedimus.

ZAKOPANE, d. 4. Julii 1904.

Wl. Ledóchowski S. J.

Imprimatur.

Posnaniae, die 17. Septembris 1904.

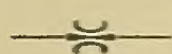


Consistorium Generale Archiepiscopale

† ***Ed. Likowski,***

Eppisc. Suffr. et Vic. Gen.

Uwaga.



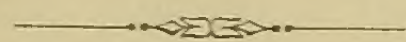
Nauki, jakie tu podaję, mogą służyć czy do prywatnego czytania, czy też jako materyał do kazań majowych i na uroczystość Matki Najświętszej.

Wiele już posiadamy lżejszych, przystępniejszych podręczników do nauk majowych; — te może dla ogółu, na pierwszy rzut oka, mogłyby się wydawać mniej przystępne; — atoli, kiedy w innych rzeczach usiłujemy w nie się zagłębiać, — czemuż w zakresie religii, w rzeczach dotyczących wielkości Matki Najśw., nie mielibyśmy głębiej w nie wnikać?

Otóż, w tych naukach chciałbym, o ile słabe me siły na to pozwolą, ku chwale Niepokalanej Bogarodzicy wytłumaczyć **dogmatycznie** przywileje i wielkości Matki Najśw.; — stąd nauki te są nieraz obszerniejsze.

Z podanych tu nauk (gdyby miały służyć na maj), nieraz już **jedna część,** z dodaniem uwag praktycznych, może wystarczyć na jednorazowe przemówienie; inne części dadzą się z łatwością opuścić. I tak np. w nauce 1^{go} dnia wystarczyłoby wykazać **przywileje** odwiecznego wybrania Matki Najśw., pomijając dalsze z nich wnioski. W nauce 3^{go} dnia można pominąć 1^{sza} część, a wyjaśnić tylko naukę o łasce i jej skutkach (2^{ga} i 3^{cia} część) i t. p. W naukach o **darach** Ducha św. możnaby podać tylko **określenie** względnego daru, a całą 1^{sza} część opuścić; — od razu przejść do 2^{giej} i 3^{ciej} części, przedłożyć tylko skutki i potrzebę daru.

Sądzę, że inne podane tu nauki dość będą przystępne dla ogółu słuchaczy.



NAUKA WSTĘPNA.

Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody. *(Łukasz I. 48.)*

Uprzytomnijmy sobie w tej wstępnej nauce tajemnicę Nawiedzenia św. Elżbiety. Marya ta niewiasta »obleczona w słońce« Bóstwa, Amicta sole, jak się objawiła Janowi św. na wyspie Patmos; Marya cała przejęta, cała rozpromieniona Bóstwem, które w Jej dziewicze wnikło łono, z wyżyn swej wielkości podwójne rzuca spojrzenie: patrzy na niskość swego nicestwa, respexit humilitatem, a potem wzrok swój natchniony podnosi coraz wyżej i wyżej aż do niedościgłych wielkości Boga i ogromem Bożego Majestatu mierzy swój majestat Bogarodzicy; z Jej piersi wydobywa się ten okrzyk zachwytu: »Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte Imię Jego.« Następnie duchem proroczym wnika w odwieczne plany Boga, ogarnia całą przedchrześcijańską przeszłość, wszystkie następne wieki i pokolenia ludzkie, które na falach czasu płyną u stóp jej słodkiego Majestatu i coraz rzewniejszym, coraz potężniejszym wołają chórem »Beata« Błogosławionaś Ty, o Maryo!... i wtedy Bogarodzica wypowiada to wielkie swej niepożytej chwały proroctwo »Błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody«!

Ta przepowiednia Maryi, to ustęp najpatetyczniejszy, to jakby fortissimo tej cudnej pieśni Magnificat, którą Duch Boży włożył w usta Maryi ku chwale Maryi. »Błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody« jestto proroctwo tak szczytne, tak doniosłe, tak wszelkie rachuby i plany ludzkie prześcigające, że jak słusznie zauważa pewien

myśliciel [1]), samo spełnienie tej przepowiedni jest namacalnym dowodem istnienia Boga i boskości naszej religii.

Bo jeśli sobie wyobrazimy młodą, skromną, ubogą i nieznaną światu dzieweczkę, która staje się przedmiotem hołdów, nadziei i miłości świata i to od 19 wieków, wśród rozlicznych przemian, zaburzeń i ruin politycznych; jeśli dodamy, że ta panienka żadnym nadzwyczajnym czynem, jak n. p. Dziewica Orleańska, lub nasza Polska Jadwiga, nie nabrała rozgłosu, lecz przeciwnie sami Jej ewangeliczni wielbiciele uwzględniają utajenie Jej cichego jak morza głębiny życia: toć doprawdy ta cześć, ta miłość ludzkości do Maryi, to fakt wielki jak świat, który Marya czcią swoją wypełnia. A fakt ten nie da się wytłomaczyć inaczej, jak Bóstwem Jej Syna i działaniem cudownem Opatrzności, która, jak wyniosła Maryę ponad wszystkie stworzenia: tak ludy i wieki wszystkie przygarnęła do stóp Niepokalanej Bogarodzicy.

Przypatrzmy się w tej wstępnej nauce 1) jak to proroctwo Maryi: »błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody« przez wszystkie wieki się wypełniło. 2) Dlaczego i w jaki sposób my w uroczym miesiącu Maju w szczególniejszy sposób spełniać je winni.

I. Chwalebne proroctwo Maryi spełnia się przez wszystkie wieki.

Błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody. Czyż ta przepowiednia Maryi tak śmiała, tak nieprawdopodobna wobec Jej małości zewnętrznej i głębokiego ukrycia doskonale się nie sprawdziła? Czyż jest choć jeden ziemi zakątek, gdzieby Jej imię nie było znane, wielbione; gdzieby na Jej cześć nie stawiano ołtarzy i świątyń; hymnów nie śpiewano, obrazów nie wieńczono, uroczystości nie obchodzono, pielgrzymek nie odprawiano, bractw i zakonów pod Jej wezwaniem nie zakładano? Święty Jan ujrzał Maryę w cudnej postaci, jako niewiastę »obleczoną w słońce«, księżyc usłał się podnóżem u Jej stóp niepokalanych a korona z gwiazd dwunastu wieńczyła Jej skronie. W takiej postaci jaśnieje dziś Marya w oczach chrześcijańskiego świata, w takiej postaci już

[1]) Aug. Nicolas.

od zarania świata przyświecała wszystkim wiekom i pokoleniom. Sami nawet wrogowie Maryi, choć poniewolnie służyć muszą Jej chwale.

Patryarcha Konstantynopolitański, Nestoryusz, podnosi świętokradzką rękę na dyadem Bogarodzicy, a oto cały świat chrześcijański z najwyższem oburzeniem potępia na soborze Efezkim bluźniercę; ogłasza jako dogmat wiary »że Marya jest Matką Boga«. Sam nieczysty alkoran zowie Maryą »Niepokalaną«, ze wszystkich niewiast wybraną. Luter, odstępca, pisząc rozprawę o Magnificat, jak Balaam duchem Bożym zniewolony przygania katolikom, że nie dosyć pojmują wielkości Maryi, nie dość czcią otaczają Czcinajgodniejszą. Zarzut ten po części usprawiedliwiony; ale dzięki Bogu, im dłużej Kościół Jezusowy żyje na ziemi, tem nabożeństwo do Maryi coraz szersze zatacza kręgi, wzmaga się, jak chór dziękczynny, rosnący wciąż przybywającymi po drodze głosami. I tak będzie do końca wieków.

Błogosławioną zwać Cię będą, o Maryo, wszystkie pokolenia, dopóki ludzi stanie na ziemi, dopóki Aniołowie i Święci radować się będą w niebie, dopóki Bóg będzie Bogiem, a z Bogiem Jego wybrani.

Ile narodów, ile serc ludzkich wielbi Boga, tyle narodów, tyle serc błogosławi Tobie, o Przebłogosławiona! W miarę jak się wiara Chrystusowa rozszerza, Ty, o Matko, coraz wspanialsze odbierasz czci i miłości hołdy. A miłość ku Tobie jest poznaką i miarą naszej ku Bogu, ku Jezusowi miłości, bo przez Ciebie miłość Boża na nas spływa i przez Ciebie my naszą miłość zwracamy ku Bogu; Ciebie miłując, idziemy do nieba.

I cóż jest przyczyną i źródłem tej pocieszającej i ubezpieczającej prawdy? Jestto ono miłosne a twórcze konającego Jezusa słowo do Maryi i do nas wyrzeczone »oto Matka twoja, oto Syn Twój. O Matko moja, odtąd ludzkość będzie dziatwą Twoją, kochaj ją i pamiętaj o niej, bo to dzieci krwią moją dla nieba zrodzone; a wy dzieci moje kochajcie Matkę moją, którą z wami się podzieliłem«.

To też od tej błogosławionej chwili, Marya umiłowała nas jak matka najczulsza i my z czułością i ufnością dziecięcą tulimy się do Jej matczynego serca, chleba i nieba od Niej się spodziewając. I dlatego w niedoli, w niebezpieczeństwach lu-

dzie i ludy do Maryi się garną, Maryi wzywają, Maryą błogosławią, błogosławiąc proszą i błogosławiąc dziękują, a tak nieustannie wypełniają Jej proroctwo: »B ł o g o s ł a w i o n ą z w a ć....

W dziejach ludzkości wiele niewiast jaśniało chwałą; atoli ich blaski zanikły jak ułudy pustynne. Sama tylko Marya zawsze cudna, zawsze urocza, zawsze w świeżej, w nieprzysłonionej niczem piękności widnieje w ludzkości oczach; owszem im więcej pokoleń przepłynęło u stóp Jej słodkiego Majestatu, tem więcej wdzięków Marya nad światem roztacza; to też wszystkie pokolenia wpatrzone miłośnie w swą niebiańską Matkę z coraz gorętszym zapałem wołają w zachwycie: »c a ł a ś p i ę k n a i n i e p o k a l a n a i n i e m a s z w T o b i e z m a z y. T u g l o r i a J e r u s a l e m. Tyć chwałą i ozdobą niebiańskiego Jeruzalem, gdzie zachwycasz wybranych i uweselasz przebłogosławioną Trójcę. »T u l a e t i t i a I s r a e l, Tyś rozradowaniem i weselem Izraela, walczącego na ziemi Kościoła. »V i t a d u l c e d o e t s p e s n o s t r a, ż y w o c i e, s ł o d y c z y i n a d z i e j o n a s z a!

Ci, którzy nie mają szczęścia Matkę Boga za swoją uważać matkę, jak protestanci i pokrewni im duchem zimni, obojętni katolicy, zarzucają nam przesadę w pobożności naszej do Maryi. Lecz, jeżeli gdzie, to tutaj, zarzut jest najmniej uzasadniony. O nie, byleśmy Maryę nie nazwali Bogiem, wszystkie wielkości słusznie Jej przyznajemy; będzie Ona zawsze niepojęcie wyższą nad wszelkie nasze pochwały, m a j o r o m n i l a u d e.

Błędne z gruntu jest mniemanie tych, którzy sądzą, że nasze nabożeństwo ku Matce najśw. ma swe źródło raczej w tkliwości serca, aniżeli w głębokiem, rozumnem przekonaniu. Otóż nie, miłość nasza ku Bogarodzicy byłaby jeszcze większą, uczucie tkliwsze, gdyby nasza wiara pod względem Jej wielkości była oświeceńszą. Kochamy Maryę jakby naturalnym instynktem dziecka, miłującego matkę a nie pojmuje jeszcze co jej winno, dopiero w miarę umysłowego rozwoju ocenia jej czułość, jej zabiegi, troski, od chwili, gdy jako anioł opiekuńczy schylała się nad jego kołyską. Podobnie w tem życiu duchowego dziecięctwa my nie dość pojmujemy, cośmy winni najświętszej i najtkliwszej, niebiańskiej naszej Matce. Atoli jest naszą powinnością, rozmyślać o wielkości i miłości Maryi: by nasze na-

bożeństwo było rozumne i oświecone, ut sit rationabile obsequium nostrum.

Gdzież są źródła tego oświeconego, rozumnego kultu naszego dla Maryi? W Piśmie świętem, w Tradycyi i liturgii Kościoła, w sztukach pięknych, w dziejach ludów chwałą Maryi promiennych.

Pismo święte. W Starym i w Nowym Testamencie ileż napotykamy — jakby kryształów rozpromieniających zbożne wielkości Maryi? Umysły wyższe, umiejące wznieść się na wyżyny wiary i ogarnąć całokształt dzieł Bożych: śś. Augustyny, Bernardy, Anzelmy..., widzą, jakby w zarysach i szkicach proroczych przebłogosławioną Dziewicę, we wszystkich wielkich biblijnych niewieścich postaciach. Atoli, Marya w całym swym blasku występuje dopiero w Ewangelii. Tu, zdumieni widzimy, jak Trójca Najśw. wysyła poselstwo do skromnej Panienki; jak dziewosłęb Ducha Boga zowie Ją łask pełną, Błogosławioną, z którą Trójca Najśw. wchodzi w układ, co do dzieła zbawienia. Poseł Boży oznajmia Jej, że się stanie Matką Najwyższego. Pierwszą przygrywkę roli zbawczej, jaką Marya odgrywać będzie przez wszystkie wieki, odsłania nam Ewangelia w uświęceniu Jana Chrzciciela w łonie matki. Syn Boży uprzedzając swe odwieczne wyroki spełnia pierwszy cud na prośbę Maryi. Dodajmy, że wszystkie hierarchie anielskie i ludzkość cała, nie dorównają nigdy czci, jaką Ją otacza Syn Boży swą uległością i miłością synowską. Świat ludzki i anielski na klęczkach u stóp Maryi mniej nas zdumiewa, aniżeli cześć, jaką Trójca Najśw. Ją otacza.

Marya napełnia tradycyę i liturgię Kościoła Wprawdzie, u kolebki chrystyanizmu Apostołowie i pierwsi Doktorowie Kościoła mówią z pewną oględnością o Niepokalanej dlatego, że w zaraniu Kościoła trzeba było przedewszystkiem ustalić wiarę w Bóstwo Jezusowe. Może i z obawy, by poganie nie brali Maryi za jakąś boginię. Wszelako, pierwsze wieki nie przemilczały niezrównanych Jej przywilei. Wprawdzie, kult Maryi nie miał zrazu w Kościele obecnego rozkwitu; kult niezmienny w dogmatach, rozwija się stopniowo wedle potrzeb i okoliczności. Nauka atoli Kościoła o Maryi jest zawsze ta sama; Kościół w naszych czasach nie posiada ani jednego artykułu wiary, któryby nie sięgał czasów apostolskich.

Pomijając wspaniałe pochwały, jakie najgenialniejsi Ojcowie i Doktorowie pierwszych wieków oddają Matce najśw., przypominam najpoważniejszy i nieśmiertelny pomnik maryańskiej chwały Credo czyli symbol wiary, w którym Apostołowie streścili naukę Jezusową. W credo apostolskiem jest Marya skojarzona z Osobami Trójcy Przenajśw. jako wspólniczka dzieła odkupienia. Współistotny z Ojcem Syn Boży, jest zarazem Synem Maryi, który się począł z Ducha św., narodził się z Maryi Panny. Symbol apostolski zwraca naszą uwagę na dwa główne Jej przywileje, podstawy innych: Macierzyństwo Boże — narodził się z Maryi; — i Jej cudowne dziewictwo — z Maryi Panny. Wszyscy pisarze i mówcy chrześcijańscy wysilali swój umysł i serce na pochwały Maryi. Przeszło pół miliona dzieł woła »Beata, Błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody.«

W swej natchnionej liturgii, Kościół Boży w wspaniałych obrazach daje wyraz czci, jaką Maryę otacza: przypisuje Jej tytuły, które właściwie Bogu się tylko należą. Nazywa Ją Matką łaski Bożej; Stolicą mądrości; Przyczyną naszej radości; Arką przymierza; Bramą niebieską; Uzdrowieniem chorych; Ucieczką grzesznych itd. — słowem, roztacza w litanii jakby wspaniałą galeryę obrazów, przedstawiających Jej niezrównane a raczej Bogu właściwe przymioty.

Nadto, we wszystkich uroczystościach Marya jest ściśle i nierozłącznie z Jezusem zespolona. Uroczystości Chrystusa Pana, są zarazem świętami niepokalanej Bogarodzicy.

Marya, ten ideał piękna stworzonego, ten odwzór ze wszech miar wykończony niestworzonego Piękna bożego, jest najulubieńszym chrześcijańskiej sztuki przedmiotem. Ona daje natchnienie muzyce zarówno jak poezyi. W średnich wiekach, tryskających wiarą i pobożnością, Marya zajmuje wszystkie wybrańsze umysły.... Architektura idzie w zawody z innemi sztukami: stawia nieśmiertelne pomniki chwały, bazyliki czci Jej poświęcone. Rzeźba i malarstwo czerpią motywy z tajemnic życia Niepokalanej. Ująć nadziemskie Jej rysy w kształty plastyki, to główne chrześcijańskiej sztuki wysiłki. Murillo i Rafael dochodzą do zenitu chwały w swych niezrównanych Madonnach. I tak wszystkie sztuki głosem geniuszów swoich wołają »Błogosławionaś, o Niepokalana!

Dodajmy nareszcie, że Marya Najśw. zajmuje historye ludów. Roczniki narodowe wyjaśniają przyczyny rozlicznych świąt Bogarodzicy. Pomijam wielkie uroczystości, które mają swe źródło w Ewangelii, jak: Niepokalane Poczęcie, Narodzenie, Oczyszczenie, Zwiastowanie; wszechwładna, cudowna opieka Maryi nad narodami dała powód do licznych świąt Wspomorzycielki wiernych. Zwycięstwo króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem było powodem uroczystości Imienia Maryi. Święto Różańca przypomina zwycięstwo chrześcijan nad Turkami pod Lepantem.

Historye ludów przekazały światu nieprzeliczone łaski, cuda zdziałane przez Maryę. Polska przez króla Jana Kazimierza poświęcona Maryi, ma bogaty udział w łaskawości Królowy korony Polskiej. To też Marya na polskiej ziemi założyła sobie przeszło 800 tronów, z których swej wielmożności i łaskawości cudowne daje nam dowody.

Nie skończyłbym gdybym chciał wyliczać wszystkie dowody tej pocieszającej prawdy, że w smutkach i niebezpieczeństwach narody katolickie, jak Kościół Jezusowy, całą nadzieję w Maryi zawsze pokładali. I tak ludy wszystkie po wszystkie wieki spełniały to proroctwo Maryi: »Błogosławioną zwać mnie będą wszystkie pokolenia.«

Kiedy zwycięstwo staje się trudnem, wódz rozwija wszystkie zasoby, wszelkie hufce swoje wyprowadza do boju. Podobnież czyni Kościół; kiedy potrzeby są większe, niebezpieczeństwo groźniejsze, ustanawia i zaleca nowe sposoby ściągania na siebie miłosiernego wejrzenia wszechwładnej, niebiańskiej, Królowej; wierzy, że Ona wszystkie pokonywa błędy i herezye. I ta to właśnie groźna dla Kościoła dola w 18 stuleciu dała powód do ustanowienia uroczego nabożeństwa majowego, w którem, w myśl Kościoła, jeszcze tkliwiej, jeszcze rzewniej i uroczyściej spełniamy proroctwo Maryi »Błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody.«

O czem kilka uwag w 2-giej części.

II. Szczególne powody do wielbienia Maryi w miesiącu maju.

Dlaczego miesiąc maj szczególniej czci Maryi poświęcamy? Mówiliśmy, że każda potrzeba osobista wywołuje szczególną cześć i przymilenie się tej wszechwładnej, najczulszej naszej

Matce; każda potrzeba publiczna wyrywa z głębi narodów jęk osobliwszy ku Maryi, Ucieczki grzesznych, Pocieszycielki utrapionych, Wspomożenia wiernych. Ztąd powstały te rozliczne nabożeństwa, jakby różnorodne tony, zlewające się w jedną pieśń uwielbienia Niepokalanej.

Koniec ośmnastego stulecia jęczącego pod tyranią niezbożności i niewiary, dał początek temu najtkliwszemu i najskuteczniejszemu majowemu nabożeństwu. Cały rok kościelny, to jakby hymn chwały Bogarodzicy. Po trzykroć na dzień kościół głosem dzwonu, niby echem przedłużonem archanielskiego pozdrowienia, nawołuje nas do uczczenia Matki najśw. Każdą sobotę Jej czci poświęca. W każdym miesiącu przynajmniej jedna przypada uroczystość Maryi. Ale kościół Chrystusowy widząc, że Marya wyższa nad wszelkie pochwały, chce niejako iść w zawody z kościołem tryumfującym, który bezustannie w przybytkach niebiańskich spełnia proroctwo Maryi — chce choć miesiąc jeden natężyć głos swój pochwalny i bez przerwy wysławiać Tę czci najgodniejszą. Miesiąc Maryi, to jakby fortissimo w pochwalnej pieśni kościoła.

Ale dlaczego kościół obrał właśnie miesiąc maj na spotęgowanie naszego nabożeństwa do Niepokalanej? Dlatego, że to miesiąc odżycia, miesiąc zieleni i kwiatów, miesiąc nadziei. Cała przyroda symbolicznie odźwierciadla Tę, którą Duch św. nazywa jużto Różą Jerychońską, jużto Lilią wśród cierni. Cała natura głosem wznowionego życia, przypomina imię Tej, która jest: życiem, słodkością i nadzieją naszą. Dni majowe w istocie mają coś uroczego, coś tajemniczego, dziwnie licującego z życiem Maryi. W czystem, wonnem powietrzu, w złocistym słońca blasku, w rozkosznej zieleni jest pewien urok, co oko nęci, serce czaruje, duszę porywa i mimowoli nasuwa myśl o Tej, której cnoty wiosenna przeobraża przyroda. Maj, to jutrzenka, to kwiat roku, słusznie poświęcony Niepokalanej, jako dań z chrześcijańskiego roku.

Miesiąc Maryi jest nabożeństwem nowem, a jednak powszechnem, nie jest praktyką prywatną, lecz publicznym czci objawem, uroczystością każdego kościoła, miasta i sioła; — nabożeństwem, mającem własną swą liturgię i wyjątkowy wdzięk i urok.

Skąd ten szybki rozkwit tego nabożeństwa, ta jego popularność?

Otóż błogosławione to nabożeństwo skupia w sobie trzy harmonie: wdzięk wspomnień, urok stósowności, i tajemniczą siłę instynktu.

Nabożeństwo to nowożytne pod względem swych objawów, co do swej istoty sięga kolebki chrześcijaństwa. Miesiąc maj jest wspomnieniem, pamiątką, rocznicą: przed dziewiętnastu bowiem wiekami, w tym samym czasie, rodzina chrześcijańska, jak świadczą dzieje apostolskie, skupiała się około Maryi »Wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie... z Maryą, Matką Jezusa[1]).

W tem zpromadzeniu tworzącej się rodziny Chrystusowej, skupionej około Matki Jezusa, panowało pewne uczucie, które je ożywiało: W świeżo adoptowanych uczniach Jezusowych wytworzyła się potrzeba wywdzięczenia i żądza wynagrodzenia Maryi. Kościół młodziutki, jak Uczeń miłości »od onej godziny wziął Ją na swą pieczę«[2]), z zapałem i radością pierwsi wyznawcy Chrystusa przyjęli Matkę, którą im dał Jezus, usiłowali zastąpić Jej Syna, którego straciła. Ta pobożność pierwszych wyznawców była zapowiedzią, znakiem proroczym tego, czem będzie odtąd Marya dla Kościoła i tego, co uczyni Kościół dla Maryi przez następne wieki. Miesiąc Maryi jest więc tradycyą rodzinną, stąd dla nas katolików ma urok i wdzięk niewysłowiony.

A nadto ukochane to nabożeństwo, jest nad wyraz zbawienne, nam potrzebne. Czemu? Bo miesiąc zmartwychwstania przyrody, maj, jest nieraz krytycznym dla duszy; dla wielu ten miesiąc rozkoszy jest miesiącem grzechu..... Otóż by maj nie skalał naszego serca, potrzeba opieki Niepokalanej.

Nareszcie, nabożeństwo to przedziwnie jednoczy miłe z użytecznem. Zbyt często pozorna surowość oddala nas od realnej korzyści i obawiamy się postu, — ale nie — miesiąca Maryi. — Któżby się bał obrazu, posągu otoczonego kwieciem? A jednak pod zewnętrzną ozdobą ołtarzy Maryi tai się siła potężna, odradzająca, nawracająca grzeszników, umacniająca sprawiedliwych.....

Ale czyśmy się zastanowili nad znaczeniem nazwy Miesiąc Maryi? Cóż znaczą te słowa Dies Dominica, dzień

---

[1]) I. 14.

[2]) Jan 19. 27.

Pański, którym oznaczamy niedziele i święta? Znaczy, że to dzień należący do Boga, dzień, który cały powinien być poświęcony czci Bogu, uświęceniu duszy; dzień, w którym Bóg szczególniej wysłuchuje modły nasze, chętniej wypełnia nasze życzenia; dzień, w którym udziela nam posłuchania i wszelkie łaski na nas zlewa.

Podobnie Miesiąc Maryi w zamiarze Kościoła, w języku pobożności, znaczy miesiąc należący do Maryi, miesiąc wielkiej audyencyi, osobliwych łask z Jej strony; miesiąc, którego wszystkie godziny mają być poświęcone czci tej ukochanej Matki, winszowaniu Jej szczęścia, rozmyślaniu o Jej potędze i dobroci, błaganiu o Jej opiekę, naśladowaniu Jej cnót. W tym pięknym miesiącu winniśmy poświęcić Maryi wszelkie uczucia naszego serca, nasze myśli, nasze słowa, zamiary i prace.

Niechaj więc ten miesiąc wonności i kwiatów nie będzie, jak dla nieznających Boga i niemiłujących Maryi, miesiącem skalania i martwych uczynków; niech nie będzie miesiącem próżności, oziębłości i grzechu, ale po prawdzie miesiącem Maryi. Od pierwszego do ostatniego dnia tego miesiąca, niechaj każdy z nas zapyta siebie i powie sobie: Gdyby Marya była dziś na mojem miejscu, jakby postąpiła? Jak pełnem skromności byłoby Jej spojrzenie, jaka uprzejmość Jej obejścia, jaka słodycz Jej mowy, jaka gotowość posłuszeństwa, jakie rozmowy pełne miłości bliźniego, jaka modlitwa i skupienie ducha, jaka czystość intencyi; słowem, jak niepokalane byłoby Jej postępowanie?

A więc uczęszczajmy codziennie na nabożeństwa majowe. Przykład innych, święte pieśni, strojny ołtarz, niby tron Maryi, Jej pochwały głoszone w naukach, wspólna modlitwa serc miłujących: wszystko to dziwnie serca nasze nastraja i do pobożności nęci. Starajmy się i drugich do uczęszczania na to nabożeństwo zachęcać, bo często, gdzie inne środki okazały się bezskuteczne, to nabożeństwo i najzatwardzialszych skruszyło i pocieszyło.

Każdy dzień maja niech będzie dla nas jakby świętem. Jestto nabożeństwo publiczne pełne chwały dla Maryi, pełne łaski dla nas. Mówimy o Niej, mówimy do Niej, Marya do nas mówi, lub za nami mówi. Błogosławimy Matkę a za to błogosławi nam Jej Syn najmilszy, Jezus. Jestto jeszcze nabożeństwo prywatne. Trzeba coś ofiarować Maryi: każdego

dnia jeden kwiatek uczuć, jeden owoc cnoty — modlitwę, dobry uczynek — a zarazem prosić Ją o wiele, bardzo wiele — o to, czego my chcemy i czego Ona dla nas pragnie. Pierwszą myśl z rana obróćmy ku Maryi, powitajmy Ją serdecznie, jak dziecię dobrze wychowane; prośmy Ją o błogosławieństwo, a dzień nam upłynie bez skalania i upadku. Niechaj żaden dzień nie minie, w którymbyśmy Maryi małego kwiateczka tj. choć małej przysługi nie złożyli na ołtarzu; z takich to kwiatów uwity wieniec, złożony u stóp Maryi, błogosławieństwo nam przyniesie. Miłość Maryi uczyni nasze serce czyste jak kryształ, przez które łamać się będą promienia łaski. W tej miłości znajdziemy radość i pociechę, doczesne i wieczne korzyści.

Trzeba, byśmy w tym miesiącu zwrócili się szczerze do Maryi, jeśli grzech nas od Niej oddalił; inaczej nabożeństwo nasze miłem Jej nie będzie; przynajmniej miejmy wolę do Niej powrócić — wracając przez dobrą spowiedź do przyjaźni z Bogiem.

Przedewszystkiem, starajmy się naśladować cnoty naszej niebiańskiej Matki. Na tle charakteru rodziców zarysowuje się i urabia charakter dziecięcia; my dzieci Boże, do Matki Bożej usiłujmy się dostroić.

Miesiąc Maryi to wielki odpust, Jubileusz, jaki Marya przez Kościół Jezusowy nam ofiaruje: grzesznikom dla serdecznego nawrócenia; sprawiedliwym, — dla świętszego usprawiedliwienia. By nas zachęcić do brania udziału w tem zbawiennem nabożeństwie, Pius VII bullą z dnia 21 marca 1815 r. udzielił odprawiającym pobożnie miesiąc Maryi 300 dni odpustu na każdy dzień, odpust zupełny w dniu, w którym przystępować będą do Komunii św.

Zrozumiejmy ważność tego nabożeństwa. To pewne, że dopóki to nabożeństwo do Maryi jak jasna gwiazda jeszcze świeci w duszy, póki ta gwiazda nie zgaśnie na szarem tle życia ziemskiego: nie zgasła też i w najzepsutszych nadzieja powrotu do Boga. Jak słonecznik ku słońcu się zwraca: tak serca nasze ku Maryi zwracajmy. Powój nie mając drzewa, na któremby się piął w górę, usycha, wiednieje czołgając się po ziemi: podobnie serca nasze, jeśli w miłości nie przylgną do Serca Maryi, wśród świata nędznie uschną i zginą.

O Niepokalana, z tronu Twej chwały spojrzyj na dziatki Twoje, tulące się do stóp, raczej do serca Twego. Tobie z kwia-

tami i pieśniami ofiarujemy serca nasze. Wiemy, że Ty, o Matko, nie dasz się zwyciężyć hojnością naszą. Wiemy, że w tym miesiącu niejednego marnotrawnego syna pojednasz z Jezusem, niejedną stroskaną duszę ożywisz i pocieszysz, w niejednej potrzebie nas poratujesz. Wiemy i spodziewamy się, że jak my Ciebie wielbimy i głosimy Błogosławioną, Niepokalaną, tak i Ty nas uczynisz błogosławionymi na ziemi przez łaskę, a w niebie przez chwałę, gdzie nie przestaniemy dopełniać Twego proroctwa: »Błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody«.



DZIEŃ 1szy.

Niepokalana w odwiecznej myśli Bożej.

Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody.

»Jam wyszła z ust Najwyższego, pierworodna nad wszystkiem stworzeniem.

Ekklezyastyk XXIV. 5.

Po ogłoszeniu dogmatu o Niepokalanem Poczęciu, wielki czciciel Bogarodzicy, Pius IX wzniósł na placu watykańskim wspaniały, artystycznie wykonany, posąg Niepokalanej.

I my podobnież w tym miesiąca Maju, w pięćdziesięcioletnią rocznicę ogłoszenia tego dogmatu, winniśmy w umysłach i w sercach naszych postawić posąg żywy, najwierniejszy wizerunek Niepokalanej; w miarę bowiem gruntowniejszego poznania Matki Najświętszej, miłość nasza będzie żywsza i gorętsza, a tak z coraz większym zapałem będziemy spełniali Jej proroctwo »Błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody,« — przez co zaskarbimy sobie Jej życzliwość i opiekę w życiu i przy zgonie. W nabożeństwie naszem do Matki Najświętszej nie idzie o przelotne, chwilowe rozczulenie się, lecz o głębokie, stałe, praktyczne przeświadczenie o Jej wielkości, o jej dobroci i łaskawości.

Do budowy tego żywego w umyśle i w sercu naszem pomnika przedewszystkiem potrzeba podstawy. I cóż jest podwaliną niezrównanej wielkości Maryi? Jestto odwieczne Jej poczęcie w umyśle Boga; Jej odrębne przeznaczenie w planie Bożym.

Wczoraj zaznaczyłem, jak wszystkie chrześcijańskie ludy przez wieki spełniają proroctwo Maryi: »Błogosławioną«.....

i dla czego my w tym miesiącu w szczególniejszy sposób spełniać je winni. Dziś podnieśmy myśli nasze wyżej; przypatrzmy się, jak generacye Boże czyli trzy Osoby Trójcy Przenajśw. odwiecznie, ponad wszystkie stworzenia nazwały i uczyniły Ją Przebłogosławioną. Wszystkie nasze doczesne uwielbienia Maryi, są tylko słabiutkiem echem odwiecznego Jej uwielbienia przez Boskie Osoby.

1. Niepokalana ubłogosławiona przed wszystkiemi wiekami w zamiarach Bożych. 2. Jakie przywileje cechują odwieczne Jej poczęcie; — dwie te myśli chcę dziś rozwinąć. Przedmiot ten wymaga większej uwagi i wytężenia umysłu.

I. Stanowisko Maryi w odwiecznym planie Bożym.

Gdzie był obraz malarza przed jego wykończeniem? W pomyśle artysty. Gdzie był świat przed aktem stworzenia? W zamiarze Twórcy.

Przenieśmy się myślą poza wszystkie krańce czasu. Nic nie istnieje prócz Boga: wszystko wobec Jego Istności milczy milczeniem nicości. Prócz Boga nic jeszcze nie istnieje. Atoli wyrok i plan stworzenia jest współwieczny Bogu, cała przyszła kreacya istnieje już w myśli Bożej.

Otóż na pierwszy plan tego odwiecznego pomysłu wstępuje Chrystus nierozłączny od Matki: Chrystus pierworodny stworzenia;[1]) zatem i Marya, Matka Chrystusa zrodzona przed wszystkiem stworzeniem w umyśle Bożym. -- To nie moja, lecz nauka nieomylnego Kościoła, który w usta Maryi wkłada słowa przypowieści »Pan mnie posiadł na początku dróg swoich... Jeszcze nie było przepaści, a jam już poczęta była... przed pagórkami jam się rodziła«.

Około Jezusa i Maryi grupuje się cały wszechświat: świat materyalny z swemi górami, z swemi rzekami, morzami, roślinami, zwierzętami. Świat duchowy: z chórami i hierarchiami anielskiemi. Świat materyalno-duchowy, ludzie.

Człowieka obdarzonego wolą, Bóg szczególniejszą Opatrznością poprowadzi do celu. W Bogu rozróżniamy podwójną Opa-

---

[1]) Przyp. VIII.

trzność: naturalną i nadnaturalną. Opatrzność naturalna, ogólna, ustanowiła i zachowuje prawa w wszechświecie, prawa każdej materyalnej istoty; ona rządzi porządkiem natury, wszystkiem kieruje; decyduje o upadku listka, jak tronu; daje wzrost roślinie, kieruje państwami. Opatrznością szczególną, nadnaturalną jest ekonomia łaski; tą Bóg kieruje w porządku nadnaturalnym rozumnemi istotami w wyższej na całą przyrodę dziedzinie łaski. Tej opatrzności dajemy osobliwszą nazwę predestynacyi, przeznaczenia. Predestynacya to owa wielka, niezbadana tajemnica, która z piersi Apostoła narodów wyrywała ten okrzyk: »Kto był Jego doradzcą w skarbach Jego sprawiedliwości i Jego miłości?«[1])

Ta sama Opatrzność, co karmi ptaszynę, co stroi lilię polną, prowadzi w porządku nadnaturalnym łaski istoty wolne do uświęcenia i uszczęśliwienia.

Słowo predestinacya, przeznaczenie, (przed-naznaczenie), zawiera pojęcie tego co coś poprzedza — poprzedniości. Nie znaczy to, że przewidywanie Boże odbiera swobodę naszemu działaniu. W Bogu niema niczego, coby uprzedzało lub następowało. Wszystko, co nam się wydarza w biegu życia, dla Boga jest w jednej niezmiennej, zawsze trwającej chwili. W nas są przemiany, my wciąż postępujemy, ale nie u niezmiennego Boga. Jeśli więc Bóg nas przeznacza do chwały wiecznej, czyni to z wolnej woli Swojej, lecz nie bez naszej wierności; widzi bowiem co czynimy »quos fide te opere tuos esse praescivisti.«

Dla Boga to przed (prae) nie oznacza czasu, lecz porządek (ordo); oznacza jeszcze wyższą doskonałość przedmiotu, w którym Bóg ma większe upodobanie, niż w innym. Jestto wybór (electio), ztąd wybrany jako jednoznaczące z przeznaczony. Bóg widzi wszystko od razu, ale nie tem samem okiem; każdą rzecz ocenia wedle jej wartości odnośnie do siebie; i ta różnica widzenia sprawuje wybranie jednych i odrzucenie drugich — w różnych stopniach. Ztąd te energiczne wyrażenia Pisma św. »Bóg odwraca swe oblicze — zwraca, pokazuje swe oblicze...; by wyrazić upo-

[1]) Rom. 11. 34.

dobanie lub nieprzyjaźń Bożą; a że Bóg jest życiem, zatem my jesteśmy tylko żyjącymi w miarę jak nas opromienia obliczem swojem[1]).

Przez to opromienienie Wybrani żyją w Bogu, który ich poznaje od wieków takimi, jakimi są w czasie i to jest ich przeznaczenie. »Łono, w którem to rodzenie odbywa się, mówi Grzegorz św., to zamiar odwieczny Boga, w którym my poczęci przez przeznaczenie przed czasem, byśmy byli utworami w czasie.«

Tym sposobem Wybrani istnieją w Bogu przed czasem, czyli raczej ponad i poza czasem, w miarę jak przez łaskę i wierność swoją uczestniczą w Jego istocie, żyją Jego życiem i przez to są przedmiotem jego upodobania i miłości.

Dzieło najwyższe, jakie Bóg w ten sposób począł przed czasem, dla którego utworzył wszechświat — to Jezus Chrystus, Człowiek-Bóg zrodzony z Maryi przeznaczony Syn Boży«[2]). On był, zanim Abraham był. On się narodził poniekąd od wieków przez przeznaczenie w Bogu. »To też Bóg ukazywał go Aniołom przed stworzeniem świata; patryarchom od początku świata; wpatrywał się w Niego z rozkoszą. W Nim — mówi Apostół, — my również przeznaczeni przed założeniem świata, byśmy byli podobnymi Jego obrazowi[3]). W Nim my istniejemy, jako Jego orszak, jako członki Boskiej głowy, a tak nasz początek jest odwieczny.

Z przeznaczenia, z tej odwiecznej generacyi występuje Marya jako najdoskonalszy odblask Syna Bożego, najwybrańsza ze stworzeń. Na Niej po Jezusie przedewszystkiem spoczęło upodobanie Boże.

Nie ośmielam się zapuszczać w tajemnicze głębiny przeznaczenia naszego; zaznaczam tylko, że dla Maryi to przeznaczenie jest najszczególniejsze i najchwalebniejsze; że Marya przed wszystkimi wiekami zajmuje w myśli Bożej osobne, najwyższe stanowisko; że ponad wszystko Ona Beata, Błogosławiona. Bóg, — mówi Tradycya Kościoła, skrystalizowana w ustach św. Bernarda, utworzył sobie Maryą jakby świat osobny, w którym znajduje swe rozkosze. Eam tanquam speci-

---

1) Ps. 118. 115.
2) Rzym. I. 4.
3) Rz. VIII. 29.

alissimum mundum Deus sibi creavit. Tutaj niema już mowy o ogólnej opatrzności, kierującej światem naturalnym, ani o szczególnem przeznaczeniu, które rządzi światem nadnaturalnym dusz. Tu potrzeba opatrzności, przeznaczenia najosobliwszego, które kieruje Maryą i tylko Maryą; opatrzności, która wyłącza Ją z porządku stworzonego a kojarzy. zespala z Jej Boskim Synem, w osobnym, odrębnym porządku, jako przedmiot odwiecznego upodobania Trójcy najśw.

Marya uprzewilejowana czyli przebłogosławiona nad wszystkich w swem Poczęciu Niepokalanem i w całem swem życiu, przebłogosławiona w chwale i szczęściu niebiańskiem, musiała być również uprzywilejowaną i przebłogosławioną przed wiekami w wyrokach predestynacyi czyli przeznaczenia.

Proszę o cierpliwość. jeżeli ten przedmiot wyda się mniej przystępny. Do poznania Maryi, do budowy wspaniałego pomnika Niepokalanej w umysłach i sercach naszych, potrzeba tej podstawy, — tych uwag o Jej predestynacyi.

O Niepokalana, o Najwybrańsza, przebacz, że ośmielamy się zapuszczać w przepaści przywilejów Twego przeznaczenia, Twego odwiecznego niepokalanego Poczęcia; wiem, że to będzie tylko bełkotanie dziecięce, ale której matce nie miłe podobne szczebiotanie? W niebie, gdy dojdziemy do dojrzałości, lepiej Cię poznamy, ale i teraz w stanie dziecięctwa naszego, z radością w Twej predestynacyi odkrywamy cztery wyłączne Twe przywileje.

Przypatrzmy się więc, jakie blaski opromieniają odwieczne niepokalane Poczęcie Maryi.

II. Przywileje odwiecznego wybrania Matki najśw.

I. Pierwszym przywilejem przeznaczenia Maryi jest to, że ono nie jest, jak nasze, jedno, lecz podwójne. Nas, tj. wybranych i aniołów, Bóg w miłości Swej przeznacza do jednej rzeczy: do łaski w czasie i do chwały po życia próbie. Przeznaczenie do łaski i chwały jest jedną, całkowitą predestynacyą, która obejmuje łaski za życia, wytrwanie w łasce do zgonu i nagrodę przynależną łasce, -- chwałę wieczną. Łaska, będąc przyjaźnią Bożą i udziałem w naturze Bożej, nadaje prawo do posiadania chwały; łaska to nasienie; chwała, to kwiat i owoc łaski.

W Maryi przeznaczenie to jest podwójne: a) do łaski i chwały — b) do Macierzyństwa Bożego.

a) W pierwszem, Marya jest podobna do wybranych; łaska bowiem uświęcająca jest zawsze, co do swej istoty, ta sama dla ostatniego z wybranych, jak dla najwyższego Serafina; jestto udział w naturze Bożej. Szczęśliwość istotna nieba jest również dla wszystkich ta sama: polega na widzeniu i posiadaniu Boga; jestto toż samo szczęście w różnych stopniach, ten sam pałac z nierównie ozdobionemi komnatami: »mieszkań wiele.« Więc pod tym względem przeznaczenie Maryi rdzennie niewyróżnia się od naszego, różni się tylko stopniem, miarą największą; podobnie jak strumyk, co szemrze po kamykach, nie różni się istotnie od majestatycznej rzeki, toczącej szerokiem korytem swe wody.

b) Okrom tego przeznaczenia wspólnego z wybranymi, Marya od wieków jest przeznaczona na Matkę Boga. To przeznaczenie różni się od predestynacyi innych stworzeń. Tu Marya może być tylko porównaną z Jezusem. Chrystus z przeznaczenia ma być Synem Bożym »który jest przeznaczony Synem Boga« [1]; Marya z przeznaczenia ma być Matką Boga. Jak przeznaczenie, które czyni z Jezusa Syna Bożego, przynależy tylko Człowiekowi-Bogu: tak przeznaczenie, które czyni Maryę Matką Boga, należy wyłącznie Niepokalanej Maryi. »Ciebie Monarcha wieczny od wieków swojemu za Matkę wybrał Słowu Jednorodzonemu« [2]).

Jakież wnioski wynikają z tej predestynacyi Maryi? Dwa cudowne, odsłaniające wyłączną Niepokalanej chwałę. Pierwszym — według św. Bernarda jest ten, że gdyby Słowo nie miało się wcielić, Marya nie istniałaby. Dlaczego? przecież mogłaby być przeznaczoną do łaski i chwały, jak inni wybrani. Św. Doktor odpowiada, że to nie wystarcza; przeznaczenie to mówi, byłoby tylko dodatkowe dla Maryi. Twierdzi, że nie istniałaby, przeznaczona tylko do łaski i chwały, bo stopień najwyższy łaski i chwały, do jakiego była przeznaczoną, supponuje Macierzyństwo Boże, czyli raczej wykwita z przeznaczenia Jej do Boskiego Macierzyństwa. »Ad hoc solum — Marya

---

[1]) Rzym I 4.

[2]) Godzinki.

— mówi św. Bernard, – istnieje tylko dla Wcielenia. Zniesmy je, a zniesiemy cel Jej istnienia.

Drugi wniosek. Te dwa przeznaczenia Syna i Matki tak są nierozdzielne, tak się wzajem dopełniają, że jedno i drugie jest niezbędne dla doskonałego uwielbienia ludzkości. Chrystus jest chwałą natury ludzkiej, Marya jest chwałą osobowości ludzkiej. Na tę myśl zwracam waszą uwagę. Bóg nie może więcej wywyższyć ludzkiej natury, jak łącząc ją z naturą Boską w Osobie Słowa Wcielonego. Ale osobowość czyli osoba ludzka nie była wyniesioną w Jezusie; w Nim bowiem jej niema, jest w Nim tylko Osoba Syna Bożego. W Maryi zaś osobowość ludzka jest wyniesiona do ostatecznych wyżyn. Osoba ludzka nie mogła być Bogiem; jej szczytem chwały jest to, że jest Matką Boga. Więc chwałą najwyższą natury ludzkiej jest Jezus Bóg-Człowiek; a szczytem chwały osoby ludzkiej jest Matka Boga. Cały człowiek jest uwielbiony przez Ciebie, o Maryo; natura nasza w Jezusie; osoba nasza w Tobie, o Niepokalana, uwielbiona i uwielbiająca!

II. Drugie znamię odróżniające predestynacyę Maryi od przeznaczenia Wybranych, jest to, że Ona jest pierwszem Stworzeniem wybranem: »Jam wyszła z ust Najwyższego, pierworodna przed wszystkiem stworzeniem«[1]) Marya wyszła pierwsza z narady Trójcy Przenajśw. Primo genita »Pierworodna przed wszystkiem stworzeniem«.

W Maryi, rozróżniliśmy podwójną predestynacyę. W pierwszem przeznaczeniu do łaski i chwały, jest Ona pierwszem stworzeniem, pierwszą osobą przeznaczoną; bo natura ludzka Jezusa, przeznaczona do łaski i chwały, nie ma osobowości stworzonej, nie istnieje odrębnie. Jezus Chrystus pierworodny, pierwszy przeznaczony nie jest samem stworzeniem, nie można powiedzieć, że jest przeznaczony do łaski w Swej Osobie, ta jest Boską, ale w swej ludzkiej naturze.

Co się tyczy przeznaczenia do Macierzyństwa Bożego, Marya jest zawartą w wyrokach Wcielenia: jak Jej bez Jezusa, tak i Jezusa bez Maryi pojąć nie można. Jak pojąć Syna bez

---

[1]) Ekkles. 5.

Matki? Można ostatecznie pojąć Jezusa bez wybranych, ale nie bez Maryi; On jest Jej Synem, nie byłby Nim bez Maryi. Bóg bez Niej nie byłby człowiekiem. W Maryi więc i przez Maryą Chrystus »jest przeznaczony Syn Boży«. Przeznaczony Syn Boży jako Syn człowieczy — czem jest tylko przez Matkę swoją.

Przeznaczenie Jezusa na przyrodzonego Syna Bożego mieści w sobie przeznaczenie Maryi na Bogarodzicę. Te dwa przeznaczenia łączą się z sobą wplatając się w ten sam dekret.

Jakie wspaniałe blaski otaczają odwieczne, niepokalane Poczęcie Maryi! Jezus miał być poczęty dla Maryi, a Marya dla Jezusa; zatem poczętą w takiej świętości, niepokalaności, iżby świętość Syna i majestat Ojca nic nie uronił przez Macierzyństwo Tej, która miała być ich przybytkiem; nie miała zatem być wzięta z masy grzesznej ludzkości, lecz ze stanu pierwotnej niewinności. Te dwa przeznaczenia Syna i Matki są ściśle złączone, jakby zmieszane w jednym i tym samym dekrecie, jak uczy Pius IX w bulli Ineffabilis Deus. Te same słowa, które Pismo św. odnosi do Odwiecznej Mądrości i wyrażają przedwieczny Jego początek, Kościół w kapłańskich pacierzach, w św. liturgii stosuje do odwiecznego początku Maryi, zawyrokowanego jednym i tym samym dekretem Wcielenia Boskiej Mądrości. Doktorowie Kościoła i teologowie uczą, że chociaż niepokalana Dziewica była córa Adama, wszelako nie opierała się na nim, jak na pniu swym rodzimym; bezpośrednią Jej podstawą był Jezus. O Niej śpiewa Psalmista »fundamenta Jej na górach świętych«, tj. na zasługach Chrystusa, Jej boskiego Syna.

III. A nietylko Marya była złączoną z Synem Bożym w odwiecznym planie Wcielenia, ale odtąd była z Nim skojarzona, jako ostateczna, celowa przyczyna stworzenia świata. Bóg nietylko postanowił istnienie Maryi przed istnieniem świata, lecz chciał, by świat istniał dla Maryi i Jezusa; dla nich stworzył wszechświat. Wszelkie stworzenia to tylko aureole chwały Jezusa i Maryi. Świat jest dla Maryi, a Marya dla Jezusa, a Jezus dla chwały Bożej: »Kiedy zakładamy winnice — mówi ślicznie św. Franciszek Salezy — mamy na celu winne jagody, chociaż liście i kwiaty muszą się wprzód rozwinąć. Tak samo Zbawiciel był pierwszym w zamiarze Boga; ze względu na ten upragniony owoc, Bóg założył winnicę wszechświata, ustanowił

liczne generacye ludzkie, które jako liście i kwiaty mają uprzedzić i przygotować owoc rozkoszny, który uweseli Boga i ludzi: Jezusa« [1]).

Ponieważ wedle planu Bożego niższe rzeczy są stworzone dla wyższych; — więc świat dla Wybranych, Wybrani dla Chrystusa, Chrystus dla Boga; — więc Marya po Jezusie jest ostateczną przyczyną stworzenia. Emanuel i Dziewica niepokalana, to cel istnienia wszechświata.

Podobnie jak malarz, chcąc utworzyć wspaniały obraz, tworzy w umyśle główne postacie, następnie dostraja do nich resztę dzieła: światło, cienie, półcienie, tło, perspektywę, postacie bezpośrednio stykające się lub więcej od nich oddalone, krajobrazy, niebo, morza i najdrobniejsze szczegóły — w jednym celu, by uwydatnić i upiększyć swych bohaterów: tak Bóg pomyślił, chciał, uczynił wszystko co istnieje, mając na względzie Jezusa i Maryą.

Wszystko co uczynił, uczynił dla uwielbienia Słowa, przez które wszystko stworzył; dla uwielbienia Dziewicy, przez którą uczynił, wprowadził Słowo w swe dzieło, a po Chrystusie, — mówi Albert Wielki i Bernard św., dla Maryi.

Św. Franciszek Salezy z innymi teologami rozróżnia dwie rzeczy w planie Bożym: wykonanie i zamiar. W wykonaniu według porządku Bożego, Jezus i Marya istnieją dla zbawienia świata. W zamiarze zaś, uprzedzającym wykonanie, — świat, — wybrani, wszyscy ludzie, wszystkie istoty, istnieją dla Jezusa i Maryi ze względu na Jezusa. »Wszystko wasze jest, a wy Chrystusowi a Chrystus Boży [2]). Nie wymienia tu Apostoł Maryi, bo Ona łączy się z Synem w jednym dekrecie uno eodemque decreto [3]), jak gdyby powiedział: Chrześcijanie, wybrani Chrystusowi, świat wasz, dla was on istnieje, a wy, dla Jezusa i Maryi, a Jezus, Marya i wy i wszystko, co istnieje, istnieje dla chwały Bożej, ostatecznego celu stworzenia. »Marya — mówi nadobnie Olier, jest uniwersalnem łonem, w którem utworzony został świat i Kościół; Ona nosiła w sobie całe dzieło Boże. Uczestniczka Wszechmocy, Mądrości, Miłości, słowem wszystkich

1) Traité sur l'amour de Dieu l. 2. ch. 51.
2) I Kor. III. 23.
3) Pius IX.

doskonałości Bożych, była odwiecznie przygotowaną od Boga, by z Nim być przyczyną wszechrzeczy w Jezusie, przyczyną nawet Jezusa w Swem dziewiczem ciele.

IV. Nareszcie, ostatnim przywilejem predestynacyi Maryi do Macierzyństwa Bożego jest Jej wspaniałe uczestnictwo w przeznaczeniu wybranych. Łatwo pojąć tę chwalebną i pocieszającą prerogatywę Niepokalanej. Któż bowiem jest źródłem i przyczyną wszelkiego przeznaczenia do łaski i chwały wybranych, jeśli nie Chrystus, Bóg-Człowiek? ani Bóg sam, ani człowiek sam nie jest przyczyną predestynacyi naszej. Atoli, jeśli jest Bogiem przez rodzenie odwieczne w łonie Ojca, tedy jest człowiekiem przez rodzenie doczesne w łonie Niepokalanej. Z dwóch więc źródeł Chrystus czerpie swą przyczynowość predestynacyi wybranych: z Ojca, który Mu udziela swego Bóstwa; z Maryi, która Mu daje człowieczeństwo. Stąd wysnuwa się wniosek, że Marya podziela z Bogiem Ojcem przywilej przeznaczenia wybranych: wszyscy bowiem zawdzięczają zbawienie Chrystusowi, który z Ojca Boga i z Niepokalanej czerpie swą moc zbawienia. By Marya mogła być czynnikiem współdziałającym wszelkich dóbr, łask, darów, doskonałości, jakie przez Wcielenie Słowa miały być zwrócone dziełom Bożym, zburzonym przez grzech: musiała być sama niemi przepełniona, ażeby mogła uświęcać wszelkie stworzenie, odrodzić naturę ludzką, naprawić wyłomy w chórach anielskich. Jakim więc cudem łaski jest Niepokalana Dziewica! Nic się nie dzieje w czasie, coby nie było ustanowionem w odwiecznej myśli Bożej, zatem dusza jedyna, najwybrańsza Maryi była w myśli Bożej niewysłowienie bogata, piękna, święta i niepokalana, wszelkiemi łaskami przepełniona.

Jaki stąd wniosek dla nas? Oto, że nabożeństwo do Maryi jest znakiem przeznaczenia do nieba, co później więcej rozwinę. Stąd ten jakby instynkt Boży, który wybranych ciągnie do Serca Maryi. Powiedzmy więc z pobożnym czcicielem Maryi, Olier: »Bóg od wieków przewidział zezwolenie Maryi na Wcielenie, od wieków były Mu obecne Jej pragnienia, Jej modlitwy za każdego z nas: według swego przejrzenia, postanowił usprawiedliwić, uwielbić wybranych. Dobra Matko, Tyś więc przyjęła ten wybór, jaki Bóg o mnie zrobił; Tobie zawdzięczam tytuł chrześcijanina, powołania mego do wiary, do łask, któremi

mnie Bóg wyposaża; do wiecznego zbawienia, którego, mimo mych upadków, spodziewam się po Jego i Twojej miłości«.

Z tych czterech uwag wysnujmy praktyczne wnioski, czyli mówiąc po skargowsku — **obrok** duchowy.

1. Marya od wieków była przeznaczoną do Macierzyństwa Bożego; gdyby nie była Matką Boga, cel Jej istnienia — że tak powiem — byłby chybiony; ale Marya godnie wtorowała wolnemu wyborowi Bożemu; swą wiernością łasce przeznaczenia Swego wysłużyła tę najwyższą godność, jaką Pan dla Niej przeznaczył, całe życie była Ona Ancilla Domini, Służebnica Pana. Swą wiernością wysłużyła — nosić Pana w Swem niepokalanem łonie »Quem meruisti portare.« I o nas Bóg myślał od wieków, i nas przeznaczył, byśmy Go przez wiarę poznawali, czcili, wielbili, byśmy, jak Marya, chodzili niepokalani przed oblicznością Jego[1]), byśmy Go nadewszystko miłowali, i tem wiecznego dostąpili zbawienia. I my winni podziękę Stwórcy, że nas na wizerunek Swój utworzył, do wiary chrześcijańskiej, do łask i do królestwa niebiańskiego powołał. Ale nie dość być wezwanym, wybranym być trzeba. Zbawiciel nas zapewnia, że: »Wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych, zatem z bojaźnią i trwogą mamy sprawować, dzieło zbawienia; bojaźń święta, dar Ducha św., wskaże nam, czego się chronić, co czynić mamy, byśmy do mniejszego grona wybranych zaliczonymi zostali. Każdemu z nas przeznacza Bóg pewną rolę, powołanie, urząd; gdziekolwiek umieściła nas Opatrzność, my winni chwalić Stwórcę, i pracować nad zbawieniem duszy. O Niepokalana, wyjednaj nam łaskę wierności w łasce Boga i spełnienia zadania naszego w próbie życiowej....

2. Marya od wieków w myśli Bożej była złączoną z Jezusem. Bóg postanowiwszy istnienie i chwałę Jezusa, zawyrokował również istnienie i chwałę Maryi. Otóż, co Bóg tak ściśle skojarzył w Swym planie, nie ma być nigdy rozdzielone w naszej czci i miłości. Nie możemy czcić Jezusa bez Maryi, ani Maryi bez Jezusa... itd.

3. Świat był stworzony dla Jezusa i Maryi, cały zatem do Jezusa i do Maryi należy. My ich własnością, nie wolno

---

1) Efez. 1. 4.

nam wyłamywać się z pod Ich władzy. Atoli nie z konieczności, lecz z wyboru mamy do nich należeć, Jezusa uznając za Pana, Maryą za Panią naszą....

4. Nakoniec, ponieważ Marya ma wielki udział w przeznaczeniu wybranych, możemy słusznie powiedzieć, że przeznaczenie nasze spoczywa w Jej ręku; zamiast się dręczyć straszną myślą, czy jestem z liczby wybranych, raczej powierzmy sprawę zbawienia Maryi. Jeśli Ona zechce, będziemy zbawieni, a od nas zależy zniewolić Ją do tego. Jeżeli my sami chcemy się zbawić, jeśli codziennie prosić będziemy o to tkliwej Matki naszej, możemy być pewnymi otrzymania tej największej łaski ostatecznego wytrwania magnum donum perseverantiae (Sobór Trydencki). Kiedy Marya, najmilsza Matka, posadzi nas obok siebie, wtedy poznamy jasno drogi Opatrzności, cuda przeznaczenia naszego; wtedy zawołamy do tej litościwej Królowy naszej: Tobie, o Niepokalana, zawdzięczam zbawienie; bądź błogosławiona, miłowana, uwielbiona na wieki!

O zaiste: słuszna i sprawiedliwa Vere dignum et justum, byśmy w uwielbieniu i w miłości wołali: Błogosławiona niebios Królowo, radości Oceanie, Ty, którą kiedyś mam uwielbiać na wieki jako wybrany, zbawiony przez Ciebie i dziś Cię uwielbiam i błogosławię z całej duszy — bo to uwielbienie zapewnia mi szczęście bez końca.

Ach czem bylibyśmy bez Maryi? Bez Niej nie moglibyśmy się spodziewać żadnej łaski, »bo całe miłosierdzie swoje Bóg złożył w Jej ręce« — mówi św. Jan Damian. — Gdyby Maryi nam nie stało, wszystkiegoby nam niedostawało, Maryę posiadając, posiadamy to, co nam zapewnia, wybranie. Marya chciwsza naszego zbawienia, aniżeli skąpiec żądny złota. Ona o tem tylko myśli, do tego Jej pragnienia, Jej zabiegi zdążają, by nam zapewnić zbawienie. Omnium salutem desiderat, quaerit et obtinet. Chociażbyśmy byli na dnie przepaści grzechowej, Marya zstąpi, by nas z niej wydobyć, byleśmy wezwali Jej wszechwładnej opieki. Bracie, co już tak dawno żyjesz bez Boga, ty, który rozpaczasz i sam wydajesz na siebie wyrok: »dla mnie niebo zamknięte,« o nie rozpaczaj, nie bluźnij! Serce Matki niebiańskiej zawsze nieskończenie lepsze od serca twej ziemskiej matki; nieufność twoja raniłaby serce ziemskiej rodzicielki, ona bardziej jeszcze rani serce Niepokalanej. Idź z pokorą, ufnością do Maryi, padnij przed Jej

obrazem i wołaj: Przebacz, o Matko! patrz u stóp Twoich grzesznik największy — im większa wina jego, tem większa chwała twoja, o Ucieczko grzesznych — kiedy go ocalisz i zbawisz

Jeśli do Boga Sprawiedliwego modlić się ośmiela Dawid »Przebaczysz grzechowi, bo wielki jest« — jeśli mówię, wielkość grzechu jest dlań bodźcem do ufności: tembardziej w obec Ciebie, o Matko miłosierdzia, nędza wielka jest pobudką do zaufania Tobie; z mej strony chcę zmienić me życie; jak wyznałem przed Tobą, tak wyznam szczerze me winy przed Ojcem miłosierdzia, którego kapłan Syna Twego jest zastępcą.

Niestety, my w zaślepieniu naszem tylko o rzeczy doczesne się troszczymy: »Marto, Marto, duszo chrześcijańska — woła Jezus, troszczysz się o wiele, a o jednem zapominasz, jednegoć potrzeba tj. zbawienia duszy. Co ci pomoże, gdybyś cały świat pozyskał, jeśli zgubisz jedynaczkę, duszę twoją!« Zbawienie duszy to myśl, to gwiazda przewodnia, która nieustannie przyświecać nam winna wśród żeglugi po wzburzonem życia morzu! Tylu ludzi ginie, rozbija się na wieki dlatego, że ta gwiazda im zgasła, że zapominają o celu życia; giną dlatego, że z ufnością nie spoglądają w gwiazdę polarną, — niepokalaną Maryę.

Wobec tej jedynie ważnej kwestyi, wszystko maleje, schodzi do zera. Czy będziemy żyć w nędzy, czy w bogactwach, czy w honorach lub poniżeniu, wszystko to jest niczem wobec sprawy zbawienia. Straszna to tajemnica przeznaczenia, ciemna, zakryta zasłoną, której nikt nie uchyli.

Św. Bernard mówiąc kazanie o Matce Najświętszej, nagle przerwał mowę i ze łzami w oczach patrząc na słuchaczy powiedział: Bracia, czy wy wszyscy, którzy mnie słuchacie dostąpicie zbawienia? I ja was pytam podobnie: czy wszyscy, którzy mnie słuchacie, będziecie zbawionymi? Zapewniam was z św. Doktorami: wszyscy, jeżeli macie szczere do Maryi nabożeństwo.

Kiedy św. Franciszek Salezy kończył swe studya w Paryżu, Bóg dopuścił nań straszną pokusę rozpaczy. Niewinnemu młodzieńcowi zdawało się, że będzie odrzuconym od Boga na wieki. Trapiony, szarpany bez ustanku tą myślą, co mu życie zatruwała, biedny młodzieniec udał się do kościoła, w którym się Bogu i Maryi Niepokalnej przez ślub czystości poświęcił. Pierwszy przedmiot, który mu do kościoła wchodzącemu wpadł

w oczy, był obraz Najśw. Dziewicy; — padł przed nim na twarz i począł wołać słowy Bernarda św.: »Pomnij...« przytem prosił o łaskę, aby, jeśli w wieczności miał być odrzuconym, by przynajmniej w tem życiu mógł całem sercem Boga kochać i nad powiększeniem Jego chwały pracować. Pocieszycielka utrapionych od razu rozproszyła pokusy rozpaczy, nawiedziła go wnętrzną łaską i niewysłowioną napełniła go pociechą. Pomny tego dobrodziejstwa święty przez całe swe życie usiłował okazywać wdzięczność Maryi, wszędzie Jej chwałę rozszerzał, założył zakon pod imieniem Nawiedzenia Maryi.

Usiłujmy przez dobre uczynki zapewnić sobie wybranie nasze, a przytem, w jakiejkolwiek dusza nasza pozostaje doli, nie przestawajmy wołać do Maryi; Salve me Domina, salva me. Łaski Maryo, błagam od Ciebie, niech dusza moja zostanie w niebie, vitam praesta puram iter para tutum?

»Daj mi, o Matko, czystość żywota
I pokaż drogę w niebieskie wrota«.



DZIEŃ 2gi.

Niepokalana wyczekiwana i wielbiona w przedchrześcijańskiej dobie.

»Błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody.«

»Od początku i przed wieki jestem stworzona i aż do przyszłego wieku nie ustanę.«

Ekkl. XXIV. 14.

Wczoraj uważaliśmy Maryę jako dzieło odwiecznej narady Bożej O p u s a e t e r n i c o n s i l i i — (św. Bernard). Widzieliśmy jak cała Trójca Przenajśw. od wieków uwielbiała Maryę w przedziwnem Jej wybraniu, w przeznaczeniu. Ta odwieczna predestynacya przedstawiła się nam opromieniona czterema przywilejami Wykazałem, że przeznaczenie Maryi było podwójne: d o ł a s k i i c h w a ł y n a j w y ż s z e j, — i d o m a c i e r z y ń s t w a B o ż e g o; że Marya w tem podwójnem przeznaczeniu jest pierwszem stworzeniem: że z Jezusem jest przyczyną wszystkiego stworzenia; nareszcie, że jest przyczyną przeznaczenia wybranych. Dzisiaj zastanowimy się nad Niepokalaną, jako sprawą wieków »n e g o t i u m s a e c u l o r u m (św. Bernard).

Wszystkie wieki, wszystkie pokolenia ludzkie przed zjawieniem się Maryi na widowni Ewangelicznej b e a t a m d i x e r u n t, wielbiły, nazywały Ją b ł o g o s ł a w i o n ą. W rzeczy samej, wszystkie wieki zajmują się Maryą: zarówno te, które uprzedziły Jej przyjście — jak i te, które po Jej zjawieniu się na widowni świata płyną ku wieczności. I dlatego Duch Boży wkłada w usta Maryi słowa: »O d p o c z ą t k u i p r z e d w i e k i j e s t e m s t w o r z o n a i a ż d o p r z y s z ł e g o

w i e k u n i e u s t a n ę« (zajmować myśli i serca ludów) czyli błogosławioną, niepokalaną zwać mnie będą wszystkie narody ziemi.

Chrystus Pan Osobą swoją wypełniał cały stary testament, cały świat starożytny; ziemia cała nie mniej jak lud izraelski wyczekiwali S p r a w i e d l i w e g o, K s i ę c i a p o k o j u, obiecanego Messyasza. Obiecany Odkupiciel przykuwał do siebie myśl i budził nadzieję ludzkości. Dla konającego świata miłosierdzie Boże w obietnicy mesyańskiej roztoczyło horyzont lepszego życia. Natchnieni Prorocy kreślą postać Chrystusa; figury i cały k u l t starozakonny, wszystkie ofiary, zapowiadały Jego ofiarę Golgoty. Wybitniejsze postacie u ludu Izraelskiego — były, jakby szkicem, zarysem Chrystusa; świat pogański był brzemienny Chrystusem, Z patryarchami i prorokami ludzkość tęsknotą przywoływała Odkupiciela.

Podobnie rzecz się ma z Maryą. Była Ona zapowiedzianą, zwiastowaną już od zarania świata, a to w trojaki sposób, a) p r z e z r o z l i c z n e p r o r o c t w a, b) p r z e z f i g u r y, c) p r z e z w y b i t n i e j s z e, b i b l i j n e n i e w i a s t y; nawet ludy pogańskie, bezwiednie pod symbolami bogiń czciły niepokalaną Dziewicę, Bogarodzicę. I tak już w przedchrześcijańskiej dobie: p r o r o c t w a, f i g u r y i t y p y wybitnych niewiast, lud wybrany i ludy pogańskie składały się na wspaniały hymn uwielbienia Maryi, spełniając przyszłe Jej proroctwo »B ł o g o s ł a w i o n ą z w a ć m n i e b ę d ą w s z y s t k i e n a r o d y«.

I. Proroctwa o Matce najświętszej.

Pierwsze proroctwo Maryi sięga kolebki ludzkości, ono zarysowuje już przyszłą Jej w świecie rolę.

Rodzaj ludzki upadł. Adam i Ewa opłakują utraconą niewinność; przewidują wszystkie klęski, ruiny, jakie ich grzech sprowadził na ludzkość. Atoli w chwili upadku, miłosierdzie Boże podnosi ich nadzieje: przed łzawym ich wzrokiem świta jutrzenka nowego szczęścia. Bóg więcej Ojciec niż Sędzia w wyrok karania wcielił obietnicę odkupienia. Dwaj pierwsi winowajcy podnoszą od ziemi załzawione oczy, zatapiając je w Zbawcy i w Tej, która zetrze głowę węża; ich żałość, — więcej jeszcze ich nadzieja, przywołują Imiona nieznane, ale pewne, któ-

rych nieznając, wzywają. — Bóg wskazuje im wspanialsze odrodzenie przez Maryę i Boskiego Jej Syna.

Obiecuje im Zbawcę, Syna Maryi, która blaskami niepokalaności promienna, zetrze głowę tryumfującego anioła pychy, co nieszczęsnej urągał ludzkości. »Położę nieprzyjaźń między Tobą a niewiastą i między nasieniem twem a nasieniem Jej; Ona zetrze głowę twoją a ty czyhać będziesz na piętę Jej[1]. Kościół św. w tych słowach widział zawsze przepowiednię zwycięstwa Niepokalanej nad piekłem; bez wątpienia, Adam i Ewa zrozumieli to pocieszające proroctwo. Wiedzieli, że świat przez nich zgubiony, będzie zbawiony przez Jezusa i Jego Rodzicielkę. Prarodzice nasi okiem wiary i nadziei zatrzymują się na Maryi: »Zdaleka, — mówi Apostół, — upatrując i pozdrawiając Ją[2], w Niej widzą kotwicę ratunku; do Niej swe myśli i serca kierują, do czci i miłości zapowiedzianej Dziewicy serca swych dziatek nastrajają. A tak już w zaraniu ludzkości spełnia się proroctwo Niepokalanej: »Błogosławioną zwać...

Nadzieja ta opromienia nietylko lud Izraelski, ale przechodzi do wszystkich narodów; wszędzie dochodzi radosne echo rajskiego proroctwa. Stare ludy Gallickie stawiają ołtarze z napisem: Virgini pariturae, Dziewicy, co w dziewictwie porodzi Oczekiwanego narodów. Niepokalaną wysławia w swych hymnach grecki poeta, teolog, Eschyles; w swym skrępowanym Prometeuszu śpiewa o Niej, jako o Matce Zbawcy świata. Rzymski poeta Virgiliusz jakby pędzlem Rafaela przedstawia rysy niebiańskiej Dziewicy, trzymającej na ręku Dziecię Boże; Ona to ma sprowadzić na świat ów wiek złotv, o którym marzyli poeci[3]. Religijne pomniki starożytności, literatura wschodnich ludów wielbią Dziewicę-matkę. Podobnie na Zachodzie Marya ma swój kult u ludów pogańskich. U Germanów, według badań archeologów, Dziewica-Matka odbiera cześć najwyższą. Druidzi w swych świątyniach stawiali statuę Izis-Pannie, Matce przyszłego Zbawcy. U ludów nowego świata też

---

1) Rozdz. III. 15.

2) Żyd. XI. 13.

3) Jam redit et Virgo, redeunt Saturnia regna.

sama Matka Dziewica ma swój kult szczególny, jak n. p. w Paraguaj.

Astronomia Egipska, Chaldejska w swych konstelacyach uwielbia Maryę. Plutarch mówi, że Janus (Jezus), geniusz roku rzymskiego, był gwiazdą, która wschodziła u stóp Dziewicy.

Najwymowniejszy z mówców Rzymskich Cicero, w swej rozprawie: De natura Deorum, dał wyraz fikcyi astronomicznej, przedstawiającej konstellacye Dziewicy, trzymającej w ręku kłos nieba...

Badania archeologiczne przedchrześcijańskich ludów sprawdzają, że wszystkie w swym kulcie religijnym spełniały proroctwo Maryi »Błogosławioną zwać mnie będą...« W mitach, w boginiach, oddają cześć Niepokalanej, podobnie jak bałwochwalstwo bezwiednie wielbiło przymioty Boga.

U ludu Izraelskiego Marya występuje na widownię, jako punkt oparcia ludu Bożego. Po potopie, kiedy ziemia na nowo była zaludnioną, Bóg nie omieszkał zaznaczyć rodu przyszłego Zbawiciela a tem samem i Jego Matki. Powiedział do Abrahama: »Wszystkie narody będą ubłogosławione w tym, który z Ciebie wyjdzie«: też samą obietnicę ponawia Izaakowi i Jakóbowi: Zbawiciel będzie Synem a Marya córą Abrahama. Wielki ten patryarcha, pouczony o tajemnicach przyszłości, z niewysłowioną radością wpatruje się z dala w figury Jezusa i Maryi. Abraham — mówi Zbawiciel, pragnął ujrzeć dzień mój, ujrzał i rozradował się[1]) ujrzał Syna Bożego i Syna Maryi, ostoję i osłodę tułaczego życia patryarchów.

Dawid w natchnieniu proroczem, porywa za harfę, by opiewać chwałę Dziewicy, co Boską chwałą opromieni ród jego królewski. Najwspanialszych używa obrazów, by nakreślić postać tej królowy, co stanęła po prawicy Bożej ozdobiona rozmaitością cnót, przywilejów najwspanialszych, Jej tylko właściwych[2]).

Salomon w pieśni nad pieśniami uwielbia Maryę; wszystkie swe natchnione, najwyżej nastrojone księgi Jej poświęca. To też Kościół św. każe je czytać w uroczystości Maryi. Uwielbia tę »Matkę pięknej miłości«, tę »Lilię wśród

1) Jan VIII. 56.
2) Ps. 44.

cierni«, ten Ogród rajski zamknięty. Przed natchnionym jego wzrokiem staje Niepokalana jako Zorza powstająca, piękna jak księżyc, wybrana jak słońce, potężna jak wojsko w ordynku bojowym. Widzi, jak Marya wznosi się z puszczy tego świata opływająca rozkoszą, wsparta na Umiłowanym swoim, Synu Bożym.

Izajasz, Prorok Ewangelista, opisuje wyniszczenie Syna Bożego, a zarazem orlim swym wzrokiem mierzy wielkość Maryi, wypowiada nadziemski Jej majestat w wielkiej przepowiedni: Panna pocznie i porodzi [1]). Słuchaj Izraelu, Bóg dał ci znak pewny zbawienia, oto Panna pocznie i porodzi Syna a imię Jego Emanuel t. j. Bóg z nami.

Pomijam innych proroków, którzy z góry rozpromieniając chwałę Maryi, nawołują ludy do spełnienia przyszłego Jej proroctwa »Błogosławioną zwać mnie będą...

Z Proroctw przejdźmy do figur czyli symbolów Maryi.

II. Figury czyli symboliczne przeobrażania Maryi.

Symbole przedewszystkiem wypowiadają tę prawdę, że Marya jest »ową ziemią dziewiczą«, która bez zarodku wydała Drzewo żywota.

Wedle jednomyślnych wyjaśnień doktorów Kościoła, Marya ma swój symboliczny wyraz w arce Noego. Arka ta zrobiona z drzewa niezepsowalnego przeobraża Tę, której dziewicze ciało było wolne od wszelkiej skazy. Jedyna arka ocalała, nosząc w sobie Sprawiedliwego, podobnie Marya, wśród potopu grzechowego jedyna Niepokalana, bo w swem łonie dziewiczem nosiła Wcieloną Sprawiedliwość, Boga Zbawcę.

A dalej, cóż oznacza drabina Jakóbowa, która jednym końcem opiera się o ziemię a wierzchołkiem zanurza się w niebie? Maryą, Ojciec niebieski wspiera się na Niej z rozkoszą, Syn Boży zstępuje po Niej do nas, byśmy z Nim i przez Maryą mogli wznieść się aż do Ojca.

Krzak płomienny na górze Horeb, co się nie pali symbolizuje jeszcze Maryę od płomieni grzechu pierworodnego nie tkniętą. Arka przymierza zrobiona z naj-

---

[1]) VII. 14.

czystszego złota, zawierająca cudowną Mannę i prawo Zakonu przeobraża Matkę najśw., arkę Eucharystycznego Chleba, który z nieba zstąpił, który i swym Zakonem miłości i swem Ciałem ubóstwionem, żywi dzieci Boże na żywot wiecznego szczęścia.

Nieskończyłbym, gdybym chciał przytaczać wszystkie godła Maryi. Kościół Chrystusowy z tych rozlicznych symbolów utworzył jakby galerye cudnych obrazów, roztaczających nadziemskie blaski i przywileje Niepokalanej. Ojcowie i Doktorowie Kościoła w swych mowach pochwalnych z tych symbolów, niby z najcenniejszych rubinów, utworzyli koronę chwały dla Tej, której proroctwo i ludy pogańskie i naród wybrany uprzednio spełniali »Błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody«.

Nareszcie wszystkie wielkie postacie biblijne przeobrażały niepokalaną Bogarodzicę Dziewicę.

III. Biblijne typy Maryi.

Wedle nauki Doktorów Kościoła, najsławniejsi mężowie starego Zakonu byli jakby szkicami Jezusa; najgłośniejsze zaś niewiasty były typami Maryi, która skupiała w sobie wszystkie skarby łask, mądrości, mocy, piękna, czystości innych świętych niewiast. W Niej bowiem najcudniej był odbity ideał niestworzonego piękna Bożego. To też wszystkie pokolenia ludzkie miały utkwiony wzrok czy łzami zamglony, czy nadzieją rozpromieniony w tem arcydziele Trójcy przenajświętszej.

Genialny Doktór Kościoła, Tertullian, mówi, że Bóg, tworząc człowieka, jak artysta, wpatrywał się w drugiego Adama, Syna Swego, jakby w pierwowzór, którego kopią wyraził w Adamie. Podobnie tworząc pierwszą niewiastę, Stwórca wpatrywał się w drugą Ewę-Maryę, która słuszniej, niż pierwsza nazwana jest Matką żyjących. Ewa wszystkim ludziom dała życie naturalne, Marya, życie nadprzyrodzone łaski. Tamta zrodziła dzieci ludzkie, ta dzieci Boże. Ewa wydała na świat sprawiedliwego Abla, ofiarę bratobójstwa; Marya zrodziła Sprawiedliwość samą, Jezusa, ofiarę Golgockiego bogobójstwa.

Ale Marya, to Ewa zawsze piękna, zawsze czysta, zawsze niepokalana, wiecznie królująca w raju łaski, zawsze zwycięska nad potęgami piekła. Ta Ewa niepokalana dźwignęła z upadku pierwszą matkę z całem jej potomstwem.

Marya cudowną płodnością wsławiona, która ślubem dziewictwa wyrzekła się godności matek Izraela, miała swój wyraz proroczy w bezdzietnej zrazu Sarze, która następnie stała się matką niezliczonego narodu. Jej Syn, jak syn Sary, Izaak, z drzewem ofiarnem na tę samą wstąpi górę, by spełnić ofiarę zbawienia.

Przypominam te typy prorocze Maryi, byśmy lepiej zrozumieli chwałę Niepokalanej, wcieloną z ewangeliczną prostotą w litanii i naszych prastarych Godzinkach o Niepokalanem Poczęciu.

Nadobna dziewica Rebeka, żona Izaaka, co odziała w szaty Ezawa ulubieńca swego, Jakóba, by odziedziczył obietnicę messyańską, to nowy obraz Maryi, która pierworodnego swego Syna Bożego odziała w grzechową szatę ludzkości symbolizowaną przez szatę Ezawa; w tej to szacie Jezus staje przed Bogiem, by przejednać gniew Jego.

Mógłbym wam jeszcze wykazać Maryę i w Racheli, matce Józefa, zbawcy Egiptu, i w prorokini Deborze, w matce Samuela, Annie, i w mężnej Jaeheli. Zatrzymajmy się tylko przed pełną słodyczy postacią Ruth. Ta pobożna, miła cudzoziemka znajduje łaskę w obliczu Booz; zwąc się »służebnicą Pana swego« [1]) klęka u stóp jego; ona idzie za żeńcami i zbierała kłosy, które ci z umysłu pozostawiają na łanach. Jestto żywy obraz Maryi, która nazywa się służebnicą Pańską, w chwili wyniesienia do niepojętej godności Matki Najwyższego. I Ona na polu miłosierdzia podnosi swą dziewiczą dłonią te odrzucone kłosy tj. dusze upadłe, Ona zbiera je; porzuconych, odrzuconych grzeszników odłącza od skazanych na ogień wieczny i składa do gumien niebiańskich. O Maryo, o Ruth Niepokalana! niejeden z nas był nieraz tym kłosem porzuconym, odrzuconym ręką sprawiedliwości — a Tyś zebrała ten kłos przeznaczony na spalenie, i zaniosłaś go do gumna wybranych.

Czysta, piękna, waleczna Judyt, co podnosi upadłego ducha w Izraelu, co zbawia lud pokonaniem Holofernesa, to nowa, wspaniała figura Niepokalanej, co starła głowę szatana, co zbawia wszystek lud wybrany; do Niej wszystkie ludy stosują

---

[1]) **Ruth. III.**

pieśń tryumfu Judyty: »Tu gloria Jerusalem« Tyś chwałą Izraela...

Głośna oswobodzicielka ludu żydowskiego, Ester, przypomina jeszcze wielką Oswobodzicielkę rodzaju ludzkiego. Biedna, nieznana dziewica, nadziemskim swym urokiem podbija serce króla Aswera, który w miejsce dumnej Wasthi przybiera Ester za królowę. Ona to jedna bierze w obronę lud swój, skazany na zagładę. Wdzięki Estery rozbrajają gniew Aswera, wyjmują ją z pod ogólnego prawa zatracenia ludu Bożego, zniewalają króla do odwołania edyktu śmierci. Wszystkie te szczegóły, to dzieje prorocze Maryi, o której mówi Duch św. »zraniłaś serce moje Siostro, Oblubienico moja. Sama jedna wyjęta z pod prawa grzechu pierworodnego, niepokalana, rozbraja gniew Boży, ciążący nad rodem ludzkim; ach nad niejednem z nas zawisł wyrok zatracenia, kat piekielny trzymał już w ręku cyrograf potępienia naszego, ale Ty, o Niepokalana, wydarłaś mu go z ręki, rozdarłaś go i spaliłaś w ogniu miłości Twego litościwego Serca.

Mamy jeszcze jeden wielki typ Maryi wśród pogańskiego świata, jest nim bogini grecka Diana. Błąd jest tylko spaczeniem prawdy, stąd wielu najpoważniejszych badaczy pogańskiego kultu, w boginiach upatrują figury Maryi. Słynny tłómacz Pisma św., Korneliusz z Lapide[1]), porównuje niepokalaną Dziewicę z Dianą. Ta rzekoma córa Jowisza i Latony była nazywaną Dianą, quasi Devianą; w mitycznem bowiem pojęciu była przewodniczką, boginią dróg i lasów; ona wprowadzała na dobrą drogę zbłądzonych myśliwych. Nazywano ją, jak mówi Cicero, Junoną ad juvando -- dla pomocy, jaką dawała ludziom. Kult Diany był bardzo rozpowszechniony w Efezie, gdzie najwspanialszą zbudowano dla niej świątynię. Według teologii pogańskiej, z zamiłowania dziewictwa unikała styczności z ludźmi, zamieszkiwała lasy i góry, polując z dziewiczemi towarzyszkami swemi. Cicero dodaje, że była odziana szatą panieństwa, z jej ramienia spływał pęk strzał, w lewem ręku trzymała łuk a w prawem płonącą pochodnię; karmiła zwierzęta i wszystko, co tchnie życiem w przyrodzie. Te przymioty przypisywane fałszywej bogini były tylko zbiorem wymarzonych kłamstw; wyrażały atoli pocieszające rzeczywistości

---

1) In acta apost. cap. IX. 24.

zrealizowane przez Maryą. Ona jest otoczona orszakiem dziewic; Ona przez góry udaje się do Elżbiety, by uświęcić Jana Chrzciciela; Córka Ojca Niebieskiego, Matka Tego, który jest Światłością świata, jest Ona ową gwiazdą promienną, która przyświeca wiernym w pomroce tego życia, prowadząc ich do nieba. Matka żyjących, Marya, wzywającym Ją udziela mleka łaski i pociechy. Jezus jest słońcem Kościoła, Marya księżycem jakby Dianą, bo Diana nie była czem innem, jak gwiazdą nocną. To też w rok później, kiedy Paweł św. rozpoczynał burzyć kult i świątynie Diany w Efezie, Marya, opuszczając ziemię, wstąpiła do nieba, by zająć w Efezie miejsce Diany jako Opiekunka cnoty, nadzieja zbawienia — vita, dulcedo et spes nostra: Życie, słodyczy i nadziejo nasza.

Tak więc Marya, opiewana w natchnionych słowach i pieśniach Proroków, symbolizowana w figurach, przedstawiana we wszystkich najsławniejszych biblijnych niewiastach zanim ukazała się na widowni świata, napełniała czterdzieści wieków wyczekujących Jej przyjścia, jak i dziś napełnia i ożywia serca i umysły chrześcijańskich wieków. Przed Nią wszechświat i jego twory, — łaska i jej cuda, niebo i jego wybrani poruszają się jako kadzielnica złota, którą kapłan okadza krańce ołtarza w czasie przenajświętszej ofiary.

O jakże dziwnie piękną, uroczą i oczekiwaną od ludów wszystkich była ta Mater admiralibis — Matka najprzedziwniejsza, Matka najmilsza — Mater amabilis. »Biada, wołał Bossuet — umiejętności, która się nie stara poznać i ukochać Maryę«. Szczęśliwi przeciwnie, którzy usiłują poznawać coraz doskonalej tę Matkę niebiańską, bo, im więcej poznawać Ją będą, tem bardziej będą Ją kochać, a tem samem życie ich będzie czystsze, niepokalańsze.

Jaki obrok duchowny wyciągnim z tych uwag? — Oto Maryę Niepokalaną wspólnie z Jej Synem wielbiły wieki, ludy, przed Jej zjawieniem się na widowni świata, wielbiły Ją jako kotwicę nadziei, jako przedświt zbawienia. Jak ludzkość z przedchrześcijańskiej doby nie rozłącza w swym kulcie Maryi od Jezusa, tak i my tem bardziej w naszej czci Ich nie rozłączajmy. Wspomnienie i nadzieja, jakby komunia idealna, łączyła przed-

chrześcijańskie ludy z Jezusem i Maryą, niechaj i nas ta komunia nieustannie z Nimi jednoczy. W towarzystwie Maryi, w objęciu Maryi jest zawsze Jezus; serce Maryi, to także Jezus! Idźmy do tego serca, do tych serc, blisko siebie bijących, jednemi uczuciami bijących, — jedną miłością tchnących.

Dla nas, więcej niż dla przedchrześcijańskich ludów, Marya, po Jezusie, winna być punktem oparcia naszej nadziei, ostoją w naszych słabościach, ratunku kotwicą. Jej wszechwładnej za nami przyczynie, Jej litościwemu Sercu winniśmy zaufać ufaniem nieograniczonem. Miłościwa przyczyna Maryi za nami u Boskiego Jej Syna nie potrzebuje dowodów, sama się zatwierdza niezliczonemi cudami na uprzywilejowanych przez nią miejscach jak: Częstochowa, Ostrobrama, Marieschein, Loretto, Lourdes itd. Ileż to nędz fizycznych i moralnych Marya, nasza nadzieja, wyleczyła; ilu zrozpaczonych z dna nieprawości i potępienia wyratowała; tysiączne i milionowe te cuda są tylko wyrazem tkliwej miłości Matki niebiańskiej — która jak matka ziemska nachyla się nad kolebką, gdzie Jej słabe, biedne, umierające spoczywają dzieci. Ta opieka Maryi to testament Jezusa w czyn wprowadzany przez wieki.

Jednej atoli rzeczy trudno pojąć. My witamy, my nazywamy Maryą: *życiem*, *nadzieją*, *słodyczą naszą*, a jednak we wszystkiem innem pokładamy nadzieję tylko nie w Maryi: ufamy naszej mądrości, bogactwom, możnym tego świata, co gorsze, pokładamy nieraz nadzieję w zdradliwości, obłudzie, grzesznej miłości zwodziciela. Niejedna biedna niewiasta ufność swą i los przyszły składa w obietnicach człowieka, niebezpieczniejszego dla niej niż legion szatanów — a potem narzeka, rozpacza.... — Gdyby los swój powierzyła Maryi, Ona lepiej obmyśliłaby jej przyszłość. Nieraz wszystkie nasze światowe nadzieje nas zawiodły, Marya nigdy; nikt, kto Jej zaufał, nie doznał zawodu *Nullus speravit in ea et confusus est.*

Marya jako zorza coraz promienniejsze ożywiała nadzieje przedchrześcijańskiego świata; kto był zbawiony zawdzięczał to wierze w Jezusa, nadziei pokładanej w Maryi; o jakoż bardziej i my w Niej mamy położyć nadzieję w wiecznych i doczesnych sprawach. Wolno się od Niej spodziewać *chleba* tj. dóbr doczesnych, byleśmy wprzód *nieba*, rzeczy niebieskich od Niej błagali. Jeśli nie da, to dla tego, że to szczęście do-

czesne jest wielkiem nieszczęściem pod względem wieczności. Tylko matka obłąkana podałaby dziecku mleko zaprawione trucizną. Podobnie Marya, najroztropniejsza Matka, nie może nam udzielać tego, o co się niemądrze napieramy. — Niejeden dorobkiewicz, gdyby pozostał przy glebie, przy pługu, żyłby po chrześcijańsku, ale dziś gdy się wzbił na pewne wyżyny, stroni od Boga, od Kościoła. — Pomyślność to nieraz największe nieszczęście człowieka; niejeden chory zgubiłby duszę, gdyby używał po myśli swojej, raczej nadużywał zdrowia. Prośmy więc najpierw Maryę o królestwo Boże, a inne rzeczy Ona nam przyda. A tak z ufnością, jak ludy przedchrześcijańskie, spełniać będziemy Jej proroctwo »błogosławioną zwać mnie będą....« a dośpiewamy Jej proroctwa w przybytkach Jej i nasze chwały.



DZIEŃ 3ci.

Niepokalana w świetle pierwotnego stanu łaski.

Błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody.
»Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze.« *Rozdz. I. 20.*

W naturze zarówno jak w sztuce, zauważa Bossuet, niema nagłych przeskoków, lecz wszystko stopniowo rozwija się i udoskonala. Malarz wprzód kreśli szkic obrazu, potem zwolna ubiera go w odpowiedni koloryt piękna; architekt. zanim rozpocznie swe dzieło, nakreśla jego szkielet; zwyczajnie liczne próby uprzedzają dzieła sztuki. Podobnie działa natura; ci, którzy ciekawie podglądają jej tajną pracę, twierdzą, że sztuka jest tylko nieudolną natury uczennicą. Ale co dziwniejsza, że i Sam Stwórca w podobny postępuje sposób. Najwidoczniej ujawnia się to w najwspanialszym arcydziele Jego mądrości: w tajemnicy Wcielenia Syna Bożego. Bóg Sam oznajmia przez Proroków, że zanim je wykończy niebo i ziemię poruszy. »Bo to mówi Pan zastępów: Jeszcze jedna mała chwila jest, a ja poruszę niebo i ziemię« [1].

Bóg miał dzieło to wykonać po wielu wiekach, rozpoczął je jednak na początku świata. Nie przystąpił do jego wykonania, aż po rozlicznych przygotowaniach, próbach, symbolicznych przedobrażeniach, które nosiły rysy Chrystusa. I prawo natury i prawo pisane i ceremonie i ofiary Mojżeszowe i kapłaństwo i prorocy, byli tylko pierwszym zarysem, szkicem Chrystusa, Christi rudimenta, jak mówi Tertullian. A kiedy na-

---

[1]) Agg. II. 7.

deszła pełność czasu, Mądrość Boża wykonywa ostatnią, najdoskonalszą, najpodobniejszą do Swego pierwowzoru próbę, w której wszystkie inne rysy Chrystusowe, po różnych typach rozprószone, razem zlewa i skupia; Mądrość Boża tworzy niepokalaną Dziewicę, Maryę.

Głęboki myśliciel i doktór Kościoła, Tertullian, zastanawia się, dlaczego Stwórca, wyprowadzając z nicości inne twory, użył tylko rozkazu Swego »fiat.« Kiedy zaś chodziło o stworzenie człowieka, dziwnej przykładał pilności, z takiem jakby uszanowaniem obrabiał posąg ulepiony z mułu. Bóg pracując nad utworzeniem człowieka, mówi tenże doktór, miał przed oczyma wzór nieskończenie doskonalszy. Jak artysta wpatruje się w swój typ idealny: tak Bóg, tworząc człowieka, wpatrywał się w Chrystusa. W pierwszym człowieku chciał mieć kopię Swego Syna wcielonego »Quodcumque limo exprimebatur, Christus cogitabatur, homo futurus« [1])

Jeżeli więc Bóg chciał mieć w pierwszym człowieku zarys i fizyognomię Chrystusa, jeżeli przez wzgląd na Chrystusa, Stwórca tak pilnie pracował nad ukształceniem człowieka dlatego, że po wielu, wielu wiekach miał się z niego narodzić Chrystus: – to kiedy chodziło o stworzenie Rodzicielki Bożej, czyż nie słuszna, by Bóg w Jej tworzeniu wpatrywał się w Swego i Jej Syna, by Go najwierniej oddać w Jego przebłogosławionej Matce? Dzieci są na podobieństwo rodziców, a że Syn Boży był przed Maryą, więc Marya musiała być ukształconą na podobieństwo Swego Boga-Syna. Przymioty Jezusowe były przymiotami Matki Najśw., co więc opromieniało człowieczeństwo Chrystusowe, musiało zdobić i Matkę Jego Najświętszą. Otóż człowieczeństwo Chrystusa, jako Zbawiciela, Arcykapłana ludzkości, przedewszystkiem zdobiła niepokalaność, wolność od grzechu, jak twierdzi Apostoł. To też niepokalaność, bezgrzeszność, przed innemi prerogatywami zdobić musiała Bogarodzicę już w pierwszej chwili Jej istnienia.

By ten wyłączny Maryi przywilej należycie ocenić, musimy zrobić sobie jasne pojęcie stanu, w jakim Bóg człowieka pierwotnie postawił. W tej więc nauce wyjaśnię wam zasadniczy artykuł Wiary naszej o stanie nadprzyrodzonym czyli

---

1) De resur. carnis. c. b.

o łasce. Znowu muszę was prosić o większą uwagę, o wytężenie umysłu.

Wyjaśnienie tajemnicy łaski, to przedmiot nader trudny; mało kto ma o łasce należyte pojęcie, — a przecież jest ona nieodbitym i jedynym warunkiem wiecznego zbawienia.

Pomijam milczeniem piękność architektoniczną ciała ludzkiego, piękność rozumną i moralną duszy, piękność społeczną ludzkości; pomijam wielkość człowieka wobec przestrzeni, czasu i dwóch niższych królestw kreacyi.

Słowa jakby narady Trójcy Przenajśw.: »Uczynimy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze« — odsłaniają nam głębszy plan Boży. Twórca w ten piękny posąg człowieka tchnął tchnienie swego Boskiego życia.

Czem jest to tchnienie? Jest to cud potęgi i miłości, jest to podobieństwo posunięte aż do udziału w Boskiej naturze wyrażone w duszy; jestto udzielenie Boskiego życia; — słowem, przez to tchnienie, Bóg uczynił człowieka istotą Bożą. — Zdumiewające to słowo odsłania nam stan, który udziela pięknościom i wielkościom natury naszej blasków niezrównanych, niepojętych; przenosi nas w stan nadprzyrodzony, iście Boży; który z gruntu zmienia wnętrzną postać człowieka.

Zobaczymy 1) Do czego zmierza w planie Bożym udzielenie człowiekowi Boskiego życia? 2) Na czem to udzielanie się Boskiego życia polega; czyli co to jest łaska? 3) Jakie skutki łaska sprawuje w duszy ludzkiej?

I. Jaki jest cel udzielenia człowiekowi Boskiego życia?[1])

Bóg Twórca, postanawiając dać byt istocie, nakreśla jej ostatni cel, i do jego osiągnięcia odpowiednich udziela środ-

---

[1]) Uwaga: tę pierwszą część możnaby dla braku czasu opuścić.

ków. Istota więc działająca, cel i środki do celu, to trzy składniki wszelkiego porządku. Odnajdujemy je wszędzie: w grawitacyi atomów, w kiełkowaniu ziarnka, w życiu robaczka, a najwidoczniej w ekonomii małego świata, jakim jest człowiek. Jesteśmy z natury istotami czynnemi, dążymy do celu. Prawda i dobro to pokarm codzienny, którym się karmimy, dopóki, udoskonaleni i uszczęśliwieni, nie posiądziemy ich w pełności, która nasyci nasze pragnienia. Dla poznania prawdy jesteśmy wyposażeni rozumem; dla kochania dobra — wolną wolą. Atoli jakkolwiek wielkie są nasze postępy, w poznawaniu i w miłowaniu, — wszelako one nas nie zadowalają, bo pełność, do której wzdychamy, znajduje się tylko w źródle prawdy, i dobra, w Bogu. Dziś idziemy, postępujemy naprzód; teologia słusznie stan nasz obecny nazwała pielgrzymką. Kiedy dojdziemy do źródła prawdy i dobra, Bóg wypełni przepaść żądań naszych; tam spoczniemy, tam będziemy szczęśliwymi. —

Ale w jakich warunkach dopełni się ostateczne nasze zespolenie z Bogiem? Oczywiście w warunkach, które utrzymują stosunek pomiędzy tymi trzema składnikami wszelkiego porządku. Jesteśmy czynnikami naturalnymi; używamy środków naturalnych t. j. za pośrednictwem stworzeń, choćby najbardziej zbliżanych do wiecznej Piękności, ale nieskończenie oddalonych od Istoty Bożej, — za pośrednictwem, mówię, dzieł Boga, w których Go poznajemy i kochamy niedoskonale, — zbliżamy się do Boga. To jest porządek naturalny, porządek konieczny, bo Bóg nie może stworzyć istoty rozumnej, nie kierując jej ku Sobie przez poznanie i miłość.

Otóż ten porządek naturalny nie jest całkowitem Boga dziełem, to dopiero zarys, materyał i podstawa wyższego porządku, w którym Twórca sprowadza nas do zupełnego zjednoczenia ze Sobą.

Zrozumiejmy ten wyraz: porządek nadprzyrodzony, nadnaturalny; trzeba go jasno określić.

Wszelka natura ma swe prawa rdzenne, istotne, w moc których istnieje, działa i ponad które nie jest w możności wzbić się własnym pędem. Jeżeli za pomocą wyższej siły ta natura przekształcona otrzymuje byt szlachetniejszy, spełnia czyn wyższego porządku, aniżeli są jej władze pierwotne: taka natura jest unadnaturalniona. Tak materya nieorganiczna jest unadnaturalniona przez życie roślinne; — życie roślinne —

przez życie zwierzęce; — to — przez życie rozumne. W tem znaczeniu można powiedzieć, że cały świat jest unadnaturalizowany przez człowieka; bo człowiek łączy i skupia w sobie wszystkie niższe natury. Ale czyż jest jaka siła stworzona, zdolna uchwycić, przekształcić, unadnaturalnić istotę ludzką? Możemy sobie wyobrazić w niezmiernym łańcuchu stworzeń nieskończony szereg sił jednej wyższej od drugiej, których jedne byłyby nadnaturalne, względem drugich: atoli nie w tem względnem znaczeniu rozumiemy supernaturale. Nadnaturalne, jestto coś bezwzględnego, co przechodzi nieskończenie wszelką istotę stworzoną i możliwą. Słowem istotą prawdziwie nadnaturalną, ponad naturą jest Bóg. Żadna istota stworzona nie może się zbliżyć, chyba tylko nieskończenie odlegle do tej Istoty bezwzględnej, koniecznej. Bóg jest Sam przez się, On jest Swym bezpośrednim i najwyższym celem. Z Niego wszelka wypływa natura; potrzeba wejść w Boga, by być unadnaturalizowanym w całem tego słowa znaczeniu. Cóż to znaczy?

O! tutaj potrzeba nam przekroczyć przepaści, dzielące skończoność od nieskończoności. Czyż my mielibyśmy żyć w tym oceanie nieprzystępnym doskonałości i szczęścia? Ależ wtedy bylibyśmy istotami Boskiemi. Tak jest, Bóg tego chciał taki jest plan Boży.

Dobroć zniewoliła Go do rozlania na zewnątrz Siebie i swego życia. W akcie twórczym tyle wlał miłości, że istota, wyrwana z wnętrza nicości, powinnaby uledz sile atrakcyi, która ją porywa do celu ostatecznego; powinnaby przyjść i połączyć się z Istotą Bożą. Bóg nas uczynił dla Siebie tak, że dusza nasza jest dręczoną, dopóki w Nim nie spocznie. Otóż tego spokoju mogłaby doznać, wpatrując się w Boga przez pryzmat doskonałości stworzonych, wpatrując się w ten odblask doskonałości niestworzonych; tego jedynie domagała się nasza natura. Ale Bóg uznał, że natura, jak mówi ślicznie św. Franciszek Salezy, była zbyt nędzną niańką, iżby mogła dać umiłowanemu przez Boga stworzeniu mleko szczęśliwości. Przytula więc nas do swego łona, by nas żywić swą własną istotą. Wiara nam powiada, że Go ujrzymy twarzą w twarz, tak jak jest, sicuti est. Istotę bez przyczyny, Przyczynę wszystkiego; Pojedynczość i Pełność nieskończoną; Jedność niepodzielną, tajemniczą; Rozmaitość: Ojca, Syna i Ducha św. Widzieć Go bę-

dziemy i miłować; będzie On w nas, Istota w istocie. Bóg chce być naszym końcem, jakim Sam jest dla Siebie, z tą tylko różnicą, że jest swym celem z natury i z konieczności, a nie może być naszym celem, jak tylko przez dar niezasłużony. Oto zasadnicza prawda porządku nadprzyrodzonego.

Szczęście nasze nie tkwi w żadnem stworzeniu, choćby było najdoskonalszem odbiciem doskonałości nieskończonych; szczęśliwość nasza jest w Niestworzonym, w Nieskończonym. Cel nasz jest bezwzględnie nadprzyrodzony, zatem środek do osiągnięcia go musi być bezwzględnie nadprzyrodzony. Ludzie uczeni sądzą, że można osiągnąć ten cel bez żadnej zmiany w naturze. To błąd; błądzą, bo zapominają jaka jest nasza przyroda. Otóż jeden rzut oka na nasze władze wystarcza, by poznać niezmierną disproporcyą pomiędzy wizyą intuitywną Istoty Bożej, a naszym naturalnym sposobem poznawania skończonego. Gdyby był stosunek naturalny pomiędzy naszemi władzami a widzeniem bezpośredniem Boga, powinnibyśmy już teraz Nim się cieszyć, jako przedmiotem naturalnym dla umysłu. Dalej, wizya naturalna Istoty Boskiej suponowałaby stosunek konieczny między Stwórcą a Stworzeniem i czyniłaby nas istotami koniecznemi, jak Bóg; wszystko bowiem obracałoby się w nieskończoności: cel, środki i działacz. »Dobro, mówi Doktór anielski, które Bóg nam obiecał, tak przewyższa wszelką proporcyę z naturą, że nasze władze naturalne, dalekie od dosięgnięcia Go, nie mogą Go nawet pojąć ani pragnąć;[1]) dlatego Apostół mówi: Oko nie widziało....[2]) Nasz cel jest absolutnie nadnaturalny, zatem środek do osiągnięcia go musi być absolutnie nadnaturalny. Środki muszą być dostrojone do celu, tj. tej samej jakości, co cel, — bo do tegoż samego odnoszą się porządku.

Jaki jest ten środek proporcyonalny do wizyi i posiadania Istoty Bożej, jako przedmiotu naszej szczęśliwości? Nie znamy innego prócz samej Boskiej Istoty. Bóg się widzi, posiada, naturalnie się uszczęśliwia przez Siebie Samego. Jego Istota jest przedmiotem Jego wizyi, Jego szczęśliwości; — w Istocie Bożej cel i środek są jedną i tą samą rzeczą, jedną i tą samą Istotą. Stąd wynika, że jeśli my jesteśmy powołani

---

[1]) De Veritate XIV a. 11.

[2]) I Kor. XI. 9.

do widzenia i posiadania Boga, do szczęśliwości z Nim i z Niego wykwitającej, — tedy to może się uskutecznić tylko przez przekształcenie naszej natury, biorącej udział w Istocie, w naturze i w życiu Boga.

Ale kiedyż nastąpi to przekształcenie? Czyż dopiero w chwili ostatecznej, gdy przekroczymy próg wieczności i zbierzemy owoce naszej ziemskiej pracy? Nie! Cel, zanim go uchwycimy ostatnim aktem, ma być wysłużony aktami spełnianymi w dniach próby, inaczej Mądrość Boża byłaby niedoskonałą; bo nie byłoby harmonii pomiędzy życiem ludzkiem a jego zakończeniem. Natura nasza swemi siłami nie jest zdolną wysłużyć cel nadnaturalny, ani go posiąść; może ona coś zdziałać w tym zakresie, ale nie wszystko. Jak woda może coś uskutecznić, by wstrząsnąć i poruszyć te potężne machiny, które przebiegają świat od krańca do krańca ziemi; bez niej ogień napróżnoby się pożerał w swem ognisku; ale sama woda nie jest zdolna dokonać wszystkiego, — potrzeba, by ogień ją przeniknął, rozprężył, zamienił w parę; a wtedy ściśniona w spiżowej piersi, która ją więzi, popycha potężnie koła olbrzyma, który wszystko porusza.

Natura może coś działać: ona wydaje z siebie akt wolny, pierwszy i niezbędny pierwiastek do zasługi. Dalej, wyłania z siebie czyn dobry wedle sumienia, zgodny z wymaganiem praw wiecznych, czyn, który Bóg może wynagrodzić. Ona się niejako wywłaszcza, by swój akt poddać pod najwyższą władzę Bożą i skierować go ku Jego chwale. Nakoniec, ona działa w czasie próby, bo po niej niema zasługi. Oto cały wysiłek i dążenie natury; ale to wszystko za mało odnośnie do celu, który trzeba koniecznie osiągnąć! Tak naucza Kościół, tak uczy rozum przez usta św. Tomasza. »Człowiek, — mówi Doktór Anielski, nie może wysłużyć życia wiecznego przez czyny naturalne, bo zasługa człowieka zależy od przeznaczenia Bożego a praeordinatione divina. Czyn zaś jakiejś rzeczy nie jest uporządkowany i przeznaczony od Boga do czegoś, co przechodzi stosunek władzy, która jest czynu przyczyną. Według planu Opatrzności, nic nie działa ponad swą władzę. Życie zaś wieczne jest dobrem przechodzącem proporcyą natury stworzonej, bo prześciga jej poznanie i pragnienie, według Apostoła »Ani oko nie widziało....« Stąd żadna

natura stworzona nie jest dostateczną przyczyną aktu wysługującego żywot wieczny, chyba że jej przydany będzie dar nadprzyrodzony, który się nazywa łaską.«

Stąd wynika konieczność przekształcenia w tem życiu, byśmy nasz cel nadprzyrodzony osiągnąć mogli. Jeśli po Bożemu chcemy być szczęśliwymi, czyńmy dzieła godne Boga; — działajmy po Bożemu »ut ambuletis digne Deo per omnia placentes[1]).« Lecz, by bosko działać, potrzeba nam narodzenia Boskiego, potrzeba istnienia, stanu Bożego, z którego wyłoniłoby się w nas działanie Boskie. Potrzeba, byśmy byli połączeni w najściślejszy sposób z Bogiem, które to połączenie odpowiada ostatecznemu zjednoczeniu. »Potrzeba uczestniczyć w tej tajemniczej władzy, którą Bóg siebie samego naturalnie i bezpośrednio osiąga, a przez którą stworzenie jest wyniesione poniekąd aż do Istoty Bożej i staje się uczestniczką natury Bożej[2]).« Potrzeba, by było w nas życie Boskie, jako pierwiastek nowej istoty; — by to życie było w nas podstawą i korzeniem wszelkiego działania nadprzyrodzonego, jak natura jest podstawą i korzeniem działania naturalnego; by nas usposobiało do wszelkiego dobra nadnaturalnego, jak natura nas usposabia do wszelkiego dobra naturalnego; by podtrzymywało wszystkie władze nadnaturalne, jak natura podtrzymuje naturalne; by działało w nas, jako pierwiastek i czynnik.

Powróćmy teraz do pierwszego pytania. Do czego się odnosi w planie Bożym udzielenie nam Jego życia? To udzielanie się życia Boskiego jest jednym z pierwiastków porządku nadprzyrodzonego; jestto środek do celu Boskiego, obiecanego rozumnym istotom; jest ono spowodowane siłą atrakcyi, jakiej Nieskończona Dobroć udzieliła aktowi twórczemu; jest ono niezbędnem dla Aniołów i ludzi; jestto tajemnica udoskonalenia dzieła Bożego; kto nie zna tej tajemnicy, nie jest wstanie zrozumieć piękności realnej świata anielskiego i ludzkiego. To udzielanie się życia Boskiego Aniołom i ludziom uskutecznia się przez łaskę.[3])

---

1) Coloss. I 10.

2) Tournely.

3) Zobacz znakomite dzieło: »La grâce et la gloire« O. Terrien'a i Monsabré. Confer. Z dzieł tych korzystałem.

II. Co to jest łaska?

Dar tak darmo dany dobroci Bożej, że przezeń wszystko możemy wysłużyć, lecz, poraz pierwszy, niczem go wysłużyć nie jesteśmy w stanie.[1]) Ten dar może być tylko poruszeniem przechodniem (łaska posiłkująca), o której obecnie nie mówiemy; łaska, która nas obecnie zajmuje, nie jest tylko nawiedzającem nas przejściowem działaniem Najwyższego w naturze człowieka, lecz według wyrażenia św. Augustyna jest samą Obecnością w nas Jego Majestatu[2]), jest stanem duszy.

Ależ Bóg jest wszędzie! niema istoty ani jej odmiany, którejby Jego wola nie postanowiła, a Mądrość nie znała. Jego Istota jest wszędzie bez podziału; utrzymuje i zachowuje wszystko. Atoli, Bóg chce czegoś więcej; On powiedział: »przyjdziemy i mieszkanie w człowieku założymy.[3]) Oto Słowo Boga naszego. Nie byłby tego powiedział, gdyby się miał zadowolić swą obecnością naturalną. Jego obecność naturalna w stworzeniu jest konieczną; gdy zaś jeszcze ma przyjść, i to z czystej łaskawości, tędy chce być obecnym duszy w sposób nadprzyrodzony. Jego obecność naturalna nic nie dodaje istocie; obecnością zaś nadprzyrodzoną chce ją przemienić. Obecność naturalna pozostawia władzom pierwotną, rodzimą działalność; obecnością nadprzyrodzoną udziela naszym władzom sposobu Swego Boskiego działania. Obecność naturalna daje byt stworzeniu; obecnością nadprzyrodzoną Bóg czyni dar z swego Boskiego bytu, z Swej Boskiej natury, z Swego Boskiego życia.

Czem jest w swej istocie ten dar Boży, nazywany łaską? Co to łaska? Powiedzcie mi, czem jest Bóg, a ja wam powiem, czem jest łaska. Chcemy poznać naszą wielkość z łaski? zmierzmy wielkość Boga? Chcemy poznać majestat, jakim nas łaska opromienia? poznajmy wprzód Majestat Boży!

Co to jest łaska? Czy to substancya czy jakość, przymiot (qualitas)? Niektórzy teologowie mając na względzie raczej przyczynę, niż jej skutek, nauczają, że łaska to sama Istota Boża, łącząca się z nami, działająca w nas w sposób niewysłowiony; inni, uwzględniając bardziej

---

1) Summa I IIae qu. 113 a. 5.

2) Serm. 1 infer 2 Pentec.

3) Jan. 14. 23.

skutek, który łaska sprawia, niż przyczynę, — uczą, że łaska jest przymiotem (qualitas) porządku Bożego, która tem jest dla duszy, czem dusza dla ciała tj. jakby formą, która czyni duszę istotą nadnaturalną, jak dusza czyni ciało istotą ludzką. Ciało bez duszy, to licha materya, jakby posąg martwy, bez ciepła, bez pierwiastka zachowawczego, bez życia. Kiedy dusza uchwyci ten posąg, wtedy on tryska życiem; ona naprawia jego ruiny, zwraca jego królewskie oblicze ku niebu, daje mu udział w wzniosłości swych myśli, w honorze swej cnoty. Podobnie dzieje się w duszy. Bez łaski, to duch rozumny i wolny, ale ograniczony naturą, — patrzący tylko wedle natury, chcący, kochający według natury, żyjący tylko życiem naturalnem. Kiedy łaska wstępuje, dusza jest przekształconą; wpatruje się wtedy w wyższe prawdy, chce i kocha dobro niewysłowione, pływa w nieznanym wprzód oceanie światła i miłości, — żyje innem życiem, które, mieszając się z potokami naturalnego życia, oczyszcza jego fale i unosi je w kierunku światła Bożego. To jest życie nadprzyrodzone.

Chociaż ze św. Tomaszem i z katechizmem Soboru Trydenc. sądzę, że łaska jest przymiotem, qualitas divina[1]), która w duszy wypełnia funkcye formy (formae supernaturalis), — nie myślę sprzeczać się z tymi, którzy twierdzą, że łaska jest samą Istotą Bożą[2]), byle nam przyznali dwie rzeczy: że Istota Boża nie jest z nami tak złączona, by z nas i z Boga czyniła jedną osobę; — i że nie jest dla nas jak motor, odłączony, którego my bylibyśmy ślepemi i całkiem biernemi narzędziami. Istota Boża jest z nami złączona, przez łaskę, działa w nas; atoli w każdej czynności nadprzyrodzonej my jesteśmy współdziałaczami wysługującymi.

Pomińmy tę różnicę zdań, która nie dotyczy naszej wiary. Czy łaska jest substancyą czy przymiotem (qualitas), mało na tem zależy. Wiemy atoli z pewnością, że to dar stały, donum permanens, który zmienia istotę naszej duszy, — czyni ją rzeczywiście uczestniczką natury i życia Bożego, — człowieka przekształca w Syna Bożego, — udziela mu najwyższej piękności, nieskończonej wielkości.

---

1) Concil Trid. de Rapt. Gratia est divina qualitas animae inhaerens. n. 49. Sum. Theol. Ia IIae p. q. 110 a. 2.

2) Petavius de Trinitate lib. 8. q. 4. et seq. Zob. Terrien l. c.

Łaska, mówimy, jest darem stałym. donum permanens. Bez wątpienia, doznaliśmy nieraz w życiu tajemniczych wstrząśnień, które nas nakłaniały do dobrych czynów, — przestrzegały w złem, którego chcielibyśmy się dopuścić, — oświecały w badaniu prawdy, rozszerzały duszę, napawały ją radością; to był Bóg, który przychodził. jak powiew pomyślny, — jak piorun mściwy, — jak promień słoneczny, jak fala wonności, jak dźwięk harmonii. Wtedy Bóg udzielał nam łask, ale nie dał jeszcze łaski, bo gdy daje łaskę, — Bóg pozostaje w duszy »do niej przyjdziemy i mieszkanie uczynimy.« Jestto życie nowe, które Bóg stwarza swą skuteczną obecnością; własnością zaś życia jest być pierwiastkiem stałym. jakim jest istota żyjąca. Nie powinniśmy być mniej wyposażonymi w porządku nadnaturalnym, jak w porządku naturalnym; — w tym jest stała podstawa, i korzeń aktów ludzkich, zatem nie wystarcza, by w życiu nadprzyrodzonem czyny nasze zależały jedynie od przejściowego Bożego poruszenia. Bóg mieszka więc w nas przez łaskę; — ale gdzie mieszka? Czy tylko w władzach duszy, które mają wykonywać czyn? czy łaskę można wziąść za jedno z władzami nadprzyrodzonemi lub przynajmniej z władzą miłowania, o której mówi św. Paweł: »Gdybym miłości nie miał, niczem nie jestem«[1]? Czy miłość i łaska są jedną i tą samą rzeczą? można to twierdzić, lub temu przeczyć; wszyscy atoli teologowie uczą, że one są nierozdzielnie złączone; jedna nie idzie nigdy bez drugiej. Gdzie jest łaska, tam kwitnie miłość, gdzie kwitnie miłość, tam jest też łaska. Wszelako zgodniej ze wskazówkami Pisma św. i z nauką Kościoła, nie powinniśmy mieszać z sobą tych świętych darów. Gratia praevenit charitatem, łaska uprzedza miłość, naucza Augustyn św.[2]), uprzedza ją, jak istota uprzedza działanie, — jak natura uprzedza wszelką władzę. Przed działaniem trzeba być czemś. Niema aktu ani nałogu, cnoty lub występku, któryby nie suponował istoty uprzednio istniejącej; niema więc działania, ani władz nadprzyrodzonych, któreby nie suponowały istoty unadnaturalnionej. Kiedy więc Bóg mówi: »Przyjdę i w tobie zamieszkam« rozumiemy, że najprzód przemieni istotę naszej

---

1) I. Kor. 13. 2.
2) Zob. S. Thom. Ia IIae p. g. 110. a. 3.

duszy, a potem łaska rozpromienia się we wszystkich innych władzach, wprowadza w nie szlachetny orszak cnót, o których mówi Kościół św. w swym katechizmie. Gratia est divina qualitas animae inhaerens, cui additur nobilissimus virtutum comitatus [1]. Jakie skutki sprawia w nas łaska?

III. Skutki łaski w duszy ludzkiej.

W innych naukach, w których rozważać będziemy pełność łask, udzielonych Matce najśw. w Jej Poczęciu niepokalanem, wyjaśnimy obszerniej cudowne skutki, jakie w nas łaska uświęcająca sprawuje. Obecnie zaznaczam, że posiadając ją, jesteśmy na wskroś przesiąknięci Bogiem; poprawdzie uczestniczymy w Jego naturze, w Jego życiu! Jego siła rodzicielska jest we mnie — jak naucza Jan św. On mnie zrodził dobrowolnie. Jego siła rodząca zachowuje mnie. — Taka jest potęga miłości, która chwyta mą duszę, że przez nią jestem całkiem zmieniony. Nie nazywam się już jego stworzeniem, lecz synem i nim jestem.

Nie jestem synem jak Słowo, bo Ono zrodzone z konieczności, — ja z samej łaskawości; On Synem z natury, ja z przybrania; ale jak odmienne to przybranie — od ludzkiego.

Wszelka tkliwość serca ludzkiego nic nie może uskutecznić w samej naturze adoptowanego dziecka, zachowuje ono krew rodzicielską; można mu tylko dać swój tytuł z swemi prawami. Ale przybranie Boże idzie do głębi, działa na istotę duszy, rodzi nas nadprzyrodzenie, udzielając nam Boskiej natury przez udział podobieństwa. Nazywamy się Jego synami, bo nimi w rzeczy samej jesteśmy.

Wprawdzie, istota nieskończona może się udzielać tylko Osobom Boskim. To też nie rościmy sobie prawa do zrównania się z Bogiem; — atoli, ponieważ Bóg jasno powiedział, że Jego dary czynią nas uczestnikami Jego natury Divinae consortes naturae [2], wierzymy w to uczestnictwo, odmienne od uczestnictwa Osób Boskich, ale prawdziwe i skuteczne tak, że nadaje nam tytuł prawdziwych synów Bożych.

Czem jest to uczestnictwo w naturze Bożej przez łaskę?

---

1) De perseverentia cap. 16.
2) II. Piotr. V. I.

trudno dać jasne o tem pojęcie. Jeżeli łaska nie jest Istotą Bożą w swej pełności, tedy jest to coś, co się do Niej zbliża, co jest tego samego rodzaju; oto wszystko, czego teologowie nauczają. Ale to nie wiele nam wyjaśnia tajemnicę łaski. Lepiej nam trzymać się mowy Pisma św. i słuchać wzniosłych tłumaczeń Ojców i Doktorów Kościoła, którzy, pomijając naturę tego udzielania się Bożego, zwracają naszą uwagę na jego cel tj. na Boga udzielonego i złączonego z duszą, i opiewają piękności i wzniosłości łaski.

Łaska, to Bóg, co przychodzi do nas, jak ogień wchodzi w żelazo, które rozpala, przenika i czyni do siebie podobne. Łaska, — to Bóg, co przychodzi do nas, jak światło wnikające w ciało przezroczyste, któremu udziela swych własności. Łaska, — to Bóg, który w nas wyraża Swe podobieństwo, jak pieczęć zostawia swą podobiznę w wosku, — jak człowiek wyraża charakter swych myśli w materyi, którą obrabia, z tą różnicą, że charakter Boski, który się nam udziela, jest żywy i czyni z nas obrazy żywe istoty Bożej. Łaska, to Bóg nadający duszy naszej formę Boską [1]); Bóg żyje w duszy jak dusza w ciele. Anima vita est carnis, animae vita est Deus [2]). Łaska, to Trójca Najśw. w nas. Per gratiam tota Trinitas inhabitat mentem [3]). Ojciec nas rodzi i swym aktem rodzicielskim święci zaręczyny nasze ze Słowem; Słowo nas zaślubia w światłości i schodzi aż do głębin naszej istoty, którą kojarzy z swem życiem; — Duch św. daje nam namaszczenie swej Osoby, znamię swych doskonałości, zadatek wiecznego szczęścia; — rozlewa w nas jakby rzekę urodzajności — świętą miłość [4]). Bóg! oto Bóg w nas, Jego nieskończona natura i niewysławiony prąd Jego życia w nas płynie i nas ubóstwia.

Taki jest grunt tajemnicy; oto jej rozwój. Uczestnicy natury i życia Bożego, działamy w sposób Boski; działanie bowiem odpowiada bytowi Operari sequitur esse. Myśli, pragnienia, czyny, wszystko w nas przybiera rozmiary nieskończone, bo wszystko, jak w niepokalanej Dziewicy, przesiąknięte

---

1) S. Basil. contra Eunam.
2) S. Aug. serm. 13. de Verbis Dni cap. 6.
3) S. Tom. 1 p. q. 43. 5.
4) Rzym. V. 5.

siłą Najwyższego, przekształcone przez soki, zarody Boskie. Patrzcie na drzewo okryte białym jak śnieg kwieciem, jak ono piękne w swym wiosennym stroju, jakie obietnice czyni w porze owoców! Lato je żywiło swem światłem, ciepłem, karmiło swym deszczem; – nadchodzi jesień, czas zbiorów. Ale płonna nadzieja! kwiaty zwodnicze wydały tylko dzikie jagody. Wszelako nie wycinajmy go jeszcze; — drzewo to jest dobre! Przetnijmy dzikie gałązki, wszczepmy w nie latorośl szlachetną, skupmy w oczku szczepienia wszystkie soki, które z korzenia pędzą ku wierzchołkowi i czekajmy. Dziczek wysila się jakby zrozumiał tę czynność, która mu nowe daje życie. Szczep przyswaja sobie soki, które doń napływają, przejmuje je swą siłą nową, wieńczy się koroną, z której zbierać będziemy słodkie i smaczne owoce, owoce godne stołu królewskiego. A jednak to ten sam pień, te same korzenie, te same konary. Pierwotna działalność natury pozostaje ta sama, ale przemieniona. Mamy tu uderzający obraz przemienienia czynności naszych, przez łaskę. Wydaje je natura, ale moc Najwyższego zaćmiła jej, Duch św. zstąpił na nią, jak na Maryą; pierwotna działalność nasza miesza się z potokiem życia Bożego, i to co się rodzi z nas, jest święte i godne być nazwanem dziełem Bożem [1]).

Człowiek przez łaskę staje się istotą Boską. Stąd słusznie wnosimy z Doktorem anielskim: »Dobro jednej łaski przewyższa dobra całej natury [2]); bo dobro mierzy się miłością prawą, jaką doń odnosimy. Otóż, jak ojciec więcej kocha swego syna, aniżeli dom, pole, trzody: tak Bóg więcej miłuje sprawiedliwego, aniżeli wszystkie stworzenia razem. Wspaniałe są niebiosa; — umysł ludzki tworzy dziwy; — atoli blask niebios, harmonia świata, chwała geniusza niknie wobec duszy prostaczka, żebraka, który może powiedzieć z Apostołem: »Z łaski Bożej jestem to, com jest« [3]). Człowiek przez łaskę czyni dzieła Boże. Zatem te czyny nieskończenie więcej warte, aniżeli te, których przyczyną jest natura, czyli w których natura jest narzędziem odłączonem od Bóstwa.

Uchwyćcie tajemnice natury, pokonajcie siły wszechświata,

---

1) Mat. I. 35.

2) Summ. Ia IIae p. q. 113. a. 9 ad 2.

3) I Kor. 15. 10.

wznieście potężne państwa, rządźcie ludami, ochraniajcie je od śmierci, oznajmiajcie przyszłość, czyńcie cuda; wszystko to jest nieskończenie mniejsze, niż wykonanie czynu rękodzielnika, który ofiaruje Bogu swą pracę, uświęconą łaską. Zrozumiejcie to dobrze uczeni, politycy, którzy się chełpicie z rozgłośnych czynów; czyńcie, co chcecie, nie przerzucicie dzieł waszych poza brzegi czasu i natury; podczas gdy podły czyn robotnika, ubóstwiony łaską, jest brzemienny wielkością i szczęśliwością wiekuistą[1]).

Natura rozumna jest podniesiona do chwały, natury i życia nieskończonego. Tak świat jest dziełem wykończonem, w którem błyszczy najwyższa, jaką pojąć można, doskonałość stworzenia. »Stworzenie, — mówi Grzegórz Nazianzeński (orat 12) — to Bóg objawiony i złączony z bogami.

Nie sądźcie, że to przesada. Słyszę i w naturze ludzkiej i w Istocie Bożej głosy wezwania, które, chociaż nie tłomaczą tajemnicy łaski, wszelako usprawiedliwiają naukę wiary.

Bóg, mówi św. Tomasz, jest najwyższym przedmiotem poznania i przyczyną wszelkiego poznawania; nie jest więc obcym naszej naturze, jak dźwięk jest obcy władzy widzenia. Wyznaję, żeśmy za słabi, by Go widzieć naturalnie, jak oko nietoperza za słabe, by znieść światło dzienne. Ale jest prawda, że posiadamy pierwszy zaród wizyi Bożej tj. władzę, która wydoskonala działaniem nadprzyrodzonem, może się stać zdolną do wpatrywania się w najwyższy przedmiot poznawania, jak oko sowy przemienione byłoby w stanie, jak orle, znieść blask słońca[2]).

Do tego uzdolnienia umysłu dodajmy święte udręczenie, które od 60 wieków zdąża do zbliżania człowieka do Bóstwa.

Dawid wyraził je w tych gorących, melancholijnych słowach: »Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych tak pragnie dusza moja do Ciebie Boże«[3]).

Mniej czyste, ale nie mniej gwałtowne były aspiracye ludzkości pogrążonej w cieniu śmierci. Chciała ona widzieć Boga, posiadać Go, uczestniczyć w Jego życiu, a zwątpiwszy w możność doścignięcia Go, zaślepiła się w swych występkach do

---

1) Sum. I II^a p. q. 111^a 5.
2) Sum. Contra Gentes l. III cap. 54.
3) Ps. 41.

tego stopnia, że usiłowała uśpić swą religijną skłonność, rozlicznemi iluzyami. Przywołała bóstwo pod postaciami zmysłowemi, nieraz ohydnemi i postawiła je nad swemi polami, miastami, zaciszami domowemi; pod jego opiekę poddała swe cnoty i występki, poszła dalej jeszcze w swym obłędzie, przypisując nieskończoną doskonałość życia temu, co widziała, czego się dotykała, bo to łatwy środek do ubóstwienia siebie; bo gdy wszystko było Bogiem, człowiek nie mógł omieszkać stać się istotą boską. Ale niestety! bałwochwalstwo i panteizm to błędy potworne, które poniżały Bóstwo, nie odejmując człowiekowi nic z jego nędzy, mieszając rzeczy boskie i ludzkie ze szkodą jednych, bez pożytku dla drugich. »Człowiek — mówi św. Tomasz, — nie może się uczynić Bogiem, ale Bóg sam jest mocen go ubóstwić, udzielając mu współudziału w swej naturze przez uczestnictwo podobieństwa«[1]). Cała kwestya jest w tem, że nasze ubóstwienie jest zależne od mocy i woli Boga; z drugiej strony nasza natura jest usposobioną do tego swem uzdolnieniem, i swemi dążnościami. Otóż, że Bóg może i chce nas uczcić swą obecnością i swem wnętrznem przeniknięciem przez łaskę, łatwo pojmie ten, kto porówna naukę wiary z nieskończonemi doskonałościami, od których zależy wylanie wszelkiego dobra.

Bóg może wszystko w najwyższy sposób, co mogą stworzenia, jak mówi przez Proroka: »Ja daję życie, a sam bym nie żył? Ja daję moc rodzenia, a sam bym nie rodził«? Mówi dalej przez usta Kościoła: Jakto! stworzenia wydają się wzajemnie, a Jabym się nie udzielał? Materye się przenikają, duch przenika ciało, a Ja, Duch najczystszy, wszechmocny, nie przeniknąłbym duszy? dlaczego nie przywłaszczyłbym sobie praw, których udziela natura? Najwyższe Dobro jest z natury swej w najwyższy sposób udzielające się. Summum bonnum est sui diffusivum.

Bóg może i chce się udzielać. Dążności ludzkie świadczą o Jego woli, bo Jego miłość nie pozwala Mu dręczyć serca bezprzedmiotowemi pragnieniami. W tych pragnieniach widzę przejaw, wskazówkę Jego miłości. Bóg kocha stworzenie, a w jego skończonej naturze, nie widzi je dość podobne do Siebie; chce je więc ukształcić według prawa miłości: »miłość szuka

---

1) Ia IIae q. 112. a. 1.

sobie równych, a gdy ich nie znajduje, czyni je takimi: Amicitia aut pares invenit aut facit[1]. — Odwołuję się do serc waszych ojcowskich, one przyznają mi słuszność. Czyż to nie jest najdroższą i największą waszą ambicyą, by synowie byli wam podobnymi? Gdybyście mogli od razu dać im wasze doświadczenie, waszą roztropność, talenta, cnoty, jak daliście im krew waszą, czyżbyście omieszkali to uczynić? Nie, miłość wasza zniosłaby powolny przeciąg czasu, i nazajutrz, w tej chwili, w tych, których kochacie, odżylibyście takimi, jakimi sami jesteście. Ojciec niebieski nie wahał się tożsamo uczynić, za co wieczne Mu dzięki! Tym samym aktem wszechmocy, którym dał człowiekowi życie umysłowe, dał mu życie łaski t. j. współudział w swej Naturze. W tem przedewszystkiem przejawia się Jego Dobroć i Mądrość. Dobrym jest, bo nas najwyższem obdarzył dobrem; mądrym, bo, zachowując rdzenną różnicę między skończonem a nieskończonem, posunął do ostatnich kresów prawo stopniowania, które do Niego zbliża istoty, które ubóstwia i udziela dziełu swemu właściwej i najwyższej doskonałości.

Wyjaśniłem wam, wedle możności, tajemnicę łaski i naszej iście Boskiej wielkości. Pozostawiam was wobec tej tajemnicy, którą z radością przyjąć winniśmy, wyczekując zupełnego jej wyjaśnienia, jakie będzie wam dane później w nagrodę wiary. Nie chciejmy przeniknąć tajników Boga, ale przystańmy stale do następstw praktycznych, które z niej wypływają: Łaska przemienia naszą naturę i udoskonala ją nie mniej, co do istoty, jak udoskonaliła Przenajśw. Bogarodzicę w pierwszej chwili Jej niepokalanego Poczęcia. Ceńmy ją więc ponad wszystko dobro. Jeśli ją jeszcze posiadamy, pamiętajmy, że ją nosimy w naczyniach kruchych; jeśliśmy ją utracili, wypowiedzmy nieszczęście nasze Bogu z sercem skruszonem, powiedzmy Mu: O Panie! sługa Twój umarł, życie Twoje opuściło jego występne serce, ale wlej w nie Twą łaskę, by powstało chwalebne z grobu swych nieprawości. Gratiam tuam quaesmus, Domine, mentibus nostris infunde.

Bóg stwarzając człowieka, ubóstwił go Swą łaską, atoli człowiek stan ten utracił; prarodzic nasz przekazał nam, po-

[1] Seneka.

tomkom swoim, tylko naturę upadłą, pozbawioną pierwotnej niewinności — nad czem w następnej nauce się zastanowimy. Jedna tylko Marya przychodzi na świat w blaskach niepokalanego poczęcia, w stanie pierwotnej niewinności i ubóstwienia przez łaskę uświęcającą.

Otóż w światłości poczęcia niepokalanego Maryi lepiej pojmujemy czem my jesteśmy przez łaskę uświęcającą. Sakrament Chrztu św., który jest początkiem i przyczyną naszego duchowego poczęcia z Boga: »Którzy się z Boga narodzili« (Jan I) i Sakrament Pokuty, druga naszego usprawiedliwienia przyczyna, udzielają nam łaski uświęcającej, która chociaż niższego stopnia niż w Maryi, atoli i w nas względnie te same sprawia skutki. I my otrzymujemy łaskę, która nas podnosi do godności Synów Bożych, czyni uczynki nasze zasługującymi, godnymi Boga. O! gdybyśmy zawsze pamiętali na nieskończone dostojeństwo nasze płynące z łaski, bez wątpienia szanowalibyśmy tę godność dzieci Bożych i przenosilibyśmy ją nad wszystkie zaszczyty i dostojeństwa świata.

Jak Marya obleczona w słońce bóstwa, w pierwszem życia swego zaraniu, tak Bóg czyni z Bóstwa Swojego jakby szatę dla duszy naszej. Kiedy słońce sprawiedliwości wnika w duszę, nadaje jej piękna świętości Bożej. Boga wtedy nazywamy Ojcem, On uznaje nas za dzieci swoje. »Tenci jest Syn mój najmilszy«. Bóg tylko łaskę ceni w nas i my z niej tylko szczycić się winni. Wszystkie inne tytuły rodu, fortuny, stanowiska są próżne i znikome, częstokroć niebezpieczne. Próżne: bo nie czynią nas Bogu miłymi. Znikome, bo rozwioną się conajpóźniej przy zgonie, jak ułudy pustyni. Niebezpieczne, bo łatwo ich nadużyć a trudno dobrze użyć. Wielkość ludzka tyle tylko warta w oczach Boga, o ile ją łaska ozłaca, ubóstwia. Cała więc nasza ufność opierać się winna na mianie dziecka Bożego. »Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymy i jesteśmy«[1]). O! jakiej czystości serca wymaga od nas ta dostojność synów Bożych! Być dzieckiem Boga a nurzać się w błocie namiętności, jaka to hańba, jakie poniżenie! Chrystus nazwał Faryzeuszów grobami pobielanymi, ach! tych grobów pobielanych, pełnych zgnilizny moralnej,

---

[1]) I Jan III. 1.

wśród nas tyle! Napróżno człowiecze pobielasz się mądrością, pozłacasz bogactwy, opromieniasz zaszczytami, jeśli niema w tobie łaski poświęcającej, przed Bogiem martwym i zgniłym jesteś trupem!

Jako dzieci Boże jesteśmy dziedzicami Boga i współdziedzicami Chrystusa »a jeśli synami, tedyć i dziedzicami a społu dziedzicami Chrystusowymi«. Dziedzicami Boga, bo Bóg obiecał nam Siebie samego w dziedzictwo: »Bóg najlepszy z ojców nie może odmówić nam swego dziedzictwa, dopóki w nas jest ten udział w naturze Bożej czyli łaska uświęcająca.

A nadto do nieba tyle posiadamy tytułów, ile dobrych spełniamy uczynków; bo to pewnik wiary, że wszystkie czyny nasze, ubóstwione łaską, skarbią nam wiekuiste bogactwa. Każdy uczynek wykonany w łasce, to nowy kwit na niebo, czyn najlichszy na pozór posiada świętość dostrojoną do chwały niebiańskiej. Tak więc życie sprawiedliwego na ziemi jest ustawiczną wysługą, nieustannem w niebo wstępowaniem. Sprawiedliwy, — mówi Duch św., — jako ceder Libanu, rośnie coraz piękniej, coraz potężniej, i rodzi owoce niebiańskiej chwały!

Jakąż więc szkodę ponosi grzesznik, który z własnej winy traci ten życia Boskiego pierwiastek. Gdyby ktoś zbliżył się do tronu monarchy, zdarł mu koronę z głowy, skruszył jego berło, odarł z purpury i wtrącił go do cuchnącego więzienia, jak postąpiła rewolucya z Ludwikiem XVI, zaiste niepomierną wyrządziłby krzywdę owemu królowi. Ale większą szkodę, większą krzywdę wyrządza nam grzech, który zdziera nam, królom niebiańskim, koronę wiekuistej chwały, kruszy berło wiecznego panowania, pozbawia purpury łaski, zrzuca z tronu niebiańskiego, synów Bożych wtrąca w niewolę szatana i ciska w przepaść zatracenia!

Kiedy my pozostajemy w grzechu, wtedy wszystkie nasze uczynki żadnej na żywot wieczny nie mają zasługi. Wprawdzie, dobre czyny z łaską posiłkującą spełnione, mogą być święte, nadprzyrodzone, wszelako żaden z nich, dopóki jesteśmy w stanie niełaski, nie jest wpisany w księdze żywota. O jak bolesna widzieć tylu chrześcijan nieczułych na te nieskończone,

niepowetowane straty! Jak bolesna widzieć tych, którzy z taką płochością tracą godność synów Bożych. Bo niestety, zaledwie oczyszczeni z grzechu pierworodnego, natychmiast pogrążamy się w nową występków przepaść; zaledwie zaczęliśmy być dziećmi Boga, a już nam tęskno do kajdan niewoli! Dopiero pokutujący, a już grzesznicy; — za jednym grzechem opłakanym idą inne gorsze i zgubniejsze. Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że jak Niepokalana Dziewica nie strzeżemy tego najcenniejszego niepokalaności klejnotu. Cenmyż więc nadewszystko ten skarb nad skarby łaską uświęcającą, która jest jedynym i nieodbitym warunkiem wiekuistej szczęśliwości.



DZIEŃ 4ty.

Niepokalana w ponurem oświetleniu grzechu pierworodnego.

»Błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody.
»Oto w nieprawościach jestem poczęty: a w grzechach poczęła mnie matka moja.«
Ps. 50. 7.

Nadprzyrodzony stan, w którym Bóg ludzkość pierwotnie stworzył, stan łaski, który iście Boskim blaskiem opromieniał ród ludzki, prarodzic nasz, Adam, miał samem rodzeniem przekazać wszystkim swoim potomkom. Atoli, głowa rodu ludzkiego, Adam, upadł, popadł w niełaskę Bożą i utracił nadprzyrodzoną sprawiedliwość. Wszystkie dary niezasłużone, wykwitające z tej sprawiedliwości, z nią znikły; dusza utraciła panowanie nad pożądliwością ciała, siłę przeciw zarodom śmierci; niewiadomość, pożądliwość, cierpienie, śmierć, haniebna niewola szatana: oto smutne następstwa pierworodnej nieprawości.

Czy upadek prarodzica naszego był osobisty? Nie. Adam swą ruiną przywalił całe swe przyszłe potomstwo, prócz jednej, jedynej Niepokalanej Bogarodzicy. Bo ojciec nasz nie tylko przekazał nam cierpienia i śmierć, ale i swój grzech, który, przechodzi na wszystkich, pozbawia nas pierwotnej sprawiedliwości czyli łaski uświęcającej. »Przez jednego człowieka, naucza Apostół, grzech na ten świat wszedł, w którym wszyscy zgrzeszyli« (Rzym V. 12.) Grzech Adama jeden w początku, rozlewając się przez rodzenie, a nie przez naśladowanie, przylega do każdego z nas, i staje się nam własny. Taka jest nauka Kościoła, określona przez sobór

Trydencki: »Ktoby twierdził, że przestępstwo Adama szkodliwe było jemu tylko samemu, nie zaś jego potomstwu, i że tylko dla siebie, nie zaś i dla nas utracił przywileje, które otrzymał i pozbawiony ich potem został, lub że osobiście skalany grzechem nieposłuszeństwa, przelał i przekazał na cały ród ludzki tylko śmierć i kary ciała, nie zaś grzech, który jest śmiercią duszy, niech będzie wyklęty (Sess. V. an. 2.) »Ktoby mówił, że grzech Adama, który jest jeden w swoim początku, a będąc przelewanym na wszystkich przez rodzenie, nie zaś przez naśladowanie, staje się własnym każdego człowieka, może być zgładzonym lub przez siły natury ludzkiej, lub przez inny jaki środek, niżeli przez zasługi Jezusa Chrystusa, Pana naszego, jedynego naszego pośrednika, który nas pojednał Krwią swoją, stawszy się naszą sprawiedliwością, naszem pojednaniem i naszem odkupieniem... niech będzie wyklęty« (Sess. V. an. 3.)

Dla wielu nauka ta wydaje się kamieniem zgorszenia; nie mówię tu o tych, którzy rozbrat wzięli z wiarą — ale dla tych duchów niespokojnych, rozumujących, a nieoświeconych, którzy nie odrzucając wprost dogmatu, sądzę, że samo wytłumaczenie grzechu pierworodnego jest już jego obaleniem: stworzenie, mówią, nieistniejące nie może być uczestnikiem złego czynu; — ponieważ odpowiedzialność zależy cd woli, nie można odpowiadać za czyn, który nie tylko nie spełniono dobrowolnie, ale którego całkiem się nie dopuszczono; — sprawiedliwość, karząca niewinnych zamiast winowajców i ogłaszająca winnym tego, który nic nie uczynił, jest zemstą, niegodną ludzi wykształconych. Oto uprzedzenia i błędy wynikające z nierozumienia nauki Kościoła. Wyjaśnijmy sobie ten zasadniczy dogmat wiary św., który swem ponurem światłem uwydatni jeszcze więcej wyłączny przywilej Niepokalanego Poczęcia. Zobaczmy nasamprzód 1) czem grzech pierworodny nie jest; to nas doprowadzi do poznania 2) czem on jest w swej istocie, z czego łatwo będziemy mogli wytłumaczyć 3) jego dziedziczenie czyli przelewanie się na ludzkość

I. Czem grzech pierworodny nie jest. [1])

Czy grzech pierworodny jest zepsuciem, skażeniem

[1]) Uwaga: tę pierwszą część możnaby opuścić.

substancyi duszy, jak sądzili niektórzy heretycy? Nie! Dusza jest substancyą pojedynczą, niezmienną, która zawdzięcza swe istnienie tylko Bogu. Co jest pojedyncze, nie może uledz zepsuciu; ani to, co wprost pochodzi od Boga, nie może być złem. Z drugiej strony, nie widzimy jakim sposobem akt pierwszego ojca mógłby uprzednio zmienić substancyę, która jeszcze nie istniała. Niema zatem nic substancyalnego w grzechu pierworodnym.

Szukajmy go w naszych władzach. Czy on jest aktem tych władz? n. p. czy to jest akt nieprawy samego Adama, akt, który nie wnikając w naszą naturę, Sprawiedliwość Boża nam go przypisuje? Ależ zdrożny akt Adama nie wychodzi poza jego osobę; przejściowy z natury swojej, nie może się odradzać nieustannie przypisywaniem bez racyi; ta jego imputacya nie może sprawić, by się rzeczywiście przelał, przylegał, był własnym każdemu z nas, jak naucza Kościół św.

Czy może grzech pierworodny jest aktem naszej woli? zezwoleniem na grzech naszego prarodzica w chwili, gdy my otrzymujemy życie? Albo też jest w winie wspólnictwem prawdziwem, tajemniczem, czynnem naszej woli z wolą Adama, przedstawiającego i zawierającego w sobie swe potomstwo? Nie! Kościół nie naucza, że jesteśmy winnymi osobiście grzechu pierworodnego. Nie przypisywał nigdy naszej wolnej woli współwiny, nie już aktualnej, ale ani domniemanej w akcie dobrowolnym i osobistym Adama. Kościół naucza, że ten akt zaszkodził nam i nas zgubił, jak synowi zaszkodziła zbrodnia ojca; nigdy Kościół nie uczył, żeśmy go sami popełnili. Kościół twierdzi, że rodzaj ludzki upadł w osobie swej głowy, że jest jeden grzech, ten sam we wszystkich, w każdem dziecku ludzkości. Job powiedział: »Któż jest wolny od zmazy? nikt nawet dziecię jednodzienne«[1]). »Oto w nieprawościach jestem poczęty, woła ukoronowany Prorok, w grzechu poczęła mnie matka moja«[2]). W Adamie, naucza Apostół, wszyscy umieramy[3]), »z natury synowie gniewu.« Kościół pouczony objawieniem, oparty na Doktorach, którzy nigdy inaczej nie nauczali, kierowany Du-

[1]) XIII. 4.

[2]) Ps. 50.

[3]) I. Kor. XV. 22.

chem św., Kościół uczy, że jest w nas grzech od chwili samej, w której rozpoczyna się w nas życie; ale przez usta św. Anzelma dodaje, że ten grzech nie jest aktem naszej osobistej woli [1]. Kościół potępia tych, którzy chcą go nam przypisać bez uwzględnienia woli tego, który go wprowadził [2]. Kościół, chcąc nas oczyścić z grzechu pierworodnego nie żąda zań żalu.

Bez wątpienia, grzech ten musi być dobrowolny by był grzechem, ale jest tylko dobrowolny w pierwszej ogólnej przyczynie, która jako źródło rozplemieniania, zawierała w sobie cały rodzaj ludzki; podobnie jak czyn człowieka, mówi św. Tomasz, jest dobrowolnym duszy samej, motorowi całego organizmu. Ztąd nazywa się grzechem natury, a nie osoby; grzechem pierworodnym, a nie uczynkowym. Wszyscy, naucza Doktor anielski, którzy się rodzą z Adama, mogą być uważani jako jeden człowiek, o ile schodzą się w naturze, którą od pierwszego człowieka otrzymują.

W tem to znaczeniu trzeba rozumieć słowo Apostoła: że wszyscy zgrzeszyli w Adamie, jak i inne wyrażenia Ojców św., przypisujących nam udział w grzechu prarodzica. Jeżeli grzech pierworodny nie jest aktem naszej woli osobiście, — czemże więc jest? Stanem; nic bowiem innego nie pozostaje. Ale jakim stanem? Czy samem nagromadzeniem kar? Ależ kara suponuje nieład moralny. Znieśmy ten nieład, a kara będzie tylko barbarzyństwem, tyranią. Czy może nim jest pewna tajemnicza choroba pochodząca z trucizny zatruwającej potok życiowy. Ale skąd pochodzi ta trucizna? W jaki sposób z ciała może się przelać na duszę i skazić całą naturę? Ten złowrogi popęd do rozkoszy zmysłowych, który zasmucał dusze wybrane i wydobywał z ich piersi te skargi Apostoła: »Kto mnie uwolni z tego ciała śmierci«; słowem czy pożądliwość jest tym grzechem? Nie. Żądze ciała są mu naturalne; rozum pozostawiony własnym siłom, nie owłada je dość silnie, aby się nie mogły zbuntować. Szczególniejsza łaska może je wprawdzie zupełnie ujarzmić, ale Bóg nie jest zobowiązany wyposażyć nas tym darem. Mógł był nas stworzyć

---

1) S. Anselm, De concept. Virg. et de pecc. orig. cap. 23.
2) 47 prop. Baii — damnata.

z pożądliwością, jest ona bowiem tylko względnym nieładem w naturze; utrapienie, jakiego ztąd doznaje cnota, nie jest bezpośrednim skutkiem aktu woli, który spowodował nasz upadek. Wiemy nadto, że Chrzest św. gładzi grzech pierworodny; w tych, których Chrystus zrodził do nowego życia, niema żadnego śladu potępienia[1]), a jednak odrodzeni czują ten popęd, który ani woda św., ani własne wysiłki nie są zdolne ujarzmić. Zkąd to zjawisko? czyż Apostół nas zwiódł, lub Kościół udziela nam nieskutecznych Sakramentów!? Albo też czy gdzieindziej szukać mamy właściwości istoty grzechu pierworodnego?

Wniknijmy w głębie natury ludzkiej! W tych głębinach, w których tkwi siła poznania, miłowania, chcenia, wszystko jest zrujnowane, wszystko skażone. Rozum opanowuje ciemności, wola czuje się skrępowaną w dążeniu ku dobremu. Rodzima niemoc do poznania i miłowania Boga; dążność zgubna do złego — oto istota grzechu pierworodnego, woła luterski manicheizm. Atoli sumienie nasze, potwierdzając naszą słabość, wyrzuca nam równocześnie nikczemność; — jak pochwala nas za zwycięztwa odniesione przez nasze wysiłki nad złemi skłonnościami!

Lecz, jeżeli grzech pierworodny nie jest ani zepsuciem substancyi duszy, ani aktem woli naszej, ani samem karaniem, ani tajemniczą chorobą, ani pożądliwością, ani skażeniem rdzennem naszych władz; czemże więc jest? Grzech pierworodny, odpowiada św. Tomasz jest stanem nieporządku, pochodzącym z zepsowania harmonii, która była przyczyną pierwotnej sprawiedliwości[2]); z istoty duszy nieład ten przechodzi do władz i ma swój najpotężniejszy oddźwięk w niższych częściach natury. Na czem polega ten nieład? Co jest formalną jego przyczyną? na to odpowiemy w drugiej części.

II. Czem jest grzech pierworodny.

Czem jest człowiek w istotnych składnikach swej natury? Istotą złożoną z duszy pojedynczej, nieskazitelnej, złączonej osobiście z ciałem, złożonem z cząstek, i skazitelnem. Dusza

---

[1]) Rom. 8. 1.

[2]) I. II. a 98 a 1.

ludzka rozumem swym ściga prawdę; wolą — dobro; a ta jej dążność nie może być zadowolona chyba w prawdzie i dobru najwyższem, w Bogu; — nie w Bogu poznanym i posiadanym w Jego nieskończonej istocie; — lecz w Bogu poznanym i posiadanym przez widzialne Jego osłony, stworzenia. Gdyby dusza była oswobodzona od niedoskonałości zmysłów i własnych swych niedoskonałości, szybko i na pewno dążyłaby do swego naturalnego celu; lecz złączona z ciałem, musi swój bieg zwolnić, musi się bronić od iluzyi swej części zmysłowej, która ją na niewiedzę i błąd skazuje; musi czuwać nad ciałem, zwalczać je, by nieprzekroczyło granic dozwolonych, przy zwykłej pomocy Bożej. Oto stan naszej natury (naturae purae). Taki stan był możliwy.

Ale Bóg, (widzieliśmy to w poprzedniej nauce), nie pozostawił nas w tym stanie. Podniósł nas do wpatrywania się w swą Istotę, podniósł nas do tego celu darem nadnaturalnym — łaską uświęcenia. Dusza w pierwotnej sprawiedliwości, wolna od zmysłowych zapór, bujała z łatwością w krainach prawdy, i panowała nad zmysłowością. Nadprzyrodzona rzeźkość udzielała się ciału, chroniła je od cierpień i śmierci. W tej przecudnej ekonomii wszystko zależało od łaski uświęcającej. Dopóki ta trwała, nie było nieświadomości, błędu, pożądliwości, cierpień, śmierci; z jej utratą wszystko znikło. Pozostała tylko natura z swymi istotnymi składnikami. Prarodzic nasz przez swe nieposłuszeństwo zerwał z Bogiem święty węzeł łaski; odwrócił dobrowolnie naturę ludzką od swego celu; niszcząc łaskę pierwotną, zniszczył tem samem wszystkie jej skutki. Harmonia jego istoty zburzona; a ten nieład staje się własnym, przylegającym do całej natury, z jego krwi wypływającej.

Grzech zatem pierworodny co do swej istoty: jestto pozbawienie pierwotnej łaski, udzielonej naturze ludzkiej w osobie Adama; co do bezpośrednich następstw jestto zniesienie przywilejów niewinności; zatem grzech pierworodny — to powrót całego naszego jestestwa do samej natury.

Człowiek upadły jest odwrócony od swego pierwotnie wytkniętego celu, pozbawiony chwalebnej szaty łaski, jaką Bóg odział jego naturę; wszystkie inne nędze są następstwem tego pozbawienia, nie są wynikami pierwotnego ukształtowania. Stan ten jest zupełnie podobny do stanu człowieka, jaki Bóg mógł był stworzyć bez łaski, sprawiedliwości i niewinności.

Człowiek upadły posiada tylko pierwiastki i władze, które przynależą esencyonalnie istocie ludzkiej — to człowiek »samej natury«. Człowiek upadły podlega nieświadomości i błędom, jak człowiek naturalny (in statu naturae purae).

Musi on odczuwać, musi zwalczać pożądliwości ciała, czuć zderzenia sił nieprzyjaznych pokojowi i zdrowiu. Człowiek upadły, poraniony, pada w zimne objęcia śmierci. Ale nie jest on słabszym w dobrem, ani skłonniejszym do złego, niż byłby w stanie samej natury. Pozbawiając nas chwały i siły, grzech pierworodny nie daje żadnego skażonego przymiotu istotnym składnikom naszego jestestwa.

Gdy więc grzech pierworodny jest pozbawieniem (privatio), jak wytłumaczyć nazwy i skutki, jakie się mu przypisuje?

Nazwy te nie przedstawiają żadnej trudności: nazywają się śmiercią, chorobą, zmazą, raną natury, osłabieniem woli, niewolą szatana. Wszystko to jest prawdą dlatego, że nas pozbawia pierwotnej sprawiedliwości i jej skutków.

Grzech pierworodny jest »śmiercią«, bo niszczy życie wyższe świętości, które ubóstwia wszystkie czyny natury i podnosi świetnością zasługi do wysokości nadprzyrodzonego celu. Łaska jest dla duszy tem, czem jest dusza dla ciała. Ciało, odłączone od duszy, nie jest zdolne aktu naturalnego życia; dusza pozbawiona łaski nie jest zdolna czynu nadprzyrodzonego życia. W porządku Bożym, w którym była stworzona jest ona tak samo umarłą, jak ciało bez duszy jest umarłe w porządku ludzkim. Słusznie powiedział Bossuet: »Ten co nas rodzi, zabija nas.«

Grzech pierworodny jest »chorobą« ciała i duszy; chorobą ciała przedtem niecierpiętliwego, nieśmiertelnego, które teraz cierpi i rozkłada się; duszy której potężny temperament, tryskający przedtem światłem i energią jest na zawsze zrujnowany.

Grzech pierworodny jest »skazą«, jak zniszczenie marmurów i złocistych ornamentacyi, jest skazą wspaniałej budowy, przedstawiającej teraz surowe kamienie ścian swoich.

Grzech pierworodny »rani naturę;« bo ją pozbawia wszystkich darów nadprzyrodzonych, zrywa cudną tkaninę życia Boskiego i ludzkiego, ich harmonijne zlanie w jedność przez podporządkowanie natury pod łaskę. Bóg nie panuje już nad rozumem, rozum utracił panowanie nad pożądliwością.

Natura jest zraniona podobnie jak przez bunt poddanych zranioną jest powaga króla.

Grzech pierworodny czyni nas »niewolnikami szatana,« który uważa się za pana stworzeń, wykolejonych, nie mogących już osiągnąć celu swego. Zazdroszcząc szczęśliwości człowiekowi, zrobił z niego naśladowcę swego upadku. Otworzyliśmy mu drzwi duszy pierwotnie zamknięte dla jego podstępów i teraz czyni on wszelkie wysiłki, byśmy się nie podźwignęli z upadku; w ten sposób iści się na nas słowo księcia Apostołów: »że zwyciężony staje się niewolnikiem zwycięzcy«[1]).

Grzech pierworodny usprawiedliwia zatem wszystkie złowrogie nazwy.

Zaznaczę tu nawiasem pewną przesadę u apologetów, którzy usiłują filozoficznie dowieść grzechu pierworodnego z opłakanego stanu, w jakim obecnie jęczy ród ludzki. Przecież i w stanie natury samej (naturae purae), dodawszy nadto grzechy osobiste, uczynkowe, — wszystkie te smutne obniżenia ludzkości byłyby również możliwe. Kościół potępił zdanie Bajusa, który utrzymywał, że Bóg nie mógł człowieka stworzyć takim, jakim obecnie na świat przychodzi[2]).

Kościół św. uczy, że ludzkość stworzona w stanie doskonałym, do celu nadprzyrodzonego, została odwrócona od tego celu i pozbawiona swej doskonałości przez grzech praojca; że ten grzech, o ile jest stanem, przelewa się na każdego z nas; — że Bóg nas nie opuścił, lecz ściga nas miłosiernie swemi rewelacyami, obietnicami, dobrodziejstwami. To nam wystarcza do zrozumienia nieładu natury, jej szlachetnych dążności i przeciwieństw, świętych niecierpliwości i żałosnych jęków dusz wielkich. Nie potrzebujemy w ciemnościach nędz naszych szukać światła dla wyjaśnienia tego dogmatu; — w Boskim atoli blasku tego dogmatu, z większą łatwością tłumaczymy straszną tajemnicę naszych nieszczęść i grzechu.

III. Przelewanie grzechu pierworodnego na ludzkość.

Mówiliśmy, że każdy człowiek, przychodzący na świat, jest pozbawiony pierwotnej łaski poświęcającej i pozbawiony

[1]) II. Piotr. II. 11.

[2]) »Deus non potuisset ab initio talem creare hominem, qualis nunc nascitur« (Prop. 55 a damnata).

darów niezasłużonych, których źródłem była łaska. Ta utrata (privatio) jest grzechem i karą jedynie dlatego, że powinniśmy ją posiadać, by odpowiedzieć przecudnym Boga względem nas zamiarom. Dóbr tych zostaliśmy pozbawionymi przez dobrowolną nieprawość tego, który nosił w sobie cały ród ludzki.

Oto właściwe pojęcie grzechu pierworodnego; ono też nam ułatwia wytłumaczenie dziedziczenia tego grzechu.

To przelewanie grzechu pierworodnego gorszy i oburza tych, którzy nie rozumem, lecz wyobraźnią zapatrują się na ten dogmat. Grzech pierworodny przedstawia się im pod postacią winy dobrowolnej, którą rzekomo wyrzucamy każdemu dziecku ludzkiemu, jak gdyby w rzeczy samej ono w nim uczestniczyło aktem wolnej woli: a wtedy wołają oburzeni: ja tam nie byłem, nic nie uczyniłem; — jestem niesprawiedliwie karany! Oto tu nie chodzi. Raz jeszcze powtarzam: grzech pierworodny nie jest aktem, ale stanem, pozbawieniem (status privationis). Dla wyjaśnienia tego braku (prywacyi) nie potrzeba uciekać się do jakiejś ugody zawartej między Bogiem a pierwszym człowiekiem; ani do zmyślonego przedstawienia naszego zezwolenia w zezwoleniu Adama; lecz wystarcza zastosować do rodu ludzkiego prawo dziedziczenia, na mocy którego istota przekazuje potomstwu tylko to, czem sama jest i co posiada [1]). To prawo funkcyonuje w oczach naszych: życie, dobra, honor jemu podlegają. W życiu fizycznem dziedziczenie postawy, fizyognomii, temperamentu;.. w życiu psychicznem dziedziczenie usposobienia umysłowego, charakteru, uczuć, namiętności. Dobra przechodzą na dzieci: honor, życie publiczne, zasługi uczciwego człowieka. — Niema syna, któryby się nie szczycił odziedziczeniem po ojcu chwalebnej spuścizny, albo któryby nie dźwigał z boleścią hańby swych przodków.

Czy to prawo nas oburza? Nie! My je szanujemy; — polegamy na niem gdy np. chodzi o połączenie losów naszej rodziny z losami innej rodziny; wypytujemy o krew, zwyczaje, fortunę tych, z którymi prawo dziedzictwa ich łączy. Jeżeli czego nam niedostaje pod względem życia, bogactwa, honoru, nie oburzamy się przeciw Bogu, dawcy tych darów, lecz w sercu rodzi się pewna niechęć do tych, którzy, posiadając wszystko

1) Zob. Hettinger. Apologia III r. 7.

w obfitości, nie umieli lub nie chcieli całkowicie darów tych nam przekazać.

Bądźmy więc konsekwentnymi i uwzględnijmy również prawo dziedziczenia w przelaniu grzechu pierworodnego. Bóg sam prawo to ustanowił i ogłosił. Adam wychodzi z rąk Bożych pełen życia, siły, piękna, świętości; w tym to szczęsnym stanie słyszy ogłoszenie prawa przenoszenia (transmisyi) na swe potomstwo tego, czem sam jest: »Rośćcie i mnóżcie się« [1]. Rzecz jasna, że Adam nie może się nie rozmnażać jak tylko odtwarzając siebie jakim jest. Gdyby przelał mniej niż sam był, prawo nie dopisałoby. Czy uważamy pierwotną sprawiedliwość jako lenność tkwiącą tak dalece w ludzkiej naturze, że musi się przelewać w rozplemienianiu; czy że akt rodzenia był wyposażony od Boga jakąś siłą sakramentalną: to rzecz pewna, że na mocy prawa »rośćcie«, multiplicamini pierwotna sprawiedliwość z swymi przywilejami miała przejść na potomstwo. Adam pozbawił się łaski, — niema już lenności przywiązanej do jego natury, — ani siły sakramentalnej w akcie rozmnażania się; — wszelako prawo przelewania pozostaje całe. Adam przekazuje tylko to, co ma tj. naturę. Jakżeby przelał łaskę, którą utracił? Nemo dat, quod non habet. Jego więc potomkowie będą pozbawieni darów łaski, których sam się pozbawił; jak woda potoku będzie pozbawiona swej siły leczniczej, kiedy usuniemy pokłady mineralne, przez które przepływa; jak owoce są pozbawione słodyczy, kiedy pozbawimy dziczek szlachetnego szczepu; jak wasi potomkowie będą pozbawieni zdrowia, fortuny, honoru, gdy wy je utracicie.

Chociaż brak pierworodnej sprawiedliwości jest »stanem znienawidzonym« od Boga, Bogu niemiły, jako krzyżujący Jego zamiary, — nie możemy jednak znaleść czegoś w prawie dziedziczenia, coby nie licowało ze sprawiedliwością, mądrością, dobrocią i świętością Bożą.

Prawo to jest w najwyższym stopniu prawem solidarności, gdzie jeden odpowiada za drugiego. Ono czyni tych, którzy się rodzą, zależnymi od losu rodziców; mogą bowiem być uważani z niemi jako jeden człowiek. Szczęście i nieszczęście zawisło od rodzica.

---

1) Rodz. I. 28.

Promienny chwałą, zamożny rodzic, — przekazuje chwałę i mienie dziecku: shańbiony, poniżony, — przelewa ciężar swej hańby na swe potomstwo. Dla czego tak jest? Odpowiadamy: takie jest prawo. Rozum nasz nie oburza się wobec poszczególnych faktów; kiedy atoli mamy przed sobą fakt powszechny, — dziwimy się, jak gdyby rzeczy zmieniły swą naturę, kiedy większej i ogólniejszej nabierają doniosłości. Adam jako rodzic, po którym pokolenia wszystko mają odziedziczyć, posiada w sobie samym całą naturę ludzką. Adam, to człowiek — rodzic; cała ludzkość w jego osobie zawarta solidaryzuje z jego aktami i losem, bo on ma się odtworzyć takim, jakim jest. Niema nic nad to słuszniejszego!

Kto dziedziczy bez wysługi dary hojności Bożej, niezasłużone, może być ich pozbawiony, nie zawiniwszy osobiście, — skoro ten, który je posiadał dla całego rodzaju, dobrowolnie się ich pozbywa. Stałość praw wymaga tej solidarności w dziedziczeniu, inaczej Bóg byłby skazany na ciągłe przerabianie swego dzieła. Dziś n. p. usunie pewnego Adama zbuntowanego, by rozpocząć ród ludzki na innym sprawiedliwym; ale i ten, otrzymawszy rozkaz rozmnożenia się, może również zgrzeszyć i tak trzeci i następni....; więc ród ludzki nigdy się nie rozpocznie. Jestto oczywista niedorzeczność. Zatem tylko solidarność może ustalić prawo dziedziczenia.

Dalej, dziedziczenie jest prawem harmonii. Jego celem jest odtwarzać *jedność* w ludzkości. Dość elastyczne w przypadkowem urozmaiceniu, jest ono niezmienione co do istotnych natury składników. To »rośćcie i mnożcie się« może mieć tylko jeden skutek: albo przekaże naturę z jej darami i przywilejami, albo tylko z istotnymi pierwiastkami. Przypuśćmy, że Bóg uchylając się od prawa dziedziczenia, wznawiałby w każdem dziecku dary łaski nadane Adamowi. Przypuśćmy, że każdy z nas jest wystawiony na próbę, która zdecyduje o naszym losie. Wskutek niewierności jednych, a wierności drugich, — mielibyśmy dwie nierówne rasy w ludzkości, córy jednego ojca. Rasę grzeszników skazaną na błędy, ciemnotę, namiętności, cierpienia, śmierć, — obok rasy niewinnej, światłej, niecierpiętliwej, nieśmiertelnej; byłoby to potworną mieszaniną, w łonie której wybuchałyby niebawem burze zazdrości, nienawiści, bluźnierstwa. Niestety! i tak już źli walczą z zaciętością przeciw dobrym, jakkolwiek wszyscy są braćmi tejże

natury i podzielają wspólnie słabości i nieszczęścia. O nie! to dzisiejsze braterstwo nie jest porządkiem najpiękniejszym, jaki Bóg ustanowił! ale przynajmniej jestto resztka harmonii, w której odnajdujemy jeszcze w ciemnościach grzechu ślad mądrości Bożej.

Dodajmy nareszcie, że z tego prawa dziedziczenia wiele jeszcze dóbr na nas spływa. Oskarzamy dobroć Stwórcy, jak gdyby to nie było przeciw Jego zamiarom, że cudowna siła przelewania praojca została osłabioną. Wszelako, nawet w tych warunkach z dziedziczenia wielkie dobro przychodzi nam wprost i bezpośrednio; bo natura ludzka i tak jest najszlachetniejszą wśród widomego świata. A czyż my bylibyśmy wierniejszymi niż nieszczęsny nasz prarodzic. Dziękujmy raczej dobroci Bożej, że mu pozostawiła siłę przelewania na nas dóbr natury, po rozbiciu pierwotnej sprawiedliwości.

Uwielbiajmy owszem dobroć Boga i podziwiajmy Jego Świętość, bo dziedziczenie jest wielkim prawem moralności. Cóż bardziej może nakazać człowiekowi poszanowanie siebie samego jak ta myśl, że on nosi zaród niezliczonych generacyi, — że te zarodki będą tem, czem on je uczyni. Ani kłamliwe obietnice rozkoszy, ani złe wzory nie przezwyciężyłyby rozumu i nie złamały naszej odwagi, gdybyście wsłuchiwali się w przyszłość, by z niej usłyszeć skargi przyszłego potomstwa... Te częste zbeszczeszczenia, te głębokie zmiany i straty dobra życia, których ślady dzieci wasze nosić będą w zniszczonem ciele, są niestety owocem grzesznego zapoznania waszej władzy rodzicielskiej. Bóg wam jej udzielił, byście ją otaczali opieką cnót waszych!....

Zatem prawo dziedziczenia jest prawem solidarności, harmonii, moralności; ze strony zaś Boga jest prawem sprawiedliwości, mądrości, dobroci, świętości. Nie możemy Bogu przypisywać, że ono stało się dla nas prawem grzechu i nędzy.

Mógłby atoli ktoś zarzucić, że prawo dziedziczenia niema nic wspólnego z przelewaniem grzechu pierworodnego; — dusza bowiem głównie i to na pierwszem miejscu jest pozbawiona darów Bożych; dusza zaś nie pochodzi od człowieka. Działalność ludzka zatrzymuje się na granicach ciała i pozostaje bezskuteczną, jeżeli Boża w zaród nie spuszcza ducha i życia. Bóg więc jest pierwszą przyczyną tej prózni (privatio), której

nienawidzi w nas, bo od Niego zależy albo odmówić ciału ducha, który będzie skalanym, gdy się z niem złączy, albo udzielić takiej pełności życia duchowi, iżby się ciało podźwignęło na nadprzyrodzone wyżyny przez to zjednoczenie z duszą.

Zarzut ten opiera się na dwóch błędach. Dusza wprawdzie nie pochodzi wprost od człowieka, ale też nie jest prawdą, że Bóg może jej dowolnie odmówić ciału, które się duszy domaga; fałszywe jest mniemanie, że Bóg, jako Stwórca, musi duszy udzielić więcej życia, aniżeli istotnie wymaga jej natura. Skoro wszystkie warunki aktu rodzenia są dane, człowiek ma prawo, by cała natura jego była odtworzoną, a czego sam zdziałać nie może, musi tego dokonać Stwórca, by spełnić prawo, jakie Sam ustanowił. Z drugiej strony, na mocy tego prawa, prawo człowieka ogranicza się do tego, by natura jego była odtworzona taka, jaka w nim jest. Ponieważ ta natura przez grzech jest sprowadzona do samych istotnych pierwiatków, Bóg jej więcej nie winien. Jeżeli natura skalana jest grzechem, trzeba to przypisać sprawcy doczesnemu, a nie wiecznemu. Dziedzictwo płynie swym biegiem.

Powiecie, przyjęlibyśmy z uległością to prawo dziedziczenia dobroczynne i zgubne zarazem, gdyby Bóg dał każdemu z ludzi czas do pojednania się z Sobą i gdyby Jego sprawiedliwość wymierzała kary, ciążące na potomkach Adama tylko tym, którzy by zezwolili na to przekleństwo własnymi grzechami! Ależ trzecia część ludzkości ginie w dziecięctwie; gniew Boży cięży na milionach biednych dziatek, których winą jedyną jest to, że pochodzą od ojca grzesznika.

Otóż dusze dzieci zmarłych, mówi św. Tomasz, nie są pozbawione naturalnego poznania, odpowiadającego duszom od ciała odłączonym; ale ponieważ nie usłyszały ewangelii, ani nie otrzymały Sakramentu wiary (Chrztu św.), są one pozbawione poznania nadprzyrodzonego. Natura wprawdzie wymaga, by dusza wiedziała, że jest stworzoną do szczęśliwości i że ta polega na osiągnięciu doskonałego Dobra; — ale że to Dobro doskonałe jest chwałą świętych, co nam objawił Duch Boży, o tem natura nie wie. Dusze dziatek nie wiedzą o tem, że są pozbawione tak wielkiego Dobra; z tej prywacyi nie doznają żadnej boleści, — posiadają w spokoju dobro natury.[1])

---

[1]) De Malo. q. 5. a. 3.

»Są one odłączone od Boga, co do zjednania stanowiącego chwałę niebiańską; ale nie w ten sposób, iżby się nie przywiązywały do Niego przez uczestniczenie w dobrach naturalnych i nie mogły się Nim cieszyć przez poznanie i miłość«[1]). Nie doznają kar zmysłowych, tylko, bez cierpień, są pozbawione wizyi Boga[2]). Błogosławią one dobrotliwego Stwórcę, który im udzielił życia i są szczęśliwe z dóbr i doskonałości naturalnych, które zawdzięczają nieskończonej Dobroci«[3]). Wielu Doktorów Kościoła przypuszcza dla niemowląt zmarłych bez Chrztu św. szczególne miejsce zwane otchłanią (limbus). Św. Augustyn nieśmie twierdzić, »że byłoby lepiej dla tych dziatek, nie rodzić się wcale, aniżeli być tem czem są«[4]).

Czy w tej nauce wszystko wam wyjaśniłem? Tego twierdzić nie śmię. Dogmat grzechu pierworodnego jest tajemnicą, pogrążoną w głębinach wyroków Bożych, — w tajnikach natury ludzkiej, jej początku i kresu. Usiłowałem wyjaśnić to, co ten dogmat mieści w sobie zrozumiałego dla nas, — bez pretensyi odarcia go z jego tajemniczego, nadnaturalnego znamienia. Uważane z czysto naturalnego punktu widzenia, zło, grzech, jest tajemnicą, — jest on na świecie; a my niepoznajemy racyi jego bytu.

Nadto, istotą grzechu jest to, że on jest przeciwny rozumowi i naturze[5]), nie ma on racyi. To jest pewnem, że ta tajemnica jest dla nas świetlaną latarnią morską, której światło daje nam jasno poznać w otaczającym nas świecie i w ubiegłej historyi, świat i dzieje, których nieskończona ilość zjawisk bez tego dogmatu byłyby tylko ciemnościami i nocą głęboką.

Zamiast szukać w tej tajemnicy zarzutów przeciw doskonałościom Bożym, — podziwiajmy raczej cuda miłości. Mógł Bóg na zawsze wykluczyć ludzkość z chwały jasnowidzenia i pozostawić jej jako kres tylko szczęśliwość naturalną, zdobytą

---

1) In lib. II Sent. dist. 33 q. 1 a 2. ad 5.
2) De Malo. l. c. a. 2.
3) In lib. II Sent. l. c. a. 2.
4) Contra Julianum l. V c. II.
5) S. Thom. Ia IIae q. 71 a. 2.

w walkach rozumu z namiętnościami; ale mimo wszystko, Bóg przeprowadził wspaniałe swe zamiary, — powziął przecudny plan naprawy, w którym ujawnia się Jego wszechmoc, mądrość, miłość, sprawiedliwość i miłosierdzie. Grzech, który miał nas oddalić od Boga, tak nas do Niego zbliża, iż Bóg sam staje się członkiem ludzkiej rodziny; i daje się poznać więcej może, aniżeli byłby poznanym w innym stanie rzeczy. Grzech, który miał nas na wieki zmniejszyć, stał się sposobnością, do podźwignięcia, przez które ludzkość Boskiej nabywa godności. Przez Niepokalaną Dziewicę Syn Boży przychodzi do nas nie tylko, by wybawić świat od jednego grzechu, ale od nieprawości bez liczby, jakich każdy z nas osobiście mógł się dopuścić. Syn Boga i Niepokalanej wziął na siebie ekspiacyą nieprawości naszych; możemy słusznie powtórzyć, to, co Kościół śpiewa ze św. Augustynem: O felix culpa, quae tantum ac talem meruit habere Redemptorem! Przez jednego człowieka weszła na świat hańba i śmierć; przez jednego Człowieka chwała i życie Boskie opromieniły odrodzoną ludzkość. Upadliśmy; — korzystajmy z poznania naszego upadku, by wyznać z pokorą naszą ciemnotę i błędy, — by czuwać nad namiętnościami i stać zawsze w pogotowiu do walki; — by się godzić na cierpienia, a ubezpieczyć przeciw niespodziankom ostatniej, decydującej o wiecznym losie godziny. — Jesteśmy odrodzeni; — korzystajmy z naprawy, — szukajmy w wierze światła, którego nie dostaje rozumowi; w łasce czerpmy energie i siły. których nie dostaje naszej woli; cierpienia ziemskie przerabiajmy w zasługi cnoty i nagrody wiekuistej.

Niestety, z natury »dzieci gniewu«, my stajemy się niemi jeszcze z własnego wyboru. Żalimy się na grzech pierworodny a kochamy się w osobistych; — lubujemy sobie w okazyach i pokusach, a tak w większe popadamy nieszczęście, aniżeli było ono pierwsze grzechu pierworodnego. Nie dość nam grzechu praojca, my sami dopuszczamy się nieprawości podobnych, zgubniejszych w skutkach, niż pierwotna nieprawość. Mówię tu o grzechach zgorszenia, które udzielając się drugim, sprowadzają duchowną ich ruinę. Ach jak często rajska scena wśród nas się ponawia! Szatan, nie już w kształtach węża, lecz zbliża się w postaci gorszyciela do słabej, jak Ewa, duszy, ofiaruje jej owoc prawem Boga, i Kościoła zakazany: niemoralne rozmowy,

książki. obrazy itd!.... niebawem dusza, — niebaczna jak Ewa, kosztuje zdradliwego owocu i otwierają się jej oczy — na swą sromotę i hańbę.

O Niepokalana! któraś sama jedna była wyjęta z pod zakonu grzechu i poniżających jego następstw, my, grzechem zranione dzieci Ewy, uciekamy się do Ciebie z tem większą ufnością, im niepokalańsze było Twoje poczęcie. Im większa jest nędza nasza, tem większa litość Twoja; bo podstawą Twej chwały, to nędze i nieprawości nasze. Gdyby nie było grzeszników, nie zrodziłabyś Tego, który miał nas z nich oczyścić. Ty, nie będąc Matką Odkupiciela naszego, nie byłabyś niepokalaną. Z bezgraniczną więc ufnością garniemy się do stóp Twego niepokalanego Majestatu; błagamy o łaski wszelakie, o łaskę uznania nędzy wynikającej z naszych grzechów, o łaskę obmycia ich łzami szczerej pokuty; byśmy oczyszczeni z nieprawości naszych i strojni w godową szatę łaski mogli wejść do wiekuistych przybytków Niepokalanych.



DZIEŃ 5ty.

Dowody Niepokalanego Poczęcia.

Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody.

»Witaj najrozkoszniejszy i rozumny Boga raju!«[1])

Kościół Boży nazywa niepokalaną Dziewicę rajem Wcielonego Słowa. W dzisiejszej nauce usprawiedliwimy tę najchwalebniejszą dla Maryi nazwę.

Piękna jest myśl św. Chryzostona, który mówi, że Bóg, syna swej osobliwszej miłości, prarodzica naszego, wprowadził do przepysznie przystrojonego raju, podobno jak monarchę, do ozdobnego wprowadzamy pałacu. Postawił go w raju rozkoszy, gdzie Adam śpiewał hymn zaślubienia z dziewicą, — kość z kości, — ciało z ciała jego. — Dla Słowa Wcielonego, nowego Adama, trzeba było przygotować na ziemi, raj żywy, w którymby się ukształciło Jego ciało; trzeba było przygotować przybytek, w którymby się przystroił w człowieczeństwo, niby w szatę kapłańską, — Chrystus - Arcykapłan ludzkości. Trzeba było przygotować świątynię, pełną łask i tajemnic, w którejby Bóstwo z człowieczeństwem cudowne obchodziły zaślubiny. A ponieważ Bóg, Słowo odwieczne, uprzedzało swój żywy raj, — ponieważ wspólnie z Ojcem wybrał go przed wszystkimi wiekami, i skupił w nim całe swe upodobanie, potrzeba było, by go ochronił od spustoszenia grzechowego; — by nagromadził w nim wszelką piękność, wszelkie bogactwa natury i łaski.

---

[1]) »Ave amoenissimus et rationalis Dei paradisus« (II noct. off. de immac.)

I cóż jest owym żywym rajem dla Boga Syna? — Marya Niepokalana. O! jeżeli wsłuchując się w pieśń majestatyczną, stworzenia, chóry anielskie w zachwycie wołają: »pełne jest niebo i ziemia chwały Twojej«, jakże więcej zachwycać ich musiał ten świat, czyli Raj żywy Jezusa, którego piękności i bogactwa prześcigają wszystko, co potęga i miłość Twórcy w fizycznym, w duchowym nagromadziły świecie. To też, sama Marya woła w natchnionej swej pieśni: »Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię Jego. Błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody.«

Ha! zimny protestantyzm, a niekiedy zimniejsi jeszcze katolicy, zarzucają nam przesadę w naszej czci i miłości ku Maryi! — Zaślepieni, nie widzą, że nauka Kościoła, jak i cześć nasza, - cześć wieków i pokoleń, które w swym pochodzie spełniają proroctwo Maryi, — jest tylko logicznem następstwem i wykwitem Jej Boskiego Macierzyństwa. To macierzyństwo, tak wysoko stawia Maryę w planie Bożym, tak ściśle ją wplata w tajemnicę Wcielenia, że Marya, jako Bogarodzica, stawa na tak niedoścignionych wyżynach chwały i majestatu, że żaden umysł ludzki i anielski nigdy do Jej wielkości wzbić się nie potrafi. Na tej dostojności Macierzyństwa Boskiego, opiera się kult do Maryi w czasie i w wieczności. O Boskiem Macierzyństwie póżniej mówić będziemy. Dziś zapytamy Jezusa, co uczynił dla Swego żywego Raju, dla Maryi, czy Ją zachował od skazy pierworodnego grzechu w Samem Jej poczęciu; albo raczej, jakie pobudki zniewalały Go do tego.

I. Dowody z objawienia i z rozumu.

W poprzedniej nauce wyjaśniłem prawo, które ciąży na upadłej naszej naturze; — jestto prawo śmierci, w moc którego, każdy potomek ludzki, przychodzi na świat pozbawiony życia nadprzyrodzonego, które w zaraniu stworzenia, zdobiło naszego praojca. Tak szlachcic, któryby się dopuścił zbrodni majestatu, byłby pozbawiony swego klejnotu — i potomkom swoim przekazałby swe imię pozbawione szlachectwa. Podobnie rzecz się ma z grzechem pierworodnym, który pozbawił prarodzica naszego jakby Boskiego szlachectwa, t. j. stanu nadprzyrodzonego, i tę tylko naturę, pozbawioną łaski, ojciec rodu ludzkiego,

przekazuje swemu potomstwu. Prawo to nie wyjmuje nikogo, kto naturalnym sposobem wstępuje na scenę życia.

Marya, z natury swej, nie jest wyjęta z pod tego prawa. Porwana prądem generacyi ludzkich, jak każda istota ludzka, musiałaby uledz prawu grzechu. To też, kiedy czytamy rodowód Maryi, wszystkie umieszczone tam imiona, począwszy od Adama, aż do Joachima, wydają się jakby tyleż fal złowrogich, zawodzących smętne żale ukoronowanego Proroka: »Oto w nieprawości jestem poczęty i w grzechu poczęła mnie matka moja.«

O Maryo! któż odwrócił od Ciebie te mętne grzechu fale, całą ludzkość zalewające? Wszakże Apostół rozciągnął do wszystkich bolesny dogmat: »Przez jednego człowieka grzech przyszedł na świat, a przez grzech śmierć!«[1]) Groźne to prawo! natura ludzka Maryi domaga się, by ten zakon grzechowy i Ją ogarnął.

Ale o cudo! oto z niebios w trop za upadkiem pędzi naprzeciw falom grzechowym wspaniała rzeka odkupienia. W moc przyszłych zasług Wcielonego Słowa, ta rzeka łaski dopływa aż do kolebki rodzaju ludzkiego, dosięga Maryę. Ale czyż cofnie przed Nią potop grzechowy, zalewający ludzkość całą? Czyż Ona jedna w poczęciu swojem będzie niepokalaną? Tak zaiste, to jest dogmatem Boskiej naszej wiary.

Dogmat ten łatwo pojąć i uzasadnić. Przytoczę tu niektóre dowody Niepokalaności Maryi w Jej poczęciu.

Bóg od wieków wybrał to Dziecię rodu ludzkiego, by przez Nie wprowadzić na świat Boga Zbawiciela. Maryę przybrał za towarzyszkę w tej czci powszechnej. jaką ludzkość oddawała przez wieki Jej Synowi, tak: a) w niemym i symbolicznym kulcie figur i typów, jako też: b) w kulcie głośnym i publicznym, proroctw; rozważaliśmy to w drugiej nauce.

a) Krzak płomienisty Mojżesza, otoczony chwałą Jehowy, a zatrzymujący wśród płomieni swe soki żywotne, swą świeżość i wonność kwiecia: — to symbol Maryi, Oblubienicy Boga miłości, prawdziwej Matki Wcielonego Słowa, zachowującej w chwale Macierzyństwa świeżość i wonność dziewictwa. —

[1]) Rzym V. 12.

Różczka Aaronowa, cudownie kwitnąca w przybytku Pańskim; — to inny symbol Maryi, która w chwili, gdy inne matki izraelskie żywią nadzieję stania się rodzicielkami Messyasza, wyrzekać się zdaje tej niezmiernej godności, a sama w zaciszu samotności, owym cudownym, nazareńskim rozkwita kwiatem. — Arka przymierza, — to nowy obraz tej żywej arki Wcielonego Boga. Dzielna Debora, bohaterska Judyta, która walczy za lud Boży; — skromna Ester, co rozbraja gniew króla i otwiera drogę Izraelowi do ojczyzny; są to typy i zarysy prorocze Maryi, która otworzyła nam powrót do ojczyzny niebiańskiej, do której odrodzona ludzkość woła: Wspomożenie wiernych, Bramo niebieska, módl się za nami!

b) Marya zapowiedziana światu razem z Jej Synem przez figury zajmuje, jakeśmy widzieli, obok Jezusa, miejsce w proroctwach.

W chwili naszego przekleństwa, Marya wschodzi na horyzoncie przyszłości, jako jutrzenka, zwiastująca odkupienie quasi aurora consurgens. Bóg Ją wskazuje prarodzicom naszym, jako punkt oparcia, jako kotwicę nadziei ich potomstwa. Przeciw tej drugiej Ewie, przeciw Jej nasieniu, wąż piekielny, całą swą nienawiść skieruje; Ona ma zetrzeć głowę dumnego anioła; »Ona zetrze głowę twoją.«

Tutaj jeszcze cienie wieków otaczają Maryę, atoli powoli, coraz jaśniej występuje Jej postać na widownię świata, u natchnionych proroków. Dawid z zachwytem wpatruje się w Jej niezrównaną piękność i swym natchnionym językiem, szybszym niż pióro pisarza, którego pospiech nagli, pozdrawia Króla chwały i Królowę, co stanęła przy Jego boku w nadziemskiej i różnorodnej swej piękności. »Język mój — pióro pisarza, prędko piszącego... Z ślicznością twoją i z pięknością twoją naciągnij, fortunnie postępuj i króluj... Stanęła Królowa po prawicy twojej w ubiorze złotym, obleczona rozmaitością« [1]. Najmędrszy z królów, Salomon, w widzeniu proroczem podziwia tę mistyczną Oblubienicę Słowa i Ducha św., zwiastuje Maryę światu, jako z niewiast najpiękniejszą jutrzenkę zbawienia, gwiazdę promienną; — wielbi tę Gołębicę jedyną, najmilszą; — podziwia ten raj Syn Bożego, przed

---

[1]) Ps. 44. — 2. 5. 9.

grzechem zamknięty, hortus conclusus soror mea Mówiliśmy, że więcej do Maryi zbliżeni prorocy, Izajasz i Jeremiasz, zwiastują światu wielki znak miłosierdzia, nowy i jedyny cud wszechmocy Bożej, Dziewicę, co pocznie i porodzi Emanuela. Jeremiasz zapowiada Ją jako Bogarodzicę, matkę oczekiwanego Męża. I odtąd imię Matki-Dziewicy, przechodzi w podania wszystkich narodów. Dziewica, co porodzi Zbawcę, odbiera hołdy od galickich druidów, którzy rzeźbią posąg Dziewicy-Matce, na cztery wieki przed Jej narodzeniem [1]).

Marya odbiera hołdy od pogańskiego świata: Virgil widzi zwiastowaną przez Sybillę Dziewicę, trzymającą na ręku swe dziecię-Boga, co się uśmiecha do swej Matki-Dziewicy [2]).

Tak więc Marya jest przedwiecznie umiłowaną i wybraną od Boga; jest przygotowana w czasie, razem z swym Synem, z którym podziela kult w figurach i w wyroczniach proroków.

I dlatego Duch św. używa tych samych barw i tych samych rysów, by nam nakreślić obraz Jezusa i Maryi. Tym sposobem chciał nam odsłonić to ścisłe zjednoczenie i najdoskonalsze podobieństwo Boga-Zbawcy z Dziewicą współzbawiającą. To zjednoczenie i to podobieństwo spostrzegamy i w czasie i w wieczności.

Przenieśmy się myślą w one wieki, które nie miały początku. Myśl twórcza, jak pomysł zbawczy, przedstawiają nam Maryę najściślej złączoną z Jezusem, ze Słowem, które w Niej miało się stać ciałem. Wszystkich stworzeń, które według Apostoła istnieją tylko dla wybranych, Marya, po Jezusie jest ostateczną przyczyną. Z przedwiecznem Słowem, Marya stawa w niezmierzonych krainach możebności jako punkt kulminacyjny i dośrodkowy wszelkiego stworzenia. To też Kościół wkłada w usta Maryi słowa, które księgi Przypowieści stosują do przedwiecznej Mądrości: »Jeszcze nie było przepaści, a jam już była poczęta. — Gdy gotował niebiosa, kiedy zakładał fundamenta ziemi, kiedy falom morskim naznaczał granice, z Nimem była, wszystko składając.« — Ztąd te trzy światy: świat natury, świat łaski i świat chwały ogłaszają Maryę swą królową, nie tylko dla tego, że Ona będzie najprzedniejszem ich arcydziełem, lecz dla tego, iż będzie Matką ich Twórcy.

---

1) Posąg ten znajduje się w katedrze w Chartres we Francyi.

2) Incipe parve puer risu, cognoscere matrem. (Eclog. IV.)

Tak Marya jest zjednoczona i podobna do Jezusa w myśli Bożej. W Starym Zakonie symbole i proroctwa zwiastują Ją wraz z Mesyaszem; razem z Nim, Ona ma swoją historyę w podaniach prawie wszystkich narodów. Wyraźniej spostrzegamy to u ludu izraelskiego; każdym razem, kiedy nieszczęsny Izrael wstępuje na swe ruiny, by spostrzedz ponad Judeą jaki znak pocieszenia, zawsze prorocy wskazują mu Dziewicę, Matkę Mesyasza: »Oto Panna pocznie i porodzi Syna, a imię Jego, — Emanuel.« To też wszystkich wierzących oczy były zawsze wytężone ku ujrzeniu onej Gwiazdy zarannej, przedświtu zbawienia; onej Różczki Aaronowej, która przedziwnym miała zakwitnąć kwiatem; onej siedmiobarwnej Tęczy, zwiastującej pokój między niebem a ziemią. A kiedy poganie w oczekiwaniu Wybawcy, zatrzymują się w pół drogi i pytają wyroczni: »jak długo jeszcze będziem zwiedzeni, jak długo jeszcze nadzieje nasze spełzną na niczem?« wtedy cierpliwsi, ufniejsi w podania, wskazują Dziewicę, matkę Księcia pokoju: donec Virgo pariet, dopóki Dziewica nie porodzi Syna, odpowiada wyrocznia rzymska.

Ten sam więc orszak chwały Jezusa i Maryi rozpoczyna się na Adamie, by się już więcej nie skończyć. Patryarchowie i prorocy otwierają pochód, zwiastując przyjście Króla chwały i chwalebnej Matki Jego. Królowie judzcy, Jej przodkowie, uznają się sługami Mesyasza, a Marya, przed swem zjawieniem się na świecie, odbiera od nich hołdów daninę.

Czterdzieści wieków pozostaje na klęczkach przed Upragnionym narodów, Desideratus gentium i Jego Rodzicielką.

A do tej czci powszechnej, jaką narody otaczają Maryę, ma się przyłączyć cześć najwyższa; cześć posłuszeństwa i miłości Syna Bożego dla swej Rodzicy, a po niej cześć i błogosławienie całego chrześcijańskiego świata, — hymny aniołów i wiekuiste pieśni wybranych. O! jaki przedziwny, jaki wspaniały łańcuch uwielbień Maryi, którego dwie kończyny gubią się w łonie Bóstwa!

Ale nie spieszmy się z hołdami i objawami podziwu i uwielbienia dla Maryi! Nie, nie! — jeżeli przepowiadana Dziewica ma uledz prawu ogólnemu dzieci ludzkich; jeżeli jak my, pocznie się w grzechu pierworodnym, — to wspaniały łańcuch uwielbień rozerwać się musi. Rozerwane czci ogniwa, rozpadną się w epoce dzielącej czasy na przed i po chrześci-

jańskie — w chwili poczęcia Maryi; — a wtedy nie będziemy już widzieli w postępowaniu Boga z Maryą, którą tylu przywilejami od innych stworzeń wyróżnił, — nie będziemy widzieli tego znamienia doskonałej mądrości, t. j. jedności, czyli jednostajności w działaniu; bo choćby jak najwcześniej duszę Maryi oczyścił z grzechu, wszelako byłoby prawdą, że przez pewien czas Ona była skalaną grzechem, zatem była przedmiotem nienawiści Twórcy; stąd przez pewien czas, wszelka cześć wobec Niej, ustaćby musiała, byłaby przerwa w nierozerwalnem następstwie ery przygotowania, z erą łaski. Otóż Mądrość Twoja, o Boże! jednostajnie działająca, tej przerwy dopuścić nie może! Nie może dopuścić, by Marya, choć przez chwilę była w grzechu.

Ale również i godność Twoja, dopuścić tego nie powinna. Maryi grozi ten długi szereg grzeszników, którzy uprzedzają Matkę Twego Syna. Słowo, które odwiecznie rodzisz, stanie się Synem Niewiasty. Ty niestworzony i nieskończony, nazywasz się Ojcem; stworzenie skończone nazywać się będzie Boga Matką. O! Ojcze najświętszy, niepokalany! — nie mogę pojąć tej tajemniczej, niewysłowionej wspólności powagi i miłości pomiędzy Twą istotą, wiecznie czystą, a Maryą, istotą, choćby na chwilę pogrążoną w grzechu. Jeżeli w przybraniu córki ludzkiej za spólniczkę w akcie Twym rodzicielskim; jeśli w harmonii stosunków, które pozwalają, by Stwórca i stworzenie, w ten sam sposób przemawiali do tego samego Syna; jeżeli, mówię, z jednej i z drugiej strony nie może być równość w doskonałościach, to przynajmniej wydaje mi się, że powinno zachodzić podobieństwo czystości i niewinności, by godność Ojca, nie była znieważona niegodnością Matki.

Przyzwoitość tę potwierdza użycie środka dla przybrania Maryi do uczestnictwa w Boskiem ojcostwie. Syn Boży miał przyjść na świat w sposób cudowny przez przeczyste działanie Boga miłości. Mistyczna Ducha-Boga Oblubienica do Niego tylko należeć mogła. Potrzeba było, by te święte zaślubiny nie zostały zakłócone żadnem gorzkiem wspomnieniem. Potrzeba było, by w chwili gdy Duch św. utworzy z Jej krwi dziewiczej krew Odkupiciela, potrzeba było by duch ciemności nie mógł Mu powiedzieć: Ta, którą w tajemniczy zaślubiasz sposób, kiedyś, jako skalana grzechem, była moją niewolnicą!

Ale dlaczego nie mamy się odwołać do Syna Bożego? Patrz, o Synu Boży! jak potop grzechowy pędzi mętne swe wody na raj Twego Wcielenia! Czy możesz dopuścić, by on nim był zalany? Nie powiem, że hańba Matki, spadłaby na Syna, że honor Twój wymaga, byś wziął ciało z ciała zawsze niepokalanego, i by szatan nie mógł rzucić Ci obelgi, żeś Synem Tej, którą kiedyś w swojej trzymał niewoli; — ale zwracam się głównie do Twej synowskiej miłości, byś obronił cześć Twej Matki.

Pewnego dnia otworzysz podwoje nieba, nachylisz się ku smętnej ziemi i powiesz do Dziewicy: Zima boleści minęła, deszcz udręczeń ustał, chmury próby pierzchły, oto już wiekuista wiosna. Powstań, o Najmilsza, »przyjdź, przyjdź, a będziesz ukoronowaną«[1]). Z grobowca swojego, umiłowana Dziewica wzbije się ku niebu. Wyjdziesz naprzeciw Niej, weźmiesz Ją za rękę i poprowadzisz aż na tron przynależnej Jej chwały; — przechodząc przez zdumione anielskie szeregi, rozkażesz im: chóry Aniołów padnijcie i oddajcie pokłon, bo oto na tron wstępuje wasza Królowa! Aniołowie są kornymi Twymi sługami, lecz gdyby Cię zapytali: dlaczego Marya naszą ma być królową? Synu Boży, dla odkupienia ludzkości obrałeś naturę niższą od naszej; myśmy jej oddali pokłon, kiedy Bóg, Ojciec Twój, — uchylił przed nami zasłonę przyszłości i nam ją ukazał okrytą krwią i zelżywością; ale dźwigając grzechy świata, natura Twoja była niepokalana, a w niej byłeś Ty sam, Synu Boży! Bez ubliżenia naszej naturze, mogliśmy się jej pokłonić; atoli dziś, trudno nam uniżyć czyste i promienne nasze czoła. Wprawdzie Ta, która wstępuje do nieba, zrodziła człowieczeństwo Twoje, lecz gdybyś był chciał, czyż my nie mogli utworzyć Ci ciała z najczystszych ziemskich pierwiastków? Patrz na Nią i patrz na nas. Ona zrodzona z krwi skażonej, a my wyszli z ust Najwyższego; Ona była skalana grzechem, nieprawość nigdy naszej nie skalała natury; kiedyś Ona była przedmiotem Twego obrzydzenia, my nigdy nie postradali Twej łaski! Niechaj króluje nad ludźmi skalanymi, jak Ona grzechem, lecz po co rozciągać Jej berło nad niepokalany świat anielski? W tym dziwnym przewrocie, który upadłej naturze poddaje natury wyższe i niepokalane, gdzież

---

1) Pieśń II. 13; IV. 8.

jest Twoja Mądrość, gdzie Twoja Sprawiedliwość tu w niebie, gdzie jest samej sprawiedliwości wymiar?

O Jezu, Synu Boży i Synu Maryi, byś sobie oszczędził tych wymówek, potrzeba byś oszczędził Maryi zawstydzenia w obec niepokalanych Aniołów! Strzeż więc Jej czci i honoru, który z Niej na Ciebie spływa! Umiłowałeś Ją przed Jej poczęciem, a Bóg-Ojciec postawił Cię na straży Twego żywego Raju. Czyż więc nie powstrzymasz powodzi grzechowej, zalewającej ród ludzki? Wszak możesz ten cud uczynić, boś najwyższym Twych zasług Szafarzem. Winieneś ten cud Twej miłości synowskiej, winieneś go również i wierze naszej. Czyż nie powinniśmy wiedzieć, jak daleko idzie skuteczność Twego zbawczego Wcielenia? A jakoż poznamy tę dzielność, jeśli nie wytworzysz pierwotnej sprawiedliwości, jeśli Krew Twoja w jakiemś życiu ludzkiem całkowitego nie odniesie nad grzechem tryumfu? Niechaj więc grzech rodowy ustąpi, niechaj Umiłowana Twoja, w pierwszej chwili swego poczęcia, będzie cała piękna, bez zmazy! Niechaj cała będzie życiem, czystością i łaską.

A jeżeli tak jest, tedy potęga odkupienia wyrównuje potędze stworzenia. Marya nie ma już nic do pozazdroszczenia Aniołom; Jej poczęcie niepokalane zapewnia Boskiemu Macierzyństwu powszechne królowanie.

Dziś ten jedyny Maryi przywilej, to dogmat naszej katolickiej wiary (bulla innefabilis). Kościół Boży naucza, że w tej samej chwili, w której Marya przez złączenie duszy rozumnej, stała się osobą ludzką, doznała skutku zbawienia, t. j. otrzymała naturę niewinną i pełną łask.

W prawdzie, definicya ta wiary jest nową, atoli pod okiem Kościoła świat chrześcijański zawsze wierzył w niepokalaność Maryi. Zadaniem Kościoła nie jest przemieniać w dogmaty, wymysły ludzkiego rozumu, lecz przechować święty skład prawd, które mu Chrystus Pan powierzył. Dogmaty mają swe korzenie w objawieniu; podanie jest wodociągiem, za pomocą którego prawdy Boże rozlewają się na chrześcijańskie pokolenia. Choćby Pismo św. podało nam tylko niejasne wskazówki niepokalaności Maryi, tedy słowa Apostołów, Doktorów Kościoła ludu katolickiego trzeba uważać jako echo słowa Bożego.

Apostół Andrzej, brat św. Piotra, tak mówi do wiernych: »Gdy pierwszy człowiek był stworzony z ziemi niepokalanej, potrzeba było, by z Dziewicy niepokalanej narodził się człowiek doskonały, Syn Boży, Stwórca ludzkości, który miał nam zwrócić życie wieczne, utracone przez Adama«[1]). Doktorowie Kościoła czy to tłumacząc wyrocznię rajską, czy Pozdrowienie anielskie, czy przemawiając do pobożności wiernych, uczą, że Marya jest świętszą, aniżeli Aniołowie, wyższą od niebiosów, czystszą od słońca. Uczą, że natura zatrzymała się, czekając, by łaska sprawiła w Niej swój skutek (J. Damasc. orat. 4. de Virg. Mariae) — że sama jedna, Matka życia, podziela z Ewą, matką śmierci, przywilej pierwotnej niewinności (św. Efrem serm. exeget. ad Genesim); uczą, że jest wolna od wszelkiej skazy, że nie wolno wymawiać Jej imienia, gdy jest mowa o grzechu. (s. Aug. de nat. et grat. cap. 36. n. 42.) Origenes sięgający tak blisko czasów apostolskich, nazywa Maryą »stworzoną w łasce, pełną łaski i nietkniętą zaraźliwem tchnieniem szatana« (Hom. IV in Lucam).

W IV w., Św. Amfilochiusz nazywa Ją Dziewicą bez zmazy i grzechu (Serm. IV in Deiparam).

Św. Epifaniusz mówi, że jest »Owieczką bez zmazy, która porodziła Baranka Chrystusa« (De laudibus Virg.).

W VIII w. Św. Jan Damesceński powiada, »że wąż nie miał przystępu do tego raju, i że Marya nie była dotknięta jego ukąszeniem« (Orat. de nat. B. M. V.).

Nie skończyłbym, gdybym chciał przytaczać rozliczne świadectwa, które Kościół zebrał przed ogłoszeniem tego dogmatu. Przeszło 600 arcybiskupów i biskupów wyznało swą wiarę w odpowiedzi na Encyklikę Piusa IX datowaną z Gaety dnia 2. lutego 1849.

Kościół grecki jednogłośnie wielbi Maryę, jako niepokalaną. Kościół łaciński milczał dopóki niektórzy teologowie, zwiedzeni błędną fizyologią, mniej uważając na tradycyę, niż na fałszywe powody teologiczne, utworzyli opinię jednostek przeciwną wierze ogółu. Św. Tomasz, któremu przypisywano tę opinię, mówi: »*Taka była czystość Najświętszej Dziewicy, iż była wolną od pierworodnego i uczynkowego grzechu.*« Talis fuit

---

1) W znalezionych niedawno aktach męczeńskich Ś. Andrzeja. (Callendrier de l'Eglise de Constantinople. Morrelli 30. Novembre.)

puritas, B. Virginis, quae peccato originali et actuali immunis fiut [1]). Kościół pozwalał na dysputy; atoli dał wyraz swej wiary w uroczystościach Niepokalanej i przywilejach, które Pius IX. wylicza w bulli, nadawanych przez poprzednich papieży tym, którzy tę wiarę w niepokalaność Maryi wyznawali. Kościół czekał, bo nic lepiej nie wykorzenia błędnego wierzenia, nic nie potwierdza silniej wiary od Boga pochodzącej, jak roztrząsanie i badania uczonych teologów. Kościół czekał w mądrości swojej, aż ulegając prośbom biskupów, królów, ludów chrześcijańskich, ogłosił ten najchwalebniejszy dla Maryi dogmat. Kiedy Pius IX. osadził ten najpromienniejszy klejnot w koronie Maryi, cały świat katolicki święty ogarnął entuzyazm; najwspanialsze uroczystości, od jednego bieguna do drugiego, były hołdem i wyrazem wiary Kościoła w niepokalaność Maryi. I tak za dni naszych ziściło się to świetlane proroctwo *»Powstali Synowie Jej i szczęśliwą* (Niepokalaną) *sławili Ją«* (Przyp. 31. 28).

Wierzymy więc, że Słowo Wcielone wiernie strzegło swego Raju; — że Marya jedna w poczęciu niepokalana. Zaiste, nikt nie odważy się mniemać, by głogi, ciernie, chwasty grzechowe, które bezczeszczą dusze nasze, mogły rość w Jej duszy. Chwała Boża wymagała, by Marya nadto była wolną od wszelkiego uczynkowego grzechu. Jeżeli Aniołowie nie mogli mieć królowej, podległej prawu grzechu pierworodnego, tem mniej ulegającej grzechowi uczynkowemu.

Bo i skądby się wziął grzech w Maryi, kiedy w Niej namiętności były podległe rozumowi, kiedy czujna łaska gotowała w Niej nieustannie mieszkanie dla przedwiecznej Mądrości? To też Duch św. uroczyście ogłasza: *»Wszystka jesteś piękna Przyjaciółko moja, a niemasz w Tobie zmazy«* (Pieśń IV. 7).

II. Praktyczne wnioski wysnute z tego dogmatu.

Niezrównany przywilej niepokalanego Poczęcia rzuca jaskrawe światło na nieszczęsny nasz stan grzechu. Marya w pierwszej istnienia swego chwili ze wszystkich stworzeń była najzacniejszą, najdoskonalszą i najszczęśliwszą. Najzacniejszą, bo w rodzie swoim liczyła cały

---

[1]) In I. lib. sent. dist. 44. § 3a 3.

zastęp królów judzkich, których chwałę, niby kryształ czysty, w sobie skupiła. Najdoskonalszą, jako arcydzieło Boskiej potęgi, jak sama o sobie śpiewa: »Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest.« Najszczęśliwszą, bo na to tylko na widowni świata się zjawiła, by się stać Bogarodzicą. Atoli wszystkie te wielkości Maryi bez łaski uświęcającej nietylko nie miałyby żadnej przed Bogiem wysługi, ale mimo całej swojej zacności byłaby, jak my, przedmiotem nienawiści i gniewu Bożego, — tak uczy wiara. Bóg nie ceni Maryi w Jej poczęciu, ani z królewskiego Jej rodu, ani z Jej bogatych, przyrodzonych przymiotów, ani ostatecznie z tytułu przyszłej Rodzicielki Bożej. Wszystkie te przymioty wystarczały by Jej poczęcie niezrównana opromieniała chwała, lecz nie wystarczyły dla zrobienia Maryi w Jej poczęciu »Przyjaciółką Boga,« istotą wedle serca Bożego. Najwyższy upodobał sobie w Niej od pierwszej chwili Jej istnienia dlatego tylko, że Ją widział od wszelkiej skazy wolną, pierwotną ozdobioną łaską. Trójca Najśw. zachwyca się Jej pięknością: »Wszystka piękna jesteś, a powodem tego zachwytu jest Jej niepokalaność; niemasz w Tobie zmazy!«

Wszelka wielkość, skalana grzechem, jest nienawiści Bożej przedmiotem. Zatrzymajmy się chwilkę przy tej myśli, a nie tracąc z oka Maryi, w świetle Jej niepokalaności przypatrzmy się czem my jesteśmy?

Wszyscy smętne z Psalmistą zawodzimy żale: Oto w nieprawościach jestem poczęty i w grzechu poczęła mnie matka moja. A smętny ten dogmat ma swe zatwierdzenie w duchowych naszych ruinach. Grzech praojca przysłonił nasz rozum, wykoleił nas z dróg Bożych, uczynił pochopną do złego naszą wolę, wszystkie duszy naszej władze jadem swym zatruł. Czujemy się orłami, ale o skrzydłach złamanych; — czujemy polot ku wyższym ideałom, ku niebiańskim rzeczom, — wszelako coś podłego na dół nas ciągnie i wtrąca w błoto. Niema u nas nic zdrowego: umysł hołduje błędom; wolę rozliczne szarpią namiętności; wyobraźnia, niby brzydkie źródlisko, wyłania z siebie tysiące podłych myśli, wrażeń i uczuć. Z grzechu pierworodnego powstał w nas trud do czynów zbożnych, — praktyczna nienawiść cnoty, wstręt do wykonywania powinności, rokosz rozumu przeciw Bogu, bunt ciała przeciw duchowi. Te moralne ruiny

dowodzą aż nazbyt jasno, że my przychodzimy na świat w grzechu pierworodnym. Wszystko to uznajemy, ale niestety tylko w teoryi, prawda ta nie wnika w życie nasze.

I to jest nadmiarem naszej nędzy, że upokarzające słabości, po prawdzie, nas nie upokarzają. Mimo tylu powodów do niskiego o sobie rozumienia, pełni jesteśmy pychy i zadowolenia z siebie; ztąd to zaniedbanie modlitwy, w której tylko dusza korna sobie lubuje. Marya w majestacie swej niepokalaności, z niedościgłych wyżyn Boskiego Macierzyństwa ani na chwilę nie spuszcza z oka swego nicestwa: »Wejrzał na niskość.« Łaski pełna pozostaje nad wyraz pokorna; a my nicość i grzech nadętością i pychą nasze brudne wypełniamy serca! Nadęta pychą nędza nasza najbardziej obudza wstręt i obrzydzenie Sercu Bożemu: »Pauperem superbum odivit anima mea«[1]). Bóg, który buduje na nicości, wymaga ubóstwa duchowego t. j. pokory; usuwa Swe łaski od duszy pysznej, pozostawia ją w rodzinnej jej nędzy.

Z dogmatu niepokalanego poczęcia wiele innych praktycznych wysnuć możemy wniosków:

Artykuły wiary nie są czczemi teoryami, wywierają one potężny wpływ na życie chrześcijańskie. Wiara i jej dogmaty są źródłem, podstawą i normą prawdziwej moralności, bo cnota i moralność o tyle są rzeczywiste, o ile z czystego źródła i z nauki silnie wierzonej płyną. Jak wiara bez uczynków, martwą jest, tak uczynki bez wiary, co najmniej, — niepożyteczne, w odniesieniu do wielkiej sprawy zbawienia.

Otóż, z tajemnicy Niepokalanego Poczęcia wypływa nauka zachęty i upomnienia, abyśmy się starali o nieskazitelność serc naszych i życia. Wiara nas uczy, że nic skarżonego do nieba nie przejdzie; ta wiara nas uczy, żeśmy tam wezwani, że nam je Jezus nabył, że nam go szukać kazał, a szukającym obiecał, że znajdą. Któż wstąpi na górę niebiańską? Czystego serca i niewinnych rąk. (Ps. XXXIII. 4.) Do nieba zatem, tylko niepokalani wejdą. My wszyscy członkami Kościoła, którego głową — Chrystus; atoli do duszy Kościoła, o tyle tylko należymy, o ile w jego świętości uczestniczymy. I dlatego Apostoł upomina: »*Starajcie się, abyście niezmazani i niena-*

---

[1]) Eccl. 25.

ruszeni, od Niego (Chrystusa) nalezieni byli w pokoju«[1]. My wszyscy w Jezusie, naród święty, rodzaj wybrany[2]. O! jeżeli szlachetne urodzenie obowiązuje, jakże to szlachectwo Boże, więcej aniżeli syna monarchy ziemskiego obowiązuje nas do niepokalaności serca, czynów!

Do niepokalaności też nawołuje nas Niepokalana. Do Niej wołamy z Kościołem: »Tyś wesele Izraela, Ty chwała Jeruzalem, Tyś sława ludu naszego« [3]. Bądźmyż zatem, ludem niepokalanych obyczajów, niepokalanego serca, niepokalanej wiary, sumienia i cnoty.

Tym niepokalaności najpotężniejszym wzorem, jest dla nas Marya: »Patrzaj, a uczyń na kształt, któryć na górze ukazany jest«[4], mówił Bóg do Mojżesza, mającego budować arkę przymierza. Arką naszą — to Kościół, — to ołtarz; ale też arką naszą jest Marya. Patrzmyż więc na Nią, wysoką wprawdzie w swej świętości i niepokalaności, ale zawsze wzorem, bo matka wzoruje dzieciom.

»Patrz«, mówi Jezus, »i uczyń na wzór, któryć na górze ukazany jest.« Tą górą, — to Golgota, z której szczytu wyrzekł Jezus: oto Matka twoja. Matka, — więc wzór! — wzór w boleściach; bo jeśli w czem trzeba nieskalaności, to w cierpieniu, w niesieniu krzyża. Nie dochowa cnoty i niepokalaności serca, kto dla niej nie umie cierpieć, bo cnota i niepokalaność, to jak Marya, niby Lilia między cierniami umartwienia i chrześcijańskiego zaparcia.

Niepokalaność Maryi, nie tylko jest bodźcem i wzorem naszej niepokalaności, ale jej dźwignią i rękojmią. Ogłoszeniem tego dogmatu, Kościół Boży nie tylko chciał uczcić Jezusa i Maryę, ale chce, by tem nabożeństwem dusze wiernych przed niebem się rozanieliły, i dlatego w tych smutnych czasach, kiedy niepokalaność obyczajów coraz straszliwiej więdnieje i obumiera; kiedy zepsucie coraz bardziej się szerzy, kościół opieką Niepokalanej chce osłaniać swe dzieci. Ten dogmat jest jakby gwiazdą jasną, nadzieją i rękojmią ratunku grzeszników, nawrócenia świata, rękojmią zwycięztw przeciw błędom. Niepokalana starła głowę węża i dziś go zetrze czyhającego

---

1) II. Piotr XII. 14.
2) I. Piotr II. 9.
3) Judyt XV. 10.
4) Rodz. XXV. 4.

na zagładę czystości wiary, serc i obyczajów. Nic tak nie naprawia zepsutego, estetycznego smaku, jak wpatrywanie się w czyste arcydzieło sztuki; otóż to czyste, niepokalane arcydzieło świętości Bożej stawia nam Kościół przed oczy, by ono naprawiło skażenie obyczajów naszych. O jakże spokojniej, bezpieczniej i weselej bije serce pod osłoną szkaplerza Niepokalanego Poczęcia! jak się daleko prędzej cieplem czystej miłości dla Boga i bliźnich rozgrzewa! Medalik Niepokalanej, — to potężna tarcza, odbijająca najgwałtowniejsze pokusy; — to pancerz, pod którym się pierś chrześcijanina umacnia do męskiej spokojności, do znoszenia ciężarów życia, do cnót, któremi się zdobywa miłosierdzie Boże i niebiańską koronę.

Niepokalana — to ona gwiazda Jakóbowa w ciemnościach życia świecąca. O! niema tak czarnej nocy, którejby cieniów ta niepokalana Jutrzenka nie rozproszyła! Najsmutniejsze dusze, najbardziej skalanych i rozpaczających grzeszników, ona rozjaśnia, nawraca, byle się pod płaszcz Jej opieki tulili.

Im dłużej, bracie, trwasz w stanie grzechu, tem straszniejsze pokusy cię dręczą, tem ostrzejsze ciernie wyrzutów sumienia cię ranią! Lecz jeśli z ufnością zwrócisz się do Maryi, Ona cię zleczy, ukoi twe rany, do zamiłowania cnoty podniesie. »Jak zdeptana i spalona letnim skwarem trawa, dźwiga się, gdy z światłem zorzy padnie na nią zbawcza rosa i wnet się odświeża: tak dusza chrześcijańska, nawracająca się pod wpływem nabożeństwa do Niepokalanej Dziewicy, wnet się podnosi z swego poniżenia, a uzyskując utraconą wstydliwość, prędko w kwiaty szlachetnych uczuć rozkwita.« [1]) Dzieci Niepokalanej! otaczajmy wieńcem niepokalaności naszej niepokalaną Matkę, byśmy kiedyś otoczyli Ją wieńcem chwały w przybytkach dla niepokalanych zgotowanych.

---

[1]) Ks. Golian.



DZIEŃ 6ty.

Niepokalana w Poczęciu łask pełna.

Błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody.
»Bądź pozdrowioną łaski pełna«.
(Łukasz I. 28.)

Widzieliśmy, że istotą grzechu pierworodnego jest utrata sprawiedliwości, jaką Bóg pierwotnie naturę ludzką ozdobił; jestto powrót natury do swych istotnych, naturalnych pierwiastków. Stąd wynika, że człowiek nie może być uwolnionym od grzechu pierworodnego, jak tylko przez wlanie łaski, która go stawia w stanie uprzywilejowanym prarodziców naszych.

Zachować duszę Maryi od grzechu i upiększyć ją łaską, są to dwa współrzędne działania Syna Bożego, gotującego w Niej żywy raj dla Siebie. Wszystkie piękności tego raju, przedstawiają się jako rozkwit pierwszej łaski niepokalanego poczęcia.

Adam miał uprawiać raj swój ziemski; Jezus, również miał pracować w raju swego Wcielenia. Atoli nie wymagajcie odemnie, bym wam przedstawił tę pracę Syna Bożego w tym żywym raju, bym wam opisał tę ziemię dziewiczą i urodzajną, która ma wydać Syna Bożego. Jestto świat doskonałości niezbadany okiem żadnego stworzenia. Zadowolmy się więc tylko rzutem oka, który, sądzę, wystarczy, by nam dać jakieś pojęcie o nieskończonych zasobach mądrości Bożej w przygotowaniu wielkiej tajemnicy Wcielenia. Wszystkie piękności Maryi są jakby w zarodku w pierwszej łasce niewinności i świętości, której rozważymy: 1) zacność, 2) nadnaturalny rozkwit i 3) stałe działanie.

I. Zacność pierwszej łaski.

Zacność pierwszej łaski, jaką Syn Boży upiększył swój żywy raj, możemy zmierzyć ścisłością Ich wzajemnych do Siebie stosunków. Im więcej, mówi Doktór anielski jakaś istota, jest zbliżona do przyczyny, z której czerpie swe własności, tem większy bierze udział w skuteczności tejże przyczyny. Aniołowie więcej od nas wyposażeni, bo bliżsi Źródła wszelkiego dobra. Ale bliższą od Aniołów jest Niepokalana Dziewica, która ma odziać Słowo-Boga naszą naturą i nazwać Go swym Synem; Jej więc przystoi łaska pełniejsza, która wszystkie inne przechodzi łaski; Jej przystoi, by była arcydziełem nadprzyrodzonego działania Bożego[1]). Wieczny i sprawiedliwy Rozdawca łask skupił poniekąd wszystkie dary, jakie udzielił i udzieli świętym, — by z nich uczynić pierwszą ozdobę Najmilszej z wybranych. Wszechmoc odkupienia uchwyciła Ją w pierwszej chwili i udzieliła Jej takiej pełności łask i darów, że wszelka świętość nieba i ziemi, zapada w cieniu w obec Jej blasku. Bóg, mówi św. Tomasz, z tego umiłowanego stworzenia, którego, przyjmując ciało, stanie się obrazem, chciał uczynić jakby nieskończony odblask swej nieskończonej dobroci. I dlatego udziela Jej pierwszej łaski, która tam się zaczyna, gdzie inne się kończą; udziela pierwszej łaski wyższej i doskonalszej, aniżeli łaska wszystkich istot rozumnych od początku aż do końca wieków.

II. Nadnaturalny rozkwit tej łaski.

Ta najszczytniejsza łaska w całej Maryi sprawia ten skutek, jaki w Adamie sprawiła pierwotna sprawiedliwość; była źródłem przywileju nieskazitelności. Ta łaska opromienia Jej rozum i jeżeli nie udziela Maryi uniwersalnej wiedzy rzeczy naturalnych, jaką Adam, jako ojciec ludzkości, posiadał; ona przygotowuje Ją do najwznioślejszych rewelacyi i do najgłębszego poznania tajemnic Bożych; udziela Jej siły do zgłębiania rzeczy Bożych; ułatwia Niepokalanej słodkie działania życia mistycznego i usposabia Ją do częstych i najwznioślejszych zachwytów; — ta łaska silniej utwierdza Ją w posiadaniu prawdy przeciw napaściom wnętrznych urojeń, które są przyczyną naszych urojeń i błędów. Ta pierwsza łaska wzmacnia Jej

1) III. 9. g. 27. a. 5.

wolę, kieruje Nią i potężnie skłania ku dobremu. Ona udziela woli swobodę, trzyma w karbach niższe władze, poddaje je pod panowanie rozumu i nie pozwala uprzedzać jego zamiary, niepokoić rady, opierać się jego rozkazom i powstrzymać czemkolwiek serce i umysł wzbijający się nieustannie ku Bogu. Słowem ta pierwsza łaska czyni z duszy Maryi najdoskonalszą po duszy Jezusa istotę, jaka kiedy wyszła z rąk Bożych. — Dla tej wielkiej duszy potrzeba siedziby, w którejby wszystkie te doskonałości czuły się swobodne. Dla tej duszy potrzeba dobranego narzędzia, któremby tyle szlachetnych władz mogły się swobodnie posługiwać do najszlachetniejszych działań. To też podczas gdy łaska pracuje w duszy Maryi, równocześnie obrabia i rzeźbi dla Niej ciało dziewicze, z którego tryśnie niepokalane źródło zbawienia — krew Boża. Ta łaska urabia dla Niej ciało, godne stać się świątynią Majestatu Bożego, — ciało, które Słowo Wcielone przeniknie swem życiem, — ciało, które swymi niezrównanymi powabami i swym urokiem opromieni pięknością Najpiękniejszego z synów ludzkich; — ciało, którego głos harmonijny, którego święte drgania, lepiej opiewać będą chwałę Bożą, aniżeli pieśni Serafinów. Ta pierwsza łaska urabia dla Niej ciało, którego tajemnicza i czysta piękność, odzwierciedlająca doskonałość duszy i chwałę swego gościa, obudzi w poetach natchnione marzenia, natchnie artystów, porwie za sobą dziewice i zachwyci Świętych; — ciało nareszcie, którego nieskazitelne pierwiastki oprą się w grobie sile zniszczenia.

Ale pocóż grób dla Maryi? Ażali łaska w Niej mniej potężna, aniżeli ona pierwsza, która naszym prarodzicom udzielała przywileju niecierpiętliwości i nieśmiertelności? Nie zaiste! niepokalane ciało Maryi podlega cierpieniom, śmierci z woli Bożej. Atoli boleść i cierpienie w tej najtkliwszej i najszlachetniejszej naturze będzie źródłem obfitszem chwały i zasługi, dorzuconej do skarbca odkupienia... — ale śmierć zbliży się do Niej tylko miłością przywołana, a zwycięztwo Niepokalanej nad śmiercią, przez powstanie z martwych, będzie tem większe, tem wspanialsze.

III. Stałe działanie łaski.

Natura Maryi jest nad pojęcie doskonała. A teraz: »Słuchajcie mię Boskie owoce, a jako róża wsadzona nad strumieniem wód owoc czyńcie. Wydajcie z siebie

wdzięczną wonność, jako kadzidło: wypuszczajcie kwiatki, jako lilia, a dawajcie wonność i wypuszczajcie latorośle wdzięczne: a śpiewajcie chwały i błogosławcie Pana w sprawach Jego«[1]).

Głos Boży wysłuchany. Łaska wydaje owoce w duszy Maryi i dary Ducha św. obficiej wylane wydoskonalają swe dzieło, w miarę jak ta łaska działa. Wszystkie kwiaty się podnoszą, otwierają swe kielichy i wznoszą ku niebu swe wonności. O tych darach i Owocach Ducha św. niżej mówić będziemy; tu tylko zaznaczam przedziwne działanie pierwotnej łaski w duszy Niepokalanej, byśmy zrozumieli jak działa łaska poświęcająca w duszy sprawiedliwego — łaska, o której mówiłem trzeciego dnia.

Oto wiara Maryi ożywiana czytaniem i rozmyślaniem ksiąg świętych, nasycona światłem kontemplacyi, wzmocniona obcowaniem z Aniołami i udzielaniem się Mądrości Bożej; wiara, której ani niedowiarstwo ludzkie, ani zasłony Majestatu Bożego, ani zaćmienie Jego doskonałości w wielkiem zgorszeniu Krzyża, ani na chwilę zachwiać i zakłócić nie może! Oto nadzieja, która ogarnia obietnice Boże i w najtkliwszem pragnieniu swojem, obejmuje wszystkie pragnienia ludzkości, odkupienia godne. Oto miłość, która może tylko przywiązać się do Boskiego Oblubieńca, — miłość, która się Mu cała oddaje i w Nim obejmuje wszystkie stworzenia, by Mu je zwrócić; miłość, która już uprzednio, w sercu naszej Matki, kopie przepaści miłosierdzia, w którem ukrywać się będą wszyscy grzesznicy świata. Oto roztropność tak delikatna, że się miesza widokiem Anioła i waha się w obec najwspanialszych obietnic nieba. Oto sprawiedliwość, uległa woli Bożej, powolna natchnieniom Opatrzności, gotowa na wszystkie ofiary, najwierniejsze zwierciadło odwiecznej Sprawiedliwości. Oto męstwo wielkoduszne i niezwyciężone pod słabości osłonami; męstwo zdolne zatrzymać Maryę na Golgocie i przyjąć bez szemrania cały gniew Boży przeciw grzesznikom; — męstwo, które uczyni tę tkliwą Dziewicę Królową męczenników i z najczulszego serca macierzyńskiego zrobi ołtarz, na którym Syna swego ofiaruje. Oto wstrzemięźliwość, która odmawia sobie wszelkiej ziemskiej pociechy, by używać tylko niebiańskich rozkoszy łaski; wstrze-

---

1) Ekkl. XXXIX. 17. 20.

mięźliwość, która pójdzie ochoczo drogą ewangelicznego ubóstwa.[1])

Te cnoty heroiczne otaczają wszystkie inne najcudniejsze cnoty Maryi, które wyliczać trudno.

Czy Marya w łonie matki swojej miała świadomość swego wyniesienia? Nie myślę na razie roztrząsać tej tajemnicy. Dość nam wiedzieć, że była dojrzałą w chwili, w której inne dzieci śpią w śnie dziecięctwa, i że w chwili ofiarowania swego w trzecim roku życia była zdolną heroicznych zamiarów; kiedy inne córki izraelskie chciwie pożądają godności macierzyństwa, Marya ślubuje swe dziewictwo; cała oddaje się Umiłowanemu, co się otacza liliami. Dilecto, qui pascitur inter lilia[2]). Jej umysł, Jej serce, Jej ciało niepokalane, wszystko do Jezusa należy. Bóg działa w tej duszy najwybrańszej, a dusza ta w ukryciu potężniejszem żyje życiem, niż Cherubiny i Serafiny.

O najmędrszy i wszechmocny Synu, Boże! możesz już przyjść, Raj Twego Wcielenia gotowy.

Wśród smętnej puszczy jest rozkoszna dla Ciebie oaza. Wszędzie ciemności i błędy, ale tam tryska światło i prawda. Wszędzie zbrodnie i występki, ale tam cnoty, doskonałości i świętość najwyższa. Wszystko wyczekuje uiszczenia obietnic, ale tam w zaciszu świątyni kiełkuje w czystości ciało i krew Obiecanego. Czasy przepełnione dziwami, ale tam okażą się cudne i większe; wszędzie zaburzenia i walki, ale tam spokój rajski na przyjęcie Króla pokoju. Ziemia uczczona tak wielkim cudem wywiera wpływ na Niego.

Słowo zstąpi z łona Ojca; a co Go sprowadzi, to pokora Najmilszej. Bo im więcej stworzenie poniżeniem swojem zbliża się do brzegów nicości, tem jest bliższem cudownych czynów Wszechmocy.

Marya najwyższa, najbardziej się poniża, chce być służebnicą tej, która zrodzi Messyasza.

O Panie! któryś z nicości wszystko stworzył, to wyniszczenie Maryi musi dla Ciebie mieć najwięcej uroku. Rozedrzej więc niebiosa i zstąp; godzina Twoja wybiła.

Słuchajcie! oto odwrotna, ale cudowna strona dramatu

---

1) Porów. Conf. Monsabré.

2) Cant. VI 2.

naszego upadku. Onego czasu posłan jest Anioł Gabriel od Boga.... do Panny..... a imię Panny — Marya«[1]. Upadek rozpoczął się przez Anioła ciemności, odkupienie rozpoczyna się przez Anioła światłości.

Anioł ciemności jest podstępem samym; Anioł światłości jest szczerością i mocą Bożą, Gabriel. Anioł ciemności wychodzi z ziemi i wynosi się, pnąc się na drzewo wiadomości; Anioł światłości zstępuje z nieba w postaci godnej Majestatu Bożego. Anioł ciemności rozpoczyna mowę słowem zuchwalstwa: Dlaczego Bóg wam zakazał.....? Anioł światłości przychodzi z pełnem poszanowania pozdrowieniem, które wyjaśnia całą tajemnicę przygotowań Bożych w Maryi — ave. Ewa nie była powinna ufać kłamcy, lecz zbyt zaufana w sobie, chce swą ciekawość zadowolić; Marya w swej pokorze trwoży się pochwałą, której nie czuje się godną tak, że potrzeba było, by Ją Anioł zapewnił o obietnicach: »Nie bój się«.

Ewa staje naprzeciw prawa Bożego, które nie będzie miała odwagi uszanować: Marya, przyjmując zamiary nieba, przypomina swój ślub dziewictwa i chce być zapewnioną, że ta Jej ofiara nie będzie naruszona. Szatan kończy swą pokusę zuchwałem zaprzeczeniem: nie umrzecie, ale będziecie jako bogowie; Gabriel zdobył zezwolenie Maryi ostatniem odsłonieniem ukrytych zamiarów Boga, wskazując na cudowne działanie Boga-Ducha: »Duch św. zstąpi na Cię.... Ewa upojona pychą, ściąga rękę po owoc zakazany i ten jej czyn, to jej »fiat« okrywa hańbą i nędzą cały ród ludzki; Marya zawsze uniżona woła w pokorze: »Oto ja służebnica Pańska« i w tej chwili kłamstwo szatana, będziecie jako bogowie przeciw niemu się zwraca. I w rzeczy samej, my jesteśmy jako bogowie, bo dziecko ludzkie jest powołane do umawiania się w sprawie zaślubin natury Boskiej z naturą ludzką. Jako bogowie, bo usta ludzkie wymawiają fiat, które więcej zdziała, niż fiat stworzenia. Jako bogowie, bo córka ludzka, wspólnie z Ojcem Bogiem, nazwie Boga: Synu mój. Jako bogowie, bo Bóg staje się nam podobnym, prócz grzechu.

Słowo ciałem się stało. O niepojęta tajemnico! w osłupieniu stoimy przy twych głębinach, czekając, by nas do nich Marya wprowadziła.

---

[1]) Łuk. I. 26—27.

O Dziewico niezrównana! o Matko przedziwna! o Raju Wcielenia! przebacz, jeślim niegodnie mówił o Twych doskonałościach. Miłość dziecka lepiej wróżyła, ale słowa i myśli nie dopisały woli mojej. Przyjm raczej dobre chęci, aniżeli niedoskonałości mej pieśni, mej mowy pochwalnej. A ponieważ obiecałaś nagrodzić tych, którzy opiewają chwałę Twoją, wyjednaj mi łaskę nad łaski, bym widział tych, którzy słuchali słowa mojego, uczestnikami tajemnicy Twego Boskiego macierzyństwa, bym widział ich dusze oczyszczone jako raj, oczyszczone z grzechów na przyjęcie w osłonach eucharystycznych wyniszczony Majestat Syna Twojego; wyjednaj nam łaskę. byśmy Boskimi blaskami łaski promienni chodzili niepokalani przed Twojem i Syna Twego obliczem.

Nie dość atoli jest wielbić Maryą, nie dość weselić się z przywileju Jej niepokalanego poczęcia, z darów, jakimi Syn Boży Raj swego Wcielenia ozdobił. Bóg w miłosierdziu swojem rzucił na nas wzrok swój miłościwy, na nas, kiedyśmy jeszcze byli przedmiotem Jego gniewu. Jeszcze żadna modlitwa nie wzbiła się z serca naszego ku niebu, by wybłagać przebaczenie; sama tylko przepaść nędzy naszej przywołała przepaść dobroci, zniewoliła Boga do przywrócenia nam pierwotnego stanu łaski, byśmy, jak mówi Apostoł, chodzić mogli niepokalani w obliczu Jego. O! gdybyśmy raz zrozumieli, jak niewysłowionym darem nieba, jest żyć bez grzechu, żyć w łasce i przyjaźni Bożej, o si scires donum Dei!

Obyś zrozumiał, co to jest dar niewinności, dar łaski, który z takiem szaleństwem, z taką płochością tak łatwo tracisz!... Ach ileż to razy zbrukaną, rozdartą niewinności szatę Jezus obmył i naprawił w sakramencie Pokuty św. Jak prarodzice nasi, osadzeni w raju, tak i dla nas miłosierdzie Jezusowe zgotowało raj duchowy w Kościele Chrystusowym. Lecz, jeżeli bracie niebaczny, jak Ewa w czasie pokusy, nakłonisz ucha ku kłamliwym obietnicom szatana, jeśli ściągniesz rękę po owoc, prawem Bożem zakazany i skosztujesz słodyczy grzechowej, wtedy w sercu twojem odnowi się tragiczna nad wyraz rajska scena. Co mówię? — straszniejszy odnowi się w sercu twem dramat, bo krew Syna Bożego wołać będzie o pomstę

przeciw bogobójstwu, jakiem jest grzech chrześcijanina »na nowo krzyżując Chrystusa«! Ale i wtedy, bracie, gdybyś z Kainem podniósł ku niebu głos wielkiej nieprawości, gdybyś znajdował się na dnie tej przepaści. z której zrozpaczony, nie śmie spojrzeć na niebo i czuje, że się ziemia ustępuje pod stopami zbliżającego się Boga gniewu i zemsty, — ach i wtedy jeszcze, wtedy najbardziej spoglądaj na Maryę, wołaj do Niepokalanej, potężnej potęgą Boga, Miłosiernej miłosierdziem Jezusa. Im czystsza i niepokalańsza Marya, tem większą odczuwa litość nad bardziej skalanym. Niepokalana zstąpi ku tobie i zleczy śmiertelne twe rany, bo z niepokalanością Marya łączy miły Jej nad wyraz tytuł Ucieczki grzeszników, Matki litości.

Pius IX. ogłoszeniem dogmatu niepokalanego poczęcia, najcudniejszą koroną uwieńczył skroń Maryi. Otóż i my, duchową koroną wieńczymy Matkę naszą niepokalaną. Włóżmy tyarę, t. j. potrójną koronę na skroń Niepokalanej Matki; koronę nawrócenia, koronę naśladowania i koronę wytrwania.

Ukoronujmy Ją koroną naszego nawrócenia. Koroną dla Maryi mają być czyste serca nasze, co przeobrażała korona złota na arce starego Przymierza. Apostoł nazywa wiernych weselem i koroną swoją: »wesele moje i korona moja«[1]. Tem bardziej więc my, dzieci Maryi, winniśmy być Jej weselem i koroną.

Zbawiciel z krzyża, oddając nam Maryę za Matkę, ukoronował Ją niejako wszystkimi wiernymi. Wszelako tylko czysty rodzaj jest koroną chluby dla Niepokalanej. Jak bowiem występne dziecko nie przynosi matce zaszczytu, tak grzesznicy są raczej cierniowym wieńcem dla Niepokalanej.

Bóg człowieka ukoronował chwałą i czcią niewinności, ale szatan zdarł mu tę koronę i pot z czoła jego obfity popłynął. Marya, jedna ukoronowana w poczęciu swojem chwałą i czcią, pozostała zawsze blaskami niepokalaności promienną; otóż i my na Jej wzór i pod Jej opieką, o tę cześć i chwałę niepokalaności przedewszystkiem się starajmy.

Ukoronujmy Niepokalaną koroną naśladowania, niechaj między nami a grzechem trwa zawsze nieprzyjaźń, jak pomiędzy Maryą a wężem piekielnym. Naśladujmy Ją, koronując się, nie jak ci cieleśni, którzy mówili: chodźmy w wieńcach róża-

---

[1]) Filip. IV.

nych[1]), nie jak ci pyszni, których wieńce Apostoł zwie skazitelnymi, ale koronujmy Ją czynami cnót chrześcijańskich: czystości, skromności, uległości i t. d.

Koronujmy nareszcie Niepokalaną koroną wytrwania. Pamiętajmy, że nie ujrzą Jej nieukoronowani cnotą i zaparciem chrześcijańskiem. Tylko ci, którym dany wieniec żywota[2]), stoją około Jezusa, obleczeni w szaty białe, a na głowie ich korony złote[3]). Otóż ci sami otaczają tron Maryi i tworzą wieniec nieśmiertelnej Jej chwały. — Zbawiciel polecając Maryi Jana św., który wytrwał wiernie na Golgocie, wyraził tem samem, że łaskę wytrwania złożył również w ręce niepokalanej swej Matki; tej łaski wytrwania udziela Niepokalana wiernym czcicielom swoim, a tak w Jej czcicielach iści się ta najpożądańsza obietnica: »Kto mnie najdzie, najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana«.

---

1) Mądrość II. 8.
2) Objaw. II. 10.
3) Tamże IV. 3.



DZIEŃ 7my.

Zawartość Niepokalanego Poczęcia.

»Błogosławioną mnie zwać będą wszystkie narody.«
»Bądź pozdrowiona, łaski pełna.«

W poprzedniej nauce podziwialiśmy już cuda, jakimi Syn Boży Raj swego Wcielenia najwspanialej ozdobił. Zachwycaliśmy się pełnością łask udzielonych Matce Najśw. w chwili Jej Poczęcia; zastanawialiśmy się nad zacnością, rozkwitem i nad skutkami łask, zdobiących Maryę w pierwszej chwili Jej istnienia. Trudno oderwać wzrok duszy, mniej jeszcze serce synowskie od niepokalanej Bożej i naszej Matki. Wielkość i piękność zbożną Niepokalanej poznamy i ocenimy lepiej w przybytkach wiekuistej jasności; wszelako i tu na ziemi, w świetle nauki Ojców i Doktorów kościoła, poznać możemy Jej wielkości, i podziwiać blaski, jakie biją od oblicza Niepokalanej w samem Jej Poczęciu. — W tej nauce przedstawię wam raz jeszcze zawartość Niepokalanego Poczęcia.

Przypatrzmy się, jakie promienie czyli przywileje roztacza Niepokalane Poczęcie. Pięć takich promieni zauważają Doktorowie Kościoła:

1) Wlanie łaski uświęcającej w mierze godnej Bogarodzicy.

2) Dar wszelkich cnót i darów Ducha św.

3) Bezgrzeszność czyli utwierdzenie w łasce.

4) Wolność od wszelkiej do złego skłonności.

5) Świadome używanie rozumu. Oto blaski Niepokalanego Poczęcia, w które dziś się wpatrzymy.

I. Według porządku ustanowionego od Boga, jak już poprzednio zauważyliśmy, każda dusza wolna od grzechu śmiertelnego jest ozdobiona łaską poświęcającą; dusza w łasce iście Boską promienieje pięknością. Niepokalana Matka najśw. wolna od grzechu pierworodnego, tem samem otrzymała łaskę poświęcającą, ale w jakiej mierze?

Ojcowie i Doktorowie Kościoła jednogłośnie odpowiadają: łaska udzielona Matce najśw. już w pierwszej chwili Jej istnienia wyczerpnęła poniekąd Wszechmoc, złożyła w Niej wszystkie Swe skarby. Czyż nie dlatego Bóg chciał, by Marya przyszła na świat z matki niepłodnej, by okazać, że natura nie była w stanie wydać na świat tego arcydzieła łaski? Kiedy Anioł przyjdzie ją powitać w Imieniu Trójcy najśw., nie znajdzie ani imienia, ani tytułu Jej godnego, chyba ten jeden: »łaski pełna.« U Boga imię Maryi, to pełność łask; szlachetnością tej księżniczki — to łaska; bogactwem tej Córy Dawida — to łaska »Bądź pozdrowiona łaski pełna!

Nie mówiemy tutaj o przedziwnym, Maryi tylko właściwym przyroście łaski uświęcającej zdobytej całem Jej życiem. Ale patrzmy, jaki był stopień tej świętości w chwili Jej poczęcia?

Jak kryształ czysty skupia w sobie świetlane promienie: tak Najczystsza wszystkie łaski w siebie wchłaniała.

Teologowie pod przewodem swego Anioła, św. Tomasza z Akwinu, zgodnie nauczają, że łaska udzielona Maryi w pierwszem Jej uświęceniu przechodzi miarę świętości, udzielonej najświętszym z ludzi i Aniołom. — Stawiają oni tę wyżej przytoczoną zasadę, że im jakaś istota jest ściślej z Bogiem złączona, tem więcej łask z tego oceanu świętości czerpie; żaden zaś człowiek, ani Anioł nie ma tak ścisłych stosunków z Bóstwem, jak Marya w samem swem poczęciu, bo już wtedy była na Bogarodzicę przeznaczoną.

Suarez twierdzi, że gdyby Marya w chwili swego poczęcia wstąpiła do nieba, stałaby się Królową Świętych i Aniołów; bo żaden Anioł ani Święty, po długiem życiu cnót i zasług, nie jest tak bliskim Boga, jak Marya, poczęta w przyjaźni Boga na Matkę Bożą. »Fundamenta Jej, śpiewa Psalmista, na górach świętych,[1]) to znaczy,

---

1) Ps. 86, 1.

że kres i uwieńczenie świętości innych jest dopiero podnóżem świętości Maryi: gdzie się kończy innych wybranych doskonałość i świętość, tam się rozpoczyna dla Maryi Jej zawód świętości ku nieskończoności. Na 600 lat przed erą chrześcijańską Marya staje przed orlim wzrokiem Izajasza; otóż ten Prorok-Ewangelista woła w zachwycie: oto cud, który się przygotowuje i nad którym Bóg z rozkoszą pracuje; to góra wyniosła, którą Pan zamieszka; Ona wzniesie się ponad wszystkie szczyty tak, że wszystkie inne góry staną przy jej podnóżu, a wszystkie ludy ze czcią przybliżą się do niej: I będzie w ostateczne dni przygotowana góra domu Pańskiego na wierzchołku gór i wywyższy się nad pagórki a popłyną do Niej wszyscy narodowie wołając: Błogosławiona«[1]).

Teologowie dalej jeszcze idą w swem twierdzeniu: uczą z św. Ligorym, że łaska w poczęciu Maryi udzielona, przewyższa wszystkie razem wzięte łaski Świętych i Aniołów. Dlaczego? Bo Bóg w tej chwili więcej umiłował Maryę, niż wszystkich wybranych. Jako rękojmię tej miłości zgotował Jej chwałę niezrównaną: przeznaczył Ją do dostojeństwa nieskończonego, wobec którego wszelkie inne wielkości są jakby niczem.

Ta łaska — nauczają — w poczęciu Maryi potrójnym rozlewała się strumieniem; jeden płynął do Jej duszy, by ją ochronić od grzechu pierworodnego; drugi do ciała, by je usposobić do zrodzenia Ciała, Słowa Przedwiecznego, trzeci z Niej się rozlewa na ludzkość, by ją oczyścić i uświęcić. Niepokalana otrzymała tyle łask w życia zaraniu, że bez zubożenia może ich udzielać wszystkim. Jest Ona wodociągiem, przez który wszystkie błogosławieństwa na nas spływają: rzeki niebiańskie łask, użyźniające świat duchowy, wypływają z oceanu łask Maryi, wszelako wyczerpnąć go nie mogę. Marya od chwili poczęcia Swego czystsza przed Bogiem, milsza w Jego obliczu, droższa Jego sercu, aniżeli wszystkie razem stworzenia. Dlaczego? bo łaska, mówiliśmy, to udział w naturze Bożej; Bóg musi koniecznie miłować Siebie dla nieskończonej świętości Swej natury; zatem gdzie więcej widzi w stworzeniu tego udziału w Swej naturze tj. łaski, tem bardziej jest znie-

---

1) Iz. 21.

wolony kochać tę istotę »I umiłował Ją król więcej niż wszystkie niewiasty«....[1])

II. W chwili, w której Bóg stworzył duszę Maryi, by ją połączyć z ciałem i wlał w nią łaskę poświęcającą, ozdobił ją równocześnie wszystkiemi cnotami w stopniu heroicznym. Co do cnót, które teologowie nazywają wlanemi (virtutes infusae), wiara, nadzieja i miłość, i cnót kardynalnych, te oczywiście Niepokalana w poczęciu swojem posiadać musiała. Są bowiem nierozdzielne od łaski uświęcającej; ich nadmiar i rozkwit podziwialiśmy w poprzedniej nauce. Nie jest atoli rzeczą pewną czy cnoty moralne (infusae per accidens), które nie koniecznie są następstwem łaski poświęcającej, już w Poczęciu zdobiły Niepokalaną. Według Suareza i innych, te ostatnie były również wlane w duszy Niepokalanej; zdobiły one dusze Adama i Ewy w pierwszem ich uświęceniu, zatem, mówią, nie można ich odmówić Maryi; Marya bowiem i pod tym względem miała być podobną do Jezusa.

W myśli Ojców Kościoła, Marya w poczęciu Swojem otrzymała wszystkie cnoty udzielone Świętym Starego Przymierza: cnoty Patryarchów, Kapłanów, Sędziów, Królów, którym Bóg udzielił cząstkę ducha Chrystusowego. W nich przebija słodycz, sprawiedliwość, pobożność, siła, moc, światłość. W Maryi — te zarysy cnót Jezusowych musiały byćześrodkowane, by była do Jezusa całkowicie podobna tak, że Poczęcie Maryi wznawiało wszystkie szkice, figury i typy Jezusa, rozprószone w starym Zakonie. — »Cóż powiem o Tobie Niepokalana, — woła św. Tomasz z Wilanowa, jeśli nie to, że Bóg udzielił Ci wszystkiego, co stworzenie może tylko posiadać. Jak przy stworzeniu świata Bóg zgromadził w człowieku wszystkie cuda wszechświata: tak w odrodzeniu świata zgromadził w Tobie doskonałości całego Kościoła i wszystkich wybranych.« Postawiona na rozgraniczeniu dwóch testamentów, Marya skupia w sobie wszystkie cnoty starego i nowego Zakonu. Wszystko, co godne podziwu w jakim Świętym, jest w Maryi: W Niej jest cierpliwość Joba, słodycz i łagodność Mojżesza, wiara Abrahama, czystość Józefa, pokora Dawida,

---

[1]) Ester III, 17.

mądrość Salomona, — gorliwość Eliasza; w Niej promienieje czystość Dziewic, męstwo Męczenników, pobożność Wyznawców, wiedza Doktorów, pogarda światem Pustelników. To też wszystkiemi koronami świętych Kościół Chrystusowy wieńczy skroń Niepokalanej, nazywa Ją: Królową Anielską, Patryarchów itd.

Z cnotami Niepokalana Bogarodzica otrzymała najdoskonalsze dary Ducha świętego. Jeżeli bowiem te dary towarzyszą zawsze łasce poświęcającej o! jakoż bardziej musiały zdobić duszę Tej, na którą Duch św. miał zstąpić i zaćmić Jej cieniem Mocy Najwyższego. Ona była już Oblubienicą Ducha św. czyli ściślej mówiąc Boga Ojca i wszystkich Osób Trójcy przebłogosławionej. Trójca Przenajśw. darami temi, jako zadatkiem Swej miłości, wyposażyła Niepokalaną w zaczątku Jej istnienia.

Dodajmy, że te dary są niezbędne każdemu człowiekowi, by go uczynić powolnym poruszeniom i kierownictwu Ducha Bożego. Atoli, któż się dał lepiej prowadzić od Ducha św. nad Maryę, najczulszą na Jego natchnienia? To też słusznie Bernard św. i Suarez mówią, że Marya jest owym Domem, który Mądrość Boża sobie zbudowała, w którym jest siedm kolumn wyrzeźbionych tj. siedm darów Ducha św., które jako potężne podpory podtrzymują tę przedziwną Łask Świątynię.

Idźmy dalej:

III. Jednym z największych przywilejów niepokalanego poczęcia jest łaska bezgrzeszności czyli niemożność grzeszenia. Marya najmniejszego nigdy nie dopuściła się przewinienia. Tak uczy Kościół w swych Soborach, mianowicie na Soborze Trydenckim [1]). Św. Tomasz [2]) i Pius IX w bulli o Niepokal. Poczęciu, gruntownie dowodzą tego przywileju Niepokalanej, zgodnie ze św. Augustynem, »kiedy jest mowa o grzechu, mówi wielki ten Doktór, dla czci Jezusa nie chce by była wzmianka o Maryi« [3]).

W rzeczy samej, honor Jezusa wymagał tego przywileju dla Maryi, inaczej nie byłaby godnie przygotowaną do Macierzyństwa Bożego. Bo jeżeli jest prawdą, że chwała rodziców

---

1) 23. Ses. 6. Can. 13.

2) III p. 927 a 4.

3) De Nat. et Gratia cap. 36.

przechodzi na dzieci, że dzieci są uzacnione zacnością rodzicielską, według Przypowieści: Gloria filiorum patres eorum [1]), tedy jest prawdą oczywistą, że hańba Matki, byłaby hańbą Syna. Ciało Jezusa, to ciało Maryi; jakiż może być stosunek ciała Jezusa z ciałem grzechu [2]).

Mądrość Przedwieczna, Syn Boży, miał zstąpić do Maryi i mieszkać nie tylko w duszy, ale i w dziewiczem Jej łonie. A czyż nie powiedziano, że Mądrość nie wejdzie do duszy skalanej, — nie zamieszka w ciele grzechu [3]). Stąd Doktór Anielski wyprowadza wniosek, że Marya nie znała nigdy żadnego grzechu uczynkowego — by w całej prawdzie spełniła się w Niej pochwała Ducha św.: »Cała piękna jesteś, Przyjaciółko moja, i nie masz w Tobie skazy.« [4]) A więc Marya, — powiemy, nie mogła się modlić: »odpuść nam nasze winy«? Mogła, ale za innych, za Kościół, lecz nie za siebie samą.

Zachodzi pytanie czy Matka najśw. fizycznie, czy tylko moralnie nie mogła zgrzeszyć? Fizycznie tj. przez odjęcie Jej swobody grzeszenia; — moralnie — zależnie od woli, która nie była skłonną do złego, ale mogłaby mieć ten pociąg. — W pierwszym wypadku Bóg odmówiłby Maryi potrzebnego (konkursu) współdziałania do grzechu, albo udzieliłby Jej pewnego przymiotu nie dającego się pogodzić z grzechem; w drugim razie (moralnie) Marya musiała być uprzedzoną tak potężnemi posiłkami, zastósowanymi do okoliczności, że chociaż byłaby w Niej władza grzeszenia, atoli byłoby pewnem, że nie zgrzeszy. Tę ostatnią uważamy z Suarezem za najzgodniejszą z Boską Opatrznością, która szanuje wolną wolę człowieka. Trzy uwagi wyjaśnią nam ten prześliczny przywilej bezgrzeszności Maryi.

a) Niepokalana była potwierdzoną w łasce już w chwili Swego poczęcia; musiała być wolną od grzechu przed Swem Macierzyństwem. Ta niemożność grzeszenia wynikała z obfitych łask zawsze skutecznych w Maryi i z szczególniejszej nad Nią Opatrzności, oddalającej od Niej wszystkie okazye upadku. Wszystko to otrzymała w poczęciu Swo-

---

1) 17. 6.
2) I Cor. VI. 15.
3) Sap. 1. 4.
4) Cant. IV. 7.

jem, zatem już przed Wcieleniem była w niemożności zgrzeszenia.

b) Ta bezgrzeszność nie była fizyczna, brak (konkursu) współdziałania Bożego nie byłby wystarczający; bo są przecież i grzechy opuszczenia, gdzie to współdziałanie nie jest potrzebne. Dalej, co by to był za przymiot bezgrzeszności udzielony Maryi? Nie byłaby to ani łaska, ani nałóg cnoty, bo te się tracą przez grzech. Gdyby to była wizya intuitywna — musiałaby zawsze ją posiadać, co zwykle w Maryi nie było. Ani też konieczna miłość Boża, bo gdyby ta była konieczną, Marya nie wysługiwałaby przez miłość.

c) Niepokalana nie mogła zgrzeszyć z trzech przyczyn: w skutek czujnej Opatrzności usuwającej okazye; z łask skutecznych uprzedzających i pobudzających wolną wolę; z ustawicznego zatapiania się Maryi w przymioty Boże. Miłość nie pozwoliła Jej oddalić od najdoskonalszej sprawiedliwości i zwrócić do grzechu. A nadto w Niepokalanej nie było ponęt do złego.

IV. Marya nie znała zarzewia grzechowego (fomes peccati). Czem jest to zarzewie? Jestto pociąg zmysłowy do dobra zmysłowego, który się sprzeciwia rozumowi; siła utajona, co nas ciągnie do złego, czy to uprzedzając rozum, czy też opierając się jego panowaniu; to ów anioł szatański, co policzkował Apostoła narodów.

Niepokalana, według nauki Doktorów Kościoła, najmniejszej nieprawej nie czuła skłonności. Ten bowiem nieład nie da się pogodzić z niepokalaną Jej czystością; gdyż nie było w Maryi źródła pożądliwości tj. grzechu pierworodnego. Pożądliwość, choć nie jest grzechem, wszelako ma wielkie z nim powinowactwo; jej poruszenia są przez się złe, uniewinniają się tylko niewiadomością i niemożnością ich uniknienia. Marya niepokalana Swą obecnością gasiła nawet pożądliwości w innych — jak w Janie Chrzcicielu...

V. Oto cudowne skutki łaski Jezusowej zdziałane w Maryi w pierwszej poczęcia Jej chwili. Czy Niepokalana miała ich świadomość, czy już wtenczas używała rozumu?

Doktorowie Kościoła o tem nie wątpią, oparci na działaniu Maryi w tajemnicy Nawiedzenia św. Elżbiety. Według Ewangelii św. Jan Chrzciciel w łonie matki oczyszczony z grzechu pierworodnego, oświecony światłem niebiańskiem, otrzy-

mał, wedle powszechnego mniemania, używanie rozumu tak, że po kilku latach w pacholęcym wieku udał się na puszczę. Otóż łaska udzielona przesłańcowi Pana nie mogła nie dostawać Bogarodzicy. Bóg dalej, nie na to udziela nam łask, by one w nas były martwym kapitałem, — lecz by w nas działały; zatem i w Maryi miały one sprawiać swe skutki, musiała więc mieć poznanie i wolę. »Co wierzymy o Janie Chrzcicielu — mówi św. Bernardyn Syneński, mamy bardziej wierzyć o Maryi.« Ten święty uczy, że Marya nie znała uśpienia rozumu w łonie matki, że wtedy już mogła do siebie zastósować słowa Pieśni nad pieśniami: »Ja śpię, a serce me czuje«[1]) wonczas już Serce Niepokalanej było zatopione w kontemplacyi rzeczy Bożych.

Poznawanie Maryi od tej chwili obejmowało głównie Boga i Jezusa. Marya nie była mniej uprzywilejowaną, jak uczy Suarez, aniżeli aniołowie i pierwsi nasi rodzice, którzy nigdy nie byli w stanie dziecięctwa. Jakżeby miał dopuścić przerwę w tych adoracyach, w tej czci, jaką od Niej odbierał.

W jaki sposób wszystkie te cuda uskuteczniły się w Maryi? Otóż Ona sama nam odpowiada: »Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest.« Wszechmocny użył tu siły, co słowem świat stworzyła, co rozkazała ciemności, a z ciemności wytrysło światło. »Powiedział i wszystko się stało,« chciał — i cudownie opromienił chwałą najwyższą poczęcie Niepokalanej, przyszłej Bogarodzicy.

Niepokalana, używając rozumu już od tej chwili, odpowiadała działaniu łaski i była zdolną oddawać Bogu cześć najwyższą, powiększyć zewnętrzną Jego chwałę.

Któż wysłowi cnoty i nadseraficzne porywy serca Maryi, od pierwszej chwili wznoszącej się ku Stwórcy? Możemy powiedzieć z Olier, że ta błogosławiona dusza wywyższona, rozszerzona wszechpotęgą Ducha św., wykonywała od poczęcia swego nietylko akty miłości w całej ich doskonałości, ale przez działanie Ducha św. w Niej wszelkie akty cnót były od razu, w całej ich potędze i rozkwicie.

Jakież praktyczne wnioski wysnujemy z rozważania blasków Niepokalanego Poczęcia?

W działaniu Boga i w postępowaniu Maryi wszystko nam

---

[1]) V. 2.

głosi obrzydzenie grzechu, poszanowanie łaski — żądzę coraz większego udoskonalenia.

Bóg żywi niewysłowiony wstręt dla wszystkiego, co tchnie grzechem; najmniejsza wina, choćby była skutkiem obcej woli, chociaż zmazana w pierwszej chwili, stawiłaby przeszkodę wielkim zamiarom, jakie Bóg powziął względem Maryi. Przeciwnie łaska tak jest cenna w Jego oczach, że chcąc jedno stworzenie uprzywilejować po nad wszystkie inne, — przedewszystkiem udziela jej łaski, tej raczej — niż wszelkiego innego dobra, by ta łaska za wszystko inne dostawała. Bóg przedewszystkiem udziela Jej łaski. Nie myśli udzielić Jej jakiegokolwiek innego dobra zanim Ją wyposaży łaską; nie może znieść, by Marya była jej pozbawioną choć przez jedną chwilę.

To też udziela Jej łaski raczej, niż innych dóbr. Bóg zstąpi w pośród ludzi; potrzeba mu Matki. Dla Niej rozwinie swą potęgę, swą Mądrość, wszystkie swe nieskończone doskonałości... Cóż więc dla Maryi uczyni? Daje to, co w skarbach swoich posiada najdroższego tj. łaskę, a uważa, że przez to uczynił dosyć dla swej Najmilszej.

Ta łaska ma dostać za wszystko. Bogarodzica nie będzie miała żadnego udziału w ziemskich bogactwach, w rozkoszach, w honorach, które tyle żądz zapalają w sercach ludzkich. Jako dowód swej najwyższej miłości, Bóg udziela Jej samej tylko łaski. Oto co Bóg myśli o łasce. Czy moje myśli są dostrojone do myśli Bożych? czy takie jest moje o łasce zdanie? Czyż dla siebie, dla moich miłych ja również przenoszę łaskę Bożą nad wszelkie dobra?...

Syn Boży, by wstąpić do łona Maryi, Raju Swego Wcielenia, cudownym sposobem oczyścił go w pierwszej chwili istnienia i wyposażył go wszelkimi skarbami łaski. Otóż, ten sam Bóg Świętości chce i w nas mieć swój żywy raj; chce, byśmy Jego łaską oczyścili nasze dusze, z któremi, podobnie jak z Maryą, łączy się najściślej w Sakramencie miłości. A jeżeli Kościół św. zdumiewa się, że Pan chwały i majestatu nie wzdrygał się wstąpić do łona Niepokalanej Dziewicy, o! jakiej czystości, jakiej świętości wymaga od nas, gdy się jednoczy z nami w Komunii św.! To też w dawniejszej karności Kościoła nie było wolno zbliżać się do Stołu Pańskiego zaraz po wyznaniu na Spowiedzi wielkich zdrożności... Ale my nie-

stety może po pobieżnem wyznaniu grzechów z zuchwałą śmiałością spieszymy do Boga utajonego pod osłonami Eucharystycznemi...

A jakież jest nasze przygotowanie, jakie staranie o oczyszczenie duszy w Sakramencie Pokuty? Wielu myśli, że dość wypowiedzieć grzechy, a o żalu, o silnej woli poprawy zaledwie pomyślą! Stąd ten wysiłek miłosierdzia Jezusowego, Sakrament Pokuty, a większy jeszcze, Sakrament Ołtarza, tak mały u nas sprawiają skutek. Stąd po przyjęciu Boga Eucharystycznego my znowu, jakby żałując, żeśmy żałowali grzechu, z tego raju duszy wypędzamy Boga i do dawnych powracamy nieprawości.

O bracia, pamiętajmy o Niepokalanej, gdy się gotujemy do spowiedzi, gdy się przysposobiamy do Komunii św. Prośmy Ją, by nam dopomogła do oczyszczenia duszy, by w sercach naszych zgotowała czysty raj dla Syna swego, byśmy, uczestnicząc w tajemnicy Macierzyństwa Niepokalanej, duszę naszą oczyszczali na przyjęcie wyniszczonego Majestatu Jej Boskiego Syna, byśmy zdobili cnotami przybytek serca naszego; a wtedy ten cud miłości, Komunia św., stanie się dla nas rękojmią niepokalanego życia i zadatkiem chwały, zgotowanej dla niepokalanych.



DZIEŃ 8my.

Stosowność, czyli aktualność ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia.

»Błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody«.

»Powstali synowie Jej i szczęśliwą sławili«.
(Przyp. XXXI. 28.)

Było to roku 1858 25-go marca. Z miasteczka uroczo położonego u stóp Pirenei, młoda, skromna dzieweczka, którą od pewnego czasu owiewał Duch Boży, pod wpływem natchnienia, udała się na miejsce widzeń, do groty Masabelską zwanej. Dzień był pogodny, kościół w tym dniu obchodzi uroczystość Zwiastowania Najśw. Panny[1]).

Niezliczone tłumy wiernych towarzyszyły natchnionej dzieweczce na miejsce widzenia. Bernadetta, — tak się zwała panienka, w zachwytnej modlitwie pada na kolana przed ową grotą. Widzenie stanęło przed nią w całym swym nadziemskim uroku. Postać cudowna płonęła w blaskach niezrównanej chwały, którą, niby aureolę, rozlewała w około. Jej suknia podobna do szaty Chrystusowej na Taborze była biała jak śnieg; wstęga z błękitu przepasywała jej biodra, dwie róże złote zdobiły jej stopy.

Jak niegdyś Mojżesz na górze Horeb wołał do Pana: »Powiedz, kto jesteś, Panie, jakie Twe imię«, tak Bernadetta w anielskiej swej prostocie woła: »o Pani, kto Ty jesteś i jak się nazywasz«. Atoli tajemnicza postać nie odpowiada słowa, tylko

---

[1]) We Francyi Święto to obchodzi się w następną niedzielę.

słodki uśmiech, jak nieba rozkosze, ubarwił Jej lica. Atoli w tejże samej chwili Kościół katolicki w swych modłach śpiewał z weselem: »Święte i niepokalane dziewictwo, jakież ci oddam pochwały, bo Tego, którego niebiosa ogarnąć nie mogą, Ty w swojem zawarłaś łonie«.

Ale Bernadetta nie słyszy tych dalekich dźwięków kościelnych, ani pojmuje ich zgodności z pytaniem, jakie stawiła Dziewicy. To też, jak Mojżesz na górze widzenia, Bernadetta ponawia swe prośby: Proszę Ciebie, prześliczna Pani, kto jesteś«. — Lecz i tym razem nie było odpowiedzi. Na twarzy tajemniczej Dziewicy malowała się radość coraz silniejsza, rosnąca z blaskami, które biły od Jej oblicza. Natomiast Kościół ponownie odpowiadał Bernadecie w swych pieniach kapłańskich: »Radujcie się i winszujcie mi, którzy pożądacie i miłujecie Pana, bo będąc jeszcze dziecięciem stałam się miłą Panu i dziewicze moje łono zrodziło Boga-człowieka — odtąd błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody«.

Bernadetta wie, że modlitwa natrętna wszystko zwycięża, to też poraz trzeci ponawia gorącą swą prośbę: »O Pani, racz mi powiedzieć, kto Ty jesteś, jak się nazywasz«?

Dotąd niebiańska postać miała ręce złożone jak do modlitwy, twarz Jej roztaczała piękność i szczęśliwość niewysławioną. Bernadetta utkwiła oczy w niebiańską Dziewicę, której wzrok był zatopiony w Trójcę Przenajśw.: w Ojca, którego była Córą, w Ducha, którego była Oblubienicą, w Syna, którego była Matką. Po trzeciem zapytaniu Bernadetty, Najśw. Panna rozłączyła swe ręce; w prawą rękę wsunęła koronkę, której alabastrowe paciorki były nadziane na złotej nici; dłonie, z których tryskały promienie łask, spuściła ku ziemi; następnie jak kapłan, zanim lud błogosławi, wzniosła ręce ku niebu i głosem wdzięcznym, jak pieśni anielskie, wypowiedziała te słowa: »Je suis l'immaculée conception«, Jam jest Niepokalane Poczęcie — i znikła.

Bernadetta i otaczający ją lud długo jeszcze pozostali na klęczkach w obec skały, na którą niepokalana zstąpiła Dziewica, gdzie jak z pod laski Mojżesza wytrysło źródło, co i dziś jeszcze duszy i ciała uzdrawia niemocy. Tak więc niebiański głos Maryi i nieomylny głos Kościoła w dobie obecnej ogłaszają dogmat

Niepokalanego Poczęcia. Snać dogmat ten musi być dostrojony do potrzeb obecnej chwili.

Nad stosownością czyli aktualnością orzeczenia tego dogmatu dziś się zastanowimy; — wprzód w kilku uwagach usprawiedliwimy samo orzeczenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia. 1) Jak słusznem było ogłoszenie Niepokalanego Poczęcia, 2) Jego stosowność czyli aktualność, 3) Czem jest ten dogmat dla ludzkości. Trzy te myśli dziś rozwinę.

I. Słuszność ogłoszenia tego dogmatu.

Słuszność tego ogłoszenia na trzech opiera się prawdach: a) Kościół otrzymał cały depozyt objawienia, b) Kościół rozwija stopniowo bogactwa rewelacyi, c) Kościół w tym rozwoju uwzględnia okoliczności czasów i potrzeby epoki.

a) Kościół otrzymał cały depozyt objawienia z ręki Boga, — depozyt nieodwołalnie skończony i zamknięty słowem Chrystusa i Jego Apostołów. Bóg raczył przemawiać do ludzkości przez cztery tysiące lat przez swych Proroków, w dniach odkupienia — przez Syna Swego. Za dni Jezusowych taka była pełność Boskiej rewelacyi, że Słowo Wcielone mogło powiedzieć światu, mówiąc o Sobie i o Duchu św., który miał uwieńczyć Jego dzieło: »Wszystko, com słyszał od Ojca mego, oznajmiłem wam«[1]). I dodał: »Gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy«[2]). Zatem już od urodzin swoich, Kościół katolicki był w posiadaniu wszystkich dogmatów objawionych od Boga i otrzymał nakaz rozgłaszania ich po wszystkiej ziemi, przez wszystkie wieki. Tak dalece nie możliwą jest rzeczą poruszyć kwestyę nowych prawd, dogmatów nieznanych, że wielki Apostoł z góry rzuca klątwę, choćby i na Anioła, któryby przyniósł jakąś nową rewelacyą. »Choćby Anioł z nieba przepowiadał wam mimo to, cośmy wam przepowiadali, niech będzie przeklętem«[3]).

Kościół atoli stopniowo rozwija bogactwa rewelacyi. Wychodząc z Wieczernika ze ściśle oznaczoną misyą

---

[1]) Jan XV, 15.
[2]) XVI, 13.
[3]) Gal. I, 8.

nietylko nauczania prawd Bożych, ale i zniewalania świata do wierzenia najpoważniejszemi sankcyami, w niewolę podbija wszelki rozum pod posłuszeństwo Chrystusowe[1]). Kościół naucza zawsze, poucza wszystkich prawd, których święty depozyt otrzymał, — następnie, kiedy uważa to za konieczne »w niewolę podbija rozum«, nakłada mu jarzmo chwalebne, ale straszliwe dogmatu wiary. Wtedy potrzeba nie już tylko wierzyć poprostu w prawdę Bożą, ale trzeba w nią wierzyć pod grozą wykluczenia z jedności katolickiej.

W ten to sposób stopniowo rozwija się depozyt prawd objawionych; w toku wieków każdy dogmat na przemian występuje na światło dzienne. Kościół w tym kolejnym rozwoju ulega prawu powszechnemu, wymagającemu, by nic nie jawiło się nagle i niespodzienie, lecz miarowym postępowało krokiem, przechodziło przez odmiany powolnego wzrostu. — Bóg, który jednem słowem, w jednej chwili mógł utworzyć wszechświat w ostatniej jego doskonałości, chciał go dokonać pracą, rozwijaną stopniowo. Słowo Wcielone od chwili Swego poczęcia posiadało pełność rozumu, a jednak chciało »róść , tj. objawiać stopniowo światłość, której pełnia w Niem się mieściła[2]). Owoc cały jest w nasieniu, ale jak powolną jest jego transformacya aż do pełni rozkwitu!

W tym rozwoju Kościół idzie za potrzebami każdej epoki. Wszystkie prawdy objawione przez Boga są przedmiotem wiary Kościoła, ale nie są określone jako dogmaty wiary. Niechaj powstanie zamieszanie, niepewność, spór wśród wiernych pod względem prawdy objawionej, Kościół, używając swej najwyższej i nieomylnej powagi, określa ją jasno i stanowczo; a wtedy w dogmat wierzyć musimy pod grozą utraty wiary. Kiedy Aryusz powstaje, kiedy Eutyches bluźni, kiedy Luter usiłuje zachwiać podwalinami rewelacyi, Kościół utwierdza wiarę swych dzieci swemi niepożytemi definicyami. Czy w naszej epoce zachodziła szczególna potrzeba określenia prawdy wiary w niepokalane poczęcie Matki najśw.? Potrzebę tę niebawem wyjaśnimy.

---

1) II Kor. 10, 5.
2) Łuk. II 52.

Cóż znaczy ten okrzyk zgrozy i oburzenia wyrywający się z piersi milionów. Dlaczego tyle ludów w piątym wieku z arcypasterzami swymi spieszą do Efezu? — Oto te tłumy wiernych, w uczuciu dziecięcej miłości, idą pomścić chwałę Maryi, znieważoną przez Nestoryusza, Patryarchę Konstantynopolitańskiego, który pierwszy śmiał wydobyć fałszywy dźwięk w koncercie narodów, spełniających proroctwo Maryi: Błogosławioną zwać mię będą... Nestoryusz ośmielił się podnieść świętokradzką rękę na dyadem Boskiego Macierzyństwa Niepokalanej. Otóż kilka set najuczeńszych Biskupów na soborze Efezskim przychodzą nastroić do tonu powszechnej wiary pieśń ludów, wielbiących Maryę. Swem nieomylnem orzeczeniem, ogłosiwszy dogmat Macierzyństwa Bożego, cisnęli przekleństwo na potwarcę Bogarodzicy, dodając do »Pozdrowienia Anielskiego«: Sancta Maria Mater Dei. Ogłoszenie dogmatu zapadło późno w nocy, ale niewysłowioną radością upojone ludy noc oną pamiętną tysiącznemi pochodniami przemieniły w jasny dzień chwały Bogarodzicy. Była to najokazalsza uroczystość w Efezie, gdzie Marya w miejsce Dyany, najwspanialszą cześć odebrała; świat cały chrześcijański przybrał niejako postać jednej olbrzymiej świątyni, rozbrzmiewającej chwałą Matki Najwyższego.

Podobnej, lecz wspanialszej jeszcze uroczystości świadkiem był wiek ubiegły. Było to roku 1854, nieprzeliczone tłumy z dwóch półkuli świata, pod przewodem swych arcypasterzy, zdążały do stolicy chrześcijaństwa, by wziąć udział w najokazalszej uroczystości, w której Kościół ziemski chciał iść niejako w zawody z Kościołem niebiańskim w uwielbieniu Niepokalanej. Tłumy wiernych podążyły do Rzymu na koronacyą Maryi, której 8-go grudnia dopełnił Namiestnik Jej Syna, wkładając, ogłoszeniem dogmatu Niepokalanego Poczęcia, najświetniejszą koronę na skronie Maryi. Tym razem nie już bluźnierstwo, zniewaga, ale miłość najtkliwsza dziatek uwieńczyła dyademem niezrównanej chwały skronie Boga i ludzi Matki.

Pius IX, wtórując wierze i prośbom wszystkich ludów, powtórzył i wyjaśnił słowa wypowiedziane przed 19 wiekami, któremi poseł niebiański powitał Maryę: »Bądź pozdrowiona łaski pełna« – Niepokalana. Jako najwyższy mistrz w koncercie ludów, Namiestnik Chrystusów nastroił na najwyższy ton pieśń narodów, wykładając słowo Maryi: »Błogo-

sławiona jako jedno znaczące z »Niepokalaną«: — Niepokalaną zwać mnie odtąd będą wszystkie narody.

Chórowi chrześcijańskiego świata nie mniej uroczyście wtórowała Polska głosem dziejów swoich, świadczących o stałej u nas wierze w Niepokalane Poczęcie; wierze starej jak chrzest w Polsce, wspólnej jak modlitwa, żywej jak pieśni ludu brzmiące w przedziwnych Godzinkach o Niepokalanem Poczęciu, których pobożnem śpiewaniem naród nasz głosił chwałę Maryi od zarania aż do nocy, w pracy się pokrzepiał, pocieszał w smutkach. Nie było dworu magnackiego, nie było domu mieszczańskiego, nie było warsztatu rzemieślniczego, nie było chaty wieśniaczej w całej Polsce — gdzieby nie brzmiały pienia pobożne ku czci Maryi — Godzinki o Niepokalanem Poczęciu. Kiedy Sykstus IV, Papież, w konstytucyi: »Cum praecelsa« z r. 1477, nadał wiele odpustów dla tych, którzyby odmawiali pacierze kapłańskie, albo byli na mszy o Niepokalanem Poczęciu, biskupi Polscy zebrali się 1500 r. na synod w Gnieźnie pod przewodnictwem Jana Łaskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego; — tamże uchwalili, aby w całej Polsce obchodzono uroczyście, z oktawą, święto Niepokalanego Poczęcia. — Tę uchwałę Synodu naród nasz cały z niezmierną przyjął radością. — Na początku XVII w. powstał jedyny w Polsce zakon męski, na cześć Niepokalanego Poczęcia N. M. P. pod nazwą Maryanów, który przetrwał aż do naszego wieku, i dziwnym sposobem w Portugalii tylko się szczęśliwie rozwinął.

Jest jeszcze w dziejach naszych inny pomnik wiary w Niepokalane Poczęcie. Tym jest rycerski zakon niepokalanego Poczęcia, ustanowiony przez Władysława IV., potwierdzony przez Urbana VIII. Papieża, bullą »Militantis Ecclesiae« — 3 czerwca 1634. Ustawy tego zakonu obowiązywały jego członków do niezachwianej wierności królowi i ojczyźnie; do nieograniczonego poświęcenia się Bogu, Matce Bożej i Kościołowi; do przeciwienia się aż do wylewu krwi bluźniercom Boga i Niepokalanej Jego Matki; do wykonywania rozlicznych ćwiczeń duchownych i miłosiernych uczynków na cześć Niepokalanej.

Królowie nasi posunęli gorliwość w obronie Niepokalanego Poczęcia aż do ustanowienia kar przeciw kacerzom miasta Torunia, którzyby śmieli znieważyć obraz Matki Najśw.

Akademia krakowska, idąc za przykładem paryskiej, obowiązywała przysięgą profesorów swoich, że bronić będą Niepokalanego Poczęcia.

Tak więc w narodzie naszym królowie, rycerstwo, uczeni, lud pod wodzą pasterzów wyznawali statecznie chwałę Niepokalanego Poczęcia. »Jakem Sodalis Marianus« — to najpotężniejsza przysięga szlachcica; dyplom »Sodalisa« więcej u nas znaczył, niż klejnot rodowy.

Gdy więc głos nieomylny namiestnika Chrystusowego na wszystkie rozszedł się narody, — Polska w złej doli swojej, niewysłowioną uczuła pociechę, która na chwilę spędziła wiekowy jej smutek narodowy.

Kościół chrystusowy uznawał zawsze za pewne, że Marya jest niepokalanie poczętą, nie uważał jednak za odszczepieńca tego, któryby w nie nie uwierzył. Duch św. nie chciał, by przymus, lecz by raczej miłość i dobrowolny rozwój nabożeństw włożyły na skronie Swej Oblubienicy dyadem niepokalaności. Kościół św. jest instytucyą nauczającą jak i prawodawczą. Jak każda instytucya nauczająca może, — objaśniona jakiemś nowem światłem, dojść z prawdopodobieństwa do pewności i odkryć, że jakieś zdanie mieściło w sobie istotną i prawdziwą zasadę wiary; — jako każda władza prawodawcza, która uznawała do tej chwili jakiś czyn za dozwolony, może pod naporem okoliczności odkryć w nim jakiś nowy charakter, a tem samem nadać większą wagę przestępstwu niewiary, tak dalece, że to, co pod względem nauki było jeszcze wczoraj dozwolonem, może być dzisiaj zakazanem. Kościół najwyższa władza nauczająca, jako ogłaszający naukę wieczności, — i najwyższa władza prawodawcza, jako ogłaszający prawo sumienia, Kościół, mówię, — używając swej podwójnej władzy ogłosił podwójny akt nauczający i prawodawczy. Uczynił to z dwóch powodów: Światła szczególniejszego niż kiedykolwiek, które dyktowało mu dogmat — i niebezpieczeństwa groźniejszego, niż kiedykolwiek, które dyktowało mu to prawo. Światłem tem było owo szczególniejsze natchnienie, które jakby promień z nieba przedarło się do serca Piusa IX i wydobyło się przez jego usta w dniu 8 grudnia 1854 r. pod sklepieniem watykańskiej bazyliki, w obecności przedstawicieli dwóch półkul świata. Namiestnik Chrystusowy ogłosił zgodnie z wiarą

całej ludzkości nieśmiertelną chwałę dziewicy, która jak sama przepowiedziała w nastroju proroczym: będzie zwana błogosławioną od wszystkich ludów i po wszystkie wieki.

Powodem zaś tego ogłoszenia, o ile możemy tego dociec, — był stan tegoczesny świata, który wśród burz z każdym dniem groźniejszych miał znaleść w czci wypływającej z tego dogmatu jeszcze jedną kotwicę nadziei, jeszcze jeden port bezpieczny przeciwko nieustającym i coraz więcej wzmagającym się wichrom piekła i jego popleczników.

Nie jest to więc dogmat nowy, ani Kościół, papieże, ani jednego słowa do nauki Jezusowej, do objawienia, przydać nie mogą; postęp w dogmatach wiary, powtarzam jest niemożliwy, bo wtedy coś ludzkiego stałoby się Boskiej wiary przedmiotem. Ale depozyt, skład objawienia, podaje objaśnienia wedle potrzeb ludów i czasu. Pius IX w swej bulli »Ineffabilis Deus«, przypomina tę wiarę powszechną narodów chrześcijańskich i podstawy ich wierzenia. Już sama wiara ludów wystarczyłaby do ogłoszenia tego dogmatu; bo jeżeli Kościół nie potępia jakiegoś powszechnego wierzenia, to je przyjmuje, uznaje i wyznaje... W swej gorącej ku Maryi pobożności od lat dziecięcych, ulegając prośbom dwóch światów, orzekł prawdę wypowiedzianą w raju po upadku naszych rodziców: »Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą i między nasieniem twem a nasieniem jej, ona zetrze głowę twoją«[1]; a świecącą, jasną jak słońce w Kościele Bożym w słowach Archanioła: »Bądź pozdrowiona łaski pełna«.

Ale dlaczego ten dogmat w naszych dopiero ogłoszony czasach? O czem kilka uwag w 2-giej części.

II. Stosowność czyli jego aktualność.

W skromnym kościółku w Rzymie, od 100 lat przeszło, spoczywają zwłoki św. Leonarda a Porto-Mauricio. Obok ciała tego wielkiego Apostoła jest wystawiony ku czci wiernych własnoręczny list Świętego. List ten odpowiada na pytanie, które przed chwilą postawiliśmy: dlaczego w naszych dopiero

---

1) Rodz. III. 15.

czasach Marya ogłoszona Niepokalaną w swem poczęciu. Treść tego listu jest zadziwiająca, bije z niego jakieś niebiańskie światło, widnieje w nim, duch Boży, czuć wyższe natchnienie. Św. Leonard mówi w tym liście o tajemnicy Niepokalanego Poczęcia; zapewnia, że gdy światło tej arcyważnej prawdy rozpromieni się w całym swym blasku, wtedy nastąpi pokój na ziemi; — ale aż do tego czasu trzeba się modlić i znosić cierpliwie stan zamieszania i nieładu, jaki panuje na świecie. Zapewnia on jeszcze, że światło zbawienia zajaśnieje nad światem, gdy Kościół głosi dogmat Niepokalanego Poczęcia.

Proroctwo to, może być przedmiotem sporu i roztrząsań, ale co pewna, to to przeświadczenie świętego, że świat nie ma zawsze pozostać w stanie nieładu, w jakim jest obecnie, — że człowiek ma go urządzić w pokoju, w sprawiedliwości i prawdzie; że postęp w mądrości chrześcijańskiej sprowadzi pokój na ziemi; że ten postęp polega na wyjaśnieniu i zastosowaniu w praktyce tajemnic Maryi, Jej bowiem tajemnice, to tajemnice ludzkości. I dlatego Święty każe wiernym wołać w gorącej modlitwie: »O Królowo Niepokalanie Poczęta módl się za nami, by ta chwalebna tajemnica Twoja była zbawczem światłem dla Kościoła, by rozpromienienie Twej chwały, było owym postępem w mądrości chrześcijańskiej«.

Św. Wincenty Liryneński w księdze »Przeciw niebezpiecznym nowatorom« pyta czy nie będzie żadnego postępu w Kościele Jezusowym, w religii Chrystusowej? Bez wątpienia, odpowiada — będą i wielkie. Postęp w wierze, ale nie zmiana w wierze... Potrzeba z postępem czasu, by odwieczne dogmaty niebiańskiej filozofii były coraz bardziej wyjaśnione, ścislej określone, ale nie zmienione, ani obcinane.

O ciele mistycznem Jezusa, zauważyliśmy wyżej, mamy sądzić tak, jak o samym Chrystusie, który pomnażając się w lata, pomnażał się w mądrości i łasce. Nie żeby Mądrość odwieczna — wcielona mogła się pomnażać w świętości lub mądrości; ale, stosując się do praw naszej natury, objawiał coraz więcej Swej mądrości i świętości. Podobnie w Kościele Chrystusowym jest cała pełność Ducha św. już od jego kolebki, ale ta pełność objawia się w miarę zamiarów Opatrzności. »Rzec można — mówi Tomasz św., że toż samo się dzieje z Kościołem, co z Jezusem. Ta Boska Oblubienica wyjaśnia dogmat, rozwijając od czasu do czasu skarby Tradycyi, szczegóły nauki

i zwyczaje pobożności, które jeszcze się nie ukazały z powodu, że czas opatrznościowy jeszcze dla nich nie nadszedł. Pełność Ducha św. przebywa i przebywała od początku w sercu Kościoła. W Kościele i z Kościołem była, jest i będzie zawsze Mądrość przedwieczna, — ale Kościół nie objawia jej i nie szafuje nią na zewnątrz dowolnie, lecz tylko wedle wyroków Boskiej Opatrzności, która nieomylnie dosięga swojego celu, rozrządzając środkami łagodnie; — która prowadzi ród ludzki, jak każdego człowieka, — a każdego człowieka, jak cały ród ludzki, stopniowo do udoskonalenia.

Lecz ten postęp światła ma przedewszystkiem odnosić się do tajemnic Maryi, a nie do tajemnicy Słowa; do tajemnicy człowieka, a nie do tajemnicy Boga.

»Wiele jest powodów — mówi pewien autor,[1]) dla których Bóg chciał, by tajemnice Maryi zwolna się odsłaniały, jako zorza poranna, co rośnie aż do dnia jasnego. Jedną z tych przyczyn, jaką podają teologowie, jest ta: że ponieważ Kościół nie jest zbudowany na Maryi, lecz na Jej Boskim Synie, wypadało, by Bóg najpierw wyjaśnił prawdy naszego zbawienia, a potem by nam w nadmiarze dobroci dał poznać inne, które rozjaśniają nasz umysł, zapalają nasze serca miłością.

Niepokalane Poczęcie jest prawdą tak głęboką, tak centralną, że ona rozjaśnić może wszystkie prawdy wiary i wiele prawd filozoficznych; zdziałać zbawienny zwrot w umysłach jaśniej patrzących. Niepokalane poczęcie ujawnia stan pełen chwały, w jakim Bóg pierwotnie człowieka stworzył; — źródło złego w upadku praojca, źródło jedyne naprawy w drugich Adamie i Ewie — w Jezusie i w Maryi. Może wtedy, gdy dogmat Poczęcia Niepokalanego będzie jaśniej poznany i wniknie w życie chrześcijan, rozpoczną się one szczęsne czasy, o których mówi Uczeń miłości, kiedy, wskazawszy na ów »wielki znak,« który się ukaże na niebie: niewiasta obleczona w słońce, uwieńczona gwiazdami, dodaje: »Wtedy zstąpi Anioł z nieba, mający łańcuch wielki w ręce swojej i uchwyci smoka, węża starego, który jest dyabeł i szatan — i zwiąże go na tysiąc lat, aby nie zwodził dalej narodów ażby się wypełniły tysiące lat.[2])

[1]) Gratry.
[2]) Apo. 20. 1.

O Królowo bez zmazy poczęta, czyż nie możemy żywić nadziei, że to świetlane objawienie dogmatu Twej niepokalaności nie wróży nam zgładzenia wszelkiego błędu, herezyi, — rozkwitu życia szczęśliwego — życia łaski i chwały, pokoju i szczęścia w ludzkości, owego wieku złotego, który nam Zbawiciel obiecał.

Zrozumiejmy doniosłe znaczenie tego dogmatu dla ludzkości.

III. Czem jest ten dogmat dla ludzkości.

Ludzkość jest całością solidarną, t. j. społeczeństwem, w którem jeden za drugiego odpowiada; ludzkość jest jednością w rozmaitości, która w oczach Boga ma jakby tylko jedno serce, duszę jedną i krew tę samą. Gdy grzech praojca skaził całą masę ludzkości, cisnął ją w objęcia egoizmu i szału namiętności, Bóg chciał przygotować dla świata zaród, źródło łaski i zbawienia. Tym zarodem, w którym wszystkie pokolenia są ubłogosławione, — to Słowo, co się stało Ciałem. Ale Bóg dla Słowa zgotował jeden punkt nieskalany, przez który mógł z godnością wejść w naturę ludzką. Ten punkt niepokalany, dziewiczy duchowego świata — to Dziewica bez zmazy: — Marya posiada jeden przywilej, który jest przywilejem nas wszystkich; dla nas wszystkich jest Ona w poczęciu swojem niepokalaną. Bóg chciał zgotować przybytek dla Słońca Sprawiedliwości, któreby rozproszyło ciemności grzechowe, a tym przybytkiem jest Niepokalana.

Dziewica z Jezusem jest sercem i punktem środkowym rodu ludzkiego. Nie zapominajmy o tem, że cały ród ludzki jest jedną rodziną, jednem ciałem. Wiela nas jest, jednem ciałem jesteśmy.[1]) Otóż ta jedność ludzka, jakby jednostka, ma serce; tem sercem to ubóstwiona dusza Jezusa i dusza najwybrańsza Niepokalanej; Marya, to strona czysto ludzka odrodzonej ludzkości, — Jezus, to strona Boska i ludzka zarazem. Ta dusza czyli raczej te dwie dusze, Jezus i Marya, to punkt środkowy dusz; te dwie dusze wolne od skazy są dla świata zarodem nowego życia, utraconego w raju.

O, ileż głębokich rzeczy możnaby powiedzieć o tym przed-

---

1) Rom. 12. 5.

miocie; ale to pokarm zbyt może subtelny dla ogółu, stósowniejszy do rozmyślania, niż do wygłaszania z kazalnic. Dusza Jezusa i dusza Maryi, dwie dusze stanowiące jedność, w jednym dekrecie, uno eodemque decreto, objęci, są jakby sercem ludzkości. By zrozumieć ich rolę w ludzkości, przypatrzmy się roli serca w ciele ludzkiem.

Serce, to źródło życia, ono nieustannie ożywia nasze członki, które z siebie dążą do śmierci. Niema chwili, w którejby każdy z naszych członków nie obumierał, nie wyczerpywał życia, nie dążył do śmierci. Ale serce, ognisko życia, nie przestaje na chwilę naprawiać tych ustawicznych utrat żywotności. Każdem swem uderzeniem rozsyła życie członkom, a równocześnie usuwa z każdej części ciała nagromadzone tam zarodki śmierci. Każde uderzanie serca jest podwójne, rozkłada się na dwa poruszenia; jedno z nich usuwa z organów krew zgasłą, — podczas gdy drugie dorzuca w zamian krew żywą. Samo serce ludzkie jest podwójne; są to jakby dwa serca w jednem, jedno więcej czynne, drugie więcej bierne; jedno rozsyła życie, a drugie usuwa śmierć, by zrobić miejsce życiu. Jedno więc ożywia, a drugie oczyszcza.

Podobna w odnowionej ludzkości jest rola serca, tego serca, które składają dwie dusze złączone w jedność »uno eodemque decreto,« dusza Jezusa i dusza Maryi. Dusza Jezusowa jest stroną ożywiającą świat, — a dusza Maryi przez łaskę Jezusa jest stroną, przez którą wszystko, co umarło, dąży do życia. Ona przynosi Temu, który jest Życiem samem, krew zmarłą ludzkości, by w nie wstąpiło życie Boskie. Słowo przez Wcielenie ubóstwiło krew ludzką, a Dziewica Niepokalana podała Słowu tę materyą do ubóstwienia.

Może lepiej jeszcze zrozumiemy rolę Niepokalanego Poczęcia z drugiego porównania. Patrzmy, co się dzieje na niebie wśród gwiaździstego świata. Cały wszechświat jest jedną całością, bo ma jeden punkt wspólny ciężkości, czyli grawitacyi; to pewnik matematyczny. Jest jeden punkt ciężkości, który względnie do całej masy stworzonej jest nieruchomy. Na około niego obracają się niebiosa, wszystkie gwiazdy, wszystkich gwiazd grupy. Każdej nocy przedstawia się nam ten obraz wspaniały, gdy widzimy gwiazdę polarną, nieruchomą wśród gwiazd zakreślających w przestworzu nieba przedziwne koła. Podobnie jak dla widomego świata istnieje centrum grawitacyi, punkt

mechaniczny oparcia; dla gwiazd w ich nieustannych obrotach, — punkt środkowy, który pewien głośny astronom nazywa tronem Boga, obok którego przechodzą wszystkie gwiazdy: — tak samo jest jeden punkt oparcia duchowej grawitacyi dla świata moralnego dusz, punkt oparcia niezmienny, niepokalany wśród zaburzeń i wstrząśnień złego i błędu. Tym punktem to Słowo Wcielone, z którem nierozdzielnie jest zespolony drugi dziewiczy punkt duchowego świata — Marya, którą Pismo św. nazywa Tronem Bożym i Dziewicą w gwiazd wieńcu. To centrum jest podwójne, jak podwójny jest środek ciężkości geometrycznego koła.

Bóg, któremu dzieło Jego odwiecznie jest obecne — który równocześnie obejmuje te dwa światy: świat natury i świat łaski; — który stworzył pierwszy na to, by dojść do drugiego, — uważał za stosowne stworzyć świat pierwszy jako obraz i figurę innego, duchowego; podobnie jak stary zakon jest obrazem i figurą prawa łaski, testamentu miłości.

O jak mało ludzi bada te najcudniejsze prawdy, prawdy wyższe, tajemnice religii, do których wszystkie inne odnosić się powinny. Przyrodnicy trawią lata całe, by odkryć naturę roślinki, robaczka. Astronomowie całe noce spędzają bezsennie, by śledzić obrót gwiazd. A kto daje duchowi choćby pół godziny czasu, by go wznieść po nad szare życie rozważaniem prawd niebiańskich? Czemuż nie szukamy w modlitwie prawdy Bożej, świętego światła, którego promyczek ożywia dusze na długo, — na zawsze oświeca umysł, w który wniknęło. Dziś tak mało życia chrześcijańskiego, bo tak mało ludzi zajmuje się tym niebiańskim pokarmem umysłu i serca. Nieraz zastanawiają nas te szczytne, głębokie kazania, te mowy Ojców Kościoła z pierwszych wieków chrześcijaństwa; pytamy się, jakże ci wierni mogli zrozumieć nauki dziś dla teologów zaledwie przystępne? O! bo w owych czasach wnikano w ten świat ducha; mniej wtedy było mądrości świata, ale więcej mądrości z zaświata. I dlatego to właśnie Duch św. natchnął Piusa IX, by w tych zmateryalizowanych, buntowniczych czasach ogłosił dogmat niepokalaności Maryi.

Opatrzność w rzeczy samej zachowała ten pocieszający dogmat dla naszych smutnych, zlodowaciałych czasów. Kiedy narody chrześcijańskie publicznie ogłaszały swe odszczepieństwa; kiedy fale biły aż o tron miłosierdzia, kiedy mętne rzeki piekła

wystąpiły z brzegów i groziły zagładą państwom chrześcijańskiem; kiedy nauki rewolucyjne już zaprzestały podziemnych swych nurtowań, i z otwartą przyłbicą wystąpiły do walki: Bóg na zasępionym chrześcijaństwa horyzoncie ukazał nową tęczę, znak pokoju i zbawienia; Marya zajaśniała nowym blaskiem przebłagania. »Nie, nie, woła kardynał Pius, Pan nie ciśnie jeszcze wyroku potępienia na ziemię, dopóki ona będzie widownią zwycięztwa Maryi, świątynią chwały Niepokalanej. Napróżno duch pychy podnosi głowę zdeptaną przez Maryę, napróżno usiłuje przez swych czarnych apostołów zaprzeczać Bóstwa Syna Maryi; napróżno w zaślepieniu nie chce widzieć wyryte na froncie kościoła, Jezusowe słowo »non praevalebunt, mocy piekielne nie przemogą; — na próżno rzuca swą piekielną armię, która chciałaby z nieba strącić Jezusa i Matkę Najśw.: — świętokradzkie ich miecze rozprysnąć się muszą o podstawę żywego posągu, jaki w sercach wiernych Opatrzność postawiła dla »błogosławionej narodów.«

Na widok ruin nagromadzonych przez odwiecznego mężobójcę i jego zwolenników, Pius IX, wstępując na swą Golgotę, przypomniał sobie Tę, która go na Golgocie wyprzedziła. W chwili rewolucyi, gdy korony monarchów spadały, namiestnik Chrystusowy, arcykapłan — król, pociesza się w smutku, oddając najwyższy hołd odwiecznemu królowaniu Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy. Ogłoszenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia zniweczyło trzy najzgubniejsze błędy, które pustoszyły ubiegłe stulecie: Zaprzeczenie grzechu pierworodnego; zaprzeczenie Odkupiciela; — zaprzeczenie chrześcijańskiej pokuty.

Niepokalane Poczęcie zatwierdza uroczyście dogmat o pierwotnym upadku ludzkości. Jeżeli Dziewica najśw. pozostaje czystą w swem Poczęciu na mocy jedynego przywileju, jeżeli »Lilia tryumfuje wśród cierni«, jeżeli Marya sama jedna jest niepokalaną, to dlatego, że wszyscy inni wołają z Psalmistą: »Oto w nieprawościach jestem poczęty«. Tu więcej niż gdzieindziej wyjątek potwierdza regułę: że wszyscy przychodzimy na świat skalani grzechem praojca. Jeżeli niepokalane Poczęcie jest wielkiem dziełem Boga, wysiłkiem Jego prawicy, najwspanialszym tryumfem łaski Jezusowej, tedy ono samo ujawnia nam jak nieubłagany jest wyrok, ciężący na wszystkich synach Adama.

Nowożytna pycha, która zaprzecza upadku, twierdzi, że nic nie ma do czynienia z odkupieniem. Ci rzekomi mędrcy tolerują Jezusa jako »dobroczyńcę« ludzkości, ale twierdzą, że Jego łaska, Jego ekspiacya, Jego krew zbawcza, potęga Jego modlitwy, są dla nasz będne, niepotrzebne do usprawiedliwienia i uszczęśliwienia w wieczności; zaprzeczają, że przez Chrystusa tylko człowiek może stać się Bogu miłym. Człowiek, według nich, sam sebie wystarcza; on sam wysługuje wiekuistą szczęśliwość.

Otóż, Marya najśw. jest ogłoszona niewinną, niepokalaną, nie dla Swych zasług, ale wskutek uprzedzającej Ją łaski Odkupiciela. Marya jest królową cnót, naczyniem wybrania, Dziewicą najświętszą, odblaskiem doskonałości, tylko p r z e z łaskę Zbawiciela świata, przez zastósowanie do Niej Jego wysług; bez Niego i Ona jęczałaby, jak cały ród ludzki, pod ciężarem nieprawości powszechnej. — Otóż Niepokalane Poczęcie to wspaniały tryumf odniesiony nad najniezbożniejszą i najzgubniejszą negacyą!

Nareszcie, Niepokalane Poczęcie zwalcza błąd nowożytny używania, — wykluczający chrześcijańską pokutę.

Senzualistyczne wyznanie wiary naszego stulecia sformułowała już księga Mądrości. »P ó j d ź c i e ż a u ż y w a j m y d ó b r n i n i e j s z y c h, a z a ż y w a j m y r z e c z y s t w o r z o n y c h p r ę d k o j a k o w m ł o d o ś c i... C h ó d ź m y w w i e ń c a c h r ó ż a n y c h p ó k i n i e u w i ę d n ą... ż a d n a ł ą k a n i e c h n i e b ę d z i e, k t ó r e j b y n i e m i a ł a p r z e j ś ć r o z p u s t n o ś ć n a s z a«[1]).

Oto charakterystyka naszego wieku! Z jednej strony nienasycona miłość rozkoszy; z drugiej strony nienawiść zaciekła wszelkiej surowości chrześcijańskiej pokuty. Literatura w dobie obecnej do szpiku kości zepsuta, teatr lubieżny, zabawy bezwstydne i obyczaje rozwiozłe....

Wystąp, o Dziewico Niebiańska, na zgniłą widownię świata, ukaż Swą śnieżną niewinność, powiedz ludzkości »J a j e s t e m N i e p o k a l a n e P o c z ę c i e«, zwierciadło przeczyste, co odbija wasze sprosności! Jestto więc dogmat żywotny, dogmat więcej niż inny potrzebny dla naszego społeczeństwa zniewieściałego i lubieżnego. Marya Niepokalana, a jednak mę-

---

1) Mądrość II. 6 i 8.

czenników królowa, ostre, pokutnicze wiodąca życie, to wyrzut i potępienie miękkości, źródła zepsucia i niewiary. Wiara jest wedle obyczajów. Dlatego w dobie obecnej zanika wiara, bo zanika czystość obyczajów.... Nieczystość przedewszystkiem pcha chrześcijan do obozu wrogów Chrystusa, Ona zaciąga ich pod znaki szatana.

Otóż, z woli Opatrzności Niepokalana staje przed nowoczesną ludzkością, jako najczystsze zwierciadło, w które wszyscy wpatrywać się mamy. Dlaczego w nie wpatrywać się mamy? Dla tych samych powodów, dla których ludzie, osobliwie niewiasty, wpatrują się w lustro: by dojrzyć plamy, jeśli są na twarzy; — by ujrzeć swe wdzięki; by obmyślić środki do ich zachowania. Otóż Niepokalana, zwyciężając grzech, uwydatnia stan nieszczęsny pierworodnego i osobistych naszych grzechów; — jaśniejąca pełnością łask w Swem poczęciu odsłania Boską piękność, jaką duszy nadaje łaska uświęcająca; Marya wierna łasce niepokalanego poczęcia, uczy przedewszystkiem strzeżenia łaski ostrością chrześcijańskiej pokuty, i pomnażania tych Boskich wdzięków, jakich nadaje nam łaska.

W pierwszych wiekach chrześcijanie usuwali z przed oczu lubieżną postać Wenery, na jej miejsce stawiali obraz Niepokalanej; w Nią wpatrzeni wiedli, wśród ogólnego zepsucia, iście anielskie życie. Otóż w naszych czasach Niepokalana stawa przed nami, byśmy w Nią wpatrzeni, rozanielili nasze nie ewangeliczne obyczaje. Matki chrześcijańskie chcecie się przyczynić do odrodzenia splugawionego społeczeństwa, usuwajcie z domów waszych przedmioty nowożytnego pogaństwa: książki, romanse, ilustracye... sączące truciznę nieczystości; stawiajcie przed oczy wasze i waszej dziatwy obraz Niepokalanej, a bądźcie pewne, że coś z niepokalaności Maryi wam, otoczeniu waszemu i dziatwie waszej się udzieli.



DZIEŃ 9ty.

Przyczyna ostateczna Niepokalanego Poczęcia.

»Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody.«
»Marya, z której się narodził Jezus.«

Dlaczego, o Maryo, błogosławioną zwać Cię będą wszystkie narody i wieki? Dlaczego ponad wszystkie Chóry Anielskie Tyś ubłogosławiona? Boś sama jedna Lilią niepokalaną wśród cierni grzechowych świata; boś sama jedna Boga Rodzicą; — Co Cię wynosi nad sługi Boże, — nad ród ludzki? Niepokalaność, — Boskie zaś Macierzyństwo — nad świat anielski.

Źródło wybrania i uprzywilejowania swego w niepokalanem Poczęciu, — ostatnią przyczynę najwyższej chwały na ziemi i w niebie, w czasie i wieczności — Sama Marya wskazała w tem jednem słowie: »O d t ą d«. Dlatego mówi — żem się stała Matką Najwyższego: »b ł o g o s ł a w i o n ą m i ę z w a ć b ę d ą«.

O tym artykule wiary, który opromienia Maryę blaskiem chwały prawdziwie nieskończonej, przedłożę kilka uwag; mianowicie 1) wyjaśnię sam dogmat Macierzyństwa Boskiego; 2) następnie zastanowimy się nad wielkością Maryi jako Bogarodzicy.

I. Wyjaśnienie dogmatu Macierzyństwa Bożego.

Marya jest Matką Boga w jak najściślejszem tego słowa znaczeniu, na co aż nazbyt wiele mamy dowodów.

Przejdźmy nasamprzód niektóre świadectwa Pisma św

U św. Łukasza czytamy: »Co się z Ciebie narodzi Święte, będzie zwane Synem Bożym czyli *będzie* Synem Bożym. Św. Elżbieta owiana Duchem Bożym, na widok Maryi woła w zachwycie: »Skąd mi to szczęście, że Matka Pana mego przychodzi do mnie! Wszyscy inni Ewangeliści wyrażają się podobnie jak Ewangelista Maryi, Łukasz św. »A była tam i Matka Jezusa«[1]. Anioł mówi do św. Józefa »Nie bój się przyjąć Maryi... albowiem, bo się w Niej urodziło jest z Ducha św.«[2]) Św. Paweł pisze do Galatów: »Zesłał Bóg Syna Swego uczynionego z niewiasty«[3].

Mógłbym tu jeszcze przytoczyć wszystkie figury i proroctwa starego zakonu. »Oto Panna pocznie i porodzi Syna (pozostawszy dziewicą) a Imię Jego Emanuel tj. Bóg z nami.[4]) Marya więc jest Matką Emanuela tj. Boga Człowieka. »I wynijdzie różczka z korzenia Jesse i kwiat... Jak kwiat z różczki, tak Chrystus powstaje z Maryi....

Sam rozum mówi, że Marya jest Bogarodzicą, bo jest Matką Osoby Jezusa, który jest Bogiem; a któraż niewiasta nie jest matką osoby syna? Chrystus jest Bogiem, Marya Matką Chrystusa, zatem Matką Boga. Bez wątpienia, Marya nie zrodziła Jezusa, jako Boga — bo jako Bóg istniał od wieków; ale ta natura Boska i natura ludzka stanowią tylko jedną Osobę Boską, a Marya począwszy i porodziwszy tę Boską Osobę — jest koniecznie Bogarodzicą, chociaż dała Mu tylko człowieczeństwo. Bo i matka nie rodzi duszy, głównej części swego dziecka, którą Bóg stwarza — ale tylko ciało; a jednak jest prawdziwą rodzicielką; tak samo Marya jest Matką Bożą.

Dzieło Wcielenia w szczególniejszy sposób *przypisujemy* Duchowi św. Kościół katolicki, Sobory, Symbole wiary mówią, że Marya poczęła z Ducha św. de Spiritu Sancto; — trzeba to dobrze zrozumieć, by rozproszyć pewne fałszywe pojęcia.

Czy Duch św., któremu tajemnicę Wcielenia przypisujemy, wyłącznie od dwóch innych Osób Trójcy Najśw. w tej tajemnicy działał? Nie! — bo dzieło Wcielenia tj. połączenia Bo-

---

1) Joan. II. 1.
2) Mat. I. 20.
3) IV. 4.
4) Izajasz.

skiej z ludzką naturą, jak każde inne dzieło Boże na zewnątrz (ad extra) wykonywa Bóg Swą naturą: każda bowiem rzecz działa swą naturą, a natura w Bogu jest *jedna*. — Gdybym się nie obawiał mówić zbyt śmiało o tej najwznioślejszej tajemnicy, powiedziałbym, że Duch św. jest tą Osobą Trójcy Najśw., która tu najmniej wyłącznie działa, bo działa jako Moc Ojca.

Ojciec Niebieski *posyła* Syna Swego; i to posłanie, według teologii, nie należy do trzeciej Osoby — również posłanej, a nie posyłającej. Ten tylko posyła, który rodzi, lub od którego Osoba Boska pochodzi. Syn Boży osobiście łączy się z naturą ludzką i to działanie, w którem tkwi cała tajemnica Wcielenia, tak jest *własne* Synowi, że Sam Syn Boży jest wcielony.

W tajemnicy Wcielenia wszystkie Osoby Trójcy Przenajśw. ozdobiają Maryę pełnością darów, potrzebnych dla Boga rodzicy, — tworzą w Jej dziewiczem łonie ciało i stwarzają duszę Jezusa; cała więc ludzkość Jezusa jest dziełem Trójcy Najśw. Ale kiedy to ciało i ta dusza najpiękniejsza łączą się, by utworzyć doskonałego człowieka: już Osoba Słowa, uprzedzając samoistność (oddzielne istnienie) natury ludzkiej, zajmuje miejsce ludzkiej osobowości. W łonie Maryi złączyły się *dwie natury* w jednej Boskiej Osobie. A Marya począwszy to Dziecię, poczęła Osobę Boską; jest zatem Matką Boga. Otóż posłanie Osoby Słowa do człowieczeństwa (które jest dziełem Trzech Boskich Osób), jest dziełem Ojca Samego, który staje się Ojcem Słowa w człowieczeństwie, jak jest Jego Ojcem w Bóstwie. Maryę właściwiej moglibyśmy nazwać Oblubienicą Ojca Przedwiecznego.

Dlaczego więc tę tajemnicę przypisujemy Duchowi św.? Doktor anielski, św. Tomasz, podaje trzy tego przyczyny: Najpierw, Wcielenie jest dziełem miłości Bożej. »Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał«[1]). Miłość zaś przypisuje się Duchowi św., jak potęgę — Ojcu — mądrość — Synowi. Wcielenie dalej jest dziełem niewysłużonej łaski; porządek zaś łaski przypisujemy Duchowi św., który się nazywa Dobrocią. Nareszcie Wcielenie jest źródłem wszelkiej Świętości; — uświęcenie zaś dusz przypisuje się

---

1) Jan III. 16.

Duchowi św. Stąd wynika, że nie wyrażamy się z ścisłą dokładnością, gdy mówimy, że w tajemnicy Wcielenia Marya stała się Oblubienicą Ducha św., jeśli przez to chcemy wyrazić szczególne zjednoczenie Trzeciej Osoby z Maryą, z wykluczeniem dwóch innych.

Marya jest Oblubienicą Ducha świętego tj: Boga, przez łaskę poświęcającą. Łaska dla Maryi, jak dla każdej duszy uświęconej, więcej jeszcze dla Niej niż dla wszystkich Świętych, jest *duchowem* zaślubieniem z trzema Boskiemi Osobami; — a, że porządek łaski Duchowi św. przyznawamy, zatem w tem znaczeniu Marya nazywa się Oblubienicą Ducha św.

Możemy jeszcze Maryę nazwać Oblubienicą Ducha św. odnośnie do Wcielenia, jeżeli ten wyraz *Oblubienica* przypiszemy Duchowi św. dla Jego przymiotu wspólnego z innemi Osobami. Bo wszystkie Osoby tworząc w Maryi człowieczeństwo Jezusa, złączyły się najściślej z niepokalaną Dziewicą. W tem znaczeniu mówi Ewangelia: »Duch św. zstąpi na Cię! Co się z Ciebie narodzi, z Ducha św. jest.« Duch św. wyjaśnia raczej duchowość i cudowność macierzyństwa Niepokalanej.

Poza przypisywaniem (appropriacyą) nie można ściśle nazywać Maryę Oblubienicą Ducha św., jak nie możemy Ducha Boga nazywać Ojcem Jezusa, którym jest Bóg Ojciec. Sam tylko Ojciec jest prawdziwym Maryi Oblubieńcem. Pomiędzy Bogiem Ojcem a Maryą jest tajemnicze, lecz najprawdziwsze zaślubienie, którego ludzkie jest tylko zarysem. Ojciec rodzi Syna w Maryi, Marya rodzi Syna od Ojca przez Ducha św., który jest cudownie upładniającą mocą Ojca. Ojciec wysyła w Nią nie naturę Boską, bo natura, będąc wspólną Trzem Osobom, Marya byłaby Matką trzech Boskich Osób; ale posyła Jej Osobę Syna, Marya jest Matką tej jednej Osoby. Stąd jest Matką tego samego Syna, co Bóg. Bóg jest Ojcem tegoż Samego Syna, co Marya Matką; Bóg, mówię, jest tu Ojcem. Jezusa jako człowieka. Ale co znaczy wyrażenie, że Jezus, jako Bóg, niema Matki, a jako człowiek nie zna Ojca? Otóż, Słowo odwieczne nie ma Matki; w czasie zaś nie ma ojca ludzkiego; lecz ma Ojca Boga, który będąc już Ojcem Słowa w pierwszem, odwiecznem rodzeniu, jest Ojcem Jego i w drugiem rodzeniu.

Stąd dalej wynika, że Marya nie tylko poczęła człowieczeństwo Jezusa, ale samą Istotę Słowa. Tak nauczają Doktorowie Kościoła z św. Fulgencyuszem: »Una fuit in utero

Matris Virginis conceptio divinitatis et carnis, et unus Christus, Dei Filius, in utraque natura conceptus.« W dziewiczem łonie Maryi odbyło się jedno poczęcie Bóstwa i ciała, z czego wynika jeden Chrystus, Syn Boży, poczęty w dwóch naturach. Samo ciało pochodzi od Maryi, Istota Boska od Ojca, ale łącząc Osobę Swego Słowa z tem ciałem z Maryi, Ojciec daje Synowi w Maryi i przez Maryę nowy *sposób bytu*, prawdziwe poczęcie, które dosięga Bóstwa i Człowieczeństwa. Stąd słusznie mówimy, że Jezus jest Bogiem i Człowiekiem, że się narodził, mówił cierpiał, umarł.

Dwa są więc rodzenia tegoż samego Słowa: jedno przez samego Ojca, przez które Słowo jest nieskończone i wieczne. — Drugie rodzenie przez Ojca i przez Maryą, przez które to Słowo jest widzialne, cierpiące, śmiertelne.

Drugie, jak pierwsze, również prawdziwe, — do tego samego Słowa się odnosi: zatem Słowo Przedwieczne jest prawdziwie Synem Maryi, jak Synem Boga.

Sobór Efezki uroczyście ogłosił dogmat Macierzyństwa Bożego Maryi, jasno objawiony w Piśmie św., i dodał drugą część Pozdrowienia Anielskiego »Sancta Maria Mater Dei.« »Święta Maryo, Matko Boża.«

Przypatrzmy się teraz wielkości Niepokalanej jako Bogarodzicy.

II. Wielkość Maryi jako Bogarodzicy.

Kiedy Mojżesz pasł owce u podnóża góry Horeb, nagle objawia mu się Pan wśród płonącego krzaku, który ogarniony płomieniem nie palił się. Zdumiony tem cudownem zjawiskiem, Mojżesz mówi do siebie: Pójdę i przypatrzę się dlaczego ten krzak się nie pali. A oto Bóg z krzaku woła: Mojżeszu, Mojżeszu! Oto jestem o Panie! Nie zbliżaj się, zdejm twe obuwie, bo miejsce na którem stoisz ziemią świętą jest.

Zbliżając się do świętszej. aniżeli Horeb, góry, którą Pan zajął na mieszkanie swoje, któż nie dozna podobnych do Mojżeszowych wrażeń? Jak wódz Izraela, chcielibyśmy poznać to wielkie, przebłogosławione Trójcy Najśw. cudo, — atoli, jakiś głos tajemniczy zdaje się nas przestrzegać: nie zbliżaj się zuchwale do Tej, która płonie blaskiem Bóstwa. Niewiasta

obleczona w słońce.« O! jakiż cud może iść w porównanie z cudem Boskiego Macierzyństwa! Zaprawdę, nam jak Mojżeszowi trzeba zdjąć obuwie tj. wszystkie ziemskie, poziome myśli, by się przybliżyć, by podziwiać cuda Bogarodzicielstwa. Ze czcią, jakiej Jehowa domagał się od Mojżesza, zaledwie ośmielamy się postąpić naprzód, by Cię wielbić i kochać, o Niepokalana, by z coraz nowym zapałem spełniać Twe proroctwo. »Błogosławioną mnie zwać będą wszystkie narody.«

Genialny Augustyn św. pisząc o chwale Przenajśw. Bogarodzicy, powiada, że wielkość Jej wynikająca z Boskiego Macierzyństwa jest tak niezmierną, że tylko Bóg sam należycie może ją ocenić; sama Marya do swych wyżyn wzbić się nie zdoła; i przez wieczność cała wielkości Maryi my nie ogarniemy.

Doktor Anielski, św. Tomasz, naucza, że Przenajśw. Panna, jako Matka Boga, posiada godność jakby nieskończoną ze względu na dobro nieskończone, jakim jest Bóg, którego stała się Rodzicielką; stąd wysnuwa wniosek, że nic wyższego, i doskonalszego nad Przenajśw. Pannę stworzonem być nie może, jak nic niema wyższego i doskonalszego nad Boga, którego jest Matką« [1]).

»Może Bóg, mówi Doktor Seraficki, św. Bonawentura, stworzyć większy i piękniejszy świat od tego, jaki istnieje, — może go napełnić nierównie doskonalszemi istotami niż te, które są na świecie, lecz nie mógłby stworzyć większej Matki Bożej, nad Pannę Przenajśw.« [2]) Bo, aby uczynić znamienitszą Matkę, potrzeba, by doskonalszego Syna zrodziła nad Syna Bożego, co nie jest możliwem. Jak Bóg Ojciec wyczerpnął Swą wszechmoc w zrodzeniu Jednorodzonego Syna: tak też wyczerpnął ją w Macierzyństwie Maryi, rodzącej tegoż samego Syna. Potrzeba więc było, — mówi Bernardyn św. wynieść Niepokalaną Dziewicę do jakiejś jakby równości z Bogiem przez pewną nieskończoność doskonałości i łask, których nigdy żadne inne stworzenie, prócz Maryi, nie dostąpiło.« »O godności! o szczycie chwały! o wielkości łaski Boskiego Macierzyństwa! Któż to ocenić, kto pojąć, kto godnie uwielbić po-

[1]) III. 9. a 25 ad 1.
[2]) De laud. B. M. V. c. V.

trafi. Niechaj wszelkie stworzenie zamilknie, niech zadrzy od świętego wzruszenia i zdumienia na widok godności tak niepojętego Majestatu, że nam nędznym ludziom zaledwie godzi się na nią spojrzeć [1]).

Marya wchodzi tu w uczestnictwo najwyższej chwały Samego Ojca Przedwiecznego, wyrażonej w słowach: »Jam Cię dziś zrodził [2]). Ja od wieków wydałem Cię z własnej Istoty mojej, zupełnie mnie równego. Marya do tegoż samego Syna powiedzieć może: Jam Cię dziś zrodziła; Ja Ciebie wydałam w czasie z własnej mej istoty, podobnego do mnie w człowieczeństwie. Zrodzenie Syna Bożego więcej przynosi chwały Ojcu Bogu, niż utworzenie milionów światów; podobnie większa jest chwała Maryi w tem, że zrodziła Syna Bożego, niż gdyby milionom światów dała istnienie.

Zrodzenie Syna większą opromienia chwałą Boga, aniżeli wszyscy wybrani; podobnie wszelką chwałę, jaką Marya odbiera od nieba i ziemi i jaką mogłaby odbierać od wszystkich stworzeń, nie wyrównuje chwale wynikającej z Boskiego Macierzyństwa. To też gdyby wszystkie stworzenia stały się wymowniejszemi od Demostenesów, Ciceronów, Bossuetów, Skargów, gdyby przez całe wieki głosiły pochwały Twoje, o Niepokalana, rozwodząc się nad niezrównaną świętością i wielkością Twoją skądinąd pochodzącą, — przez to wszystko mniejby Cię uczcili, mniej pochwalili, niż Cię uwielbia ten, co Cię nazywa Matką Bożą! »Rzeczą pojęcie przechodzącą, mówi Augustyn św., jest — widzieć Maryę tak nad wszystkie stworzenia wywyższoną! Cała natura stworzona, wszechświat, pochodzi od Boga, jako od swej przyczyny: cała zaś natura Boska, objawiająca się nam w Osobie Jezusa, z Przenajświętszej zrodziła się Dziewicy [3]).

»Marya więcej położyła zasługi samem zezwoleniem na Wcielenie, aniżeli Aniołowie i ludzie wspólnie zasłużyć mogli i aż do końca wieków zasłużą wszystkimi wysługującymi czynami« [4]). A nie pomawiajmy tu Ojców i Doktorów Kościoła o przesadę. Ci, którzy nam nieskalanie przechować mieli na-

---

[1]) Św. Piotr Damian. Serm. de nativit. Virg.

[2]) Ps. II. 7.

[3]) Serm. 71.

[4]) Bernardyn Seneński. Serm. 61.

ukę Chrystusową, musieli każde swe słowo ważyć na szali rozumu i wiary.

Bóg może wiele, może w nieskończoność pomnażać swe dzieła; trzy jednak rzeczy wyczerpują Jego Wszechmoc: Człowieczeństwo Jezusa; Szczęśliwość wieczna i Dziewica Przebłogosławiona. Człowieczeństwo Jezusowe — ze względu na złączenie z Bóstwem; Szczęśliwość wieczna — o ile jest posiadaniem Boga; Chwalebna Dziewica, jako Bogarodzica, czerpią z bezpośredniego stosunku do Boga pewną godność nieskończoną tak, że w tym kierunku nie można pojąć doskonalszej rzeczy, jak nic doskonalszego nad Boga istnieć nie może [1]).

Jeden z największych teologów, Suarez, uczy, że wypadało, by Bóg narodził się z niewiasty »by osoba stworzona była złączona z Bogiem zjednoczeniem najdoskonalszem pod względem osoby. By zrozumieć tę jego myśl, przypomnijmy sobie to, com wyżej powiedział: W człowieku rozróżnić trzeba dwie rzeczy: naturę i osobę. Natura podniesiona do najwyższej godności w Chrystusie; osoba zaś dochodzi do szczytu chwały w Maryi. — Osoba ludzka, nie mogąc być Boską osobą, nie mogła więcej zbliżyć się do Bóstwa, ani być wyniesioną do wyższego dostojeństwa jak w Maryi — Matce Bożej. Tę samą myśl wyraził Pius IX w bulli Ineffabilis Deus, gdzie przedstawia Bogarodzicę, jako niewysłowiony cud Najwyższego, jako szczyt wszystkich cudów; bo to najchwalebniejsze stworzenie zbliża się do Boga, o ile tylko jest możliwa, prześcigając wszystkie pochwały Świętych i Aniołów.

Łatwo wyrozumieć prawdziwość tych wzniosłych wyrażeń. Jest to rzeczą niezaprzeczoną, że wszelka doskonałość stworzona jest tylko naśladowaniem i udziałem w doskonałości Bożej. Otóż doskonałość Boża udziela się na zewnątrz w czworaki sposób, co stanowi poczwórny porządek czyli hierarchię doskonałości stworzonych:

Porządek naturalny, najniższy, w którym napotykamy ślady doskonałości Bożych.

Porządek łaski, w którym stworzenie rozumne tak wysoko podniesione, że uczestniczy w samej naturze Bożej.

Porządek chwały, uwieńczenie i uzupełnienie łaski;

---

[1]) S. Th. 1. p. g. 25 a b.

gdy Bóg odsłoni się przed nami, będziemy Mu podobnymi, poznając Go, jak On nas zna, żyjąc Jego życiem, raduję się Jego szczęśliwością.

Nakoniec, porządek połączenia osobowego, w którym natura stworzona zjednoczeniem osobowem łączy się z Bóstwem tak, że ta natura stworzona staje się Boska zarówno jak Jego Boska natura.

Z tych danych słusznie wnioskujemy, że najwyższa godność dla stworzenia możliwa polega na zbliżeniu się jak najdoskonalszem do tego połączenia osobowego dwóch natur Boskiej i ludzkiej. Otóż, pytam, czy jest dostojność więcej zbliżona do połączenia osobowego dwóch natur w Chrystusie, jak Boskie Macierzyństwo Maryi? To Macierzyństwo, naucza Suarez, należy do porządku połączenia Osobowego, ma konieczną z niem relacyę; Matka musi być koniecznie w tym samym porządku, co i jej syn.

* * *

Jakiż praktyczny wniosek wysnujemy z tej nieskończonej dostojności Bogarodzicy? Oto, że jej nadziemski Majestat najwyższej domaga się czci i uwielbienia; że w Jej czci, jak i w naszej ufności i miłości, nie może być przesady. Cześć, ufność, nadzieja w Maryi pokładana, nie powinny mieć granic! — Że wszystkie wieki, wszystkie ludy są zobowiązane spełniać z wdzięcznością i z zapałem Jej przepowiednią: »Błogosławioną zwać mnie będą.« Podziw, uwielbienie, entuzyazm, zachwyt wobec Maryi, wszystko to ma swą rzetelną podstawę, wszystko podobnie jak rzeki — do morza, -- płynie do Oceanu doskonałości Bogarodzicy »Omnia flumina intrant in mare et mare non redundat, płyną do Maryi, a z tych brzegów nic się nie przelewa, ani jest ponad miarę Jej wielkości.

Z tej tajemnicy wielkości Niepokalanej wypływa jeszcze pocieszająca, pełna dla nas chwały, nauka: że i my możemy się zbliżyć do tego nieskończonego dostojeństwa, że i my możemy brać udział w Jej Boskiem Macierzyństwie. W rzeczy samej, w porządku moralnym wolno nam, mamy nawet powinność, aspirować do Jej szczęścia i chwały.

Marya jest Matką Jezusa z dwóch przyczyn: przez cudowne Jego zrodzenie i przez swoje cnoty. Kiedy pewnego razu

pobożna niewiasta, zachwycona nauką Chrystusa, zawołała: »Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi któreś ssał«. — Cóż odrzekł Zbawiciel? »I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go[1]); co znaczy, że Marya słuchając i czyniąc wolę Ojca Niebieskiego, jeszcze bardziej się ubłogosławiła przez duchowe swe macierzyństwo, aniżeli przez macierzyństwo Betlejemskie.

My, nie możemy brać udziału w dziewiczem Jej macierzyństwie, ale możemy i musimy uczestniczyć w duchowem. »Kto mnie kocha — mówi Zbawiciel, we mnie mieszka a Ja w nim«. Czyż to nie jest rzeczywistem macierzyństwem? — Kiedy innym razem rzesza otaczała Jezusa i powiedziano Mu: Oto Matka Twoja i bracia Twoi przed domem czekają na Cię. Jezus odrzekł: »Któż jest Matką moją i braćmi moimi? a spojrzawszy na otaczających siebie: »Oto Matka moja, bracia moi: albowiem ktoby czynił wolę Ojca mego, ten jest brat mój, siostra moja, i matka moja«[2]). »O słodkie, o zachwycające wyrazy, — woła Bossuet, wierni są Jego braćmi, siostrami i matką Jego. Zbawiciel tak bezgranicznie nas miłuje, iż nam nie odmawia żadnego stopnia powinowactwa z Sobą! Wierność w spełnianiu woli Ojca czyni nas braćmi, siostrami, podnosi do godności Matki Bożej, która wprzód poczęła Go duchem«.

Do tego duchownego macierzyństwa mamy dążyć przez odtwarzanie Jezusa w naszych myślach, uczuciach, słowach, czynach tak, jak malarz lub rzeźbiarz, kopiując arcydzieła wielkich mistrzów, jakby drugie nadaje im istnienie. Apostół uczy nas, że my wszyscy z powołania i ze stanu jesteśmy malarzami, czyli raczej kopistami, bo nie z fantazyi, lecz wedle oryginału pracować mamy. Bóg, mówi, przeznaczył nas, byśmy byli podobnymi obrazowi Syna[3]). Czyż to nie jest wielką chwałą naszą, że się mamy urabiać na modłę Boga i to — dla galeryi niebiańskich? U kresu czasu, Bóg zatrzymuje wszelką duszę przychodzącą z dziełem swego życia i pyta: czyj to jest obraz i podpis[4]),

---

1) Łuk. II. 27. 28.
2) Marek III. 32.
3) Rzym VIII 29.
4) Mat. XXII. 22.

jeżeli kopia podobną jest do wzoru, Jezusa, zasługuje na zabranie jej do nieba; bo w Królestwie Chrystusa są tylko odwzory Jezusowe. Atoli do tej pracy, do tego odtwarzania Jezusa, potrzeba nam wyższej siły, siły łaski; – aż nazbyt bowiem jesteśmy podobnymi do pewnego kopisty, o którym historya wspomina: Sławny artysta wymalował portret Św. Hieronima tak pełen wyrazu i życia, że najsłynniejsi mistrze pendzla byliby się okryli nieśmiertelną chwałą, gdyby się im udało doskonale skopiować ten pierwowzór. Jeden z nich przedsięwziął odwzorować go, wszelako wszystkie jego wysiłki pożądany nie uwieńczył skutek; nie zdołał wlać w swą kopię życia pierwowzoru. Zwątpiłeś snać o sobie, rzekł mu nieznajomy, co nadszedł do jego pracowni. Tak straciłem nadzieję, bym kiedy dosięgnął doskonałości wzoru. Może ja będę szczęśliwszy odparł obcy; daj mi twą paletę i pendzel — i zabrał się do dzieła. Zdumiony kopista widzi jak obraz coraz więcej nabiera życia. Ach! zawołał, alboś ty aniołem, albo twórcą pierwowzoru! W rzeczy samej był to ten sam wielki mistrz, który i drugi obraz świętego Hieronima z pierwotnym wykonał artyzmem.

Otóż i my, chcąc odtworzyć w sobie ten obraz Jezusa, do czego pod utratą zbawienia Apostoł dążyć nam każe, my, nieudolni kopiści Jezusa, udawajmy się do Maryi, która pierwsza najwierniejszy obraz Jezusa duchowem macierzyństwem w sobie wykończyła; prośmy Jej, byśmy, jak Ona, zrodzić mogli Jezusa w umyśle przez wiarę, w sercu przez miłość, w czynach przez zbożne uczynki; byśmy wyrażając w życiu ziemskiem Jezusa, jak Niepokalana Dziewica, mogli uczestniczyć w wiekuistej chwale, jaką więcej macierzyństwem duchowem, aniżeli cielesnem, Marya sobie zdobyła.



DZIEŃ 10ty.

Niepokalana — rozpromienienie Trójcy przenajśw.

»Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody.«
»Jasnością jest wiecznej Światłości, — Zwierciadłem bez zmazy Boskiego Majestatu i wyobrażeniem Dobroci Jego.«
Mądrość VII. 26.

Przytoczone z księgi Mądrości słowa Kościół Boży stosuje do niepokalanej Dziewicy. Wspaniała ta pochwała iście Boskimi opromienia Maryę blaskami.

Niepokalana występuje tu przed nami jako »jasność« czyli odblask wiekuistej światłości; — jako zwierciadło bez zmazy Boskiego Majestatu, — jako wyobrażenie, odbicie, pryzmat dobroci czyli natury Bożej, udzielającej się we wnętrznem życiu Boga Osobom Trójcy Przenajświętszej.

W rzeczy samej, z Macierzyństwa Bożego wykwita przedziwny stosunek Maryi do Trójcy Najśw. Marya, jako Matka Boga, przedstawia się nam jakby żywa monstrancya troistego Boga, — jako korona, dopełnienie najwyższej chwały, której bez Macierzyństwa Bożego Osoby Boskie nigdyby nie odbierały.

1) Marya rozpromienia Trójcę najśw.

2) Dopełnia Jej chwałę.

3) Jak my, na wzór Niepokalanej, mamy się stać żywym pryzmatem i wizerunkiem trzech Boskich Osób.

Trzy te myśli ku chwale Niepokalanej i ku zbudowaniu naszemu chcę dziś rozwinąć.

I. Marya rozpromienia tajemnicę Trójcy najśw.

Świat jest stworzony na to, by uwydatniał na zewnątrz chwałę Bożą, »Coeli enarrant gloriam Ejus« — niebiosa opowiadają chwałę Jego. Marya zaś istnieje na to, by przejawiała wnętrzną chwałę Bożą, czyli najgłębsze życie Trójcy najśw. W rzeczy samej, pierwszą osobą, w której przedstawia się światu tajemnica Trójcy najśw. jest przebłogosławiona narodów, niepokalana Dziewica. Pierwszą świątynią, w której się uskutecznia widome działanie Trójcy przebłogosławionej; jest niepokalane łono Maryi. W tajemnicy nieskończonej miłości Boga tj. w Zwiastowaniu, Anioł oznajmia Maryi, że Duch św. zstąpi na Nią, że moc Najwyższego (Ojca) Ją zaćmi, że Owoc, który się z Niej narodzi, będzie nazwany Synem Bożym.

Po zezwoleniu, po *fiat* Maryi, Trójca Przenajśw. zstępuje; przenika Maryę potęga trzykroć świętą, podobnie jak pryzmat przenikają promienie słoneczne.

Tu objawia Bóg w sposób zadziwiający troistość Osób Boskich, jak zarazem przejawia się Wszechmoc i Dobroć Boga, który zstępuje w Maryę, jak w monstrancyę wstępuje Bóg w eucharystycznych osłonach. Trójca Przenajśw. jest tajemnicą niewysłowionej płodności życia Bożego, była zatem zachowaną do czasu, w którym po raz pierwszy ta płodność nieskończona miała Prawdę najwyższą, tj. Syna Bożego, w świat wprowadzić, — i właśnie, w Maryi i przez Maryę rozpoczyna się to cudowne rozpromienienie Prawdy, a z Nią Trójcy najśw. na świecie. Przed uroczystą chwilą Zwiastowania, Trójca najśw. nie była publicznie głoszona; zostawała przysłoniona zasłoną Synagogi, którą tem trudniej było uchylić, że nad nią jaśniał, wśród błyskawic ogłoszony, dogmat jedności Boga. Deus tuus, Deus unus est.

Tajemnica Trójcy przenajświętszej zostawała jakby zamkniona pieczęcią dogmatu jedności Boga, aż do chwili, w której Ewangelia, rozpoczęta od Maryi, miała ją ogłosić światu, przez to najwznioślejsze działanie w Wcieleniu, którego chrystyanizm jest tylko skutkiem i dalszem rozwinięciem. Od owej chwili, tajemnica Trójcy najśw. nie przestaje jaśnieć; widzimy ją zespoloną ze wszystkimi publicznymi sprawami posłannictwa Syna Bożego i z założeniem Jego Kościoła. Zbawiciel posyła,

każe nauczać i chrzcić wszystkie narody: »w imię Ojca, Syna i Ducha św.«

Marya zaś nietylko jest pierwszą powiernicą, biorącą udział w działaniu Trójcy Przenajśw., ale nadto Ona staje się najwyraźniejszem Jej przedstawieniem czyli rozpromienieniem dla świata, a to na mocy wzniosłych i ścisłych związków, jakie Ją kojarzą z trzema Boskiemi Osobami. Ona bowiem jest Ojca Przedw. Oblubienicą, — Syna Bożego Matką, — Ducha Najśw. Świątynią; całej Trójcy Przenajśw. Córą najwybrańszą. Ona w tym potrójnym stanie, nakształt pryzmatu, skupia i rozkłada na *wydatne barwy* nieskończoną doskonałość wnętrznego życia Istoty Bożej. Marya najśw. nietylko jest odziana odwiecznej Prawdy jasnością »Niewiastą obleczoną w słońce« Bóstwa, ale nadto jest zwierciadłem sprawiedliwości, pryzmatem łamiącym światło Boskie w tysiączne przecudnej krasy promienie; Niepokalana jest prześliczną tęczą, która umysłowi przedstawia Słońca sprawiedliwości najpiękniejsze barwy.

My zwykle zapatrujemy się na Maryę z jednego tylko punktu widzenia, — Jej Boskiego Macierzyństwa. Atoli, ta cudowna godność Bogarodzicy jest w Niej nierozdzielna od dostojności Oblubienicy Ojca Przedw., Świątyni Ducha św. i Córy Najwyższego. »Una Dei pariter Filia, Sponsa, Parens.«. O! zrozumiejmy raz, czem jest Marya Niepokalana!

Przypatrzmy się na chwilę, jak Marya uwydatnia na zewnątrz związki między Osobami Trójcy Przebłogosławionej, jak ta żywa monstrancya najwyższą chwałą opromienia wszystkie Osoby Boskie, podobnie jak monstracya przyczynia się do chwały Eucharystycznego Boga.

II. Marya dopełnia chwały Trójcy najśw.

Opierając się na powadze Doktorów i Ojców Kościoła, zaledwie śmiemy za nimi powtórzyć, że Marya uzupełnia chwałę Trójcy Przenajśw. — Patryarcha Jerozolimski, św. Hezychyusz, nazywa Maryę Totius Trinitatis Complementum, jakby ostatecznem udoskonaleniem Trójcy Przebłogosławionej. Marya przez te związki z Boskimi Osobami uwydatnia na zewnątrz wnętrzne Ich stosunki, przez co nową każdej Osobie

przynosi chwałę. »Jakkolwiek to wyrażenie św. Patryarchy jest zbyt śmiałe, mówi pewien chrześcijański myśliciel[1]), nietyle jednak winić należy osoby, które go używają, ale raczej wyznać w pokorze wypada niedołęstwo naszej ziemskiej mowy, która nie dostarcza nam odpowiednich wyrazów, dla dokładnego określenia wzniosłości podobnego przedmiotu.«

Zaiste, zdanie to byłoby fałszywem, gdyby miało oznaczać, że w najwyższej Istocie są jakieś braki: w Bogu żadne uzupełnienie miejsca mieć nie może; ale zdanie to jest prawdziwe, kiedy utrzymujemy, że się Bogu podobało z nieskończonych skarbów swej pełności wywieść nowe związki, nowe stosunki widzialne, które uzupełniają czyli uwydatniają na *zewnątrz* objaw Trójcy Przenajśw. i one właśnie tworzą się, kojarzą przez pośrednictwo Maryi.

Zobaczmy, jak pod pewnym względem jest prawdą, że Marya jest przeznaczoną od Boga do nadania trzem Osobom Boskiem, niejako dopełnienia i uświetnienia, któregoby bez Niej nie miały pod względem zewnętrznej chwały. Marya uzupełnia chwałę Trójcy Przenajśw. w tem znaczeniu, że Jej św. macierzyństwo tworzy nowe na *zewnątrz* ad extra związki, czyli stosunki między trzema Boskiemi Osobami.

Bo chociaż w Trójcy przenajśw. jest pewien porządek, jakby uprzedniość zasady w Ojcu, który rodzi i posyła; w Ojcu zaś i Synie, od których pochodzi i jest zesłany Duch św., jednakże Ojciec, Syn i Duch święty są jednym tylko Bogiem równym w naturze i żadna z tych trzech Osób nie jest niższa, ani drugiej poddana.

W chwili jednak, gdy Marya w swej pokorze przyzwoliła na Wcielenie Słowa, to Słowo, Syn Boży, skutkiem natury ludzkiej, jaką przyjął w łonie Niepokalanej, z równego Ojcu, stał się niższym, poddanym, wielbicielem Ojca-Boga.

O cudo miłości i wyniszczenia! W zamian za wielkość, jaką Ojciec Przedwieczny nadaje Maryi, przypuszczając Ją do cudownego zrodzenia Syna, czyniąc Ją jakby swą Oblubienicą, — Marya niesie Ojcu chwałę nową, daje Mu władzę nad Synem, czyni go poddanym Ojca. Albowiem tej władzy i powagi, jaką dzierży Najśw. Dziewica nad Synem swoim, uprzednio nie posiadał Ojciec Przedwieczny, nabywa ją dopiero za

---

1) Nicolas.

pośrednictwem Maryi. Jedna chwila, jeden wyraz, jedno pokorne »*fiat*«, tworzy przedmiot i początek władzy Maryi i władzy Ojca Przedwiecznego nad wspólnym Ich Synem, Jezusem. Tajemnica Wcielenia opromienia zarówno najwyższy Majestat Ojca-Boga, jak i Majestat Maryi, — dwa Majestaty, tak w pewnym względzie podobne do siebie. »O Maryo! woła kardynał de Berulle, jak wzniosła Twa wielkość! Tyś Matką Tego, (mówimy tu po ludzku, bez ujmy doskonałościom Bóstwa), którego nawet Duch św. nie jest Ojcem, którego Ojcem z trzech Boskich Osób jest Ojciec Przedwieczny. Ojciec niebieski uprzedza Cię wprawdzie odwiecznie zrodzeniem Syna, lecz wykonywaniem swej władzy nad Chrystusem nie uprzedza Cię ani na chwilę.

W Twojem więc łonie rozpoczyna się wykonywanie najpierwszej, najwznioślejszej, najgodniejszej, najpożądańszej władzy, jaką na zawsze będzie miał Ojciec nad Wcielonym Synem. Albowiem wykonywanie tej władzy otrzymał tylko za pośrednictwem tej Boskiej tajemnicy, — tajemnicy, przez jaką Bóg, w którym nic się już zwiększyć nie może, bo jest Największym, — powiększa się niejako w dziele swojem, które Go czyni na zawsze Bogiem Tego, którego jest odwiecznym Ojcem.

Osobliwsza tajemnica! co w powyższy sposób powiększa, wznosi Majestat, koronę Ojca Przedwiecznego, godnością nieskończoną. Nic tu bowiem nie znaczy dla Boga, gdy rozkazuje stworzeniom, ale władać Poddanym tak godnym, iż Jego dostojność jest nieskończoną, iż jest z przyrody Bogiem, a z Osoby, — Synem Najwyższego, — jestto władza godna samego Boga; — już wszechmoc i władza Jego, dalej posunąć się nie może.... O! słabe, niepojmujące dobrze tajemnic Bożych umysły, czyż nie zechcecie się poddać, uwielbić Tej, z którą Ojciec Przedwieczny zdaje się dzielić swą godność, potęgę, panowanie nad jedynym Swym Synem!«[1])

O! jak mało poznajemy godność i dostojność Maryi, która »wielkim« uczyniła Boga-Ojca! Magnificat anima mea Dominum: Wielbi, albo dosłownie wielkim czyni dusza moja Pana. Tak, zaiste, Niepokalana uczyniła Go wielkim, uwielbiła Majestat Boski całą różnicą, jaka zachodzi pomiędzy

---

[1]) Mowa XI. O stanie i wielkości Jezusa.

czcią oddawaną Bogu przez stworzenia, a hołdem składanym przez Syna Bożego.

Marya nietylko uwielbia Trójcę Przenajśw. w Osobie Ojca, ale i w Osobie Syna. Syn, wyniszczając się w łonie Maryi, przyjął z Niej życie nowe, naturę ludzką, która w zamian za cześć i zadośćuczynienie, jakie oddaje Ojcu, otrzymuje chwałę zupełnie Boską.

»Jam wsławił Ciebie na ziemi, mówi Jezus do Ojca, wykonałem sprawę, którąś mi zlecił, a teraz wsław mnie Ty Ojcze sam u Siebie chwałą, którą miałem u Ciebie wprzód, niźli był świat«[1]. Syn Boży przed Wcieleniem się w łonie Niepokalanej, posiadał chwałę jako Syn Boży; Wcieleniem się z Maryi otrzymuje ją jako Syn człowieczy; a tak ta chwała *staje się* podwójną; śmiem powiedzieć, że daleko cudowniejszą, chwalebniejszą jest owa druga chwała, jako Syna człowieczego. Albowiem Syn Boży, jako Bóg, posiadał chwałę i ta jest nieodłączną od Jego natury Boskiej. Lecz jako Syn człowieczy, jako stworzenie, — wedle słów Apostoła, zrodzony z niewiasty, obciążony grzechami świata, przeklęty od ziemi i niebios, opuszczony na krzyżu od własnego Ojca.... w tej nędznej przyrodzie ludzkiej zostać uwielbionym chwałą, która przynależy jedynie naturze Boskiej, — zostać wzniesionym aż na łono Ojca, stanowić jak pierwej Osobę Trójcy Przenajśw., postawić swe człowieczeństwo na równi z Bogiem, a potem cudem najwznioślejszym wykonywać szczególnie, jako Syn człowieczy, wszystkie przywileje właściwe potędze Boskiej tak, iż »wszelkie kolano ziemskie, niebieskie, podziemne« pada na słodkie Imię Jezus, że Ojciec sam pozbawia się władzy sądzenia ludzi, a całą moc przekazuje Synowi człowieczemu, aby »wszyscy czcili Syna, jako czczą Ojca«[2]; o! jakaż to niepojęta, niewysłowiona, cudowna chwała! Tę zaś naturę Syna człowieczego, w której tak cudownie uwielbion jest Syn Boży, otrzymuje z łona Maryi; a zatem Marya ma prawo wyśpiewywać jak o Ojcu, tak o Synie Magnificat... Wielbi, czyli wielkim czyni dusza moja Pana — Syna Bożego!

---

[1]) Jan XVII. 15.

[2]) Jo. V. 22. 23.

Niepokalana wreszcie uwielbia Trójcę Przenajśw. w trzeciej Osobie, Ducha św. Wiemy, iż Ojciec rodzi odwiecznie Syna, od Ojca zaś i Syna Duch św. pochodzi; że tem samem Duch święty nie ma żadnej relacyi czynnej, — dającej pochodzenie jakiej Boskiej Osobie. Przez Niepokalaną jednak Dziewicę i w Niej daje pochodzenie, staje się Wydawcą Syna Bożego, jako człowieka. Dzieło Wcielenia, chociaż jest wspólne wszystkim Osobom Trójcy najśw., o ile jest działaniem na zewnątrz, jako najwyższe dzieło miłości, przypisuje się Duchowi św. Za Jego sprawą, Syn Boży został poczętym w łonie Niepokalanej, Duch św. nabył przez to mocy nad człowieczeństwem Syna, której nie ma nad Jego Bóstwem. Ta władza ujawniła się podczas chrztu Jezusa; otworzyły się niebiosa i widziano Ducha Bożego zstępującego jako gołębica i Nań przychodzącego[1]).

Władza ta nietylko jest władzą *zasady*, dającą początek istnienia Jezusowi, ale nadto jest władzą *powagi*, niby rozkazu, jak sam Chrystus się wyraża. »Duch Pański, nademną, dlatego mnie pomazał namaszczeniem mojem, abym opowiadał Ewangelią ubogim[2]); to znaczy, że Duch św. łaskami, darami, ozdobił człowieczeństwo Syna. Ten sam Duch Bóg, który łącząc naturę Boską z ludzką w łonie Niepokalanej, wywiódł Syna Bożego z łona Maryi, — wskrzesił go, jak powiada Apostół, z łona ziemi, a przez to zmartwychwstanie wprowadził go do cudownej chwały, o której dopiero mówiłem; chwały, jaką człowieczeństwo Słowa zawdzięcza Duchowi św. w Maryi, która z Swego ciała i z Swej dziewiczej krwi dała ciało odwiecznemu Słowu.

Tym samym sposobem, przez człowieczeństwo Słowa, a zatem przez Maryę, Duch św. staje się Wydawcą, jakby Rodzicem wielkiego dzieła, Kościoła, dzieła, które jest dalszym ciągiem i rozpromienieniem przez wieki i pokolenia ludzkie tajemnicy Wcielenia. Duch św., jak zrodził Głowę Kościoła, tak rodzi coraz nowe członki; wprowadza świat wybranych do stanu łaski i chwały.

Tak więc Niepokalana przyniosła Ojcu, Synowi i Duchowi św. uwielbienie i chwałę zewnętrzną, jakiej na ziemi wprzód

---

1) Mat. III. 16.
2) Łuk. IV. 18.

nie mieli. Ojcu berło i panowanie nad Swym Synem; Synowi człowieczeństwo, którem się posługuje do wykonywania cudów dobroci i potęgi, w którem odbiera niezrównaną chwałę; Duchowi św. władzę nad Synem Bożym, jaką dopiero nabył za pośredniczym udziałem Maryi, — oraz twórczą płodność, która, odnowiwszy postać ziemi, ożywia ją swojem tchnieniem; dźwiga, utrzymuje Kościół przez wszystkie czasy i wieki.

Marya więc nietylko jest odblaskiem, jakby monstracyą Trójcy Przenajśw., ale jeszcze Ona rozwija, uwydatnia, przedstawia trzy Boskie Osoby; — powiększa chwałę Boga w Jego dziele; uwielbia Go w Jego objawie.

Zobaczmy teraz jak i my, chrześcijanie, na wzór Maryi mamy być żywym wizerunkiem, jakby monstrancyą Trójcy Przenajświętszej.

III. Wzajemna miłość chrześcijańska — odwzór tajemnicy Trójcy Najśw.

Już z samej naszej natury, my jesteśmy odwzorem Trójcy przebłogosławionej. Bóg bowiem utworzył nas na swój obraz i podobieństwo. Przy stworzeniu człowieka Trójca Najśw. mówi: »Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze«.

Zgłębiając myślą tajnie duszy naszej, spostrzegamy w niej pewien zarys Boskich Osób. Dusza nasza, jak natura Boża, jest jedna, niezłożona, pojedyncza; a jednak są w niej trzy różne od siebie przedmioty, jedne z drugich wynikające. Jest sama dusza, t. j. *umysł*, który jest jakby ogniskiem wyobraźni, myśli i woli; jest *myśl* a raczej pomysł, który się rodzi w duszy, jakby syn, słowo, wyraz umysłu, mówiący wewnątrz duszy i przejawiający ją na zewnątrz; jest wreszcie *związek* między myślą a umysłem tj. upodobanie, jakie ma umysł w swojej myśli, a myśl w swojem umyśle, czyli miłość ich wzajemna, owoc ich obu, jednoczący je oboje.

Dusza więc nasza z swej przyrody jest wizerunkiem Trójcy Najśw. Ale Boski Zbawiciel chciał, by w nas był inny wspanialszy, moralny obraz Trójcy przebłogosławionej, a to, przez miłość bratnią. W Bogu wyznajemy wielość Osób i jedność

Natury. W Kościele Chrystusowym jest wielość chrześcijan, jedność Ducha, jedność wiary; jest, jak mówi Apostół, wiele członków z różnem przeznaczeniem, ale wszyscy jedno tworzą Ciało mistyczne[1]).

Trzy Boskie Osoby posiadają tylko jedno życie, jeden rozum, jedną wolę — bo jedną tylko mają naturę; — i człowiek nie żyje, nie rozumuje, nie chce dlatego, że jest Pawłem, Janem, — lecz dlatego, że ma naturę ludzką. Podobnie i my chrześcijanie, mamy tylko jeden rozum tj. toż samo rozumienie prawd objawionych, — jedną mamy wiarę, jedno serce, jedną miłość ku wszystkim, jedno ciało, jedną duszę, która nas wszystkich jednoczy[2]).

Oto wspaniały obraz Trójcy Najświętszej, jaki Boski Zbawiciel utworzył w odrodzonym świecie.

Odtworzyć ten *Obraz* na ziemi było głównym zamiarem Jezusa. Dlatego Zbawiciel uczynił nas dziećmi przysposobionymi jednego i tego samego Ojca i nadał nam prawo do tegoż samego niebiańskiego dziedzictwa; — dlatego udzielił wiernym Swego Ducha, Ducha miłości, który jest węzłem miłości Ojca i Syna, byśmy, Nim ożywieni, stanowili jedność przez miłość wzajemną. O tę to *jedność* modlił się Chrystus: »Ojcze proszę, aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy[3]). Takim obrazem Trójcy Najśw. byli pierwsi wyznawcy Jezusa w początkach chrystianizmu.

Kto więc tę jedność zrywa, czy w umyśle — błędem, herezyą, — czy w sercu — nienawiścią, niezgodą, kłótnią, — ten szpeci, niszczy, niweczy ten żywy Obraz Trójcy, jaki Jezus, Artysta naszego zbawienia, Twórca i Dopełniciel wiary naszej, w potędze Swego Boskiego geniuszu i Swej miłości z tak wielkim nakładem utworzył na ziemi.

Zrozumiejmy wielkość i zbrodnię grzechów przeciwnych bratniej miłości. Zaiste, wielką krzywdę wyrządziłby np. malarzowi ten, któryby zeszpecił, zamazał jego obraz; krzywda byłaby jeszcze większa, gdyby to było ostatnie jego arcydzieło, wysiłek ostateczny jego geniuszu, zapewniający mu nieśmiertelność u potomności. O jakąż więc krzywdę Boskiemu Artyście

---

1) Efez. IV. 4.
2) Akt. IV. 32.
3) Jan XVII. 22.

Chrystusowi wyrządzają ci, co kłótnią, niezgodą, nienawiścią, szpecą, niszczą żywy Obraz Trójcy, to ostateczne arcydzieło, jakie utworzył Zbawiciel wśród chrześcijańskiego świata. Jak ten, co przeczy jedności Boga, niweczy Jego naturę i czyni jakiś potwór trzech bogów, tak chrześcijanin robiący schizmę w umyśle lub sercu niweczy najbardziej wykończone dzieło Chrystusa, jakiem jest Kościół Jego.

Wszak w myśl Jezusa, ta jedność, ta miłość bratnia ma być znamieniem powszechnem — poznaką chrześcijan. Po niej to poganie poznawali uczniów Chrystusowych i wołali w osłupieniu: »Patrzcie, jak oni się miłują, jak jeden za drugiego śmierć ponieść gotów!«

Wśród nas niestety, ręka świętokradzka, ręka Kainów, nienawiścią, kłótnią, zemstą, zrywa ten święty węzeł chrześcijańskiej miłości. Iści się częstokroć za dni naszych słowo Proroka: Syn powstaje przeciw Ojcu, córka przeciw matce, bracia rozdzierają się wzajemnie, złączeni krwi węzłem stają się wzajem wrogami. Brak miłości wzajemnej niszczy podwaliny Chrystusowego Państwa i z Jego Kościoła, miasta pokoju, z Jeruzalem ziemskiego, — niezgoda, nienawiść, czyni miasto zamieszania, Babilon. Ongi prześladowania krwawe zadzierzgały jeszcze więcej i ścieśniały węzły wzajemnej miłości, — utrwalały ziemskie Królestwo Chrystusa — Kościół; dziś brak wzajemnej miłości pustoszy to ziemskie państwo Chrystusowe oparte na bratniej miłości.

W obec tajemnicy jedności troistego Boga, wyrzućmy z serc naszych nienawiść, zemstę, niezgodę; usiłujmy wzajemną miłością odtworzyć ten żywy Obraz Trójcy Najświętszej. Jeśli chcemy być uczniami Chrystusa, miłujmyż się wzajemnie, — miłujmy się m y ś l ą, s ł o w e m, u c z y n k i e m, jak mówi św. Jan[1]).

M y ś l ą: strzedz się nieuzasadnionych podejrzeń, porywczych sądów. Chęć sądzenia wszystkich, — słów, czynów, myśli, zamiarów, uczuć, jest niestety powszechną. Nie sądzić spraw bliźniego — jeśli obowiązek lub konieczność nie zmusza; tem mniej potępiać dla pozorów. Nie mając pewnych dowodów, że ktoś jest złym, trzeba go uważać za dobrego, a przynajmniej dojść prawdy. Wątpliwą, tłumaczyć na dobrą stronę; z czyn-

---

1) I. 9. III. 18.

ności zewnętrznej nie sądzić o pobudce; z jednej wady, upadku — nie wyrokować o charakterze i życiu. Gdy grzech *jawny*, zmniejszać przed sobą winę, pamiętać o swej słabości i własnym upadku. Zamykać oczy na złe strony, chyba, że obowiązek czuwania co innego nakazuje. *Myślą* — tj. nie lekceważyć, nie gardzić najuboższym, występnym; szanować przez wzgląd na Boga, — Jego obraz.

Sercem: Strzedz się nienawiści, zemsty, niechęci, waśni, rozdwojenia. Przebaczać, nie chować urazy, nie zrażać się lada słowem. Znosić wady, stósować się do ludzi, — być aniołem zgody i pokoju tj. jednać powaśnionych. Strzedz się *antypatyi* tj. mimowolnych wstrętów, z błahej przyczyny, nie kierować się kaprysem serca; chronić się *nieczułości*, córy samolubstwa, patrzyć obojętnie, z radością na cierpienia; *zazdrości* — ta wada ohydna jest złośliwszą od złośliwości szatana, bo szatan nie zazdrości szatanowi, a człowiek na równych sobie jad zatruty wylewa, a zarazem sobie samemu szkodzi. — Cieszyć się z szczęścia bliźnich!

Słowem: Unikać słów gwałtownych, jątrzących, ostrych krytyk, szyderstw, złośliwych dowcipów, zaprawionych ironią lub sarkazmem; — żartów zasmucających — mieczem języka raniących; ostrych *sprzeczek*, *obmowy*, jest w sercach studnia plotek, — nie potępiaj o *źdźbło*. Mowa niech będzie życzliwa, bez obłudy, słodka bez przesady; uprzejma bez pochlebstwa.

Uczynkiem — nie krzywdzić, nie wyrządzać przykrości; gdy to uczynić, musisz, tedy niech to będzie umiarkowaniem. — Usługi oddawać; — jestto szerokie pole do praktyk miłości.

Jak Osoby Trójcy Najśw. wzajemnie się udzielają — i my siebie i ze swego udzielajmy drugim w wykonywaniu uczynków miłosierdzia; a tak będziemy na ziemi, jak Marya, — rozpromienieniem, — monstrancyą, żywym obrazem Trójcy Najświętszej: »Jasnością wiecznej światłości; zwierciadłem Boskiego Majestatu i wyobrażeniem Dobroci Jego«; a Bóg w Trójcy jedyny, te wierne kopie Swoje, jak Niepokalaną, przyjmie do przybytków chwały i szczęścia.



DZIEŃ 11ty.

Niepokalane Serce Maryi.

»Błogosławioną mnie zwać będą wszystkie narody.«

»Wszystka chwała tej córki królewskiej wewnątrz.«

Ps. 44. 14.

Chwała tego świata pospolicie jest cała zewnętrzna, sztuczna, pozorna, — bo z zewnątrz przychodzi; chwała cnotliwego człowieka, katolika, jest wnętrzna, rzeczywista, bo z wnętrza, z serca wykwita; tamta błyszczy, połyskuje, popisuje się, lecz w gruncie jej niema; ta zaś istnieje w rzeczywistości, ale jeszcze się nie przejawia, nie roztacza na zewnątrz swych blasków. Atoli, te przysłony i cienie pokory okrywające rzetelną chwałę chrześcijanina znikną niebawem. »Kiedy Jezus, Życie nasze, się ukaże, mówi Apostół — my się ukażemy z Nim«[1]), Jego i naszą chwałą promienni.

Jeżeli więc nasza chrześcijańska chwała z wnętrza, ze serca wypływa, o! jakoż niezrównanie więcej Maryą opromienia Jej wnętrze, Jej przeczyste i niepokalane Serce, w które Pan włożył wszystkie skarby, dla którego wyczerpnął poniekąd wszystkie zasoby Swej potęgi świętości »Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte Imię Jego«.

Marya jaśnieje dziś najwyższą chwałą w przybytkach niebiańskich dlatego, że Jej Serce, niby kryształ czysty, skupiło

---

[1]) Kolos III. 4.

w sobie chwałę wewnętrzną, wynikającą z zjednoczenia i upodobnienia z Bogiem, Jezusem. Marya promienieje najwyższą chwałą na ziemi tak, że świat jest jakoby wspaniałą Jej chwały świątynią dlatego, że Jej Serce najświętsze żywi uczucia najtkliwszej, najgorętszej, najczynniejszej ku nam miłości.

1. Niepokalane Serce Maryi zjednoczone z Jezusem i najpodobniejsze do Serca Jezusa.

2. Niepokalane Serce Maryi rozpłomienione miłością ku nam.

Dwie te myśli chcę dziś rozwinąć ku chwale Niepokalanej i ku naszej wspólnej pociesze.

O Matko pięknej miłości, która i Jezusa i nas wszystkich w Twem niepokalanem i dziewiczem nosisz Sercu, racz odsłonić przed dziatwą Twoją piękność i miłość Twego Serca do Jezusowego najpodobniejszego, byśmy Cię coraz więcej podziwiali, a podziwiając coraz goręcej miłowali, a tak spełniali wiernie Twe proroctwo: »Błogosławioną mnie zwać będą wszystkie narody«.

I. Serce Maryi najpodobniejsze do Serca Jezusa.

Szczytem doskonałości stworzenia jest jego upodobnienie do Stwórcy i najściślejsze z Nim zjednoczenie. To też »będę podobnym Najwyższemu«, było hasłem życia, najwyższą dążnością najcudniejszego Serafina, którego Pismo św. jutrzenką (lucifer) zowie. Zatem podobieństwo Maryi do Jezusa i Jej z Nim najściślejsze zjednoczenie, to podstawa i dopełnienie chwały Niepokalanej.

Ale czyż można coś porównać z Sercem Jezusa? Dzięki Bogu, nie! Kościół św. dumny z Swego Boskiego Oblubieńca, zrobił z tej zaprzeczającej odpowiedzi pieśń wyłącznej chwały Jezusowej: Jesu Patris cor unicum, Jezu, Ojca Serce jedyne, — jedyne w dobroci jak w świętości. Serce Jezusa jest niezrównane, do Niego przedewszystkiem stosuje się słowo Proroka: »Cui comparabo te?« »Z Kim Cię porównam? Zamiast podobieństwa znajdujemy wszędzie same tylko sprzeczności. A jednak ośmielam się jedno Serce, Serce Niepokalanej stawić obok Serca Jezusowego. Ale czyż przez to zbyt nie podniosę jednego a drugiego nie obniżę? Nie! bo po prawdzie, pozostawiam jedno i drugie Serce na swojem

miejscu. Serce Maryi jest jakby drugiem Sercem Jezusa, jak odwzór jest drugim pierwowzorem. Jestto inne Serce, ale, pomijając Bóstwo Jezusowe, jest to drugie, takie same Serce.

W rzeczy samej, pomiędzy temi dwoma Sercami tak zbliżonemi do Siebie krwią i Duchem, zachodzą związki rzeczywiste, zaznaczone jasno w Ewangelii, w nauce Kościoła, w historyi. Pomijając inne, na trzy większe, jak najściślejsze, zwracam waszą uwagę: 1) pokrewieństwa, 2) podobieństwa, 3) sympatyi; pierwszy związek fizyczny, drugi moralny, trzeci w skutkach nad wyraz bogaty.

1) Pokrewieństwa. Jak jednorodzony Syn Boga jest współistotny z Ojcem, tak Syn Człowieczy jest współistotny z Swą jedyną Matką, poczęty z Ducha św., urodzony wyłącznie z samej Dziewicy, — jak świadczy Apostoł. Ciało Jezusa, to ciało Maryi, — Krew Jezusa, to Krew Maryi, a zatem i Serce Jezusa jest jakby cząstką, żywą relikwią Najśw. Serca Maryi.

Następnie, przez dziewięć miesięcy Jezus wchłaniał w Siebie życie w łonie dziewiczem, z którego wziął Swą ludzką naturę. W owym czasie były już dwie Istoty, lecz jedno tylko życie, i kiedy Bóg-Dziecię oddychało tylko ustami matki, Serce Jezusowe biło tylko biciem Serca Maryi. Nareszcie, kiedy Kwiat Proroczy oddzielił się od Swej łodygi flos de radice[1]), długo jeszcze instynktownie pochylony ku swemu początkowi, Kwiat ten dalej się karmił u źródła Swego Życia; mleko dziewicze, przemienione w Sercu Jezusa, stawało się Krwią ofiarną, która miała zabarwić Krzyż odkupienia, a z Krzyża miała nieustannie spływać do kielicha codziennej ofiary.

Niebawem, do tego pokrewieństwa przyłącza się inny ściślejszy jeszcze związek, z tożsamością ciała łączy się tożsamość ducha. Bóg-Dziecię chciało przejść przez wszystkie odmiany ludzkiego życia, potrzeba Mu było wychowania. Naturalnie więc Matka była Jego mistrzynią; w Jej szkole nauczył się jakby nie umiał; nauczył się mówić — rzekłbym — myśleć; nie wiem czy nie można pod pewnym względem powiedzieć, że Serce Jezusa było wykształcone, jak było utworzone przez Serce Maryi.

2) Z tego pierwszego stosunku, podstawy dwu innych, musiał się wytworzyć pomiędzy temi dwoma Sercami tak do-

1) Ps. XI. 1.

strojonych do Siebie, naturalny pociąg: słodki jak życie, silny jak śmierć, pociąg upodabniający te dwa Serca. Z jednej strony Marya przyzwyczajona do udzielania Jezusowi tego wszystkiego, czem Ona Sama jest; nie może czynić nic więcej, jak tylko nieustannie przelewać Serce Swoje w Serce Jezusowe; a z drugiej strony Jezus, zawdzięczając Siebie Samego Matce Niepokalanej, z wdzięcznością Syna, który jest Bogiem, schyla się i wylewa w Serce Maryi. Czyż mamy jeszcze mówić, że to są dwa serca? Czyż nie mamy raczej powiedzieć: że to jest jedno tylko Serce?

Ten drugi stosunek przewyższa pierwszy, o ile duch jest wyższy nad ciało i krew. Taki sąd wydał sam Jezus o Matce Swojej. »Błogosławiona, beata!« zawołała z zachwytem pobożna, Ewangeliczna niewiasta. ›Quinimo beati[1]) odpowiedział Zbawiciel, tak szczęśliwsza dla podobieństwa ze Mną. Podobieństwo ma tu więcej wartości aniżeli pokrewieństwo.

Ten stosunek Maryi przedewszystkiem uwydatniają Ewangelie. Z czterech Ewangelistów, Doktorowie Kościoła uważają Łukasza św. za Ewangelistę niepokalanego Serca Maryi, jak Jana św. za Ewangelistę Najśw. Serca Jezusa. Malarz, a przedewszystkiem historyk, Łukasz św., przekazał nam z obrazem Maryi (który posiadamy prawdopodobnie w Częstochowie), Jej życie i wielkie rysy Jej Serca lepiej, aniżeli rysy Jej twarzy.

Św. Łukasz zaznacza nieustanne i najściślejsze zjednoczenie Niepokalanej z przenajświętszym Jej Synem. Marya przechowywała wspomnienie wszystkich rzeczy i rozpamiętywała je w sercu swojem. Maria conservabat....[2]) Jedno to słowo streszcza, opowiada głębię życia i odsłania wnętrze Serca Maryi. Nierozłączona od Jezusa w planie Bożym, świadek i niezbędna współuczestniczka we wszystkich tajemnicach Chrystusowych, Marya, widziała wszystko, co Jezus czynił i niezwłocznie sama czyniła to, na co patrzała; wierne zwierciadło, w którem się najdokładniej i nieustannie odbijał Boski ideał wcielony.

Studyujmy w tekscie samym to tajemnicze i nieustanne

---

[1]) Łuk. II. 7.
[2]) Łuk. II. 19.

działanie, to odtwarzanie Syna w Matce, tak w samym czynie jak też w wynikach i skutkach.

Patrzmy naprzód na Maryę oddaną całkowicie swemu dziełu, jedynej swej sprawie, mówię: kopiowaniu Jezusa. Marya, obcując z Jezusem, zatapia swój słodki i stały wzrok w Serce Jezusa, a pilną swą rękę przykłada do Serca swego: do czynu. Oczywiście, zastanawia się, zbiera i przechowuje w Swej pamięci wszystko — conservabat. Wszystko, mówię, nic nie uchodzi Jej badaniu, nic też nie będzie niedostawało kopii Jezusa, Maryi; conservabat omnia, zachowywała wszystko. Najmniejsze rzeczy dla Jej wiary i miłości wydawały się największemi, i w rzeczy samej wszystko w Bogu jest Boskie.

Ale co znaczy to dziwne wyrażenie: »Omnia verba haec«? Wprawdzie, Ewangelista mówi o czynach Jezusa, atoli same czyny mają swój głos i stają się słowami, wyroczniami w Słowie Wcielonem.

W Maryi pamięć nie jest władzą leniwą: bez przerwy Marya rozum i wolę wytęża i przywołuje do dzieła, — i tam, gdzie jest skarb wspomnień, tam jest cała działalność Serca Conferens in Corde suo. Oto ostatni rys obrazu po natężeniu trzech władz duszy i konkluzya miłości. Marya niezrównana w spokojnej a bogatej pracy porównuje wszystkie swe wspomnienia między sobą, dąży tylko do Jezusa, upodabnia coraz doskonalej kopię, tj. siebie samą Boskim zpierwowzorem, — utożsamia się nareszcie tak, że nie wiemy nieomal, co powiedzieć, czy, że Matka żyje w Bogu Synie, czy, że Serce Jezusa bije w Sercu Maryi.

Zadanie to nadludzkie, niemożliwe dla Serafina, całkowicie jest w Maryi udane. Z podania wiemy, że Jezus w rysach twarzy był najwierniejszym Maryi obrazem, a Marya, najwierniejszym wizerunkiem Jezusa co do rysów Jego Boskiego Serca I dla tego to św. Ignacy w swych rekolekcyach każe zarówno naśladować czy Pana naszego Jezusa Qui vult imitari Christum Dominum nostrum, czy też Panią naszą, Maryę Qui voluerit imitari Dominam nostram, — dla Jej niezrównanego do Jezusa podobieństwa.

Jakto! więc my mamy odtwarzać ideał doskonałości podług dwóch równocześnie wzorów? czy to środek do wprowadzenia jedności w dzieło uświęcenia swojego? Tak, zaiste! bo, Matka tak podobna do Syna, że możnaby się pomylić, biorąc

jeden wzór za drugi! To też słuszniej aniżeli Apostół ma Marya prawo nam powiedzieć: »Bądźcie naśladowcami moimi jako ja Chrystusa«[1]). Zwracam waszą uwagę na jedną ulubioną przez Jezusa cnotę, która nie mniej zdobiła Niepokalaną, jak Serce Jezusowe: na przedziwną Maryi pokorę.

A zaś wszedł do głębokości morskich?[2]) pytał Bóg Joba. A ja pytam was, czyśmy weszli kiedyś w przepaść pokory Serca Maryi tak podobnego do najpokorniejszego Serca Jezusa? Zaiste, pokora Maryi to przepaść. Kto zdoła wniknąć w Jej głębiny? Usiłujmy wszelako zmierzyć ją cokolwiek wzrokiem opromienionym wiarą. W pokorze Maryi rozróżniamy trzy stopnie szybko następujące po sobie. Marya, wyniesiona do niepojętych wyżyn macierzyństwa Bożego, zstępuje ciągle coraz niżej; — *przed* Wcieleniem, *w czasie* Wcielenia i *po* Wcieleniu Boga w dziewiczem Jej łonie; zaczęła od pokory ducha, ciągnie dalej życie w pokorze serca, a zakończyła je absolutną i najzupełniejszą pokorą czynu.

Przed Wcieleniem. Tak zaiste! Marya była pokorną przed Jezusem, Ona sama to oświadcza: »Pan spojrzał na nizkość moją, respexit humilitatem«. Pokora zwróciła na Nią wzrok Boży i ustaliła wybór Najwyższego, humilitate placuit, mówi św. Bernard. Bez wątpienia, łaska tej cnoty, nieznanej światu, mogła Jej tylko przyjść od Jezusa samego; był to w Sercu Matki promień z Serca Jej Syna. Ale ostatecznie łaska nie odejmuje zasługi. Marya okazała się wierną i z tą łaską natychmiast nabyła pokory, a przez pokorę wysłużyła sobie Jezusa. Marya była więc odtąd pokorną w duchu. Pokora była tak prawdziwą w Jej myślach i tak naturalną w Jej mowie, że, by się stać pokorną, nie potrzebowała ani się zmuszać ani się zwyciężać, wystarczało Jej być sobą samą; a jeszcze nie uważała się za pokorną, sądziła się zawsze maluczką i poniżenia godną; a poniżając się mniemała, że się stawia na przynależnem sobie miejscu.

Ale Wcielenie Boga w Jej dziewiczem łonie jeszcze więcej Ją zniżyło. Teraz, dwie nowe pobudki przynaglają Maryę do poniżenia się: własne Jej wyniesienie i wyniszczenie Wcielonego Boga.

---

[1]) Filipp. 3.
[2]) Job 38. 16.

Zwyczajnie ziemskie honory nadymają, wynoszą, a im są próżniejsze, tem więcej próżności i buty zaszczepiają w sercu. Ale z zaszczytami, pochodzącymi z nieba, rzecz się ma wręcz przeciwnie; ich początkiem i źródłem jest pokora, ona też jest ich skutkiem; a im więcej Boskie zaszczyty osobę wywyższają, tem więcej serce poniżają.

Nadto, Marya, widząc Syna Bożego rzucającego się w bezdeń wyniszczenia, gwałtowną odczuwała potrzebę pójścia za Nim, rzucenia się również w przepaść pokory. Odtąd stawia się na ostatnie miejsce i już nie wie, jak nisko ma zstępować, by pozostać niżej Wcielonego Boga. Marya jest pokorną i przez wdzięczność i przez miłość; zatem jest pokorną w sercu.

Ale otóż pokora idąca aż do czynnego poniżenia. Po spełnieniu wielkiej tajemnicy Wcielenia, życie Maryi jest jedną tkaniną poniżeń. Jest ona poniżoną we wszystkiem, wszędzie i zawsze; w sobie samej przez ukrywanie swej chwały; — poniżona w swym Synie nieznanym lub pogardzanym. Ale oto nadmiar poniżenia: Marya jest upokorzoną nawet przez swego Syna tak, że kiedyś nierozumna herezya, opierając się na źle zrozumianej Ewangelii, urągać będzie Maryi słowami samego Jezusa: »Co mnie i tobie niewiasto!« O! jakże Jezus znał lepiej Rodzicielkę swoją! wiedział, że Ona pragnie poniżenia, nie mówiąc nigdy: to za wiele! Nie potrzebował Ją ćwiczyć, próbować, lecz raczej wtórować Jej pokorze. W tym względzie Jezus tylko odpowiadał żądzy Maryi. Niebawem, uczniowie postępują z Nią, jak ich Boski Mistrz. Marya po Wniebowstąpieniu Jezusa znika z widowni ewangelicznej, zapada w cieniu, jest wśród wiernych jak gdyby Jej nie było, zatarta, cała pochowana w pokorze.

3) Z tego podobieństwa serca Maryi do serca Jezusa musiał wykwitać trzeci przedziwny stosunek sympatyi Jezusa do Maryi, i Maryi do Jezusa; podobny bowiem, w podobnym podoba sobie — mówi przysłowie. Jezus jest najwięcej miłującym Synem, a Marya najbardziej kochającą Matką. Jezus miłuje Niepokalaną jako Bóg i jako Syn; Marya miłuje Jezusa jako Najświętsza i jako Matka. Syn i Matka jednoczą się jeszcze w tej miłości niewysłowionej, którą nas miłują.... Serce Maryi miłuje nas podobną do Serca Jezusowego miłością; o tej miłości Niepokalanej ku nam kilka uwag na zakończenie.

II. Miłość ku nam.

Pomijam rzewną, czułą, tkliwą stronę miłości Serca Maryi ku nam; chcę wam raczej przedstawić miłość nadnaturalną, czynną, zatem najprawdziwszą tego najmiłościwszego Serca. Najprawdziwszem bowiem miłości znamieniem i przejawem to nie słowo, nie przemijające uczucie, lecz czyny tą miłością nakazane.

Przypatrzmy się jak czynnie Marya objawiała swoją ku nam miłość. Na miłości Maryi ku nam opiera się przedewszystkiem nasze do Niej nabożeństwo.

W odwiecznym planie swoim Bóg postanowił dać nam Zbawcę przez Maryę. Nie zadowolił się atoli, by Niepokalana była tylko narzędziem biernem, ale chciał, by współdziałała w dziele Odkupienia własną swoją wolą. Czy ród ludzki będzie miał Odkupiciela, to zależyć będzie od Maryi, która, dobrowolnem przystaniem na Wcielenie, ma wziąć udział w zbawieniu świata. Dlatego Bóg wysyła anielskie poselstwo do Maryi, która pozostawia w oczekiwaniu Boga, niebo i wszystkie stworzenia. O jak nam więc była potrzebna ta miłość serca Maryi! Musiała Matka najśw. chcieć i pragnąć naszego zbawienia; Jej to miłość ku nam zrodziła nam Zbawcę.

A kiedy już raz dobroć i mądrość Boża postanowiła dać nam przez Maryę Syna swego, ten plan Boży nie ulega już zmianie. Prawdą jest i prawdą pozostanie na wieki, że gdy już raz macierzyńska miłość Maryi przyczyniła się do naszego odkupienia w tajemnicy Wcielenia, co jest powszechną łask przyczyną: wiecznie też Marya wplatać się będzie w plan Boży i przyczyniać się we wszystkich dziełach miłosierdzia, które są wynikiem i następstwem tajemnicy Wcielenia.

By to lepiej zrozumieć, uważmy, że są trzy główne działania łaski Jezusowej w duszach ludzkich: 1) Bóg nas powołuje czyli przywołuje do Siebie. 2) Uświęca swą łaską. 3) Daje nam wytrwanie w łasce. *Powołanie,* to pierwszy krok ku Bogu; *uświęcenie,* to postęp w drodze Bożej; *wytrwanie,* to kres i meta ziemskiej podróży. Otóż w tych wszystkich dziełach Bożych wpływ Jezusa jest niezbędny, ale z woli Jezusowej Marya w tych wszystkich działaniach łaski czynny bierze udział, co Ewangelia jasno zaznacza.

1. A naprzód, co się tyczy p o w o ł a n i a, zwracam waszą uwagę na tajemnicę Nawiedzenia Matki najśw. u św. Elżbiety. Wedle nauki Ojców Kościoła św., Jan Chrzciciel w żywocie matki swojej był obrazem grzesznika, którego łaska przywołuje do życia. Jak Jan, tak i grzesznik pozostaje w ciemności co do rzeczy Bożych; – najoczywistszych i najstraszniejszych prawd Bożych nie widzi, głosu wewnętrznych natchnień nie słyszy,... dopóki Jezus łaską swoją posiłkującą doń się nie zbliży. Kiedy Jezus litośnie do duszy jest zbliżony, kiedy przemawia wnętrznie do serca, grzesznik budzi się z letargu, poznaje stan swój nad wyraz nieszczęsny i pokutą do Boga się zwraca. Otóż Marya w tem pierwszem działaniu łaski ważną i czynną odgrywa rolę. Marya zbliża Jezusa do Jana; na głos Maryi Jezus wywiera ożywiający wpływ na Jana w żywocie matki. Podobnie i dziś i zawsze za pośrednictwem Maryi Jezus łaskawie zbliża się do grzesznika, przemawia wnętrznie, powołuje do życia łaski miliony grzeszników... itd...

2. Patrzmy dalej, jak Matka najśw. współdziała w dziele u ś w i ę c e n i a człowieka. Przypomnijmy sobie zdarzenie w Kanie galilejskiej: Już uczniowie są powołani do wiary Chrystusowej, atoli w Bóstwo Jezusowe stanowczo uwierzyli dopiero po pierwszym cudzie tamże zdziałanym. »I o k a z a ł c h w a ł ę S w ą i u w i e r z y l i u c z n i o w i e J e g o«. Otóż wiara jest podstawą i fundamentem usprawiedliwienia czyli łaski uświęcającej, jak naucza Sobór Trydencki; — w czem znowu Marya czynny bierze udział. Cud przeistoczenia wody w wino, który natchnął Apostołów wiarą w Bóstwo Jezusowe, zdziałał Jezus na prośbę Maryi. I otóż to samo nieustannie czyni Niepokalana: przyczynia się do uświęcenia grzeszników, Zbawiciela i grzeszników Matka, która, jak mówi Augustyn św. »według ciała jest Matka głowy naszej, a według ducha Matką członków Jego.«

3. Ale nie dość tego, że Marya przyczynia się do powołania i zrodzenia nas na dzieci Boże przez łaskę poświęcającą — Jej to jeszcze sprawiedliwi zawdzięczają ten największy dar Boży, tj: łaskę ostatecznego wytrwania. Św. Jan Ewangelista, co wytrwał wiernie aż do Golgoty, oddany Maryi za syna, jest, wedle Doktorów Kościoła, figurą proroczą tych wszystkich, którzy wytrwają w łasce Bożej aż do zgonu. Otóż tych wszystkich oddaje Zbawiciel Maryi: »N i e w i a s t o, o t o S y n

T w ó j.« Jezus, wedle tłomaczenia Doktorów Kościoła, w tych słowach poleca sercu Maryi tych wszystkich, którzy pozostają w Jego łasce i przyjaźni aż do ostatniej chwili na życia golgocie.

Kto choć cokolwiek jest obznajmiony z tajemniczem i mistycznem znaczeniem Pisma św., uznać musi, że miłość serca Maryi ku nam jest środkiem i narzędziem powszechnem troistego działania w nas łaski Chrystusowej.

A teraz pojmujemy, jak ważną i poniekąd niezbędną rolę w czasie i wieczności odgrywa nasze gorące, prawdziwe nabożeństwo do Serca Matki Najśw. Kościół w dzień narodzin Maryi śpiewa, że Ona narodzeniem Swojem uweseliła świat, bo wkrótce miała mu dać Zbawiciela: tak też skoro w sercu człowieka rodzi się nabożeństwo do Matki najśw., jakaś tajemnicza radość powstaje w sercu, jako znak pewny, że i Jezus niebawem przyjdzie do duszy, aby ją swą łaską uświęcić. Dlatego św. Anzelm naucza, że być nabożnym do Maryi, to znak, że się jest z liczby przeznaczonych do chwały niebiańskiej: bo Matka najśw. dla czcicieli swoich wyjednywa łaskę wytrwania. Ponieważ w Jej Sercu są dla nich uczucia matczyne, wszelkiego używa wpływu, by im wyjednać łaskę powołania do żywej wiary, łaskę przywołania ich do Boga, łaskę uświęcenia z innymi niezbędnymi środkami do opierania się natarczywościom szatana, do pokonywania ponęt do grzechów i wytrwania w łasce tej, która zdobywa koronę chwały wiekuistej.

O Niepokalana Matko, która z woli Pańskiej »z a p u s z c z a s z g ł ę b o k i e k o r z e n i e w d u s z a c h w y b r a n y c h«[1]) spraw, by ta cześć, ta ufność, ta miłość nasza ku Tobie, z których wykwita żądza naśladowania cnót Twoich, tak głęboko wkorzeniły się w serca nasze, iżby się stały dla nas rękojmią naszego przeznaczenia do nieba.

---

1) Eccl. XXIV. 23.



DZIEŃ 12ty.

Niepokalana darami Ducha św. przepełniona.

»Błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody.«
»Duch święty zstąpi na Cię«.
Łuk. I. 35.

Ojcowie i Doktorowie Kościoła jednozgodnie nauczają, że cząstkowe wylania Ducha św. na mężów i niewiasty Starego Zakonu, miały pełen swój rozkwit i uwieńczenie w czterech kreacyach: w Dziewicy Niepokalanej, w Jezusie, w Kościele, w duszy chrześcijańskiej.

Pierwszą kreacyą Ducha św. w Nowym Zakonie, to Niepokalana Dziewica. — Wszystkie dary Ducha św., rozdzielone na sprawiedliwych dwóch Przymierzy, zbiegają się i zlewają w Niepokalanej Bogarodzicy. Postawiona na pograniczu przedchrześcijańskiej i chrześcijańskiej ery, jest Ona jakby oceanem, do którego wszystkie wpływają łaski i dary niebiańskie. »Wszystkie rzeki, mówi Doktór Seraficzny, wpływają do morza, a morze nie przelewa: podobnie wszystkie przymioty Świętych schodzą się w Niepokalanej: rzeka łask Aniołów wpływa do Maryi, — rzeka łask Patryarchów i Proroków wpływa do Maryi, — rzeka łask Apostołów, Męczenników, Wyznawców ... wszystkie rzeki wpływają do tego morza, a ono nie wylewa. Cóż dziwnego, że wszystkie łaski dopływają do Maryi, kiedy wszystkie łaski Ducha św. z Maryi na nas spływają.«

Uprzytomnijmy sobie tajemnicę Zwiastowania. — Anioł Gabryel był posłany od Boga...[1]) Anioł nie mówi:

---

[1]) Łuk. I. 28.

Będziesz łask pełną, lecz jesteś łask pełną i błogosławioną ponad wszystkie niewiasty. Zatem niewysłowiona doskonałość Maryi nie datuje się od nawiedzin Archanielskich; już pierwej Marya w całej pełni ją posiadała. Od pierwszej chwili Jej istnienia Duch św. ukształcił tę żywą Trójcy Najświętszej Świątynię, ozdobił przyszłą swą Oblubienicę, wyposażył Matkę Najwyższego. Marya, przedmiot nieskończonych upodobań Ducha św., była Jego gołębica, jedyną, cała piękna, bez zmazy, biała jak lilia, powabna jak róża, świetlna jak szafir, jak perła jaśniejąca; — są to wyrażenie samego Ducha świętego. — Taką była Niepokalana już przed tajemnicą Zwiastowania.

Niema potrzeby dowodzić, że Marya posiadała zawsze pełność łask, odtąd Kościół, streszczając wiarę powszechną wieków, dał Jej wspaniały wyraz w dogmacie o Niepokalanem Poczęciu. Wystarcza powiedzieć z zachwyconym Aniołem: »Bądź pozdrowiona łaski pełna«. »Nie bój się, mówi, Maryo, oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna. Duch św. zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie[1]. »Nie bój się«. Cóż znaczy to słowo? jaki jego powód? Słyszałeś, odpowiada św Piotr Chryzolog, że w niepojętej tajemnicy Bóg i Człowiek będą w jednem ciele, że krucha natura Twego ciała ma dźwigać całą chwałę i Majestat Bóstwa; z obawy więc, by pyłek ludzkiej Twej natury nie był zmiażdżony pod niezmiernym ciężarem niebiańskiej budowy, byś Ty, delikatna różczka, przeznaczona do niesienia Owocu rodu ludzkiego, byś nie została złamana, Anioł zaczyna swe poselstwo od uchylenia wszelkiej Twej obawy: »Nie bój się, Maryo.«

Dlaczego młoda Dziewica Judzka ma być bez bojaźni? Poseł Pański wyjaśnia to oznajmieniem, że w tajemnicy Wcielenia wystąpi cała Trójca Najśw.: Bóg-Ojciec jako Moc; Duch św. jako Oblubieniec z Swymi darami; Syn Boży jako Syn Niepokalanej, łask pełnej. Duch św. zstąpi na Cię, Moc Najwyższego zaćmi tobie, tj. wesprze Cię Moc Najwyższego święta Swą potęgą i wzmocni dodaniem, do pełni Twych łask, nadmiaru wszystkich darów Ducha św.

To też wielki Izajasz, wpatrzony duchem proroczym w Niepokalaną Dziewicę i Jej Boskiego Syna o obojgu głosi tę wspa-

---

1) Łuk. I. 30. 35.

niałą przepowiednię: »Wynijdzie różczka z korzenia Jessego, a kwiat z korzenia jego wyrośnie. I odpocznie na Nim Duch Pański: duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch umiejętności i bogobojności, i napełni Go Duch bojaźni Pańskiej«[1].

By należycie ocenić artystyczny obraz lub wspaniałą świątynię, potrzeba mieć pojęcie o sztuce malarskiej, znać prawa architektoniki. Otóż podobnie, by ocenić piękność i doskonałość, tego najwspanialszego obrazu Bóstwa, tej żywej Świątyni, jaką Słowu przedwiecznemu Duch św. z Maryi utworzył, potrzeba wytworzyć sobie jasne pojęcie o cudownej sztuce działania Ducha św. w duszy sprawiedliwego, o Jego darach, które zrobiły z Maryi arcydzieło Trójcy najśw. Zastanówmy się więc 1) Czem są te dary Ducha św. 2) Jak nieodbitą jest ich potrzeba do osiągnienia wiekuistego zbawienia.

I. Czem są dary Ducha św., jaka ich natura?

By odpowiedzieć na to pytanie, przypomnijmy sobie to, cośmy wyżej powiedzieli o łasce uświęcającej. Jak łaska poświęcająca oznacza mieszkanie w duszy sprawiedliwego Boskiej Obecności, przez którą człowiek staje się świętym: tak siedem darów Ducha św. są siedmiu własnościami czyli usposobieniami, wszczepionemi w duszę i stale w niej mieszkającemi, czyniącemi ją zdolną do sprawowania pewnych aktów czyli czynności duchownych.

Wywołując iskrę z krzemienia, wzniecamy ogień. Ogień tai się w krzemieniu, jest w nim stale ukryty, od niego nierozłączny. Iskra tryskająca z krzemienia nie wyczerpuje utajonego w nim ognia, ani go nie umniejsza. W podobny sposób akty łaski wzniecane przez dary Ducha św. nie wyczerpują, lecz przeciwnie potęgują i mnożą uświęcenie duszy.

By dziecko nauczyć i wychować potrzeba wzniecać czyli wydobywać z rozumu jego akty uwagi; z woli akty wytrwałości i cierpliwej chęci do nauki; z serca usposobienia

---

[1]) Iz. I. 1—3.

i nawyknienia niezbędne do wychowania i ukształcenia charakteru. Podobnie dary Ducha św. wzniecają i wywołują z trzech cnót: wiary, nadziei i miłości i z trzech władz przyrodzonych: rozumu, serca i woli akty coraz ściślej łączące duszę z Bogiem, a tem samem czynią ją coraz doskonalszą i świętszą. Jako harfa nie wydaje dźwięku dopóki ręka umiejętna nie wydobędzie z niej tonów, utajonych w jej strunach: tak samo dusza ludzka, choć mieści w sobie wszelką władzę harmonii, czyli zgody z wolą Bożą, nie objawia tej władzy sama z siebie dopóki jej nie tknie i nie wspomoże »Palec Boży« czyli Duch św., poruszający przyrodzone i nadprzyrodzone jej zdolności, jej władze i uczucia.

Wniknijmy głębiej w naturę tych darów. Poznanie ich jest wiedzą najszczytniejszą, bo dary Ducha św., to najwspanialsza duszy ozdoba; najpożyteczniejszą, bo dary te niezmierne przynoszą nam bogactwa, a są konieczne do zbawienia, jak naucza Apostół: tylko ci, którzy są rządzeni Duchem Bożym, są Synami Bożymi [1]). Mało atoli ludzi należyte ma o nich pojęcie.

Wiemy z katechizmu, że z łaską uświęcającą udzielają się duszy cnoty wlane czyli usposobienia nadprzyrodzone i stałe, uzdalniające duszę do aktów świętych, tymże cnotom odpowiednich. Są to trzy cnoty teologiczne czyli Boskie. wiara, nadzieja i miłość; jakoteż cztery cnoty moralne kardynalne (główne): roztropność, wstrzemięźliwość, sprawiedliwość i męstwo. Cnoty teologiczne pochodzą wprost od Boga i wiodą bezpośrednio do Boga, ztąd, co do źródła, pobudki i celu, są nadprzyrodzone. Ponieważ jednak człowiek nietylko względem Boga, ale również względem siebie i bliźnich winien trzymać się porządku nadprzyrodzonego, przeto wraz z łaską poświęcającą i cnotami Boskiemi odbiera zarody lub pomnożenie cnót głównych, które porządkują i uświęcają jego życie w stosunku do niego samego i do bliźnich [2]).

Różnią się one od cnót nabytych tem, że gdy pierwsze za źródło mają działanie Ducha św., drugie częste ćwiczenie. Cnoty wlane są wielkim darem Bożym; chociaż bowiem łaska uświęcająca podnosi duszę do stanu nadprzyrodzonego, sama

[1]) Rzym VIII 14.
[2]) S. Theol. I. IIª q. 63. a. 3. ad 2.

jednak nie działa, — potrzeba innych czynników, któreby duszę usposabiały do czynów nadprzyrodzonych, a tymi są właśnie **cnoty wlane**.

Ale nie dosyć samych cnót; potrzeba nadto **darów** Ducha św., czyli usposobień nadprzyrodzonych, które duszę czynią chętną i powolną dla natchnień Bożych i skłaniają ją do doskonalszych aktów[1]). Według Doktora anielskiego dary Ducha św. są pewnymi nałogami, usposobieniami czyli skłonnościami (quidam habitus) nadprzyrodzonymi, które nas udoskonalają i czynią powolnymi natchnieniom Ducha św., a tem samem pomagają cnotom wlanym. Każde słowo tego określenia tryska światłem.

Dary, by oznaczyć łaski, o których mówimy, nazywamy je **darami** trzeciej Osoby Trójcy najśw. Ale czyż wspaniałe przymioty Aniołów i ludzi, przepych nieba i ziemi, nie są darami Ducha św.? Tak zaiste, odpowiada św. Bazyli Wielki, wszystko winniśmy Duchowi św. Żaden atoli z tych darów nie nazywa się **darem** Ducha św., bo te ostatnie przechodzą wszystkie cuda stworzenia, wszystkie cnoty moralne, nadprzyrodzone; — należą one do rzędu tych, których cząstka więcej warta, aniżeli wszechświat cały. Dar Boży, najdoskonalszy, źródło wszystkich, to sam Duch św., dlatego nazywa się **Donum Dei, Dar Boga**, udzielony człowiekowi. Ten dar Boży wylewa się i rozdziela na wszystkie władze duszy, jak krew rozchodzi się po wszystkich arteryach organizmu, — ożywia je i ubóstwia; jest źródłem życia wyższego nad naturę, jak niebo jest wznioślejsze nad ziemię; życie bowiem naturalne jest nam wspólne ze zwierzętami, z poganami i grzesznikami, podczas gdy życie, jakie zawdzięczamy Duchowi św., upodabnia nas do Świętych, do Aniołów, do Boga.

Dać życie milionom ludzi, stworzyć Aniołów, to dzieła wielkie, godne Twórcy; ale udzielić stworzeniu życia samego Boga, napełnić jego rozum światłem Boskiem, serce uczuciami Bożemi, przydać woli sił nadludzkich do wypełnienia dobrego i zwyciężenia złego, to dobro nieskończenie wyższe nad dzieło stworzenia.

Dary te są coś więcej, niż życie naturalne, niż życie nadnaturalne; — są one wznioślejsze, aniżeli cnoty główne: roztropność

---

1) S. Theol. I. c. q. 68 a. 1.

wstrzemięźliwość, sprawiedliwość i męstwo; są to czynniki Boskiego w nas życia.

Dary Ducha św.; jako arcydzieła miłości, przypisujemy Duchowi św., istotnej Miłości Bóstwa. Jak w świecie fizycznym jest słońce, źródło ciepła i życia: tak w świecie moralnym, jedna jest przyczyna uświęcenia: Ducha św., który nas swymi darami jednoczy z Bogiem. Uświęcić, jestto zjednoczyć. Zatem ich celem jest zjednoczenie jednością uszczęśliwienia. Bóg uświęca człowieka nadprzyrodzonem zespoleniem z swą Istotą, z czego wykwita ostateczna, nieskończona nasza szczęśliwość.

Dary te, mówimy, są nałogami, habitus, tj. przymiotami, usposobieniami czy skłonnościami udzielonemi duszy; — nie są to łaski przechodne, poruszenia chwilowe, ale stałe przymioty nierozdzielne od Ducha św.; pozostają one w duszy dopóty, dopóki Duch św. w niej pozostaje tj. dopóki grzech śmiertelny nie usunie Go z duszy. O tej pocieszającej prawdzie zapewnia nas Zbawiciel: »Jeśli mnie miłujecie, chowajcie przykazania moje.... a Duch św. w was mieszkać będzie i w was będzie.« Otóż Duch św. nie jest w człowieku bez swych darów, podobnie jak słońce nigdzie nie jest bez światła i ciepła.

Mówimy, że to są dary nadprzyrodzone, które nas wydoskonalają. Wszystko, co Boże, udoskonala, bo podnosi do Boga, najwyższej doskonałości. Boskie te dary udoskonalają dusze i wszystkie jej władze. Jak dary, tak i cnoty teologiczne i kardynalne są nałogami, skłonnościami stałymi wydoskonalającemi człowieka. Zatem i pod względem początku i celu, nie ma różnicy pomiędzy cnotami nadprzyrodzenemi a darami, jak pomiędzy kwiatami, liśćmi, a owocami uważanymi w drzewie, które je rodzi; i sokami, które je karmią; — ale ich czynności są odmienne: inne w liściach, w kwiatach i owocach. Na czem polega ta różnica? Cnoty nadprzyrodzone: wiara, nadzieja, miłość; roztropność, wstrzemięźliwość, sprawiedliwość i męstwo — są to siły Boskie udzielone duszy dla wykonania dobra nadprzyrodzonego. Dary zaś Ducha św. są to popędy, które te siły w ruch wprawiają; jestto tchnienie życia Ducha św. — Stąd Izajasz nazywa je »duchami« spiritus. Dusza wzbo-

[1]) Jan XIV. 15. 17.

gacona cnotami nadprzyrodzonemi potrzebuje siły poruszającej do czynu. Ponieważ sił nadprzyrodzonych nie może poruszyć motor naturalny, wynika ztąd, że Duch św. jest motorem koniecznym tych sił nadprzyrodzonych, udzielonych duszy na Chrzcie św.; darami swemi porusza On cnoty wlane. Wyjaśnijmy to podobieństwem.

Dusza nasza jest jakby łodzią, płynącą do przystani wieczności. Łódź ta jest zaopatrzona w żywność i wiosło — w łaskę poświęcającą i w cnoty wlane, lecz trudno byłoby wiosłować i płynąć do Boga, gdyby Duch św., na maszcie krzyża nie zawiesił żagli, w które dmie nieustannie, jak wiatr przychodzący z wysokości, i tym sposobem nie popychał łodzi; — czyni to zaś za pomocą darów swoich i łask posiłkujących.

Inne porównanie: Czem soki dla drzewa, tem cnoty wlane dla duszy ochrzconej. By drzewo rozwijało się i owoce rodziło, potrzeba by soki były w ruch wprawione ciepłem słońca, by krążyły w wszystkich częściach drzewa Podobnie rzecz się ma z chrześcijaninem: przez Chrzest św. posiada on soki cnót nadprzyrodzonych; lecz by rość i nosić owoce, potrzeba, by te Boskie soki były w ruch wprawione i krążyły we wszystkich władzach duszy.

Dary te są mniejsze od cnót teologicznych; te bowiem łączą dusze z Bogiem, podczas gdy dary Ducha św. poruszają władze człowieka ku Bogu; — ale są zacniejsze od cnót moralnych, które tylko usuwają przeszkody do zjednoczenia duszy z Bogiem. Niewiadomość lub niedostateczna wiedza, ociężałość naturalna, przywiązania ziemskie, obawa trudu, wzgląd ludzki, rozproszenie ducha, słabość woli: wszystko to czyni nas głuchymi na natchnienia Ducha św. Stąd tyle niedoskonałości, oziębłości i uśpienia sił Bożych, ukrytych w duszy, niby soków ubezwładnionych w wnętrzu ziemi; — wszystko to cechuje życie dusz blizkich duchowej ruiny. Atoli, kiedy Duch św. przychodzi z swymi darami, to jakby ogień, którego jaskrawe światło oświeca rozum, którego żar rozpala serce; to jakby wicher gwałtowny Wieczernika, który łamie zapory; jakby elektryczność Boża, która, krążąc we wszystkich władzach duszy, ożywia je, wstrząsa niemi, pcha je ku nadziemskiemu światu, nakłania sprawiedliwego do rączej, stałej i wytrwałej pracy

[1]) Sum. Theol. l. c.

nad własnem i bliźnich udoskonaleniem. Temu to popędowi świat zawdzięcza Apostołów, Męczenników, misyonarzy, bohaterskich mężów i niewiasty, zwanych Świętymi.

Po tych uwagach łatwo zrozumieć, jak te dary są nam potrzebne, konieczne do uświęcenia i zbawienia.

II. Potrzeba darów Ducha św.

Samo określenie darów Ducha św. wykazuje nieodbitą ich konieczność. Są one do zbawienia niezbędne, co już wykazuje, jak ważnem jest ich poznanie. Ale niestety, pobożniejsze nawet osoby prawie nic o nich niewiedzą, co za tem idzie, mało je cenią, tak samo Wielki Sakrament Bierzmowania nie oceniają należycie; nie przykładają starań, by jego owoce w duszy zachować i rozwijać. Kiedy Duch Mądrości i Boskiego życia jest zapoznany, — nic dziwnego, że świat nowożytny coraz więcej w moralne zapada ruiny i odtwarza dawny świat pogański.

Ojcowie i Doktorowie Kościoła dla wykazania potrzeby darów Ducha św. używają różnych porównań. Niektóre już wyżej przytoczyłem.

»Podobnie, mówi św. Augustyn, jak oko najzdrowsze nie może widzieć, jeśli promień światła w nie nie wnika, tak i człowiek sprawiedliwy nie może pełnić aktów życia chrześcijańskiego, jeśli go nie porusza Duch św.«[1])

Duch św., powiada wielebny Ludwik z Grenady, jest o g n i e m, przeto oświeca nasz rozum, rozpala naszą wolę i odrywa nas od ziemi, by nas podnieść ku niebu. Jest On g o ł ę b i c ą, przeto czyni nas szczerymi, łagodnymi, prostymi, tkliwymi i pełnymi słodkich uczuć dla drugich. Jest on tajemniczym o b ł o k i e m, przeto zasłania nas przed nieporządnymi upałami ciała, uspokaja i łagodzi ogień żądz naszych. Jest on w i a t r e m gwałtownym, przeto nagina i zwraca naszę wolę ku temu wszystkiemu, co jest dobrem, a oddala od wszelkiego złego.... Łatwo ztąd poznać, że wszystkie dobra, a szczególniej nasz postęp w cnocie pochodzą od Ducha Bożego. Jeśli stronimy od złego, On jest, co nas odwraca; jeśli spełniamy jaki dobry uczynek, On to jest, przez którego działamy; jeżeli je-

De nat. et grat.

steśmy słabymi w dobrem, On źródłem naszej wytrwałości; jeżeli wreszcie odbieramy koronę, On to jest, który uwieńcza swoje własne dary« [1]).

Książe teologów, św. Tomasz, streszczając naukę Doktorów Kościoła, mówi: »Bóg udoskonala człowieka, w dwojaki sposób: światłem naturalnem tj. rozumem, i światłem nadnaturalnem, płynącem z cnót teologicznych. Ale ten drugi sposób jest niedoskonały, bo i z temi cnotami poznajemy i kochamy Boga niedoskonale. Nie posiadamy bowiem ich całkowicie, i nie z nas samych one płyną. Otóż wszelka istota, która nie posiada całkowicie i z siebie samej przyczyny działania, nie może działać z siebie, lecz musi być poruszaną z zewnątrz. Tak słońce, pełne światła, może samo przez się oświecać; ale księżyc, w którym światło jest w sposób niedoskonały, nie może oświecać, jeśli sam nie jest oświetlony. Tak medyk, doskonale posiadający swą sztukę, może sam leczyć, nie jest zaś tego zdolny uczeń, który nie posiada doskonale sztuki leczenia, chyba pod kierunkiem mistrza. Taka jest kondycya człowieka we wszystkiem, co wchodzi w zakres rozumu i celu naturalnego człowieka: z pomocą Boga może sam działać, kierując się światłem rozumu; — ale pod względem celu nadprzyrodzonego rzecz się ma inaczej. Oświecony niedoskonale cnotami teologicznemi, rozum prowadzi nas do celu, wszelako jego popęd nie wystarcza; potrzeba poruszenia Ducha św. wedle Pisma: »którzy są rządzeni Duchem Bożym, są synami Bożymi, a tem samem dziedzicami niebiańskiej chwały. Nikt zatem nie osiągnie zbawienia, jeśli go Duch św. nie poruszy, nim nie pokieruje« [2]). Cnoty teologiczne i moralne nie udoskonalają człowieka w stosunku do celu ostatecznego do tego stopnia, iżby nie było potrzeba poruszeń z góry przez Ducha św.

Potrzebne nam są zatem te dary dla poznania i spełnienia dobra, i dla uniknienia złego; one są naszem światłem, siłą i obroną.

Światłem, by uniknąć błędów, pomyłek wśród pomroków obecnego życia. Siłą, — łaska poświęcająca, powtarzam, nie wystarcza do wykonywania dobra, jak krew, źródło życia, nie wystarcza do życia, ale musi być poruszaną; dary Ducha św.

---

[1]) Przewodnik Grzesz. ks. I. r. 5.

[2]) Ia IIa q. 68 a. 2. ad 2.

dają łasce popęd. Obroną przeciw wrogom naszego zbawienia. W stanie łaski potrzebuje człowiek niebiańskich posiłków przeciw pokusom, stąd ta modlitwa »Nie wódź nas na pokuszenie.«

Bez Ducha św. niema więc zbawienia. Duch św. jest nierozdzielny od swych darów, albo jest w duszy z swymi darami, albo całkiem w niej Go niema.

Ile jest darów Ducha św.? Mówiąc o Jezusie Prorok Izajasz powiada: »I odpocznie na Nim Duch Pański, Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch umiejętności i bogobojności. I napełni Go Duch bojaźni Pańskiej. Co się spełniło w Jezusie, ziściło się w Niepokalanej Bogarodzicy, — musi się spełniać w chrześcijaninie, bracie Jezusa.

W dniu Chrztu św. chrześcijanin otrzymuje siedem darów Ducha św. Dlaczego jest ich siedem? Mówiliśmy, że celem tych darów jest nadanie popędu, ruchu cnotom. Otóż siedem jest cnót w duszy sprawiedliwego: trzy teologiczne i cztery kardynalne, główne. Te cnoty stanowią siły i przyczyny czynów nadprzyrodzonych. Siły te spoczywają w rozumie i woli. Rozum ma uchwycić prawdę, nią się karmić; wola ma ją umiłować i w czyn zamieniać. By poznać z pożytkiem prawdę, potrzeba daru rozumu, rady, mądrości i umiejętności. Dary zaś pobożności, męstwa i bojaźni Bożej, są niezbędnymi posiłkami dla woli, by umiłowała i spełniała dobro.

Tak więc dary Ducha św. dosięgają wszystkich władz duszy. Bóg, mówi św. Grzegorz, stworzył świat i wydoskonalił go w siedmiu dniach. Obraz Boga, człowiek, jest także w pewnej mierze twórcą. Każdemu dniowi Jego duchowej kreacyi odpowiada dar Ducha św.; wszystkie razem spełniają i wydoskonalają prace życia czynnego zarówno jak kontemplatywnego. Jak w świecie fizycznym przejawia się tu Mądrość Boża, która działa pod miarą, wagą i liczbą.

Siedem tych darów są przeciwieństwem siedmiu grzechów głównych. Siedem grzechów czyli siedem duchów złych powstaje przeciw siedmiu cnotom czyli władzom człowieka. By zwalczać te potęgi, potrzeba siedmiu potęg Bożych. Wszystkie są konieczne do zbawienia, — wszystkie są nierozdzielne,

Oto jeden z powodów, dla których liczba siedem tak często powtarza się w pokutach kanonicznych i odpustach udzielanych przez Kościół.

W jakim porządku te dary są wyliczone? Znajdujemy podwójne ich ugrupowanie: jedno zstępujące, które rozpoczyna od mądrości a kończy na bojaźni; — drugie zaczyna od bojaźni a kończy na mądrości. Kiedy Duch św. udziela ich Chrystusowi, wylicza je wedle ich zacności; — odnośnie zaś do nas w ich ugrupowaniu uwzględnia ich potrzebę. Na Zbawicielu spoczywa Duch mądrości i napełnia Go bojaźnią Pańską; o nas zaś powiedziano: Bojaźń jest początkiem mądrości.« Dlaczego te dwa odmienne stopniowania?

Słowo Wcielone jest Mądrością wieczną, pierwszy zatem dar udzielony Jego duszy jest mądrość. Duch św. chciał przez to zaznaczyć, że niepokalane Człowieczeństwo od razu miało udział w najwyższym przymiocie Boskiej wiedzy tj. mądrości, — ostatnim zaś Jego darem jest bojaźń, bo ta ma swą siedzibę w niższej części duszy, którą Zbawiciel wchodzi w bezpośrednią styczność z nędznem naszem człowieczeństwem.

Duch św. chciał nas nauczyć, że bojaźń jest pierwszem szczeblem w drabinie, po której my wznosimy się do Boga, Mądrości nieskończonej; w nas, obarczonych nędzą i grzechem, pierwszem uczucie, jakie winno nas ożywić przed Bogiem, jest bojaźń. To też pierwszym darem jest bojaźń, ostatnim — mądrość, do której dojść musimy. Porządek ten tem jest racyonalniejszy, że dary Ducha św. występują przeciw siedmiu grzechom głównym. Otóż pycha jest rodzicielką innych występków, bojaźń jest na nią lekarstwem. Bojaźń, zacządek mądrości, jak naucza św. Augustyn, jest ową doliną łez, o której mówi Psalmista: »Rozłożył wstępowanie w sercu swojem, w padole płaczu na miejscu, które zgotował« [1]).

Tą doliną, to pokora. Któż jest pokornym, jeśli nie ten, co się boi Boga i który z tej bojaźni roni w sercu łzy wyznania i pokuty? Bóg nie gardzi sercem skruszonem i upokorzonem!.. Niechaj więc nie obawia się pozostawać na nizinach

---

1) Ps. 83. 6.

tej doliny. W tem skruszonem i upokorzonem sercu Bóg zgotował przedziwne wstępowanie, przez które wznosimy się aż do Niego. Gdzie są te cudowne wstępowania, pyta Prorok? W sercu uniżonem! Dokąd się takie serce wznosi? do miejsca, jakie Pan zgotował; do miejsca spoczynku i pokoju, w którem mieszka olśniewająca światłem nieśmiertelna Mądrość.

Wielka to litość Zbawiciela, mówi św. Rupert, że chciał zniżyć się, aż do stopnia bojaźni, z którego ma się dźwigać człowiek upadły. Słusznie, dodaje św. Bernard, bojaźń jest nazwana początkiem Mądrości. W rzeczy samej. Bóg daje się odczuć duszy, a dusza smakuje sobie w Bogu, gdy się nauczy bojaźni — a nie mądrości; — bać się jestto smakować, »timor sapor est. Jestto bojaźń synowska, pełna poszanowania, uległości, ufności, jaką przyjęty był Zbawiciel w Ogrójcu. Bojaźń, to pierwszy stopień ku Bogu; stąd Kościół rozpoczyna dzieło nawrócenia dziatek swoich od bojaźni. Praca nad odnowieniem człowieka ma trzy perypody: oczyszczający, oświecający i jednoczący; — każdemu z nich odpowiadają dary Ducha św. Podstawą zaś okresu oczyszczającego i odrodzającego duszę — jest bojaźń.

To też u ascetów, przewódzców w duchownej naszej walce, widzimy jasno zaznaczoną — jako punkt wyjścia — bojaźń. Sobór Trydencki orzekł, że usprawiedliwienie człowieka rozpoczyna się od bojaźni. Od niej Apostołowie rozpoczęli swe nauki, jako nierozdzielnej — od pokuty. »Pokutę czyńcie, a niech ochrzcon będzie każdy z was w imię Jezusa, — na odpuszczenie grzechów waszych: a weźmiecie dar Ducha św.« [1]). Przeciwnie, zanik bojaźni jest początkiem duchowej ruiny. Dlaczego świat chrześcijański zrzuca słodkie jarzmo Jezusowe? Dlaczego wpada w szał zwątpienia? Bo nie posiada pierwszego daru Ducha św., bojaźni. Kto zaś traci dary Ducha św. traci je w porządku, w jakim je otrzymał: rozpoczyna dzieło swego duchowego zniszczenia od utraty bojaźni.

Dary Ducha św. są nierozdzielne, — utrata jednego pociąga za sobą utratę innych; stąd z zanikiem bojaźni — wszystkie grzechy główne panują w duszy: panuje duch pychy, duch

---

[1]) Dzieje ap. III 38.

chciwości, duch nieczystości, niezbożności... pod różnymi przejawami. Bojaźń jest początkiem mądrości, jej utrata to początek szaleństwa najstraszliwszego, bo duchowego, tajemniczego.

W świątyni Salomona znajdował się świecznik, na którym z rozkazu Boga Mojżesz umieścił siedem lamp. Według św. Bedy świecznik ten przeobrażał siedem darów Ducha św. W duszy naszej, żywej świątyni Bożej, jak nas nazywa Apostoł, ma być umieszczowy ten tajemniczy świecznik z siedmiu lampami, tj. darami Ducha św. by zawsze świecił i płonął czcią, miłością i służbą przed Panem; — inaczej ogarną nas ciemności grzechowe, i one straszniejsze przybytku wiekuistej rozpaczy.

Otóż Ducha św. i Jego dary zawdzięczamy po Jezusie, Niepokalanej Jego Rodzicielce. Pierwszą główną przyczyną Zesłania Ducha św. na uczni Chrystusowych — był Zbawiciel. On tylko mógł nam wysłużyć, wyprosić i wreszcie wysłać Ducha Boga, który od Ojca i Syna pochodzi. Ale drugą przyczyną Zesłania Ducha św. jest Niepokalana Bogarodzicielka; — po Jezusie, raczej z Jezusèm, Marya występuje w czynnej roli przy Zesłaniu na nas Ducha miłości. Nie bez przyczyny Marya była obecną w Wieczerniku, jak obecną była na Golgocie; tam stała jako pomocnica, dyakon, przy arcykapłanie Jezusie, spełniającym na ołtarzu krzyża ofiarę pojednania; tu Marya siedzi jako Matka troskliwa przy kolebce Kościoła.

Maryę nazywa Ewangelia Matką Jezusa; jest Ona Matką Jezusa całego, Jego naturalnego i mistycznego ciała. — To też Pismo św. przedstawia nam Maryę w Wieczerniku dziewięciodniową modlitwą przywołującą Ducha św.; a tradycya przedstawia Ją otrzymującą pełność niebiańskich darów, które Niepokalana z swej przeobfitości niezwłocznie przelewa na uczni Jezusowych. Zatem Jezus jest i pozostaje źródłem łask, — a Marya opatrznym tych łask przewodem. Wszelki dar, sam Duch św. przechodzi na nas przez Maryą. Słusznie więc Apostołowie ogłaszają Maryę swą królową; Kościół zaś swą Matką; Duch św. swą Oblubienicą. Marya przedstawia się

---

[1]) Św. Aug. Serm. 247. c. III.

nam po raz ostatni w samem centrum Kościoła tak, jak matka troskliwa pozostaje wśród rodziny; — a potem zasłona spada na tę ostatnią cudną i rozkoszną wizyę Maryi wśród uczniów Chrystusowych. Dlaczego? dlatego, że Niepokalana jest już w niebie, na swem stanowisku, w swej roli Pośredniczki i Matki, a pozostanie w tej roli aż do skończenia wieków, Ducha św. i Jego dary wypraszając dla nas.

O nie więc prosimy Niepokalaną, jeśli chcemy zapewnić sobie wiekuiste zbawienie. Z naszej zaś strony usiłujmy, na wzór Maryi, stać się powolnymi na natchnienia Ducha św. Cóż to natchnienia Ducha św.? Są to owe tajemne i ciągłe prądy, przenikające duszę, przez które Duch św. wskazuje duszy, czego od niej pragnie. Natchnienia te usuwają zasłonę z przed oczu naszych i wskazują nam w jaśniejszem świetle wielkie prawdy zbawienia jak: krótkość życia, znikomość rzeczy ziemskich... Rozdzierają one grube ciemności, które w duszy naszej namiętności nagromadziły. Pod wpływem natchnienia doznajesz może wyrzutów sumienia, czujesz, żeś nie jest tem, czem być winieneś. Niekiedy natchnienie groźniejsze przybiera oblicze, woła przeraźliwie jak posłaniec Pański, Jan Chrzciciel: »Już siekiera do korzenia przyłożona, czyń pokutę, bo sąd Boży zawisł nad tobą.« Natchnienie, to znowu owo rozkoszne rozrzewnienie, owo namaszczenie Ducha miłości, owo nad wyraz słodkie i miłe wrażenie, jakiego doznaje dusza w czasie gorącej modlitwy. Czasem słyszysz jakiś głos wewnętrzny: uczyń tę ofiarę, nie odzyskasz pokoju, dopóki na nią się nie zdobędziesz itd... Jedna jeszcze uwaga:

By otrzymać te najcenniejsze dary Ducha św. i by się one w nas pomnażały, — potrzeba koniecznie żyć w stanie łaski poświęcającej i unikać ducha (zasad) świata, który, jak mówi Zbawiciel, Ducha św. otrzymać nie może... Szczęśliwe dusze sprawiedliwe, w których Duch św. roznieca i potęguje miłość Bożą, ten warunek i miarę wiekuistej miłości w przybytkach wybranych.



DZIEŃ 13ty.

Dar Bojaźni[1]).

»Błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody.«
»Początek mądrości bojaźń Pańska.«
Ps. 110. 10.

Kiedy Prorok Izajasz mówi o darach Ducha św. — nie nazywa ich d a r a m i, lecz d u c h a m i. Św. Tomasz usprawiedliwia ten sposób wyrażenia i dowodzi, że te dary są jakby stałem tchnieniem siedmiorakiego Ducha, który porusza wszystkiemi cnotami i władzami duszy. Siedm darów Ducha św. występują przeciw siedmiu grzechom głównym. »Siedm darów Ducha św. mówi św. Tomasz, są siedmiu duchami, zesłanymi na świat przeciw siedmiu złym duchom, o których wspomina Ewangelia: »D u c h n i e c z y s t y bierze siedm i n n y c h d u c h ó w gorszych od siebie«[2]). Dar b o j a ź n i postawiony jest przeciw p y s z e; dar r a d y przeciw ł a k o m s t w u; dar m ą d r o ś c i przeciw n i e c z y s t o ś c i; dar r o z u m u przeciw o b ż a r s t w u; dar p o b o ż n o ś c i przeciw z a z d r o ś c i; dar u m i e j ę t n o ś c i przeciw g n i e w o w i; dar m o c y przeciw l e n i s t w u.

Światły ten rzut oka Doktora anielskiego odkrywa nam głęboką przyczynę siedmiu darów Ducha św., wskazuje zarazem doniosłe ich stanowisko w ogólnym planie odkupienia. W rzeczy samej, dwóch przeciwnych sobie duchów usiłuje za-

[1]) Dary Ducha św. wyjaśniam według Gaum'a, Traité du Saint-Esprit t. II.
[2]) Mat. 12. 45.

panować nad światem. Niechaj człowiek czyni co chce, musi pozostawać pod wpływem dobrego lub złego ducha. Są to prawdy zasadnicze wszelkiej filozofii; — jestto światło — rozwidniające dzieje ludzkości.

Według słów Chrystusa Pana, zły duch występuje w towarzystwie siedmiu innych jeszcze gorszych od siebie. Znamy te duchy z nazwy i z uczynków. Katechizm nazywa je złym duchem pychy, łakomstwa, nieczystości, obżarstwa, zazdrości, gniewu, lenistwa.

Co do ich uczynków, duchy te są podżegaczami, doradzcami wszystkich nieprawości tak publicznych jako i prywatnych, — zatem nieustanną przyczyną wszelkiego złego na świecie. Któż z nas nie był wystawiony na ich pokusy? Któż sporadycznie nie doznał na sobie złośliwego ich wpływu? Jakaż jest zbrodnia, którejby nie można i nie należało się przypisywać jednemu z tych siedmiu duchów, niszczących naturę ludzką? Duch złego okrutny, podstępny, niestrudzony, dzień i noc oblega nas, szarpie, krąży jako lew ryczący. Człowiek pozostawiony sobie samemu oczywiście zbyt jest słaby, by sprostać walce; — świadczą o tem dzieje tak jednostek jak i narodów, które się uchylają z pod wpływu Ducha św.

To też jednym z najbardziej pocieszających dogmatów jest ten, który nam ukazuje Ducha św. przychodzącego w pomoc człowiekowi z siedmiu duchami czyli potęgami przeciwnymi siedmiu siłom ducha złego. Siedmiu tych duchów, sprzymierzeńców naszych znamy również z nazwy i z uczynków.

Język katolicki nazywa je: duchem bojaźni Bożej, duchem rady — mądrości — rozumu — pobożności — umiejętności i mocy.

Co do ich uczynków, duchy te udzielają natchnienia, opieki, ostoi, wszelkim cnotom publicznym i prywatnym; są one nieustającą przyczyną wszelkiego dobra, — tak, iż niemasz żadnego, przynajmniej w porządku nadprzyrodzonym, którego by im przypisać nie należało. By wszystko w kilku streścić słowach, powiedzmy: rodzaj ludzki jest wielkim Łazarzem, okrytym siedmiu ranami; — rodzaj ludzki to żołnierz wycieńczony z sił, który dzień i noc musi walczyć z siedmiu straszliwymi wrogami. Otóż Duch św. z siedmiu darami jest najwyższym lekarzem Łazarza, przynosi mu siedm lekarstw niezbę-

dnych na jego rany; jest On zwycięskim pomocnikiem żołnierza, któremu oddaje do rozporządzenia siedm sił, przeciwnych siedmiu siłom piekielnym.

Teologia katolicka kreśląc z taką dokładnością stan człowieka na ziemi, czyż mogła nam lepiej wyjaśnić dary Ducha św. i wykazać ich konieczność, wzbudzić w nas najgorętszą żądzę ich nabycia i obawę przed ich utratą?

Przystąpmy już do wyjaśnienia poszczególnych tych darów i zaznaczmy ich przeciwieństwo do siedmiu grzechów głównych.

W dzisiejszej nauce chcę wyjaśnić:

1) Co to jest dar bojaźni.

2) Jakie jego skutki.

3) Jak jest niezbędny do zbawienia.

I. Co to jest dar bojaźni.

Bojaźń to dar, który sprawuje, że obawiamy się Boga jako Ojca — i unikamy grzechu dlatego, że on Mu się nie podoba. Nie jest to bojaźń ani niewolnicza, ani światowa, ani cielesna. Bojaźń, o której tu mówimy, jest początkiem miłości Boga.

Zrazu bojaźń synowska nie jest doskonałą. Dusza, która się nawraca, nie traci od razu pamięci o karze, przynależnej grzechom - owszem myśli o niej nią się przenika. W miarę atoli jak rośnie szacunek i miłość Boża, bojaźń oczyszcza się, udoskonala, przechodzi stopniowo w miłość. Bojaźń ta, jak i miłość trwają na zawsze. »Bojaźń Pańska trwająca na wieki wieków«[1]). Im więcej dusza kocha Boga, tem bardziej boi się obrazić Umiłowanego. Dlatego, że Boga miłujemy, obawiamy się dopuścić czegoś, co nie licuje z Jego upodobaniem: — uczynku, słowa, myśli, poruszenie serca... Ta bojaźń czyni nas czujnymi w naszem postępowaniu, uważnymi na każdą naszą sprawę: »Mądry boi się i odstępuje od złego; głupi przeskakuje a dufa«[2]).

Bojaźń nie jest przeciwieństwem nadziei. Podwójny jest przedmiot nadziei: przyszłe szczęście i środki do jego

---

1) Ps. 18. 10.

2) Przyp. 14. 14.

osiągnięcia. Podwójny jest też przedmiot bojaźni: zło karania którego się człowiek obawia, — i to, co może to zło sprowadzić, tj. grzech. W pierwszym razie, Bóg będąc dobrem nieskończonem nie może sprawiać bojaźni; w drugim zaś może być przedmiotem bojaźni, — może bowiem wskutek win naszych karać nas i odłączyć od Siebie na wieki; dlatego możemy i musimy bać się Boga. I to właśnie jest dar bojaźni.

Człowiek upadły tak jest pogrążony w zmysłach, że przechodzi obok najwyższych prawd moralnego porządku, a nie spostrzega ich, — a jeśli je widzi, tedy one zaledwie go wzruszają. Ale kiedy Duch bojaźni Bożej doń wstępuje, dzieje się w jego duszy coś podobnego, jak kiedy piorun uderza wśród czarnej nocy. Uderzenie gromu uprzedza błyskawica, rozdziera czarne chmur łono i rozwidnia horyzont: podobnie dzieje się w sercu człowieka, kiedy Duch bojaźni w nią wstępuje. To nagłe światło rozwiewa duchowe pomroki, ukazuje w całym blasku Wielkość i Majestat Boga, ohydę grzechu i wstrząsa duszą aż do jej głębin. »Patrzy na ziemię i czyni że drży« [1]. Tą ziemią jest serce. Grzmot użyźnia ziemię, grzmot Ducha św. wstrząsa duszę, budzi ją z letargu i użyznia ją. Z tej ziemi duchowej nagle olśnionej i wzruszonej wyłaniają się dwie nieśmiertelne rośliny: głęboki szacunek dla Boga i najwyższe obrzydzenie grzechu.

Poznamy je lepiej, rozważając skutki daru bojaźni.

II. Jakie są skutki daru bojaźni Bożej?

Powiedziałem, że ten dar dwojaki rodzi owoc:

a) poszanowanie dla Boga

b) i wstręt do grzechu.

Szacunek wobec Boga obecnego; chodzisz wtedy jakby na palcach, brzydząc się grzechem, stąpasz po błocku tego świata jak gołębica, co szuka kamyczków, by swych nóżek nie skalać. Sama obecność Boża przejmuje duszę poszanowaniem; szanujemy go w uniżeniu serca i nie śmiemy nic czynić, coby nie licowało z Jego Świętością. Ta bojaźń utrzymuje czystość duszy i ciała; obudza wstręt do najlżejszego przewinienia; prze-

---

1) Ps. 103. 32.

nika nawskróś serce, skupia na modlitwie i rodzi święty zapał. Rozwińmy to więcej.

a) Pierwszym tej świętej bojaźni skutkiem jest poszanowanie dla Boga, — nie ono zwyczajne, pospolite, rozumne raczej, niż serdeczne; — ale cześć głębokie, powszechne, praktyczne. W ocenie duszy, napełnionej duchem bojaźni, sam tylko Bóg jest Wielkim. Wobec Jego Majestatu i powagi niknie wszelki majestat, wszelka powaga. W praktyce schodzą do zera wszelkie prawa wobec Jego prawa; wszelka służba wobec Jego służby; wszelkie słowo wobec Jego słowa; wszelka obietnica wobec Jego obietnicy; wszelka groźba wobec Jego gróźb; wszelki sąd wobec Jego sądu.

Dusza wyposażona tym darem nietylko szanuje ten nieskończony Majestat sam w *sobie*, ale i *odbity* we władzach *religijnych* i *społecznych;* w władzy *ojcowskiej* i *cywilnej* — wszędzie upatruje Boski Majestat, gdzie napotyka ślad władzy Bożej.

Stąd wykwita cześć dla Kościoła, poszanowanie dla Pisma Bożego, dla tradycyi, dla ceremonii, dla Świątyń, dla dni i rzeczy Bogu poświęconych. Cześć dla duszy i jej władz, których boi się nadużyć tak w sobie samej, jak w drugich. *Poszanowanie dla ciała* i jego zmysłów: szacunek bliźniego, jego wiary, jego obyczajów, jego życia, i jego czci, jego dóbr, jego słabostek, jego ubóstwa, jego starości, jego wyższości i jego praw.

Cześć dla stworzeń, wszystkie bowiem są święte, wszystkie do Boga należą i wracać mają do Boga; używa ich zatem w zależności od Boga, jako Jego własności; używa ich z bojaźnią, bo z ich użytku zda sprawę Panu; używa ich z wdzięcznością, bo wszystko jest dobrodziejstwem i przejawem Boskiej Dobroci.

b) Obrzydzenie grzechu. Pod wpływem daru bojaźni, dusza nagle z gruntu się odmienia. Wielkie dogmaty Majestatu Bożego, ogrom grzechu, żywe obrazy śmierci, sądu, czyśca, piekła, przysłonione przed chwilą, teraz jaskrawe rzucają światło; w ich oświetleniu woła św. Katarzyna Seneńska: »Gdybym widziała z jednej strony morze ognia, a z drugiej najmniejszy grzech, rzuciłabym się raczej w ogień, aniżeli bym się dopuściła grzechu«. Przeniknięty do głębi darem bojaźni człowiek zdumiewa się, że nie zawsze widział to, co teraz za-

smucony wi lzi, że nie zawsze czuł to, co teraz odczuwa. Skruszony woła on teraz: któż się nie będzie Ciebie bał, o Panie! któż się odważy Ciebie znieważać? Tyś jeden Wielki, Święty, Dobry, Potężny, Tyś sam Panem życia i śmierci, sędzią najwyższym królów i ludów; Ty, który roztrząsasz wszystkie sądy i sądzisz same nawet sprawiedliwości; Ty, w którego ręce popaść jest rzeczą straszliwą! Boże żyjący, który zabiwszy ciało i duszę cisnąć je możesz tam, gdzie wieczna rozpacz, wieczne katusze. Ty, który nie mogąc znieść widoku jednej nieprawości, od sześciu tysięcy lat ścigasz ją straszliwemi karami w aniołach, w ludziach i nie przestaniesz jej karać przez wieczność całą!

Takie i energiczniejsze jeszcze uczucia przejmują duszę, owianą duchem bojaźni Bożej. Niema nic nad to wznioślejszego, nic bardziej niezbędnego. Bojaźń sprawuje głębokie przeświadczenie o tem, że jesteśmy tylko grzechem i niczem. Im to poznanie Boga jest jaśniejsze — tem to przeświadczenie jest w nas głębsze i silniejsze. W praktyce przejawia się ono w głębokim wstręcie do grzechu, jako najstraszliwszego trądu i zgnilizny duszy; w żądzy oczyszczenia się natychmiastowego z najmniejszych przewinień; w czuwaniu nad sobą *wnętrznem* i *zewnętrznem*; w unikaniu sposobności skalania duszy.

Już samo wyjaśnienie natury tego daru i jego skutków, wykazują nieodbitą jego potrzebę. By ją w pełnem postawić świetle, dodam kilka uwag o potrzebie tego daru.

III. Potrzeba daru bojaźni.

Pytać czy dar bojaźni jest nam potrzebny, jestto pytać czy potrzeba, by człowiek był rozumny, by pracował nad zbawieniem swej duszy. — Otóż bojaźń Boża jest pierwszym warunkiem mądrości i zbawienia. »Z bojaźnią i ze drżeniem, woła Apostół, sprawujcie zbawienie wasze«[1]. Pytać, czy ten dar jest potrzebny, jest to pytać, czy potrzeba, by człowiek nic nie uronił z tego, co go czyni człowiekiem, co przeszkadza, by się zniżył do kondycyi zwierząt. Otóż bojaźń Boża czyni go człowiekiem w głębszem słowa znaczeniu. »Boga się bój, woła kaznodzieja Pański, a strzeż przy-

---

[1]) Filip. II. 12.

kazania Jego, bo to jest wszelki człowiek«[1]). — Pytać nareszcie czy potrzeba daru bojaźni, jest to pytać czy potrzeba, by człowiek zachował swą wolność, swą godność człowieka, chrześcijanina. W istocie, duch bojaźni Bożej jest jedynem źródłem wolności, jedyną ostoją i stróżem godności ludzkiej. Dlaczego? Bo ten dar, sam jeden, oswobadza nas od *wszelkiej innej bojaźni*. Kimkolwiek jesteś, jesteś wystawiony na trojaką bojaźń: niewolniczą, światową i cielesną. Każda z nich wystarcza, by człowieka, choćby z króla, monarchy, uczynić niewolnika.

Bojaźń niewolnicza jest ta, która sprawuje, że szanujemy Boga z obawy — i unikamy grzechu dla karania. Jej źródłem jest miłość własna. Z swej natury, ta miłość nie jest złą; człowiek bowiem winien siebie kochać po Bogu więcej niż innych; więc też bać się i bronić duszy i ciała od złego i kary. Zrodzona z osobistej miłości, bojaźń niewolnicza nie jest złą sama przez się. Głównem zadaniem Proroków było natchnąć nią grzeszników. Bez bojaźni dusza pozostaje w niebezpieczeństwie zguby wiecznej; nie skrępowana bojaźnią daje się porwać samolubstwu, kaprysom, zmysłowości... »Jeszcze czterdzieści dni, woła Jonasz Prorok, a Niniwe będzie wywrócone«[2]). Bóg przyjął pokutę Niniwitów, choć zrodzoną z niewolniczej bojaźni. »Kto wam pokazał żebyście uciekali przed gniewem przyszłym? Już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona, a przetoż wszelkie drzewo nierodzące owocu dobrego będzie wycięte i w ogień rzucone«[3]). Sam Zbawiciel często uderzał w strunę bojaźni niewolniczej, by przywieść grzeszników do pokuty. Jużto przywodził im na pamięć ogień i ciemności wieczne, — jużto w przypowieści o drzewie figowem, niedającem owocu, i o złym bogaczu, — jużto przeraża ich gromem słów swoich: »Jeśli pokuty czynić nie będziecie, wszyscy poginiecie«![4]) Bojaźń niewolnicza nie jest więc złą w sobie; *staje się* złą, kiedy człowiek, zakładając swój cel w sobie, nie szanuje Boga, a unika

---

[1]) Ekkl. XII. 13.
[2]) III. 4.
[3]) Łuk. III. 7 i 9.
[4]) Łuk. III. 3.

grzechu li tylko dla własnego interesu, żeby jemu tylko źle nie było; — taka bojaźń nie wystarcza do pojednania się z Bogiem. Takie usposobienie, przeciwne miłości, stanowi niewolnictwo bojaźni; mówi on mniej więcej w ten sposób: Gdyby Bóg nie miał gromów i gdyby piekło nie istniało, odważyłbym się na grzech. — Jest to rozumowanie niewolnika, który boi się bicza, lecz nie miłuje pana; jest to rozumowanie żyda bałwochwalcy u stóp Synaju; Antyocha w obec grozy śmierci; tylu innych chrześcijan, co depcą nogami prawa Boga i Kościoła, bo nie widzą sankcyi karnej, idącej w trop za ich nieprawościami; lub tych, co grzeszyć przestają wtedy tylko, kiedy przewidują karanie, i dlatego, że je przewidują.

Bojaźń świata jest ta, która się obawia utraty dóbr ziemskich: bogactw, dostojeństw, honoru i tym podobnych rzeczy. Niewinna w sobie, staje się zdrożną, gdy prowadzi do grzechu. Historya jest pełna okrucieństw, podłości, zdrad, mężobójstw, zbrodni wszelkiego rodzaju, — jakich ludzie dla bojaźni świata się dopuszczają... Faaron widzi rozmnażający się lud Izraelski, — obawia się o swe królestwo, każe topić dzieci Hebrajskie. Z obawy o utratę korony, Herod każe zabijać niewiniątka. Z bojaźni przed Rzymianami kapłani i faryzeusze knują spisek na życie Jezusa. Piłat boi się żydów i, mimo kilkakrotnie uznanej niewinności Pana Jezusa, skazuje Go na śmierć krzyżową. — Ileż to pochlebstw, zaprzedań sumienia, zaniku charakteru, — ileż intryg, niesprawiedliwości, krzyżowań prawdy rodzi bojaźń świata! Dlaczego tyle młodzieży męskiej i żeńskiej odwraca się od religii, zaniedbuje najświętszych obowiązków: używania sakramentów św., uczęszczanie do kościoła, postu? — Skąd ten uśmiech świętokradzko szyderczy z praktyk religijnych? Wszystko to jest wyrazem praktycznej apostazyi niewolników względu ludzkiego czyli bojaźni świata.

Bojaźń cielesna, to obawa niewygód ciała, chorób, śmierci itd. Ta bojaźń umiarkowana, nie ma nic zdrożnego, staje się winną, gdy dla uniknięcia złego dotyczącego ciała, wiedzie do poświęcenia dóbr duszy. — Tak Piotr staje się zaprzańcem Jezusa z bojaźni mąk. A iluż Piotrów zaprzańców dla mniejszej przyczyny! — Iluż takich co dla uniknięcia chwilowych boleści wydają się na wieczne, nieskończenie cięższe ciosy pomsty Bożej! Z obawy choroby wielu dopuszcza się samo-

bójstwa!... Czy nie widzimy codziennie tych, co uciekają się do środków haniebnych, zakazanych, by uniknąć niewygód ciała, lub by odzyskać zdrowie, jakie Pan życia nie uważa za stósowne pozostawić w czerstwości; jasno tego wypowiedzieć tu nie można...... Czem są te pieszczotliwe adoracye ciała, ta miękkość obyczajów i wychowania, — tchórzostwo w obec obowiązku, obawa przed przykrością i umartwieniem, niechrześcijańskie wyszukiwania zbytków, rozkoszowania? — Są to owoce bojaźni cielesnej.

Wyswobodzenie nas z tych haniebnych tyranii, — to pierwsze dobrodziejstwo daru bojaźni Bożej. Bojaźń niewolnicza z egoizmem, który ją płodzi, z obawami i nieufnościami, które jej towarzyszą, znika w obec bojaźni synowskiej. Mając w sobie świadectwo synostwa Bożego, sprawiedliwy boi się Boga, jak dziecię obawia się ojca; jego bojaźni zawsze towarzyszy ufność i miłość. Nawet po upadku, to podwójne uczucie nie opuszcza go; jest to syn marnotrawny powracający do ojca. Bojaźń synowska góruje nad bojaźnią świata i ciała, nie obawia się i nie żałuje niczego tak, jak grzechu. Obawia się grzechu i opłakuje go nie z własnego interesu, ale z miłości ku Bogu, — z poszanowania Jego Majestatu Stąd wysnuwa się wniosek, że piękny, niezależny charakter jest tylko w chrześcijaninie, który się boi Boga, — Boga wyłącznie.

Chcemy poznać korzyści daru bojaźni z punktu czysto ludzkiego? Otóż dość tu przypomnieć, że człowiek, — ktokolwiek on jest, nie może żyć bez bojaźni. Jeśli się nie boi Boga, obawia się stworzenia; kto się zaś boi Boga, nie obawia się stworzeń. Kto się boi stworzenia, jest jego niewolnikiem. Jego wolność, jego sumienie nawet należy do tego, którego się obawia; okrom Boga, istota, której się obawiamy, może być tylko tyranem.

Oto, coby powinni zrozumieć, — a czego nie pojmują ludzie, którzy dla używania rzekomej wolności, zrzucają jarzmo Boże. Jak wielu dla wrzekomego zdobycia wolności, poddają się gorączce rewolucyjnej! Mnożą się za dni naszych objawy buntu, a każdy bunt nowe, coraz cięższe, nakłada kajdany niewoli.... Niewola ta będzie coraz cięższa, coraz haniebniejsza, coraz ogólniejsza w miarę jak świat mniej będzie uznawał dar bojaźni Bożej za źródło wolności moralnej, rodzicielkiej, — społecznej. »Gdzie Duch św. — tam wolność«.

Drugiem dobrodziejstwem daru bojaźni jest to, że nas uzbraja przeciw duchowi pychy. Duch św. przynosi swe siedmiorakie dary dla uświęcenia człowieka, świata; szatan ofiaruje również siedmiorakie rzekome *dary* dla zguby i poniżenia człowieka, świata. Każdy dar szatański jest zaprzeczeniem i zniszczeniem odpowiedniego daru Ducha św. — Dary szatańskie tworzą przeciwieństwo do ekonomii naszego ubóstwienia. Stąd wynika, że walka zacięta tych przeciwnych duchów panuje w całem życiu człowieka i ludzkości. Stąd ta walka tajnych towarzystw, opanowanych przez ducha ciemności. Stąd ta ich nienawiść szatańska do wszystkiego, co nosi na sobie piętno boskości.

Przypatrzmy się na chwilę tej walce, w której i my czynny bierzemy udział.

Pierwszy dar, jakiego nam Duch św. udziela, to bojaźń. Co czyni dar bojaźni? Przedewszystkiem czyni nas małymi pod potężną prawicą Boga. Z wnętrznego poczucia naszej nicości i naszej winy wyłania się pokora, rodzicielka i strażniczka cnót wszelkich. Pokora znowu rodzi nieufność do siebie, — do naszych sądów, do naszej woli; wytwarza czujność nad sercem i zmysłami; rodzi zapał i gorliwość w naszym stosunku do Boga; skromność, słodycz, pobłażliwość dla bliźniego; wszystkie te usposobienia, — córy daru bojaźni, są podwaliną budowy, jaką wykończają inne dary Ducha św. Stąd wynika, że duch bojaźni, osadzając nas w prawdzie, musi nam być udzielony przed innymi darami. To też pierwsza nauka, jaka wyszła z ust Zbawiciela, musiała nas pouczać pokory. Przeciwnie, pierwszą kroplę trucizny, jaką szatan sączy do duszy, jest pycha. Dlaczego? Bo szatan jest ojcem kłamstwa, a pycha to kłamstwo. Co czyni pycha? Ona nas spycha z prawdy, osadza na błędzie, na gruncie fałszywym. Kłamie nam samym: jesteśmy niczem, a pycha wmawia w nas, że jesteśmy czemś wielkiem; nadyma nas, podnosi, tchnie w nas nieprawe przecenianie siebie, napełnia nas zaufaniem i upodobaniem w sobie. A tak pycha czyni nas kłamcami w obec Boga i bliźniego. Im większymi czyni nas w oczach własnych, — tem więcej osłabia w nas poczucie naszych słąbości, potrzeb i poznanie naszych obowiązków. Pyszny nie zna szczerej modlitwy, czujności, nie pyta, ani nie przyjmuje żadnej rady. Pełen siebie, w swem mniemaniu, zna on wszystko; sam sobie wystarcza!

Nadęty, zarozumiały, płaszczący się przed potężniejszymi, jest on despotą w obec słabszych; egoista, zazdrosny, okrutny, znienawidzony od wszystkich, nieużyty; a tak, dowodzi na sobie prawdy, że pycha jest skrzywieniem, spaczeniem natury ludzkiej. »**Kto ufa w myślach swoich, niezbożnie czyni**«[1]. »Droga głupiego prosta w oczach jego: lecz kto mądry słucha porady«[2]. »Między głupimi zawsze są swary, a którzy wszystko czynią z poradą, rządzą się mądrością«[3]. »Gdzie będzie pycha, tam **będzie i hańba, a gdzie jest pokora tam i mądrość**«[4]. — To skrzywienie natury prowadzi do zerwania wszelkich węzłów społecznych; rodzi religię pogardy, która jest zaprzeczeniem religii poszanowania. Zwolennik tej szatańskiej religii wszystkiem pogardza: Bogiem, Jego zakonem, Jego obietnicami, Jego groźbami; gardzi Kościołem, jego nauką, prawami, kapłanami; gardzi swą duszą i ciałem, wszystkiemi stworzeniami. Używa i nadużywa życia, jak gdyby był nieodpowiedzialnym jego właścicielem!

Taka była religia pogańskiego świata, — taką nieomylnie stanie się religia nowożytnego świata, w miarę jak tracić będzie dar bojaźni: albo religia poszanowania, albo religia pogardy — alternatywa nieunikniona! A jednak napisano, że poniżenie idzie za pychą, jak cień za ciałem. — W rzeczy samej, skutkiem pychy jest poniżenie rozumu: fałszywy sąd o rzeczach, błąd, illuzya; poniżenie moralne: nieczystość z jej hańbami; poniżenie polityczne: dumny Aman kończy na szubienicy, Nabuchodonozor literalnie staje się zwierzęciem; poniżenie społeczne: przez cały czas swego istnienia starożytność pogańska szamotała się pomiędzy despotyzmem a anarchią; poniżenie religijne: świat, ludzie odchrześcijanieni, jak ongi, padają na kolana przed nieczystymi i okrutnymi bałwanami. (Masoni.)

Czy małą więc jest rzeczą oswobodzić człowieka od takich poniżeń? A cóż go od nich oswobadza? Dar bojaźni Bożej, ten zaczątek Bożej i społecznej mądrości.

---

[1]) Przyp. XII. 2.
[2]) Tamże 15.
[3]) Tamże XIII. 15.
[4]) Tamże XI. 10.

Jednostkom, jak społeczeństwom, potrzebny jest zatem ten pierwszy dar Ducha św. Sam Boski nasz Zbawiciel chciał nam dać wzór świętej bojaźni. W Chrystusie nie było ani być mógł grzech, ale w Jego sercu była głęboka cześć Majestatu Boskiego; zależność od Ojca i poddania się Jego najświętszej woli. Wstręt niewysłowiony do grzechów, za które przyszedł zadość uczynić. Dar ten, na wskróś przenikający Serce Boga Wcielonego, ujawnił się najbardziej w Ogrójcu, kiedy Zbawiciel rozmyślał nieprawości świata i opłakiwał je kroplami krwi całego Swego ubóstwionego ciała; skruchę swą i żałość posunął aż do konania!....

Podobna we wszystkiem do Jezusa, niepokalana Jego Rodzicielka, otrzymała w pełni ten pierwszy dar Ducha św.; to też najmniejszym pyłkiem grzechu nie przyćmiła blasku Swej niepokalaności. Z ostrożnością mistycznej gołębicy Ducha św. czuwała nad zachowaniem łaski, której utracić nie mogła, jedynie z dziecięcej, nadseraficznej ku niebieskiemu Ojcu miłości. Że Niepokalana przejęta była świętą bojaźnią Bożą, świadczy jeszcze o tem Jej głęboka cześć i uszanowanie Majestatu Bożego; dalej nieograniczona Jej zależność od Boga; nareszcie, najzupełniejsze zdanie się na wolę Bożą, — gotowość na każde skinienie woli Najwyższego; Jej cześć i uszanowanie dla przepisów zakonu, dla Pisma Bożego, którem się karmiła w swych seraficznych kontemplacyach. W Niepokalanej była ta święta bojaźń dziecięca z miłości płynąca i miłością się objawiająca. Marya bała się o przedmiot swego ukochania, ale się nie lękała srogości Umiłowanego, bo znała »Jego miłosierdzie od narodu do narodu, bojącym się Jego«. Niepokalane jej serce czuło wstręt niewysłowiony do cienia grzechu. Wiedziała, że grzechy ludzkie miały być odpokutowane przez Jej Boskiego Syna, — to też z uczuciem bojaźni o Niego łączyła się bojaźń, by się suma przewinień ludzkich nie zwiększała. Tak tylko możemy sobie wytłumaczyć bojaźń w sercu Maryi, bo sama Niepokalana nie miała powodu lękania się niczego dla siebie.

O wszystkie dary, ale o ten pierwszy: bojaźni — prośmy najpierw Niepokalaną Ducha św. Oblubienicę. Prośmy Ją, by nas oswobodziła z bojaźni niewolniczej, która kary, a nie obrazy Boga się boi; — by nas chroniła przed bojaźnią światową, byśmy nie przenosili obawy świata nad bojaźń

Boga; byśmy zbyli się wszelkiej bojaźni cielesnej, a raczej wszystko zło na świecie przenieśli, niż dopuścili się obrazy Majestatu Ojca na niebie.

Prośmy jeszcze niepokalane a najuniżeńsze Serce Maryi, by w nas ugruntowała cnotę pokory, tę podstawę bojaźni Pańskiej i wiecznego zbawienia; — by tak spełniła się na nas obietnica Boża: »Błogosławiony, który się boi Pana — błogosławiony w życiu niepokalanem, wykwitającem z bojaźni synowskiej, — błogosławiony u jego kresu, — w wieczności.



DZIEŃ 14ty.

Dar Pobożności.

»Błogosławioną mnie zwać będą wszystkie narody.«

»A iżeście synowie, zesłał Bóg Ducha Syna Swego w serca wasze wołającego: abba, Ojcze.« *Gal. IV. 6.*

Jak dar bojaźni chroni od grzechu, tak dar pobożności pobudza nas nieustannie do czynów dobrych, pobożnych, bogomyślnych; stąd ta przestroga Psalmisty: »Odstąp od złego a czyń dobrze«[1]).

Dar bojaźni, to pierwszy szczebel w mistycznej drabinie, po której za Niepokalaną Bogarodzicą wznosić się musimy, jeśli chcemy dojść do Ojca niebiańskiego, odzierzyć Jego szczęśliwość i chwałę. — Drugim szczeblem w tej mistycznej drabinie jest dar pobożności. Bojaźń — pochodząca od Ducha św., ma w sobie coś synowskiego, mieści zaród daru pobożności; stąd nazywa się też bogobojnością, bo wykwita z bojaźni Bożej. Niepokalana jak była na wskroś przejęta darem świętej bojaźni, tak więcej jeszcze promieniała w całem życiu darem pobożności, – i dlatego Kościół nazywa Ją »Naczyniem osobliwszego nabożeństwa« czyli pobożności. By dać jasne i praktyczne pojęcie o tym nowym darze Ducha św. przedłożę znowu trzy uwagi:

1. Czem jest dar pobożności?
2. Jakie jego skutki?
3. Jak jest potrzebny do uświęcenia i zbawienia naszego.

---

1) Ps. 36. 27.

I. Czem jest dar pobożności?

Jest to dar nad wyraz rozkoszny, który nas napełnia uczuciem synowskiem względem Boga i sprawuje, że Go czcimy jako Ojca. Pobożność to gotowość czynienia tego, co należy do służby i czci Bożej. Nie wystarcza zatem pobożności spełniać to, czego Bóg wymaga, lecz żąda ona nadto, by wszystko było spełniane ochoczo, rączo, z miłości. Wielki Apostoł wielbi ten dar rozkoszny w liście do Rzymian: »Boście nie wzięli ducha niewolnictwa znowu ku bojaźni, aleście wzięli ducha przywłaszczenia za syny, przez którego wołamy: Abba, ojcze!«[1])

Jak dar bojaźni, tak też dar bogobojności tworzy w duszy jakby nową kreacyę. Jeśli człowiek jest nieczuły na bojaźń Bożą, — jest mniej jeszcze czułym na Jego miłość. Nieczułość serca jest jedną z największych przeszkód do zbawienia; atoli kiedy do duszy wstępuje dar bogobojności, serce nagle się zmienia: ten duch sprawia, że dusza staje się zdolną przyjęcia wszelkich kształtów, podobnie jak wosk zmiękczony. »Stało się serce moje jako wosk topniejący w pośród żywota mego«[2]). Dar bogobojności w pewnej mierze wyróżnia się od cnoty religii i jest od niej wyższym. Przez cnotę religijności człowiek czci Boga jako Stwórcę i najwyższego Pana wszechrzeczy; przez dar pobożności czci Go jako Ojca. Religijność upatruje w Bogu Majestat; — dar bogobojności, okrom Majestatu, widzi jeszcze ojcostwo. Religijność tworzy czcicieli Boskiego Majestatu, — dar bogobojności czyni syna — co szanuje, kocha; szanuje, bo kocha.

Zatem dar bogobojności tworzy między nami a Bogiem nowy porządek stosunków nieskończenie słodkich i szlachetnych. Nas, — stworzenia i sługi, podnosi do godności dzieci Bożych; wlewa w serca uczucia chwalebnego synostwa i nadaje nam wszelkie do nich prawa. Łaska ta zaledwie zrozumiała przez Żydów, nieznana całkowicie poganom, wprawia w zachwyt Apostoła miłości: »Patrzcie jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy«[3]).

---

[1]) XV. 16.
[2]) Ps. XXI. 15.
[3]) I. Jan III. 1.

Pobożność jest udoskonaleniem i uwieńczeniem miłości. »Pobożność — mówi św. Franciszek Salezy, nie jest czem innem, jedno prawdziwą Boga miłością i to nie lada jaką. Miłość Boża, o ile zdobi duszę naszą i czyni nas miłymi Bogu, zowie się łaską — o ile nam udziela siły do czynienia dobrze, zowie się w nas wiernością; lecz, jeżeli dochodzi aż do tego stopnia doskonałości, iż nietylko nam dopomaga do czynienia dobrze, ale nadto sprawia, że uczynki nasze spełniamy pilnie, często i ochotnie, wtedy miłość Boża w nas zwie się — pobożnością. Stąd między miłością a pobożnością niemasz innej różnicy, jak między ogniem a płomieniem: bo miłość, będąca ogniem duchowym, gdy się rozpłomieni, zowie się pobożnością« [1]).

Rozróżniamy pobożność istotną od uczuciowej. Pierwsza ma siedzibę *we woli*, zależy na gotowości do czci i służby Bożej, mimo wszelkie trudności i przeszkody — stąd rodzimą jej cechą są dobre uczynki. Druga, ma siedzibę *w sercu*, zależy na wzruszeniach i pociechach wnętrznych; jej cechą są uczucia święte. Jedna bez drugiej być może. Istotna bez uczuciowej, — a ta bez istotnej, przynajmniej na chwilę, w duszach skorych do rozczuleń.

Dar bogobojności zatem, różni się w pewnych odcieniach od miłości, w dwojaki sposób: Dar pobożności rozbudza miłość, jak wiatr porusza okręt. Miłość zaś sprawia, że kochamy Boga jako nieskończenie doskonałego i nieskończenie dobroczynnego; dar pobożności sprawuje, że Go kochamy dlatego, że jest Ojcem, więcej aniżeli wszyscy ojcowie, Ojcem wszystkich ludzi, których kochamy jak braci.

II. Skutki.

Jakie są skutki szczególne daru pobożności? Liczymy dwa główne skutki - czyli akty szczególne tego daru, według przedmiotu, do którego się odnosi. Tym przedmiotem jest Bóg i wszystko co do Boga należy: Jego świątynie, Jego ministrzy, Jego słowa itd., bliźni, jego ciało i dusza. Ponieważ Bóg jest głównym przedmiotem daru bogobojności, wynika stąd, że przodującym aktem tego daru jest kult synowski wnętrzny i zewnętrzny, jaki Bogu oddajemy.

Kult wnętrzny: nań się składają wszystkie uczucia wiary, nadziei, miłości. Dusza pobożna posiada cnoty wiary,

---

[1]). Filot. Cz. I. r. 1.

nadziei i miłości, — z nich czerpie siłę i szczęście, korzysta z Sakramentów św. Wszystkie te uczucia przybierają niewysłowienie słodki charakter. Trudno opisać te porywy miłości, te zamiary heroiczne, łzy rozkoszne, te święte rozkosze, te słodkie poufałości, i wynurzania dziecięce, skargi nawet tkliwe duszy, która się czuje córką, oblubienicą Boga. W swej tkliwości mówi ona do Boga z oblubienicą z Pieśni nad pieśniami: »Tyś umiłowanym moim, Ty do mnie należysz, nie puszczę Cię[1]); a w swej wspaniałomyślności woła: Gotowe serce moje, Boże, gotowe serce moje[2]). Tyś cząstką moją; — czego pragnę, krom Ciebie, na ziemi i w niebie«[3]).

Oto niektóre uczucia, jakie duch pobożności sprawuje w duszy; dają one miarę wyższości moralnej, jaką świat chrześcijański zawdzięcza Duchowi świętemu.

Dalej, z pobożności wykwita kult zewnętrzny. Uczuciom pobożności synowskiej odpowiadają pewne fakta *prywatne i publiczne,* nacechowane znamionami miłości.

Fakta *prywatne:* Pomiędzy Ojcem niebiańskim a człowiekiem, Jego synem, wszystko jest wspólne — te same radości, te same smutki, te same interesy, myśli, cel ten sam. To dziecię tkliwe kocha nadewszystko chwałę Ojca. By ją powiększyć lub ją naprawić, oddaje się modlitwie, umartwieniu, udziela jałmużn, daje dobre przykłady i rady; praca, poświęcenia — nic je nie kosztuje. Na widok zniewag wyrządzonych Ojcu i duszom, które nowożytne pogaństwo Mu oderwało, - życie staje się dla niego przykrem, z miłości ku Ojcu niebiańskiemu podejmuje uczynki zadośćuczynienia... Każda zdobycz ewangeliczna radością go przejmuje, każde prześladowanie go zasmuca. Rozmiłowany w chwale Ojca swego, miłuje i dom Jego; — Jego postawa w kościele zdradza poszanowanie synowskie; wspaniałość ceremonii, uroczystości, okazałość świątyni napełnia go weselem. — Oto niektóre usposobienia, przejawiające ducha bogobojności.

Fakta publiczne: Najwyższym wyrazem daru pobożności jest kult katolicki w jego uroczystościach, w sakramentach,

---

1) Pieśń III. 4.

2) Ps. 56. 8.

3) Ps. 56. 72.

ceremoniach... Miłość śpiewa; — katolicyzm zawsze śpiewa; opiewa on swe smutki, swe obawy, swe ekspiacye, śmierć nawet i tajemnice grobu. Zawsze śpiewa, bo zawsze kocha; te pieśni, te hymny, te prefacye - wyrażają to jedno — miłość. — Wszystkie te objawy są wyrazem modlitwy Jezusowej: »Ojcze nasz, któryś jest w niebie.« Czegoś podobnego nie widziano u pogan, ani u heretyków; dlaczego? bo Duch pobożności znajduje się tylko w Kościele Chrystusowym.

Oto, co dar pobożności włożył w serca i w usta ludzkości. I to już wystarczyłoby na dowód boskości naszej wiary chrześcijańskiej.

Ale ogień nietylko zmiękcza wosk, lecz nadaje mu stan płynny. Podobnie działa dar pobożności w duszach. Miłość synowska, jaką w nas tchnie, rozlewa się najpierw na to wszystko, co stoi bliżej Boga: na Matkę najświętszą, Aniołów, Świętych, kapłanów; daje ona praktyczne zrozumienie tych słów: »kto was słucha, mnie słucha.« Stąd w sercach katolików panuje synowskie uczucie dla ojców ich dusz, uległość ich radom, ich obrona, a osobliwie miłość i poszanowanie dla namiestnika Chrystusowego.

Syn, który miłuje ojca, nietylko kocha jego wysłańców, ale i jego słowa. W oczach chrześcijanina ożywionego duchem pobożności, słowo Boże zrozumiane lub niezrozumiane zarówno mu drogie, czcigodne. Wie, że pochodzi od Ojca, że jest prawdą — co mu wystarcza. Jeśli je pojmuje, przyjmuje je bez rozstrząsania; jeśli nie rozumie — prosi o wyjaśnienie, nie własnego rozumu — ale Kościoła. Obrzydliwością dlań niezbożny, co bluźni Pismu Bożemu; heretyk, co je odmienia, zły chrześcijanin, co niem pogardza lub mu uwłacza.

Drugim przedmiotem daru pobożności jest bliźni. Naturalna cnota miłości synowskiej nakłania nas nietylko do miłowania ojca, lecz i tych, którzy są z nim złączeni krwi związkami. Duch pobożności czyni toż samo, ale w doskonalszy sposób. Z serca dar pobożności rozlewa się i przejawia w siedmiu uczynkach miłosierdzia, co do duszy i ciała. Córy daru pobożności — uczynki te, obejmują wszystkie potrzeby ludzkości. Gdyby one były wiernie spełniane, społeczeństwa stanęłyby u szczytu doskonałości, niebo zstąpiłoby na ziemię. Za nie Zbawiciel obiecał nam nagrodę niebiańską,

grozi zaś potępieniem dla braku pobożności czyli miłości bliźniego. Tylko miłość Boża zbawia, tej zaś niema bez miłości bliźniego.

Rzućmy pobieżnie wzrokiem na siedm uczynków miłosierdzia, co do ciała, wykwitających z daru pobożności:

Łaknącego nakarmić; - pragnącego napoić. Pokarm to pierwsza potrzeba ludzka; jest więc pierwszym uczynkiem daru pobożności. Czy możemy patrzeć na brata głodnego, spragnionego -- bez niesienia mu ulgi? Ale wielka zachodzi różnica między uczynkami ludzkimi a chrześcijańskimi; między filantropią a ewangeliczną miłością bliźniego. Człowiek działa z pobudki ludzkiej naturalnego braterstwa; chrześcijanin z wyższej pobudki braterstwa Bożego. — Pierwszy, może dać; — drugi, sam się oddaje. — Pierwszy daje tym, których kocha, — drugi daje nawet nieprzyjaciołom swoim. — Pierwszy czyni to porywczo, niestale -— drugi statecznie, wytrwale. Pierwszemu wystarcza dać to, co potrzeba – drugi uważa za szczęście naddać wedle swej możności i potrzeby ubogiego.

Przechodnia w dom przyjąć. Noc się zbliża, przechodzień nie ma schroniska. Duch pobożności o nie się postara. Ta miłość wyróżnia się od gościnności naturalnej, która zanim drzwi otworzy, patrzy na łachmany i fizyognomię ubogiego; — gościnność chrześcijańska przyjmuje, nie patrząc na osobę, widzi i przyjmuje Chrystusa w osobie nędzarza; ona lepiej usprawiedliwia nasze przysłowie: »gość w dom — Bóg w dom«.

Nędzarzy przyodziać. Duch pobożności dawał i daje jakby Jezusowi Betlejemskiemu: pieluszki nowonarodzonym; biednym odzienie; dla nędzarza staje się aniołem pociechy.

Chorych nawiedzać. Świat pogański, który liczył na krocie teatry, — nie miał ani jednego szpitala; duch pobożności tchnął, — a oto świat pokrył się pałacami, otwartymi na przyjęcie słabości i nędz ludzkich. Pałace te przepełniają się widomymi aniołami w postaci np. córek św. Wincentego a Paulo, których miłość zręczna, heroiczna nieraz tysiączne przynosi ulgi Łazarzom.

Więźniów pocieszyć. Ubodzy, chorzy, mogą przedłożyć swe potrzeby, wzbudzić politowanie; - tego nie może nieraz więzień: mury więzienne i wstręt naturalny stawiają tu

tamę. Straszne były pogańskie więzienia, ale litość chrześcijańska i tam dotarła, – weszła z balsamem pociechy, — najwinniejszy zbrodniarz doznać może pociech, kiedy idzie na rusztowanie.

Umarłych pogrzebać. Niby Józef z Arymatei, co ostatnie oddał usługi zdjętemu z krzyża Chrystusowi, — miłość ewangeliczna otacza opieką umarłych w Panu.

Przejdźmy do uczynków miłosierdzia co do duszy, nakazanych darem pobożności:

Nieumiejętnych nauczać. Pierwszą potrzebą duszy jest prawda. Dać ją poznać, to pierwsza nauka, jaką tchnie duch pobożności. Piękna rzekomo starożytność była w gruncie jakby trzodą bydląt złożoną z niewolników; trzy części ludzkości, co najmniej, żyło bez Boga, bez wiary, nadziei, pociechy, pod prawem kaprysu i okrucieństwa pana. Ci panowie, niewolnicy ducha ciemności, odrzucali i zwalczali, prawdę. Atoli natchniona duchem pobożności miłość braterska zmieniła ziemi oblicze. Prawda wszędzie dziś głoszona przez misyonarzy, przez siostry miłosierdzia...

Grzeszników strofować. Pociąg do złego rozwija się z rozwojem życia. Przestrzedz przed upadkiem, podnieść upadłego, to drugi owoc w porządku duchowym ducha pobożności. Przestrzedz przed nieszczęściem cielesnem to dobrodziejstwo - ale powstrzymać od grzechu, otworzyć oczy zaślepionemu, zatrzymać nad przepaścią grzechową, — to dobrodziejstwo nieskończenie większe. Duch pobożności przezorny, przemyślny, podaje słodkie słowa rady, zachęty grzeszącym.

Wątpliwym dobrze radzić. Człowiek rodzi się otoczony ciemnościami; za przewodnika ma rozum błędom podległy. Z wiekiem staje się on igraszką wyobraźni i zmysłów. W swych stosunkach z innymi może uledz zwodniczym radom. Doświadczenie uczy, że głupota, córa pychy, prowadzi do ruiny. Od dobrej porady może zależeć szczęście, honor, zbawienie; jest to jałmużna najpożyteczniejsza. Gdyby trybunał pokuty nie miał innego celu, jak udzielanie rady, byłby jeszcze wielkiem dobrodziejstwem.

Smutnych pocieszać. Cierpienie pod wszelkiemi nazwami i kształtami, — to osnowa życia człowieka. Kiedy tłumy otaczają szczęśliwych tego świata, — zbyt często nieszczęśliwy jest pozostawiony sam ze swemi dolegliwościami.

Duch pobożności pobudzając do szczerego politowania, uprzedza ten okrutny egoizm. Jakaż różnica pomiędzy nieszczęściem w pogaństwie, a nieszczęściem w chrześcijaństwie. Tam nieczułość stoiczna, nieraz okrutna — tu serce czułe, oczy załzawione. Tam padnie z ust zaledwie kilka słów zimnych, jak los nieubłagany; — tu słowa nadziei, które dodają odwagi, czynią krzyże życia lekkimi, pożądanymi nawet tak, że je niejedni przenoszą nad rozkosze. Ileż rozpaczy rozchwianych, samobójstw powstrzymanych przez ducha pobożności.

Krzywdy cierpliwie znosić. Radość, pociecha pomaga nam do znoszenia siebie samych; cierpliwość atoli sprawuje, że znosimy bliźniego. Czyń bliźniemu — mówi duch pobożności, co chcesz, by tobie czyniono. Ma on błędy — i ty je masz. Jeśli chcesz, by ciebie znoszono — znoś go i ty; społem dźwigając ciężar, ulżycie sobie wzajemnie i uczynicie go godnym zasługi. Duch pobożności wywiera tu swój wpływ, i oto charaktery zupełnie sprzeczne, godzą się; rodziny, które byłyby obrazem piekła, stają się przybytkami zgody, przedsionkami nieba....

Tym, którzy nas obrażają chętnie darować. Wielka jest różnica pomiędzy znoszeniem cierpliwem urazy, a przebaczeniem z serca. Usta mogą milczeć, a dusza może być głęboko rozjątrzona. Stąd te czarne niechęci, które nagromadzają w życiu boleści bez liczby; duch pobożności atoli każe mówić z serca choćby zranionego: »Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.« Z tychto wszechmocnych słów powstały miliony cudów heroiczniejszych, aniżeli wskrzeszenie umarłych. Prawica się rozbraja; niechęć ucisza; przebaczenie przestaje być poczytywane za tchórzostwo; zemsta wydaje się odtąd haniebną zbrodnią....

Modlić się za tych, którzy nas prześladują. Być zapomnianym za życia, a szczególniej po zgonie, albo być tylko przedmiotem jałowego wspomnienia, to najsroższa boleść serca. Duch pobożności przychodzi, by nam jej oszczędzić. Nie zapominajcie, mówi, ani o żywych ani o umarłych, o tych nawet, którzy was prześladują. Dla wszystkich twoje wspomnienie będzie pożyteczne, modlitwy wyjednają im dobra, jakich twe serce im życzy. Ile łask dla nieszczęsnych na ziemi i w czyścu takie modły wyjednały — poznamy dopiero w dniu

wielkim sądu, kiedy niewyczerpana płodność daru pobożności stanie przed oczyma wszystkich.

Zaznaczone tu skutki daru pobożności wykazują znowu jego potrzebę.

III. Potrzeba daru pobożności

Odwołuję się tu do człowieka bezstronnego i pytam, czy ze względu nawet ludzkiego może sobie wyobrazić coś bogatszego w owoce i potrzebniejszego nad ten dar. — Człowiek, powtarzam, pozostaje pod wpływem dwóch duchów; zawsze jednemu lub drugiemu ulega. Jeśli go nie porusza duch pobożności, tedy powoduje nim duch przeciwny: duch zazdrości.

Czyż może być coś niezbożniejszego, haniebniejszego, więcej antyspołecznego nad zazdrość? Jakież są jej skutki? Kiedy dar pobożności rozczula serce, uszlachetnia je i rozszerza, przez wylanie miłości ku Bogu i ludziom, — zazdrość zatwardza serce, ścieśnia je, poniża, czyni je złem i nieszczęśliwem. Czem robak w drzewie, rdza w żelazie, mól w suknie: tem zazdrość w sercu. Toczy je, napełnia wszelkiego rodzaju złem, pozbawia wszelkiego dobra. Inne występki są przeciwieństwem jednej cnoty; zazdrość wszystkich. Jak te ptaki nocne, które światło razi, zazdrosny nie może znieść blasku żadnej cnoty, żadnej wyższości, żadnego uczucia, któreby się do niego tylko nie odnosiło....

Zazdrość zgubiła aniołów w niebie; zazdrość spowodowała upadek prarodziców w raju, zazdrość przemieniła Kaina w bratobójcę; z zazdrości bracia sprzedali Józefa; zazdrość ukrzyżowała Syna Bożego. Ileż oszczerstw, nienawiści, niesprawiedliwości, niezgód, nieszczęść, spłodzonych zazdrością! By wykazać jej straszliwe ruiny, trzebaby przytoczyć całe dzieje rodzin i ludów.

Uwolnić ludzkość od podobnej zarazy, to zdanie daru pobożności. Jak więc inne dary, tak i ten jest czynnikiem, oświecającym jednostki i społeczeństwa, czynnikiem społecznym, którego żaden wynalazek ludzki zastąpić nie może.

Słuszną czyni uwagę kardynał Manning, że dar pobożności jest potrzebny nawet do miłości kraju ojczystego, wkłada on na nas powinność miłowania ojczyzny. »Skąd ta powinność? stąd, że po ojcu i matce, pierwszym dla człowieka przed-

miotem miłości jest ten kraj i ten naród, w którym się narodził. Nie bez przyczyny kraj, w którym człowiek przyszedł na świat, zowie się we wszystkich językach mowy ludzkiej »ojczyzną« albo ziemią macierzyńską. Ziomkowie nasi są jakoby drugą, większą rodziną naszą. Powodzenie ich, pokój i pomyślność, wszystko to powinno być dla nas przedmiotem serdecznego, stanowczego, gotowego na wszelką ofiarę i czystego od względów własnych, poświęcenia! — Jesteśmy z nimi, jako żeglarze płynący razem na tymże okręcie, — którzy wszyscy razem mają jeden interes, którym wspólne jest i niebezpieczeństwo i ocalenie. I dlatego ojczyzna jest dla nas także przedmiotem pobożności. Dajemy jej nazwy najdroższe sercom naszym, wzięte z świętego przybytku i ogniska domowego! — Apostół o pobożności powiedział, że »ona do wszystkiego pożyteczna«, — Boga, bliźnich, i miłą naszą ojczyznę ogarnia ludzką i nadludzką miłością, ujawnioną czynami, poświęceniem bez granic«.

Nie potrzeba chyba dowodzić, że dar pobożności przecudnie opromieniał całe życie Niepokalanej Bogarodzicy. Pogrążona w nieustannej kontemplacyi, Niepokalana, jak Cherubin, zatapiała się w przymiotach Boga; na Niej najbardziej ziściło się słowo Pisma św.: w rozmyślaniu rozpłomienia się ogień« miłości Bożej. Rozpłomieniona nadseraficzną miłością Boga i Swego Boskiego Syna, ze wszystkich stworzeń Marya musiała być najpobożniejszą; dosłownie jej obcowanie, jak się wyraża Apostoł, było w niebiesiech. A miłość swą przelewała na bliźnich. — Za życia, jak w niebie Marya to wielka szarytka grzesznej, schorzałej ludzkości!

Obyśmy, na wzór Niepokalanej, pielęgnowali i wzniecali w sercach naszych ten wielki dar Ducha św., pobożność. Są niestety ludzie, którzy mało sobie cenią ten dar Ducha miłości; lękając się go; pomiatają nim, szyderczo nazywają go zabawką niewiast ograniczonego umysłu, — jak gdyby nie było główną powinnością każdego człowieka służyć Bogu doskonale i kochać go z całego serca!

My atoli, pogardzajmy niedorzecznemi bluźnierstwy, uprawiajmy w sercach naszych dar pobożności; usuwajmy przeszkody, które hamują jego rozkwit.

Temi przeszkodami są grzechy wszelakie, śmiertelne i powszednie! pierwsze niszczą miłość Bożą w duszy, drugie ją osłabiają.

Inną przeszkodą, to zamiłowanie pociech światowych. Kto chce pić w zdroju słodkości Pańskiej, niechaj porzuca bagniska rozkoszy światowej. Tylko dusze umartwione, w pobożności czują, jak »słodki jest Pan«.

Zbyteczne troskanie się o dobra doczesne — i pochodzący stąd niepokój, niepomiernie tamuje działanie daru pobożności. Gęste mgły nie przypuszczają promieni słonecznych; — wśród cierni nie wyrośnie kłos: — podobnie troski ziemskie przysłaniają promienie światła Bożego i wstrzymują płodność duszy.

Nie mniejszą przeszkodą do pobożności jest zbytek zatrudnień; kto bowiem jest przeciążony sprawami ziemskiemi, ten nie ma czasu myśleć o Bogu, ani może żyć w skupieniu; z czego wynika rozproszenie ducha i ostudzenie serca.

Dla wielu, zwłaszcza mężczyzn, największą przeszkodą jest bojaźń świata, która, jakby widmo jakie, wstrzymuje niejedną duszę od życia pobożnego. Świat, pełen czczości, pobożności znieść nie może; wyszydza ją, bluźni temu, czego nie zna, nie pojmuje. Otóż potrzeba nam wyrwać się z niewoli niemądrego świata i wznieść się do wolności synów Bożych. — Oswobodzić się z tych zewnętrznych sideł, jak i wnętrznych, jakiemi są smutki, zniechęcenia, skrupuły, oschłości duchowe. Bądźmy powolni Duchowi św.; uprawiajmy bogomyślność za życia, a niezawodnie uprawiać ją będziemy przez wieczność całą przy sercu Boga, Jezusa i Maryi.



DZIEŃ 15ty.

Dar Umiejętności.

Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody.
»Wyznawam Tobie, Ojcze, Panie nieba i ziemi, iżeś to zakrył od mądrych i rozumnych a objawiłeś to malutkim.«
Łuk. X. 21.

W wczorajszej nauce zastanawialiśmy się nad darem pobożności, który przedziwnie zdobił całe życie Niepokalanej. Widzieliśmy, że zadaniem tego daru jest, dać pełen rozkwit miłości Boga i bliźniego; — ma on zmiękczyć zatwardziałość serca, obudzić w niem czułość na wszystko co winno ukochać; zrobić nas po synowsku uległymi Bogu; litościwymi, miłymi, słodkimi, pobłażliwymi dla bliźniego; zniszczyć zazdrość, tę urzycielkę szczęścia i zgody; utworzyć i zacieśnić między niebem a ziemią, między ludźmi święty i nierozerwalny węzeł bmiłości, by pod działaniem tego daru jednostki, rodziny, społczeństwa, przedstawiały obraz nieba, gdzie wszyscy miłują się w Bogu.

Nie mniej cenny i niezbędny jest trzeci Ducha św. dar umiejętności.

1) Czem jest dar umiejętności?
2) Jakie jego skutki?
3) Jak jest potrzebny?

Trzy te myśli dziś rozwinę.

I. Czem jest dar umiejętności?

Umiejętność to dar Ducha św., który wydoskonala nasz sąd o rzeczach; — uczy nas rozeznawać, w rzeczach duchowych

przedewszystkiem, prawdę od fałszu, dobro od złego; udziela nam gruntownej znajomości religii; ułatwia święty i zbawienny użytek wiadomości ludzkich. Dar rozumu daje głębokie poznanie Boga, dar umiejętności opromienia nasz umysł i daje prawdziwe poznanie stworzeń. Umiejętność ta nie mniej ważną odgrywa rolę w dziele zbawienia naszego, jak samo poznanie Boga. Wprzód musimy należycie poznać stworzenia, bo tą drogą przychodzimy do poznania Boga. Otóż umiejętność jest trojaka: filozoficzna, która polega na poznaniu rzeczy do gruntu, o ile to możebne; teologiczna, która, ponad pierwszą, czerpie jeszcze swą wiedzę z Pisma św., — z objawienia, z tradycyi, z żywego organu rewelacyi, z Kościoła; umiejętność Świętych, jest to światło nadprzyrodzone, które daje poznanie rzeczy przyrody, odnośnie do celu, w jakim zostały stworzone; — uczy świętego ich używania wedle zamiaru Boskiego. Umiejętność święta nie płynie z rozumowania, jak dwie poprzednie, ale tryska z nadziemskiej światłości, jakiej Duch św. udziela. Ma ona swą siedzibę w »niższym«, że tak powiem rozumie, — w wyższym bowiem tkwi dar mądrości, odnoszący się wprost do rzeczy Bożych. Dar umiejętności przedewszystkiem udoskonala nasz sąd o rzeczach. Dar bojaźni i pobożności działają głównie na wolę. Wola, z natury ciemna, potrzebuje światła, przewodnika; w świętej bojaźni i miłości może ją tylko utrzymywać światłość opromieniająca rozum. Wszelako i sam rozum otaczają ciemności; tysiącznym podlega on illuzyom i błędom. Głównym jego pokarmem i potrzebą jest rozróżnić prawdy od fałszu, tj. zdolność, która, oceniając rzeczy wedle ich wartości, ustala nasze uczucia, nasze przywiązania i obawy, co uskutecznia dar umiejętności.

Nie jest to ani umiejętność właściwa Bogu, ani umiejętność naturalna. Nie jest Boska, - w tem znaczeniu, jakoby przynosiła duszy pełność wszelkiej wiedzy. Atoli udziela ona rozumowi siły, popędu, energii, usposobienia, które go uzdalnia do poznawania rzeczy w sposób iście boski, tj: przez *samo widzenie* (simplex visio). Stąd ta łatwość pojmowania prawdy, odróżniania jej od fałszu, pewności od niepewności.

Dar umiejętności to *nie jest wiara;* tę ona udoskonala. Przez wiarę poznajemy prawdę i przyjmujemy ją. Przez dar umiejętności poznajemy jaśniej prawdę i zatwierdzamy ją szczerzej w świadomości, by wiara nasza była rozumną (rationabile

obsequium); bronimy jej odważniej, ogłaszamy skuteczniej. Do tej doskonałości dar umiejętności prowadzi nas przez badania rzeczy stworzonych, z których tworzy jakby drabinę prowadzącą do Boga. Dla zbogaconego darem umiejętności, świat — to księga zewnątrz i wewnątrz popisana; to wspaniała mowa, kazanie głoszące istnienie Boga i Jego przymioty, wedle Apostoła »Rzeczy Jego nie widzialne od stworzenia świata, przez te rzeczy, które są uczynione, bywają poznane: **wieczna też moc Jego i Bóstwo.**«[1]) Opromieniony tym darem widzi wszędzie tającego się Boga: Boga dobrego, świętego, potężnego; wsłuchuje się z Psalmistą we wspaniały koncert stworzeń, opiewających chwałę i dobroć Stwórcy.

Dalej, dar ten nie jest umiejętnością naturalną. Człowiek może wydawać sąd pewny o prawdach na mocy swego rozumowania, — Bóg zaś poznaje wszystko bez rozumowania, samem swem widzeniem; otoż podobnie, choć w ciaśniejszym zakresie, poznaje człowiek obdarzony darem umiejętności. Stąd wielka zachodzi różnica pomiędzy uczonym pozbawionym tego daru, a chrześcijaninem posiadającym go. Umiejętność pierwszego jest pracowita, niepewna w twierdzeniach, ograniczona w zakresie, jałowa w skutkach. Obdarzony zaś darem umiejętności ogarnia pewnym rzutem dziedzinę wiedzy bez mozolnych wysileń umysłowych, rozróżnia prawdę od fałszu, w swych sądach, twierdzeniach nie jest narażonym na błąd, urojenia. W szkołach mędrców pogańskich jaka widnieje chwiejność, sprzeczność! Odkąd zaś Duch św. udzielił nam swego daru, twierdzenia nasze stały się pewne, niezłomne, zwycięskie nad sofizmatami niechrześcijańskiej lub odchrześcijanionej filozofii.

Nadto, umiejętność ta jest w zakresie swym jakby bez granic. Jak rozum tak i wiedza uczonego ma swe granice. Świat nadprzyrodzony jest dlań nieprzystępną krainą — a z dziedziny wiedzy jak małe lub bardzo niejasne ma on poznanie. Mądrość ludzka widzi rzeczy powierzchownie, lecz nie widzi ich odnośnie do ich pierwszej Przyczyny, ani nie wysnuwa z nich wniosków praktycznych.

[1]) Rzym X. 20

Umiejętność zaś, jaką daje Duch św., jest nad wyraz bogata w owoce. Najpiękniejszem zadaniem umiejętności jest prowadzić człowieka do celu. Wiedzieć na pewne, jakie jest nasze przeznaczenie, znać z pewnością środki, które do niego prowadzą, — tego umiejętność ludzka nigdy nie nauczyła. Dar umiejętności zaś nietylko powiększa wiedzę ludzką, ale wyposaża świat we wiedzę, o jakiej nie marzył świat pogański; której nawet nazwy nie posiadały akademie pogańskie. »Scientia Sanctorum« — *umiejętność Świętych!* W istocie, jest to wiedza najwspanialsza, najrozleglejsza, najpożyteczniejsza, jedynie potrzebna, do której wszystkie inne odnosić się winny. Bo ona jedna pełna prawdy, prawdy o Bogu, o człowieku o świecie.

»Zmniejszenie, ubytek wiary, — mówi Donoscortes, której następstwem jest ubytek prawd, nie pociąga za sobą jeszcze zmniejszenia rozumu, ale pociąga za sobą błędy. Miłosierny a Sprawiedliwy Bóg ujmuje prawd Swoich grzesznikom, a karze ich błędy. Rozum niewiernych może być szczytny, — a wiernych ograniczony; — ale tamtych rozum może być wielki jak przepaść, — kiedy tych — jest święty, jak przybytek; w tamtych panuje błąd; w tych — prawda. Oto dlaczego niema nadziei dla społeczeństw, które ujmują czci dla prawdy wskutek bałwochwalstwa umysłu. Poza sofizmatami są rewolucye, — poza rewolucyami — katy.«

Nie w każdym, który się odrodził na chrzcie św. jest dar umiejętności. Dar ten był w każdym z nas, kiedyśmy chrzest otrzymali; — i dzisiaj jest w nas, jeśliśmy pozostali wiernymi. Ale kto wypadł z łaski na chrzcie otrzymanej, jeśli nie została mu przywróconą, - w tym niemasz daru umiejętności. Wiara pozostaje w człowieku, choćby był w grzechu śmiertelnym. Ale dar umiejętności, to rzecz przewyższająca i rozum i wiarę. Dar ten jest tylko u pozostających w łasce a to dlatego, że nie jest on tylko światłem, przez które poznajemy prawdę, ale jest także *miłością*, — którą kochamy prawdę. Dar ten jest pewną miłością prawdy. Stąd w człowieku sprawiedliwym ta łatwość do rozeznania prawdy i działania według prawdy. Umiejętność buduje się na kardynalnej cnocie roztropności, udoskonalającej rozum, i wznosi się wiarą oświecającą rozum; zatem zawiera w sobie roztropność i wiarę, i dodaje do nich

ponadto osobną doskonałość. Umiejętność smakuje słodkość w prawdzie i w przykazaniu Bożem zawartą.

Poznamy lepiej jeszcze ten dar z jego skutków.

II. Jakie są jego skutki.

Człowiek widzi powierzchnię rzeczy; — uczony ich głębię. Pierwszym więc tego daru skutkiem jestto rozróżnienie pewne prawdy od fałszu, od pozoru. Chrześcijanin, który go posiada, — jakby instynktem odczuwa fałszywość zarzutów przeciw religii. Zamiast osłabić jego wiarę, zarzuty te obudzają w nim wstręt, obrzydzenie. W jego oczach człowiek, co się wstydzi, zapiera chrześcijaństwa, to najpodlejszy z podłych. — bo najniewdzięczniejszy z niewdzięcznych, najwinniejszy z winnych. Kierowany tym darem Ducha św. prawdziwy katolik widzi jasno dwie rzeczy, niedostrzeżone od innych:

Pierwsza, to marność tego, co świat kocha i czego szuka. Opromieniony światłem niebiańskiem przenika on próżność honorów, bogactw, rozkoszy; poznaje praktycznie, że te rzeczy nie mogą zadowolić duszy nieśmiertelnej, stworzonej dla Boga, jak powietrze nie może nasycić zgłodniałego. Na każdem stworzeniu czyta napis Mędrca Pańskiego: Vanitas, próżność!

Drugą rzeczą jasno poznawaną, to przedziwna piękność, wielkość, użyteczność tego, czego się świat najbardziej obawia. Poznaje on doskonale zgodność upokorzenia, ubóstwa, cierpienia z potrzebami upadłego człowieka. Przyjmuje je jak chory lekarstwa, które mają mu przywrócić zdrowie. Jego dewizą, to słowo Apostoła: »Co mi było zyskiem, tom poczytał dla Chrystusa być szkodą. Owszem poczytam wszystko za szkodę dla wysokiego poznania Jezusa Pana mego, dla któregom wszystkiego postradał i mam sobie za gnój, abym Chrystusa zyskał« [1]).

Innym tego daru skutkiem jest jego oddziaływanie na wolę, by powstała harmonia między czynami a światłem poznania. — W chrześcijaninie wzbogaconym darem umiejętności,

---

[1]) Filip. III. 7 i 8.

nienawiść błędu, herezyi, niedowiarstwa, racyonalizmu, nie jest umiejętnością spekulatywną. Czujnością nad sobą, unikaniem czytania pewnych dzieł, rozmową, przykładem, modlitwą — wszelkimi środkami, które są w jego mocy, stawia on zaporę dzikim zapędom, pustoszącym pole prawdy. Takie jest usposobienie sprawiedliwych, którzy pozostają w stanie łaski. Dla nich jest *sermo scientiae* — słowo umiejętność; jak je sami przyjmują, tak też go drugim udzielają; udzielają: mową, piórem, własnym przykładem...

Próżność honorów, bogactw, rozkoszy, napełnia wyposażonego tym darem pogardą dla nich; niebezpieczeństwo w nich utajone — wstrętem. Tak podróżny wśród nocy, potrąciwszy nogą o trzos naładowany, podnosi go z radością, uważa się za szczęśliwego, sądząc, że znalazł skarb; ale gdy dzień nadchodzi, spostrzegłszy, że trzos jest napełniony kawałkami szkła, — ciska go ze wstrętem.

Lituje się on nad gwarnym światem, z ubolewaniem patrzy jak ludzie gonią za ułudami, jak przędą pajęczyny. Zadowolony ze stanowiska, jakie mu Opatrzność naznaczyła, nie pożąda innego.

Jeśli jest ubogim, wzgardzonym, prześladowanym, poczytuje się za szczęśliwego, dla swego upodobnienia do Jezusa; jeśli posiada bogactwa, nie przywiązuje do nich serca; niekiedy nawet we wzniosłem szaleństwie stawia między tem niebezpiecznem dobrem a sobą — tamę nie do przebycia, w trzech ślubach — posłuszeństwa, czystości i ubóstwa.

Najgłębsza wiedza teologiczna promieniała u tych, u których dar umiejętności w całym jaśniał rozkwicie: w Bernardach, w Franciszkach, Katarzynach Seneńskich...

Bez daru umiejętności człowiek pozostaje w ciemnościach, stąd łatwo potrąca o kamienie zgorszenia, — upada. Bez tego daru najuczeńsi patrzą na świat jak dziecko na książkę łacińską: znają litery, nazywają je, wymawiają słowa, ale nie odkrywają ich znaczenia. Uczeni znają przyrodę, jej skutki, ale nie poznawają jej wyższego znaczenia i celu. Iści się na nich, co powiedział Mędrzec: Ludzie wszyscy są nikczemni, w których niemasz znajomości Bożej i z tych rzeczy, które widzą, nie mogli zrozumieć Tego, który jest; ani przypatrując się sprawom, oba-

czyli ktoby był sprawcą«[1]. Stąd używają rzeczy stworzonych zmysłami, instynktem, namiętnościami, mniej wedle rozumu, a mniej jeszcze wedle wiary: »Dlaczego podał ich Bóg pożądliwościom serca ich ku nieczystości«[2].

III. Potrzeba tego daru.

Potrzeba daru umiejętności wynika z tego, że nam daje rozpoznanie prawdy od fałszu. Czy był kiedy potrzebniejszy ten dar, jak w dobie obecnej? W świecie, który zaprzecza Boga, św. Kościoła; — który, ogłaszając równość wszystkich religii, prawdę i błąd zbywa pogardą; który zaprzecza różnicy dobrego od złego; nazywa postępem, co jest zboczeniem, światłem ciemności; wolnością niewolę; jakże rozeznać prawdę od fałszu? W świecie, który żyje tylko dla bogactw, honorów, rozkoszy; który za nic poczytuje dobra duszy i wieczności; który uważa świat nadprzyrodzony za urojenie, ułudę pustyni, jakże uniknąć wszelkiego oczarowania? Czy wśród podobnego Babelu nie trzeba podnosić ustawicznie oczy ku niebu i wołać do Ducha św.: »Duchu Boży oświeć oczy moje, bym kiedy nie zasnął w śmierci; by kiedy nie rzekł nieprzyjaciel mój: przemogłem go«[3].

Tembardziej potrzeba nam wołać do Ducha św., iż człowiek znajduje się w nieuniknionej alternatywie: żyć pod wpływem ducha umiejętności, lub pod wpływem przeciwnego mu ducha. Jakiż jest duch przeciwny darowi umiejętności? Według św. Antonina jestto duch gniewu. »Duch umiejętności, mówi ten św. Doktor, zwalcza ducha gniewu, który przeszkadza w widzeniu prawdy: co jest zadaniem daru umiejętności. Na pierwszy rzut oka te dwa duchy nie wydają się zwalczać się wzajemnie. By odkryć ich przeciwieństwo, potrzeba rozróżnić dwa rodzaje gniewu, i uprzytomnić sobie główne skutki daru umiejętności.

Jest gniew słuszny i święty, który bynajmniej nie sprzeciwia się darowi umiejętności. Taki był gniew czyli oburzenie

---

[1]) Mądrość XIII. 1,
[2]) Rzym I. 24.
[3]) Ps. 12.

Chrystusa Pana przeciw kupczącym w świątyni; takim jest gwałtowność kaznodziei gromiącego występki, — lub energiczny opór właściciela przeciw złodziejowi lub mordercy. Taki gniew, to raczej umiejętność uzbrojona w środki prawne w obronie dobra prawdziwego; nie miesza on rozumu, bo w niczem nie przekracza granic prawa.

Ale jest inny gniew, który jest wyrazem wielkiego niezadowolenia z niesłusznych pochodzącego powodów, gniew, który przebiera miarę w gwałtowności, przysłania rozum, usiłuje zastąpić moc prawa mocą siły. Jestto niewiadomość uzbrojona ku obronie rzekomego dobra, albo ku odparciu złego urojonego raczej, niż rzetelnego.

Co do daru umiejętności, którego celem jest rozumne i pewne poznanie prawdy, — jego pierwszym skutkiem jest udzielać wielkiej prawości w sądzeniu. Tą prawością oceniamy rzecz każdą według jej prawdziwej wartości; oddziaływując zaś na wolę, kieruje ona uczynkami wedle światła udoskonalonego rozumem. Otóż dar umiejętności daje nam poznanie jasne, że dobro i zło tego świata nie jest dobrem lub złem prawdziwem; że to, co ludzie nazywają złem: ubóstwo, poniżenie, cierpienie — nie jest złem bezwzględnem; że to, co ludzie nazywają dobrem: bogactwa, honory, rozkosze — nie jest dobrem rzetelnem, - ale częstokroć złem, a zawsze niebezpieczeństwem; zdziera on maskę ułudy z rzeczy stworzonych, jaką one przybrały po upadku prarodziców w raju. Chrześcijanin, który w skutek daru umiejętności, wie o tem, — i którego wola jest zgodna z wiedzą, — ma rozliczne powody, by się nie dać opanować gniewowi.

Powodami tymi są: godność skompromitowana, zgorszenie dane, pokój zakłócony, nienawiść, która stąd się rodzi, grzech z nadużycia wyłącznego prawa Boga do pomszczenia krzywdy. I cóż go może rozgniewać? krzywda? ale ta jest dlań nasieniem bogatych zasług. — Niesprawiedliwość, niewdzięczność? On zna nędzę ludzką, wiedząc, że sam potrzebuje przebaczenia, mówi z serca: »Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą co czynią«. – Utrata dóbr? On wie, że tracąc je nie traci nic z tego, coby było zupełną jego własnością; ze spokojem Joba mówi: »Pan dał, Pan wziął«, Pan uczynił, jak Mu się podobało, »niech będzie Imię Pańskie błogosławione«. Podobnie postępuje w obec innych nieszczęść. Taka pogoda duszy oświeconej duchem umiejętności, to obraz spokoju nieba.

Przeciwnie, duszę pozbawioną daru umiejętności rozpiera duch gniewu. Dlaczego? bo tworzy sobie fałszywe pojęcia o rzeczach. Człowiek, zaślepiony w swych sądach, ceni, kocha, obawia się bez miary. Dla niego złe jest dobrem i odwrotnie. Nie mogąc spokojnie używać tego, co nazywa dobrem, ani nie być wystawionym na to, co nazywa złem, niepokoi się, szemrze, gwałtownie odpycha to wszystko, co rzekomo nastaje na jego szczęście; słowem wpada w gniew wskutek fałszywego pojęcia o swem prawie, w skutek fałszywego sądu o złem i dobrem.

Gniew przeszkadza oceniać zdrowo rzeczy, — widzieć światło prawdy, rozróżniać to, co jest ostatecznem złem, od tego, co jest złem tylko względnem i pozornem. Gniew na twarzy wyciska rysy szaleńca lub rozjuszonego zwierzęcia. Dar umiejętności przeciwnie oświeca duszę, a ułatwiając słuszne ocenianie rzeczy, nie dozwala gniewać się za lada fraszkę; udziela prostoty gołębiej i roztropności wężowej.

Słusznie gniew we wszystkich językach otrzymał przydomek »*ślepego*«. Syn niewiadomości, gniew — nie dopuszcza logicznego rozumowania: w nim gaśnie pochodnia rozumu, daje on miejsce przemocy. Życie gniewliwego człowieka streszcza się w słowach obelżywych, w czynach podłych.

A co w jednostkach, toż samo gniew sprawuje w społeczeństwach. — Cóż to jest wojna? gniew panujących i ludów. Dlaczego świat pogański zawsze był w wojnie? bo zawsze był w gniewie; zbywało mu na darze umiejętności tj: poznaniu, co dobre, a co złe. Czasy te św. Paweł nazwał tempora ignorantiae — czasy niewiadomości. Stąd wojnę w pojęciach słusznie zwiemy czasem nieumiejętnością. Dlaczego od czterech wieków świat nowożytny trwa w wojnie umysłowej i materyalnej? Bo nie przestaje być zagniewanym. Czemu? Bo nie dostaje mu daru umiejętności. Stąd osądza rzeczy po pogańsku: jego uczucia, dążności, twierdzenia, są pogańskie! Czem jest ten przewrót społeczny, którego smutnymi jesteśmy świadkami. Według głębokiego wyrażenia Mędrca wielką wojną niewiadomości, Magnum inscientiae bellum [1]. Wojną w pojęciach — bo brak wiedzy Bożej; wojną w interesach — bo ślepa żądza dóbr doczesnych zajmuje miejsce umiłowania dóbr niebiańskich; wojną człowieka przeciw czło-

[1]) Mądrość XIV. 12.

wiekowi — bo niedostaje im miłości, jaką Duch św. w serca zaszczepia.

Położyć tamę podobnym klęskom, powstrzymać powódź tych nieszczęść — może tylko Duch święty darem Swej umiejętności.

Starajmy się więc usilnie nabyć tego daru. Błagajmy o niego z ukoronowanym Prorokiem: »Naucz mię dobroci i karności i umiejętności«[1]. O Duchu św., udziel nam cząstki Swej dobroci, Swej słodyczy, Swej umiejętności. Prosimy o nią, bo bez niej wszelka nasza wiedza na niewiele się przyda; nadyma bowiem i staje się nam nieużyteczną, niebezpieczną i zgubną.

Że Niepokalana darem umiejętności promieniała, że od Ducha św. wyuczyła się mądrości Świętych — Scientiam sanctorum, na to nie potrzeba dowodów. Mądrość Przedwieczna wstępując w Niepokalaną, musiała Ją pierwszą wyuczyć ewangelicznej umiejętności. Słusznie Niepokalaną nazwano żywą Ewangelią; tak Ona tę niebiańską umiejętność w Siebie wchłonęła. Jakże Jej pieśń najwspanialsza »*Magnificat*« tryska niebiańskiem światłem; ile w niej wiedzy czyli umiejętności działań Bożych, zrozumienie i przejęcie się niemi, i gotowość spełnienia wysokiego Maryi powierzonego zadania, przez które człowiek miał powstać ze swego poniżenia i odzyskać utracone prawa; przebija się radość z udziału w wielkiem dziele odkupienia i umiejętność nieuczona, ale z Ducha św. wzięta — dróg Bożych w duszach Świętych. Całe *Magnificat*, pełne nadnaturalnego znaczenia, daje jakby obraz stosunku duszy z Bogiem, wyrażając szczęście z tych wielkich rzeczy, niezrozumiałych dla świata, a udzielonych tej Mistrzyni życia w Bogu, — jaką była Marya.

Nie wszyscy jak Niepokalana, jak Święci i Święte mogą posiadać dar umiejętności w całym jego rozkwicie; ale wszystkim w pewnej mierze jest on niezbędny. Pewnego stopnia umiejętności w rzeczach Bożych, — powiada ks. Golian, od każdego Bóg wymaga. Dziecko kilkuletnie jest zdolne pojąć prawdy wiary, bo w nich jest zarodek nadprzyrodzony, który się chwyta

---

[1] Ps. 118. 66.

gruntu duszy i w nim, jak w właściwej sobie roli. rozpuszcza korzenie. Nieuczony chłopek odpowie nieraz w kwestyach wiary dość subtelnych nawet, daleko właściwiej i trafniej, niżeśmy spodziewać się mogli. Bo w człowieku żyje pierwiastek Boży bardzo wybitnie, póki grzech nie spaczy natury z nim współżyjącej i chuci jej nie ogarną. Dlatego dziecko, dlatego wieśniak nieuczony, ale w prostocie Boga wielbiący, mają umiejętność tych rzeczy Bożych i dar wysłowienia się w tym przedmiocie. Życie bez oświaty chrześcijańskiej, to okręt bez sternika — nie wie on dokąd zajedzie. Jak pierwszym symptomem wszelkiej nieświadomości jest upór i przeczenie tak i u nieświadomych wiary. Czego nie znają, temu nie wierzą, — to w ich przekonaniu nie istnieje. Odpada więc dla nich istnienie Boga przez nich w ten sposób zaprzeczone i wszystko co od Niego pochodzi, — a zatem: dusza nasza nieśmiertelna i wszystkie jej władze; a zatem cały porządek nadnaturalny, życie łaski i wszyscy, którzy niem żyli tj: zastępy Świętych Pańskich z Najświętszą Matką naszą, wszystkimi aniołami.

Kto sobie obrał ziemię za cel i kres dążeń swoich, a ciało za bożyszcze, — zmysłowiec jednem słowem, — jest jeszcze do zrozumienia w takich aberacyach; ale że ludzie dążący wyżej i uprawiający jakąś umiejętność, choćby ziemską, mogą odrzucić cały porządek duchowy i wszystko mieć skończone wraz z śmiercią, — to trudniej pojąć. Jeżeli ci oświeceni, cokolwiekbądź badali sumiennie, trącili niezawodnie czołem o tyle zagadek, — tyle razy usłyszeli odpowiedź swego rozumu: nie widzę dalej! — dlaczego przeczyć, że ten rozum naturalny jest krótki i że bez umiejętności Bożej nie pójdziemy dalej«.

Prośmy więc Ducha św. o nadprzyrodzony dar umiejętności: niech dla nas te światy piękności niezmiernej nie będą zamkniętym ogrodem; zbliżajmy się z uszanowaniem i wiarą do tych prawd wyższego porządku, a odezwą się w nas odpowiednie struny i staniemy się współbraćmi tych wybranych, którzy niczem innem niż my nie byli, — za ziemskiego życia swego.

O Niepokalana, któraś wielbiła Pana, iż wejrzał na niskość Twoją i czynił Ci wielkie rzeczy, uproś nam tych rzeczy umiejętność i zrozumienie, nie dla naszej korzyści ziemskiej, ale dlatego, abyśmy mieli cząstkę z Tobą w wieczności.

DZIEŃ 16ty.

Dar Mocy.

»Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody.«
»Wzniecie moc Ducha św., który przyjdzie na was.« *Dzieje apost. I. 8.*

Dar umiejętności wydoskonala rozum; dodaje duszy jakby okulary, dla lepszego rozpatrzenia się w świecie; przezeń jasno rozpoznajemy rzeczy tego świata; dalekie i szerokie obejmujemy horyzonty. Przez rozumne i pewne poznanie prawdy udziela on nam prostoty gołębiej i mądrości wężowej; udaremnia sofizmaty niezbożności i w prawdziwem oświetleniu stawia wszystkie umiejętności ludzkie. Prawością sądu, jakiej nam udziela, odróżnia prawdę od fałszu, — dobro od złego; chroni nas od fałszywego uroku rzeczy ziemskich, od ich syrenich nawoływań. Dar umiejętności sprawia, że nie patrzymy na przyrodę samymi zmysłami, jak istoty nierozumne; — że ich nie używamy wyłącznie dla przyjemności; a tak ochrania umysł od illuzyi, serce od ślepego czaru, dwóch źródeł gniewu, niezgody i rozpaczy. Stąd wynika, że dar umiejętności jest rodzicem pokoju na ziemi, bez niego wszędzie panują rozterki, gniewy, wojny. Dwie rzeczy powinny nam go uczynić jeszcze pożądańszym w obecnej dobie: zapał do umiejętności i jej oczarowanie. Bez niego uczony, to kret, którego światło oślepia; dziecię, co bełkoce niezrozumiałe wyrazy; człowiek wszelki — to tkacz pajęczyny...

Atoli nie wystarcza poznać jasno prawdę porządku naturalnego czy nadnaturalnego, nadto potrzeba człowiekowi odwagi, by był zgodny sam z sobą; prawda bowiem częstokroć

wymaga zaciętej walki, cnota — wielkich ofiar. Otóż dar mocy przychodzi nam tu w pomoc.

1) Czem jest dar mocy.
2) Co w nas sprawia.
3) Nieodbita jego potrzeba.

Trzy te myśli rozwinę.

I. Czem jest dar mocy?

Jestto dar Ducha św., który nam udziela odwagi w podejmowaniu dla Boga wielkich rzeczy; tchnie w nas zaufanie i przeświadczenie, że je wykonamy mimo wszystkie przeszkody. Innemi słowy, dar ten, podnosząc nas ponad rodzimą naszą słabość; a) ułatwia nam wykonanie wielkich rzeczy dla Boga i dla bliźniego; b) daje siłę do zwyciężania przeszkód w spełnianiu naszych powinności.

Pomiędzy darem mocy, a cnotą męstwa św. Antonin naznacza czworaką różnicę:

Moc i męstwo suponują pewną słabość, rzeźkość, energię, hart, stalowość duszy czy do czynienia czy do cierpienia: atoli cnota męstwa ma zakres działania w granicach potęgi ludzkiej; dar zaś mocy ma swą sferę działania w potędze Bożej, na której się opiera, wedle Psalmisty »W Bogu moim przestąpię mur«[1]) — to znaczy: pokonam wszystkie przeszkody, niepokonalne przez siły natury. Dalej, cnota męstwa dodaje odwagi duszy, by stawiała czoło niebezpieczeństwom, ale nie daje ufności do ich wywoływania, względnie uniknienia wszystkich; dar zaś mocy jedno i drugie sprawuje, czy gdy trzeba narazić się na wielkie niebezpieczeństwa czy pokonać wielkie trudności. Cnota męstwa nie rozciąga się na wszystko, co trudne; — dlaczego? bo się opiera na potędze ludzkiej, która nie sprosta wszelkim trudnościom, lecz rozdziela się, wedle trudności, na różne przymioty; stąd jedni mają siłę do pokonania pożądliwości ciała, ale nie do podjęcia katuszy i śmierci. Inaczej rzecz się ma z darem mocy: opierając się na potędze Bożej, jako na swej własnej, moc rozciąga się na wszystko i wszystkiemu sprostać zdoła. Job w wspaniałych słowach wyraził jej dzielność: Postaw mię wedle siebie a czy-

[1]) Ps. 17. 30.

jażkolwiek ręka niech walczy przeciw mnie«[1]). Nareszcie, cnota męstwa nie zawsze doprowadza swe przedsięwzięcia do końca, bo nie zawsze zależy od człowieka, osiągnąć cel swych prac, uniknąć złego i wszelkiego niebezpieczeństwa: dowodem tego jest, że nieraz upadamy, mimo silnych postanowień naszych. Dar mocy zaś wykończa wszystkie dzieła, niekiedy nawet cudownie. Wyposażony tym darem z ufnością mówi z apostołem: »Wszystko mogę w Tym, który mnię umacnia. Dar mocy, to energia nadprzyrodzona, umacniająca nas przeciw małoduszności i lenistwu w służbie Bożej; — przeciw rodzimej słabości, — przeciw trudnościom i niebezpieczeństwom. Jest on doskonalszy od cnoty męstwa, która suponuje łaskę zwyczajną; — dar mocy, to wnętrzna, Boska odwaga, która wyklucza naturalne niemożebności i daje hart nadziemski do spełniania wszelkiej powinności. »Królestwo Boże — powiedział Zbawiciel, gwałt cierpi i gwałtownicy porywają je«[2]). Któż nam da siłę dostateczną, byśmy mogli stawiać opór stały skłonnościom skażonej naszej natury? Kto nas ochroni przed lwem ryczącym, który dzień i noc krąży około nas, szukając kogoby pożarł? Siły nasze są słabe, nieprzyjaciele nasi potężni!... Otóż, do ich zwyciężenia, powiada Duch św., większego potrzeba męstwa, aniżeli do zdobywania twierdz warownych[3]). — Silnymi byli Samson i Dawid w walce z zewnętrznymi nieprzyjaciołmi, atoli nie zdołali oprzeć się zmysłowości. Gdzież my nabierzemy mocy i odwagi do tej twardej a koniecznej walki? W darze mocy. Bez niej, mówi św. Augustyn, nietylko nie moglibyśmy zwyciężać, ale nawet ani pomyśleć o rozpoczęciu tych wnętrznych bojów. Duch św. zstępując na Apostołów nadgranitowej dodał im siły; odtąd, dalecy od wszelkiej obawy, wzdychają tylko do walki i cierpienia dla Jezusa. Ten, którego niegdyś głos nędznej niewiasty złamał jak trzcinę, teraz głosi śmiało Jezusa Ukrzyżowanego; — w obec tyranów i sędziów stawia to granitowe słowo: milczeć nie możemy! Tenże Duch św. ożywiał Męczenników, Dziewice, św. pokutników, — wszystkich, słowem, Wyznawców Chrystusowych, katolików nie z imienia, lecz czynu.

---

[1]) XVII. 3.
[2]) Mat. XI. 12.
[3]) Przyp. XIV. 2.

I nam do życia chrześcijańskiego, do zbawienia, dar mocy jest niezbędny. By ten dar stał się dla nas zarówno pożądany, jak jest niezbędny, przypatrzmy się cudownym skutkom, jakie w duszy sprawuje.

II. Jakie są skutki daru Mocy.

Ten czwarty dar Ducha św. jest w pośród innych jako król na tronie lub jako wódz wśród orszaku wojowników. Dlaczego zajmuje on tak poczesne miejsce? Otóż z jednej strony — z pośród wszystkich dzieł Bożych, dzieła mocy najbardziej uderzają; z drugiej strony — dar mocy ochrania inne dary i zamienia je w czyn. Dla nich, dla ich zachowania, dla ich chwały walczy on ustawicznie. Jeśli innych darów działem jest spokój wnętrzny, jego działem jest czyn zewnętrzny; on to uzbraja nas w pancerz Apostoła i podaje nam obosieczny miecz ewangeliczny. Otóż działanie i cierpienie, to dwie dziedziny czyli sfery działalności daru mocy. Jedno i drugie wykonywać odważnie i stale, to owoce czy skutki daru mocy.

a) Czynić: Dar mocy udziela nam odwagi do przedsięwzięcia wielkich rzeczy. Jakież to są owe wielkie rzeczy?.. Gdyby chodziło tylko o pewne świetne czyny, dar ten nie byłby tak ważny w dziele zbawienia.

By postawić w pełnem świetle jego czyny, przypatrzmy się chwilę czem jest człowiek.

Człowiek, to król upadły, szukający i dobijający się swego tronu. Upadku naszego dowodzi sama wnętrzna walka; jest coś w nas pańskiego, szlachetnego, królewskiego, obok dążeń podłych, niskich, poziomych. — Że zaś mamy odzyskać nasz tron niebiański, to rzecz jak słońce jasna; na tej prawdzie opiera się nasza Boska religia.

Używać zatem odważnie, stale środków do osiągnięcia celu — to dzieło wielkie, do spełnienia którego dar mocy jest niezbędny. Jakież to są te środki? Jest ich dziesięć wyrażonych w dekalogu. Te dziesięć mandatów są jakby wcieleniem w nas Boga czyli Jego woli. Wykonywając je, my stajemy się żywym dekalogiem, odnawiamy się i stajemy się królami — jakby bogiem. Wypełnienie dekalogu to wielkie zadanie nasze, dla którego jedynie postawił nas Bóg na świecie. Wykonywanie przykazań dekalogu to przedsięwzięcie wielkie za-

równo jak trudne. Trzy potęgi bowiem stoją tu na przeszkodzie: s z a t a n, c i a ł o i ś w i a t. Szatan wszelkich używa zabiegów i przebiegłości, by nas odwrócić od spełniania mandatów Bożych. Ciało, to żnicz rozpłomieniony grzechem pierworodnym, to ognisko — w którem dzień i noc, od kolebki aż do grobu, fermentuje rozkosz, miłość, próżność, złość, pożądanie, wstręt, nienawiść, smutek, zuchwałość, krnąbrność, dufanie w sobie, bojaźń, rozpacz.... — Jak wam przedstawić to ciało, które zawsze spiskuje przeciw duchowi? Ciało, to *Ewa*, która podaje mężowi tj. duszy, owoc zakazany, zachęca go, by z nią wspólnie rozkoszował. Ciało dla duszy, to jak ta żona Putyfara, która namawiała do złego dziewiczego Józefa. Ciało dla duszy, to Dalila, która na kolanach usypia Samsona, — ucina mu włosy — cudowny talizman jego siły, wydaje go Filistynom t. j. szatanom, którzy mu wyłupują oczy i czynią zeń igraszkę.

Ciało zręczne w złem, nie mniej jest chytre i przebiegłe w usuwaniu i oddalaniu dobra. Niema żadnego rodzaju walki, którejby człowiek nie powinien podjąć dla dopięcia swego ostatecznego celu; niema ofiary, której nie powinienby sobie nie nałożyć; jużto namiętność od dawna żywiona, którą trzeba pokonać, — jużto przywiązanie pełne zwodniczych czarów, z którem trzeba zerwać, — już rzecz źle nabyta, której potrzeba się pozbyć... Atoli, w tem wszystkiem ileż piętrzy się przeszkód, wymówek, niemożliwości! Innym znowu razem Bóg daje wzniosłe powołanie, chce mieć kapłana, misyonarza, zakonnika, siostrę miłosierdzia... To Abraham, który ma porzucić ziemię ojców, swą rodzinę, swych przyjaciół — wybrać się w daleką krainę. Któż opisze łzy, prośby, protesty, przeszkody, jakie ciało i krew stawiają wezwaniu Bożemu? A jednak, pod groźbą śmierci wiekuistej, trzeba je pokonać....

Świat — to niezliczona tłuszcza zaprzańców, odstępców od Boga, tłuszcza wirująca wśród szalonych orgii, której napaści, szykany, zasady, obyczaje, zbytki, towarzystwa, teatry, mody, obrazy, posągi, tańce, pieśni, pisma... są jakby ognistymi pociskami, godzącymi w zaraźliwe serce wiernych, są szkopułami dla młodej jeszcze cnoty! Musimy żyć w pośród czarów świata, a nie dać się im omamić; musimy oddychać w pośród pożaru rozwiązłości, a jak ci trzej młodzieńcy w piecu Babilońskim, nie spłonąć! Otóż, zwyciężyć szatana, siebie samego

i świat zepsuty — to nieodbita nasza powinność, dzieło olbrzymie, przechodzące nasze siły: a jednak, to dopiero pierwsza i najłatwiejsza część naszego zadania; — drugą, ważniejszą jeszcze jest cierpieć.

b) Cierpieć. Św. Antonin i św. Tomasz przytaczają kilka powodów, wykazujących większą potrzebę mocy do cierpienia, niż do działania. Pod względem czasu, mówią — nacieranie i narażanie się na niebezpieczeństwo uprzedza *znoszenie i cierpienie*. Atoli istotniejszem jest mocy, szlachetniejszem, trudniejszem i doskonalszem jest znosić, cierpieć — niż działać. W rzeczy samej, trudniej jest walczyć przeciw silniejszemu, niż przeciw słabszemu. Otóż, kto naciera, stawia się jako silniejszy, — podczas gdy ten, który wytrzymuje napór, razy, przedstawia się jako słabszy. Dalej, ten, co znosi i cierpi, czuje w tejże samej chwili złe i niebezpieczeństwo, podczas gdy ten, co naciera, uderza, widzi je tylko z daleka. Otóż trudniej jest odczuwać złe obecne, niż przyszłe. Uderzenie może być chwilowe, cierpienie zwykle się przedłuża. Nie te pułki są najlepsze, które okazują się w walce pełne zapału, lecz te, które są zahartowane w trudach, które wiele znosić potrafią.

Czegoż my znosić nie musimy? — Boleści fizyczne i moralne, wnętrzne, zewnętrzne (foris pugnae, intus timores), choroby różnego rodzaju, ubóstwo, przeciwieństwa, oszczerstwa, zniewagi, niesprawiedliwości, pociski szatana, ciała, świata; — słowem, boleści ciała i duszy pod wszelkimi kształtami — to orszak towarzyszący nam, pielgrzymom do nieba. Mówię tutaj o zwykłem położeniu naszem. Często atoli człowiek, szczególniej chrześcijanin, jest wystawiony na boleści wyjątkowe. Cnota jego drażni świat, ludzi owianych jego duchem; ku niemu są zwrócone: nienawiść, sarkazmy, szykany, pogarda. Dla niego dziś, jak ongi, są kajdany, więzienia, stosy ognia i miecze. Potrzeba, by człowiek, dziecię, starzec, tkliwa dziewica, stanęli śmiało w obec przyborów śmierci, w obec śmierci samej. — Atoli, czem jest z siebie człowiek? słabością samą, liściem, wiatrem gnanym, folium, quod vento rapitur.[1]) Dobrej nawet myśli nie mając z siebie, nie może czynić ani chcieć czegoś dobrego w porządku nadprzyrodzonym. Niestali, robimy postanowienia, których nie wykonywamy; najmniejsza trudność

---

[1]) Job. XVI. 25.

nas przeraża. Zmysłowi — dla których wszelkie umartwienie jest wstrętne. Najmniejszy gwałt, jaki mamy sobie zadać dla Boga, rodzi niezadowolenie w sercu, upór w woli, opór w rozumie, skargę, szemranie przywodzi na usta. Człowiek, to liść suchy wiatrem pokus miotany. A jednak — człowiek słaby, musi być mocą, potęgą żyjącą — działającą. Dziecię Boże ma być, jak Ojciec niebiański, doskonałe; — mimo wszelkich przeszkód szatana, świata i siebie samego, musi ten król upadły odzyskać tron utracony. — Zmierzmy jego słabość, ogarnijmy ogrom naszego zadania; — a poznamy jasno potrzebę nieodbitą daru mocy.

Od 19-tu wieków świat w osłupieniu patrzy na cudowne skutki daru mocy; widzi miliony dusz, miliony bogatych i ubogich, uczonych i prostaczków, starców i dzieci, żyjących czy w zaciszach klasztornych czy wśród świata, silnych, niezłomnych, śmiałych w wykonywaniu świętych przedsięwzięć, w zwalczaniu pokus; wielkodusznych w znoszeniu przeciwności i boleści, którzy — jak opisuje Apostół zwalczyli królestwa, czynili sprawiedliwość, dostąpili obietnic, zawarli lwie paszczęki, mężnymi się stali na wojnie; — a drudzy doznali pośmiewisk i bicia nadto i więzienia i ciemnic, — byli kamienowani, przecinani, doświadczani... błąkali się w owczych skórach, niedostateczni, uciśnieni, utrapieni, których nie był godzien świat[1]. — Oto, na co patrzał świat, co słyszał od wychowanków i uczniów daru mocy. Słyszał Pawła, rzucającego to wzniosłe wyzwanie wszelkim wrogim potęgom: »Niczego się nie boję[2]), bo mogę wszystko w Tym, który mnie umacnia«[3]). »Któż tedy nas odłączy od miłości Jezusa? utrapienia? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz? albowiem pewienem, iż ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani królestwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani inne stwo-

1) Żyd. XI. 33. 36. 38.
2) Akt XX. 24.
3) Filip IV. 13.

rzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie, Panu naszym«[1]). Słyszał świat Teresę wypowiadającą swą dewizę; albo cierpieć albo umrzeć! słyszał córki Teresy, jak Magdalenę de Pazzis, wołającą cierpieć a nie umrzeć! słyszał Jana od krzyża, streszczającego swe życzenia w bohaterskich słowach: cierpieć i być wzgardzonym dla Boga. Ileż innych okrzyków, nieznanych w pogaństwie, rozbrzmiewało i rozbrzmiewa w ludzkości chrześcijańskiej, odkąd duch mocy na nią wstąpił! Tak, duch mocy trzciny przemienia w skały, mądrość ciała w szaleństwo krzyża, każe iść na tortury, jak na bal najrozkoszniejszy! Któż jeszcze w obec takich cudów śmiałby się domagać innych dowodów boskości chrystyanizmu?

Już same skutki tego daru w słonecznej światłości stawiają nieodbitą jego potrzebę.

Wykażmy ją jeszcze w kilku uwagach.

III. Potrzeba daru mocy.

Po tem, co powiedziałem, zdaje się zbytecznem dowodzić potrzeby daru mocy. Człowiek znajduje się znowu w nieubłaganej alternatywie: albo żyć pod panowaniem ducha mocy, albo żyć pod tyranią przeciwnego mu ducha. — Jakiż to jest duch przeciwieństwa do tego daru? Duch lenistwa, odpowiada św. Antonin. — Na czem on polega? co on czyni z człowiekiem i z światem?

Lenistwo jestto ociężałość, zdrętwienie duchowe, które przeszkadza nam w wypełnianiu naszych powinności; jestto jakby chloroform szatana. Skoro ta trucizna lenistwa wsiąknie do duszy, czyni ją ociężałą, napełnia ją ckliwością do wszystkich dóbr duchowych. Najwyższy cel, przyjaźń Boga w tem życiu, chwała w przyszłem, środki dojścia do nieba, obowiązki cnoty, nauki chrześcijańskie, uroczystości, Sakramenta, modlitwa, dobre uczynki — cała religia jest dla niej wstrętnym ciężarem.

Stąd, mówi św. Grzegorz, rodzi się małoduszność — pusillanimitas, rodzaj opadnienia sił i zniewieściałość

[1]) Rzym VIII. 35—9.

w obec cokolwiek trudniejszego obowiązku: jak post, umartwienie zmysłów lub woli; dalej oziębłość, torpor, — która opuszcza swe obowiązki lub spełnia je niedoskonale, niedbale, byle zbyć; rozproszenie myśli, mentis evagatio, która nawet w ćwiczeniach religijnych znajduje się gdzieindziej, niż w obecności Boga; niestałość serca, instabilitas cordis — którego niestałości w dobrem trudniej policzyć, aniżeli poruszenia trzciny, ulegającej powiewom wiatru; złośliwość, malitia; na myśl o obowiązkach nałożonych człowiekowi, chrześcijaninowi, leniwy żałuje, że się narodził, że się narodził chrześcijaninem; nienawiść, rancor, kapłana, kogokolwiek, który mu ogłasza jego powinności; przedmiotów nawet materyalnych, które mu je przypominają. Lenistwo jest podnietą wszelkich występków; o bezczynności, córze lenistwa, napisano, że uczy wszelkiego złego. Nakoniec, lenistwo rodzi zniechęcenie, rozpacz, ostateczną niepokutę. Nic nie czynić, sam Bóg nie potrafi, bo to są sprzeczne pojęcia: czynić coś i nic! Człowiek musi zawsze coś robić; gdy nie robi tego, co powinien, — szatan, ciało, wyobraźnia, podają mu grzeszne przedmioty do odrabiania!... Ciało i dusza, to machiny zawsze w ruchu, którym potrzeba przedmiotów do ich zajęcia.

Łatwo tedy pojąć, czem staje się człowiek, naród, świat, hołdujący duchowi lenistwa. Jeśli niema nic wspanialszego nad nakreślony przez Ducha św. obraz uczniów daru mocy: — tedy niema nic smutniejszego nad portret niewolników ducha lenistwa. Leniwy, to istota znikczemniała, bez energii ku dobremu, głupio obojętna dla wiekuistego interesu; wszystkie religie miesza on w jednej pogardzie, by żadnej nie wykonywać. Człowiek, naród, świat, pogrążeni w materyi, leniwi duchowo, chcą i nie chcą. Mają uszy — a udają, że nie słyszą; oczy — a udają, że nie widzą »Kryje leniwiec rękę pod pachy swoje, a z pracą ją podnosi do gęby swojej«[1]. A nietylko człowiek, naród, świat, pod panowaniem ducha lenistwa, nikczemnieją, ale nadto ubożeją w prawdy i cnoty....

Niepokalana Bogarodzica pełna darów Ducha św. w całem swem heroicznem życiu przejawia pełność daru mocy, on to

[1]) Przyp. 26. 15.

Ją uczynił w całem tego słowa znaczeniu Królową Męczenników. Ta Jej moc w całej potędze objawia się w tajemnicy ofiarowania Jezusa w świątyni i w dopełnieniu tej ofiary na Golgocie.

Uprzytomnijmy sobie te dwie sceny z życia Maryi najśw. Kiedy Marya stawia Jezusa przed oblicze Ojca, do świątyni nadchodzi prorok Symeon, który dziwną przepowiada przyszłość Synowi i Matce. Ręką proroczą wskazuje w oddali krzyż i miecz. Krzyż dla Jezusa, — miecz dla Maryi. Marya natchnionym wzrokiem wpatruje się w złowieszczą przyszłość, która się w całej swej grozie przed Nią roztacza. Królowa Proroków zrozumiała wszystko, co Jezus miał ucierpieć w życiu i przy zgonie, i wszystko z góry odczuła. O! zapewne, w jej duszy powstała walka podobna do walki konania Jezusa w Ogrójcu. Jej umysł tysiączne przeszywają myśli, Jej serce sprzeczne rozdzierają uczucia. Marya już to podnosi wzrok Swój ku Ojcu Bogu, jużto go spuszcza na Boga Syna. O! jakże ta wielka »Służebnica Pańska« może czegoś odmówić Panu? Ale jakże ta Matka na śmierć okrutną wyda Syna Swojego? Marya w Jezusie widzi Bosko-ludzkie wdzięki. Patrzy na Jego łzy dziecięce a Jej się wydaje, że widzi strugi krwi płynące z ran, nóg i serca. Ach! od tej chwili nie powinnam się zwać »błogosławioną« — szczęśliwą! Odtąd macierzyńskie wesele już nie zagości w mem sercu. Wiele razy spojrzę na Boga Syna mojego, widmo Golgoty rozdziera mą duszę. Gdyby która z matek wiedziała na pewno, że jej syn jedyny, ukochany, skończy na szubienicy, jakaż boleść przeszyłaby jej serce, jak to widmo zatruwałoby jej każdą życia chwilę... Tak było z Maryą.

Ale cóż ja czynię, pocóż słów tyle? Przebacz, o Królowo Męczenników, że zatrzymuję się przy tych naturalnych uczuciach, które nie powstrzymały Twej wielkiej, heroicznej duszy. Twoje bowiem serce biło w takt z Sercem Jezusa, — Twoje serce, jak Jezusowe, musiało być jak granit niezłomne. — Marya w istocie, z łaską wyższą od natury, w swej miłości, zwyciężającej tkliwość wrodzoną, przynosi Dziecię Boga na ofiarę i stawia Go, jakby pod pręgierz — pod owa straszną prawicę Sprawiedliwości, która niebawem zaciąży nad Jezusem. »Ojcze, woła heroiczna Matka, oto Baranek Boży; oddaję Ci niewinną ofiarę, która dźwiga grzechy świata. Jest to moja krew, bo

z niego wytrysła serca. Przynajmniej tem się pocieszam, że na Golgocie nie będę oddzieloną od Syna mojego. Gdy On zawiśnie na krzyża ramionach, ja chcę stać u stóp Jego szubienicy. Gdy włócznia przebija Serce Jego, niechaj miecz okrutny przeszyje duszę moją«. — A kiedy Marya tę heroiczną spełnia ofiarę, Anieli pokoju zasłaniają się skrzydłami swojemi, współczując z Bogiem Ofiarą i z boleściwą Matką ofiarną; a Bóg uśmierzony i pojednany odrzuca gromy sprawiedliwości i litośnie na świat spogląda.

Ta nadziemska moc Maryi uwydatnia się więcej jeszcze na Golgocie. »Stała, mówi Jan św., podle krzyża Jezusowego Matka Jego«[1]). Na obliczu Maryi maluje się boleść niewysłowiona, którą Prorok słusznie do bezbrzeżnego przyrównuje morza. Nie, my nigdy nie zrozumiemy boleści Maryi stojącej pod krzyżem. Wielkość boleści mierzy się wielkością miłości. — Otóż Bóg Ojciec dzieląc się z Maryą Swym własnym Synem, musiał coś z Swej nieskończonej miłości do Swego Syna przelać w serce Matki. Stąd jak miłość Maryi dla Jezusa, tak i boleść Jej była jakby nieskończona.

»Co Chrystus wycierpiał w ciele — mówi św. Bernard — to Marya wycierpiała w duszy. Rany, po całem ciele Chrystusowem rozlane, zlały się w serce Maryi.« »Krzyżowanie Chrystusa krzyżowało Matkę.« (Św. Augustyn.) Bogobójce policzyli wszystkie kości Jezusowe: policzyła je wszystkie i nieraz, z innem uczuciem, Marya. Kiedy ze stawów swoich z łoskotem kości wychodziły, kiedy się rwały nerwy pod gwoździami, pod młotem, pod ciała ciężarem, pod wstrząśnieniem krzyża pędzonego w ziemię; wszystko duszę Maryi śmiertelnie wstrząsało, rwało, rozdzierało na śmierć, a śmierć żywą, bo umrzeć nie mogła. A co Jej boleść potęgowało, to niemożność przyniesienia ulgi Bogu Synowi.

A jednak, gdy skały się rozpadają, gdy cała przyroda zdaje się jęczyć bogobójstwem oburzona; — gdy w konwulsyach boleści wije się u stóp krzyża Magdalena; gdy w nieutulonym żalu jęczy uczeń miłości, Jan św. — Marya mocą daru Ducha św. stoi! stoi jak posąg boleści ostrzem woli Bożej przykuta do Golgoty; stoi w majestacie boleści, w majestacie współzbawicielki ludzkości. Drżał Jezus przed swą męką, jak

[1]) XIX. 25.

baranek, którego na rzeź wiodą — teraz w nadmiarze boleści Jezus spokojny na krzyżu. Czemu? bo Arcykapłan nasz odprawia mszę pontyfikalną na krzyża ołtarzu, a tę ze spokojem odprawiać trzeba. Pomocnica, jakby dyakon w Jezusowej ofierze, stoi również w spokoju Marya w nadmiarze boleści. Stoi jako modła i wzór wiernych Chrystusowych, którzy darem mocy wzmocnieni, jak Marya stoją mężnie na życia ziemskiego Golgocie.

O! bo dla nas wszystkich prarodzic nasz z drzewa wiadomości dobrego i złego krzyż uciosał i włożył go na barki nasze. Szczęśliwi, którzy umocnieni darem mocy, cierpią jak Jezus, jak Marya; którzy złotrzeni grzechami, jak dobry łotr, przyjmują krzyż i jak on czynią sobie z niego pomost do nieba. Nieszczęśliwi zaś ci, co ze złym łotrem bluźnią na krzyżu: oni jak zły łotr, nie zstąpią z krzyża, ale ziemski zamienią w kızyż wiekuistej rozpaczy.

Prośmy więc Niepokalanej, by nam wyjednała ten wielki dar mocy, byśmy mężnie uświęcali się w cierpieniu. To rzecz jasna, że my nie wzbijemy się na Tabor wiekuistego szczęścia, jak tylko ze szczytu Golgoty, kiedy dla Jezusa i Maryi przez krzyż — do nieba droga.

Nie żąda może Bóg od nas takiej, jak od Maryi ofiary, cierpienia; przyjmujmy przynajmniej z poddaniem te drobne szpilki przeciwności, jakie nam Jezus zsyła, nie przerabiajmy ich naszą niecierpliwością w nieboże miecze, lub w krzyże złego łotra. Rozwijajmy w sobie dar mocy — małemi, każdorazowemi zwycięstwy, a dar ten ostateczne zapewni nam zwycięstwo.



DZIEŃ 17ty.

Dar rady.

»Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody.«

»Rada strzedz cię będzie, a roztropność zachowa cię, abyś był wyrwan z drogi złej.«
Przyp. II. 11, 12.

Wczoraj zastanawialiśmy się nad darem mocy; widzieliśmy, że dar ten cenniejszy jest i hartowniejszy, niż cnota męstwa; ma on bowiem podwójne zadanie: działać i cierpieć dla zdobycia utraconego przez nas tronu niebiańskiego. Dar mocy, mówiliśmy, pozostaje wśród innych darów jako król lub wódz wobec swych poruczników; on ich broni, nimi kieruje. Darowi temu zawdzięczamy uzdolnienie nasze do doprowadzenia do kresu wielkich przedsięwzięć, dla których Bóg nas pozostawił na życia scenie, t. j. zdobycia nieba, odzyskanie niebiańskiego tronu. Dar mocy pokonywa w nas przeciwne nam potęgi, sprzysiężone na naszą zgubę, które usiłują nas, jak lud Izraelski, powstrzymać w pochodzie do ziemi obietnic Chrystusowych. On nas uzbraja przeciw pociskom szatana, ciała i świata i wytwarza z nas bohaterów w walce duchowej którą uwieńczy wiekuisty tryumf.

Dar ten jest niezbędny dla jednostki, — dla społeczeństwa, dla ludzkości, by dokonać wielkich czynów, — by cierpieć z wielkością i szlachetnością godną chrześcijanina; on nas wyzwala z niewoli ducha przeciwnego: lenistwa, który upadla człowieka, czyni go pogardy godnym, nędznym, ubogim w cnotę i prawdę.

Atoli, by działać i cierpieć zgodnie z celem życia, nie wy-

starcza posiadać siłę do działania i hart do cierpienia; siła ta potrzebuje jeszcze kierownictwa. Nie dość posiadać nabitą rusznicę, lub trzymać miecz w ręku, potrzeba kierować strzelbą, władać orężem. Nie wystarcza zatem moc nadprzyrodzona. — potrzeba umiejętnie nią się posługiwać, nią kierować. Nie dobrze biegnie — mówi św. Augustyn, kto nie wie, dokąd biedz należy, non bene curritur, si quo currendum est, nesciatur. Mocą Ducha św. kieruje w nas dar rady.

1) Czem jest ten dar.
2) Jakie są jego skutki.
3) Jak jest potrzebny.

Nad tem dziś się zastanowimy.

I. Czem jest dar rady?

Dar rady jest to pewien przymiot, czyli doskonałość wlana w rozum przez łaskę Ducha św., czyniąca rozum zdolnym do rozeznania nie tylko co dobre, a co złe, ale i tego, co stanowi drogę doskonałości, t. j. innemi słowy, do poznania, która z dwu rzeczy dobrych jest lepsza, wyższa, przyjemniejsza w oczach Boga. Z tem rozeznaniem, dar rady daje zarazem pewną gotowość i łatwość, czyli wolę ochotną do wypełnienia tego, co widzimy i uznajemy jako lepsze i wyższe w dziele naszego uświęcenia.

Dar ten więc ułatwia nam poznanie dróg do nieba; wskazuje wybór środków najwłaściwszych do bezpiecznego postępowania po nich; kieruje duszą naszą; jest on w porządku nadnaturalnym tem, czem roztropność w porządku naturalnym. Dar rady wskazuje, co czynić, mówić, czego nie mówić, co zamilczeć. Nie wystarcza wiedzieć, co jest dobre w sobie; bo co dobre, nie zawsze wypada. Potrzeba wiedzieć, co jest najstósowniejsze w danych okolicznościach. Rada — mówi św. Antonin, to dar Ducha św., który daje nam rozpoznanie najlepszych środków, by dojść do nieba. Dziwne jest jego imię! Cóż to rada? — jest to oznajmienie, ostrzeżenie, jakie nam ktoś daje. Jaki to dar szlachetny! W wielu okolicznościach człowiek sam nie może się zdecydować. By położyć kres niepewności, co czyni człowiek roztropny? Pyta, prosi o radę; nic mędrszego nad takie postępowanie. »Synu, mówił

Tobiasz, rady zawżdy od mądrego szukaj«[1]). Od dobrej rady może zależeć mienie, honor, życie nawet. Ileż pomyłek, żalów, łez, dobra rada może nam oszczędzić! Otóż w tej sprawie jedynie ważnej, w sprawie, która pociąga za sobą następstwa wiekuiste, w sprawie zbawienia, sam Duch św. chce nam być doradzcą. Wszyscy urzędnicy mają swoich doradców. Wszelako ci radcy mogą się omylić, ani zawsze mogą sobie ufać. Zbawiciel nie przyszedł zmienić natury, lecz ją udoskonalić. On sam stał się nam Aniołem wielkiej rady w dziele naszego uświęcenia; rady swe wcielił w bronz Ewangelii i w żywy organ — swój Kościół. Kiedy wstąpił do nieba, w zamian za Siebie, dał Swemu Kościołowi jak i każdemu z nas niewidomego Radcę-Ducha św., który »wszystkiego ma nas pouczyć« darem Swej rady. Tak więc Zbawiciel ogarnął wszystkie nasze potrzeby, by pod względem środków uświęcenia na niczem nam nie zbywało.

Jak w przyrodzie Twórca więcej udziela środków, aniżeli natura ich wymaga: — tak i w dziedzinie łaski więcej zasobów zgotował nam Zbawiciel, niż tego wymagała potrzeba. Dar rady, mówiliśmy, wskazuje: co czynić, co cierpieć, jak zwalczać tych trzech wrogów naszego zbawienia, by pozyskać tron niebiański, a to najlepszymi, najodpowiedniejszymi środkami. Chciał św. Ignacy zostać pustelnikiem, — dobre to, — ale Duch rady zawiódł go do Paryża, by tam się kształcił; — chciał znowu stać się pośmiewiskiem — dla Jezusa, — Duch rady atoli wskazał mu, w jaki sposób miał ten heroizm uskutecznić. — Podobnie, nieraz chcemy zrobić coś podobnego, dar rady wskazuje nam, że to nie byłoby stosowne w danych okolicznościach. Kto baczy na działanie duchów w duszy swojej, pojmuje lepiej, czem jest ten dar; w każdej bowiem chwili my idziemy za radą czy ciała, czy duszy, czy wrażeń, czy ludzi, czy Ducha św. Kto radzi, — ten nie zmusza; stąd, mimo ducha rady, pozostaje nam zasługa wolnego wyboru.

Dar rady odróżnia się od cnoty roztropności i od daru umiejętności. — Różny jest od roztropności pod względem przyczyny, rozciągłości i pewności. — Co do przyczyny: źródłem roztropności naturalnej jest rozum; przez dar rady sam Duch św. chce być naszym przewodnikiem. Co do za-

[1]) IV. 19.

kresu, cnota roztropności, czy naturalna, czy nadnaturalna, nie może ani obmyśleć, ani przewidzieć wszystkich środków najwłaściwszych, by dojść do upragnionego celu; mimo wszelkie wysiłki zawsze czegoś jej niedostaje, »gdyż myśli ludzkie są bojaźliwe i niepewne opatrzności[1]). Dar rady przeciwnie, rozciąga się na wszystko, co potrzebujemy wiedzieć, by w danym razie powziąć decyzyę. Co do pewności, znamy te wahania się, próbowania, — które uprzedzają ważne nasze postanowienie. — Tego wszystkiego niema w darze rady. Sam Duch św. udziela nam światła i ustala w nas wybór.

Dar rady różni się od daru umiejętności, udzielając nam poznania pewnego prawdy. Dar umiejętności uzdalnia nas do łatwego rozróżniania prawdy od fałszu, dobra od złego: dar rady zaś idzie dalej: przezeń rozeznawamy i obieramy z prawdy to — co najprawdziwsze; z dobra — co najlepsze, t. j., że nam wskazuje środki najwłaściwsze do osiągnięcia naszego najwyższego celu, uwzględniając okoliczności, miejsca i osoby, itd...

Poznamy go lepiej jeszcze z jego skutków.

II. Skutki daru rady.

Zaznaczyłem je mówiąc, że dar rady daje nam wybór najlepszych środków do ostatecznego celu; to znaczy, że nas chroni od nieszczęść nieuniknionych w nieroztropnym wyborze: że nam dopomaga do czynienia spraw naszych na sposób Boga, — który działa pod liczbą, wagą i w mierze; że nas, jako członki Wcielonego Słowa, stawia na miejscu od Opatrzności nam naznaczonem i sprawia, że harmonijnie funkcyonujemy w ciele mistycznem Jezusa.

Wspaniała to harmonia, potężna jedność, która jest celem wszystkich darów, wszystkich działań Ducha św.; o nią modlił się dla nas Zbawiciel »ut sint unum:« by byli jedno.

Dar rady jest nad wyraz praktyczny. Ciemny potrzebuje przewodnika: podobnie człowiek każdy, dziecię, młodzieniec starzec, bogaty, ubogi, król, poddany, muszą być kierowani na każdym kroku, w każdym uczynku. A co o jednostce mówimy, to stosuje się do rodziny, społeczeństwa, ludzkości. Nie-

[1]) Mądrość IX. 10.

szczęśliwy, kto w kierowaniu czy swego, czy innych życia, pomija ducha rady. Nieszczęsny, kto jej szuka tam, gdzie jej niema! Otóż duch rady jest tylko tam, gdzie jest Duch św. — Stąd Święci, owiani tym duchem, są prawdziwym dla świata skarbem, — przewodniemi jakby gwiazdami.

Gdyby rodzaj ludzki, — powiada Donoso Cortes, — nie był nieodzownie skazany patrzeć na rzeczy na wspak, (z odwrotnej strony) za poradców obrałby z pośród wszystkich ludzi teologów; z pośród teologów — mistyków; z mistyków tych, którzy wiedli życie najbardziej oderwane od świata i od praw świeckich. Z pomiędzy znanych mi ludzi, a znam wielu, ci, u których widziałem zdrowy, niczem niezmącony rozsądek, prawdziwą przenikliwość, dziwną zdolność do rozwiązań praktycznych, trudnych zagadnień, do znalezienia zawsze wyjścia w najtrudniejszych sprawach, są ci — którzy wiodą życie kontemplatywne, oddalone od świata. Przeciwnie, nie napotkałem jeszcze i nie spodziewam się napotkać ani jednego z tych, których nazywają *hommes d'affaires*, gardzących duchownemi kontemplacyami, szczególnie Boskiemi, który byłby zdolnym dobrze, należycie zrozumieć jaką sprawę«.

Duchowi rady świat zawdzięcza najpiękniejsze, najpożyteczniejsze arcydzieło Ducha Miłości. Tem arcydziełem są zakony. Posłuchajmy Ojców i Doktorów Kościoła, opowiadających dzieje tej dziwnej kreacyi ducha rady. Dzieło to było nieznane światu w przedchrześcijańskiej dobie; rozpoczęło się ono od Zesłania Ducha św. w Wieczerniku; znika zaś wszędzie, skąd Duch św. usuwa się z Swym darem rady.

Ponieważ Bóg jest najwyższą doskonałością, zatem być z Nim w najściślejszy sposób złączonym, — jak naucza św. Tomasz, jest szczytem chwały i szczęścia człowieka. Im bliższy dworzanin monarchy, tem więcej musi posiadać przymiotów. Podobnie im człowiek bliższy Majestatu Bożego, tem jest doskonalszy. Wszelako, wskutek zajęć i przeszkód w codziennem życiu nieuniknionych, to ścisłe zespolenie napotyka na trudności. — Oto, dlaczego Zbawiciel do przykazań Swoich dodaje rady ewangeliczne. Zadaniem tych rad jest oswobodzić człowieka, w granicach możebności, od wszelkich trosk obecnego życia. Wszelako, to wyswobodzenie nie jest tak niezbędnem, iżby bez niego człowiek nie mógł osięgnąć ostatecznego swego celu. Cnota i świętość dają się pogodzić z rozumnem używa-

niem dóbr ziemskich. To też wznioślejsze powołania Boże nie nazywają się przykazaniami, lecz radami; powolni tym radom, zamiast tego co dobre, obieramy to, co jest lepsze. W stanie obecnym zabiegi, troskliwości ludzkie, potrójny mają przedmiot: osoby, które są z nami najściślejszymi zespolone węzłami: jak małżonka i dzieci; dobra zewnętrzne: dobra wewnętrzne i środki do ich nabycia i zachowania.

By jednem cięciem przerwać te trzy przeszkody ścisłego zjednoczenia z Bogiem, Zbawiciel podaje trzy rady, do których Duch św. udziela cudownego zamiłowania, tak że człowiek obiera je za normy swego postępowania. Dobrowolne ubóstwo usuwa wszelkie troski o dobra ziemskie. Czystość, dziewictwo, uwalnia dusze od wszelkich trosk i zabiegów pod względem dóbr ciała. Dobrowolne posłuszeństwo oswobadza od wszelkich trosk o życie i dobra duchowe, wykwitające z niezależności woli[1]).

Dar rady wykończa zatem to najwspanialsze dzieło najściślejszego zespolenia człowieka z Bogiem przez *miłość;* przez miłość czynną, ofiarną, powolny duchowi rady niesie Bogu potrójną ofiarę: zabija, — o ile może — potrójne swoje *ja; ja* zewnętrzne tj.: dobra osobiste; i *ja* ciało czyli połowicę swego jestestwa; i *ja* najwnętrzniejsze — wolę i rozum. Ci, którzy mają odwagę tego heroicznego oswobodzenia się od przeszkód do zjednoczenia z Bogiem, mogą śpiewać z Psalmistą: »Dusza moja jako wróbel wyrwana jest z sidła łowiących; sidło się potargało a myśmy wybawieni«[2]). Odtąd nic mi nie przeszkadza, by Bóg był punktem ciężkości wszystkich uczuć, bym grawitował ku Niemu ze wszystkich sił mej istoty. W oczach całego świata wypełniam w porządku moralnym, wielkie prawo rządzące światem planetarnym, gdzie wszystkie gwiazdy z nieprzezwyciężoną siłą ciężą ku słońcu.

Kochać Boga, jak uczniowie ducha rady go kochają, jestto usunąć, złamać, podeptać wszystkie przeszkody, które mogą hamować chyżość ich biegu ku Bogu lub zmylić kierunek. Powolni duchowi rady spełniają jeszcze w porządku moralnym prawo kierujące światem, gdzie potoki, rzeki, burzą w swym pędzie wszystko, co stawia opór w gwałtownym ich biegu do oceanu.

---

1) Św. Antonin IV. p. r. II.

2) Ps. 12. 31.

Nieraz ludzie niepojmujący rzeczy Bożych wołają: po co są zakony? Odpowiem im: po cóż budujecie wspanialsze pałace, kiedy i skromny domek was pomieści? czemuż chcecie, by Duch Twórca, wspanialszego nie dokonywał dzieła? Wspaniałe dzieło jest chwałą architekty; podobnie dzieło życia zakonnego, życie wedle ducha rady, wspanialej uwielbia potęgę łaski Jezusowej, dzielności ducha rady, który do stałego heroizmu, cenniejszego w pewnej mierze, niż męczeństwo, słabe dusze przywodzi. Męczennikom krwi zawdzięcza świat swą wiarę i wielki zasób zasług; męczennikom rad ewangelicznych ziemia zawdzięcza rozbrajanie gniewu Bożego. Świat, to jedna Boża rodzina solidarna, gdzie jeden za drugiego odpowiada; chrześcijaństwo szczególnie to obcowanie Świętych. Dziś nie wiemy, co te heroiczne ofiary daru rady do zbiornika sprawiedliwości Bożej wnoszą, by przeciwzważyć straszliwą sumę codziennych nieprawości świata! Dopiero na sądzie ostatnim poznamy, dla czego ten lub ów nie umarł w grzechu; dla czego przed zgonem Bóg mu okazał miłosierdzie.

Wtedy wielbić będziemy ten wielki dar rady, który wytwarzał na ziemi Mojżeszów, rozbrajających gniew Boży.

Streśćmy w kilku słowach skutki daru rady: On sprawia, że rozeznawamy poruszenia łaski od poruszeń natury, które w nas przytłumia; — że postępujemy stale za poruszeniem Ducha świętego.

Dar rady udziela duszy światła nadprzyrodzonego, w którem rozeznaje poruszenia serca, pochodzące z natury czy z łaski. Bez tego światła ileż w życiu popełniamy błędów: oburzamy się na wady bliźnich, a sądzimy, że to pęd gorliwości; odwzajemniamy obelgi słowami twardemi, uszczypliwemi, — a mniemamy, że to rzecz słuszna i sprawiedliwa. Unikamy osób, które mają charakter trudny, sprzeczny, — a to rzekomo — by uniknąć gniewu, sprzeczek, nazywamy to przezornością. Rozpowiadamy to, co drudzy o innych mówią — a nazywamy to miłością bliźniego; i tak w innych rzeczach poczytujemy za cnoty, co jest poruszeniem zdrożnej naszej natury.

Dusza atoli, która otrzymała dar rady, — postępuje wręcz przeciwnie. W oświetleniu daru nadprzyrodzonej rady poznaje do głębi poruszenia serca i odkrywa w nich wszelką złośliwość, jaką natura i szatan usiłują zwieść duszę. Duch św. dodaje

nadto duszy silny popęd do pokonywania poruszeń natury. Tym sposobem nabywa ona dziwnej czystości serca, wyklucza wszelkie niedoskonałości; jej życie staje się iście niebiańskiem. W świetle daru rady dusza widzi jasno skąd pochodzą wnętrzne jej poruszenia. Oświecenia, natchnienia, poruszenia serca, są jako głos Ducha św. Dziecię rozpoznaje głos ojca, rozróżnia go wśród nocy, wśród tysiąca innych głosów, — biegnie do ojca; podobnie dusza poznaje głos Ducha św. i za nim idzie. Napróżno szatan usiłuje ją zwieść, Duch św. mówi w sposób, którego szatan udawać nie może. Dalej, dar rady udziela duszy takiej tkliwości i miłości, że ona bezwłocznie idzie za wolą Boga. O! jak nam trudno iść nieraz za natchnieniem Bożem, jak my się ociągamy! Dusza atoli pod wpływem tego daru nie zna tych słabości, tych zwłok nieszczęsnych, zna tylko głos Umiłowanego i jest mu powolną.

Duch św. kieruje uczuciami duszy. On w niej panuje, — napełnia niebiańskiemi uczuciami serce; — kieruje jej uczynkami, cnotami, jak kierował ludem Izraelskim na puszczy. Gdzie panuje Duch św., tam niema miernoty w życiu duchowem, tam najheroiczniejsze nieraz promienieją cnoty.

III. Potrzeba daru rady.

Każdy z nas potrzebuje pouczania, kierownictwa. — Jednostka, jak świat, pozostaje pod dwoma wręcz sprzecznemi kierownictwami: jedno — przychodzi od Ducha światłości; drugie — od ducha ciemności. Jeśli Duch rady usuwa się od człowieka, od świata, — miejsce to nie pozostaje opróżnione, zajmuje je natychmiast duch przeciwny, duch łakomstwa, chciwości.

Dar rady, według doktora Anielskiego i św. Antonina, sprzeciwia się łakomstwu; jest on najpewniejszem na nie lekarstwem. Cóż sprawia łakomstwo? wykrzywia nasz umysł, zniewalając nas do przyznawania pierwszeństwa temu, co jest lichsze, mniejsze, przed tem, co jest cenniejsze, większe; zaślepia nas, rzuca na nas złowrogi urok tak, że poświęcamy dobra wiekuiste dla znikomych, — szukamy bóstwa w złocie, szczęścia w ziemi; trawimy życie na budowaniu domków karcianych, na przędzeniu płótna z pajęczyny. Duch rady przeciwnie nadaje umysłowi trafności sądu, skłania do przekładania tego co

większe, nad to, co mniejsze; oświetla dobra doczesne i ukazuje ich niestósowność do duszy nieśmiertelnej; rzekome środki przedstawia jako przeszkody do zbawienia. Duch rady, wyzwalając duszę od zbytnich trosk materyalnych, udziela jej pewności w sądzeniu, w roztrzyganiu tak swoich, jak i innych wątpliwości; wreszcie uszlachetnia serce oswobodzając je od tyranii łakomstwa, któremu wszystkie narody dały przydomek nikczemnego, podłego.

Nie trudno wykazać, że chciwość, łakomstwo są, przeciwieństwem daru rady. Dar rady, mówiliśmy, opromieniając nasz rozum, każe nam obierać środki najlepsze do ostatecznego celu. Pierwszym tu środkiem jest: oswobodzenie się od zbytniej troski o życie, o dobra doczesne; drugim zaś jest: wyrzeczenie się dobrowolne wszystkich tych dóbr. — A tak dar rady dostraja nas do mandatu Chrystusa: »Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości.«

Co to chciwość? — Miłość nierządna bogactw. — Nieuniknionym skutkiem chciwości jest: zaćmienie rozumu i obłęd woli. Skoro duch chciwości wchodzi do duszy, człowiek jest jakby oczarowany. W jego oczach dobra ziemskie tworzą ów błędnik zwodniczy, ułudę pustynną, po za którą nie widzi nic coby było godnem jego myśli, zabiegów. Ściga on tę ułudę, usiłuje ją uchwycić; cały pogrążony w tej szalonej pogoni zapomina o dobrach prawdziwych. Zamiast usuwać z drogi zawady, przeciwnie nagromadza on tysiączne zapory. Zamiast dodać sobie swobody do biegu, pląta się nieustannie w sidła, gubi w troskach bez końca, dopóki śmierć mu nie powie: niemądry, przędziesz pajęczynę, chwytasz motyle, budujesz domik z kart — przejdziesz do wieczności z próżnemi rękoma! Tak z rękami próżnemi, bo bez dobrych uczynków, z nieprawościami bez liczby!

Chciwość to brzydka matka w orszaku cór, nie mniej jak ona brzydkich i grzesznych. Oto niektóre jej córy: zatwardziałość serca (cordis duritia); nic nie jest tak nieczułem, jak chciwiec. Ani klęski publiczne, ani łachmany nędzarzy, ani jęki chorych, ani łzy wdów i sierot, nie mogą otworzyć jego szkatuły. Jego dusza sucha, twarda, jak ów martwy metal, któremu bije pokłony. Oszustwo (falsitas), chciwy nie robi sobie skrupułu z kłamstwa, szalbierstwa, przykupstwa w kupnie, w przedaży. Ze wszystkich cnót najmniej zna on

sumienność. Gwałt (violentia), publiczna czy prywatna kradzież, kontrakty lichwiarskie, zbogacanie się krzywdą bliźnich — to niegodziwe chciwości następstwa. Zdrada (perfidia), chciwiec ma tylko jednego przyjaciela: złoto. W znaczeniu wręcz przeciwnem do słów Chrystusa może on powiedzieć, że nie ma ani ojca, ani matki, ani braci, ani sióstr, że jest bez rodowodu na ziemi. Poróżnić się z krewnymi, przyjaciółmi, procesować się, wzniecać kłótnie, nienawiści, zniżać się do wszelkich podłości, żyć egoizmem, oczernianiem, zazdrością — to smętny zawód chciwości; to wszystko nic nie kosztuje chciwca, kiedy idzie o utratę lub zyski.

Kiedy duch chciwości opanowuje społeczeństwo, niema nad nie nic niegodziwszego. Nie szukajmy w niem bojaźni Bożej, sprawiedliwości, prawości; — takie społeczeństwo to wielki bazar, w którym wszystko się sprzedaje i kupuje: wolność, honor, sumienie. Następstwem tego jest wojna między posiadającymi, a wydziedziczonymi; nieustanne rewolucye, to kara świata, który za Boga obrał *złotego* cielca, »Nad łakomego — mówi Ekklezyastyk, niemasz gorszego«[1]), »Nic nie jest złośliwszego, jak miłować pieniądze«[2]).

Oswobodzić świat od podobnego społeczeństwa nie jestże to największem dobrodziejstwem? A któż może je wyświadczyć? Ani prawodawcy ani filozofowie, ani ktokolwiek z ludzi, lecz tylko Duch św. darem swej rady, o czem niestety świat zapomina, — stąd łakomstwem, chciwością coraz straszniejsze nagromadza ruiny!

»W życiu Najświętszej Panny dar rady, mówi ks. Golian, — był niezawodnie najważniejszym czynnikiem. — Przyjście na świat Boga-Człowieka zależało od Jej przyzwolenia, a o tem przyzwoleniu rozstrzyga w Najśw. Pannie dar rady, łaska dobrego wyboru, rozeznania dobrego od najlepszego. Dobrze i święcie było służyć Bogu w świątyni: w czystości życia i modlitwie; dobrze też było modlić się cichutko w nazaretańskim domku i oddawać bliźnim wszelkie możliwe przysługi; mogło to wystarczyć na zbawienie a nawet świętość zapewnić. Ale Pan Bóg co innego jeszcze postanowił, Duch św. co innego tchnął w serce

[1]) X. 9.
[2]) 10.

— i Marya na widok Anioła nie zawahała się wyrzec tych słów na wieki pamiętnych: »Niech mi się stanie«.

Rada — jak wielka łaska nie ostoi się w duszy nie przygotowanej na jej przyjęcie. Przygotowanie Maryi na wszelkie dary łaski Bożej, było wysokie i najzupełniejsze. A dwie są cechy tego przygotowania: czystość serca i słuchanie głosu Bożego. — Pewien bardzo znakomity pisarz z Towarzystwa Jezusowego powiada, że »z dwóch ludzi poświęcających się jednocześnie służbie Bożej, jeden odda się całkowicie dobrym uczynkom, — a drugi oczyszczać będzie serce swoje i wyrzucać zeń wszystko, co się sprzeciwia łasce Bożej; — i ten drugi dojdzie dwa razy prędzej do doskonałości.«

Trudno jest słyszeć radę, gdy się ma umysł rozbity na wiele różnorodnych czynności; — trudno dać drugiemu radę, gdy się nie ma pewnego stopnia skupienia.

Nasza najśw. Matka czuwając nad sobą, czuwała naprzód nad duszami wszystkich, co na świecie żyć mieli, aż do dnia sądu ostatecznego; w Jej słuchaniu postanowień Bożych znajduje się dla nas i przykład i rada i rękojmia zbawienia.

W przykazaniach Boskich mamy zakon, czyli prawodawstwo życia; rozważając je, poznajemy łatwo, co nam wolno, a czego nam nie wolno. Lecz nie będziemy tak ospali i letni, abyśmy na tem stanęli i powiedzieli sobie: »dość mi na tem że nie zabijam, że nie cudzołożę, nie kradnę!« Nie na to Pan Jezus przyszedł na świat i swoją nam zostawił naukę; musimy, — mamy obowiązek miłości brać z tej nauki, czerpać w tych radach. Wiele z nich wyjaśnił nam Boski nasz Zbawiciel w prześlicznych przypowieściach; wiele utaił w słowach wysokiego znaczenia, które objaśnień nauki potrzebują, — ale niejedną też dał radę w tak prostych, mądrych a przystępnych słowach, że trzebaby serca z kamienia, aby nie odczuło tej rady. Któż nie zrozumie tych słów: »Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego Serca«, albo: — »Bierzcie i pożywajcie to jest Ciało moje«, albo jeszcze: »Błogosławieni, którzy płaczą, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, błogosławieni czystego serca, błogosławieni pokój czyniący« itp.

Wytężmy słuch, otwórzmy serca, może która z tych rad albo inna jeszcze wprost do nas się stosuje. O, nie traćmy

dobrych chwil! Maj to zwykle siejba Maryi w duszach. Módlmy się i słuchajmy; słuchajmy i idźmy za usłyszanym głosem.«

Matko dobrej rady, nie daj nam odejść z przed drzwi Twego serca, bez rozjaśnienia w duszy; — nie dopuść, aby ten czas u stóp Twoich przeżyty, upłynął dla nas bez korzyści na wieczność.



DZIEŃ 18ty.

Dar rozumu.

»Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody«.

»Dam tobie rozum i nauczę cię na drodze tej, którą pójdziesz.«

(Psalm XXXI. 8.)

Wśród zmroku nocy zbłąkany chłopczyna słyszy rozliczne, nawołujące go głosy; — dziecięce serce jego z tysiąca rozpoznaje głos jeden — głos umiłowany ojca, głos ukochanej matki; biegnie w stronę, z której ten głos dolatuje. Jest to obraz duszy człowieka zbłąkanego wśród ciemności doczesnego życia. Życie nasze obecne w porównaniu do wieczności słusznie przyrównywamy do dziecięctwa; — my dzieci niemądre bawimy się cackami, mamidełkami, nie troszcząc się wiele o prawdziwe, wiekuiste dobra. Atoli dusza kierowana darem rady, z pośród rozlicznych głosów czyli wrażeń odebranych od stworzeń, przywołujących ją ku sobie, poznaje z łatwością, jaką ma obrać drogę, za czem pójść. Dar rady, działając równocześnie na rozum i wolę, daje duszy silny popęd, zapewniający jej zwycięstwo nad poruszeniami natury i czyni ją powolną poruszeniom łaski. Stąd prawość w intencyi, czystość w uczuciach, roztropność w postępowaniu. Stąd stała wspaniałomyślność, heroiczna nieraz, zdobywająca się na wszelkie ofiary, usuwająca wszelkie przeszkody do najściślejszego zjednoczenia duszy z Bogiem.

Kiedy pozostajemy wśród świata, dar rady oswobadza nas od zdrożnego przywiązania się do stworzeń, bogactw, bagateli,

cacek dziecięcych; kiedy zaś popęd ducha rady jest silniejszy, — następuje całkowite opuszczenie dóbr stworzonych, — ofiara potrójna naszego *ja* na ołtarzu heroicznej miłości, przez trzy śluby zakonne; — jestto arcydzieło ducha rady, źródło chwały dla Kościoła, wielkich dobrodziejstw dla społeczeństwa.

W świecie, jak w zakonie, oswobodzenie od ducha łakomstwa, tej nieustannej przyczyny zguby milionów dusz: oto w streszczeniu owoce daru rady. Szlachetniejszym jeszcze jest dar rozumu.

By poznać w całej rozciągłości ten nowy pierwiastek naszego uświęcenia, uważmy:

1) Czem jest ten dar.
2) Jakie jego skutki.
3) Jak jest potrzebny.

I. Czem jest dar rozumu.

Dar umiejętności to jakby okulary, przez które dusza czyta umiejętnie w Księdze przyrody. Dar rozumu to jakby teleskop, przez który dusza wzrok swój zatapia w rzeczy Boże — wiekuiste. Dar ten daje nam zrozumienie, o ile tego umysł ograniczony jest zdolnym, pojęcie prawd nadprzyrodzonych. Słowo »zrozumienie« wyraża pewne wnętrzne poznanie; z łacińskiego intelligere oznacza intus legere — czytać wewnątrz. Poznanie rzeczy przez zmysły jak: oczy, uszy, smak, dotykanie, zatrzymuje się na powierzchni przedmiotów; poznanie rozumem przenika do głębi rzeczy, wnika w ich istoty.

Otóż, wiele rzeczy jest dla nas ukrytych pod osłonami, które tylko rozum uchyla: Tak pod zewnętrznemi przypadłościami jest ukryta natura istot; pod słowami — ich znaczenie; pod porównaniami — prawda wyobrażona; pod skutkami — przyczyny. Im silniejsze światło naszego umysłu, tem głębiej on przenika, wnika w rzeczy. Światło naturalne rozumu posiada siłę ograniczoną, nie jest zdolne przeniknąć po za pewne granice.

Jesteśmy stworzeni do celu nadnaturalnego; nie możemy atoli dojść do niego, chyba tylko o tyle, o ile poznajemy ten cel i znamy środki do jego osiągnięcia. Potrzeba nam więc światła nadprzyrodzonego, by przeniknąć to, co przechodzi rodzimą doniosłość rozumu. To światło nadprzyrodzone, udzie-

lone przez Ducha św. nazywa się darem rozumu. Jestto światłość oświecająca duszę, by lepiej poznała Boga w Jego doskonałościach; w Jego bogactwach miłości zawartych w tajemnicach; w Jego słowie wcielonem w Piśmie św.; w Jego religii pełnej mądrości objawionej; w Opatrzności, która kieruje wszystkiemi zdarzeniami. O, jak to światło nam potrzebne! Rozum ludzki za krótki, by objąć te prawdy, sama nawet wiara jest zaciemna! Wiara to dopiero zmierzch, świt; — dar zaś rozumu, — to dzień jasny, w którego światłości wyraziściej poznajemy prawdy Boże. Dusza nasza opromieniona tym darem, dziwi się, że mogą być ludzie, którzy tych prawd nie widzą, w nie nie wierzą! Bez tego daru Bóg, Jego doskonałości, tajemnice, religia, Opatrzność prawie nic nie przemawiają do duszy, do serca. Tym darem wyposażona dusza widzi w Bogu piękności, które ją porywają; — w tajemnicach — urok, który ją zachwyca; w religii wspaniały całokształt dzieł Bożych; w Opatrzności — zamiary godne Boga. Bez tego daru Pismo św., to martwa litera; czytamy, odmawiamy Psalmy, »Ojcze nasz« — bez zrozumienia, bez zastanowienia, bez karmienia duszy: z tym zaś darem, piękności Pisma Bożego zachwycają nas; w każdem słowie znajdujemy pokarm dla duszy, światło dla umysłu, rozkosz dla serca.

Dar rozumu różni się od wiary, której własnością jest, sprawić to, byśmy przystali do prawd objawionych. Dar zaś rozumu daje nam rozumienie i pojęcie tych rzeczy, o ile to możebne. »Chociaż dar rozumu — mówi św. Antonin — odpowiada wierze i ją suponuje, nie wynika stąd, by był w człowieku, jak wiara, – bez łaski poświęcającej. Przyczyna tego jest, że wiara mieści w sobie przystanie, przyzwolenie na prawdę, co może istnieć przez światło duszy, niezależne od łaski poświęcającej. Ale dar rozumu oznacza pewne przeniknięcie prawd w ich stosunku do naszego ostatecznego celu, które to przeniknięcie nie może się ostać bez łaski poświęcającej. Sługa poznaje wiele faktów pewnej rodziny, ale dobrze je poznaje tylko syn wtajemniczony w sprawy rodzinne; — podobnie tylko syn Boży, przez łaskę uświęcającą, jest wtajemniczony w Boskie sprawy. Grzesznik, który zachowuje wiarę, może zrozumieć prawdy, w które ma wierzyć, ale ich całkowicie nie pojmuje.«

Człowiek w stanie łaski może nie poznawać pewnych prawd, niekoniecznych do zbawienia; ale co do tych, które są

niezbędne, Duch św., udziela mu dostatecznego ich zrozumienia; w ten sposób poznawają je pobożni prostaczkowie. To ograniczenie daru rozumu jest częstokroć dobrodziejstwem Mądrości Bożej, która przez to uchyla nas od pokusy pychy; mądrość nadyma...

Dar rozumu różni się od umiejętności. Dar umiejętności uchyla nas od nieświadomości, wskutek której prawda jest jakby nie była; dar rozumu jest środkiem zaradczym przeciw ociężałości ducha, która zatrzymuje się przy powierzchni rzeczy, nie chcąc dojść do ich głębi. Ten dar daje poznanie tajemnic wiary i rzeczy odnoszących się do zbawienia, poznanie przez jakiś powód czyniący je godne wierzenia tak, że i prostaczkowie, chociaż nie mogą sobie zdać z tego sprawy, — wierzą niezachwianie; odsłania nadto piękności i bogactwa łaski. Bez tego daru jesteśmy jak dzieci w Kościele, które widzą ceremonie, kapłana przy ołtarzu, nie wiedzą atoli co to wszystko znaczy.

Głównym przedmiotem daru umiejętności jest rozeznanie prawdy od fałszu; daru zaś rozumu — jest wnikanie w głębie prawdy, które dar umiejętności nam ukazuje. Tak więc przez wiarę człowiek poznaje prawdę; przez dar umiejętności ma ich rozumną pewność; przez dar rozumu ma ich pojęcie, jakby początkową intuicyę.

II. Skutki daru rozumu.

Jak inne, tak i ten dar Ducha św. jest teoretyczny (spekulatywny) i praktyczny tj. odnosi się do prawd, które wierzymy i do obowiązków, które mamy wykonywać. Odnosi się on nietylko do głównych prawd wiary, ale i do tych, które się z niemi wiążą, z nich wynikają. Otóż, dobre uczynki mają ścisły stosunek z wiarą; wiara bowiem działa przez miłość. »Dar rozumu odnosi się do uczynków — naucza św. Tomasz, — o ile one mają być zgodne z wiecznemi prawami, których rozum sam należycie pojąć nie może. Bez wątpienia, rozum naturalny kieruje człowiekiem w czynach ludzkich, ale normą uczynków ludzkich nie jest sam ludzki rozum, lecz nadto wieczny rozum, który przechodzi wszelki rozum stworzony. A zatem poznanie uczynków, o ile mają być normowane przez

rozum Boży, przechodzi rozum ludzki i wymaga światła nadprzyrodzonego tj. daru rozumu« [1]).

Zatem dar rozumu działa na umysł i wolę. Cóż on sprawia w rozumie? Potrójną posiadamy światłość: rozum — wiarę — i dar rozumu.

Rozum — to lampa grobowa, która przysłoniona rzuca światło wystarczające zaledwie do przeniknienia ciemności nocy i wskazania nam najbliższych przedmiotów. Wiara — to pochodnia, co świeci wśród nocnych zmroków, ale jej promienie niedoskonale oświecają ograniczony nasz horyzont »jako świeca w ciemnem miejscu świecąca« [2]). Dar rozumu — to słońce rozpraszające ciemności i chmury, oświecające wszystkie rzeczy na daleką odległość.

Czy potrzeba zaznaczyć różnicę tych trzech świateł? Jeśli wejdę do pokoju z świecącą lampą, rozróżniam przedmioty, ale z pewną trudnością. Jeśli wchodzę tam z pochodnią, spostrzegam je łatwiej, ale niedokładnie. Jeśli wchodzę do pokoju w samo południe, widzę wszystko doskonale w drobnych szczegółach, w całej ich piękności.

Zaznaczyłem już wyżej, jakie przedmioty dar rozumu ukazuje nam w całej światłości. — Są nimi prawdy religijne. Pismo św. zawiera je, ale okryte zasłoną, którą tylko dar rozumu uchylić może. Tak przed Wniebowstąpieniem Apostołowie posiadali z rozumem wiarę, wszelako nie pojmowali Pisma św. Pierwszem dobrodziejstwem zmartwychwstałego Pana było to, że im otworzył oczy, — zrobił w ich duszy miejsce dla daru rozumu, który miał na nich wstąpić. Zstępujący na nich Duch św. udzielił im poznania prawdy, utajonej w wyroczniach Pisma św. Kiedy Duch św. wstąpił w zamglone dusze galilejskich rybaków, przemienił tych prostaczków w pierwszorzędne geniusze, w słońca, których promienie po dziś dzień oświecają światy cały. Z jaką łatwością Piotr, wychodząc z Wieczernika, tłumaczy Żydom Pismo, — wskazuje im wszędzie Mesyasza, Zbawcę Izraela, zapowiedzianego w proroctwach, ukrytego w figurach, ogłaszanego przez Proroków. Przed nim roztacza się wspaniały obraz tajemnic królestwa Bożego, które sami Aniołowie dotąd może niejasno poznawali;

---

1) S. Th. 2a 2ae q. 8 a 3.

2) II Piotr, I. 19.

ten obraz pełen światła i piękna przedstawia słuchaczom; Duch św. zstępując znowu na słuchaczy, oświeca ich darem rozumu; teraz oni pojmują to, czego nigdy nie rozumieli, widzą to, czego dotąd nie widzieli i z zapałem przyjmują prawdę — podobnie jak po długiej nieobecności, dziecię przyjmuje umiłowaną matkę, od której teraz nic już oderwać je nie może.

Co się spełniło w Apostołach, iści się w duszy chrześcijańskiej. Chrześcijanin może posiadać wiarę, lecz, jeśli przez grzech śmiertelny utracił dar rozumu, Pismo św. z wszystkimi skarbami prawdy, piękna, światła, jest dlań księgą zamkniętą. Czyta »literę co zabija«, lecz nie pojmuje Ducha »co ożywia«. Czytanie nawet tej niebiańskiej księgi, której autorem jest Bóg sam, męczy go i nudzi! Podobnie dzieje się z dziełami teologii, filozofii chrześcijańskiej, z kazaniami, nawet z światem przyrody i z wydarzeniami historycznemi. Inaczej czytasz książkę pobożną, gdy jesteś w łasce Boga, a inaczej kiedy pozostajesz w grzechu śmiertelnym. Otóż, bez daru rozumu wszystkie te zbiorniki prawd są zaledwie dostrzeżone; świetlane prawdy, jakie zawierają, są źle poznane, mało cenione, podziwiane, jeszcze mniej kochane, »I było to słowo zakryte od nich«[1]).

Gdy duch rozumu wstępuje w duszę — wszystko jej się wyjaśnia, Nowy i Stary Testament roztwiera się aż do głębi; daje poznanie tajemnic słowa, które jest Prawem i Ewangelią wszystkich rzeczy — Alfą i Omegą. Symbol Apostolski, dekalog, Sakramenta św. przedstawiają się jako najszlachetniejsze, najznamienitsze dzieła Boże. Teologia góruje, ponad wszystkiemi umiejętnościami, jaśnieje wśród nich jako królowa. Kazania, katechizm głęboko zrozumiane, pojęte, — wrażają się głęboko w duszę; wszystko przybiera kształty czynne — cnoty.

Dar rozumu odsłania jeszcze tajniki świata fizycznego. Dlatego, kto go posiada, wszechświat staje się tem, czem być powinien: zasłoną przezroczystą rzuconą na świat duchowy, przez którą przedziera świat niewidomy; — zwierciadłem odbijającem Potęgę, Mądrość, Dobroć, Wieczność Stwórcy; księgą wewnątrz i zewnątrz popisaną, wszystkich pouczającą o dobrodziejstwach Boga, o powinnościach człowieka. — Zdarzenia

---

[1]) Łuk. 18, 34.

historyczne stają się jasne dla wyposażonego darem rozumu; obejmując wszystkie wieki uprzedzające Jezusa: powstanie i upadek wielkich państw, wojny, przemiany społeczne, to wszystko uznaje jako zapowiedź i tło betlejemskiej tajemnicy. — Podobnie w wierze chrześcijańskiej widzi on, że wszystko dzieje się dla zachowania i rozszerzenia królestwa Chrystusowego, — że jego celem jest ubóstwienie człowieka na ziemi przez łaskę i przez chwałę w wieczności.

Oto skutki daru Rozumu w umyśle ludzkim. Przypatrzmy się jego skutkom we woli człowieka.

Poruszenia woli idą za światłem rozumu. Im jaśniej rozum widzi rzeczy; — tem serce więcej jest poruszone, tj. usposobione do miłości lub do bojaźni. Dla duszy obdarzonej darem rozumu, religia niema stron ciemnych. Poznaje on naturę i potrzebę tajemnic, harmonię środków do celu, majestatyczną całość religii. Wiara staje się łatwą i tak jasną, że dziwuje się, że inni nie widzą co on widzi; a tak stałą, — że nic nią zachwiać lub wstrząsnąć nie może. Wśród pocisków niedowiarstwa pozostaje on jako ceder Libański niewzruszony, jak skała nadbrzeżna wśród burz niepożyta, jak owi bohaterscy męczennicy, co na stosach ognistych śpiewali swe »Credo«.

Łatwo pojąć, jaki hart woli i wspaniałość serca musi zrodzić wzniosłe poznanie rzeczy Bożych. Tym darem wzbogacony, woła król Dawid: »Kochałem się w drodze świadectw twoich, ponad wszystkie bogactwa«[1]).

Stąd rodzi się gorliwość w służbie Bożej; opór zwycięzki pokusom, pogarda świata, jego dóbr i zasad. Skąd u Świętych to życie nieludzkie, to szaleństwo heroiczne krzyża? cierpliwość w boleściach, rezygnacya w ubóstwie, ofiara z siebie, dążenie bohaterskie do nieba? Są to wyniki cudowne daru rozumu. Inną postać przedstawiałaby ziemia, gdyby ludzie posiadali dar rozumu....

III. Potrzeba daru rozumu.

Przedziwne skutki tego daru w słonecznej światłości stawiają jego konieczność. Skutkami jego są: oświecenie rozumu; upiększenie serca. Otóż nic nad to bardziej po-

---

[1]) Ps. 118. 14.

trzebnego. — Masz wiarę, wierzysz, że Bóg jest wszędzie, że cię widzi, słyszy i będzie sądził. — Masz wiarę, wierzysz, że wielką Ofiarą Golgoty jest twój Bóg, twój wzór. Wierzysz, że musisz zbawić duszę — jedynaczkę, że jeśli ją zgubisz, zginąłeś na wieki. — Masz wiarę, zatem wierzysz, że jeden grzech śmiertelny może cię skazać na katusze bez końca. Wierzysz w te prawdy; — skąd atoli pochodzi, że one małe na ciebie robią wrażenie? Dlatego, że ich dobrze nie pojmujesz, a nie pojmujesz dla braku daru rozumu. Bóg z Swemi prawami, Chrzest z swymi obowiązkami, życie z swym nadziemskim celem — wydają ci się jako cienie dalekie, przechodnie; mniej cię może obchodzą, niż to, co nasi antypody, Amerykanie, porabiają za oceanem. Z tych wielkich prawd pozostaje ci poznanie mgliste, nieustalone, suche, jałowe. Masz oczy — a nie widzisz, uszy — a nie słyszysz, — wolę — a nie chcesz. Bo ci niedostaje daru rozumu, tego szóstego zmysłu ochrzconego człowieka, chrześcijanina. — Niedostaje go, niestety, rodzinom, państwom. Odchrześcijanieni uczeni, brak wam jednego światła, byście poznali przepaść nieuniknioną, do której prowadzi duch ciemności, który, za karę waszej pychy, stał się waszym przewodnikiem i panem.

W obec tego, jak innych darów, człowiek znowu postawiony jest w nieuniknionej alternatywie: albo musi żyć pod wpływem ducha rozumu albo pod wpływem ducha przeciwnego. — Jakiż jest duch przeciwny duchowi rozumu? »Duch obżarstwa« odpowiada św. Antonin.

Czem jest obżarstwo, jakie jego skutki? — Obżarstwo daje pierwszeństwo życiu fizycznemu przed życiem moralnem; poddaje dusze w niewolę ciała; obciąża umysł i czyni go niezdolnym do nabywania wiedzy. Obżarstwo — to nieprawe zamiłowanie jadła i napoju. Jestto serwilizm przywłaszczający sobie prawa ducha; jestto tryumf ciała nad duchem. Przez jedzenie człowiek w najściślejszy sposób łączy się ze stworzeniami materyalnemi, niższemi od siebie, przesiąkniętemi złymi wpływami szatana. Jedzenie, jakkolwiek nierządne, daje przewagę życiu zmysłowemu nad życiem ducha, ciału nad duszą. Jeśli ten nierząd jest nałogiem, wtedy przykuwa on myśl do mięsa, wzrok, słuch i inne zmysły, całego człowieka poddaje bóstwu żołądka »których bogiem jest brzuch«[1].

[1] Filip. III. 19.

Pierwszym skutkiem obżarstwa jest stępienie rozumu (hebetudo). Dusza i ciało, to jakby dwie szale wagi; kiedy jedna się podnosi, druga się obniża. Przez nadmiar jadła i picia organizm szkodliwie się rozwija, duch tępieje, staje się ociężały, niezdolny do nauki, do pracy umysłowej. Styczność stała, grzeszna z materyą, ze zwierzęcością, czyni człowieka zwierzęciem — homo animalis. Iści się tu przysłowie: z kim człowiek przestaje (tu z materyą), takim się staje (materyalnym). Im więcej człowiek nadmiernie pożywa, tem mniej myśli. Im delikatniej się karmi — tem mniej subtelnie pojmuje. Święci byli zawsze wzorami wstrzemięźliwości, dlatego uduchowniali się tak, że, niby czyste duchy, patrzali jasno w twarz — w głębie prawdy.

Inaczej rzecz się ma z zwolennikami obżarstwa; najważniejsze prawdy są dla nich jakgdyby nie istniały. Przed 19 wiekami powiedział doniosłe słowa św. Paweł: »Człowiek zwierzęcy nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego«[1]) tj. prawdy, prawa, harmonii, piękności — jakie promienieją w wszechświecie.

Nic zgubniejszego jak obżarstwo, nic nad nie haniebniejszego — mówi św. Chryzostom: ono przytępia duszę, czyni ją cielesną, zaślepia rozum. Kościół św., nieomylny w dogmacie, i w prawach moralnych, w swej prefacyi, śpiewanej w czasie postu, przypomina światu te zapoznane prawdy, że: post poskramia namiętności, podnosi ducha, dodaje hartu i wiedzie do zwycięstw cnoty.« »Vitia comprimit, mentem elevat, virtutem largirit et proemia«.

Drugim obżarstwa skutkiem jest szalone wesele (inepta laetitia). Ciało zwycięskie nad duchem po swojemu obchodzi swój tryumf. Śmiechy niepomiarkowane, żarty niedorzeczne, rozmowy nieczyste, krzyki, bluźnierstwa, pląsy, przedstawienia teatralne... — są wyrazem obżarstwa. »I usiadł lud, mówi Pismo św., jeść i pić i wstali grać (i poszli w szalone pląsy)[2]). Prawie zawsze — mówi św. Grzegorz, obżarstwu towarzyszą rozkosze cielesne.

---

1) II. Kor. II. 14.

2) Exod. 32. 6.

Któż nie widzi, że Duch obżarstwa sprzeciwia się duchowi rozumu. Życie jest próbą, czyli, jak naucza Sobór Trydencki, »ustawiczną pokutą« »Vita christiana, quae est perpetua poenitentia.« Atoli zwolennik obżarstwa chce je uczynić nieustanną rozkoszą; zapomina o strasznym wyroku Boga Sędziego: »Jeśli pokuty czynić nie będziecie, wszyscy poginiecie[1]); naraża swe zbawienie depcąc prawa postu. Hołdownik obżarstwa, to jak Ezaw niemądry, co sprzedaje prawa pierworodztwa dla soczewicy; on idzie dalej jeszcze: lekceważąc sobie wszystkie prawa Kościoła, woła z Epikurejczykami (de grege porcorum): »Jedzmy, pijmy, używajmy, wieńczmy czoła naśze, bo jutro umrzemy!«

Trzecim skutkiem to nieczystość (immunditia). Nieczystość słów, gestów, spojrzeń, myśli, uczynków, są to smutne skutki nadmiaru jadła i napoju. Przypomnijmy sobie znany aksyomat: Kto żywi delikatnie ciało, dozna haniebnych jego buntów. W winie tai się rozwiązłość. Obżarstwo jest matką rozwiązłości, — katem czystości. Hołdować obżarstwu, a mieć pretensye do czystości, jestto chcieć zgasić pożar oliwą. — Następstwem pijaństwa jest też zaniedbanie swych interesów, utrata fortuny, — ruina ducha i ciała. Duch rozumu utrzymuje w człowieku naturalne podporządkowanie ciała pod władzą ducha, — udziela zdrowia duszy i ciału. Przeciwnie, kto niszczy tę równowagę, sprowadza duszę i ciało w stan chrobliwy, a tak iści się w nim słowo Ekklezyastyka: »Więcej obżarstwo zabija ludzi, niż miecz«[2]).

Jak jednostki tak i narody marnieją i giną przez obżarstwo. W miarę jak się ono wzmaga, osłabia się rozum, naród więdnieje. Zwolennikom tego występku nie mów o świecie nadnaturalnym, o jego prawach. »Człowiek zwierzęcy nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego«. Pozostaje mu dosyć rozumu, by oceniał, jak istota nierozumna, to co widzi oczyma, czego dotyka rękoma; by kierował sprawę kupiecką, bankową, robił machiny; .... jego światło dalej nie sięga; działalność ludzka, industrya i cywilizacya odnosi się tylko do kultu zmysłów ....

---

[1]) Łuk. 13. 3.
[2]) Ekkl. 31. 23.

Tą samą drogą postępuje polityka. Zamiast być sztuką umoralnienia ludów, staje się sztuką zmateryalizowania go. Mało ją obchodzą nieustanne pociski, wstrząsające dogmatami, podstawami społeczeństw i tronami. Ale, gdy się jej uda doprowadzić do tego, by człowiek dobrze jadł i pił, dobrze spał, — sądzi, że spełniła całe swe zadanie. Jest to istna polityka hodowania zwierząt, która nie rozumie, że człowiek nie żyje samym chlebem, że się nie odradza ludu tuczeniem go. Polityka ślepych, która prowadzi świat do wznowienia polityki Niniwy ze Sardanapalem, — Babilonu z Baltazarem, — Rzymu z Heliogabalem. Kiedy człowiek stanie się ciałem, Duch św. się usunie i jak te państwa, o których wspomniałem, świat zginie w orgii swych bezecnych obyczajów. Tak zginęliśmy za Sasów, kiedy panowało przysłowie: jedz, pij i popuszczaj pasa!

Co dziś widzimy w obyczajach ludzi? Senzualizm, co dowodzi, że szybko biegniemy do tej epoki upadku rzymskiego, kiedy to życie streszczało się w dwóch słowach: chleba i widowisk — panem et circenses. Boć większość społeczeństw żyje życiem zmysłów, zmysłami dla zmysłów. Otóż, od tego poniżenia i zguby jednostek i społeczeństw ochrania nas dar rozumu Ducha św.

Nie potrzeba chyba dowodzić, że ponad wszystkich Świętych, Niepokalana od pierwszej chwili istnienia jaśniała darem rozumu. W nieustannej kontemplacyi czerpała tę wiedzę, to rozumienie, jakie Bóg zakrył przed mędrcami tego świata a objawił ją maluczkim, najmniejszej w Jej oczach, najpokorniejszej Maryi. Rozmowa Niepokalanej Dziewicy z Aniołem Gabryelem zdradza Jej głębokie zrozumienie rzeczy i tajemnic Bożych; zrozumienie nadprzyrodzone tego, czego Bóg po Niej wymagał. Odpowiedź Maryi, od której zależało zbawienie świata, nie byłaby tak stanowcza, gdyby wezwanie było dla Niej niejasne. Im dusza czystsza, tem lepiej i gruntowniej pojmuje rzeczy Boże; zatem najczystsza z stworzeń, Niepokalana, musiała posiadać w ostatecznym rozkwicie dar rozumienia.

Otóż, my wszyscy posiadamy dar rozumienia, jak długo pozostajemy w stanie łaski; a w miarę pomnażania w nas łaski uświęcającej, dar rozumu coraz więcej się wzmaga i roztacza

swe światło. O to rozumienie praktyczne rzeczy Bożych prosimy gorąco na każdy dzień, słowy Apostoła: byśmy byli »napełnieni znajomością woli Jego, we wszelakiej mądrości i wyrozumieniu duchowem« [1]. »Dlatego, dodaje Apostoł, klękam na kolana moje ku Ojcu Pana naszego Jezusa Chrystusa.... aby wam dał wedle bogactw chwały Swojej, żebyście byli mocą utwierdzeni przez Ducha Jego, we wnętrznego człowieka... w miłości wkorzenieni i ugruntowani: żebyście mogli pojąć ze wszystkimi Świętymi, która jest szerokość i długość, wysokość i głębokość, i poznać przewyższającą naukę, miłość Chrystusową, abyście byli napełnieni wszelakiej zupełności Bożej« [2].

O Niepokalana, Przebłogosławiona, któraś najlepiej zrozumiała rzeczy i tajemnice Boże, — wyproś nam praktyczne ich zrozumienie, byśmy nie ginęli w marnościach i nie tonęli w ciemnościach, jak ci, którzy są pozbawieni daru rozumienia; by to zrozumienie i umiłowanie prawdy Bożej doprowadziły nas do wiekuistego i uszczęśliwiającego poznania i posiadania źródła wszelkiej prawdy: Boga.

[1] II. Kor. IV. 6.
[2] Efez. III. 14—19.



DZIEŃ 19ty.

Dar Mądrości.

»Błogosławioną mnie zwać będą wszystkie narody.«
Dajże mi mądrość stojącą przy stolicy Twojej... Ześlijże ją z świętych niebios Twoich i z stolice wielkości Twojej, aby ze mną była i ze mną pracowała.
Mądrość IX. 4 i 10.

Tak się modlił najmędrszy z królów, Salomon, tak się modlić mamy o najwznioślejszy, najsłodszy dar mądrości, który daje nam na ziemi jakby przedsmak nieba i jego szczęścia. Człowiek wsparty darem umiejętności dochodząc ze skutków do ich przyczyn, z pewnością rozróżnia prawdę od fałszu; przez dar rady rozróżnia pomiędzy dobrem a lepszem, obiera środki najwłaściwsze do dopięcia wiekuistego swego celu; przez dar rozumu wnika głębiej w rzeczy. Pojmując przyczynę w faktach, widzi jasno, że jego wybór dobry tj. ma jasne poznanie prawd, które go mają prowadzić do zbawienia tak, że nic nie może ich przyćmić, ani odciągnąć od nich jego serca; rozum bowiem poznawszy prawdę, nie może jej zaprzeczyć.

Pierwszy skutek tego przenikania rzeczy, który niejako stawia nas facie ad faciem twarzą w twarz ze światem wyższym, jestto przedziwny rozwój życia rozumnego.

Drugim skutkiem — to rzadka podniosłość myśli, wspaniałość uczuć, wzniosła obojętność na życie ciała. Człowiek pełen daru rozumu Bożego poznaje całą prawdę tych słów: Królestwo Boże nie jest pokarmem ani napojem. Zmuszony zniżyć się do potrzeb życia zwierzęcego, może po-

wiedzieć jak archanioł Rafael. »Zdawałem ci się wprawdzie z wami jeść i pić; ale ja pokarmu niewidzialnego i napoju, który od ludzi oglądan być nie może, używam«[1]).

Tak więc dar rozumu uduchownia rozum, o ile to możebne, jak duch przeciwny obżarstwa materyalizuje go. By wykończyć, wydoskonalić człowieka na ziemi, cóż pozostaje Twórcy — Duchowi św.? Uduchownić ducha i serce człowieka o ile to być może. Jakim sposobem Duch św. wykona ten ostatni czyn ubóstwienia naszego? Udzielając nam daru mądrości. Ten dar to najwyższy, ostatni szczebel w mistycznej drabinie, po której słowo Wcielone zstąpiło aż do nas, a po której my wstępować mamy aż do wyżyn naszego Brata — Boga. Jezusa, byśmy się stali drugim Jezusem, by się na nas ziściło słowo Ojca niebiańskiego: »Tenci jest Syn mój najmilszy, w którym sobie upodobał.«

1) Czem jest ten dar wieńczący wszystkie inne?
2) Jakie jego skutki?
3) Jak nam niezbędny.

I. Czem jest dar mądrości.

Mądrość to dar Ducha św., który w najwyższym stopniu udziela nam poznania i miłości czyli smakowania w rzeczach Bożych.

Według św. Bernarda jest to wstręt do rzeczy świata, smak. zamiłowanie rzeczy Bożych. Dusza czuje nadziemską rozkosz, kiedy myśli o Bogu, o rzeczach Bożych, o wielkości, pięknościach, tajemnicach wiary. Wszystkie dobra ziemskie: chwała, bogactwa, rozkosze rodzą w niej wstręt. Dusza skosztowała czem jest Bóg — i nie może w czem innem sobie smakować. Stąd ma tylko upodobanie w modlitwie, w przestawaniu z Bogiem, w czytaniu duchownem, w dobrych uczynkach; innego nie czuje pociągu prócz upodobania Bożego; najpodlejsze usługi dla miłości Bożej są jej miłe; ubóstwo wydaje się jej bogactwem; ostrość — rozkoszą; wzgarda — szczęściem. Ziemia dla niej za mała — ona ceni tylko niebo. Woła z rozmiłowanym w Bogu św. Ignacym: »jak cuchnie mi ta ziemia,

[1]) Tob. XII. 19.

kiedy w niebo spoglądam!.. Bez tego zaś daru niema u nas smaku do rzeczy Bożych; raczej jest w duszy ckliwość do modlitwy, do Sakramentów świętych, do rzeczy niebiańskich....

Wszystkie dary Ducha św. mają za zadanie przyczyniać się, każdy w swój sposób, do ubóstwienia człowieka. — Trzy głównie odnoszą się do woli: bojaźń, pobożność, moc; cztery odnoszą się do rozumu: umiejętność, rada, rozum, mądrość. Otóż najszlachetniejszym ze wszystkich jest dar mądrości. Ponieważ koniec streszcza i wieńczy środki, których wybór nakazuje i je rozwija, zatem dar mądrości zawiera i wydoskonala wszystkie inne dary. Możemy powiedzieć, że mądrość to: bojaźń Boża udoskonalona, pobożność, umiejętność, moc, rada, rozum udoskonalone.

By poznać, w jaki sposób dar mądrości wydoskonala inne dary, — wystarcza zrozumieć czem on jest. Dar mądrości to poznanie i miłość w najwyższym stopniu, do jakiego człowiek na ziemi dojść może. Otóż wiele jest sposobów poznania prawdy.

Można ją poznać w przyczynach drugich, tj. w stworzeniach, w zewnętrznych dziełach Boga: jak Wcielenie Słowa, stworzenia, rządy świata, usprawiedliwienie człowieka. Poznanie to jest dziedziną właściwą daru umiejętności.

Można ją poznać, w motywach, w pobudkach do wierzenia i tak silnie być o nich przeświadczonym, że nic nie jest w stanie osłabić naszego przystania do nich; to jest zadaniem daru rozumu.

Można jeszcze poznać prawdę w jej zastosowaniu do poszczególnych czynów: czyni to dar rady.

Nakoniec, najdoskonalszym sposobem poznania prawdy jest widzenie jej w pierwszej przyczynie, w Przyczynie przyczyny, w Bogu, w wpatrywaniu się w Nią z niewysłowioną miłością[1]). Jest to rozmiłowanie się w Źródle wszelkiej prawdy i piękna tak, że całe życie, jak Maryi, staje się jednym hymnem miłości, uwielbienia Boga »Magnificat«. Dar mądrości w czynie jestto jakby życie Cherubinów i Serafinów w duszy ludzkiej. Na tych wyżynach dusza poznaje z największą pewnością podrzędne przyczyny i ich skutki; myśli swoje i czyny dostraja harmonijnie nie już do tej lub owej prawdy odłączonej,

[1]) Porów. Kontemplacye św. Ignacego o Miłości Boga punkt 4.

do tej lub owej podrzędnej przyczyny lub skutku, — lecz do pierwszej Przyczyny, źródła wszystkiego, do Boga, poznanego i umiłowanego nade wszystko. Wtedy ogarnia ona cały plan Boży w porządku natury i łaski »albowiem Duch wszystko wypatruje i głębokości Boże«[1]. Poznać Jezusa, Mądrość Przedwieczną i rozkoszować sobie w Nim — to wynik daru mądrości. »Mądrość, Sapientia, mówi św. Bernard, pochodzi od *Sapor*, *smak*. Dusza tym darem wyposażona doznaje na sobie tego, co mówi Psalmista: »Poznajcie a obaczcie, że słodki jest Pan«. Mądrość w duszy — to raj w duszy i sercu.

Dar mądrości zatem przewyższa inne dary: umiejętności, rady, rozumu; on je wydoskonala. Nie mniej udoskonala dary: bojaźni, pobożności i mocy. Z daru mądrości czerpią czyny tych darów swą energię, stałość, słodycz, doskonałość w stosunku do światła i wylań miłości, które tryskają z tego najwyższego daru. Serce bowiem idzie za poznaniem; jest podniesione do wyżyn rozumu.

Łatwo zaznaczyć różnicę między wiarą a darem mądrości, — cnotą mądrości a mądrością *darmo* daną. Wiara przyjmuje prawdę tak jak jest jej przedstawioną, nie idzie dalej. Cnota mądrości jestto łatwość, skłonność, usposobienie czyli nałóg nabyty przez naukę, albo wlana przez łaskę; ale ta cnota czy naturalna czy nadnaturalna niema ani tej wzniosłości ani rozległości, ani pewności, ani słodyczy, co dar mądrości[2]. Ten dar, biorąc za punkt wyjścia prawdę poznaną przez wiarę, upewnioną przez dar umiejętności, przeniknioną cnotą mądrości — opromienia wszystkie jej części, wyprowadza wnioski czy dla zoryentowania myśli, czy dla pokierowania czynami, by życie nasze rozumne i moralne uczynić zgodne z rozumem i wolą Bożą — w najdoskonalszy sposób.

Dar mądrości różni się jeszcze od mądrości, o której mówi Apostół: »Jednemu przez Ducha bywa dana mowa mądrości«[3]. Ta mądrość może być wspólną dobrym i złym; jej właściwością jest poznanie prawd Bożych nie przez jej nabycie, lecz przez wlanie; poznanie dostateczne do pouczania

---

1) I Kor. II. 10.
2) Św. Antonin.
3) I Kor. XVI. 8.

drugich i odparcia zarzutów. Tamta zaś jest tylko w dobrych, udziela nietylko światła, ale i smaku w rzeczach Bożych. Dopóki są w stanie łaski, pozostaje w nich stale jako nałóg. — Skutki tego daru wyjaśnią nam jeszcze lepiej jego naturę.

II. Skutki daru mądrości.

Opromienić umysł światłem wyższém nad inne, napełnić serce niewymownym smakiem dla Boga i rzeczy Bożych, — oto główne skutki daru mądrości. — Co się dzieje z człowiekiem zbogaconym tym darem? To, co z człowiekiem ciemnym, który dopiero po 30 np. latach swego życia przejrzał. Jakież człowiek ten miał pojęcie o świecie przez czas trwania swej ślepoty? Wierzył, że słońce, księżyc, gwiazdy istnieją; wierzył, że istnieją drzewa, owoce, kwiaty; że są różne gatunki ryb we wodzie, ptaków w powietrzu; na ziemi rozmaite zwierzęta... Wierzył, bo mu o tem mówiono; ale to wszystko nie dawało mu jasnego poznania; nie kochał tego, nie radował się tem, bo nic nie widział. Skoro atoli nagle przejrzał: widzi teraz jak słońce rozsyła wszędzie swe promienie, widzi góry wieńczące się drzewami, pola rumieniące się owocami, łąki ozdobione kobiercem zieleni i kwiecia.. Na widok tych piękności wpada w zachwyt. Od tego ciemnego, zwrócimy się do duszy ludzkiej: posiada ona światło wiary; wierzy, że Bóg jest nieskończony, że jest niewyczerpanem źródłem wszelkich doskonałości; lecz ponieważ światło to jest zbyt przyćmione, nie rodzi w sercu wiele miłości dla Boga ani napawa serce wielką radością. Ale kiedy Duch św. udziela duszy daru mądrości, jakaż cudowna zachodzi w niej zmiana! Doskonałości Boże przedstawiają się jej w całym blasku, — czuje się pogrążoną w oceanie Bóstwa. Widzieliśmy, że dar rozumu otwiera oczy duszy, lecz pomiędzy jego oświeceniem a tem, jakie daje duch mądrości wielka zachodzi różnica. Dar umiejętności oświetla poszczególne prawdy, jedne po drugich, lecz nie ukazuje ich w ich pierwszej Przyczynie, nie łączy ich z sobą; to czyni dopiero dar mądrości. W miłosnem świetle, którego ogniskiem jest dar mądrości, dusza widzi, obejmuje całokształt rzeczy Bożych: prawdy wiary, całą naukę chrześcijańską, teologię, Pismo św., zasady moralności, wszystko, co może się przyczynić do świętości życia i bogatego w zasługi zbawienia.

Darowi rozumu nie towarzyszy, przynajmniej nie w tym samym stopniu, co darowi mądrości, smak i miłość rzeczy Bożych. Co innego jest — mówi św. Bernard, wiedzieć, że miód słodki, a co innego smakować sobie w jego słodyczy. Oświecona darem rozumu dusza wierzy i wie, że Bóg nieskończenie słodki, ale jeszcze nie czuje tej słodkości. Ale, kiedy posiada dar mądrości, nietylko wie, że Bóg jest słodyczą nieskończoną, ale jej doznaje. Stąd jedyną dla niej rozkoszą jest obcować z Bogiem, rozmnażać Jego chwałę. Stąd wykwita duch modlitwy, duch wnętrzny, duch ofiary; miłosne połączenie duszy z Bogiem, — spokój wszystkich władz, uciszenie namiętności, zamiłowanie samotności, milczenia i skupienia... Dusza może powiedzieć z Oblubienicą z Pieśni nad pieśniami Umiłowany mnie a ja Jemu; jam Jego własnością, Jego królestwem; iści się we mnie słowo Jezusowe: »Królestwo Boże w was jest;« Bóg we mnie króluje, mną rządzi, On panem wnętrznego i zewnętrznego mego życia. — Nie żyję już ja, ale we mnie żyje Bóg!

Mądrość tj. światło i miłość, czyni człowieka podobnym Umiłowanemu. Według św. Jakóba apostoła mądrość, która pochodzi od Ducha św. »naprzód jest czysta, dalej, spokojna, skromna, łacna ku namówieniu, przyzwalająca dobrym, pełna miłosierdzia i owoców dobrych, nie szacująca bez obłudy«[1]). Oto w głównych rysach portret mędrca Ducha św. Wylicza tu Apostół przymioty, które go zdobią.

Jest on, mówi, czystym nietylko co do ciała, ale i co do duszy i nauki. Jaśnieje w nim czystość czy małżeńska, czy dziewicza. Czystość słowa i nauki jest wyłącznie w chrześcijaństwie; by się o tem przekonać wystarcza rzucić wzrokiem na pogaństwo, na mędrców pogańskich, na zwolenników islamizmu, protestantyzmu, nowożytnego racyonalizmu, na odchrześcijanionych naszych mędrców.

Mądrość jest spokojna. Niezgody, kłótnie, są dla niej nieznośne; nowy ten rys, wyszczególnia ją z pośród rzekomych mędrców. Prawdziwa bowiem mądrość, to córa Ducha św., który jest źródłem pokoju, zgody. Pax est tranquilitas ordinis, spokój to uciszenie czyli harmonia po-

[1]) List św. Jak. III. 17.

rządku. Porządek, to owoc mądrości; mądry jest pokorny, pokora zaś jest pokoju rodzicielką.

Skromna. Skromność w twierdzeniach i roszczeniach, skromność słów, pokarmu, odzienia, przyjemności — cechują prawdziwego mędrca. Jest różnica pomiędzy fałszywym a prawdziwym mędrcem. Wiemy, jak pełni uroszczeń, pychy, drażliwości są mędrcy po za chrystyanizmem. Animalia gloriae — zwierzęta chwały, jak ich nazywa św. Hieronim; nie żyli i nie żyją, nie pisali i nie piszą, jak tylko w tym celu, by innych sobą zająć, by sobie zrobić rozgłośne imię.

Łacna ku namówieniu. To jest, by się dać przekonać i przekonać drugich. Mędrzec Ducha św., pełen światła, poznaje łatwo prawdę; pełen miłości dobra, przyjmuje ją z zapałem. Jego mowa pełna miłości i prawdy nie napotyka w duszach prawych żadnej przeszkody. — Inaczej rzecz się ma z mędrcami błędu. Ci przeciw najjaśniejszym dowodom stawiają swe niemądre zaprzeczenia. Błędy mają łatwy wstęp do ich duszy; synowie kłamstwa, przyjmują je, jak ukochanych swych braci; czczą je jak prawdy.

Przyzwalająca dobrym czyli przyjaciółka dobrych. Pomiędzy mędrcami dobrymi czyli dobrymi chrześcijaninami całego świata jest pewne pokrewieństwo, które jak iskra elektryczna przenika wszystkie dusze i jednoczy je; myśli, radości, boleści, obawy, nadzieje, interesa... są im wspólne. Stąd to wspaniałe braterstwo w dobrem, które najwidoczniej cechuje prawdziwą religię. »Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu«[1]). — Fałszywi zaś mędrcy są wrogami dobrych; sojusznikami i przyjaciołmi złych. Stąd biorą złych w obronę.

Pełna miłosierdzia i owoców dobrych. Mądrość jest pełna miłosierdzia, posiada bowiem Ducha miłości, który mówi: »błogosławieni miłosierni.« Pełna dobrych uczynków; dusza sprawiedliwa jest latoroślą nieśmiertelnego szczepu, jakim jest Chrystus. — Charakterem zaś fałszywych mędrców jest samolubstwo; stąd twardość, nieużytość, znamionują ich serca.

---

[1]) Jan XII. 35.

Nie szacująca, t. j. nie sądzi. Im człowiek oświeceńszy i miłosierniejszy, tem mniej sądzi i krytykuje drugich; wie, że sądzenie do Boga należy. Ewangelia zakazuje drugich sądzić, jeśli chcemy Boskiego uniknąć sądu; wie, że nic nie podlega bardziej pomyłkom, jak sądy ludzkie, oparte częstokroć na antypatyi lub sympatyi, na błahych pozorach. — Przeciwnie fałszywi mędrcy, niewolnicy własnego interesu i namiętności, sądzą śmiało, oskarżają, potępiają, podsuwają złe zamiary drugim. Cóż oni czynią za dni naszych? wygadują przeciw Ojcu św., klerowi, katolikom itd...

Bez obłudy. To znowu jedno z pięknych znamion prawdziwego mędrca. Mówi on tylko prawdę; szczerą prawdę; prawdę w stosunkach do ludzi, do narodu, prawdę w historyi, w nauce. Stąd dusza mądrego jest przezroczysta, jak powierzchnia przezroczego jeziora. Ta przezroczystość maluje się nawet w oku, w twarzy. — Fałszywy mędrzec, syn pierwszego kłamcy, szatana, zdradza wszędzie swą obłudę, kłamstwo, podstęp, udawanie....

Światło po nad wszelką światłość; miłość po nad wszelką miłość, pogoda, przekształcenie człowieka w Boga: oto przedziwne i najpoważniejsze skutki daru mądrości.

III. Potrzeba daru mądrości.

Człowiek, jakkolwiek jest wolny w wyborze swego mistrza, bez niego obejść się nie może; niemniej rodzina, naród, ludzkość. — Musimy żyć pod panowaniem ducha mądrości lub przeciwnego mu ducha; alternatywa znowu nieunikniona. Jakiż to duch jest przeciwny duchowi mądrości? Najgorszy, najohydniejszy ze wszystkich: duch nieczystości. Tamten podnosi człowieka aż do Boga; ten go poniża do stanu zwierzęcia i niżej jeszcze!

By ocenić to podwójne poruszenie: wznoszenia się przez mądrość — i zstępowania przez nieczystość; — musimy tu zrobić dwie ważne uwagi:

Pierwszą: że są trzy mądrości, przeciwne mądrości Bożej: mądrość ziemska, zwierzęca, szatańska. Drugą, że wszelka istota czynna, jak naucza św. Tomasz, działa dla pewnego celu.

Jeśli nie działa dla prawdziwego swego celu, działa dla

celu nieprawego. Jeśli człowiek cel swój zakłada w dobrach ziemskich: w złocie, w domach, polach: tedy działa w mądrości ziemskiej; jeśli go zakłada w dobrach ciała: jadle, napoju, rozkoszach — tedy działa pod wpływem mądrości zwierzęcej. Jeśli działa jedynie w celu własnego wyniesienia, czci, pychy, ambicyi — tedy powoduje się mądrością szatańską; naśladuje ducha pychy[1]).

Doktor anielski wyjaśnia tu tylko naukę św. Jakóba, który potrójną tę mądrość nazywa szatańską. Otóż mądrość demoniczna jest zbrodniczą, jest nieszczęściem, szaleństwem. »Nie jest ta mądrość z góry zstępująca: ale ziemska, cielesna, dyabelska[2]).

Jest zbrodnią: bo z zupełną wolą i wiedzą, z pogardą woli Bożej, światła rozumu, dążności serca, człowiek swój cel pokłada w stworzeniu i tak burzy cały plan Boży.

Jest nieszczęściem, dla tego, że pociąga za sobą doczesne i wieczne skutki. Tymi skutkami są: niesprawiedliwość, niepokój, rozpacz, zgryzoty, niezgody wnętrzne, kary piekielne.

Jest szaleństwem. Bo gasi podwójną pochodnię: rozumu i wiary, ciskając je w błoto stworzeń. Cóż to szaleniec? Człowiek, co utracił zmysł ludzki i boski. Szaleniec nie rozeznaje rzeczy, fałsz nazywa prawdą, — prawdę fałszem; napróżno usiłowalibyśmy go oświecić, on nic nie pojmuje. — Nieczysty, to istny szaleniec. Na jednego szaleńca pychy, łakomstwa, znajdziemy stu szaleńców rozwiązłości. Ten upadek leży w naturze rzeczy. Człowiek z swej natury przeznaczony do czci, adoracyi, — jeśli nie czci, nie adoruje Boga na niebie, czci, adoruje boga na ziemi; jeśli nie czci Ducha-Boga, czci, adoruje boga-ciało. Stąd w gruncie każdego kultu pogańskiego i wszelkich praktyk demonicznych, znajdujemy nieczystość. Venus, to ostatnie słowo wszystkich religii po za Boską, wszystkich praktycznych zaprzańców religii Chrystusowej. Choćby nas zapewniali uroczyście o swej moralności, nie uwierzymy nigdy w ich czystość życia i obyczajów. Boć właśnie nieczystość trzyma ich na uboczu od nas, od Kościoła, od Sakramentów św. Ze wszystkich szaleństw najohydniejsze, najokrutniejsze, najzgubniejsze to szaleństwo nieczystości!

---

1) 2a, 2ae q. 45 ar. 1 ad 1-ma.

2) Św. Jak. III. 15.

Jak Duch św. jest nierozłączony od swych darów — tak i szatan od swoich. Jak dar mądrości suponuje i koronuje wszystkie inne dary Ducha św. — tak »*dar*« nieczystości suponuje i pociąga za sobie wszystkie »*dary*« szatańskie. Niema nieczystego, któryby nie był zarazem pysznym, chciwym, niewstrzemięźliwym, zazdrosnym, gniewliwym, leniwym; uczy tego doświadczenie, dzieje jednostek i narodów. Pod rozkazami ducha nieczystego niema zbrodni, do którejby nieczystość nie doprowadzała: pojedynki, mężobójstwa, otrucie, gwałty, dzieciobójstwa, zazdrości, oszczerstwa, zdrady, podłości, niezgody, nienawiści, są to jego dzieła! Jeśli nieczystość opanuje naród, wtedy mnożą się zbrodnie bez liczby, bez nazwy. Widzimy miliony ludzi bez sumienia, umierających bez żalu, szaleńców, samobójców — smutne ofiary nieczystości. Wytwarzają się rasy ludzi zdegradowanych, skarłowaciałych na duchu i ciele — istne trupy chodzące! — starce dwudziestoletnie!

Nieczystość wyraża na duszy piętno zatracenia; jest ona jego znakiem i przyczyną. U potępieńców panują ciemności, nieład, niewola, zgryzoty. Toż samo dzieje się w duszy hołdującej nieczystości. Nadto nieczystość jest przyczyną potępienia, bo wiedzie do ostatecznej niepokuty przez łatwo wytworzony nałóg grzeszenia, i do rozpaczania o sobie, o pomocy łaski Boga.

Oto jedynym ratunkiem dla jednostek i narodów, zniszczonych duchem nieczystości — jest Duch św. z Swoim nieocenionym darem mądrości. — Słusznie więc Mędrzec Pański przenosi ten dar nad wszelkie królestwa, bogactwa, zaszczyty; wobec niego wszystkie skarby świata za nic waży. »Przedłożyłem ją nad królestwa i stolicę i bogactwa za nicem nie miał względem jej«[1].

Niepokalana Matka Wcielonej Mądrości w najwyższym stopniu posiadała ten dar; dlatego Kościół Boży nazywa Ją »Stolicą Mądrości.« W Maryi »Mądrość zbudowała sobie przybytek« najrozkoszniejszy, przepełniony mądrością miłującą. Marya oddana całkowicie Boskiemu Synowi Swemu, objęła seraficzną miłością sprawę, dla której Syn-Bóg zstąpił na ziemię, i w tem zupełnem oddaniu, w tem odstąpieniu siebie, znalazła spokój życia, prowadzący do widzenia i umiłowania

---

[1]) Mądrość VII. 8.

Prawdy. Dostąpiła tego punktu kulminacyjnego szczęścia, gdzie się osiąga usposobienie gotowe na przyjęcie wszelkiej łaski i pomocy Bożej w działaniu wyłącznie z najczystszej miłości; w czem szczyt i uwieńczenie mądrości.

Stąd w Niepokalanej widzimy przedziwną trafność w każdej kolei życia, w każdem zetknięciu z bliźnim; mądrość dojrzałą, przejawiającą się w każdym jej czynie, w każdem jej słowie; niebiański spokój i równowagę w działaniu.

Czy w nas jest ten dar mądrości?... Jeśli pozostajemy w łasce Bożej, w czystości; jeśli, jak Niepokalana, pożądamy coraz wyższej doskonałości; jeśli, jak ta wielka Służebnica Pańska, odnosimy wszystko do Boga, z czystej miłości; tedy nas ożywia duch mądrości. Jeśli przeciwnie żyjesz w niełasce Bożej, szukasz siebie, rozkoszy zmysłowej — wtedy Duch św. i jego mądrość daleka od ciebie »Nie pozostanie Duch mój w człowieku mówi Pan, bo ciałem jest.« Czystość duszy i ciała, wedle stanu, to warunek niezbędny, by nie należeć do liczby tych, których Pismo św. głupimi zowie. »Błogosławieni zaś czystego serca, bo oni Boga oglądają«, t. j. czyści, jasne i miłosne mają o Nim pojęcie już tu na ziemi, mądrość ich życia uwieńczy wiekuiste jasnowidzenia i rozkoszne miłowanie Boga.

Prośmy o ten wielki dar Ducha Miłości i Matką pięknej miłości; prośmy o światło tej Mądrości, o ciepło tej Miłości.

Stolico Mądrości, Przyczyno naszej radości, Niepokalana, najukochańsza Matko nasza, zapraw nas do dobrego, — któreś umiała pełnić tak mądrze; oświeć nas mądrością, która Cię tak dobrą, tak świętą uczyniła, byśmy z Tobą i z wszystkimi mędrcami Chrystusowymi, t. j.: Świętymi, podzielali życie wiekuistej Mądrości, poznawania i miłowania Boga na wieki.



DZIEŃ 20ty.

Owoce Ducha św.

»Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody.«

»Ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod jej nogami, a na głowie jej korona z gwiazd dwanaście.« *Obj. XII. 1.*

W takiej postaci stanęła Niepokalana przed orlim wzrokiem Ucznia miłości na wyspie Patmos; — w takiej postaci przedstawia Ją nam Kościół; — w takiej postaci jaśnieje Niepokalana w oczach chrześcijańskiego świata na tysiącznych swych tronach, ołtarzach, w obrazach, w posągach, zdobiących świątynie, komnaty możnych, chaty wieśniacze.

Marya odziana słońcem Bóstwa, które w Jej dziewicze wniknęło łono, stoi na księżycu czy kuli ziemskiej, opasanej wężem, — bo Ona jedna wyższa nad wszelką zmienność ludzką, przeobrażoną księżycem [1]), wyższa nad świat cały, — niepokalanem swem Poczęciem ściera głowę piekielnego węża.

Skroń Maryi wieńczy »korona z gwiazd dwunastu.«

C z e m j e s t t a k o r o n a z g w i a z d, nad tem w następnych naukach zastanawiać się będziemy. Dziś wyjaśnię samo znaczenie tej korony.

---

1) Św. Grzegorz.

C o z n a c z y t a k o r o n a g w i a z d d w u n a s t u? Przypatrzmy się jej dobrze, bo i nas, jak Maryę, ona musi koniecznie wieńczyć za życia. Korona niebiańskiej chwały Maryi każe się domyślać korony Jej cnót; w niebie bowiem jest wymiar czysty sprawiedliwości; nikt nie będzie tam uwieńczony, kto życia swego koroną cnót nie uwieńczy. Ziemską naszą koronę tworzą akty cnót, zwanych o w o c a m i D u c h a ś w.

Wyjaśniliśmy już naturę łaski; widzieliśmy czem są cnoty wlane — czem d a r y Ducha św. — Przed oczyma naszemi rozstoczył się wspaniały system ubóstwiających czynników, które, wplatając się jedne w drugie, odtwarzają w nas podobieństwo do Słowa Wcielonego. Atoli miara wspaniałości Bożych jeszcze nie wyczerpnięta: do wielkich, niewysłowionych swych bogactw Duch-Bóg dodaje nowe, wieńczące poprzednie. »D o b r y c h b o w i e m p r a c c h w a l e b n y j e s t o w o c«[1]. Jakież prace zacniejsze, szlachetniejsze nad te, które nas ubóstwiają? Jakież słodsze owoce nad te, które są tych prac uwieńczeniem?

Każdy czyn dobry w łasce spełniony zbliża nas do Boga. Otóż Bóg jest zarazem i doskonałością bezwzględną i szczęśliwością najwyższą. Stąd wynika, że do każdego kroku, którym zbliżamy się do Boga, jest przywiązana nadziemska słodycz, rozkosz, tj. że owoce rodzą się z d a r ó w Ducha św., jak owoc z drzewa. Uzupełniając dzieło naszej Boskiej kreacyi, te nowe łaski Ducha św. czynią z nas jakby boga na ziemi t e r e n u s d e u s, a życie nasze — przedwczesnem niebem, przez nie ziści się słowo Apostoła »o b c o w a n i e n a s z e j e s t w n i e b i e s i e c h«.

Tutaj nasuwa się nam kilka pytań, mianowicie:

1. Co rozumiemy przez owoce Ducha świętego?
2. W jaki sposób one się rodzą?
3. Ile ich jest?
4. Co jest ich przeciwieństwem?

1) C o r o z u m i e m y p r z e z o w o c e D u c h a ś w. W porządku naturalnym owocem nazywamy produkt, płód rośliny, drzewa. - Jabłko — to owoc jabłoni; pomarańcza — owoc pomarańczy. Owoce tak są różnorodne, jak same rośliny, drzewa.

[1]) Mądrość III. 5.

Mają atoli wszystkie coś wspólnego: coś przyjemnego wedle ich gatunku i to, że są ostatnim wysiłkiem rośliny; owoc jest uwieńczeniem pracy drzewa. Te dwa konieczne warunki: przyjemność i ostatni wysiłek rośliny — stanowią właściwie owoc. Stąd ani liście ani kwiaty nie nazywamy owocami.

Przed swem dojrzeniem sam owoc nie nosi tej nazwy. By go nazwać po imieniu dodajemy słówko, wyrażające jego niedoskonałość, mówimy: owoc zielony, cierpki.... dlatego, że jeszcze nie posiada istotnych owocu przymiotów: koloru, smaku, słodyczy, które razem stanowią jego piękność, dobroć, — tworzą owoc doskonały. Kiedy drzewo wydało swój owoc, jego wysiłki są skończone. Drzewo wtedy odpoczywa i przygotowuje się do tworzenia nowych owoców w stosownej porze.

Doktór anielski tak je określa: »Nazywamy owocem produkt rośliny doszły do swej doskonałości i zawierający w sobie pewną słodycz[1]). Według ewangelicznego porównania człowiek jest drzewem zasadzonem w raju Kościoła. Uczynki — to nasze owoce. Stąd dalej określa je św. Tomasz: »Owoce są to uczynki cnotliwe, w których człowiek sobie rozkoszuje[2]). Jak owoce rośliny, tak i ludzkie, są rozmaite, — odmienne wedle natury *soków,* jakie krążą w żyłach tego żywego drzewa. Piękne i dobre pięknością i dobrocią czysto naturalną, są produktem rozumu i cnót czysto ludzkich; rękodzieła np. są owocami rozumu, woli; piękne i dobre pięknością i dobrocią nadnaturalną, są produktem łaski i cnót nadprzyrodzonych.

Owoc zatem naturalny musi być ostatnim wysiłkiem rośliny i mieścić w sobie pewną słodycz. Dwa te warunki nie mniej są potrzebne do utworzenia owocu duchowego. A naprzód, by czyn cnotliwy zasługiwał na miano owocu, musi być w swym rodzaju doskonałym, tj. musi być ostatnim wysiłkiem działającego czynnika. Czyn niedoskonały nie jest godny tego imienia; — stąd zachcianki dobrego (veleitates), uczynki jakiejkolwiek cnoty z gnuśnością spełniane lub skażone złą intencyą, — nie są owocami duchowymi tak, jak kwiaty lub liście nie są owocami naturalnymi[3]).

---

[1]) 1. 2ae q. 70 a. 3.

[2]) ar. 2.

[3]) s. th. l. c.

Nadto, czyn cnotliwy musi zawierać pewną słodycz. — Jakaż to słodycz?... Jest to świadectwo sumienia, — wnętrzne zadowolenie, jakie rodzi całkowite, szlachetne spełnienie obowiązku. Chociaż ta słodycz nie zawsze daje się odczuć, wszelako w istocie ona towarzyszy czynom doskonałym. Kiedy słodycz ta staje się nałogiem stałym w duszy, stanowi ową rozkoszną ucztę, zastępującą wszystkie inne pociechy, a której żadna pociecha zastąpić nie może. »Myśl bezpieczna jako ustawiczne gody« [1]). Skąd pochodzi, że powinność należycie spełniona sprawia wesele? Stąd, że jest nowym krokiem zbliżającym nas do Boga, — słodkości nieskończonej.

Z tego wyjaśnienia wynika, że owocami Ducha św. są wszystkie dobre dzieła, wykonywane pod natchnieniem Ducha św., w których człowiek znajduje swe wesele [2]).

To określenie odróżnia owoce Ducha św. od aktów cnotliwych wogóle. W rzeczy samej, są w nas dwa pierwiastki działania: jeden naturalny, rozum; drugi nadnaturalny, łaska. Dobre uczynki, spełnione wedle światła rozumu, są owocami rozumu. Spełnione pod wpływem łaski — są owocami Ducha św.: Sprawcy łaski. Niezmierna zatem zachodzi różnica pomiędzy jednymi a drugimi. Pierwsze są dziełami naturalnie dobremi, aktami cnót czysto ludzkich, nieużytecznych dla nieba; stąd sprawiają wesele niedoskonałe.

Drugie, prócz naturalnej, mają jeszcze swą dobroć nadnaturalną, która je czyni godnymi nieba; łaska bowiem nie niszczy natury, lecz ją udoskonala.

2) W jaki sposób rodzą się w nas owoce Ducha św.? Jestto najpiękniejsze zagadnienie teologii katolickiej. — Pytać jakim sposobem Duch św. rodzi w nas swe owoce, jestto pytać jak je rodzi drzewo. Drzewo rodzi owoce swym szczepem, swą rożdżką wszczepioną. Podobnie człowiek, drzewo z siebie zepsute, pod wpływem Ducha św. wydaje owoce nieskazitelnej piękności i najrozkoszniejszego smaku.

Znamy przypowieść Pana Jezusa o winnicy: jest to przypowieść o owocach Ducha św. »Jam jest, mówi Zbawiciel,

---

1) Przyp. XV. 15.

2) 1a 2ae q. 60 a. 1.

winna macica prawdziwa; a Ojciec mój oraczem. Wszelką latorośl we mnie nie przynoszącą owocu odetnie ją, a wszelką, która przynosi owoc, ochędoży ją, aby więcej owocu przynosiła... Mieszkajcie we mnie, a Ja w was. Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnej macicy: także ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie, Jam jest winna macica: wy latorośle. Kto mieszka we mnie, a Ja w nim, ten siła owocu przynosi: bo bezemnie nic czynić nie możecie«[1]).

To znaczy, że przez odrodzenie nasze wszyscy jesteśmy wszczepieni w Jezusa Chrystusa. Jako latorośle, wszczepione w pień drzewa z niego czerpią życie, soki i płodność; tak wszelka dusza, która się odrodziła z wody i z Ducha św., mając w sobie mieszkającego Ducha św., żyje swem złączeniem z Jezusem i wydaje owoce duchowe. W to drzewo żywota, w Chrystusa, my wszczepieni przez Chrzest św., jakby gałązki dziczka, które Apostoł nazywa starym Adamem[2]). Żywieni sokiem nadprzyrodzonym, łaską Ducha św., który pełnością swą mieszka w Chrystusie; my, jak szczepy, bierzemy udział w życiu Boskiego Drzewa i rodzimy owoce tej samej Boskiej natury, jaka jest w Chrystusie. Tak więc właściwie nie my ludzie rodzimy te owoce, ale sam Duch św. pierwiastek, czynnik niezbędny, wiecznie wytwarzający w nas życie nadprzyrodzone. Stąd nie nazywają się owocami człowieka, lecz owocami Ducha świętego.

Szczepy Boże, przez łaskę Ducha św. jakież owoce przynieśliśmy dotąd Panu? Jestto zagadnienie niezmiernej doniosłości, bo napisano: »Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone«[3]). Czem są moje modlitwy, moje spowiedzi, moje komunie, moje zwykłe czyny? Jeśli dotychczas byłem drzewem niepłodnem, tem więcej jeśli miałem nieszczęście być złem drzewem, cierniem, pokrzywą, — tedy czas wielki, bym się stał drzewem rodzącem owoce życia, drzewem godnem soku Bożego,

---

1) Jan XV. 1—5.
2) Rzym XV. 17. 24.
3) Mat. VII. 19.

który mnie zasila, godnem Słońca Bożego, które mnie ogrzewa, Pnia Bożego, w który jestem wszczepiony, — Ogrodnika Bożego, który mnie uprawia i Krwią swoją zrasza...

Zauważmy dalej, że zachodzi różnica między drzewem a nami. — Drzewo rodzi owoc jednogatunkowy, podczas gdy latorośl Boża, dusza nasza, ma równocześnie rozmaite wydawać owoce; sok bowiem, który je żywi, jest wieloraki. Przypatrzmy się bliżej tym różnorodnym owocom Ducha św., które stanowią czynną doskonałość duszy. »Z owocu — mówi Zbawiciel, — drzewo bywa poznane. Abo, czyńcie drzewo dobre i owoc jego dobry; abo czyńcie drzewo złe i owoc jego zły«[1]), to znaczy: musimy wybrać jedno z dwojga, albo być dobrym albo być złym; nie możemy zatrzymać się w zawieszeniu między dobrem a złem; w takim połowicznym stanie, gdyby nas śmierć zaskoczyła, umarlibyśmy na wieki. »Bo już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona, przeto wszelkie drzewo, które nie daje owocu dobrego będzie wycięte i w ogień wrzucone«[2]). Przypomnijmy sobie niepłodne drzewo figowe, jak Pan winnicy przychodził rok po roku, odchylał liść po liściu, szukając na niem owocu nie znajdując go, w końcu rzekł: »wytnisz je przecz i ziemię zastępuje«[3]). Jestto więc dla każdego z nas pytanie najżywotniejsze, od rozwiązania którego wszystko zależy: czy przynosimy owoc Panu czy nie? Jeśli nie wydajemy owoców Ducha św., wtedy rodzimy owoc ciała; jeśli nie wytwarzamy owoców żywota wiecznego — wydajemy owoc śmierci wiecznej; stan pośredni jest niemożliwy.

3) Ile jest owoców Ducha św.? Owoce Ducha św. tak są rozliczne i różnorakie, jak owoce drzew, roślin. Po co ta rozmaitość owoców w przyrodzie; po co ta ich rozmaitość w ogrodzie duchowym Wcielonego Słowa? Otóż, w obydwu wypadkach tę samą odnajdujemy przyczynę. Bóg założył jakby dwa wspaniałe ogrody: ogród natury i ogród łaski. Pierwszy dla potrzeb naszych i dla oczu ciała; drugi — dla potrzeb i oczu duszy. Jeśli zapytamy: po co te dwa ogrody? Odpowiem z Apostołem: »Aby wiadoma była... rozliczna

---

1) Mat. XII. 33.
2) Mat. III. 10.
3) Łuk. X. 7.

Mądrość Boża [1]). Pocóż firmament z milionami gwiazd różnorakich w światłości? By przejawiał rozliczną Mądrość Boga. Pocóż ziemia z bogatymi płodami, morza z miryadami swych mieszkańców? »By wszystko ujawniało rozmaitą mądrość Bożą.«

Wszystkie czyny, wszystkie poruszenia, wszystkie wytwory stworzeń, firmamentu, ziemi, morza są w porządku naturalnym owocami Ducha św. Cokolwiek stworzenia posiadają, mówi św. Bazyli, zawdzięczają Duchowi św. Atoli, jakkolwiek świat materyalny jest już dość wymowny do wypowiadania rozlicznej Mądrości Stwórcy, wszelako jest on tylko szkicem, odbłyskiem, słabem echem Boskiej Mądrości. Dla wypowiedzenia całej Mądrości Bożej i Jej chwały, potrzeba było innego świata, rzeczywistszego, wspanialszego, więcej urozmaiconego, a tym jest świat łaski. Świat widomy jest jako cień przemijający praeterit figura hujus mundi; świat łaski trwa na wieki. Wyższy ten świat tworzą Aniołowie i ludzie, podniesieni do uczestniczenia w naturze Boga, przeznaczeni do dzielenia Jego chwały; świat tworzący, każdy według swego gatunku, owoce piękności niezrównanej i rozmaitości najróżnorodniejszej. Jeśli zapytamy, dlaczego tyle drzew owocodajnych w tym nowym ogrodzie Ducha św.? Apostoł znowu nam odpowie, by się okazała rozmaitość Mądrości Bożej. W szczególności zaś, by wykazać niewyczerpaną płodność *Drzewa Boskiego*, w które wszystkie te drzewka, — Aniołowie i ludzie — są wszczepieni; by ze wszystkich drzew zatrutych wyróżnić winnicę, założoną przez Słowo Przedwieczne, zroszoną Krwią Jego najśw. i ożywioną Jego Duchem; by przygotować wszystkim następnym pokoleniom pokarm przeobfity; boć owoce drzewa nie są jego wyłączną chwałą, lecz i pokarmem przechodniów przez życie ziemskie. Każda gałąź Wielkiego Drzewa, dusza pojedyńcza, rodzi swe owoce; każdy pielgrzym ziemski może z nich wybierać do woli. Dzieje ludzkie, szczególniej Kościoła, wskazują niezmierną liczbę tych łakomych duchowego pokarmu, którzy ze wszystkich drzew zrywali owoce, przypadające do ich osobliwszego smaku.

Przejdźmy teraz do poszczególnych aktów, które Pismo św. nazywa owocami Ducha św. Jest ich dwana-

---

1) Efez. III. 10.

ś c i e. Dlaczego ta, a nie inna liczba? Czyż to nie zawiele lub za mało? Za wiele — jeśli prawdą jest, że owoce rodzą się z darów Ducha św.; za mało — jeśli wszystkie akty, prawdziwie cnotliwe, są owocami Ducha św. Wyjaśnijmy tę tajemnicę: Liczba dwanaście jest liczbą uświęconą przez Pismo św., wyraża ona ogół. W liczbie »dwunastu« są zawarte wszystkie owoce Ducha św., które się kojarzą z owocami wyliczonymi przez św. Pawła.

Według Apostoła jest ich dwanaście: »A owoc Ducha jest: miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotliwość, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość« [1]). Jak pogodzić te imiona, które są nazwami cnót, — z owocami Ducha św., które nie są cnotami, lecz aktami cnót. Św. Antonin odpowiada »że pospolicie bierze się imię cnoty za akty cnoty.« Tak, — kto bliźniemu wielkie wyświadczył dobrodziejstwo, mówimy, że mu wyświadczył wielką miłość. Stąd wynika, że miłość i wiara, zaliczone pomiędzy owoce Ducha św., nie są to cnoty teologiczne, tak samo nazwane, lecz ich akty czyli ich szczególne zastosowanie, którym towarzyszy jako ich nagroda: słodycz.

Jaka przyczyna tego porządku w wyliczaniu owoców? Wszelki owoc pochodzi od rośliny, wszelka roślina z nasienia lub korzenia. Duch św. jest nasieniem owoców, które noszą Jego imię, On zaś jest Miłością samą. Stąd pierwszym Jego owocem jest miłość. Apostoł — mówi św. Chryzostom, na czele innych stawia miłość, następnie akty, które z niej płyną; ukazuje korzeń, potem owoce; kładzie fundament, następnie wznosi budowę; rozpoczyna od źródła a dochodzi do potoczków.

Św. Tomasz naucza, że porządek i rozróżnienie owoców Ducha św. ma swe źródło w sposobie, jakim Duch św. działa w człowieku. Otóż Duch św. stopniowo podnosi nas do doskonałości i daje nam, w miarę postępu, smakować w szczęściu. Tego szczęścia doznajemy, kiedy w zupełności jesteśmy w porządku pod względem tego, co jest nad nami; pod względem tego, co jest w nas; pod względem tego, co nas otacza i pod względem tego, co jest niżej nas; – w takich warunkach posiadamy pokój w sobie, pokój na zewnątrz,

1) Gal. V 22—3.

pokój ze wszech stron zapewniony. A tak, życie nasze, mimo swych nieuniknionych goryczy, jest dla duszy tem — czem owoc dla ust.

4) Co jest przeciwieństwem owoców Ducha św.? Każdy owoc Ducha św. jest źródłem szczęścia; wszystkie razem stanowią szczęśliwość zupełną, — o ile ta jest na ziemi możliwą. Z tego punktu widzenia, Kościół katolicki przedstawia się nam jako niezmierny ogród, którego drzewa okryte owocami, uweselają wszystkie zmysły ciała, uspakajają wszystkie władze duszy i po wszystkie wieki utrzymują jakby raj na ziemi. I to właśnie obudza złość i wściekłość szatana. Szatan w ogrodzie Jezusowym, na Jego niwie, zasiewa kąkol. Wszyscy, co ten kąkol do końca uprawiają, pójdą na spalenie. Zniszczyć wspaniały ogród Jezusa, wyrwać Jego drzewa, uczynić je niepłodne, przekształcić je w drzewa rodzące owoce śmierci, uczynić w czasie i wieczności człowieka nieszczęśliwym, są to nieustanne wysiłki i zabiegi ducha ciemności. Wierny w małpowaniu dzieł Bożych, tworzy on ogród zatruty, obok Bożego; jak zbudował miasto zła obok miasta dobra. Zasadza drzewa, które wykradł, uprawia je po swojemu i każe im rodzić swoje owoce. Jaka ich liczba, jakie ich własności?

Te owoce śmierci, wprost przeciwne owocom Ducha św. Apostół nazywa: uczynkami ciała. — Straszny jest ich poczet: »Porubstwo, nieczystość, niewstydliwość, wszeteczeństwo, bałwochwalstwo, czarowania, nieprzyjaźń, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwo, zazdrości, mężobójstwa, pijaństwa, biesiady i inne tym podobne«[1].

Co Apostół rozumie przez ciało i dlaczego nazywa sprawy te uczynkami, a nie owocami ciała, jak mówimy: owoce Ducha św.?

Ciało znaczy pożądliwość: tj. skłonność do złego, jaka tkwi w nas; jestto owa trucizna, którą wąż piekielny w nas wszczepił, kiedy ukąsił pierwszych naszych rodziców, która z pokolenia przechodzi na pokolenia. Tak więc ciało czyli pożądliwość — to sam szatan w nas, obecny przez swą truciznę. Mówimy tu ciało z dwóch przyczyn: bo ta trucizna

---

[1]) Gal. V., 19—21.

szatańska jest w ciele, we krwi, przez nie się duszy udziela; bo pożądliwość głównie wiedzie do rozwiązłości, jak do picia, jedzenia, rozkoszy, dobrobytu ciała.... Ta trucizna udziela się duszy, w której rodzi pychę, ambicyę, ciekawość i inne usposobienia duchowe...

Św. Tomasz tłumacząc słowo Apostoła: opera carnis, powiada, »To co wychodzi z drzewa przeciw jego naturze, nie nazywa się owocem, lecz zepsuciem, skażeniem — corruptio. Otóż, akty cnót są jakby naturalne dla rozumu: Stąd uczynki cnoty nazywają się owocami, inaczej rzecz się ma z uczynkami występków[1]. Uczynki ciała, uważane w swem źródle, w całości i pojedynczo, są przeciwieństwem owoców Ducha św.

Dwie potęgi walczą w człowieku, w społeczeństwie. Pomiędzy niemi jest nieubłagane przeciwieństwo[2]. Duch św. zstąpiwszy z nieba, pociąga człowieka ku niebu; duch ciemności działa odwrotnie. Podnosząc się z ciemnej przepaści, ciągnie człowieka na dół. Innemi słowy: Duch św. uwalniając człowieka od miłości rzeczy ziemskich, pobudza go do działania wedle rozumu i wiary. Szatan pobudzając człowieka do namiętnego ścigania dóbr zmysłowych, zniewala go do działania przeciw rozumowi i wierze. Z dwóch tych działaczy jeden nas uszlachetnia, — drugi poniża; jeden uświęca, drugi niszczy i bezcześci.

Z powyższych uwag wynika, że jest w nas podwójne życie: fizyczne, zewnętrzne, cielesne; — obok niego jednocześnie życie wnętrzne, duchowe. Podwójne to życie biło również w Maryi. Niepokalane poczęcie stawiało Ją od razu w tym stanie, w jakim my dopiero po Chrzcie św. się znajdujemy tj. w stanie łaski uświęcającej, — w stanie — w którym Duch św. początkuje w nas dobro i dopomaga do spełnienia go. W tym składzie rzeczy, wszystko zależy od powolności natchnieniu Ducha św. i od współdziałania z niem. — Najpowolniejsza Duchowi św. Marya, szła zawsze za Jego natchnieniem. W słowie: »Oto ja służebnica Pańska dała wyraz swego zu-

1) 1a 2ae q. 70 a 4 ad 1um.
2) Gal. V. 17.

pełnego oddania się na wolę, na natchnienia Boga-Ducha; przyjęła wolę Bożą z wszystkimi jej następstwami, aż do najcięższych ostateczności.

Służebnicą Pańską nazwała się Niepokalana, i nią była przez całe swe życie, w Betlejemie, w Nazarecie, w Egipcie, — wszędzie, aż do Golgoty. Zrozumiała szczęście tej służby, tego oddania się Bogu na rozporządzenie Jego każdochwilowe. Nic nie uroniła z pełności darów Ducha św., bo się tylko Bogiem rządziła, a życie Jej ciche i proste, pełne głębokiego znaczenia, bogatemi zdobiło się cnót owocami. Marya, ten »Raj Wcielenia« ten »Ogród zamknięty« (hortus conclusus) dla grzechu pierworodnego, musiała rodzić najcudniejsze owoce Ducha św.

Wpatrzeni w tę Pracownicę na niwie życia duchowego, nauczmy się tej zbożnej pracy w uprawie cnót chrześcijańskich, bo te tylko plony pozostają na wieczność. Owoce — to gwiazdy świetlane, które tworzyć mają koronę wiekuistą chwały naszej. »Życie nadprzyrodzone, powiedział ktoś z współczesnych, jest daleko rzeczywistsze, niż życie zewnętrzne«. To, cośmy uzyskali w pracy nad sobą, w wyrzeczeniu się siebie, w zbliżeniu się, przez akty cnót do Boga, to jest naszą zdobyczą na wieczność, a zatem najrzeczywistszą z rzeczywistości; to, cośmy na życie doczesne zdobyli — jest przemijające, jak dekoracye teatralne, jak skarb znaleziony przez sen, — możemy go najsilniej do siebie przytulać, zniknie on wraz z przebudzeniem naszem, jak ułudy pustyni[1]).

Zrozumiejmy, jakie niebezpieczeństwo grozi duszy niepłodnej, — duszy nie przynoszącej owoców. Przypomnijmy sobie, co mówi gospodarz winnicy, o nieurodzajnem drzewie figowem: Zasadził je, hodował, okopał je i obłożył korzeń jego nawozem i doglądał go, postawił stróża, aby go pilnował. A gdy potem wszystkiem nie przyniosło owocu, wyciął je. A z nami jakże Bóg postąpił?... Własnego Syna dał, aby umarł za nas... Przedwieczny Syn Boży stał się człowiekiem, wylał za nas najdroższą krew Swoją.... I Ducha świętego dał Bóg do serca naszego... Duch św. zamieszkał w nas, i dziś jeszcze w nas mieszka, jeżeli pozostajemy w stanie łaski. Takie rzeczy uczyniwszy nam, — jakie, pytam, — ma Bóg prawa do nas?... Czy niema prawa

[1]) Ks. Golian.

przyjść i szukać w sercu naszem owocu niewinności? Czy niema prawa powiedzieć: Dałem do duszy twej dary Ducha św., abyś mógł żyć wedle sprawiedliwości; — a gdzież owoc sprawiedliwości? Dałem do duszy twojej łaskę skruchy, abyś mógł żałować za grzechy twoje, — a gdzież one są? Nagromadziłem na duszę twoją miłosierdzia bez liczby, wylałem na nią błogosławieństwa przewyższające wszelkie pojęcie i wszelką objętość serca ludzkiego, — gdzież jest w tobie należny mi za to duch dziękczynienia i uwielbienia? Takie są prawa Boga do nas. Te są rzeczy, których sprawiedliwie wygląda od nas. Patrzmy tedy, jaki zawód robimy Bogu: Przychodzi, — a w bardzo wielu duszach żadnego owocu nie znajduje; — znajduje wiele liści, wystawę wielką, piękne pozory, ale owocu — nie! W innych, choć znajduje owoc, — ale skąpy, wątły. Po wszystkiej hojności łask Swoich, — po tylu dniach słońca i pogody, po tylu deszczach i rosach, po takiej uprawie i staraniach, których dość było i więcej niż dosyć, aby nas uczynić świętymi, — przychodzi, i znajduje — co? znajduje tu i owdzie rzadki owoc; a jeszcze i ten rzadki owoc nieraz mdły, niesmaczny — bo zrodzony z przymusu tylko; bez miłości, bez hojnego serca, bez pobudki czystej. Albo jeszcze przychodzi i na duszy, która kiedyś otrzymała łaskę odrodzenia i w której kiedyś mieszkał Duch św., znajduje owoc ciała: zazdrość i nieżyczliwość i nienawiść, rozdwojenie i spory, — rozpusty i pijaństwo i wszelkiego rodzaju owoc ciała, świata, śmierci. Czyż to nie jest gorzki zawód, jaki robimy Bogu? Czy taka niegodność i niewdzięczność w takich sercach jak nasze, nie musi się wydawać niepodobną i niepojętą? Czy podobna, byśmy po wszystkich Jego umiłowaniach i łaskach, długomyślności, natchnieniach, strofowaniach i karaniach — jeszcze wydawali owoce ciała a nie owoce Ducha św.? A jednak nie zostaliśmy jeszcze wycięci; głos usłyszany jest w niebie, mówiący za nami: Panie zaniechaj i na ten rok[1]; a Pan przepuszcza nam od roku do roku, za przyczyną Najśw., niepokalanej Matki naszej.

Drugi wniosek jest ten: patrzmy jako słodka jest rzecz wydawać te owoce — i jak wielka za nie nagroda. Nawet już i w tem życiu mają one swoją nagrodę. Miłość Boża i błogosławieństwo Boże mieszkają z tymi, którzy przynoszą owoce

[1]) Łuk. 13. 8.

Ducha na każdy dzień życia swego. Rok po roku, dzień po dniu, godzina po godzinie zstępuje na nich mnóstwo słodkości Bożej i kładzie na nich znak swój, objawia im miłość Bożą w cichych, wpuszczonych do serca ich natchnieniach pokoju i wesela pańskiego. Ta jest nagroda na ziemi. Ale inna, słodsza nagroda nastąpi po niej w życiu przyszłem. Bóg sam jest »zapłatą zbytnie wielką«[1]) tym, którzy Go miłują i służą Mu. I wedle miary miłości okazanej w tem życiu, będzie chwała nasza i szczęśliwość w życiu wiecznem: wymiarem najściślejszym i najsprawiedliwszym wymierzona będzie chwała i szczęśliwość żywota wiecznego każdemu, kto żyjąc tu na ziemi, wedle miary sił swoich i łaski mu danej, sprawował i przynosił Panu owoce Ducha św.

Aby Izrael nie żałował podłych pokarmów Egiptu i by mu osłodzić trudy podróży przez piasczyste puszcze, — umocnić przeciw nieprzyjaciołom, dać mu przedsmak rozkoszy ziemi obiecanej, Bóg w Swej ojcowskiej dobroci zesłał Hebrajczykom mannę. Ten pokarm niebiański wszelkie zawierał smaki, zadawalał wszelkie ich potrzeby. Otóż, Izrael na puszczy jest obrazem chrześcijanina. Bóg, przywiązując słodycz do każdego dobrego uczynku czyni z niego jakby mannę rozkoszną. Jaki jest w tem zamiar Boga? Chce, nam obrzydzić zdradliwe słodycze grzechowego owocu; chce nam osłodzić gorycze ziemskiej pielgrzymki umieszczając rozkosz na dnie spełnionej powinności; chce nas zaprawić do chwalebnej walki dla zdobycia cnoty.

Bez tych słodyczy któż z nas nie uległby na puszczy obecnego życia? Atoli nadziemskie rozkosze przywiązane do cnoty, dodają nam odwagi, — świętego upojenia, choćby wśród tortur, rezygnacyi w boleści, nieczułości na czar występku, stałej pogardy rozkoszy, jakie nam kłamliwie obiecuje: szatan — świat — i ciało.

O Niepokalana! o Matko łaski Bożej, Matko dusz nasz, w której nie mogła się rozwinąć żadna namiętność, bo nie miała w Tobie żadnego korzenia; w której jednej nie było owocu zatracenia, któraś zawsze rodziła bogate owoce Ducha św. przed i po zrodzeniu Owocu żywota Twojego, Jezusa, — módl

---

[1]) Gene. 15. 1.

się za nami; chroń dusze nasze od przekleństwa ostatecznej niepłodności. O najdoskonalsza Współpracowniczko, która współdziałasz z każdą łaską nam udzieloną, spraw, by usiłowania nasze odpowiadały usiłowaniom Ducha św., który chce, byśmy rodzili Jego owoce, byśmy nie byli przeklętymi, jak owa niepłodna figa, na której Zbawiciel napróżno szukał owoców.

Ach! ileż to razy ta siekiera straszliwa błyskała w groźnej prawicy Sprawiedliwości! Ileż to razy już była przyłożoną do korzenia życia naszego! któż ją wyrwał z rąk Bożych? Ty, o Niepokalana, jaśniejąca w koronie z gwiazd dwunastu, Tyś stawała przed obliczem Sprawiedliwego Boga, błagałaś o litość i odtrącałaś ową złowrogą siekierę. Wyprosiłaś nam jeszcze ten rok życia, byśmy Panu przynosili owoce; wyproś więc nam łaskę ochoczej pracy w ogrodzie duszy naszej, byśmy na wzór Twój coraz doskonalsze cnót owoce rodzili, dopóki za Twem pośrednictwem nie zdobędziemy Owocu żywota wiecznego.



DZIEŃ 21szy.

Owoce Ducha św.: Miłość. Wesele...

»Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody«.
»A owoc ducha: miłość, wesele«....

W poprzedniej nauce wyjaśniłem czem jest ta korona z gwiazd, co wieńczy skroń niepokalanej Bogarodzicy; tą koroną są owoce ducha św. w liczbie dwunastu.

Zaznaczamy raz jeszcze różnicę zachodzącą między tymi owocami a trojgiem cnót: wiary, nadziei, miłości, — i siedmiorgiem darów Ducha św. — Jak każdy z nas posiada rozum, wolę i serce, które są zasadniczemi władzami duszy wedle natury: tak mamy wiarę, nadzieję i miłość, które możnaby nazwać zasadniczemi władzami duszy odrodzonej. Co innego atoli są owoce Ducha św. — Trzy cnoty teologiczne — są to zdolności, czyli władze, które nas uzdalniają do wydawania tych owoców. Podobnie siedm darów różnią się od dwunastu owoców. Dary bowiem Ducha św. są to pewne pomoce dane nam od Ducha św., wspierające nas w pełnieniu cnót wiary, nadziei i miłości. Te dary nie nabywają się ćwiczeniem, lecz są wlane do duszy. Są to dary nadprzyrodzone, pobudzające nas do działania, wprawiające w czyn wiarę, nadzieję i miłość. Owoce zaś Ducha św., — jakeśmy poprzednio zaznaczyli, są czemś różnem i odrębnem od tych siedmiu darów. Owoce to dojrzały, zupełny i rozkoszny płód duchowej winnicy, tj. trzech cnót teologicznych i siedmiu darów, działających pospołu.

Owoce, to ostatni wysiłek cnoty, który sprawia duchową słodycz, bo zbliża duszę do rozkoszy źródła, do Boga[1]).

Pierwszym pomiędzy tymi owocami najcenniejszym i najsłodszym jest miłość; bo nie jest rzeczą możliwą, aby jakiebądź łaski stałe, dary, owoce, były w duszy, która nie jest »w miłości wkorzeniona«[2]). Musi dusza trwać w miłości Boga i bliźniego, inaczej nie może wydać duchowego owocu. Ta miłość, skoro dusza w niej się zakorzeni, przenika i napełnia wszelki dar i wszelki owoc, tak, jak w szczepie winnym soki żywotne z korzenia wstępując i krążąc w pniu i w gałęziach, wszystek na nich owoc przenikają i napełniają. Wszystkie inne owoce, czyli akty cnót, są rozkwitem, rozpromienieniem miłości; ona ich rodzicielką; słońcem w konstelacyi dwunastu gwiazd czyli cnót.

Z miłości rodzi się Wesele; kto bowiem miłuje, cieszy się z swego zjednoczania z przedmiotem ukochanym. Miłość ma zawsze obecnego i umiłowanego Boga. »Kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka a Bóg w nim«[3]). Stąd wesele wykwita z miłości.

O tych dwóch pierwszych owocach Ducha św. o miłości i weselu kilka uwag dziś przedłożę[4]).

I. Owoc miłości.

Co to miłość? Cnota przez Ducha św. wlana, która sprawia, że Boga ponad wszystkich i wszystko cenimy, kochamy; bliźniego zaś miłujemy jak siebie samych z miłości ku Bogu. Z miłością i przez miłość udziela się duszy Sam Duch św., istotna Miłość Ojca i Syna. »Miłość, naucza Apostoł, rozlana jest w serca wasze przez Ducha św., który wam jest dany«[5]). Jak w przyrodzie pierwszy ruch, a po nim wszystkie inne, grawitują około punktu centralnego i do niego zmierzają: podobnie w dziedzinie nadprzyrodzonej, pier-

---

1) »Fructus Spiritus est delectio seu dulcedo in actu virtutis consistens, seu ipsa actio virtuosa, jucunda ex gratia Spiritus sancti procedens, et ex spiritu rationali elecita et producta«. (Dion Carth. Elem. Theol. prop. 156).

2) Efez III. 17.

3) I. Jan IV. 16.

4) **Uwaga**: podaję po dwa owoce w jednej nauce dla braku miejsca. Możnaby je rozdzielić w osobnych naukach.

5) Rzym V. 5.

wszy ruch serca, jak i wszystkie inne, zwracać się mają do Boga, grawitować do Niego, i jako jedyne, prawdziwe Dobro miłować winny. Płomień w górę się wzbija, tak samo miłość wzbija się, i dąży do zjednoczenia z Bogiem[1]), do przemienienia się w Boga. Stąd to słowo Chrystusowe: Gdzie skarb wasz, tam i serce wasze. Płomień nie pozostaje bezczynny: podobnie miłość Boża nad wyraz jest czynną, działającą. »Kto nie miłuje — mówi Jan św., w śmierci mieszka«[2]) w śmierci grzechu i zatracenia.

Wiara, nadzieja, cnoty wszelkie a nawet dar cudów, bez miłości są niczem, jak zapewnia Apostoł. Miłość przetrwa całą wiecznością wiarę, nadzieję, ona wiekuiście jednoczyć nas będzie z Bogiem.

Duch św. jest tchnieniem Spiritus — Osobą jednoczącą Ojca i Syna: podobnie w nas jest On przez miłość tchnieniem, dążności i zjednoczeniem naszem z Bogiem. Miłość, to zwrócenie naszej istoty jej władz do Boga.

Wniknijmy głębiej w naturę miłości. Cóż rozumiemy przez miłość? Władzę najwyższą, dziwną jakąś potęgę, która wyrywa nas z objęć samolubstwa; coś, co pokonywa, więzi, podbija serce pod władzę drugiego; coś, co sprawia, że kochamy tę naszą od drugiego zależność. Otóż, taką skłonnością winniśmy uczcić Tego, do którego naturalnie należy wszelkie nad sercami panowanie. Dlatego Bóg sam przepisując kult, jakiśmy Mu winni, domaga się od nas miłości bez granic, nadewszystko: »Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej«[3]). W rzeczy samej, miłość prawdziwa, z natury swej, dąży do poddania się, do adoracyi; im jest silniejszą, tem więcej podbija, ujarzmia serce. Wszak i człowiek światowy mówi tylko o hołdach, o zależności, o adoracyi. Z czego wynika, że by być doskonale miłowanym, trzeba być czemś więcej, niż stworzeniem. Stąd tylko Boskiej miłości miarą, jest miłość bez miary — jak się wyraża św. Augustyn.

---

1) »Dicitur caritas, quasi cara unitas, quia facit unionem cum Deo«. Św. Antonin).

2) Jan III. 14.

3) Mat. XXII. 37.

To, co powiedziałem o naturze miłości, wyjaśnia nam potęgę i skutki Boskiej miłości w Sercu najśw. Dziewicy. Miłość Maryi z dwóch tryskała źródeł: z natury i z łaski. W nich Ona czerpała to, co najbardziej przynagla, potęguje kochanie. Marya — mówi św. Amadeusz, miłowała Syna miłością, jaką była winna Bogu, i miłowała Boga miłością, jaką winna Synowi. Dwie te miłości boska i ludzka zlały się w jeden płomień nadseraficznego kochania. Dwie te miłości — to bezdenne serca Maryi przepaście; przepaść jednej, wywołała drugą, abyssus abyssum invocat. Natura działała tu wspólnie z łaską. Ale chcąc mówić głębiej o miłości Maryi, trzeba nam się wzbić ponad wszelkie pojęcia; bo ani natura ani zwyczajna łaska nie odgrywały tu roli; natura bowiem nie znajduje Syna w Bogu, ani zwyczajna łaska nie może kochać Boga w Synie. Trzeba zatem wznieść się myślą ponad naturę i łaskę, by szukać źródła jej miłości w głębinach Serca Bożego. Dlaczego? Bo Syn Boży, którego Marya jest Matką, jest Jej Synem wspólnie z Bogiem Ojcem. »To co się z Ciebie narodzi Święte, będzie zwane Synem Bożym«. Marya wydała na świat Boga nie płodnością naturalną; ta poczęłaby człowieka, — lecz by zrodzić Boga Syna — mówi Ewangelia, Najwyższy zakrył Ją Swą mocą; Duch-Miłości tj: miłość istotna Boża zstąpiła na Nią, zakryła Ją Swą mocą, tj. rozciągnął nad Maryą Swą Boską płodność, przybrał Ją do uczestnictwa w Swem odwiecznem rodzeniu. Bóg dając jej Swego Syna, udzielając jej swej mocy, dla wykończenia swego arcydzieła, musiał zaszczepić w jej sercu iskry tej miłości, jaką odwiecznie miłuje Syna. Oto źródło miłości Maryi ku Jezusowi: wylanie Serca Bożego do jej Serca. Miłość serca Maryi ma swe ognisko w sercu Boga Ojca. — O słaby rozumie ludzki, nie zapuszczaj się w głębiny tego oceanu miłości Maryi! Marya nie może się przywiązać do niczego, krom Boga; Ona cała Mu się oddaje i obejmuje w Nim wszystkie stworzenia by je zwrócić ku Niemu, by Mu je oddać. Miłość w sercu Niepokalanej kopie przepaści miłosierdzia, w którem przyjdą się ukryć wszyscy grzesznicy po wszystkie wieki.

»Człowiek nędzny, ułomny, nie umiejący kochać jakby chciał, jakby powinien, z nieśmiałością tylko mówić może o takim przedmiocie, jak miłość najśw. Dziewicy. Trzebaby słów Anielskich i pieśni Serafinów, aby wysławić uczucia Serca

Maryi dla Jezusa. Widziała w Nim jednocześnie swego Stwórcę i Odkupiciela świata i swoje dziecię jedyne. Jak pogodzić te dwa pojęcia? A jednak doświadczenie życia nam mówi, że w każdej prawdziwej miłości jest coś macierzyńskiego, jest ta domyślność, zapobiegliwość, przeczucie matczynego serca. Jest zapomnienie siebie, oddanie się na wszystkie usługi dla ukochanego. Marya jednakim umysłem przyjmowała wszystkie odmiany życia i szła za Nim jak słońce, jak ciepło, jak matka prawdziwa! Ta sama była w betlejemskiem opuszczeniu, jak w egipskiem tułactwie, w nazareńskiem ubóstwie, jak na drodze krzyżowej i pod krzyżem samym. Zawsze Jezus był celem, był Panem, a Ona Matką — służebnicą. Służyć, to radość matek; a czemże ta służba była dla takiej Matki, jak Marya, u takiego Syna jak Jezus?[1])

Serce Maryi dlatego tylko było tronem wszelkich cnót, że było ołtarzem miłości, — miłości ciągle Bogu gorejącej, ciągle do Boga wonność swą wznoszącej. Bóg zamieszkał w Maryi, więc w Niej zamieszkała miłość; Bóg się w Niej wcielił — więc w Niej wcieliła się miłość. Łaski pełna — bo miłości pełna, Marya porodziła Miłość; Marya obleczona w Słońce, cała w miłości, cała w Bogu »Chmurą oblokłaś słońce, sama obleczona Słońcem«, woła Bernard św. »na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu błyszczących blaskiem cnót wszystkich, które są jakby iskrami odstrzelonemi od słońca, rozpromienieniem miłości. Głównym a ciągłym aktem miłości w Sercu Maryi było zupełne poddawanie się woli Bożej; każde tętno Jej Serca mówiło: niech mi się stanie według słowa Twego. Z miłości, zrodziła się w jej Sercu miłość cierpienia. Miecz boleści był dla Maryi miłości strzałą, miłości heroicznej wyrazem.

Uczmy się od Maryi nadewszystko miłować Boga, miłować cierpienie i obracać je na to, na co je Bóg daje, tj. na pomnożenie się w miłości ku Niemu. Kto kocha Boga tylko w pomyślności — ten kocha pomyślność, lecz nie Boga. Od takiej miłości broń nas, o Maryo! a naucz nas krzyż kochać z miłości ku Bogu, byśmy z apostołem chlubić się mogli tylko z krzyża[2]).

---

[1]) Ks. Golian.

[2]) Rzym XXV. 37. 9.

Szczęśliwy ten, kto miłuje Boga całą pełnią serca; kto tylko o Nim myśli; Jego tylko pożąda; wszystkich swych sił używa na Jego służbę; żyje wyłącznie dla upodobania Bożego! Posiada on bowiem skarb zasług, który go ubogaca; skarb świętości, który go udoskonala; skarb pokoju, który go już na ziemi szczęściem najwyższem darzy.

Miłość Boga to skarb ukryty w roli ziemskiego zawodu; leży on pod bardzo cienką warstwą ziemi, tuż pod naszemi nogami, — lecz my, zamiast się doń brać przez krótką i lekką pracę, oglądamy się za błędnymi ognikami i czasem, tak aż do śmierci zostawiamy nietknięty skarb, który mamy pod ręką. — Prośmy Maryi, aby nas nauczyła szukać skarbu miłości Bożej i pomagała nam go znaleść.

Nasze serce zawsze rozbija się za jakąś miłością, ale czy to jest miłość Boża? Czas ubiega a my się marnujemy, wyczerpujemy siły serca u stóp fałszywych bogów. Jeżeli miłość nas nie ulepsza, nie uspokoja, nie wprowadza na dobrą drogę, na pewną wyżynę, z której sprawy nasze osobiste usuwałyby się przed sprawą Bożą na świecie, przed dobrem dusz bliźnich, nie mamy jeszcze prawdziwej miłości! Trzeba o nią prosić; trzeba się domagać od Boga, abyśmy go kochali. A potem, trwać w tem, cośmy uprosili, otrzymali. Nie marnować skarbu otrzymanego, nie lekceważyć go. Aktem serca nieustającym łączyć się z Bogiem, miłować wolę Jego przenajśw., wypełniającą się w każdej chwili nad nami; kochać tyle, ile Bóg dał sił do kochania go; i pragnąć coraz to większego kochania.

Święty Augustyn przez trzydzieści dwa lat życia kochał wszystko, prócz Boga, rozpraszał się na wszystkie strony, ale potem skupił w jedno ognisko wszystkie promienie swej duszy, — i ten filozof, geniusz, któremu światy wiedzy stały otworem, upadł w proch przed Bogiem wołając: »O miłości tak dawna zawsze nowa, jakże cię późno poznałem!«

Nie było jednak zapóźno, jak dowiodło życie jego dalsze. Czy jednak dla niejednego z nas nie zabrzmi to ciężkie słowo: »zapóźno!« jak dla opieszałych pięciu panien ewangelicznych? Strach jest pomyśleć o tem późnem dobijaniu się do drzwi z poza których głos najmilszy woła: »nie znam was!« Najdroższy — bo wtedy odsłoni się nam odrazu i piękność Tego, kogośmy pominęli, straszna ciemnota nasza i opłakane lenistwo, które się lękało miłości i poświęceń za nią idących. Uprzy-

tomnijmy sobie ten powrót od drzwi zamkniętych przed nami na wieki i straszne słowa »nie znam was«, boście mnie znać nie chcieli, boście mnie nie kochali[1].

Z miłości Bożej wykwita miłość bliźniego; jest ona rozpromienieniem, skrystalizowaniem i wyrazem pierwszej. Dwa te mandaty stanowią jeden zakon miłości. Zatem łudziłby się ten, ktoby mniemał, że Boga kocha, kiedy z swej miłości wyklucza bliźniego.

»Miłość bliźniego, powiada Augustyn św., jest najpewniejszą oznaką, że się kocha Boga[2]«. W istocie, jak możesz kochać Boga, którego nie widzisz, jeśli nie miłujesz bliźniego, rzeczywisty obraz Boga, który masz ciągle przed oczyma? Kochać Boga i bliźniego, nie znaczyło spełniać dwie odrębne cnoty, lecz jedną: »miłość«[3]. Miłość bliźniego, to istotna cnota, która nam nadaje imię uczniów Jezusowych i dzieci Bożych[4].

Miłość bliźniego musi być »święta, sprawiedliwa i prawdziwa«. Powinniśmy miłować w nim dzieło i obraz Boga; ustępować mu w wielu rzeczach; tylko w złem nie pobłażać nigdy; z miłości ku Bogu zupełnie bezinteresownie starać się o dobro bliźniego[5]. Niemasz usprawiedliwienia, któreby nas zwalniało od obowiązku takiej miłości, jeśli nie zawsze możemy czynem okazać bliźniemu, że go kochamy, możemy przecież zawsze życzyć mu dobrze[6]. Niemasz bowiem nikogo między ludźmi, kogoby Bóg nie ukochał i którego sprawa zbawienia obojętną byłaby dla Boskiego Serca. Za każdego z nich przelewał Zbawiciel krew Swoją najśw., nie wolno zatem nikogo wykluczać z naszej miłości.

Nieszczęśliwy ten, który dla Boga nie kocha bliźniego, nie pomaga mu wedle możności, który, zamiast miłości, żywi ku niemu nienawiść, zionie żądzą zemsty. »Synaczkowie, pisze Uczeń miłości, nie miłujcie słowem ani językiem; ale uczynkiem i prawdą«[7].

---

1) Por. ks. Gol.
2) Jan XIII. 35.
3) S. Th. 2a 2ae g. 81. art. 4.
4) Jan XIII. 35.
5) S. Th. 2a 2ae g. 44 art. 7 et qu. 27. art. 8.
6) St. Hier. in. e. 7 Mat.
7) S. Jan III. 18.

Ktoś rozpamiętywający ukrzyżowanie Jezusa zawołał w końcu: »O Maryo, jakże możesz nas kochać jeszcze!« Dziwna, przedziwna rzecz ta miłość Maryi ku nam! Marya była ofiarą grzechu a pozostała na wieki »Ucieczką grzesznych«; wycierpiała więcej, niż myśl pojąć może, a nie przestała kochać, wyrozumiewać i przebaczać; — owszem, tem więcej nas kocha i tem więcej się nam przychyla, im gorzej z nami, im mniej na Jej miłość zasługujemy. Ile razy Marya spojrzała na Jezusa — ofiarę naszych grzechów, tyle razy w sercu swojem zdobywała się na akt najheroiczniejszej ku nam miłości, — miłości ofiarnej z Boga Syna Swego.

Dzieci Matki Bożej, miłujmy się jak Ona nas miłuje; bądźmy nawzajem dla siebie miłosiernymi, uczynnymi, jak miłosierną i uczynną jest dla nas nasza Matka niebiańska.

O Matko pięknej miłości, wyjednaj nam od Boskiego Oblubieńca Twego, Ducha św. ten najrozkoszniejszy owoc miłości Boga i bliźniego, byśmy przez wspólną miłość stali się godnymi nazwy synów Ojca niebiańskiego i miana dzieci Twoich, miłujących się w Sercu, przez serce Twoje.

Miłość Boga rodzi drugi, najrozkoszniejszy owoc Ducha św. wesele, o czem w 2-ej części.

II. Wesele.

O weselu, przedłożę trzy uwagi:

1) Co to jest wesele duchowe, jaka jego natura.
2) Jak ono miłe Bogu, a nam pożyteczne.
3) Jak należy je pielęgnować i przechowywać w sercu.

1) Co to jest wesele duchowe?

Inne jest źródło smutku, a inne wesela, i w tem jest rdzenna ich różnica. Smutek, boleść, łza, płyną z nas samych, — w skażonej naszej naturze, w jej złych skłonnościach niewyczerpane mają źródło; — wesele przeciwnie przychodzi do nas z zewnątrz, — z przedmiotu, z którym zespala się i jednoczy serce nasze. Nikt nie ma wesela sam z siebie, gdyż sami z siebie jesteśmy niczem, nędzą i złością. Wszelka pociecha,

jakiej doznaje nasze serce, płynie z przedmiotu, do którego lgnie, z którym zespala się nasza dusza, czy tym przedmiotem jest świat i rzeczy ziemskie, czy Bóg i rzeczy niebiańskie.

Stąd mistrze życia duchowego pięciorakie rozróżniają wesele: szatańskie; zmysłowe czyli cielesne; światowe, ludzkie; Boże czyli Ducha św.

Wesele jest szatańskie, kiedy się ktoś raduje z rzeczy złej, np. z prześladowania Kościoła lub osób pobożnych; ze szkody lub z krzywdy bliźniego. Zawiść, zazdrość, to wesele szatanów w duszy złej.

Wesele zmysłowe weseli się z rzeczy brzydkiej, nieczystej, jak to czynią osoby lubieżne.

Światowem, jest weselenie się z rzeczy czczej, próżnej, np. z zabawy, z stroju, z pochwał ludzkich.

Wesele ludzkie, raduje się z rzeczy dobrej, ale nie przekraczającej dziedziny ziemskiej doczesności; tak raduje się matematyk z rozwiązania trudnego problemu — polityk z osiągnięcia celu mozolnych zabiegów i t. p.

Wesele Boże płynie ze zjednoczenia z Bogiem, raduje się z rzeczy świętej, n. p. z nawrócenia grzesznika, ze zwyciężenia pokusy, z pokonania namiętności, z wykonanego aktu cnoty.

Trzy pierwsze rodzaje wesela: szatańskie, zmysłowe i światowe, nietylko nas nie czynią szczęśliwymi, lecz przeciwnie ranią swymi cierniami i zatruwają serca. Są to niby róże, których kwiaty więdną niebawem, zostawiając na łodydze ostre, nagie kolce. — Takie weselenie się rozprasza siły duchowne, czyni duszę niezdolną do pojmowania rzeczy Bożych, sprowadza do niej boleść, gorycz; rozliczne grzechy, po których, jak świadczy Zbawiciel, następuje niekiedy płacz wiekuisty. To też my dzieci Matki najśw., która śpiewała nieustannie: »Rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim«[1] nie w takiem szczęściu szukać mamy naszego wesela.

Wesele ludzkie samo przez się nie jest złe, ale też ani jest godnem duszy sprawiedliwej, ani wystarczyć jej może. Duszom pobożnym, jak Maryi, tylko w Panu weselić się godzi.

Według doktora Anielskiego wesele Boże, owoc Ducha św. z dwojakiego płynie źródła: a) z miłości; b) z obecności umiłowanego dobra. — Gaudium causatur ex amore — pro-

---

[1]) Łuk. I. 47.

pter praesentiam boni amati. Z istoty swej jest ono czysto duchowe, wszelako nieraz znajduje oddźwięk w sercu t. j. staje się czułem, zawsze słodkiem i rozkosznem dla serca. Wesele doskonałe jest udziałem wybranych w niebie; tu na ziemi może być tylko jego przedsmak, zaczątek.

a) Do prawdziwego szczęścia nieodzownym jest, według doktora Anielskiego, stan łaski, stan miłości, »wykwita z miłości« »ex amore«. Im dusza niewinniejsza, tem większego doznaje wesela. Niepokalana Dziewica i na Golgocie nie przerwała serdecznej swej pieśni: »Magnificat.... i rozradował się duch mój«. »Nie może radować się z Chrystusem, mówi św. Piotr Chryzolog, kto jest niewolnikiem grzechu.« Wolność od grzechu to pierwszy i nieodzowny warunek wesela duchowego.

b) Drugim jego źródłem, czy warunkiem jest obecność dobra umiłowanego, propter praesentiam boni amati. Bezsprzecznie, dobrem najwyższem i jedynem duszy jest Bóg, ale Bóg w niej obecny. Wprawdzie, Bóg jest wszędzie, »w Nim żyjemy, ruszamy się, jesteśmy«. Wszelako może nam być coś obecnem, mimo, że my o tem nie mamy świadomości. Ślepemu np. może być obecny dobroczynny monarcha; on jednak nie wie o tem i nie weseli się jego obecnością. Tylko świadomość, żywe poczucie obecności Bożej, sprawia wesele prawdziwe. Wybrani w niebie weselą się doskonale, bo widzą i posiadają Boga zawsze im obecnego; podobnie tu na ziemi dusza sprawiedliwa tem większe odczuwa wesele, im bardziej na wskroś jest przejęta poczuciem obecności Bożej.

Różne są sposoby, za pomocą których możemy sobie uprzytomnić Boga.

. Pierwszy sposób, jestto uchwycić Boga umysłem i sercem, wzbudzając często żywe akty wiary, nadziei i miłości; zwracając raz po raz myśl ku Bogu, wszędzie obecnemu; przenosić się myślą i sercem do Jezusa w najśw. Eucharystyi. —

Drugi sposób polega na tem, iż dostrajamy naszą wolę do woli Bożej, czy to ulegając władzy prawowitej, czy też w rzeczach przykrych, trudnych, aktem rezygnacyi zgadzając się na wolę Bożą. —

Trzeci sposób, — to jednoczenie działania naszego z działaniem Boga, za pomocą dobrej, prawej intencyi czyli prostoty. —

Czwarty sposób, to ożywianie gorliwości naszej na wzór gorliwości Niepokalanej w spełnianiu powierzonych nam obowiązków.

Sposób piąty każe nam jednoczyć wszelkie boleści nasze z Jezusowemi, każe cierpliwie i ochoczo znosić wszystko to, co w natchnionym języku Kościoła krzyżem się nazywa.

Używajmy tych rozmaitych sposobów dla uświadomienia sobie nieustannej obecności umiłowanego dobra, Boga, a wtedy z pewnością nosić będziemy w sercu niewyczerpane źródło niebiańskiego wesela.

Jaśniej jeszcze niż doktór Anielski określa ten owoc Ducha św. Apostół w liście do Filipensów:

»Weselcie się zawsze w Panu! powtóre mówię: weselcie się! Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom, Pan blizko jest« [1]. W tekście tym zawarł św. Paweł znamiona i motywy prawdziwego wesela.

Wesele, mówi, czerpie się w Bogu »weselcie się w Panu« i dlatego jest niezmienne, zawsze. Wesele, które pochodzi z zadowolenia namiętności, podobne jest wzburzonemu potokowi, który hucząc spływa po pochyłości, lecz niebawem wysycha, pozostawiając po sobie błotnisty namuł. — Wesele, jakie nam mogą dać stworzenia, jakkolwiek niewinne, jest zawsze próżne, powierzchowne, przemijające, jak źródło z którego pochodzi. Tylko prawdziwe wesele duchowe może napełnić serce i trwać zawsze, bo tryska z źródła nieskończenie obfitego, tj. z Ducha św.

Wesele duchowe, mówi dalej Apostoł, jest skromne; nie ma ono nic wspólnego z hałaśliwą i płochą radością ludzi światowych; przyczyną tego jest to, że się opiera na wierze w obecność Boską, »Pan blisko jest«, w Jego potęgę, Jego dobroć i wierność w dotrzymywaniu obietnic; skąd znowu wykwita głębokie uczucie ufności. Bóg nam obecny wszystko widzi, wszystko może i zawsze pragnie naszego szczęścia. Skarby Jego stoją dla nas otworem, bo w nasze ręce złożył klucz do skarbca swego, tj. modlitwę. [2])

---

1) IV. 4. 5.

2) Oratio justi clavis est. Św. Augustyn.

Jego ojcowskiemu Sercu niewymowną sprawiamy radość, ilekroć kluczem modlitwy należycie się posługujemy. Modlitwa ożywiona wspomnieniem doznanych dobrodziejstw wszystko otrzymuje: Z dziękowaniem niech żądania wasze będą Bogu oznajmione[1]. Wesele duchowe, owoc Ducha św. jest dla nas zaczątkiem uczestniczenia w radości Boga samego. Wejdź do wesela Pana twego. Na ziemi radość spada na nas kroplami, — w niebie dusze wybrane pogrążone są w oceanie wesela Pańskiego.

Cóż to jest zatem weselić się w Bogu? Weseli się w Bogu, kto w Nim i w Jego służbie wszelkiego szuka zadowolenia; kto się raduje spełnieniem Jego św. woli; kto się cieszy, że jest sługą tak dobrego Pana, dzieckiem tak tkliwego Ojca; kto się raduje Jego miłością i nadzieją dóbr, jakich się od Niego spodziewa. Najdoskonalej jednak weseli się w Panu, kto z rozkoszą, jak Marya, rozpamiętywa nieskończone Jego doskonałości, Jego bezwzględną niezależność, Jego niedościgłą szczęśliwość, której złośliwość serc ludzkich zakłócić nie zdoła! Takie wesele jest najpiękniejszym objawem miłości dziecka, które ma upodobanie w tkliwem spoglądaniu na ukochanego Ojca i jego szczęściem czuje się szczęśliwem.

W ćwiczeniach św. Ignacego znajdujemy wyliczenie i określenie znamion wesela duchowego.

Co do jego początku czyli źródła, mówi on, że Bóg sam je daje, gdyż Bogu tylko właściwem jest udzielać wesela; co łatwo pojąć, bo każdy może dawać tylko to, co sam posiada. Pana Jezusa przedstawia nam św. Ignacy w roli pocieszyciela swoich. Officium consolandi suos exercet Christus[2]. Takiem jest normalne czyli zwyczajne działanie Boga; — przyczyny wyjątkowe mogą jednak zmodyfikować je lub zawiesić. Dzieje się to, jeśli człowiek uczynił się sam niezdolnym lub niegodnym otrzymania tego daru, lub też gdy się stał zdolnym obywania się bez niego; w pierwszym przypadku Bóg usuwa wesele dla ukarania i poprawienia duszy; — w drugim, zawiesza je na pewien czas, by doświadczyć i uwieńczyć stałość cnoty.

---

1) Tamże w. 6.

2) Heb. IV. Contemp. 1ª p. 5.

Jakiż jest, wedle św. Ignacego, *cel* duchowego wesela? Oto ma nas porywać i ciągnąć do rzeczy niebiańskich, by nam ułatwić postęp na drodze cnoty »*ut in bene operando procedant ulterius vocat et attrahit ad res coelestes*«. — Bóg ciągnął Izraelitów słodyczą manny do ziemi obiecanej; podobnie i nas słodkością duchowego wesela ciągnie do ziemi obietnic Chrystusowych. — Boski nasz Zbawiciel, udzielając nam wesela Ducha św. musiał wytknąć sobie cel, godny Swej świętości; tym jest to, co służy dla naszego zbawienia. Celem *bezpośrednim* wesela duchowego jest pobudzenie nas do cnoty, danie nam nowego impulsu, bodźca do ćwiczenia się w cnocie; celem *pośrednim* zaś, porywać nas ku niebu. Zatem wesele, które pochodzi od Boga, również do Boga dąży; jest dla nas bodźcem do wiernej i rączej służby Bogu i zniewala nas do zdobywania sobie nieba. — Nie jest ono szczęśliwością bezwładną i leniwą, pogrążoną w rozkoszowaniu, w kwietyzmie, lecz jak kordyatem przed walką, a po walce, kroplą, wywołującą tęsknotę za oceanem szczęścia.

Takiem jest owo wesele, które św. Ignacy nazywa: *internam, veram laetitiam, gaudium spirituale*, wesele wnętrzne, prawdziwe, duchowe, Boskie w swym początku, niebiańskie w swym kresie, owoc najrozkoszniejszy Ducha św.

2) *Jak miłe Bogu i nam pożyteczne.*

Bóg nas ukształcił na swój obraz i chce, byśmy wedle sił stawali Mu się podobnymi. My jednak przysłaniamy i szpecimy ten obraz, ten żywy odwzór Boga, naszymi smutkami. — Bóg jest weselem, jak jest miłością. Na wielu kartach Pisma św. napotykamy zachęty i prośby, przynaglające grzesznika, by się nawrócił, — sprawiedliwego, by się weselił. Wesele nasze tak jest miłe Bogu, iż Go zniewala do udzielania nam tego, o co prosimy. »*Kochaj się w Panu i da tobie prośby serca twego*«[1]). Kto szuka Pana i całem sercem Mu się oddaje, ma prawo w Nim się weselić. »*Niech się weseli serce szukających Pana*«[2]) Godnie chwali Boga, kto się czuje szczęśliwym w Jego służbie. Do dusz sprawiedliwych odnosi się to śliczne słowo Psalmisty, że Bóg okrywa swemi skrzydłami sprawiedliwych weselących się, jak kokosz swe pi-

1) Ps. 36. 4.
2) Ps. 104. 3.

sklęta: »W zasłonie skrzydeł Twoich rozradują się«[1]).

Nie mówcie dusze bojaźliwe, że jeśli wesele jest nakazane, tedy jest przykazana i bojaźń. Nie! nie! przesadne obawy nie są ową bojaźnią, jaką Bóg nakazuje. Dobra bojaźń Boża nie mrozi serca; przeciwnie nawet trzeba mieć w sobie wesele duchowe, by posiadać bojaźń zbawienną. — »Niechaj serce moje raduje się«, śpiewa Psalmista, »bym się bał Imienia Twego«[2]). Bojaźń ma swe źródło w miłości. »Bojaźń Pańska«, mówi Mędrzec, »to chwała i chełpienie i radość i korona i wesele i długi żywot«[3]).

Czynisz ofiarę Bogu, nie czyń jej ze smutkiem ani z przymusu, bo Bóg miłuje tego, kto daje z weselem. »Nie ze smutku i z konieczności, wesołego bowiem dawcę miłuje Bóg«[4]). Wesoła służba większą chwałę przynosi Boga, bo jest wyrazem miłości i ochoczej woli do czynienia więcej jeszcze dla Boga; dlatego to powiedział Zbawiciel: »Kiedy pościsz namaść głowę twoją«[5]). Wchodzisz do kościoła na modlitwę, niechaj i wesele wchodzi tam z tobą, nie wyganiaj go z serca przeciw woli Boga, który chce byś się radował w domu Jego[6]).

Dodajmy jeszcze, że wesele zawiera w sobie niezmierne korzyści, i że jest nieomal niezbędne do uświęcenia naszego.

»Wesele serca, toć jest żywot człowieczy, i skarb świętobliwości nieprzebranej«[7]). Wesele duchowe, jak nierozłączna jego siostrzyca, szczera pobożność, do wszystkiego jest pożyteczna; przynosi nam korzyści w życiu obecnem i przyszłem. Jeżeli smutek zabija duszę i częstokroć wieczystą sprowadza na nią klęskę; — to wesele duchowe przeciwnie uświęca ją i zbawia. Słusznie powiedział św. Franciszek Salezy: »Niechaj się smucą szatani i źli ludzie, ale słudzy Boże niech się weselą w Jezusie«. — Święty, który jest smutny, małym jest świętym«. — Wesele duchowe jest wałem

---

1) Ps. 62. 8.
2) Ps. 4. 10.
3) Mądrość I. 11. 12.
4) II. Kor. II. 7.
5) Mat. VI.
6) Izaj. 56. 7.
7) Ekkl. 30. 23.

ochronnym niewinności; po upadku zaś najsilniejszą dźwignią do powstania i naprawy. — Jesteś kuszony — jeśli smutek opanuje twe serce, pozostaniesz w ciemnościach, będziesz tracił siły, niebawem pokusa odniesie nad tobą tryumf. Bronią twoją, i to skuteczną, mogłaby być wtedy modlitwa, ufność w Bogu, umartwienie; ale modlitwa jest ci wstrętną; ufność cię opuściła; a umartwienie stało się prawie niemożliwem. — Jeśli masz w duszy radość, wesele, nadzieję, to Bóg cię obroni wedle swej obietnicy. Choćby nie miał innego powodu do niesienia ci pomocy, już sama twa ufność zniewoliłaby Go do tego. Upadłeś? ufaj, iż Bóg ci przebaczy i niechaj ta ufność ubezpieczy twą duszę zaniepokojoną pierwszem upadku wrażeniem, zwracając ci wesele, zwróci ci zbawienie. Dlatego po upadku modli się ukoronowany Prorok: »Przywróć mi radość zbawienia twojego«[1]. Chodzi o wypełnienie ciężkich obowiązków; nic ich tak nie ułatwi, jak święte wesele; — można o niem powiedzieć, co mówi Tomasz à Kempis o miłości: »Ciężaru nie czuje, pracy nie waży, o więcej się kusi, niż może, niemożliwością się nie wymawia, bo mniema, że wszystko może«[2].

Radość, to silny bodziec do postępu, dlatego Psalmista przypisuje jej swe cnoty: »Po drodze przykazań Twych biegłem, gdyś rozszerzył serce moje«[3]. Wesele jest rękojmią wytrwania; kto jęczy pod ciężarem, ten pewnie ustanie w drodze; kto zaś rączo biegnie, ten dojdzie do kresu.

Smutek działa wręcz przeciwnie: odbiera duszy odwagę i siły, sprawia, że najmniejsza trudność ją powala, że się staje niezadowoloną z Boga, z siebie samej i z drugich; obcowanie z nią jest przykre. — Smutek, to sieć szatana, która ciągnie do dwóch przepaści: do rozpaczy lub wyuzdanej miłości grzesznych rozkoszy. Melancholicy są więcej skłonni do rozkoszy zmysłowych, dlatego właśnie, że są ofiarą boleści; stąd to twierdzą mistrze życia duchowego, że wesele jest do wytrwania nie tylko pożytecznem, ale i koniecznem. Serce ludzkie, mówi św. Grzegorz, bez rozkoszy obejść się nie może; nie znajdując jej w cno-

---

1) Ps. 50. 14.
2) III. r. 5.
3) Ps. 118.

cie, szuka w zmysłowości. Musi smutek być wielką przeszkodą do zbawienia, kiedy Kościół z tąż samą usilnością błaga dla nas, byśmy byli wolni od smutku obecnego, a posiadali wesele wiekuiste: a praesenti liberari tristitia et aeterna perfrui laetitia.

O, Panie, jeśli Cię miłuję, będę miał wesele niezmienne, a znowu mając wesele duchowe będę Cię miłował; — wesele bowiem rozszerza serce i otwiera je na słodkie wpływy miłości. — O, Jezu! daj nam Twą miłość, daj nam wesele, wykwitujące z miłości, a nic nie będzie w stanie oderwać nas od Ciebie, lub zakłócić naszego szczęścia.

Dodajmy, że wesele duchowe już w tem życiu rozliczne przynosi nam przyjemności; niektóre z nich nazwę małemi, inne wielkiemi.

Do małych zaliczamy te, których przedmiot jest materyalny, zmysłami uchwycony. Tak, kto służy Bogu w prostocie ducha; kto unika grzechu, ten, jak św. Ignacy, z rozkoszą patrzy na strop niebiański, miryadami gwiazd iskrzący; — na cuda przyrody, na kwiaty, obrazy; — ten z rozkoszą Serafickiego Franciszka słucha muzyki, śpiewu ptactwa; z Filipem Nereuszem używa spoczynku po pracy i pewnych rozrywek życia. Weseli się z pomyślnego skutku usiłowań, raduje się z przyjaźni ludzkiej i t. d.

Do wielkich przyjemności, wynikających z wesela duchowego zaliczam:

Świadectwo dobrego sumienia. O! jak to miło czuć, w namacalny niemal sposób, obecność mieszkającego w duszy Ducha św., który wnętrznie daje nam świadectwo, żeśmy synami Bożymi, braćmi, przyjaciołmi Jezusa i Jego spadkobiercami!

Pokój duszy. »Pokój, mówi św. Augustyn, to pogoda umysłu, ukojenie ducha, prostota serca, węzeł miłości.« O jakiegoż wesela doznaje dusza, posiadająca te cztery czynniki pokoju!

Spełnienie ochocze swego zadania w duchu wiary i miłości.

Święta poufałość z Jezusem Eucharystycznym.

Jak słodko i miło z dziecięcą prostotą i poufałością przestawać z tym Boskim Przyjacielem!

Szczególniejsza miłość Matki Najśw. Wielkie i święte było wesele św. Alfonsa, św. Franciszka Salezego, św. Stanisława Kostki, podsycane w ich duszy przez iście synowski stosunek do Maryi.

3) Jak je należy pielęgnować i przechowywać w sercu?

Jeśli chcemy zachować i rozwijać w sobie wesele święte, pytajmy często duszy naszej z Psalmistą Pańskim: »Czemuś smutna duszo moja? a czemu mię trwożysz?[1]) Pytajmy jej o to w rachunku sumienia, w rozmyślaniu. Pytajmy, co nas pozbawia wesela? Czy może niewierności nasze i grzechy? złe sumienie, zwłoka ze szczerem nawróceniem się? wstręt do walki i umartwienia? nieufność, zbytnie przywiązanie się do rzeczy ziemskich? skrupuły, niepowodzenia, choroby? Najlepszem lekarstwem na te braki i niedomagania nasze jest dobra wola nasza, dobra wola Boża, fiat Maryi.

Ale jak nabyć duchowego wesela? — Św. Ignacy powiada, że najpierw trzeba o nie prosić, jak o wielki dar i łaskę. Petere gratiam, ut laeter et gaudeam. Wesele jest łaską cenną; tylko modlitwa, pełna dziecięcej ufności, która niejako ma w monopolu miłosierdzie Boże, może nam je wyprosić. Następnie trzeba je w sobie utwierdzić pewnem uzasadnieniem, umotywowaniem. Wesele duchowe nie jest czcze i próżne, nie może istnieć bez racyi. Możemy, mówi św. Ignacy, radować się z całego serca, z chwały i wesela Jezusowego; Gaudeam intense de tanta gloria et gaudio Christi. Oto przyczyna wesela natężonego i niezmiennego, jak nieskończonym i niezmiennym jest jego przedmiot, wesele takie jest święte i słodkie, jest wynikiem czystej miłości.

Św. Ignacy mówi, że wskutek naszych przewinień pociecha oddala się od nas. Ob culpas nostras elongatur spiritualis consolatio. Jeśliśmy utracili wesele duchowe, musimy je odszukać, odzyskać. Możemy je zaś odzyskać przez rozmyślanie, przez częste roztrząsanie sumienia, przez

---

1) Ps. 42. 4.

przedłużoną pokutę. Kiedy się poprawiamy, ustaje smutek i udręczenie duchowe wraz z przyczyną, która je wywołała.

Starajmyż się więc pielęgnować ten cenny owoc Ducha św., byśmy służąc Bogu, jak Marya, z weselem, wysłużyli sobie usłyszeć z ust Jezusowych to rozkoszne Jego wezwanie: »Wnijdź do wesela Pana twego« [1].

[1]) Mat. XXV. 2.



DZIEŃ 22gi.

Pokój, cierpliwość.

Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody.«
»A owoc Ducha... pokój — cierpliwość.«

Doskonałością wesela jest pokój, trzeci, najpożądańszy owoc Ducha świętego. Dlaczego pokój jest doskonałością wesela? Bo suponuje i ubezpiecza spokojne używanie przedmiotu miłości. Nikt nie jest szczęśliwym, jeśli jest zaniepokojony w swem szczęściu lub jeśli przedmiot jego uczuć nie wystarcza dla wypełnienia jego żądz. »O pokoju, woła Augustyn św. imię slodkie! słodsze atoli są twe rzeczy! Wszystkie stworzenia pożądają pokoju, więcej jeszcze stworzenia rozumne, ale o świecie! jakże pokój ucieka przed tobą! Dlaczego? bo nie chcesz pokoju z Bogiem; szukasz z Nim wojny nieprawościami twojemi« [1]).

O tym najpożądańszym owocu pokoju i o jego obwarowaniu czy ubezpieczeniu, jakiem jest czwarty owoc Ducha św. cierpliwość w dzisiejszej nauce przedłożę kilka uwag.

I. Pokój.

Prorocy na wiele wieków z góry zarysowali fizyognomię Chrystusa. Orli Prorok, rzekłbym Ewangelista, Izajasz, krystalizuje tę bosko-ludzką postać w tej nazwie: Książę pokoju. Bo też Zbawiciel na to tylko zstąpił z nieba, by pokój

---

1) De civit. Dei l. 19.

niebiański sprowadzić na ziemię; po to przyszedł, by nas pojednać z Ojcem Bogiem, z nami samymi i z bliźnimi. I dlatego to po trzykroć Zbawiciel zwiastuje nam pokój: w dwóch skrajnych epokach swego życia i w czasie swego apostolskiego zawodu. Przy żłóbku Słowo Wcielone każe Aniołom w Swem imieniu obwieścić pokój ludziom dobrej woli. Po zmartwychwstaniu swojem, jako król ludzkości pokonawszy wrogów naszego pokoju i jako Najwyższy Kapłan dokonawszy ofiary pojednania, niby biskup po mszy św., oznajmia uczniom i wiernym swój pokój, podpisawszy traktat pokoju krwią swą najświętszą. Z wyżyn tajemniczego pagórka oznajmia pokój, a pokój czyniących swem błogosławieństwem kanonizuje. Jezus w miłościwem swem Sercu nie znalazł nic cenniejszego, nad pokój!

O! bo też po łasce Bożej, pokój jest największem dobrem człowieka; dobrem tak wielkiem, że Prorok żąda, byśmy go wszelkimi środkami zdobyć usiłowali inquirere pacem et perseequere eam [1]. Pokój tak wielkiem jest dobrem, że sam Zbawiciel wysyłając uczniów z wieścią Ewangelii, na wstępie każe im mówić: »Pokój temu domowi« [2]. Kościół Chrystusowy, najlepszy tłumacz i powiernik ducha Jezusowego, każe nam kapłanom często we mszy św. prosić dla wiernych o pokój; po konsekracyi życzymy wam pokoju Pańskiego: Pax Domini sit semper vobiscum. Pokój, tak wielkiem jest dobrem, że i w rzeczach ziemskich niema nic milszego dla ucha — mówi św. Augustyn, nic pożądańszego dla serca, nic cenniejszego dla woli«. I nam tylko o pokój chodzi, stąd te częste wyrazy: »daj mi pokój«! Stąd i Kościół św. żegnając poraz ostatni wiernych zmarłych ma tylko jedno dla nich życzenie: »Niechaj spoczywa w pokoju, requiescat in pace«.

Na czem polega ten pokój? Genialny Augustyn św. tak go określa: »Pokój to pogoda umysłu, to ukojenie duszy, to prostota serca i węzeł miłości«.

Pogoda umysłu. Umysł nasz jest jakby tłem — niebem, firmamentem, który może świecić pogodą, lub zasępić się chmurami. Tą niebiańską pogodą umysłu jest czystość serca.

[1]) Ps. 33. 15.
[2]) Łuk. X. 5.

Jak przeźrocza toń spokojnego jeziora odbija pogodę nieba, tak i umysł pogodny niebiański odźwierciedla spokój. Chmurami zaś naszego umysłu są: złe myśli, złe żądze, wyobraźnie, sądy zuchwałe, posądzania niesprawiedliwe, złośliwe tłumaczenia czynów bliźniego. Wszystko to wywołuje w umyśle burze niepokoju. Potrzeba nam zatem wielkiej czujności nad władzami umysłu, by nie zakłócić w sobie miłego pokoju.

Ukojenie duszy. Skąd w nas powstaje niepokój? Zwyczajnie wywołuje go w nas szatan obrazami przeszłości, obecności i przyszłości. Niepokoi nas *przeszłością*, napełniając obawą o grzechy przeszłego życia — w jaki sposób wyznaliśmy je na spowiedzi; czy wszystko szczerze i dokładnie było wypowiedziane. Stójmy silnie, jak Szaweł, przy zdaniu naszego Ananiasza tj. spowiednika. W stałem posłuszeństwie przewodnikowi duszy, pokój zapewniony, »człowiek posłuszny, mówi Duch św., będzie opowiadał zwycięstwa«[1]. *Obecnością* nas niepokoi, wywołując w nas pewne zamieszanie, pewną gorączkę w porywczem działaniu, byśmy nie czynili tego, co czynić mamy lub byśmy powinności nasze niedbale lub z musu tylko wykonywali. Lekarstwem na te pokusy jest słowo Jezusowe: »Tak Ojcze, iż się tak upodobało przed Tobą, tak czynię«[2]. *Przyszłością*, — strasząc nas, jak dzieci kominiarzem, tem, co może nigdy nie nastąpi, byśmy, zaniepokojeni w sumieniu, nie oddawali się naszym sprawom z całą czystością i gorącością serca.

Prostota serca. Cóż to prostota? Jestto duch wiary, skrystalizowanej w akcie, — w czynie. Kto bowiem, kieruje się we wszystkiem duchem wiary, z konieczności będzie prostym tj. szczerym we wszystkich swych stosunkach do Boga, odda Bogu co mu się należy; do przełożonych swoich, do równych, do podwładnych i usilnie będzie unikać wszystkiego, co się tej szczerości sprzeciwia. Brzydźmy się wszelką obłudą i udawaniem a z wszystkimi pokój mieć będziemy.

Związek miłości. Kto nie miłuje, nigdy pokoju nie zazna. Ale nie z lada jakiej miłości pokój wykwita. Tylko miłość chrześcijańska rodzi pokój, zachowuje go i strzeże. Kto zatem pragnie mieć pokój, niechaj z swego serca nikogo nie

---

[1]) Przyp. XXI. 28.
[2]) Mat. XI. 26.

wyklucza, wszystkich miłuje dla Jezusa, nakazującego miłować nawet nieprzyjaciół. Wszelka niechęć, antypatya dla bliźniego, niepokoi duszę i rani serce.

Cóż to są »pokój czyniący?« Św. Ambroży odpowiada, że są to ci, którzy naprzód sobie samym czynią pokój, wykluczają z serca wszystkie złe myśli, słowa i czyny; nie dopuszczają, by w ich serdecznem królestwie wszczął się jakiś bunt, jakieś zamieszanie, kiedy zaś coś przykrego im się wydarzy, uspokajają serce w gorącej modlitwie. Następnie, nietylko w sobie samych strzegą pokoju, ale starają się i powaśnionych przywodzić do zgody. W myśl św. Ambrożego możemy zaznaczyć cztery stopnie pokój czyniących: Pierwszym jest mieć wnętrzny pokój duszy z Bogiem lub o niego się starać. Drugim stopniem jest: zachować pokój z bliźnimi. Trzeci, kłótliwych i złośliwych godzić i jednać. Czwarty, wpływać na drugich, by powaśnionych pojednywali. — Zatem pokój czyniącymi są ci, którzy mają pokój z Bogiem, przez niewinność i czystość serca; pokój z sobą samymi przez chrześcijańskie umartwienie swych namiętności; pokój z bliźnimi przez wzajemną ewangeliczną miłość. — Są to trzy środki do nabycia pokoju.

1) Pokój z Bogiem. Prawdziwy pokój serca, owoc Ducha św., jest udziałem samych tylko sprawiedliwych. Skoro pracą, czujnością i umartwieniem przychodzą do panowania nad swemi namiętnościami, nadziemskiego doznawają pokoju. Takim niebiańskim pokojem cieszyła się zawsze Niepokalana, której wszystkie myśli i żądze były skierowane ku Bogu. Jej serce niewinne znajdowało spoczynek tylko w Bogu samym. Stąd Jej obcowanie roztaczało na otaczających słodycz niewysłowioną.

I my jak Marya tylko przez niewinność, przez czystość serca zdobyć możemy ten dar najpożądańszy: pokój z Bogiem. Słusznie pyta Augustyn św. »czy może być w pokoju z Bogiem ten, który podoba sobie w tem, co nie podoba się Bogu?« Bóg jest naszym celem ostatecznym, punktem dośrodkowym i Dobrem najwyższem; kiedy z Nim jesteśmy złączeni, pozostajemy w równowadze, w spokoju; oddaleni zaś od Boga, musimy być wzburzeni i niespokojni. Otóż zjednoczenie z Bogiem jest tylko możliwe przez uległość naszej woli — woli Jego najśw.

Kiedy się oddalamy od tej woli: normy i prawidła naszych czynów, wtedy stawiamy się w położeniu gwałtownem i bolesnem, jak członek wyrwany ze stawów. Kiedy opieramy się prawu, które i rozum i religia szanować nakazuje, wtedy nasz umysł i wiara zwracają się ku nam i nas potępiają. Z każdego zatem grzechu choćby najmniejszego, wyrasta ostry cierń zgryzoty, krwawiący serca. Złe sumienie zawsze jest niespokojne.

Wszyscy pragniemy pokoju, pożądają go nawet niezbożni, których pokój udziałem być nie może, »n i e m a s z p o k o j u n i e z b o ż n y m« [1]).

Grzesznicy ścigają widmo pokoju, ale nie sam pokój Boży, bo, jak mówi Psalmista »n a w e t d r o g i, k t ó r a p r o w a d z i d o p o k o j u n i e z n a j ą« [2]). To widmo pokoju ukoronowany Prorok nazwał dosadnie »pokojem grzeszników p a c e m p e c c a t o r u m [3]). Jedyną do pokoju drogą, to czystość sumienia. Przeciwnie, »K t o u ż y w a ł p o k o j u, pyta cierpliwy Job, o p i e r a j ą c s i ę B o g u [4]). W duszę niewierną Bóg zawsze zanurza miecz i wpuszcza strzały Swej sprawiedliwości [5]). Chyba dusze skamieniałe nie czują ostrza tego miecza, strzał Boskiej Sprawiedliwości.

2) Tego pokoju z Bogiem dusza nasza nie zazna, jeżeli nie będziemy mieli p o k o j u z s o b ą s a m y m i przez umartwienie naszych złych żądz i namiętności. Tutaj Niepokalana jest dla nas zachwycającym wzorem.

Nieustanną czujnością nad każdem uczuciem i wrażeniem doszła do iście niebiańskiego pokoju. Dusza Jej niepokalana była jakby zwierciadłem, w którem odbijał się pokój nieba; istne »m i a s t o p o k o j u«, pilnie strzeżone na zewnątrz i wewnątrz, w słodkim zostawało uciszeniu »w s z y s t k i e J e j ś c i e ż k i s p o k o j n e [6]).

Przeciwnie dzieje się z nami. My w ustawicznej jesteśmy walce i rozterce z sobą samymi dlatego, że nie poskramiamy naszych namiętności; że nie opieramy się mężnie pierwszym

---

1) Is. XLVIII. 22.
2) Ps XIII. 3.
3) Ps. LXXII. 2.
4) Job. IX. 4.
5) Ps. CXXVI. 4.
6) Prov. III.

podszeptom pokusy. Wyspowiadaliśmy się może i dobrze, — cóż stąd, kiedy do dawnych niebawem powracamy grzechów. Dlaczego tak się dzieje? bo uchylamy się przed walką z złemi skłonnościami naszemi. »Nie przyszedłem mówi Zbawiciel, puszczać pokoju, ale miecz; nieprzyjaciele człowieka domownicy jego«[1]). Tylko wypowiadając bój zacięty i nieustanny naszym zdrożnym skłonnościom, nieprzyjaciołom domowym, możemy nabyć tej pogody, tej jednostajności duszy, która nas czyni wyższymi nad wszelkie wydarzenia w życiu. Pokój — to owoc zwycięztwa, jak zwycięztwo jest walki uwieńczeniem. Kto jest panem samego siebie, ten jest, w pewnej mierze, wszystkich wydarzeń i złej doli panem.

Dosadnie o tem wyraża się autor o Naśladowaniu Chrystusa: »Jak tylko człowiek czego nieumiarkowanie pożąda, zaraz w sobie niespokojnym się staje«. »Pyszny i chciwy nie zna pokoju; ubogi i pokornego ducha używa go obficie;«[2]) »Błogosławieni prości, bo pokój i słodycz udziałem ich«[3]). Człowiek prosty, to człowiek czysty, wolny od ukąszeń namiętności, wyższy nad opinię ludzką, szukający, z zaparciem siebie, jedynie Bożego upodobania.

Co do sprawiedliwych, i ci nieraz tracą, jeżeli nie sam pokój, to owoce pokoju; tracą je przez swą nieufność, przez bezpodstawne obawy, skrupuły, przez skwapliwość i porywczość naturalną, przez owe żądze zbyteczne i niecierpliwe, uprzedzające łaskę Bożą lub ją prześcigające. Sercu takiemu niepokojącemu należy się nagana Jezusowa, uczyniona Marcie: »Marto! Marto! troszczysz się około bardzo wiela[4]). Taki niepokój pogrąża nieraz dusze w ciemności; nieboga nie wie gdzie jest jej Bóg.

Pokój czyniący są przedewszystkiem ci, którzy się starają o pokój z bliźnimi. I tu znowu Marya uroczym jest dla nas wzorem. Słodycz obcowania Matki najśw. z bliźnimi, była iście anielską. Dla wszystkich zarówno uprzejma, łagodna, pełna skromności i nadziemskiej wesołości, każdego, co z Nią obcował, do siebie pociągała.

---

[1]) Mat. X. 34—6.
[2]) III. r. 6.
[3]) III. r. 11.
[4]) Łuk. X. 41.

Jeśli chcemy zażywać niebiańskiego pokoju, żyjmy z bliźnimi w zgodzie, w spokoju. Nie mówię tu o tym fałszywym pokoju, dla którego bylibyście gotowi opuścić cnotę i na złe przyzwolić. Gdzie idzie o grzech, tam Zbawiciel nie zaleca nam pokoju, lecz sam wkłada w ręce nasze ewangieliczny miecz: »nie mogę« non possum. Pokój, jaki mamy zachować z rozkazu Jezusa, jest ten, który On nazwał »Swoim«, który urazy przebacza, — nad obrażającymi się lituje, — nie zraża się szpilkami, — cierpi spokojnie, — za złe dobrem odpłaca. O jak drogi i błogosławiony jest ten pokój! Jest on jednym z najpewniejszych znaków mieszkającego w sercach naszych Ducha św. — jak świadczy apostoł: »Pokój miejcie, a Bóg pokoju i miłości będzie z wami«[1]).

Nasz pokój z bliźnim jest więc owocem tej szczerej miłości, która nam każe kochać go, mimo jego niedoskonałości, mimo przykrości, jakie nam może wyrządził. Obchodźmy się z bliźnim, jak chcemy, by się z nami obchodzono, znośmy, wymawiajmy go, jak chcemy, by nas znoszono i wymawiano. Miłujmy, jak chcemy, by nas miłowano.

O, jak nam potrzebna ta miłość, ta cierpliwość i czujność nad sercem, by żyć w pokoju z tymi, którzy nienawidzą pokoju! Bez pokory, słodyczy, wyrozumiałości, bez wzajemnego znoszenia się, pokój jest niemożliwym. Nie w bliźnim, nie w jego wadach jest główna w pokoju zapora, - leży ona w nas samych.

O ten pokój błagajmy spokojną, jak morza głębiny, Maryę. Pokój jest nieodbitą duszy naszej potrzebą. Skoro niema w niej pokoju — niema w niej siły, światła. Zatrwożyło się serce moje, opuściła mię moc moja i światła oczu nie stało mi«[2]). Dusza nie może działać; Bóg Sam nie chce działać chyba w pogodzie tempore tranquillo. Bóg zaznacza Swą obecność i Swą działalność przez pokój; szatan zdradza się przez niepokój. Zachowujmy pokój z Bogiem, a sam pokój będzie strzegł nasz umysł i nasze serce, jak zapewnia Apostół: »Pokój Boży... niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych«[3]).

---

[1]) I. Kor. XIII.

[2]) Ps. 37.

[3]) Efez. IV. 7.

Szańcem i obwarowaniem tego najcenniejszego owocu Ducha św. jest następny Jego owoc: wnętrzna i zewnętrzna cierpliwość.

O tym czwartym owocu Ducha św. podam kilka uwag.

II. Cierpliwość.

Przez cierpliwość rozumiemy owoc Ducha św., który sprawia, że nietylko bez narzekania, ale nawet z pewną radością znosimy walki i przeciwności życia. Bez tej cnoty nie moglibyśmy nigdy używać pokoju, tak koniecznego sługom Bożym. »Gdyż cierpliwość to, która zawsze zwycięża!« »Cierpliwością osięga się królestwo Boże«, przez nią umacniają się inne cnoty, nabierają sił do walki i wytrzymują najcięższe próby. »Posiadający cierpliwość ma doskonałość wszystkich cnót«. Dlatego to św. Leon mówi: »Powinniśmy błagać Boga o cierpliwość, zanim Go o wieczne szczęście prosimy«. Błogosławiony kto umie cenić cnotę cierpliwości! Taki nietylko bez narzekania i skargi znosi cierpienia wszelkiego rodzaju, ale pragnie cierpień, szczególniejszą słodycz i radość w nich znajdując. Chociażby się widział ogołoconym z wszystkich dóbr, w gruncie duszy pozostanie swobodnym spokojnym, wesołym na wzór pierwszych chrześcijan, ufając, że w życiu przyszłem w dwójnasób otrzyma wszystko[1]). Potwarz i zniewaga nie zasmucają go; z niewinnym Józefem, z czystą Zuzanną, składa los swój w ręce Boga i woła z Jobem radośnie: »Bądź pochwalone święte Imię Pańskie«!

Trzy przymioty posiadać musi cierpliwość, jeśli ma być wałem ochronnym pokoju duszy. Musi być:

Powszechna, to znaczy musimy umieć wszystko od wszystkich znosić. Od Boga, — który nas przez cierpienia chce oczyszczać i ukoronować za cierpienie; od szatana — który w najrozmaitszy sposób dręczy nas i kusi, nie pomijając żadnej sposobności by nasz zgubić; od ludzi — od niższych, — od naszych przełożonych czy od równych, od nas samych, od sług, od obcych, od tych — którym świadczymy

---

[1]) Żyd. X. 36.

dobrodziejstwa. W końcu, mamy i siebie samych znosić, tj. błędy nasze, słabości ciała i ducha.

Cierpliwość musi być stała: żeby przez chwilowy gniew nie utracić zasług wieloletniej cierpliwości, co się wydarzyło nieszczęsnemu odstępcy z pomiędzy czterdziestu męczenników na zamarzniętym jeziorze koło Sebastyi[1]).

Cierpliwość musi być chrześcijańska, chwałę Bożą mieć na celu. Nie wolno nam cierpieć według naszej woli i chęci, ani też z samego przymusu, ale dlatego, że Bóg żąda od nas cierpliwego znoszenia przeciwności. Cnota ta w życiu obecnem jest może ze wszystkich najpraktyczniejsza, dlatego dorzucę tu jeszcze kilka uwag.

Dziwnie słodki i pocieszający jest ten owoc Ducha św.: jest on lekarstwem na największe udręczenia, — pociechą w dniach łez i nieszczęścia. Prawdziwa cierpliwość to cnota chrześcijańska i boska, ona jedna tylko zdolną jest pocieszyć serce ludzkie. Przyznaję, że i ludzka, naturalna cierpliwość, posiada pewną siłę, którą filozofowie przeceniali; wszelako i ta wśród tysiącznych okoliczności uratowała niejednego od zwątpienia i rozpaczy.

Zachodzi atoli wielka różnica między cierpliwością mędrca, a cierpliwością sprawiedliwego. Tamta nie była czem innem, jak obojętnością, nieczułością stoicyzmu lub samolubstwa; — ta zaś jest nadprzyrodzoną: strzeże pokoju, czyni nas mężnymi w przeciwnościach, osładza boleści.

Cierpieć bez narzekania, bez szemrania, cierpieć spokojnie, z siłą — oto pojęcie cierpliwości ludzkiej. Św. Tomasz, św. Augustyn przyjmując to określenie cierpliwości, dodają jedno wielkie słowo: »dla Boga«. Cierpliwość to cnota, przez którą nieszczęścia znosimy mężnie »dla Boga«. Dla Boga, ze względu na Boga, — dla Jego miłości.

Oto, co daje cnocie chrześcijańskiej potęgę i słodycz niezrównaną. Kiedy poeta pogański na pociechę ojca, który postradał ukochanego syna, mówi mu: »Przykra to rzecz, ale cierpliwość lżejszą ją czyni«; powiedział prawdę — ale suchą, pozbawioną namaszczenia; daleko lepiej pocieszyłaby go cierpliwość chrześcijańska, dodając..., cierp dla Boga, który cier-

---

[1]) Brev. Rom. mart.

piał dla ciebie; dla Boga — który ci kiedyś zwróci w chwale dziecię twoje.

Jakże wielka jest różnica w skutkach tych dwóch cnót, różniących się w samej zasadzie! Wychwalano cierpliwość mędrca greckiego, Sokratesa...; — wszelako był to w gruncie zimny, dumny wśród cierpień i śmierci stoicyzm.. gdy tymczasem przyjaciele boscy, co cierpią dla Niego, są daleko mężniejszymi w próbach i szczęśliwszymi w cierpieniach. Tak Job błogosławi Boga za każdą nową ranę... Pan dał, Pan odjął, niech będzie Imię Pańskie błogosławione»[1].

Ale szczególnie odkąd Zbawiciel dał nam przykład heroicznej cierpliwości w męce swojej, cnota ta w zadziwiający sposób rozpromieniła się na ziemi, nabrała szczególniejszej mocy do pocieszania ludzi. Skutki jej tak daleko się rozciągają, iż sprawiedliwych obdarzają nawet pewnym rodzajem rozkoszy wśród boleści. Dość przytoczyć tu kilka imion uczniów Golgoty, którzy, wzmocnieni tym owocem Ducha św., wzdychali do walki, do zwycięztw. Patrzmy na Męczenników, na Wyznawców, na słabe Dziewice, jaka u nich siła, łagodność wśród najokrutniejszych boleści!

Przyczyną, dla której cierpliwość taką ma moc pocieszania nas, jest to: iż chroni i zabezpiecza nas od wielu przykrości, osładza najdotkliwsze, najtrudniejsze do uniknienia zmartwienia.

By się o tem przekonać, dość przytoczyć kilka słów wiary i odwołać się do własnego doświadczenia. Przez cierpliwość człowiek posiada swą duszę, jest panem siebie samego: W cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze»[2]. Gdzież jest mocność twoja, cierpliwość twoja»[3]. Cierpliwość łączy nas z Bogiem: »gdzie Bóg, tam cierpliwość»[4]. »Cierpliwość ma doskonały uczynek«[5].

Cierpliwość prowadzi wszystko do dobrego końca. Nic wyraźniejszego nad to świadectwo wiary. Mało jest prawd objawionych, tak jak ta pojęciu rozumu przystępnych i więcej przez codzienne doświadczenie stwierdzonych.

---

1) Job. I. 21.
2) Łuk. XXI. 19.
3) Job. IV. 6.
4) Tertulian.
5) Jakób I. 4.

Zaiste, ileż to przykrości byłbyś uniknął, gdybyś był zapanował nad sobą w tysiącznych życia okolicznościach. Gdybyś był panem siebie samego, byłbyś nie dozwolił wymknąć się z ust twoich pewnemu słowu; byłbyś nie uczynił tej rzeczy, której potem tak mocno żałowałeś; nie byłbyś upadł na duchu ani rozpaczał w próbie; byłbyś mężnie zniósł ów wypadek. Byłoby ci się powiodło twoje przedsięwzięcie, gdybyś nie dał się opanować humorowi twego charakteru, zbytecznej żywości twej mowy lub twego działania, co cię przyprowadziło może do zranienia twego przyjaciela, do straty twej pracy i strzaskania twego arcydzieła....

Są próby nieuniknione w życiu: możesz mieć wiele do cierpienia, nie dając wyraźnie do tego powodu. Wtedy to właśnie szczególniej potrzebną ci jest cierpliwość, zdolna cię pocieszyć, osłodzić twe zmartwienie skądkolwiekbądź ono pochodzi. Jeśli sam Bóg cię uderza, sustine Dominum — miej cierpliwość. Może On milczy, ukrywa się. Bądź cierpliwy. Zdaje się, jakoby dopuścił nieprzyjacielowi twej duszy najść i zatrwożyć twe serce, pogrążyć cię w ciemności; — bądź cierpliwy!

Trwożysz się na wspomnienie twych win, — jeszcze bardziej na pamięć tylu łask, których nadużyłeś; szatan chciałby cię pchnąć w przepaść rozpaczy... bądź cierpliwy! Bóg cię w takim stanie cierpi i kocha. Najczęściej brak nam cierpliwości względem siebie samych, co jest wielu przykrości źródłem przeobfitem.

Jedni niecierpliwią się swemi ułomnościami, — zamiast postępować, zatrzymują się zaniepokojeni i na duchu upadli.

Drudzy gniewają się, iż się rozgniewali, jak powiada św. Franciszek Salezy; niektórzy podczas swej pracy tak są porywczymi, iż wszystko psują, gruchocą, a później martwią się swem niepowodzeniem; z odrobiną cierpliwości wszystko udałoby się, kosztowaliby owocu swych wytrwałych usiłowań.

W stosunkach z bliźnim, ileż to uniknęłoby się przykrości, gdyby się posiadało swą duszę w cierpliwości! Najpospolitszą wszystkich zmartwień domowych przyczyną jest niecierpliwość, żywość i brak wzajemnej pobłażliwości. Jakie szczęście i zgoda panowałyby w ognisku domowem, gdyby wszyscy członkowie rodziny byli cierpliwymi, gdyby ojciec, matka umieli cierpieć i przebaczać sobie; gdyby byli łagodniejszymi względem dziatek

i domowników.... Gdyby zawsze mówiono z uprzejmością, zapobieżonoby tysiącom małych drażliwości, tysiącom oziębłości, które są cierniami w codziennem pożyciu.

Staraj się nareszcie, abyś nigdy nie naruszał tej cnoty w przygodach lub przeciwnościach, mogących cię spotkać ze strony nieżywotnych stworzeń, co jeszcze będzie dla ciebie środkiem zabezpieczającym cię od wielu niezadowoleń. Na co się przyda gniew twój na wichry; uskarzanie się na zimno lub deszcz; szemranie na gorąco; złorzeczenie za byle jaką przygodą, za złe stąpienie lub za stłuczenie sobie głowy przez nieostrożność?

Są tacy, co się unoszą gniewem przeciwko kluczowi, którym nie mogą w zamku obrócić; drudzy kaleczą, zabijają nawet pożyteczne im zwierzęta a w godzinę potem żałują, że stracili przez takie złe obejście się pięknego konia, lub psa wiernego....

Nikt nie żałuje, iż był cierpliwym, a znów jest jakby niemożebnem, iżby mała nawet niecierpliwość nie sprowadzała wiele kłopotów, żalów.

Uczmy się od najcierpliwszej, po Jezusie, Maryi tej mądrości życiowej, której źródłem i wyrazem jest ten najpotrzebniejszy nam owoc Ducha św., cierpliwość. Cierpliwość, to nasza Boska siła i szczęście na ziemi, rękojmia i miara szczęśliwości naszej wiekuistej.



DZIEŃ 23ci.

Dobrotliwość i Dobroć.

»Błogosławioną mnie zwać będą wszystkie narody.«

»A owoc Ducha: ....dobrotliwość, dobroć....«

Przecudna zaiste jest płodność i urodzajność duszy, zostającej w stanie łaski. Jest w duszy sprawiedliwej nasamprzód stosunek do Boga samego; jest miłość, która jednoczy nas z Bogiem; wesele wykwitające z obecności przedmiotu umiłowanego; jest pokój, wynik zgody z Bogiem, z nami samymi i z ludźmi. Za tym najpożądańszym owocem pokoju idą owoce normujące nasz stosunek z bliźnimi; na czele innych kroczy cierpliwość. Mówiliśmy wczoraj, że szańcem ochronnym i obwarowaniem pokoju jest cierpliwość. Bóg sam, dla wielu powodów, wystawia cnoty sprawiedliwego na cierpienia; najwięcej może cierpień przychodzi nam z zewnątrz od otoczenia. Gdybyśmy nawet żyli wśród świętych, jeszcze mielibyśmy wiele sposobności do ćwiczenia się w cierpliwości; samo usposobienie i odmienna w każdym sprawiedliwym świętość, byłaby dla nas rodzajem cierni. Lekarstwem na nie, to cierpliwość. Jak lilia otoczona cierniami rozwija się wśród nich i bezpiecznie się chowa: — tak i my — mianowicie sprawiedliwi, z woli Opatrzności, jesteśmy otoczeni cierniami przeciwności; a tylko cierpliwość rozwija w nas cnoty i dokończa dzieła uświęcenia naszego. Patientia opus perfectum habet.

To udoskonalenie nasze wśród przeciwności przez cierpliwość rozwijają w nas dwa następne owoce Ducha św.: dobrotliwość i dobroć. Nad nimi dziś się zastanowimy.

I. Dobrotliwość.

Dobrotliwość — benignitas, jak samo imię oznacza *(bonus ignis)*, jest owym słodkim i dobroczynnym ogniem, który z łaski Ducha św. rozpala duszę sprawiedliwą i utrzymuje w niej stałe usposobienie do pobłażania i uprzejmości. Można być cierpliwym, nie będąc grzecznym, — uprzejmym. Przeciw szorstkościom charakteru, przeciw przywarom, przeciw zimnym, suchym odpowiedziom, przeciw wszystkim chropowatościom serca najeżonego kolcami, — walczy dobrotliwość; — ona zaokrągla, wyrównywa ostre kontury, chrapowatości wszelkie wygładza tak, że pozostawia w duszy sprawiedliwego samą grzeczność i uprzejmość, które są wdziękiem, powabem i urokiem prawdziwej cnoty. Dobrotliwość rozlewa pewien wdzięk i słodycz w obcowaniu z drugimi.

»Dobrotliwość — naucza Korneliusz a Lapide, to słodkie, uprzejme uczucie, przejawiające się w mowie, w odpowiedzi. w czynieniu dobrze; może ktoś być dobrym i dobroczynnym, ale nie jest jeszcze dobrotliwym — kiedy z natury, z usposobienia jest gburowatym, szorstkim. Przeciw tym to wadom występuje owoc Ducha św., by naszą naturę, nasze rozmowy, obyczaje uprzyjemniać«. Jestto ten dobry ton, nie światowy, lecz nadprzyrodzony. Dusza tym owocem wzbogacona, to jak Anioł słodka, jak baranek cicha. Dobry ten ton, to jakby dobre wychowanie Ducha św.; łaska bowiem nie niszczy, lecz wydoskonala naturę.

Uprzejmość ewangeliczna w stosunkach z ludźmi, to wielki znak świętości i obecności w duszy Ducha Bożego, który, jak mówi Mędrzec, jest »święty, słodki, miłujący dobre, dobrze czyniący«[1]). Kto w obejściu okazuje się surowym, ostrym — ten choćby był dobrym, dobroczynnym, nie będzie dobrotliwym, bo mu nie dostaje słodyczy, wdzięku, tkliwości. Dobrotliwość chętnie ustępuje drugim w rzeczach godziwych.

Jak pokój potrzebny do działania, tak niezbędną jest dobrotliwość, byśmy w cichości i słodyczy zwyciężali nieuniknione cierpienia życia. Jaki to wysoki stopień doskonałości! Dobrotliwy dochodzi do prawdziwej czystości serca; nigdy bowiem

---

[1]) Mądrość VI. 22.

nie potrafiłby uśmierzyć pożądliwości ciała, gdyby nie przytłumił wprzód gorączki ducha swojego[1]). Dobrotliwy — odbija obraz dobrotliwości Bożej, przeźroczego, spokojnego nieba, — jasno świecącego słońca. W dobrotliwym namiętności milczą, stąd poznaje on jasno Bożą wolę i za nią idzie. Niema zaś Boga w burzach duszy namiętnościami szarpanej. Tylko w ciszy, spokoju czystego serca Bóg przymieszkuje. Słodkiemi słowy i zawsze rozpromienionem obliczem zwycięża najdziksze natury, uspokaja wzburzone umysły. Kochaj i nieprzyjaciół, — mówi Zbawiciel, — kochaj ich czynem, a będziesz dzieckiem dobrotliwego Ojca, który dla dobrych i złych dobrotliwość Swą okazuje. Złośnik od nikogo nie kochany, dobrotliwy zaś zdobywa miłość, szacunek wszystkich ludzi. Od jeża i pies ucieka, do łagodnego baranka i dziecię się zbliży. Grzeczność ewangeliczna, to dyskretne i baczne staranie się, by w całem zewnętrznem zachowaniu okazać ludziom szacunek i życzliwość. Nie ogranicza się ona na zewnętrznych formach, ale jest wyrazem wnętrznego usposobienia, pełnego pokory, skromności, dobroci — jest ona wonią cnót, spójną towarzyskiego życia. Zasadą dobrotliwości jest: kochaj bliźniego jak siebie samego. Dobrotliwość, powtarzam, to ta etykieta niebiańska, ton, jaki w niebie zachowują pomiędzy sobą wybrani. Jakaż uprzejmość panować musi pomiędzy niebianami! jaka panowała dobrotliwość w domku Nazareńskim!

Dobrotliwość, uprzejmość, słodycz, winnyśmy objawiać nasamprzód względem Boga, by w cierpieniach nie narzekać, nie szemrać, lecz poddać się spokojnie Jego najśw. woli.

Winniśmy ją również sobie samym: nie gniewać się, gdy w grzech wpadniemy, taki gniew jest dzieckiem pychy i miłości własnej, nie poprawia on duszy, przeciwnie wielce jej szkodzi. Dobrotliwość względem siebie rodzi dobrotliwość względem drugich, nadto nadaje nam jednostajności ducha, i utrzymuje w nas zależność od łaski Bożej.

Tę dobrotliwość, słodycz serca winniśmy okazywać względem wszystkich: względem domowników, z którymi nas Opatrzność połączyła, by im nie zatruwać życia a siebie nie pozbawiać pokoju.

---

1) Filotea p. 288.

Cierpiącym, chorym, nędzarzom, przykrym, okazujmy dobrotliwość, by sobie i drugim nie zakłócać pokoju. Ale najbardziej potrzeba nam dobrotliwości, słodyczy, względem nieprzyjaciół i krzywdzicieli, by się nie powodować żądzą zemsty, odwetu.

Brak dobrotliwości, słodyczy przemienia najdrobniejsze szpilki w miecze boleści.

O jak dobrotliwą, jak słodką dla wszystkich okazywała się w obcowaniu Marya, ta najpowolniejsza wychowanka Ducha św. W świątyni będąc, dobrotliwością swoją jednała sobie serca towarzyszek. Marya nie przebierała w bliźnich; w Nazarecie, żyjąc między najuboższą klasą ludzi, objawieniem anielskiem oświecona o godności macierzyństwa Bożego — Marya nie wynosiła się nigdy, nie porównywała się z drugimi: wszystkich szanowała ta, po Bogu najdobrotliwsza z istot stworzonych.

Obecność Niepokalanej na godach w Kanie, zachowanie się Jej w tych okolicznościach zdradza Jej przedziwną dobrotliwość.

Wezwana idzie, aby drugich uradować; dla Niej nie było to ani odpowiedniem miejscem, ani powodem jakiejkolwiek przyjemności: życie Jej zbyt było poważne, przejęte obcowaniem z Bogiem, iżby się mogła dostroić do tłumu, ucztującego na weselu. A jednak Bogarodzica nie zajmuje pierwszego miejsca, ani czeka na niem spokojnie, aby Jej wszystkie oddawano zaszczyty: nie pilnowała wcale swego honoru, jak każdy, co wejdzie w liczniejsze towarzystwo. Niepokalana wmieszała się między ciżbę, aby widzieć jej potrzeby, jej braki i niebawem o nich się przekonała. Na każdem miejscu jest coś do zrobienia dla bliźnich, byle dusza po Bożemu na świat i ludzi patrzyła i nie szukała siebie.

W dobrotliwości Swojej zwraca się z prośbą do Boskiego swego Syna: »Wina nie mają«. — A Jezus, choć czas czynienia cudów dla Niego jeszcze nie przyszedł, wieńczy cudownym skutkiem prośbę dobrotliwej Swej Matki.

Więcej jeszcze bije w oczy Jej heroiczna dobrotliwość w obec nieprzyjaciół. Tylko cudem łaski mogła Marya stać i milczeć wśród tego, co się z Jej Boskim Synem podczas ukrzyżowania działo. Zjednoczona z Jezusem myślała, co myślał Jezus najdobrotliwszy; z Nim Jej dobrotliwe serce wołało: »Ojcze przebacz im, bo nie wiedzą co czynią«!

Do tej dobrotliwości i słodyczy nie dojdziemy nigdy bez wnętrznej czujności i straży nad sercem naszem.

Mędrzec Pański chcąc nam zapewnić spokój ducha i dobrotliwość w obcowaniu, taką daje nam radę: »czuwajcie pilnie nad sercem waszem, omni custodia serva cor tuum[1]). I rzeczywiście, jeśli cokolwiek zasługuje na czujność naszą, to przedewszystkiem serce, jako źródło, w którem biorą początek skłonności nasze, przywiązania, pragnienia, sympatye, niechęci i wstręty, — słowem wszystkie uczucia.

Strzedz serca swego znaczy tyle, co zdawać sobie sprawę ze wszystkiego, co się w niem dzieje, czuwać nad każdem jego poruszeniem, zwracać się do niego raz po raz, chronić je od zbytecznego rozpraszania się na zewnątrz, usuwać wszystko, coby je mogło splamić, wzburzyć, pozbawić pokoju wewnętrznego lub niewinności. Strzedz serca swego znaczy utrzymywać je w zjednoczeniu z Bogiem, tj. czuwać nad tem, aby wszystko w niem działo się po Bożemu i wedle woli Bożej i natchnień Ducha św.

Niema nic równie potrzebnego, łatwego i zasługującego w oczach Bożych, jak ta czujność nad sercem.

Niema nic tak potrzebnego; z serca bowiem płynie zasługa i grzech, miłość i nienawiść; serce do Boga nas zbliża lub od Niego oddala; unosi nas w sfery ideału lub zanurza w błocie ziemskiem.

Kto umie rozeznawać poruszenia serca i nad niemi panować, ten tem samem umie unikać złego, jakiego prawo zakazuje, a pełnić dobre, do którego ciągnie łaska Boża.... Gdzie niema czujności, tam musi zapanować w duszy nieład i zamieszanie, a gdzie jest nieład i zamieszanie, tam Bóg mieszkać nie może. — Dusza, która nie czuwa nad poruszeniami serca, jest podobną do pustyni lub do kraju pozostawionego na pastwę najeźdcom.

Nic niema łatwiejszego jak czujność nad sercem; nie wymaga ona bowiem natężającej pracy ani usiłowań, lecz po prostu spokojnego, częstszego zwracania uwagi na to, co się dzieje w duszy; czynność ta w miłości Bożej ma mieć swoją pobudkę, a cel — w przypodobaniu się Bogu; miłość ułatwia wszystko. — Częste zwracanie myśli i serca do Boga uspokaja

[1]) Przyp. 4.

duszę, krzepi ją i przynosi jej ulgę w cierpieniu. — Serce zwraca się do Boga, gdy wnika samo w siebie, tu, u swego ogniska, znajduje spokój i słodycz wewnętrzną; gdy się zaś rozprasza na zewnątrz, gdy samo sobie schodzi z oczu, wtedy niepokoi się, miota się na wszystkie strony i łatwo daje się zaciągnąć na manowce. — Spokój nasz, bezpieczeństwo i szczęście całe, znajduje się tylko w Bogu. — Serce wierne Bogu musi być szczęśliwem.

Nic tak zasługującego w oczach Bożych, jak ta czujność wewnętrzna; podnosi ona i uzacnia nasze uczucia i uświęca nasze uczynki. Jak ziemia dobrze uprawiona korzysta obficiej z rosy niebieskiej; tak serce dobrze usposobione korzysta lepiej z łaski Bożej i co chwila przymnaża sobie zasług.

Oto środki, które mogą nam ułatwić doskonalenie się w tej świętej cnocie:

Rano, skoro się zbudzisz, oddaj swe serce Bogu, porucz je opiece Jego najświętszej, uczyń silne postanowienie, że będziesz czuwał nad każdem jego poruszeniem, że będziesz panował nad sobą w myślach, słowach, w czynach; — to ma na myśli Duch Boży, gdy każe stać na straży serca i badać wszystko, co się do niego dostaje i co z niego wychodzi.

Postanów, że nie dopuścisz się najmniejszego przewinienia dobrowolnie i świadomie, że się zaprzesz samego siebie, ile razy Bóg tego zażąda.

Przypomnij sobie, na jakie okazye do grzechu możesz być narażony w ciągu dnia; a w których zazwyczaj grzeszysz czy z nałogu, czy niespodzianie, — i obiecaj Bogu, że nawet w podobnych warunkach pozostaniesz Mu wiernym.

Nie dosyć, żebyś raz tylko z rana wzbudzał w sobie te dobre postanowienia; musisz trwać w nich dzień cały, odnawiać je od czasu do czasu, w chwilach z góry oznaczonych, n. p. gdy zegar bije, gdy rozpoczynasz jakąś czynność ważniejszą itd.

Jeśli spostrzeżesz, że rzecz jakaś sprowadza zamięszanie do serca twego, że je podnieca zbytecznie, — wniknij zaraz w siebie, uspokój się i odsuń przyczynę wzburzenia.

Jeśli upadniesz w grzech, staraj się natychmiast zwrócić do Boga i naprawić niewierność twoją przez akt umartwienia lub uczynek cnoty przeciwnej.

Przez te święte usiłowania będziesz mógł osiągnąć z czasem stopień świętości, do którego Bóg cię powołuje; nie sądź

jednak, żebyś od razu mógł się w nich ćwiczyć ustawicznie; dojdziesz do tego powoli w miarę twojej stałości i wierności łasce Bożej.

Oto najstósowniejszy środek do zachowania tego cennego daru Ducha św., dobrotliwości, — ciągła straż nad sercem. Kto w ten sposób panuje nad wrażeniami swemi, ten nietylko dobrotliwym, ale i dobrym dla drugich okazywać się potrafi.

Przypatrzmy się teraz następnemu owocowi Ducha św., jakim jest rozpromienienie dobrotliwości — Dobroć.

Dobroć.

Czem jest koloryt w obrazie, — cukier w napoju, barwa świeża dla jabłka — tem jest dobrotliwość względem dobroci. Wszelako barwa upiększa jabłko, lecz nie jest jabłkiem samem; koloryt nie jest obrazem samym. Pozostając w tem porównaniu — obrazem, jabłkiem jest tutaj dobroć. W skutek połączenia duszy z Bogiem, Dobrocią nieskończoną, ten nowy owoc napełnia duszę słodyczą i rodzi potrzebę udzielania się, — nietylko oddania tego, co posiada, ale i czem jest.

»Dobroć, według Korneliusza a Lapide, jestto dobre i dobroczynne uczucie, zniewalające do czynienia dobrze bliźniemu«. Dobroć jest jednoznacząca z dobroczynnością. Jestto najwidoczniejszy owoc Ducha św., jaki zdobił człowieczeństwo Chrystusowe. »Bóg, mówi książę Apostołów, św. Piotr, pomazał Duchem św. i mocą Chrystusa, który przyszedł czyniąc dobrze, uzdrawiając wszystkie opętane od djabła, albowiem z nim był Bóg«[1]). Dobrocią zatem zowiemy owoc Ducha św., przez który chrześcijanin, kochający bliźniego, nietylko uchyla się od wszystkiego, coby mu szkodzić mogło, lecz nadto używa każdej sposobności do czynienia mu dobrze.

Dobroć bezwarunkowo jest nam potrzebną, gdyż bez niej nie bylibyśmy dziećmi Boga ani naśladowcami Chrystusa i Maryi. »Ci wszyscy są dziećmi Bożemi, którzy Duchem świętym prowadzeni są«[2]). Ludźmi jesteśmy dlatego, że jest w nas dusza rozumna; podobnie, jesteśmy dziećmi Boga, gdy Duch Jego mieszka w nas. Jakiż to duch?

---

[1]) Dzieje X. 38.
[2]) Rzym VIII. 13.

Jestto bezustanny, wewnętrzny pociąg czynienia dobrze wszystkim bez wyjątku. Czyż Bóg nie rozkazuje każdego dnia wschodzić słońcu nad dobrymi i złymi? Czy nie zsyła deszczu dla sprawiedliwych i bezbożnych?[1]) Jezus przedewszystkiem był Dobrocią Wcieloną. Jezus, to ten Bóg w osłonach ludzkich, do którego wołamy »Boże w dobroci nigdy nieprzebranej«, to Bóg, do którego tak często wołamy: »Dobry Boże«!

Dobry Zbawiciel wszystkich zasmuconych woła do Siebie: »Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy zasmuceni i obciążeni jesteście a Ja was ochłodzę«! Jego dobre Serce nie wyklucza nieprzyjaciół od tych błogich zaproszeń[2]). Jezus przechodzi wioski, kraje Palestyny, udzielając każdemu Swej pomocy. Świadczy dobrodziejstwa niemocnym, leczy tych, którzy od złego ducha opanowani byli.

Serce Jego najdobrotliwsze i wielokrotne Jego cuda wskazują, iż On jest prawdziwym Synem Boga jednej z Ojcem natury. Naturą bowiem Boga, powiada Tertullian, jest dobroć. Jezus dobry, wszystko, co miał, nam oddał: Swą Boską naukę, Swe rady, Swoje prace, trudy, Swoją Krew Najśw., Swoje Sakramenta, Siebie Samego osobiście w Sakramencie Miłości. Tak się nam oddał, że, mimo Swej ku nam miłości i potęgi, wołać musi: »Cóż więcej uczynić mogłem winnicy mojej! (duszom naszym).

Jak Jezus czyli po Jezusie, Marya była i jest po dziś dzień dla nas samą dobrocią.

W nauce o Sercu niepokalanem Matki najśw. wykazałem już Jej Dobroć w czynnej ku nam miłości; dorzucę kilka tylko uwag o Jej dobroci.

Niepokalana jest przedewszystkiem i nadewszystko naszą Matką, matką dobrą, najlepszą.

Kiedyż, o Maryo, stałaś się naszą matką? Kiedyś światu wydała Zbawiciela a w Nim całą rodzinę chrześcijańską, czyli Ciało mistyczne Jezusa, którego Jezus Głową a my członkami. To też Jezus, ze szczytu Golgoty, to macierzyństwo twórczo zatwierdza. Marya zaś, z swej strony, spełnia funkcye macierzyństwa względem wszystkich, a osobliwie względem tych,

---

1) Mat. V. 45.

2) Rzym V. 10.

którzy je uznają i je przyjmują. Spełnia swe powinności lepiej, niż ziemska, najlepsza matka. Jak matka ziemska karmi, napawa, odziewa, uczy, cieszy, strzeże swą dziatwę: tak czyni Marya z nami, dziećmi swojemi.

Matka najśw. karmi nas. Mlekiem dziewiczem wykarmiła Jezusa, nas karmi Chlebem, który z nieba zstąpił: — Ciałem i Krwią Jezusa.

Marya — to Arka, Mannę niebiańską wytwarzająca i przechowująca. Dziś nam daje Jezusa w Komunii świętej, by zacieśnić węzły duchowego z nami pokrewieństwa. W niebie dopiero pojmiemy, co to za uczta, co to za pokarm, jaki nam Marya nagotowała.

Marya napawa nas. Czem? Zdrojami łaski, o których Chrystus mówi do Samarytanki, że wytryskują na żywot wieczny. Jak Rebeka, nadobna dzieweczka, napoiła nietylko sługi Abrahamowe, ale i wielbłądy: tak Marya, wierne sługi Boże i grzeszników, napawa zdrojami żywota. Ona czerpie z Serca Jezusa wszelką łaskę i wszystkich nią napawa.

Marya dobra nasza Matka odziewa swe dzieci. Jezusa odziała szatą kapłaństwa t. j. człowieczeństwem; nas samych odziewa Jezusem. Jego łaską uświęcającą odziewa nas na chrzcie św., kiedy zdejmujemy brzydką, z grzechu utkaną szatę. A kiedy tę szatę godową podrzemy, zbrukamy, Ona we Krwi Jezusa, Baranka, w Sakramencie pokuty ją wybiela, — rozdartą naprawia; bo wszelka łaska przez Maryę — więc i łaska oczyszczenia, usprawiedliwienia.

Marya wychowuje, uczy nas. Stolica Boskiej Mądrości, poucza nas Bożej umiejętności. Jej życie, to żywa Ewangelia, to odwzór Jezusa; uczy Swem życiem czystości, zaparcia siebie, zgadzania z wolą Bożą, pobożności...

Marya koi łzy, pociesza swą dziatwę. Samo Imię dobrej Matki najśw. jest balsamem i rozkoszą dla serca. Cóż oznaczają te niezliczone Jej cuda na ziemi? Jest to wyraz troskliwości dobrej Matki, która się schyla ku biednej, chorej, nieszczęsnej dziecinie, ku kolebce ziemskiej, w której do czasu pozostają Jej dzieci! »Stanęła Królowa po prawicy. Czemu nie siedzi na tronie, jakby przystało nieba i ziemi królowej? O! bo to dobra Matka; a któraż matka będzie wygodnie spoczywała, kiedy jej chore dziecię jęczy? Marya czujna, troskliwa stoi..., stoi i patrzy z nieba, czy gdzie łzy nie płyną; słucha,

czy gdzie serca nie jęczą, by natychmiast spieszyć z pomocą i pociechą. Kiedy św. Stanisław był bliski skonu we Wiedniu, Marya zstępuje, by go pocieszyć, wyleczyć. Nie zawsze zstępuje widomie, ale zawsze niesie pomoc skutecznie.

Marya broni nas przed pociskami nieprzyjaciół. Turris Davidica niezdobyta, z której tysiąc tarcz wisi [1]. Jest Ona jakby wojskiem w ordynku bojowym, przed którym pierzchają potęgi ciemności. Imię Maryi, jest tarczą; szkaplerz — puklerzem; różaniec — mieczem. A gdybyśmy rany ponieśli, ta wielka Szarytka goi je miłosierdziem Jezusowem.

O! my nigdy nie pojmiemy dobroci i troskliwości, jaką Marya roztacza nad dziatwą swoją! Dopiero w niebie, gdzie nas wprowadzi ta »Brama niebiańska«, poznamy, że Opatrzność Boża, to w wielkiej mierze troskliwość Matki najśw. nad nami

---

Oto jak Swą dobroć objawia nam Matka nasza najśw. Objawy tej dobroci winny nas zniewalać do odwzajemniania tej dobroci przez szczerą miłość dziecięcą.

Jak tę naszą miłość dobrej naszej Matce niebiańskiej okazywać? Dowodami miłości dziecka: szacunkiem, ufnością, miłością ofiarną.

Dobre dziecię myśli często i chętnie o matce; tak i ty dziecię Maryi — myśl często o niebiańskiej twej Matce, pragnij z Nią się połączyć na zawsze, tęsknij do Niej, — to poznaka miłości.

Dziecię codziennie z rana wita swą matkę, nic nie czyni bez jej wiedzy, o wszystko prosi i wszędzie szuka jej zadowolenia; i ty pozdrawiaj często Maryę; z rana proś o błogosławieństwo na dzień cały; jak radośnie witamy zorzę — tak witajmy tę Gwiazdę zaranną.

Dobre dziecię słucha rozkazów swej matki, spełnia jej życzenia, nie zasmuca jej; — małe, trzyma się jej sukni; tak i ty słuchaj Maryi, trzymaj się Matki najśw. Jak w Kanie Galilejskiej, tak nam Marya mówi: czyńcie, co wam Jezus rozkaże; bądźcie delikatnymi dla rozkazów Jezusowych; a słabe, niedołężne dzieci trzymajcie się sukni, Jej opieki.

---

[1] Pieśń IV. 9.

Dobre dziecko cieszy się, gdy nadchodzą imieniny matki; wtedy składa jej życzenia, podarki. Imieninami Maryi, — to Jej Święta. Przygotuj się więc do nich »kto kocha Maryę, chowa wigilię« było w Polsce przysłowiem. — Przyjmij z wielką gorącością w ten dzień Komunię, — bo to upominek najmilszy dla Maryi.

Dziecię mówi dobrze o matce, pragnie, by ją wszyscy kochali, wielbili; i ty mów ze czcią o dobrej Matce niebiańskiej; rozszerzaj wedle możności Jej chwałę.

Oto w jaki sposób, na wzór dziatek, winniśmy okazywać naszą miłość dobrej naszej niebiańskiej Matce. Usiłujmy jak Marya ogarniać dobrocią naszą wszystkie Jej dzieci, bliźnich naszych. Ta nasza dobroć czynna, najszczerszy wyraz naszej miłości Boga i bliźniego, sprowadzi na nas przeobfite nowe dary dobroci Boga i Maryi w czasie i w wieczności.



DZIEŃ 24ty.

Nieskwapliwość i cichość.

»Błogosławioną mnie zwać będą wszystkie narody.«

»A owoc Ducha.... nieskwapliwość, cichość,...«

Trzy poprzednio rozważane owoce Ducha św. cierpliwość, dobrotliwość i dobroć — normują nasz stosunek do bliźniego. Dalszem tych cnót rozpromienieniem i udoskonaleniem są dwa dziwne słodkie owoce Ducha św., które Apostoł nazywa: nieskwapliwością i cichością.

Dwa te pokrewne sobie owoce weźmiemy za przedmiot dzisiejszej nauki.

I. Nieskwapliwość.

Dusza sprawiedliwego, napełniona owocami miłości i wesela, zażywa wnętrznego pokoju... zdobią ją również trzy dalsze owoce: cierpliwość, dobrotliwość, dobroć, które nie mają ni żółci, ni octu. Atoli potrzeba nadto, by chrześcijanin używał pokoju z tymi, którzy go otaczają — z bliźnimi. I otóż ten pokój, tę szczęśliwość przynoszą mu trzy następne owoce Ducha św.: nieskwapliwość, cichość i wiara. Gdyby uczynek dobry czy względem ciała, czy duszy, jaki spełniamy zawsze i natychmiast uwieńczony był skutkiem, dobroć wystarczyłaby dla utrzymania nas w stałym pokoju z bliźnimi Atoli tak nie jest. Po największej części oczekiwany skutek doznaje zwłoki. Ta zwłoka, nieraz bardzo długa, może znużyć

naszą miłość (dobroć), zniechęcić naszą ufność. Otóż przeciw temu niebezpieczeństwu znajdujemy ostoję i wał obronny w siódmym owocu Ducha św. w nieskwapliwości.

Nieskwapliwość — longanimitas (longus animus) czyli przedłużona cierpliwość, odwaga; — sprawia, że znosimy te zwłoki, czy z góry nakreślone, czy też dopuszczone przez Opatrzność; wyczekiwamy jak rolnik, ze spokojem plonów żniwa, jakie w swym czasie mają przynieść dobrodziejstwa, jakieśmy zasiali w duszę bliźniego. Cóż to więc jest nieskwapliwość? Owoc Ducha św. — odpowiada Doktór anielski, — nadający cierpliwości szczególną wielkość, stałość, wspaniałomyślność [1]). Nieskwapliwość czyli długomyślność jest podobną do cierpliwości. Jak słuszność jest najdelikatniejszym wyrazem sprawiedliwości: — tak długomyślność jest najdoskonalszym przejawem miłości bliźniego, jakby nieustającem promienieniem serca kochającego, które w stosunkach do otoczenia na wszystkich patrzy okiem życzliwem i życzliwie sądzi o ich niedostatkach i błędach. Długomyślność oznacza również wytrwanie, nieustawanie w czynieniu dobrze, iżbyśmy nigdy rąk nie opuszczali i nie mówili: »Starałem się dobrze zrobić temu lub owemu, zrobiłem co mogłem, aby go poprawić i pozyskać sobie jego serce; ale to człowiek niewdzięczny, nieużyty, niepoprawny; nie chcę już z nim mieć coś wspólnego«. Nie tak postępuje z nami Bóg; jest on względem nas długomyślny, i my z bliźnimi mamy być długomyślnymi, nie ustawać nigdy w czynieniu im dobrze.

Nieskwapliwość czyni duszę naszą odważną, udziela jej siły do ciągłego, ochoczego znoszenia choćby najcięższych i przedłużonych walk, trudów i cierpień duchowych zarówno jak i fizycznych. Chrześcijanin nieskwapliwy uważa wszelkie smutki jako konieczną próbę, w której jego wierność ma być doświadczona; jako zadatek Boskiej miłości, która po każdem gorzkiem przejściu gotuje mu czarę słodkości; jakkolwiek nieraz długo na pocieszenie czeka, nie zniechęca się, ale z mężnym mówi Jobem: »Choćby mię Bóg zabił, w Nim ufać będę« [2]).

W duchowych cierpieniach nieskwapliwy pozostaje zawsze stały w wierze; nie traci nadziei, mimo wszystkie smutki:

---

1) Sum. Th. 2a 2ae q. 136, a. 5.
2) Job. XIII. 15.

nie stygnie w miłości, mimo prób najcięższych; a gdy choroby nawiedzają go, mówi z Apostołem: »Jezus Chrystus jest mojem życiem, a umieranie zyskiem«[1]).

W ubóstwie przypomina sobie naczelne błogosławieństwo Jezusowe »Błogosławieni ubodzy duchem«.

Gdy się widzi wzgardzonym, wyszydzonym, pociesza się tą myślą, że korzystniej jest płakać z Chrystusem, niż weselić się ze światem, którego już na Chrzcie św. na zawsze się wyrzekł.

Osądzony niesprawiedliwie nie unosi się gniewem, lecz z Apostołem sprawę składa w ręce Boga, który, po spokojnie zniesionej obeldze, wykaże wcześniej czy później jego niewinność i każdemu odda według czynów jego[2]).

Dla utrwalenia w sobie tego nad wyraz praktycznego i cennego owocu nieskwapliwości w nieuniknionych walkach życia, potrzeba nam często spoglądać w niebo, jak to czynił pierwszy męczennik Chrystusowy, Szczepan św. Patrząc w niebo ujrzał on Jezusa po prawicy Ojca, przypatrującego się heroicznej jego walce. Kamienie, które wrogowie ciskali na Szczepana, Jezus — mówi św. Augustyn, — zbierał, przemieniał w najcenniejsze perły i osadzał je w koronie wiekuistej jego chwały. Podobnie czyni z nami Jezus, gdy kamienie przeciwności na nas padają, a my je w długomyślności naszej w ręce Jezusowe składamy.

Bez wątpienia, nie posiada tego owocu ten, który mówi: »przez pewien czas chcę jeszcze to lub owo znosić, lecz, po wyczerpaniu cierpliwości, dam folgę zemście!... od innych zniósłbym to jeszcze, ale od tej osoby tego nie zcierpię!«

O, nie dajmyż sobie wyrywać, przez gniew chwilowy, cudownej korony przygotowanej dla nieskwapliwych! gdyby walka przez życie się miała, pamiętajmy, że nagroda za odniesione w niej zwycięstwo wiecznie trwać będzie! Myśl ta ożywiała trzech młodzieńców wobec rozpalonego ogniem pieca. »Bóg nasz, któremu służymy, — mówili — może nas wyrwać z pieca ognia pałającego, i z ręku twoich, o królu, wybawić. A jeśliby nie chciał, niech będzie wiadomo tobie królu, że bogom twoim nie służymy«[3]). Ożywiony tąż myślą św. Fran-

[1]) Filip. I. 21.
[2]) I Kor. 4.
[3]) Dan. III. 17. 18.

ciszek z Asyżu, w najcięższych dolegliwościach śpiewał: »Tak wielkiem jest Dobro, do którego dążę, że każde cierpienie dla niego uważam za radość największą«. Stąd św. Andrzej Apostoł z największą czułością przyciskał do serca krzyż, jako najdroższy skarb na ziemi.

Wszyscy Męczennicy w myśli o nagrodzie niebiańskiej czerpali siłę i otuchę do cierpliwego znoszenia prześladowań i tortur najsroższych. Odwagi więc bracie! cierp z poddaniem, bez skargi, chętnie i z miłością. Chlubimy się, mówi Apostoł, w nadziei chwały synów Bożych... wiedząc iż ucisk sprawuje cierpliwość, a cierpliwość doświadczenie... a doświadczenie nadzieję... a nadzieja nie pohańbia«[1].

Jedynym powodem naszego smutku powinno być to, gdy nic lub mało dla Jezusa cierpimy. Cierpiąc zaś dla Jezusa, mamy tem samem pewność, że mieszka w nas prawdziwa cześć, prawdziwa wspaniałość, siła Boska, Duch święty. »Jeśli was sromocą dla imienia Chrystusowego, błogosławieni będziecie: gdyż co jest czci i chwały i mocy Bożej, i który jest Duch Jego w was odpoczywa«[2].

Ten owoc Ducha św., nieskwapliwość, opromieniał heroiczne życie Niepokalanej.

Życie Maryi, powiedział ks. Golian, to ocean bogactw, ile razy doń sięgniesz, garść pereł na wierzch wydobędziesz. Marya żyła tak, jak gdyby niebo było otwarte nad Jej głową a Bóg Ją oglądał, a Ona Jego nawzajem; — dlatego nie było nic przemyconego z natury w Jej woli. Chciała, co Bóg chciał, — i to było całą sztuką Jej życia, pełna wyrozumiałości i nieskwapliwości względem wad i win drugich. Niepokalana nie żaliła się nigdy na niewdzięczność ludzką, na prześladowania, na miecze tkwiące w Jej sercu: w Maryi pokora pochłaniała boleść.

O jakże przy nieskwapliwej Bogarodzicy dziko wydają się nasze szemrania, skargi, nasze swary i gwary, nasze wygórowane wymagania, nasze domagania się tego nawet, co nam się nie należy!

[1]) Rzym. V. 2–5.
[2]) I Piotr IV. 14.

Jak często u osób, które z dewocyi zrobiły sobie specyalność, uderza pewna twardość usposobienia, brak wyrozumiałości, nie wchodzących w jej zakres; brak częstokroć najzwyklejszej grzeczności w obejściu. Zamiast surowości względem siebie, wyrabia się u takich rzekomo pobożnych surowość, twardość dla drugich.

Pielęgnujmy na wzór Niepokalanej ten drogocenny owoc Ducha św. nieskwapliwość; rozwijajmy go i wydoskonalajmy aż się przemieni w cenniejszy jeszcze owoc, jakim jest cichość; — o czem kilka uwag.

II. Cichość.

Kiedy nieskwapliwość sprawuje, że znosimy od drugich przykrości tak długo, jak się Bogu i uporowi bliźniego podoba, — to cichość, łagodność, nie dozwala nam płacić tą samą monetą, wet za wet. Otóż owoc ten czyni z duszy chrześcijańskiej gołębicę ewangeliczną bez żółci, — bezbronnego, łagodnego baranka. Jak Boski Mistrz, tak chrześcijanin, Jego duchem ożywiony, nie »dołamuje trzciny nałamanej, ani gasi knot tlejący jeszcze«.

Cichość, łagodność i słodycz to trzy pokrewne sobie cnoty. Cichość przytłumia, łagodzi owoc szatański gniewu. Cóż to gniew? to nietylko pewne rozjątrzenie, ale, jak naucza św. Tomasz, jestto nieumiarkowane pragnienie zemsty, o czem wyżej była mowa. Pierwszy wybuch rozjątrzenia jest niekiedy bez winy, — bo bez woli; dopiero świadoma żądza zemsty czyni je grzechem. Gniew nieraz jest sprawiedliwy, — wolno się oburzać na bezprawia i krzywdy. Cichość więc hamuje porywy, wybuchy gniewu, uśmierza jego popędy.

O, jakże pięknie jaśnieje iście anielska postać uosobionej w duszy sprawiedliwego słodyczy! Ona uspokaja serce, uśmierza krew zburzoną, twarzy zdejmuje ponurość, słowu odbiera jad i gorycz. Cichość uczy znosić ze spokojem złe z nami obejście się, mówić spokojnie z obrażającymi nas. Cichy daleki od żądzy zemsty nie odpiera nawet z gwałtownością niesprawiedliwych napaści, modli się za prześladowców; gdyby była potrzeba nadstawi na razy i drugi policzek. Dusza cicha, to jak skała nadbrzeżna, o którą roztrącają się wszystkie fale przeciwności. Jestto nadziemska siła, jaką w nią wprowadza owoc

Ducha św.; nie jest to bynajmniej pewna miękkość duszy, pewna bezwładność na wszystko przystająca.

Cichość, to cnota Boga, Bóg nigdy się nie gniewa. Cichość, to córa pokory i miłości, siostrzyca pokoju. Cichość, by była cnotą musi być niezależną od temperamentu, humoru; nie wypływać z polityki, interesu, z chęci przypodobania się wszystkim; szczera, nieudawana, winna się objawiać w całej osobie, w fizyognomii, w ruchach, w mowie, w tonie mowy, przedewszystkiem w sercu.

Przedziwne są skutki cichości: Jak wełna wstrzymuje kulę działową: tak cichość gniew. Wywiera ona taki urok, że nic jej oprzeć się nie zdoła; stąd jak oczy chore unikają jaskrawych kolorów, — tak ludzie stronią od umysłów twardych i cierpkich a poszukują łagodnych i słodkich[1]). Bez wiary nie można Bogu się podobać; bez cichości, słodyczy — ludziom.

Cichość owoc Ducha św., według św. Wincentego a Paulo, ma cztery stopnie:

Pierwszym jest powstrzymanie wybuchów gniewu, drugim opanowanie gniewu tak, iż się nim posługujemy rozumnie w upomnieniach, w karaniu; trzecim, kiedy największe urazy z pogodnem przyjmujemy obliczem; nareszcie, kiedy nietylko puszczamy w niepamięć doznane urazy, ale sprawców uniewinniamy, że złe dobrem odpłacamy.

Cichy jest panem spraw swoich, cieszy się głębokim spokojem, we wszystkich okolicznościach i zajściach pozostaje zawsze niezmiennym. — Duch św. założył w nim państwo łaski Swojej. Bóg rozkoszuje sobie w duszy cichej, często przemawia do niej, udziela jej obficie pieszczot Swoich, obsypuje łaskami — gdyż nie znajduje w niej żadnego oporu, żadnej przeszkody dla Swej łaski.

Najszczytniejszym wzorem cichości jest Jezus! »Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego Serca! Oto słowa Boskiego Mistrza. Jezus milczał, kiedy rzucano Nań przekleństwa; nie odpowiadał groźbami na czynione Mu zarzuty; cichym był wśród najsroższych boleści; cichym na drzewie krzyża; cichy, jak chleb, pozostaje w Sakramencie Miłości.

---

1) Św. Chryzostom.

Po Boskim wzorze, najcichszą była Marya, Matka cichego Baranka: O Niej to mówi Duch św. w Pieśni nad pieśniami: O jakożeś piękna przyjaciółko moja, o jakożeś piękna! oczy Twoje gołębie [1]. Te oczy gołębie, zachwycające Boga Ducha, to cichość i pokora; to dwoje oczu zamkniętych na czary świata, w niebo wpatrzonych; to dwoje skrzydeł unoszących się bez szelestu ku Bogu; to dwa promienie z Bogiem zjednoczone, po których do duszy Niepokalanej spływa Duch św.

Cicha, jak zorza poranna, Marya w cichości całe Swe życie przeżyła; nie słychać Jej — jak niesłychać gwiazd biegu. Cicho płyną gwiazdy po nieba błękicie; cicho po niebiańskiej pokorze płynęły najheroiczniejsze cnoty Bogarodzicy.

Obyśmy się nauczyli od cichego Jezusa, od cichej Jego Matki, tej jak miód słodkiej cichości.

Ale niestety! w obec mandatu Jezusa, w obec odwzoru Jego cichości, — Maryi, my — uciekamy się do wymówek:

Najpierw, razi nas osoba przykra; wmawiamy w siebie, że niepodobna ją znosić! Ależ cnota bez pokonywania trudności nie jest cnotą, ani ją wieńczy zasługa!

Szukamy dalej wymówek w naszem usposobieniu, w temperamencie gwałtownym. Lecz czyż wtedy tylko chcemy wykonywać naukę Chrystusową, kiedy ona będzie zgodna z naszym charakterem? Cnota cichości właśnie dlatego tak cenna, że wymaga zaparcia dla miłości Jezusa.

Jeszcze rzekoma gorliwość o ład, o porządek, ma obstawać za wymówkę! Ależ prawdziwa gorliwość chodzi zawsze w parze ze słodyczą; jeżeli kiedy surowy ton przybiera, tedy ten jest wolny od cierpkości i gwałtownych wybuchów.

Mówimy nareszcie: winy popełniane z braku cichości są małe, lekkie. Przeoczamy atoli zgorszenia wynikające z naszego gniewu, humoru, kaprysu; a nie patrzymy na rany zadawane sercu bliźniego.

Płonne są zatem nasze wymówki; a mandat Jezusa, wcielony w Jego i Maryi życie nie przestają nam zalecać nieustannej praktyki cichości. Bo sposobność do ćwiczenia się w cichości ciągle się nadarza; jest to cnota każdego stanu, każdego miejsca, każdej chwili. Trzeba nam wielkiego zapasu słodyczy

---

[1]) Pieśń. IV. 1.

w spiżarni miłującego bliźnich serca, by stamtąd czerpać w razie potrzeby, a potrzeba ta jest prawie nieustanna. »Słodycz — powiedział ślicznie św. Franciszek Salezy, winna się unosić nad każdą naszą czynnością, jak oliwa unosi się po nad wszystkimi płynami«.

Szczęśliwi, — którzy na wzór Jezusa i Maryi pielęgnują te cnoty. Oni, — wedle obietnicy Zbawiciela, posiądą ziemię tj. własne — bliźniego — i Boże Serce; na sądzie ostatecznym staną po prawicy cichego Boga — Baranka i posiądą ziemię obietnic Jezusowych, wiekuiste niebo.



DZIEŃ 25ty.

Wiara i skromność.

›Błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody.«
»A owoc Ducha... wiara... skromność...«

Do poprzedniej grupy gwiazd czyli owoców Ducha św. normujących nasz stosunek do bliźniego, należy jeszcze wiara, która, jako owoc Ducha św., różni się od tejże cnoty teologicznej wlanej w duszę na chrzcie św.

Ostatnia grupa tych gwiazd czyli owoców odnosi się do nas samych, z tych pierwszym owocem jest skromność.

O tych dwóch owocach Ducha św. w duszy sprawiedliwej w dzisiejszej nauce przedłożę kilka uwag.

I. Wiara.

Wiara (fides), owoc Ducha św., jestto wierność pełna prostoty i otwartości, daleka od wszelkiego podstępu. Wiara jestto cnota teologiczna, przez którą wierzymy we wszystko, co nam przez Kościół Chrystusowy do wierzenia jest podane. Ta wiara nie tyle jest owocem, ile raczej korzeniem, źródłem nadprzyrodzonego życia.

Wiara uważana jako owoc Ducha św. — mówi św. Anzelm, nietylko uznaje za prawdziwe wszystko, co Bóg objawił i Kościół do wierzenia podaje, ale nadto, — jestto wierność, prawdomowność w obietnicach, przeciwna kłamstwu, udawaniu, oszustwu. Duch św. w księdze mądrości nazywa się ›stateczny‹

nieomylny, bezpieczny [1]. Stąd wiernych swoich czyni stałymi, prawdziwymi i wiernymi. Wiara oznacza tu jeszcze łatwowierność, gdy z prostotą wierzymy bliźniemu bez podejrzenia o kłamstwo. Taka wiara, czyli prostota, jest znamieniem duszy prawej, gołębiej, świętej, pełnej daru Ducha św. — Duch św., Duch prawdy, miłuje postępujących w prawdzie, szczerości, nienawidzi żaś warg kłamliwych i obłudnych« [2], On, który przyszedł nauczać nas wszelkiej prawdy. Brak cichości, łagodności może zakłócić pokój z bliźnim. Rozgniewać bliźniego to jeden sposób zranienia jego serca, szkodzenia mu nawet.

Drugim sposobem szkodzenia bliźniemu jest zła wiara w ugodach, niewierność w stosunkach towarzyskich, społecznych. Otóż, dzięki temu nowemu owocowi Ducha św. chrześcijanin jest ochroniony od tych niskich, podłych czynów; oszustwo, kłamstwo, zdrada sprawiają mu obrzydzenie; jego słowo — jest świętą szatą prawdy, można na niem śmiało polegać. W jego prawem sercu jest prostota gołębia tak zalecana przez Chrystusa Pana; czy dotrzymanie słowa przyniesie mu korzyść czy też niekorzyść, o tem niema tu mowy; dał słowo i go dotrzyma Ponieważ ta szlachetna szczerość stała się tłem jego charakteru, przypuszcza w swej prostocie, że i w innych jest szczerość. Atoli, w tej pięknej duszy prostota gołębia pozostawia nietkniętą ewangeliczną roztropność wężową.« Roztropność węża, jak zauważa św. Chryzostom, jest w tem, że usiłuje przedewszystkiem ocalić swą głowę; podobnie chrześcijanin poświęca wszystko, by ocalić swą wiarę tj. słowo, jakie dał Bogu, — ludziom.

Nad tą prostotą tak często, tak gorąco zalecaną w Ewangelii, — z którą mamy postępować zarówno wobec Boga i bliźnich, chciejmy się gruntowniej zastanowić.

Czem jest prostota? Akt miłości prostej, mówi św. Franciszek Salezy, — akt, który sprawia, że nie patrzymy na nic innego, jak na to, aby się podobać Bogu. Jestto cnota nieoddzielna od miłości, gdyż prosta patrzy na Boga, nie dopuszczając nigdy przymieszki własnej korzyści [illegible] gdyż zaraz przestałaby być prostą. »Prostota — naucza Doktor Anielski,

[1] Mądrość VII. 23.
[2] Przyp. XII. 20.

należy do dziedziny prawdy, bo nie zmierza do różnych rzeczy; prawdą jest zgodność znaków, wyrazów z rzeczą oznaczoną; stąd prawda i prostota nie różnią się między sobą w rzeczywistości, lecz tylko w pojęciu«[1]. »Prostota — mówi dalej, jest cnotą, która wprost chroni nas od zwodzenia, od oszukiwania«[2]. »Prostota czyni intencyę prostą.. wykluczając dwulicowość, której jest przeciwieństwem«[3].

Prostota ma swe źródło w umyśle, który nie rozbiera, nie poddaje krytyce tego, co Bóg lub Jego zastępcy mu podają, nakazują. Zależy na niezłomnem, głębokiem przeświadczeniu, iż wszystko, co nas spotyka, co nam nakazane, pochodzi od Boga; przyjmuje zatem wszystko z Boskiej ręki, jako najlepsze — i z dziecięcem zaufaniem spoczywa na rękach Opatrzności.

Prostota dalej, ma źródło w sercu, które bez zastrzeżenia Bogu się wydaje; swą wolę do Bożej doskonale dostraja; Boga wszędzie szuka, bez domieszki miłości własnej.

Przejawia się prostota w mowie, która jest szczerym wyrazem pragnień serca i przekonań rozumu; dusza prosta jak niezepsute dziecko — nie jest zdolna wypowiedzieć coś innego, jak tylko prawdziwe swe życzenie, prawdziwą myśl swoją.

Przejawia się w całem życiu zewnętrznem, które odzwierciedla wnętrzną serca i umysłu prostotę. Osoba szczera, prosta — nie zna dwulicowości; nie ma innego serca dla siebie, we wnętrzu, a innego na ustach — dla ludzi. Nienawidzi wszelkiego udawania, nienaturalności, nie znosi maski kłamstwa, nienawidzi teatralności, nie ukazuje się ludziom ani gorszą ani lepszą, niż jest w rzeczywistości.

Prostota zależy przedewszystkiem na jedynej, najczystszej intencyi przejawiającej się w mowie, czynach całego życia. »Prostota — mówi św. Franciszka de Chantal, nie jest czem innem, jak tylko wyłącznem zwróceniem się duszy ku Bogu przez zupełne oddanie się Najśw. Jego woli; jak kropla wody — rozpływamy się wtedy w bezbrzeżnej dobroci i miłości Bożej i jak dziecko rzucamy się na łono najlepszego Ojca«. Prostota więc jestto wcielenie w czyn, w praktykę życia codziennego

[1]) 2a 2ae q. 109 a. 2. ad 4.
[2]) q. 111. 3.
[3]) q. 109. 2. 4.

miłosnego oddania się Bogu w »Summe et suscipe« św. Ignacego, którem kończy każdy punkt kontemplacyi o miłości Bożej.

Rzecz jasna, że prostota najbardziej upodabnia nas do Boga, Istoty prostej, pojedynczej; i w tem właśnie tkwi jej najwyższa chwała i zaleta. Upodobnić się do Boga — to w myśl Jezusa, stanowi ideał naszego udoskonalenia: »Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec wasz niebieski doskonały jest«. Otóż, do Boskiej prostoty czyli pojedynczości ta cnota najbardziej nas zbliża. Zatem jest drogą najkrótszą do udoskonalenia duszy. Inne drogi dobre; ale nieraz żmudne, długie, kręte, — ta — wprost do Boga prowadzi.

Prostota — to znamię serca Bogu miłego; cecha — duszy wielkiej i wzniosłej; obłuda przeciwnie, udawanie, znamionuje serce podłe, duszę niewolniczą. »Obłuda, dwoistość i kłamstwo — powiada św. Franciszek Salezy, cechują zawsze umysły liche; ludzi bez czci. Piękność prostoty zachwyca mię i chętnie odstąpiłbym zawsze sto wężów (roztropności), za jedną gołębicę.« Jak wszystko co wzniosłe nieprzezwyciężony wywiera na nas urok, tak serce szczere, proste, odbijające wielkość i prostotę Boga, przedziwnie nas nęci i ku sobie zniewala. Czemu dziecię takie urocze, czemu iście anielskim promienieje wdziękiem? bo czyste, niewinne, proste; — podobnie dusza opromieniona dziecięcą prostotą ma wygląd anielski i wdzięk nadziemski roztacza.

By wnijść do królestwa Bożego, trzeba, mówi Zbawiciel — duszę naszą dostroić do prostoty dziecięcej. Jak dziecię dobre da sobą łatwo kierować, tak dusza prosta ulega ochoczo natchnieniom łaski i kierownictwu zwierzchników. Z prostotą umysłu i serca idzie za natchnieniem Bożem, za wskazówkami spowiednika; a znowu o jej prostotę, niby o pancerz hartowny, odbijają się najzaciętsze pociski szatana, najzacieklejsze skrupuły, pokusy.

Ciemne kolory uwydatniają jasne barwy: podobnie obłuda, faryzeizm, kłamstwo świata dodają jeszcze więcej blasku tej iście ewangelicznej cnocie. Świat przedchrześcijański, jak nie znał pokory ani dziewictwa — tak też nie znał cnoty prostoty. Już w VI wieku św. Grzegorz, Papież, trafnie skreślił pogląd świata na tę cnotę: »Świat, mówi — wyśmiewa się z prostoty sprawiedliwego; bo mądrością u świata jest myśl swego serca

chytrze ukrywać, słowami zasłaniać, fałsz podawać za prawdę, prawdę fałszem przysłaniać. Już dzieci znają sztukę udawania; nabywają jej za pieniądze młodzieńcy,... a kto tę sztukę posiada, dumnem spogląda okiem na prostaczków Chrystusowych, gardzi nimi, jako głupcami i tchórzami. Ta przewrotność na świecie zowie się delikatnością, taktem, dobrym tonem, wychowaniem. Gdy ta mądrość światowa czuje się na siłach na wszystko się waży, wszystko depce; gdy jej nie dostaje siły i możności, wtedy ze słodziutką miną na wszystko się godzi... Przeciwnie, mądrość i prostota Chrystusowa nic chytrze nie udaje, myśl swą jasno wypowiada, dobre nazywa dobrem, fałsz fałszem«.

Ten portret obłudy w wielkich rysach, nakreślony przez św. Papieża, dziś więcej może niż w innych czasach odnajdujemy w świecie; powódź kłamstwa zalewa ludzi, świat iście teatralną przybiera postać. Udają wielcy i mali, bogaci i ubodzy, mędrcy i prostaczkowie. Wielu udaje wielkie poświęcenie, patryotyzm, bezinteresowną miłość dla kraju... Udają w parlamentach, kłamią w dziennikach, na zgromadzeniach publicznych, w domach prywatnych. To udawanie kazi rozmowy towarzyskie, wspólne pożycie, wszędzie pełno kłamstwa, obłudy, maskowania. Są tacy, co udają dobrych katolików, przywiązanych do Kościoła; są i tacy, co udają brak wiary, brak religii — ateizm. A tak wszędzie pełno ludzi zamaskowanych, istny bal maskowy na tym Bożym świecie.

Ale co gorsza to, że nieraz sami rodzice zamiast uczyć szczerości, prostoty, zaprawiają swe dzieci do udawania i kłamstwa; o to głównie każą im się starać, by się dobrze przedstawiały, mniejsza o wnętrzne zalety i cnoty. Wszelako, jak na scenie teatralnej tylko do czasu wypożyczoną gra się rolę: tak i na scenie życiowej do czasu udawanie uchodzi. Sprawiedliwość Boża zedrze maskę, wykaże fałsz życia; a dla wielu komedya ziemska w wieczną przemieni się tragedyę.

Chrońmy się i potępiajmy tę zasadę wypowiadaną z cyniczną otwartością: świat chce być oszukiwanym, więc go oszukujmy. Bądźmy raczej dziećmi Chrystusa, który nam nakazuje, byśmy słowy i czynami mówili: »tak, tak, — nie, nie!«

Nie jest to małą zaletą być szczerym, z ludźmi. Dusza prawa jest rzadkością. Głębiej rzecz badając, rzadziej jeszcze napotyka się prawość w stosunku z Bogiem. Mamy jakby dwa

serca: jedno sztuczne, udane, — drugie szczere, prawdziwe; pierwsze na okaz, drugie do użytku. Pismo św. w dwu słowach skreśla wnętrzny wygląd Świętych: »Mąż szczery i prosty«[1]) i dodaje, wszelki człowiek kłamca.

Jakie są poznaki dwulicowości? Nie myślimy o tem, co mówiemy — nie chcemy tego, co wyrażamy. Czy to jest szczerość?... Nie czynimy tego, cośmy powinni, co możemy; nawet nie czynimy tego, co na pozór czynimy; czy to jest być prawym i być w prawdzie w obec Boga?... Jakaż to nędza, jaka nieprzyzwoitość w tej zyzowatości serca w stosunku do Boga! Przecież Boga oszukać nie możemy; oszukiwać siebie samego równa się zdradzaniu siebie.

Przedziwne są przywileje prostoty z Bogiem! Prostota, to akt sprawiedliwości. Jak szczerym z nami jest Jezus! Nie zna On podstępu, myśli utajonych; mówi co myśli, czyni co może, przepowiada co się stanie, daje co obiecuje.

Prostota to akt religii, czyli raczej sam rdzeń i duch religii. Serce proste zdobywa sympatyę ludzi zarówno jak Boga. Prostota jest rękojmią sympatyi, predylekcyi Jezusa; Jezus miłuje dusze prawe, bo Sam jest prawy. Bóg prawdziwy, jak dobry, zbawia prostych Salvos facit rectos corde[2]). Pan Jezus umiłował prostotę Natanaela; umiłował dziatwę, nawet grzeszników szczerych, prostych, o ile miłowanymi być mogli. A znowu dobre, czyste i prawe serca miłują Jezusa Recti diligunt te[3]). Stąd prostota jest poznaką wybrania. Pismo Boże za to jedno kanonizuje sprawiedliwego. »Pan zbawia prawych sercem.«

Niechaj więc prostota przejawia się w naszych intencyach, mających upodobanie Boga jedynie na oku. Bądźmy szczerymi i w zgodzie z sobą samymi; szczerymi w modlitwach; prośmy o co prosimy, czyńmy co czynimy.

Hoc vobis signum Ten wam znak[4]). Najoczywistszym znakiem prostoty jest pokora. Pokora wskazuje z jednej strony, że w sercu niema miłości własnej, która nas fałszuje

—

1) Job I. 1.
2) Ps. VII. 10.
3) Cant. I. 3.
4) Łuk. II. 12.

przed Bogiem, jak próżność fałszuje nas przed ludźmi; a z drugiej strony dowodzi, że nasze serce jest całe Bogu oddane.

Wzorem praktycznym prawości niech nam będzie wielka »Służebnica Pańska«. Służmy, jak Marya, Panu w prostocie i miłujmy Go szczerze naszą prostotą. Wejrzał Pan na pokorę służebnicy Swojej, wejrzy miłośnie na miłość naszą w naszej prostocie wyrażoną.

Podam tu niektóre środki do nabycia tej nader cennej cnoty.

Pierwszym środkiem, raczej warunkiem prostoty, jest usilne staranie o tę jedną, szczerą we wszystkich sprawach intencyę wypełniania woli Bożej i podobania się Mu jedynie, oddania Mu należnej chwały, by dusza nasza, na wzór Maryi, była w całej swej istocie i w każdym swym czynie zawsze »służebnicą Pańską« — *Ancilla Domini*. Trzeba nam mieć umysł i polot orli a serce gołębie. Niechaj nigdy żadna intencya w obec tej, przy tej, a tembardziej przeciw tej — w umyśle i sercu nie powstaje; sprzeczną jej, bezmyślnie się wciskającą, trzeba sprostować, wyprostować. — Prostota ta jest najpotężniejszym środkiem do uświęcenia spraw naszych. Przez ten miłosny a mądry kierunek, jaki im nadaje, ona wyłącza je z dziedziny natury a przerzuca je w dziedzinę łaski. Prostota ta wywiera swój wpływ na rzeczy złe, dobre i obojętne: usuwa złe, obojętne uświęca, dobre w lepsze przekształca. Byłoby to godną obżałowania stratą, pozbawiać się owocu dobrych z siebie czynów, nie kierując ich ku wyższemu celowi? Bez intencyi, lub ze złą, rzecz w sobie doskonała — jak jałmużna, używanie Sakramentów św. byłaby próżnością lub grzechem; prostota zaś przemienia w dzieła Boże sprawy najzwyklejsze.

»Prostota — prosta intencya, powiada św. Augustyn, jest duszy okiem; ona to czyni czyn dobrym. Okręt płynie w stronę, w którą ją ster kieruje; czyn nasz zmierza ku celowi, jaki sobie wytkniemy. Jest ona okiem, o którem mówi P. Jezus, że oświeca całe ciało, opromienia całe czynów naszych ciało i czyni je cennymi w oczach Boga. A nietylko same czyny, ale i pragnienia, westchnienia serca prostego Bóg ceni i nagradza, jak same dobre uczynki.

Prostota rzuca, po myśli Jezusowej, sieć naszych intencyi w stronę łaski a nie natury: zajęcia, sprawy nasze uchyla od

naturalnych prądów a kieruje je ku niebu, ku Bogu tak, że dusza prosta z Chrystusem może powiedzieć: »c o m i ł e O j c u, c z y n i ę z a w s z e«.

To szukanie chwały i upodobania Bożego nie wyklucza innych dobrych zamiarów. Św. Franciszek wyjaśnia to porównaniem: »Jeżeli zaprosimy jakiego wielkiego pana do stołu a przy nim zasiądzie i jego świta, nie jest to jeszcze obrazą pana, kiedy jest przy nim i świta, byle tylko miejsce pierwsze oddane było panu«.

Dalej mamy się starać usilnie, by prostota towarzyszyła nam w całem życiu zewnętrznem: przejawiała się w mowach, w obcowaniu z ludźmi; niechaj nie będzie w nas nic udanego, nic z próżności, z światowej przebiegłości, polityki. Polityka Chrystusowa jest wręcz przeciwna światowej. Tamta — to polityka lisów, wilków; ta — owiec, gołębi; ta ostatnia ma tylko obietnice błogosławieństw nieba.

Trzecim środkiem do nabycia prostoty, to usposobienie duszy, które każe jej widzieć wszędzie tylko dobro; tłumaczyć wszystko na dobre, nic złego nie widzi, o wszystkiem dobrze sądzi. Prostota wszędzie i w każdym coś dobrego znajdzie; na to dobro patrzy; to tylko widzi, o tem tylko mówi, a tego co przy tem dobrem jest słabe, niedoskonałe nie spostrzega; wietrzenie bowiem, podglądanie złego, od Boga odwodzi. Jak pszczoły tylko zarody miodu napotykają, — tak dusze proste z wszystkiego miód cnoty wyrabiają.

Święci wśród otoczenia przedziwny roztaczali wdzięk dlatego właśnie, że zawsze dobro tylko w każdym spostrzegali, w każdym upatrywali coś, co mogli czcić, szanować, miłować, wszystko na dobre tłumaczyli: a gdy rzecz jakaś widocznie złą się przedstawiała, tedy przynajmniej brakiem złego zamiaru, dobrego poznania, usprawiedliwiali; kiedy zamiar widocznie był zły — uciekali się do nadziei, że upadek ten będzie *felix culpa*, że Bóg wyciągnie ze złego dobry skutek dla Swej chwały i dla dobra upadłego.

Bez wątpienia, w myśl Jezusa, potrzeba prostotę skojarzyć z jej nierozdzielną towarzyszką, roztropnością. Roztropność bowiem nadaje prostocie zalecany w Ewangelii rozsądek, który nie dozwala posuwać się zbyt daleko czy w prawo czy w lewo. W prostocie, jak w innych cnotach moralnych łatwo zbłądzić niedostatkiem, jak przesadą. Byłoby n. p. przesadą, gdyby się

mówiło to, co niepotrzebne, — co mówić nie wolno, co nie buduje, co trąci prostactwem. — Można też grzeszyć niedostatkiem, mianowicie faryzeizmem, obłudą, politykowaniem. Busolą prostoty ma być roztropność wężowa.

Jak wąż, gdy go ścigają, kaleczą — chowa głowę, i raczej ciało całe wystawia na razy, byle głowę uchronić, bo tylko uderzenie w głowę jest dlań śmiertelnem: tak i wyznawcy Chrystusa, gdy ich świat i bezbożni prześladują, winni raczej wszystkie pociski znosić, byle uratowali to, co najważniejsze, tj. duszę od grzechu.

Prostota wszystkie cnoty w jedną harmonijną zlewa całość. Inne cnoty moralne kształcą jakąś pojedynczą władzę duszy; — prostota, to ich spójnia, harmonia, ich rozpromienienie. Jak zgodne zlanie różnych tonów w jedną harmonię czaruje ucho nasze: tak z duszy, z serca prostego płynie cudna harmonia do jednego tonu dostrajająca wszystkie jej władze i czyny. Prostota, to jakby harfa Ducha św., której struny przy każdem poruszeniu wszystkie naraz najzgodniejszym rozbrzmiewają dźwiękiem. O tę cnotę przedewszystkiem się starajmy; niechaj z serca naszego, jak z Serca Niepokalanej, wydobywa się pieśń uwielbienia »Magnificat anima mea Dominum — Wielbij duszo moja Pana«, prostotą. Prośmy często Boskie Serce Jezusowe o tę cnotę i wołajmy z natchnionym Psalmistą: »Serce czyste stwórz we mnie Boże, a ducha prawego odnów we wnętrznościach moich«.

Przejdźmy teraz do pierwszego owocu Ducha św. z ostatniej ich grupy, odnoszącej się do nas samych, jest nim skromność.

II. Skromność.

Skromność (modestia) jest to owoc Ducha św., który normuje zewnętrzną stronę człowieka. Ponieważ skromność jest odbiciem wnętrznego ładu duszy, utrzymuje ona w porządku nasze oczy, usta, uśmiech, — nasze ruchy, ubiór; całą naszą osobę w granicach przez rozum i wiarę nakreślonych.

Inne owoce ozdobiły dom nasz duchowy; owoc skromności ozdabia go na zewnątrz i na wewnątrz. Co zdobi człowieka na zewnątrz? Skromność. — Co na wewnątrz? Czystość; co

na zewnątrz i wewnątrz? Łagodność czyli słodycz. Chociaż skromność porządkuje zewnętrzną stronę człowieka: ciało i zmysły; atoli, jak zauważa św. Tomasz [1]) — czuwa ona również nad poruszeniami duszy, mianowicie nad temi, do których próżna chwała lub ciekawość się wciska, stąd ma fizyognomię podwójną: wnętrzną i zewnętrzną.

Skromność wnętrzna płynie z umartwienia i pokory; skromność zewnętrzna — wykwita z wnętrznej; zatem jednej bez drugiej nabyć nie można. Gdy zegar źle idzie, nie wystarcza posunąć skazówkę, lecz potrzeba cały skład wnętrzny poprawić: — podobnie kto chce nabyć skromnego ułożenia, niechaj rozpocznie od wnętrza. Atoli i skromność zewnętrzna jest ważną, bo jest tem dla wnętrznej, czem liście dla owocu; jak drzewo bez liści nie miałoby żadnego powabu i nie wydałoby dobrych owoców, gdyż łatwoby je spalił żar słońca: tak i ułożenie zewnętrzne stanowi ozdobę cnót wnętrznych i jest niezbędnie potrzebne do ich zachowania i upiększenia [2]). »Dusza zamknięta w ciele — mówi św. Bazyli, — nie może się odsłonić na zewnątrz, dlatego musi używać za narzędzie ciała: jego oczu, uszu i innych zmysłów; za pomocą tych środków dusze się widzą, mówią, porozumiewają się z sobą i wzajem mogą być widziane« [3]). Potwierdza to Pismo św.: »Z wejrzenia poznać męża; ubiór ciała i oszczerzanie zębów w uśmiechu i chód człowieczy wydawają go« [4]). Stąd ludzie z ułożenia zewnętrznego sądzą o usposobieniu wewnętrznem i rzadko się mylą. W szafie otwartej pewnie nic cennego się nie mieści, — w ciele, jakby w szafie na oścież otwartej, pewnie nic kosztownego się nie zawiera. Skromność zewnętrzna połączona z wnętrzną to szata świetlana, co daje blask i ozdobę ciału i duszy, a tak czyni nas Bogu i ludziom miłymi. Skromność usposabia do modlitwy, bo strzeże bram zmysłów; w domu zamkniętym panuje cisza; tak w skromnej duszy — skupienie; ono strzeże czystości, jak łupina owoc drogi.

»Noście Boga w ciele waszem«, mówił Apostoł

---

1) S. Th. 2a 2ae q. 160.
2) Duch. św. Fran. Salez. czyt. XII. r. X.
3) lib. 4 de vera virg.
4) Ekkl. XIX. 26.

do Koryntyan[1]). Jaka to śliczna myśl zawarta w tym obrazie! Może w tem wyrażeniu jest tylko przenośnia? Wszak to już wiele dla nas zaszczytu, kiedy Bóg nie pogardza przybytkiem naszego serca? Jakże nasze ciało mogłoby być siedzibą, jakby monstrancyą Boga? Czyż podobne naczynie przystoi takiemu Skarbowi? Tak zaiste, skromność je konsekruje do tego Boskiego użytku; skromność nosi i uwielbia, przechowuje i ukazuje Boga w naszem ciele.

Skromność można uważać z dwojakiego względu: jako zakrywającą nas zewnątrz, i jako pochodzącą z naszego wnętrza.

W pierwszym wypadku jest ona wyłącznie do naszego użytku i osobistej korzyści; jest ona wtedy więcej środkiem cnoty, aniżeli samą cnotą, jest jej zachowawczynią, ostoją, osłoną. Skromność zachowuje wnętrzne dobro; zamyka drzwi zmysłów, przez które dusza niecierpliwa wychodzi, rozprasza się uciekając od Boga, nieobecna sobie samej. Rzecz jasna, że w takiem jej usposobieniu łaska ulatnia się i znika. Potrzeba położyć pieczęć na sercu, — Signaculum super cor[2]). Skromność, to ta pieczęć, zachowująca Boga; strzegąca człowieka.

Skromność ochrania nas przed złem. Dusza pozostaje w ciele, jakby w środku twierdzy; nieprzyjaciel zewsząd ją otacza, śledząc — czy gdzie nie znajdzie wejścia.... Straż atoli czuwa u bram. Skoro grzech się zbliża pod maskę stworzenia, skromność przestrzeżona przez sumienie natychmiast występuje i stawia się pomiędzy duszą a wrogiem, odpiera napad, zakrywa miejsce zagrożone. Życie duszy, jak życie ciała, jest rzeczą nader delikatną i kruchą, musi ono być ochraniane; otóż jego pancerzem jest skromność; Bóg nas strzeże, gdy my sami się strzeżemy. Taki jest rzeczy związek; nikt tu nie może rościć sobie prawa do wyjątku i bezkarnie obywać się bez tej opieki, pod pozorem, że jest już panem swej woli, — ta zaś, panią swych wrażeń. Wszystkie te rzekome wyjątki niestety powracają niebawem do reguły powszechnej. Czyż wszyscy nie mamy tej samej natury i nie żyjemy pod tąż samą Opatrznością? Jeśli chcemy uniknąć myśli złych, jak św. Job, unikajmy spojrzenia.... Trzeba uprzedzić przyczynę — by uprzedzić skutek.

---

1) I. Kor. VI. 20.

2) Cant. VIII. 6.

»Czuwajcie, powiedział Zbawiciel, a nie wejdziecie w pokuszenie«.

W drugim przypadku — skromność pochodząca z naszego wnętrza po części służy dla nas, a po części dla drugich: pomaga nam do uświęcenia; służy do zbudowania bliźnich. Wtedy właściwie jest ona cnotą skromności: bo wypływa z serca i rozlewa się na ciało. Nie jest to już tylko szata, broń, która ochrania nasze wnętrze, — ale jest to rozlanie duszy na ciało, odblask jej łaski, zwierciadło jej cnoty.

Otóż w ten sposób pojęta skromność przyczynia się do naszego uświęcenia. Ciało jest połową człowieka. Otóż skromność jest czcią ciała. Możnaby ją tak określić: jestto umiarkowanie ciała wedle Boga; a tak, ciało jest podporządkowane duchowi a przez ducha oczyszczone i podniesione aż do Boga, — dusza adoruje Boga w prawdzie, ciało uwielbia Go skromnością.

Jaki jest ten kult ciała przez skromność, czyli w czem się ma przejawiać skromność nasza?

Najpierw w twarzy: »Mądrość człowieka świeci się na twarzy jego [1]). Niechaj na twarzy naszej będzie rozlana słodycz, powaga, wesołość święta i namaszczenie Boże, jako znamie duszy szlachetnej; — przeciwnie ponurość lub swawola odbite na twarzy, gwałtowne jej ściąganie, przekrzywianie, wyraz hardości, gniewu lub roztrzepania zdradzają, dusze niedoskonałe.

Dalej, sprzeciwia się skromności chełpienie się z swych wdzięków prawdziwych czy sztucznie sobie dodawanych.

Skromność odzwierciedla się w oczach wstydliwych, lekko spuszczonych; w mowie skromnej; oczy dzikie, niestałe, zuchwałe, ponure, zbyt tkliwe, przymilające się — nie licują ze skromnością. Zdradzają przeciwnie duszy brzydotę; nie mniej jak słowa nieprzyzwoite, dwuznaczne, śliskie, obelżywe, prostackie, nierozważne, chełpliwe.

Chód, ruchy ciała winny być również normowane skromnością; chód ociężały zdradza umysł leniwy; zbyt pospieszny charakter porywczy.

Skromność ma mieć swój wyraz w odzieniu, pokarmie i urządzeniu domu. Ubiór wedle stanu, ale nie trzeba być do prze-

---

[1]) Ekkl. VIII. 1.

sady niewolnikiem mody. Urządzenie skromne domu nadaje pewien urok chrześcijański; tem bardziej, kiedy z niego usunięto gorszące obrazy, posągi... Oby wszyscy pamiętali na słowa św. Serafina, który własną ręką palił nieprzyzwoite obrazy, gdziekolwiek je spotkał i mawiał z oburzeniem: »Czy się godzi chrześcijaninowi grzechy śmiertelne w ramy złote oprawiać«?

Słowem, winniśmy we wszystkiem zachować skromność, przyzwoitość, jako »przystoi na świątynię Boga«, -- aby wszyscy poznali, że »Bóg w tobie mieszka«[1]), w samotności zarówno, jak w obec drugich. »Skromność wasza, mówi Apostoł, niech będzie wiadoma wszystkim ludziom: Pan blisko jest«[2]), tj: Pan na was patrzy, zatem bądźcie skromnymi, jako dzieci w obec ojca, dworzanie w obec monarchy. Pamięć na obecnego nam Boga, to najdzielniejsza skromności strażnica.

O Boskim naszym wzorze Chrystusie mówią Ojcowie św., że każde Jego poruszenie było odblaskiem utajonego Jego Bóstwa; oblicze Jego przejawiało Boski Jego wdzięk i majestat. — Niepokalaną Dziewicę Kościół Boży słusznie nazwał »Zwierciadłem sprawiedliwości«, bo nietylko wnętrzne cnoty Jezusowe, ale i Jego zewnętrzne rysy najdoskonalej w sobie odbijała.

Św. Epifaniusz, rodem z Palestyny, jakby pendzlem Rafaela nakreślił obraz Niepokalanej. »Marya, mówi on, okazywała się we wszystkiem skromną i poważną; mówiła mało, wtedy tylko, gdy było potrzeba; słuchała chętnie ta najpojętniejsza uczenica Słowa Wcielonego, najwierniejsza wychowanka Ducha św. Nad wyraz uprzejma, uczynna, dla wszystkich, którzy Ją otaczali, była pełna uszanowania dla drugich. Cała Jej postać rozlewała wdzięk nadziemski, iście niebiański«[3]).

Typ Panny Najśliczniejszej cały był odziany z czystości i wdzięku, z cichości i męstwa, z pokory i majestatu, odbitych w Jej nadanielskiej skromności; on natchnął najwyższych mistrzów sztuki, a wszystek ich geniusz jemu nie dorównał. Pobożność chrześcijańska pogrążała się i pogrąża w rozmyślaniu

---

1) Św. Cypr. de orat. dom.
2) Św. Filip IV.
3) Orat. de Mart. l. 1. c. XIII.

tego nadziemskiego typu, — a skromna Dziewica unosi się nad tym światem jako wcielenie ideału niewiasty.

Kiedy św. Dyonizyusz Areopagita po raz pierwszy ujrzał Niepokalaną Dziewicę, tak był uderzony widokiem przedziwnej jej skromności i nadprzyrodzonego wdzięku, iż oniemiały, padł na twarz i gdyby go wiara inaczej nie uczyła, byłby Ją uczcił jako Boga[1]).

Wpatrujmy się często w najskromniejszą Dziewicę, by coś z tych rysów skromności nam się udzieliło, byśmy *nosili Boga w ciele naszem*, zarówno jak w duszy naszej.

---

[1]) Dyon. Carth. in c. III de div. nom.



DZIEŃ 26ty.

Wstrzemięźliwość i Czystość.

»Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody.«
»A owoc Ducha... wstrzemięźliwość.. czystość«!

Bernadetta, która miała szczęście widzieć kilkakrotnie Niepokalaną Bogarodzicę, taki nakreśliła Jej portret: »Niepokalana była średniego wzrostu, wydawała się młodziutką z wdziękami lat dwudziestu; nie tracąc atoli nic z Swej delikatnej świeżości, wdzięk ten, przemijający z czasem, nosił w Niej znamię wiekuistości. Niezrównanie regularne rysy Jej Oblicza przedstawiały cztery po sobie następujące pory życia ludzkiego, w cudną zlane harmonię: niewinność dziecka, czystość bezwzględną dziewicy, powagę najwznioślejszego macierzyństwa, mądrość najszczytniejszą dojrzałej niewiasty.

Z czem porównam Niepokalaną na tym świecie skażonym, gdzie promienie piękna są rozproszone, przyćmione, nigdy nie ukazują się bez domieszki niedoskonałości? Wszelki obraz, wszelkie porównanie byłoby obniżeniem tego niewysłowionego typu piękności. Żaden majestat ziemski, żadne wyszczególnienie, żadna prostota i skromność ziemska nie mogą nam dać nietylko pojęcia, ale ani nawet przybliżyć nas do tego ideału niepokalanego piękna. Z kagańcem ziemskim nie wyświetla się gwiazd na stropie niebieskim: podobnie ziemskie piękności nie rozwidnią nam nigdy piękności Niepokalanej. Powiem tylko, że kontury Jej twarzy roztaczały wdzięk niewypowiedziany; oczy Jej błękitne, pełne były nadziemskiej słodyczy; usta tchnęły

Boską dobrocią i łaskawością; na Jej czole odbijała się mądrość najwyższa tj. wiedza wszech rzeczy, zlana z bezgraniczną cnotą. Szaty jej z materyi nieznanej na ziemi, tkane może w pracowni tajemniczej, gdzie się wyrabia strój lilii padolnej, były białe jak śnieg na gór szczytach, okazalsze w swej prostocie, aniżeli świetlane odzienie Salomona w jego chwale« . . .

Zewnętrzna postać Niepokalanej przejawiała wszystkie Jej wnętrzne cnoty czyli owoce Ducha św., szczególnie cnoty z trzeciej grupy gwiazd, odnoszące się do nas samych: skromność, wstrzemięźliwość i czystość.

O pierwszej z nich mówiłem w poprzedniej nauce; dziś przedłożę kilka uwag o dwóch ostatnich owocach Ducha św. w duszy sprawiedliwej o wstrzemięźliwości i czystości.

I. Wstrzemięźliwość.

Człowiek zewnętrzny utrzymuje się w ładzie przez owoc czyli cnotę skromności; człowiek wewnętrzny zaś znajduje we wstrzemięźliwości hamulec przeciw złym skłonnościom; przez nie utrzymuje w harmonii wszystkie swe władze. Jak samo imię wskazuje, ten owoc Ducha św. panuje nad pociągiem do rozkoszy zmysłowych, nad chucią zbytniego używania pokarmów, napojów; wstrzemięźliwość nie dopuszcza, by zmysłowość — jak hordy tatarskie — zapuszczała zagony w dziedzinę łaski, wyobraźni, zmysłów . . . . .

Wstrzemięźliwość chroni zatem od zaburzenia i skalania wnętrznego przybytku Ducha św., jakim jest wola sprawiedliwego. To panowanie nad niskimi skłonnościami człowieka jest wyłączną chwałą chrześcijanina, jestto znak widoczny obecności Ducha św. działającego w duszy; jest bowiem artykułem wiary, że człowiek o własnych siłach nie zdoła się oprzeć wszelkim do złego ponętom.

Wstrzemięźliwość w najszerszem słowa znaczeniu, jestto panowanie nad popędami, żądzami ciała zarówno jak duszy: zadaniem jej jest nietylko trzymać na wodzy niesforne chucie, ale i w cnotach, i w dobrych uczynkach zachować pewną miarę, umiarkowanie. W ten sposób pojęta nie jest ona cnotą osobną — lecz łączy się z umartwieniem, łagodnością, czystością, pokorą, skromnością itd . . . wytyczając tym cnotom drogę, po której iść mają, nie zbaczając ani na prawo ani na lewo: jestto

owa królewska droga, chroniąca od ostateczności; — gdy n. p: cnota wybiega za nadto na prawo — staje się surowością; zbaczając na lewo — staje się słabością.

Kiedy czystość rodzi się w spokoju duszy, to wstrzemięźliwość — w walce. Jakże świetne są jej zwycięztwa!... Tłumi ona żar namiętności, chroni duszę od wszelkich niebezpieczeństw, uspokaja gwałtowne wzruszenia umysłu, łagodzi wybuchy gniewu, zniewala do cierpliwości, rodzi cichość, pokorę, nawet wśród blasków chwały i wyniesienia; ona to zasuwa rygle dla śliskości języka, zatyka uszy na mowy nieuczciwe, przemyka oczy w obec czaru i próżności świata; słowem, uczy nas dopełniać warunku Chrystusowego, wyrażonego w słowie: »Królestwo Boże gwałt cierpi, gwałtownicy porywają je«.

Tę wstrzemięźliwość, to umiarkowanie winniśmy zachowywać w zaspakajaniu potrzeb ciała, w używaniu pokarmów, w zabawach, — by się nie stać tych rzeczy niewolnikami. Umiarkowania przestrzegać w rzeczach doczesnych: w radości i smutku, w dobrych pragnieniach, by się nie dać porwać zbytniemu pospiechowi, gorączce.

Piękność tego owocu uwydatnia już sama ohyda i podłość przeciwnego mu owocu szatańskiego. Człowiek nieposkramiający swych zmysłów obniża się do kondycyi zwierzęcej, staje się najbardziej: homo animalis. Zwierzęta skłonne są tylko do żarłoczności i lubieżności; niewstrzemięźliwy czyni się niesposobnym do wszelkich czynów właściwych ludziom. Do czegoż bowiem jest on zdolny? Do wielkich przedsięwzięć? nie, bo cóż może wyjść wielkiego z duszy podbitej przez żądzę zmysłową, a tem samem spodlonej, znikczemniałej? Rozpasana niewstrzemięźliwość przytłumia światło rozumu i wiary, wiedzie niekiedy aż do szaleństwa i samobójstwa...

Życie Niepokalanej było jednym, nieprzerwanym aktem wyrzeczenia, stojącego wyżej od wszelkiej wstrzemięźliwości. W życiu ubogiem, jakie wiodła ta dziedziczka tronu Dawidów, nic zbytkowego być nie mogło, — a Marya najśw. jednak znalazła sposób odejmowania sobie jeszcze pewnej części potrzeb

i wygód. Myśl o używaniu jakiemkolwiek nie postała w Jej duszy, — »Jej obcowanie było w niebiesiech«. Ale i w tem nie szukała zadowolenia, pociech duchowych; nie czytamy nigdzie, by się nawet za obecnością Pana Jezusa ubiegała. Najwstrzemięźliwsza z wstrzemięźliwych.

Jakże odmiennem od życia Matki najśw. przedstawia się niewstrzemięźliwe życie nasze! Niewstrzemięźliwość naszą zdradza już sama chuć używania i zbytek, który za dni naszych nikogo nie oszczędza, pustoszy społeczność; każdy żyje po części nad stan, w jakim go Bóg postawił. Zaślepieni przez miłość własną nigdy nie uznajemy, że coś jest dla nas za dobrem, zbytkowem; przeciwnie, na końcu marzeń naszych jest zawsze jakiś punkt jeszcze wyższy, do którego dążymy. Trzeba ten pociąg sprostować i nadać mu inny kierunek, dążność mniej zmysłową i poziomą — a będziemy w prawdzie. Wszystko najwyższe na ziemi, o czem mogłoby pomyśleć pragnienie nasze, jest rzeczywiście dla nas za mało. Stworzeni do najwyższych przeznaczeń, musimy nieść przez to ziemskie życie serce niezaspokojone, nienasycone, które przez najwykwintniejszy zbytek nawet zadowolonem być nie może. Przeciwnie, im więcej pozwolimy sobie pod tym względem, tem więcej wpadniemy w tę niewolę żądzy posiadania, zatoniemy w marnościach i postawimy ideał nasz tak nisko, że nam się w końcu wzorem do naśladowania wyda figurka namalowana w paryskim żurnalu...[1]).

Bez wstrzemięźliwości o żadnej cnocie ani marzyć nie możemy, a najmniej o tej ostatniej, najurodziwszej w gwiazd koronie, jaka jest czystość, o której dodam parę uwag.

II. Czystość.

Ukoronowaniem wszystkich cnót jest ostatni owoc Ducha św., który z człowieka czyni anioła w powłoce śmiertelnego ciała. Czystość tak się ma do wstrzemięźliwości, jak zwycięztwo do walki: czysty, to zwycięzca po walce. Dusza czysta, w aureoli dziewictwa, pani wnętrznych i zewnętrznych zmysłów, króluje jak Salomon w pełności pokoju. Czystość poddaje zmysły rozumowi; utrzymuje w karbach nierządne pragnienia, poruszenia serca i ciała, zatem nietylko duszę, ale i ciało uaniela.

---

1) Ks. Golian.

Rozróżniamy trzy rodzaje czystości: Czystość małżonków, wdów i panien; nad wszystkiemi góruje dobrowolne dziewictwo. — Ojcowie św. pierwszą przyrównują do srebra; drugą do złota; trzecią do pereł; dziewictwo zaś do dyamentu. Mówimy tu o wszystkich rodzajach czystości, głównie o panieńskiej (męzkiej czy żeńskiej), do której i czystość wdów się zalicza.

Zaiste, nic piękniejszego nad owoc czystości; ona budzi cześć i poszanowanie na ziemi, uwesela niebo, wywołuje wściekłość piekła. Jeżeli dla pozbawienia ludzkości korony chwały, szatan wszystkie czyni wysiłki, tedy niema heroiczniejszego oporu jak ten, który mu stawia dusza opromieniona świetlistą czystości gwiazdą. Odwaga heroiczna duszy chrześcijańskiej w obronie tego najcenniejszego klejnotu opromienia człowieka chwałą na czas i na wieczność. Sam Duch św. unosi się nad tym swoim owocem. »O jak piękny jest rodzaj czysty z jasnością, — nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego: gdy u Boga znajoma jest i u ludzi«[1]). Czystość to cnót lilia, wszystkie bowiem cnoty śnieżną białością, miłą wonią uzacnia i polotem w niebo — przewyższa. Cnota czystości takim promienieje blaskiem, że sama czystość anielska jej ustępuje; Anioł nie ma bowiem skazitelnego ciała. Czystość to cnota heroiczna, zrodzona z czuwania, z bojów, z modlitwy.

Od upadku Adama, ta cnota stała się najtrudniejsza do zdobycia; zmysły bowiem zbuntowały się przeciw rozumowi, »bój tu częsty, mówi św. Augustyn, a zwycięztwo rzadkie«. Kiedy zmysłowość obniża człowieka i stawia go niżej zwierzęcia, czystość wywyższa go i nad anioły wynosi. Zmysłowość wszystkie w duszy wyniszcza cnoty, — czystość wszystkie do duszy wprowadza i nadaje im urok iście anielski; ona duszę polotem niebiańskim darzy, serce weselem, wolę siłą, ciało zdrowiem i wiekiem długiem; — ona usposobia nas do modlitwy, do przyjmowania natchnień Bożych. »Serce czyste — mówi św. Franciszek Salezy, jest jakby konchą perłową, w którą padają krople rosy niebieskiej«. Czystość podnosi duszę aż do widzenia Boga. »Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają«[2]) na ziemi — przez żywą, świetlaną wiarę; — w niebie do wizyi bez osłon.

---

1) Mądrość IV.

2) Mat. V. 8.

Jeżeli tak cenną jest zwyczajna czystość, cóż powiedzieć o dobrowolnem, dozgonnem dziewictwie. Tę najcenniejszą perłę Zbawiciel pozostawia w dziedzictwo duszom uprzywilejowanym, które przeznacza na to, by chodziły »za Barankiem, gdziekolwiek idzie i śpiewały Mu w przybytkach niebiańskich pieśń nową« której nikt inny śpiewać nie może«[1]). Dziewictwo to najcudniejszy klejnot w koronie niepokalanych oblubienic Boga Jezusa.

Nie wszystkich powołuje do dziewictwa Baranek, co się pasie wśród lilii; w to najwybrańsze grono wstępować mogą tylko wstrzemięźliwi, i to po dłuższej próbie; bo Zbawiciel zalecając dziewictwo, dodał: »Kto może pojąć niech pojmuje«. Potrzeba tu wielkiej roztropności...

Ale każdy winien zachować czystość stanowi odpowiednią: czystość duszy i ciała: Bo »nic skalanego do nieba nie wejdzie!«

Ze wszystkich gwiazd w koronie cnót Niepokalanej, gwiazda czystości najjaskrawsze rzucała światło na całe Jej nadanielskie życie. Ta Panna najczystsza i dziewic Królowa już w zaraniu życia ślubuje Boskiemu Oblubieńcowi swe dziewictwo. Marya najśw., Lilia wśród cierni grzechowych, przenosi dziewictwo nad nieskończoną godność macierzyństwa Boskiego; nie wstępuje na wyżyny Bogarodzicy aż po zapewnieniu, że nic nie uroni z swego panieństwa.

Czyśmy się kiedy głębiej zastanowili, ile świat zawdzięcza dziewictwu Maryi? Zbawiciel powiedział:, »błogosławieni czystego serca, albowiem oni oglądają Boga«. Otóż, że ludzkość oglądała Boga w ciele, zawdzięcza to przebłogosławionemu dziewictwu Maryi, która panieństwem swojem upodobała się Bogu, Virginitate placuit, i sprowadziła Boga na ziemię.

»Bogu, Czystości istotnej — mówi św. Bernard, potrzeba było czystości anielskiej, dziewiczej, dla dokonania tajemnicy Wcielenia, według proroctwa Izajasza, które, jak latarnia morska, przyświecało światu w pomroce grzechowej: Panna pocznie i porodzi Syna a imię Jego Emanuel, co znaczy Bóg z nami. Jakoż że się stanie, mówi Marya do

---

[1]) Apok. XIV. 34.

Anioła, gdy męża nie znam[1]). Dlatego właśnie, odpowiada Augustyn św., to się stanie, że nie pojmujesz, jak się to stanie; bo gdybyś to po ludzku pojmowała, już nie byłabyś zdolną być Matką Najwyższego. Zrzeczenie się dostojeństwa Bogarodzicy raczej, niż pozbycie się dziewictwa, było właśnie tem — mówi św. Hieronim, co Bóg najwyżej cenił w Niepokalanej i dla czego z pośród wszystkich wybranych obrał Ją za Matkę.

Duch św. odstąpił od człowieka dlatego, iż On stał się ciałem przez nieczystość: że zaś Marya przez Swe dziewictwo przestała poniekąd być ciałem, dlatego Duch św. zstępuje na Nią z Swemi darami, które Ją usposabiają do udźwignięcia Owocu Jej dziewiczego żywota, Syna Bożego.

Jak Zbawiciela i zbawienie zawdzięczamy dziewictwu Maryi: — tak posiadanie Jezusa przez łaskę, później przez chwałę czyli zbawienie wieczne — zawdzięczamy naszej czystości, względnie dziewictwu, — temu ostatniemu owocowi Ducha św.

Musi dusza i ciało nasze wydać ten owoc Ducha św., czystość, i przechować go nieskazitelnie, by zdobyć owoc żywota wiekuistego. Czystość, to nieodbity zbawienia warunek i środek.

Czego potrzeba dla zachowania tego najcenniejszego owocu Ducha św.?

Pewnych środków, bez których czystości dochować nie zdołamy.

Wszystkie te środki możemy streścić w trzech liliach, jakie nam w Piśmie św. podaje Duch św., — jako godła i osłony naszej czystości: Lilia wśród cierni — Lilia padolna; Lilia polna.

Lilia wśród cierni wyraża skromność, wstydliwość, dalej czujność nad zmysłami i umartwienie.

Potrzeba przedewszystkiem przestrzegać skromności i wstydliwości, które dla czystości są tem, czem kora dla drzewa, powieka dla oczu. Czystość, — to lilia najdelikatniejsza, — otocz ją płotem wstydliwości, czuwaj nad jego całością, bo

---

[1]) Łuk. I.

»kto rozrzuca płot, wąż (nieczystości) go ukąsi«[1]), zła żądza jadem go swoim zabije. Wszystko więc, co choć z daleka rani tę cnotę anielską, niechaj będzie dla nas przedmiotem wstrętu i obrzydzenia.

Dalej, potrzeba czujności i straży nad zmysłami, szczególniej okiem, które jest szeroką bramą żądzy nieczystości. Jeden rzut oka skalał króla Dawida. »Można, powiada św. Franciszek Salezy — widzieć osobę innej płci, ale nie wolno w nią długo się wpatrywać«. By zamknąć wrota podnietom, pokusom, trzeba czuwać nietylko nad zmysłami, ale i nad wyobraźnią i sercem, by nie znosiły do duszy brzydkich obrazów i nimi ją nie kalały.

Potrzeba nareszcie umartwiać zmysły, szczególnie zmysł czucia, siedzibę i organ żądzy zmysłowej. Czystość to lilia, która tylko wśród cierni umartwienia bezpiecznie się chowa. Stąd u miłośników czystości te rozliczne utrapienia ciała postami, biczowaniem, niedospaniem, twardem łożem itp...

Lilia padolna, druga ostoja i ochrona czystości, oznacza świętą bojaźń i pokorę głęboką. Tak podróżny obciążony złotem, przechodząc przez las pełen opryszków, postępuje ostrożnie, z pewną bojaźnią i nieufnością w swe siły: Nie ufaj sobie, choćby ci się zdawało, żeś już w czystości utrwalony; nie jesteś świętszy od Dawida, ani mędrszy od Salomona, ani mężniejszy od Samsona; — oni upadli i tobie, poza świętą bojaźnią i osłoną pokory, groziłaby ruina. Pycha kroczy zawsze przed upadkiem; upadek często jest karą pychy. Najbezpieczniejszą czystości strażnicą to pokora: lilia padolna. Zachodzi duchowe pokrewieństwo między pokorą a czystością: pokora, to czystość ducha; czystość, to pokora ciała; jedna bez drugiej długo żyć nie może. Uniżaj się w pokusie, a wyjdziesz z niej zwycięzcą. Przejęty świętą bojaźnią, jaka cechowała Matkę najśw. — unikaj okazyi, jak: przedstawień niemoralnych, książek zaprawionych błotem nieczystości, obrazów, rozmów, towarzystw niebezpiecznych, poufałości z osobami płci innej... »Dla niejednego - mówi Tertullian, sala tańców staje się »świątynią Wenery«. — Niechaj duch nieczysty nigdy nie znajdzie cię bezczynnym, — bo próżnowanie to najpłodniejsza występków rodzicielka.

---

1) Ekkle. X. 8.

Ostatnim nareszcie środkiem do zachowania czystości to lilia polna, przeobrażająca ducha modlitwy. — Jak lilia padolna jest wystawiona na światło i rosę niebiańską: tak dusza nasza musi się wystawić na światło i rosę łaski przez modlitwę, przez stawianie siebie w obecności Bożej, przez częste używanie św. Sakramentów, Komunia św. rodzi dziewictwo duszy i ciała; pamięć na Boga chroni Zuzanny, Józefów, wystawionych na najcięższe pokusy; modlitwa to środek nieodzowny do zachowania czystości »A zrozumiawszy, żem inaczej nie mógł być powściągliwy, ażby Bóg dał, szedłem do Pana i prosiłem Go[1]. Przedewszystkiem prosić potrzeba Niepokalanej, by Swą najcudniejszą lilią otaczała naszą — słabą, wystawioną na skalanie, złamanie, zniszczenie. U Rzymian obecność westalki wystarczała, by skazańca na śmierć obdarzyć wolnością. Niebiańska nasza Westalka, Marya, bez wątpienia większą posiada władzę; Ona uwalnia skazańców na śmierć wiekuistą, na które przedewszystkiem skazani są ci, którzy hołdują nieczystości; potrzeba atoli, by ci korną a ufną modlitwą zjednali sobie pomoc niebiańskiej Westalki, Maryi.

Rzućmy teraz okiem na całość nauki Kościoła o poświęceniu naszem przez Ducha św. — Łaska, — naucza Doktor anielski, nie niszczy natury, lecz ją wydoskonala. Wiara, nadzieja i miłość są to trzy władze nadprzyrodzonego porządku wlane w dusze, które tworzą pierwsze nasze zjednoczenie z Bogiem; przez działanie *darów* Ducha św. te Boskie soki zaczynają krążyć, — podobnie jak soki drzewa krążą pod wpływem ciepła promieni słonecznych; skutkiem działania tych darów są owoce Ducha św., — przez które mamy zdobyć koronę wiekuistej chwały, czyli owoc wiekuistego żywota.

Każda dusza, zostająca w łasce Bożej, ma w sobie tę płodność duchową. Może nie w każdej te owoce w jednakowej obfitości i zupełności się rodzą; ale do pewnego stopnia każda dusza sprawiedliwa wydaje wszystkie owoce. Nie wolno zatem nam mówić: »Mam wyłączny pociąg do tego lub owego rodzaju cnót« — boć wszyscy powołani jesteśmy do wydawania

[1] Mądrość VIII. 21.

wszystkich owoców Ducha św., przynajmniej w pewnej mierze i do pewnego stopnia, o ile nadarza się do tego sposobność i możność.

Kto wydaje z siebie te święte owoce, w tym rośnie też coraz więcej łatwość do ich wytwarzania. Ktokolwiek żyje w miłości Boga i bliźniego, w jego sercu rodzi się pewna rzeźkość i rączość ku czynieniu tego wszystkiego, co się w tych dwunastu owocach zawiera. Łatwość czynienia dobrze z dwóch wykwita źródeł: naprzód z szacunku Boga nadewszystko, z poznania Jego miłości, dobroci i nagrody — jaką jest On Sam. — Kto należycie ceni i szacuje Boga, znajduje tu dostateczną podnietę do pokonywania wszystkich przeszkód, i do postępu w cnotach. Brak takiego szacunku jest głównym powodem zastoju życia duchowego. Miłość trudu nie czuje, lecz wszystko ułatwia.

Łatwość ta ma jeszcze swe źródło w miłości bliźniego. Jeżeli po prawdzie miłujemy bliźniego, jak siebie samych, — wtedy będzie w nas gotowość do czynienia wszystkiego, cobyśmy dla miłości duszy naszej czynili.

Łatwość spełniania czynów dobrych przynosi znowu pewną słodycz. Co nam przychodzi z łatwością, czynimy ochoczo; przeciwnie, co jest trudne, to tem samem przykrość nam sprawia. Podobnie rzecz się ma w służbie Bożej: kiedy z miłości, zatem z łatwością spełniamy czyny cnoty — odczuwamy słodycz nadziemską, która płynie od Tego, do którego czyn cnoty nas zbliża. Ktokolwiek wiernie i dla miłości Jezusa uczynił coś dobrego lub coś ucierpiał, wie — jak słodka jest rosa wnętrznej pociechy, która w cichości od Boga wszelkiej pociechy spływa na jego serce; świadczy o tem Psalmista: »Jako wielkie mnóstwo słodkości Twojej, którą zakryłeś bojącym się Ciebie«![1])

Usiłujmy więc codziennie, — na wzór Maryi — wieńczyć duszę naszą koroną owoców Ducha św..... »Każdy dzień, powiedział słusznie ks. Golian, to perełka wielkiego różańca życia naszego, mamy na niej zaznaczyć, cośmy dla Pana Boga i dla duszy naszej uczynili. Przyjdzie dzień przeglądu tych perełek; — o jakże nam będzie żal wtedy, jeżeli już nie wstyd!.. Wieleż tych dni zeszło bezmyślnie, bezskutecznie, bez usiłowa-

[1]) Psalm XXX. 20.

nia wszelkiego z naszej strony. Obudziliśmy się z rana, wstrząsnęli się, jak ptak na gałęzi drzewa — i jak on bezmyślnie polecieli przed siebie — a Bóg patrzał na nas miłośnie i czekał otwartem sercem«... Duch św. nowe wciąż udzielał dary, byśmy już raz stali się drzewem urodzajnem Panu — drzewem okrytem w bogate Jego owoce, które mają zrodzić ów wielki najpożądańszy i najrozkoszniejszy Owoc — wiecznego żywota.



DZIEŃ 27my.

Stosunek Niepokalanej do najśw. Eucharystyi.

»Błogosławioną mnie zwać będą wszystkie narody.«

»Zwycięzcy dam jeść z drzewa żywota, które jest w raju Boga mojego«.

Objaw. II. 7.

W raju ziemskim było drzewo żywota[1]), którego owoc słodki i czarujący, zespolony z siłą tajemniczą[2]), miał bezgranicznie przedłużyć życie człowieka, podtrzymywać w nim stałą młodość tak, że bez śmierci miał się przenieść do wiekuiście szczęśliwego życia. W Kościele chrystusowym jest również drzewo żywota; zwykły żywioł cielesnego życia, poświęcony łaską, staje się Sakramentem życia. »Jeśliby kto pożywał tego Chleba, żyć będzie na wieki«[3]). W wieczności jest jeszcze drzewo żywota; ci, którzy ostateczny tryumf nad grzechem odniosą, będą kosztować jego owoców.

Rajskie drzewo żywota przeobrażało drzewo żywota, jakiem jest Sakrament miłości; najśw. Eucharystya jest znowu zapowiedzią, środkiem i rękojmią pożywania owoców w raju Boga naszego, w niebie.

W sakramencie miłości Syn Boży nietylko jest naszym Emanuelem, Bogiem z nami, — ale nadto Bóg Wcielony oddaje się nam na pokarm, — wchodzi do naszego wnętrza,

---

1) Rodz. II. 9. Według Korneliusza a Lapide podanie o tym cudownym owocu przechowało się wśród baśni pogańskich o *ambrozyi, nektarze* bogów, którzy rzekomo zawdzięczali mu nieśmiertelne swe życie.

2) Virtute mystica, Św. Augustyn.

3) Jan VI. 52.

my żyjemy w Nim, przez Niego, — pogrążamy się w Nim, jako w oceanie łaski, siły, świętości, »nie już my, ale Jezus w nas żyje«.

Nam ludziom trudno czerpać życie z siebie samych; — potrzeba nam żywiołu Boskiego, w którym moglibyśmy zatopić całe nasze jestestwo, a tak brać udział w życiu Boga samego. Bóg żyje Sobą samym, bo posiada życie w Sobie[1]. Bóg jest źródłem wszelkiego życia; my zaś, stworzenia, nie zdołamy go zachować, chyba przez stałe zjednoczenie nasze z Bogiem. I dlatego Bóg nazywa się Chlebem Aniołów: Ecce Panis Angelorum[2], ich pokarmem, źródłem życia. Ja, mówi Archanioł Rafael, pokarmu niewidzialnego, który od ludzi oglądan być nie może, pożywam[3]. Tym pokarmem jest Bóg, — Jego poznanie i miłość.

Człowiek jest duchem ucieleśnionym; ciało nasze jest wzięte z ziemi, stąd życie nasze cielesne karmi się ziemią, przemienioną, — jak mówi św. Augustyn, w chleb i wino. Wszelako, człowiek nie żyje tylko chlebem, ale i słowem, wychodzącem z ust Bożych[4]. Otóż Słowo Boże stało się ciałem, oddało się nam na pokarm i podporę duchowego życia[5]. W chlebie i winie otrzymujemy ożywiającą siłę Boga, który, jako Twórca naturalnego porządku, działa w nich skutecznie dla podtrzymywania naturalnego naszego życia. Pod postaciami zaś chleba i wina otrzymujemy z uwielbionem Ciałem Boga-człowieka — Ducha i moc Boga, jako Stwórcy życia nadprzyrodzonego i nadziemskiego.

Cóż to jest karmienie się? Jestto przemiana rzeczy spożytej w substancye pożywającego. Ponieważ zaś Ciało chwalebne Jezusa jest szlachetniejsze i silniejsze, niż my, którzy go pożywamy, dlatego Ono nas ogarnia, zmienia w Siebie, a tak Komunia św. jest dla nas źródłem i przewodem wszelkiej łaski, darów i owoców Ducha św., a zarazem rękojmią wiekuistej szczęśliwości.

Otóż, jak drzewo żywota było zasadzone w raju ziemskim, tak drzewo Boskiego w nas życia, Jezusa, osadził Bóg w nie-

---

1) Jan V. 26.
2) Hymn kościelny.
3) Tob. XII 19.
4) Mat. IV. 4.
5) Jan VI. 58.

pokalanem Raju Wcielenia, w Maryi. Matce najśw., po Bogu, zawdzięczamy Jezusa ewangelicznego, zatem i Jezusa eucharystycznego.

Uwydatnijmy więcej ten stosunek niepokalej Bogarodzicy do tego daru nad dary, Eucharystyi, źródła łask, darów i owoców Ducha św.

Ta Boska uczta, której nam zazdroszczą Anieli, była 1) najpierw symbolicznie przeobrażona: 2) następnie wzięło w Niej udział kilku uczniów Chrystusowych; 3) nareszcie stała się udziałem wszystkich wiernych. We wszystkich tych okolicznościach, Matka najśw. nietylko wybitne zajmuje stanowisko, ale nadto czynną odgrywa rolę. Rozwińmy te trzy uwagi.

I. Część.

Proroczy symbol uczty eucharystycznej znajdujemy na godach w Kanie galilejskiej. Boski nasz Zbawiciel na początku swego publicznego życia był zaproszony na gody, z uczniami i Matką najświętszą. Posłuchajmy pełnego prostoty opowiadania Ucznia miłości.

»Gdy nie stawało wina, rzekła Matka Jezusowa do Niego: Wina nie mają. I rzekł Jej Jezus: Co mnie i tobie Niewiasto? Jeszcze nie przyszła godzina moja. Rzekła Matka Jego sługom: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie! I było tam sześć stągwi kamiennych.... biorących w się każda, dwa lub trzy wiadra.... Rzekł im Jezus: napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus, czerpajcie teraz....[1]) i przemieniona jest woda w wino najwyborniejsze. Przez ten pierwszy cud Jezus »objawił swą chwałę i uwierzyli weń uczniowie Jego«.

Dziwnem zaiste mogłoby się wydawać, że Pan Jezus swój zawód apostolski rozpoczął od uczestniczenia w godach, z uczniami i Maryą. Wiemy atoli, że Zbawiciel więcej nas pouczał swymi czynami, aniżeli słowy. Gody w Kanie były symbolem innego, nieskończenie wznioślejszego połączenia, o którem mówi Jan św. w Objawieniu: »Weselmy się i radujmy

1) Jan II. 3—8.

się, iż przyszło wesele Baranka i małżonka Jego zgotowała się [1]). Wesele w Kanie, według św. Bernarda i innych Doktorów Kościoła, przeobrażało najpierw połączenie Syna Bożego z naturą ludzką w Wcieleniu; następnie zjednoczenie Słowa Przedwiecznego z duszą sprawiedliwego na ziemi, przez łaskę, w niebie przez chwałę. To zjednoczenie, rozpoczęte na Chrzcie św., utwierdzone przez Sakrament Bierzmowania, wydoskonala się w iście cudowny sposób przez Komunię św.

Jak w Kościele Chrystusowym wszystko, a w szczególności Sakramenta św. odnoszą się, jako do wspólnego centrum i ogniska, do Eucharystyi św., tak Zbawiciel miał zawsze na oku Sakrament miłości, do niego odnosił wszystkie główniejsze swe cuda. Chcąc więc przygotować umysły nasze na cudowną przemianę chleba i wina w Ciało i Krew Swą najświętszą, rozpoczyna od przemiany wody w wino.

Pomiędzy pierwszym a ostatnim cudem w Wieczerniku, pomiędzy przemianą wody w wino w Kanie, a przeistoczeniem chleba i wina w Ciało i Krew najśw., oczywisty zachodzi związek. Zbawiciel ma zawsze na oku Eucharystyę. Otóż tę w znacznej mierze otrzymujemy przez Maryę.

Matka najśw. zbliża się do Jezusa i mówi: »Wina nie mają«. Bez wątpienia przejawia się tu miłość Maryi, pragnącej oszczędzić nowożeńcom zawstydzenia; nie waha się prosić o cud, kiedy Jezus jeszcze żadnego, przynajmniej publicznie, nie uczynił; prosi o cud z drobnego powodu, lecz niezmiernie doniosłego w skutkach. Pozostawaliśmy tylko na powierzchni rzeczy, mówi św. Bernard, gdybyśmy w tych słowach: wina nie mają, nie dopatrzyli się ustanowienia Najśw. Sakramentu, o które już błaga najtroskliwsza, nasza Matka. Posłuchajmy świętego Doktora:

»Wina nie mają; w wiadrach dusz naszych nie dostaje wina, — wina, co rozwesela serce. Nie mówię o winie, które wyradza nieczystość; lecz o tem, które, wedle Proroka, rodzi dziewice. Tyś, o Maryo, podczaszynią tego wina! Ty trzymasz w ręku puhar wina najczystszego, wina miłości Bożej! Powiedz, o Pani wszech rzeczy, powiedz za nas Synowi Twemu: wina nie mają... O jak piękny, jak bosko upajający kielich tego wina! Upaja, rozgrzewa, rozpłomienia, napełnia serca od-

---

[1]) Obj. XIX, 7.

wagą, siłą, weselem. Oto Wino, którego od Ciebie i przez Ciebie się spodziewamy; a nie Wina tylko, ale i Chleba, o którym mówi Pismo św.: »Człowiek pożywał chleba anielskiego, Chleba, którym jest Syn Twój«.

W końcowych swych słowach św. Doktór czyni aluzyę do cudu rozmnożenia chleba na puszczy, nowej figury Eucharystyi. To rozmnożenie, które było również wynikiem politowania Jezusowego, »by lud w drodze nie ustał« wedle zdania niektórych Doktorów Kościoła, było prawdopodobnie wyproszone modłami Maryi, towarzyszącej Jezusowi nauczającemu. Nie wspomina o tem Ewangelista może dlatego, iż wystarczyło mu pokazać Maryę, wypraszającą cud pierwszy, trzymającą niejako pierwsze ogniwo tego łańcucha cudów, do którego następne ogniwa się nawiązywały.

Jaką odpowiedź zrazu otrzymuje Marya? »Co tobie i mnie niewiasto, jeszcze nie przyszła godzina moja«. Jak zrozumieć te twarde na pozór słowa? Niewiasto; nie mówię: Matko moja, bo wiesz, że nauka, jaką tu daję, nie jest dla ciebie. Co mnie i tobie niewiasto; tj. cóż jest wspólnego między mną a tobą. Żądasz cudu: otóż tę moc nie zawdzięczam człowieczeństwu, które mam od ciebie; pochodzi ona od Boga, tylko dla Jego chwały wolno czynić cuda.

Marya, która znała Jezusa, daleką była od sądzenia, że Jej prośbę Jezus odrzucił: pewna cudu, mówi do sług: »Czyńcie, co wam powie.« A Jezus, zdaje się ulegać tym słowom Maryi, bo mówi do sług: Napełnijcie stągwie wodą.

Tak wyjaśniają to niektórzy tłumacze tego ustępu Pisma św. Wątpić atoli można, by to tłumaczenie było prawdziwe, przynajmniej wyłącznie prawdziwe. Gdyby takie było znaczenie tych słów, dlaczegóżby Jezus dodał: Godzina moja jeszcze nie przyszła? A kiedyby ona przyszła, czy miałby wtedy coś wspólnego z Maryą, czegoby wprzód nie miał? Powiedział: Ty i ja, co tu możemy, jaką tu mamy władzę z nieba? Ponieważ Jego godzina jeszcze nie przyszła, a dar cudów nie należy do Jego człowieczeństwa, lecz jest zależny od czasu naznaczonego od Ojca; wydawał się nie módz działać.

Inni znowu tak te słowa tłumaczą: mała to rzecz, że wina nie mają, by aż żądać cudu Istotnie, wszystkie późniejsze cuda

Jezusa, ważniejsze miały przyczyny. Dwie zatem okoliczności sprzeciwiają się cudowi: rzecz ta wcale niegodna cudu; — nadto w tej chwili, wedle czasu naznaczonego od Ojca, Zbawiciel nie miał wykonywać czynów wszechmocy. Dwa te powody chciał Jezus zaznaczyć, ażeby w najautentyczniejszy sposób ujawnić potęgę wstawiennictwa Maryi. Spełniając ten cud niejako powiedział: Cud ten niepotrzebny, bo jego powód nie wystarczający, nadto moja godzina cudów jeszcze nie wybiła; ale skoro Ty prosisz, nie mogę Ci tego odmówić, prośba twoja starczy za powód, zniewalający mnie do uprzedzenia czasu czynienia cudów. Tak więc pierwszy jakby zarys i przegrywkę najśw. Sakramentu zawdzięczamy Matce najśw.

Przypatrzmy się dalej, jaka jest rola Matki najśw. w samem ustanowieniu Sakramentu miłości.

II.

Najświętszą ucztę eucharystyczną, symbolizowaną na początku publicznego zawodu, kilkakrotnie obiecaną przez trzy lata życia apostolskiego Boski nasz Zbawiciel zachował do dni ostatnich Swego życia. Pomijam tkliwe i miłościwe okoliczności ustanowienia najśw. Eucharystyi. Po wieczerzy, Syn Boży powstaje od stołu, bierze chleb, błogosławi, łamie i daje uczniom. Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje. Następnie bierze wino, błogosławi podobnie i mówi: Pijcie z tego wszyscy, to jest krew moja, która za was i za wielu będzie wylaną.

I dodaje słowo twórcze, potężne jak ono pierwsze, co wszechświat stworzyło: »To czyńcie na moją pamiątkę«. Słowo to konsekruje Apostołów na kapłanów; — mogą oni odtąd tą samą Boską potęgą co Jezus, przeistaczać chleb w Ciało, wino w Krew Jezusa. O jaka to Boska uczta, w której Baranek niepokalany, zastąpił wielkanocnego; położył kres dawnemu przymierzu, tworząc nowy zakon, mający trwać wiecznie.

Któż uczestniczył najpierw w tych godach Baranka? Ewangelista wspomina tylko o Apostołach. Czy Marya była obecną? nie wiemy; prawdopodobnie nie była w Wieczerniku, ale łatwo wytłumaczyć Jej nieobecność.

Naprzód nie byłaby tam obecną dlatego, że to, co Apostołowie otrzymali, Marya nosiła przez dziewięć miesięcy w swem

łonie. Czem bowiem jest Eucharystya? przedłużeniem Wcielenia, — Wcieleniem wznowionem, rozmnożonem. W komunii św. Jezus przychodzi do nas, jak zstąpił w łono Niepokalanej. Wcielenie jest więc pierwszą komunią Boga z światem, przez Maryę, która przyjęła »Chleb co z nieba zstąpił i zakomunikowała Nim świat cały. Marya może powiedzieć: »Pójdźcie, pożywajcie Chleba mego i pijcie wino, którem wam roztworzyła, (przygotowała)«[1]. Zawsze złączona z Jezusem, Marya mogła się Nim cieszyć, nie będąc obecną na ostatniej wieczerzy.

Może i dlatego nie była tam obecną, że Zbawiciel powołał do Wieczernika tych, których miał poświęcić na kapłanów. Marya, jako niewiasta, nie mogła otrzymać charakteru kapłańskiego. Wszelako, godność kapłańska jest w wysokim stopniu zawarta w godności macierzyństwa Bożego; to też w wielu okolicznościach, a najwięcej pod krzyżem, Marya spełnia wzniosłe funkcye kapłańskie, ofiarując Bogu Ofiarę odkupienia. Marya posiadała wszystkie łaski kapłanów, chociaż zewnętrznie nie mogła ofiarować Ciało i Krew swego Syna na ołtarzu.

Jakkolwiek ciałem nieobecna w Wieczerniku, była tam obecną w sposób doskonalszy, duchem, a tak Ona więcej zajmowała myśli Jezusa w Wieczerniku, niż Apostołowie, niż wszyscy chrześcijanie. Dla miłości ku Niej, Zbawiciel pozwala Janowi spoczywać na piersiach, chcąc z miłości ku Maryi, Jana, drugiego Jej Syna, w Siebie niejako przekształcić. Przez komunię, Zbawiciel doskonalej przemienił Ucznia miłości w Siebie, niż innych, by był synem Maryi. To też ma sprawić w nas komunia św. — Otóż w tem rozdawaniu komunii św. wszystkim wiernym, Marya znaczny bierze udział.

III.

Tę Boską ucztę z wielu względów zawdzięczamy Matce najśw. Naprzód dlatego, że: a) Jej zawdzięczamy Wcielenie; Ona dała nam Jezusa po raz pierwszy w Jego zjednoczeniu się z ludzkością: Ona odtąd nie przestaje nam Go udzielać. Jezus wchodzi do nas przez komunię św.: jedynie dlatego, że zstąpił do łona Maryi. Tam wziął ciało, z ciała Maryi; Marya żywi

---

[1]) Przyp. IX. 5.

chrześcijan dziewiczym pokarmem, jakim jest Boski Jej Syn. Słusznie więc może powiedzieć nam, przystępującym do Stołu Pańskiego: »Pójdźcie, pożywajcie chleba mego...«

Świat bezwierny, mówi pewien myśliciel [1]), nie widzi Jezusa w Eucharystyi, tak samo, jak nie widział Boga w stworzeniu; lecz my, chrześcijanie, my Go widzimy, albowiem On żyje w nas, a to życie Boskie, jakie daje umysłom, sercom, uczynkom naszym, niesie najlepsze świadectwo Boskiej obecności Chrystusa utajonego w najświętszym Sakramencie; odnośnie do moralnego świata, Eucharystya jest tem, czem słońce dla fizycznego świata, »oświeca każdego człowieka«.

Czyśmy się kiedy zastanowili nad tą widoczną prawdą, że my przez najświętszy Sakrament jednoczymy się z Przenajświętszą Dziewicą, i nabieramy z Nią pewnego pokrewieństwa w Jezusie, przez Jezusa.

Ciało Chrystusa, to ciało Maryi, Caro Christi, Caro Mariae, powiedział Augustyn św.; a kardynał de Berulle uważa, że w tem zespoleniu daleko wydatniejsza, ściślejsza jest spójnia, niżeli związek dziecięcia z matką. Bo najprzód ciało Jezusa, jest ciałem Maryi dlatego, że jest Jej t. j. częścią Jej własnego ciała. Powtóre, że całkowicie jest Jej — bez ojca. Po trzecie, jest Jej, iż było wzięte — wywiedzione z Jej ciała mocą najdoskonalszą, Bożą, nie przez miłość ludzką, ale czysto duchową, niestworzoną, jaką jest Duch św. [2])

O przenajświętszem Ciele Boga wcielonego, może Marya powiedzieć Hoc est Corpus meum — Oto Ciało moje; a tak poniekąd ciało Maryi w ciele Jezusa przyjmujemy w komunii św.; — taka jest myśl wielkiego Augustyna św. »Zbawca nasz, utworzywszy ciało swoje z ciała Najśw. Dziewicy, toż samo ciało Maryi daje nam na pokarm i na zbawienie dusz naszych . De Carne Mariae, Carnem accepit et ipsam Mariae Carnem nobis manducandam, ad salutem dedit.

»Zastanówmy się nad tą wielką prawdą, woła św. Piotr Damian, rozważmy ileśmy winni Matce Boga — jakie dzięki Jej składać należy za tak niewysłowione dobrodziejstwo; albo-

---

1) Nikolas.

2) O boleściach Maryi.

wiem to Ciało, które porodziła, które w łonie swojem nosiła, — karmiła Swem mlekiem, otaczała pieczołowitością i pieszczotami macierzyńskiemi, jest tem samem Ciałem, które przyjmujemy u stóp ołtarzy naszych; Jej krew pijemy w Sakramencie okupu naszego. Wszelkie uwielbienia i podzięki, jakiebyśmy nieść mogli Maryi, nie odpowiedzą godnie temu, co Ona nam wysłużyła. Ona bowiem, w swych najczystszych wnętrznościach przygotowała nam najświętsze Ciało, którem się karmimy. Ewa, podając nam owoc zakazany, pozbawiła nas uczestnictwa godów wiecznych i na piekielny głód nas skazała; Marya zaś podaje owoc, który nam otwiera podwoje nieba i przy Aniołów stole nas osadza.« — Cibum Eva tradidit, per quem nos aeterni convivii fame mulctavit; cibum Maria dedit, qui nobis coelestis convivii additum patefecit[1]).

b) Dalej zawdzięczamy jeszcze Eucharystyę Maryi dla tego, że ten Sakrament więcej był ustanowiony dla Matki najśw. niż dla innych ludzi. Jezus wstępując do nieba, nie chciał się rozłączyć z najśw. swą Rodzicielką, pozostał nadal z nią złączony przez Sakrament miłości.

Marya słuchała codziennie mszy św. odprawianej przez Jana św. i przyjmowała komunię św., czynili to bowiem wszyscy pierwsi chrześcijanie.

Wszelako skutki komunii św. w Maryi nie były te same, co w innych wiernych. Eucharystya była dana Kościołowi dla wzmocnienia jeszcze niedoskonałej miłości w kościele wojującym; dla zniszczenia lub osłabienia zarzewia pożądliwości, tkwiącego w skażonej naturze ludzkiej. W Maryi nie było potrzeba rozpłomieniać miłości, ani uśmierzać namiętności. Eucharystya była dla Niej jedynie środkiem zjednoczenia z Jezusem.

Syn Jej był w niebie, — Marya na ziemi; ich miłość nie mogła znieść tej rozłąki. Matka najśw. świętemi żądzami nieustannie wznosiła się ku Jezusowi, Jezus zaś zstępował do Maryi w osłonach eucharystycznych.

c) Nadto, Jezus dawał się Matce swej i w tym celu, by Ona wypraszała nawrócenie świata; — bo jeżeli władza duszy po komuni św. jest władzą oblubienicy nad Boskim Oblubień-

---

1) Serm. de nativ.

cem, — jakaż musiała być dzielność świętych komunii w Niepokalanej!

d) Nareszcie, ostatniem dobrodziejstwem Maryi, pod względem Sakramentu ołtarza — jest to, że Ona wyjednała nam usposobienie, niezbędne do godnej komunii św.; od czego w znacznej mierze zależą skutki komunii w duszy. To też kiedy się zbliżamy do stołu Pańskiego, Marya powinna nam służyć nietylko za pośredniczkę, ale i za wzór komunikowania; byśmy, jak Marya, z miłością, z świętem pragnieniem, z czystością, przyjmowali eucharystycznego Jezusa.

Winniśmy Ją błagać, by nas usposobiła do przyjęcia tej Manny rozkosznej, tej jedynej, prawdziwej pociechy na ziemi, która jest początkiem komunii wiekuistej, czyli szczęśliwości niebiańkiej.

Nauczmyż się więc od Matki i Mistrzyni naszej najlepszego sposobu przygotowania się do komunii św. Słusznie do Niej możemy zastosować słowa Apostoła: »tak niech je z chleba tego i z kielicha pije,«[1]) niech komunikuje, jak Marya. Ona może dać nam tylko najlepszy wzór, a Kościół radę najlepszą co do sposobu przystępowania do stołu Pańskiego.

Marya, by się stać godną komunii z Jezusem, musiała być czystą, niepokalaną. To też Zbawiciel przed udzieleniem pierwszej komunii uczniom Swoim oczyścił ich, — obmył nawet ich nogi, co wedle Doktora Kościoła oznaczało, oczyszczenie ich dusz z drobnych nawet przewinień. O zaiste, my nigdy nie będziemy dość czystymi, by uczestniczyć w tem samem szczęściu, co Niepokalana, przez komunię św.! Kościół, mimo niepokalaności Maryi, jeszcze się zdumiewa, że Świętość istotna, Bóg, nie wzdrygał się wstąpić w niepokalane łono Dziewicy! »Non horruisti Virginis uterum!

Marya dalej, mimo swej niepokalaności, korzyła się przed Wcieleniem; — wyrazem Jej pokory jest ten okrzyk, streszczający ciche, jak morza głębiny, Jej życie: Oto ja służebnica; — następnie wielbiła Pana: Wielbi dusza moja. — Ko-

---

[1]) I. Kor. XI. 28.

ściół chce, byśmy przed komunią również korzyli się — Panie, nie jestem godzien,[1]) a po komunii św. dziękowali: »Co oddam Panu za wszystko, co mi dobrze czynił«[2]).

Tak więc pokora ma uprzedza komunię św. Z czego się tu wytwarza pokora? Ze zbliżenia się tak przeciwnych sobie osób. Ty przychodzisz do mnie?[3]) Jaka odległość, jakie zdumiewające między temi osobami przeciwieństwo. Wszelako, pokora zamiast oddalać, z ostatecznych krańców sprowadza te osoby i jednoczy ze sobą, a łącznią między niemi jest wzajemna potrzeba, albo przynajmniej wzajemny do siebie pociąg. Pokora napełnia duszę ufnością w nieskończoną dobroć Boga. W Bogu zaś obudza ona uczucie politowania. Dusza pokorna rwie się i podnosi do dobroci Boga, a Bóg dobry, Zbawiciel, zniża się ku niej; spotkanie odbywa się u Stołu świętego.

Następuje podzięka, wdzięczność. Wdzięczność wykwita z pokory i doznanego dobrodziejstwa. Im głębsza jest pokora, im większe dobrodziejstwo, tem żywszą bywa wdzięczność. Otóż, z tych dwóch przyczyn, nie potrafimy nigdy wywdzięczyć się i podziękować godnie za zjednoczenie naszej nędzy z Bogiem nieskończonego Majestatu w Komunii św. Dodajmy, że wdzięczność przynosi ulgę naszemu sercu, a zadowala Serce Boże, — Jezusowe. Najlepszym wyrazem wdzięczności naszej dla Boga jest prośba i ofiara. Takiem jest serce Boga, że prosić Go o więcej, jest to Mu dziękować najlepiej. »Cóż oddam Panu?« wielbiąc, będę wzywał (laudans invocabo).[4]) Bóg tak sobie rozkoszuje w czynieniu nam dobrze, że jest dla Niego podzięką za otrzymane dobrodziejstwo, kiedy Mu dajemy sposobność do udzielania nam więcej jeszcze darów. A skoro nam dał wszystko w Komunii św., wtedy, by wdzięczność dorównywała dobrodziejstwom, trzeba o wszystko Go prosić. Zresztą, delikatnym swoim przemysłem Bóg tak urządził, iż nam się wydaje, jakobyśmy coś z naszej własności Jemu składali w ofierze, kiedy faktycznie

---

1) Mat. VII. 8.
2) Ps. 115. 12.
3) Mat. III. 14.
4) Ps. 115. 12. 13.

On nam wszystko daje i wszystko posiada. Jaka to chwała nasza i jaka rozkosz, że możemy ofiarować i dać Bogu nawet i tak odpowiedzieć na Jego dobrodziejstwo naszym hołdem: »W s z y s t k i e r z e c z y m o j e, s ą T w o j e, a w s z y s t k i e m o j e n i e c h b ę d ą T w o j e m i«[1]).

Tak przyjęta Komunia św., staje się dla nas źródłem łask, darów i owoców Ducha św., — zatem rekojmią niepokalanego życia i szczęśliwości wiekuistej.

---

[1]) Jan XVII. 10.



DZIEŃ 28my.

Chwała Niepokalanej w niebie.

Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody.

»A na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu.«

Dobiegamy do kresu tej wspaniałej, miesięcznej uroczystości majowej, w której świat cały chrześcijański, spełniając prorocze Niepokalanej słowa: »Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody,« sili się na uwielbienie nieba i ziemi Królowej.

I cóż wam powiem ku zbudowaniu i pociesze waszej, by nie ostudzić serc waszych zapału dla Matki Najśw. i nie obniżyć wysokiego nastroju, do którego ta miesiąc trwająca uroczystość podniosła dusze wasze?

Pan nasz Zbawiciel przed Wniebowstąpieniem swojem modlił się do Ojca Swego: »Jam wsławił Cię na ziemi, wykonałem sprawę, którąś mi zlecił, a teraz wsław mnie Ty Ojcze sam u Siebie chwałą, którą miałem u Ciebie wprzód, niźli był świat[1]). Otóż podobnie przed zgonem czyli uśpieniem swojem przebłogosławiona Bogarodzica mogła powiedzieć: O, Ojcze i Boże mój, jam Cię wsławiła na ziemi.... wywyższyłam Imię Twoje więcej, niż wszystkie chóry anielskie i wszyscy wybrani Twoi.

Tak zaiste! Tyś, Maryo, wsławiła Boga – całą Trójcę Najświętszą na ziemi. Wsławiłaś Ją więcej, aniżeli wszystkie razem stworzenia, Ty, którą słusznie św. Patryarcha Jerozo-

---

1) Joan. 17. 5.

limski, Hezychyusz, ośmielił się nazywać: »dopełnieniem całej Trójcy Najśw.« Przez Ciebie, o Przebłogosławiona, Ojciec nabył chwały zewnętrznej, której bez Ciebie nie byłby posiadał; przez Ciebie równy Ojcu, Syn Boży, stał się posłusznym i oddał cześć godną Bogą; przez Ciebie Syn Boży, w naturze ludzkiej wyniesiony na prawicę Bożą; przez Ciebie Duch św. — co pochodzi od Ojca i Syna, ma Sobie uległego Boga-człowieka. — Tak więc o Maryo, Tyś nadewszystko wsławiła Boga i »wykonałaś sprawę, którą Ci zlecił« — sprawę najwyższej świętości, jaką promienieć winna Bogarodzica.

Marya Najśw. w rzeczy samej wsławiła jeszcze Boga Ojca i Syna i Ducha św. tą pełnością łask, darów i owoców Ducha św., które Jej wierność w najheroiczniejsze przekształcała cnoty. — Łaska i cnota to nasienie chwały; cnota to perła ewangeliczna, jaką sprawiedliwość Boża osadza w koronie wiecznej chwały. Tyś, o Niepokalana, po Jezusie najświetniejszą koroną chwały i cnoty uwieńczyła Boga na ziemi, jakąż więc koroną uwieńczyła Cię Trójca Najśw. w niebie?

Przypatrzmyż się w dzisiejszej nauce, jaką świetną koroną uwieńczył Bóg w niebie zbożny żywot Maryi na ziemi. To kwestya dla nas najżywotniejsza, bo kwestya życia wiekuistego. Nas, jak Maryę, chce Bóg wsławić na wieki, byleśmy na wzór Matki Najśw. zbożnem życiem, czyli owocami Ducha św. wsławili Go na ziemi. Nadto, gdzie Matka, tam i dziatki umieszczone być winne. Więc chwała Maryi – to modła naszej chwały — bardziej, aniżeli chwała Jezusa, w którym, z Janem św., widzimy nie tylko chwałę człowieczą — ale »chwałę, jako Jednorodzonego Ojca;« w Maryi zaś chwała niebiańska, to korona wieńcząca osobę ludzką. »A na głowie Jej Korona z gwiazd dwunastu«.

O Niepokalana, o Przebłogosławiona i Uwieńczona, racz nam ukazać choć słabe promyczki tych gwiazd świetlanych, które splotły się w wieniec nieśmiertelnej twej chwały, a w której my, grzeszne dzieci Twoje, niebawem udział brać mamy, byśmy oglądaniem Twej chwały zachęcili się do splatania z owoców Ducha św. czyli z gwiazd cnót naszych korony naszej niebiańskiej chwały.

Z góry muszę zaznaczyć, że mówić o chwale Bogarodzicy, to zadanie zbyt trudne, zbyt śmiałe i zuchwałe. I wzrok orli Jana św. nie jest zdolny zatopić się w blaski, jakie biją od oblicza Maryi, odzianej w słońce Bóstwa. Lepiejby było — powiada pobożny Olier — uczcić milczeniem podziwu Majestat Maryi w niebie, aniżeli go naszym nieudolnym opisywać językiem. Język ludzki jest sposobniejszy do wyrażenia boleści, aniżeli szczęśliwości — bo mowa nasza urobiła się na tej łez dolinie. Wszelako to rzecz pewna, że nasze bełkotanie o chwale Niepokalanej jest Jej miłe a nam nader zbawienne.

W chwale, czyli w szczęśliwości Maryi (tutaj te dwa słowa są jednoznaczące), możemy rozróżnić dwie części: istotną i dodatkową. Istota szczęśliwości polega na posiadaniu Boga przez jasnowidzenie. Dodatkowa obejmuje: 1) Dobra duszy. 2) Dobra ciała i 3) **inne zewnętrzne szczęśliwości.**

I. Istotna szczęśliwość niebiańska.

Chwała czyli szczęśliwość istotna, polegająca na jasnowidzeniu facie ad faciem, twarzą w twarz Bóstwa, chociaż jest doskonałą u wszystkich wybranych, — jest jednak nierówna — zależnie od świętości każdego. W Matce Najśw. jest ona niepojętą, niezmierną — jakby nieskończoną, przechodzącą szczęśliwość wszystkich niebian. Dlaczego? Bo Pan Jezus powiedział: Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają«. Jakże więc głębokie jest oglądanie Boga w Maryi! Jaką chwałą stroi się w niebie ta Niepokalana Lilia padolna?... Chwała Maryi musi stać w stosunku do trzech Jej prerogatyw, t. j. do dostojeństwa Rodzicielki Bożej, — do pełności łask, — do wielkości Jej zasług. Chwałę Niepokalanej z tych trzech źródeł płynącą, żaden umysł stworzony ani pojąć, ani wypowiedzieć nie jest w stanie. Wpatrzmy się, o ile możliwa, w niebiańskie Jej blaski, bo i my w nich uczestniczyć mamy.

a. Chwała Maryi musi być naprzód dostosowaną do Jej Boskiego Macierzyństwa. Uczeń miłości, Jan św., chcąc wyrazić nadmiar chwały Jezusowej, powiada: »Widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako Jednorodzo-

nego od Ojca.[1]) Otóż, niebianie widzą chwałę Maryi, chwałę jako Matki Jednorodzonego Jej Syna — Boga. Godność Twoja, o Bogarodzico, jest niepojęta, zatem i chwała Twoja jest niewysłowiona; tron Twój, obok tronu Boga Syna. »I stanęła Królowa po prawicy Króla«, to znaczy, że Ty, o Matko, niższa od Słowa Wcielonego, zbliżasz się do Niego tak, jak tylko stworzenie do chwały Bóstwa zbliżonem być może.

b. Widzieliśmy w poprzednich naukach, jaka pełnia łask uświęcających zdobiła Maryę już w chwili Jej Niepokalanego Poczęcia; że wszystkie łaski udzielone wybranym wtedy już wypełniały ten ocean doskonałości, duszę Maryi, a łaska ta rosła, potęgowała się w Niej prawie w nieskończoność. Otóż miara łaski jest miarą szczęścia w niebie; łaska, to nasienie chwały; łaska, czyniąc człowieka dzieckiem Bożem, nadaje prawa do dziedzictwa ojcowskiego. »Jeśliśmy synami, tedy i dziedzicami — mówi Apostoł. Nadmiar więc łaski w Tobie, o Maryo, jest miarą, czyli nadmiarem Twej chwały w niebie.

c. Nadto, niezrównane zasługi Przebłogosławionej domagają się chwały i szczęśliwości, jakby bez granic. Taka była wartość czynów Matki Najśw., że pierwszym uczynkiem swoim Ona więcej wysłużyła, aniżeli wszyscy męczennicy śmiercią męczeńską, aniżeli wszyscy Święci, wyznawcy, wszystkie dziewice heroicznem swem życiem. Każdy zaś z następnych Jej uczynków potęgował zasługę poprzednich, a ostatni, spełniony z całą doskonałością łaski, z całym zapałem miłości uprzednio nabytej, wartością dorównywał całemu Jej życiu. Jeżeli więc jednym włosem swej szyi, jak śpiewa Pieśń nad Pieśniami, — jednem spojrzeniem oka, jednym dźwiękiem głosu Dziewica Przenajśw. zraniła Serce Boże, jak miłosną ranę musiała zadać Boskiemu Sercu doskonałość tylu dzieł, z taką niezmierną spełnionych zasługą. To też Kościół św., Duchem Bożym owiany, siląc się na uwielbienie Maryi, wkłada na Jej skroń koronę Aniołów i koronę Patryarchów, Proroków, Apostołów, i Męczenników, i Wyznawców, i Dziewic, koronę wszystkich Wybranych.

Tak ciężka ta korona chwały Twej, o Maryo, że wszyscy

---

[1]) Joan. I. 14.

razem Święci nie byliby w stanie jej udźwignąć! »A na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu«.

Streszczam w kilku słowach to, co Ojcowie i Doktorowie Kościoła mówią o wielkości i natężeniu chwały Bogarodzicy. By nagrodzić Swą Matkę, mówią, Bóg wynalazł jakby nową szczęśliwość, — nieznaną Aniołom i Świętym. Stąd chóry anielskie, patrząc jak Marya coraz wyżej wznosi się w chwale, wołają w zachwycie: Quae est ista? Która to jest, która wznosi się ponad niebiańskie hierarchie? Najwyższy uczynił nowy cud na ziemi, gdy Niewiasta objęła Męża w Swem dziewiczem łonie; Wszechmocny uczynił nowy cud na niebie, gdy Niepokalaną ogarnął Sobą, oblókł Ją w światłość Swego Majestatu, »Kiedy wielki znak ukazał się na niebie: Niewiasta obleczona w słońce«. Sama chwała Maryi więcej przejawia wielkość Boga, Jego świętość, piękność, potęgę wspaniałość, aniżeli wszelkie uwielbienie, wszelka apoteoza Wybranych, aniżeli świat natury, świat łaski i świat chwały, samego tylko Jezusa wyjąwszy; tak że do Maryi możemy zastósować to, co Izajasz powiedział o niebie: »Tam tylko Pan jest wspaniały«!

Nakoniec, chociaż szczęśliwość Maryi istotna (co do gatunku) nie różni się od ubłogosławienia innych wybranych, wszelako ta chwała tak jest natężona — że stanowi jakby osobny porządek, który, po jasnowidzeniu Boga i Chrystusa Pana, więcej sprawia szczęścia i radości Wybranym, aniżeli wszystkie inne niebiańskie dobra. Piękną jesteś, o Przyjaciółko moja, słodką i wspaniałą jako Jeruzalem, bo całe niebieskie Jeruzalem, ozdabiana drogiemi perłami tj. Świętymi, mniej roztacza blasku, piękna, słodyczy, aniżeli Ty Jedna, o Niepokalana!

Mówiłem o natężeniu czyli o intenzywności chwały Maryi; dodam słówko o jej rozciągłości. Jak daleko rozciąga się jasnowidzenie Maryi, jakie obejmuje przedmioty? Widzenie (visio) Matki Bożej uważane w swej rozciągłości przechodzi znowu jasnowidzenie wszystkich Wybranych: mieści w sobie rzeczy istniejące i przyszłe.

Marya poznaje wszystkie rzeczy naturalne i wszystkie tajemnice; to bowiem poznanie odpowiadające natężeniu jasnowidzenia, jest z konieczności doskonalsze w Maryi, niż w innych Świętych.

Zachodzi tylko pytanie, co do pewnego poznawania osobników w porządku moralnym, które nie zawsze towarzyszy wizyi ubłogosławiającej. Wytłumaczę to jaśniej: Święci w niebie widzą z pośród rzeczy ziemskich to wszystko, co może ich zajmować, - ze względu na stosunki, jakie te rzeczy mają z ich stanem i stanowiskiem zajmowanem na świecie; król n. p. nie spuszcza z oka spraw swego królestwa; papież — spraw Kościoła. Ten król, ten papież, mogą widzieć w szczegółach wiele rzeczy, których nie widzi pustelnik świętszy i wyższy od nich w chwale i szczęśliwości istotnej. Oto zasada przyjęta z Tomaszem św. przez teologów: każdy wybrany w niebie widzi rzeczy obecne i przyszłe, które dotyczą jego dawnego stanu. — Według tej zasady, trzeba więc przyznać, że Marya widzi całą teraźniejszość i przyszłość, bo dla Jej stanu nic nie jest obcem. Królowa wszystkich, Matka wszystkich, Przyczyna przeznaczenia wybranych, Marya zajmuje się i baczy na wszystkie sprawy wszystkich ludzi; wszyscy są Jej obecni, szczególnie wybrani; Ona widzi ich myśli, tajniki ich serc, bierze żywy udział w ich szczęśliwej lub nieszczęśliwej doli.

Przejdźmy teraz do chwały dodatkowej Maryi.

II. Szczęśliwość dodatkowa.

Chwała podrzędna, dodatkowa, wykwitająca z jasnowidzenia Boga, obejmuje dobra duszy — dobra ciała — dobra zewnętrzne.

Dobrami duszy Bogarodzicy są: Miłość najgorętsza, radość najsłodsza; trzy posagi i trzy aureole chwały.

a) Jak wielką jest miłość Maryi ku Bogu, możemy wnosić z doskonałości Jej jasnowidzenia: Marya kocha Boga w miarę poznawania. Jak Jej wizya jest co do natężenia i co do objęcia (rozciągłości) niepojęta, tak miłość Jej wszelkie prz ściga pojęcie. Jako Matka, Córka i Oblubienica Boża, Marya więcej Boga kocha, aniżeli wszyscy błogosławieni razem, jakkolwiek oni całą duszą i sercem w Bogu się zatapiają. Tę miłość uszczęśliwiającą można jeszcze mierzyć Jej ziemską miłością. Jeżeli Marya widząc tylko Boga przez zasłony, była już zniczem nadseraficznej miłości — kto ogarnie Jej płomienie teraz, gdy widzi Boga twarzą w twarz, nie już »wsparta na ramieniu umiłowanego Swego« jak śpiewa Pieśń nad Pieśniami, ale spoczywająca słodko na łonie Bóstwa.

b) Radość uszczęśliwiająca, w którą weszła Matka Boża jest znowu w stosunku do doskonałości Jej wizyi, miłości, godności Matki Bożej, niezmierności łask i zasług. Marya jest w Sobie Samej oceanem słodyczy i radością całego niebiańskiego Syonu.

c) Trzy są przymioty dusz błogosławionych, którą otrzymały nazwę *posagu*, łączą bowiem dusze z Bogiem, jak oblubienicę z oblubieńcem. Jedni teologowie nazywają je widzeniem, posiadaniem, rozkoszą, inni: jasnością, obecnością, spoczynkiem. Odpowiadają one trzem cnotom teologicznym: wierze odpowiada widzenie czyli jasność; nadziei: posiadanie czyli obecność: miłości: rozkosz czyli spoczynek z powodu obecnego Boskiego Oblubieńca. Że te Boskie posagi są bogatsze dla Maryi, niż dla innych błogosławionych, o tem wątpić nie można, bo Ona pierwsza, najmilsza z Oblubienic, zaślubiona od dawna Trójcy Przenajśw. dopełniła tych najświętszych zaślubin w chwili, w której wstąpiła do nieba, jako niebios Królowa.

d) Są nareszcie trzy aureole: Dziewic, Doktorów, Męczenników, ozdoby i przywileje nagradzające trojakiego rodzaju cnoty. Marya — Dziewic Dziewica, Doktorów i Apostołów światłość, Męczenników Królowa, dźwiga na czole jakby tyarę z wszystkich aureoli, z wszystkich koron chwały. Tyś chwałą Jeruzalem, Tyś weselem Izraela, Ty uwielbieniem ludu naszego o Błogosławiona narodów i wieków!

Cóż powiedzieć o chwale Ciała Niepokalanej? Ciało Matki Najwyższego, uwielbione w niebie, przedstawia oczom Świętych olśniewającą, niewysłowioną piękność. Po człowieczeństwie Jezusa niema w naturze niczego, coby tak doskonale odźwierciadlalo jasność Bóstwa, jak uwielbione cialo Bogarodzicy. Dowodów na to nie brak: Jeżeli ciało Maryi śmiertelne, utworzone na to, by było arką i świątynią Słowa, jaśniało takim nadziemskim blaskiem, że mędrzec z Areopagu, św. Dyonizy, mało nie wziął Maryą za jakieś bóstwo: cóż powiedzieć o Jej ciele uwielbianem? Czyż nie potrzeba było niezwykłej chwały dla ciała, którego cząstkę wzięło dla Siebie Słowo Przedwieczne? Ciało Niepokalanej ma ze Słowem Wcielonem poniekąd ściślejszy związek, aniżeli Jej dusza, bo z tego ciała dziewiczego została utworzona ta purpura królewska człowieczeństwa, w którą

się odział Syn Boży. Jeżeli od przestającego czas dłuższy z Bogiem Mojżesza bił taki blask, że synowie Izraelscy nie mogli patrzeć na jego oblicze, jakąż chwałą musi promienieć Ciało Maryi, które tak długo Boga w dziewiczem nosiło łonie, które było podporą i opatrznością Boga Wcielonego!... Ta twarz Maryi, którą Syn Boży uczcił pocałunkiem, dziś w niebie musi być cudem piękności i światłości!... O zaiste Jezus nieskończenie Mądry, Potężny i Dobry, musiał z ciała swej Rodzicielki uczynić najpiękniejsze, najświetniejsze, najbardziej zachwycające arcydzieło Swej Wszechmocy; i dla ciała Maryi »uczynił więc wielkie rzeczy.«

A nadto, chwała ciała wykwita z chwały duszy. Jak na Taborze blask chwały odział ciało Chrystusowe, tak chwała duszy Maryi miała swój odblask w ciele, towarzyszu Jej pracy i zasługi.

Szczęśliwość duszy Maryi, daje nam miarę chwały Jej ciała. Nie jest to małą szczęśliwością dla Wybranych wpatrywać się w cudowną piękność ich Królowej. Tam w niebie wszystko jest szczęściem: — ostatni z wybranych przyczynia się swą duszą i swem ciałem do uszczęśliwienia drugich. Ale wszystkie ciała uwielbione razem nie przynoszą Niebianom tyle rozkoszy, co widok uwielbionego ciała Jezusa i Maryi. Te dwa ciała, to jakby królowie w porządku ciał uwielbionych, jak ich dusze królują w porządku duchowym.

Pozostają jeszcze dobra zewnętrzne. Pięć takich dóbr wyliczają teologowie: Bogactwo, rozgłos, honor, chwała, władza rozkazywania. Mówię tylko o honorze i władzy Maryi.

Marya w niebie najwyższą odbiera cześć, jaką tylko stworzeniu okazywać można; jest czczoną od Boga, od Kościoła tryumfującego i walczącego.

a) To pewna, że Bóg otacza czcią Maryę w niebie, kiedy już na ziemi ponad wszystkich Ją uczcił. Jaki tron podobny do tronu Matki Najwyższego; jaka korona podobna do tej, którą Syn Boży uwieńczył skronie Maryi? Kiedy Salomon zasiadł na tronie, przy Jego tronie postawiono drugi dla jego matki; Marya podobnie zasiada po prawicy Boga Syna. A jaka korona wieńczy Jej czoło? Pismo św., nie mogąc nam jej lepiej przedstawić, wkłada na Jej skroń gwiazd dwanaście t. j.

wszystko, co niebo posiada najdroższego, najpiękniejszego. Marya złożyła na Słowie Przedwiecznem koronę człowieczeństwa, jak śpiewa Pieśń nad Pieśniami: Patrzcie na króla Salomona w koronie, którą Go uwieńczyła Matka Jego: słuszna więc by i Marya była od Niego ukoronowaną koroną chwały, w dzień Jej niebiańskich zaślubin.

b) Czy mam dodać, że wybrani, w ślad za Synem Bożym, czczą Tę, którą Król chwały chce nieskończenie wywyższyć? O ileż Niebianie mają jeszcze powodów, by płacić Maryi dań uwielbienia! Matka, Córka, Oblubienica Boga jest królową Aniołów i Świętych, — której oni w znacznej mierze zawdzięczają swą chwałę. Ona przyczyniła się do ich powołania do wiary; przez Nią wszystkie łaski na nich spływały, na aniołów nawet wedle zdania wielu teologów.

c) Kościół ziemski usiłuje pójść w zawody z tą czcią, jaką niebo otacza Maryą. Ileż świąt dla Niej ustanowionych, ile świątyń, dzieł, ofiar dla Niej spełnianych, ile zakonów pod Jej wezwaniem ustanowionych? — wszystko to jest wyrazem wysiłku Kościoła, by coraz większą otaczać chwałą nieba i ziemi Królowę.

Słówko jeszcze o władzy Maryi w niebie. Niepokalana, podwładna Jezusa, wszechwładnem wstawiennictwem swojem (omnipotentia supplex) wyprasza wszystko od Jezusa; dzierży władzę nad błogosławionymi, nad ludźmi, słowem nad wszystkiemi istotami rozumnemi.

Bóg stworzywszy wszystko po części dla Maryi, postanowił, by wszystkie łaski na nas przez Nią przechodziły. Prośbom Swej Matki udzielił wszechpotęgi. Władza Maryi nad błogosławionymi sama się zatwierdza; wykwita bowiem z Jej tytułów: Matki, Zbawczyni, Pośredniczki.

Marya rozporządza niebiańskimi tronami, otwiera podwoje nieba komu zechce, rozdaje, wedle woli, łaski w Jej ręce złożone. Jej berło rozciąga się nad Kościołem ziemskim; Jej władza dosięga potęg piekielnych, które ulegać muszą Tej, co starła głowę księcia ciemności.

Oto, naszkicowana w słabych zarysach chwała niebiańska Bożej i naszej Matki, w której my, Jej dzieci, wieczysty udział

brać mamy. O jeżeli dziś trudności w zdobywaniu cnoty nas zrażają, wołam z św. Augustynem: niechaj nagroda nas ożywia!« Widokiem tego nadmiaru szczęścia Zbawiciel dodawał otuchy Swym uczniom, zachęcał do znoszenia ucisków na ziemi i najsroższych katuszy. Waga sprawiedliwości jest w ręku Boga. Św. Paweł wkłada ją w nasze ręce i chce, byśmy na jednej jej szali kładli małe ciężarki umartwienia, ujarzmienia pychy, zmysłowości... są to ciężarki dla naszej złej natury. Ale kiedy jesteśmy w łasce, kiedy te czyny łączymy z zasługą Chrystusa, wtedy one niezmierny ciężar chwały nam przynoszą. O, jak wielkie szczęście, jak wielka chwała w niebie nas czeka! Św. Paweł porwany do trzeciego nieba, »czy w ciele czy w duchu, sam nie wie« — ujrzawszy te cuda, nie znajduje słów ani obrazów, by je nam w najsłabszym przedstawić zarysie: powiada tylko że »ani oko nie widziało, **ani ucho nie słyszało, ani w serce nie wstąpiło to, co Bóg nagotował miłującym Go.**«

A jednak czego oko nie widziało!... Jakie sceny piękne, wspaniałe w naturze, w niebotycznych górach, jaki majestat w oceanach, jaka imponująca świetność na stropie niebieskim miliardami gwiazd iskrzącym: jakie piękne grody, pałace, krajobrazy, jakie arcydzieła natury i geniuszu!.... A jednak oko ludzkie niczegoś jeszcze nie widziało, coby było najsłabszym cieniem nieba!

Czego ucho nie słyszało!... Słyszało melodye harmonijne czy ludzkie, czy piękniejsze jeszcze pieśni słowicze, słowa słodkie przyjaźni, wyrazy porywające wymowy!.... O! ucho ludzkie, niczegoś nie słyszało, z tego — co słychać w niebie!

A przedewszystkiem czego nie doznało serce! Ono doznało rozkoszy wiedzy, odkryć pożytecznych, rozkoszy cnoty, rozkoszy tkliwości macierzyńskiej, szczerego, żywego przywiązania, milszej jeszcze rozkoszy czystego sumienia, i innych rozlicznych!... A jednak, o serce ludzkie, niczegoś nie doznało z tego, czego dozna w niebie serce sprawiedliwe! Jeżeli te czary wygnania tak są rozkoszne, jakie muszą być rozkosze ojczyzny?...

Pewna matka zostawała nieutulona po odjeździe swego syna, którego rozkaz powołał na pole walki; tylko modlitwa przynosiła jej pewną ulgę w obawach o los syna. Niebawem

list złowrogi przyniósł jej wieść, że syn jej nie żyje. Któż opisze boleść matki! na szczęście zaszła pomyłka w nazwiskach. W dwa miesiące potem wchodzi nagle syn jej żywy, rozpromieniony. Matka rzuca się w jego objęcia, nie może więcej mówić jak tylko: synu mój, synu mój. a syn: o matko moja, matko! szczęście tłumiło ich słowa. Czy takie będzie szczęście w niebie? Nie, to nawet nie cień!... O, tam w niebie niema więcej utrudzenia, niema boleści, bojaźni, pragnienia i niema już walki, niebezpieczeństw, nieszczęścia; tam ani łza nie spływa, ani jęk się nie wyrywa, ani rana nie krwawi; tam nie grozi żaden zły los, żadna rozłąka; tam wiosna wieczna, ziemia bez cierni, dzień bez nocy, słońce bez zachodu, światło bez przysłon, melodya bez przerwy — a zawsze nowa, pokój bez zmiany, radość bez przesytu, święta miłość ze wszystkimi powabami, szczęśliwość wieczna, niezmienna. O! czym już wszystko powiedział o niebie? Nie, przeciwnie, nic nie powiedziałem. Bóg sam będzie naszą nagrodą, Bóg — ocean bezbrzeżny, bezdenny szczęścia, ocean wielkości, dobroci, piękności, wszelkich doskonałości. Boga kochać, posiadać, wpatrywać się twarzą w twarz, — bez obawy: oto niebo!... Czem jest Bóg powiedzcie, a ja wam powiem czem jest szczęśliwość nieba. O bracia, warto, warto coś cierpieć, popracować, zapierać się i wysilać dla nieba: jak pracowała, zapierała się, wysilała i cierpiała na ziemi niepokalana Dziewica, Bogarodzica i Matka nasza.

A ta niebiańska Matka nasza, podobnie jak ziemska, co wyczekuje powrotu syna, czeka na nas u progu wieczności, i najgoręcej pragnie podzielić się z nami swą chwałą i szczęściem na wieki.



DZIEŃ 29ty.

Drogi Niepokalanej do nieba.

»Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody«.
Zwycięzcy dam jeść z drzewa żywota, które jest w raju Boga mojego«.
Objaw. II. 7.

Wszystkie owoce Ducha św., nad którymi poprzednio zastanawialiśmy się, są tylko jakby kwiatami odnośnie do owocu życia Wiecznego, czyli nieba[1]). »Dobrych prac, mówi Mędrzec, chwalebny jest owoc«[2]) »kto żnie bierze zapłatę i zbiera owoc do żywota wiecznego«[3]). Duch św. przedstawia nam szczęśliwość niebiańską jako owoc, zdobyty zwycięztwami cnoty. »Zwycięzcy dam jeść z drzewa żywota, które jest w raju Boga mojego«.

Wczoraj zastanawialiśmy się nad tym najwspanialszym owocem wiekuistego żywota, czyli nad chwałą niebiańską Bogarodzicy. W dzisiejszej nauce chcę wykazać, jakimi drogami szła po ten owoc Niepokalana, jakimi środkami zdobyła sobie szczęśliwość najwyższą.

Uprzytomnijmy sobie uroczystą scenę Wniebowzięcia Niepokalanej. Silił się niegdyś na okazałość i przepych Rzym starożytny, kiedy swych tryumfatorów wprowadzał na wzgórza kapitolińskie dla uwieńczenia ich zwycięztw. Wysilało się za-

1) S. Theol. 1a 2ae q. 70 a. 1 ad 1m.
2) III. 15.
3) Jan IV. 36.

pewne i niebo, by uświetnić tryumf wstępującej na wzgórza niebiańskie zwycięskiej Maryi.

Patrzcie, oto niebiosa, jak szerokie, roztwierają się na przyjęcie Niepokalanej. Cisną się zastępy niebian, by oglądać swą Królowę. Po raz wtóry w przedsionkach nieba rozbrzmiewa pieśń tryumfu: »Otwórzcie książęta bramy wasze i podnieście się bramy wieczne«, a wnijdzie Królowa chwały. Któż jest tą Królową? Wnętrzne pytają chóry. Pani mocna i można, Pani można we walce, »Marya z której się narodził Jezus«, odpowiada orszak Aniołów towarzyszący Wniebowstępującej. Ale oto Sam Syn Boży wychodzi na spotkanie Swej Matki Dziewicy: »Pójdź, o Matko moja, a będziesz koronowaną Marya, »podparłszy się miłego swego, wstępuje coraz wyżej i wyżej, — mija hierarchie anielskie, wstępuje na najokazalszy tron, by w obliczu niebiańskiego dworu być ukoronowaną jakby tyarą, — potrójną koroną: — od Ojca — koroną wszechmocy: od Syna — koroną wszechwiedzy: od Ducha św. – koroną miłości. I stanęła Królowa po prawicy twojej, w ubiorze złotym, otoczona rozmaitością«. Niewiasta, obleczona w słońce; — wszechświat usłał się Jej podnóżem, korona z gwiazd dwunastu spoczęła na Jej skroni.

W tej uroczystości nieba jakże my, ziemianie, gorącego nie mamy brać udziału, kiedy Wniebowstępująca to Matka nasza zarówno jak Jezusowa: kiedy Wniebowzięcie Maryi jest modłą wniebowzięcia naszego; a nadto, jednym z najcenniejszych klejnotów w koronie Maryi jest Jej nieograniczona możność niesienia nam pomocy.

Nie będę wam ponownie opisywał chwały Wniebowziętej. Zamiast utkwić wzrok nasz w blaski, które biją od Jej oblicza, raczej wniknijmy w przyczyny szczególne wyniesienia Maryi.

Kościół Boży stosuje do Niepokalanej słowa, jakie Zbawiciel wypowiedział o Maryi Magdalenie: »Najlepszą cząstkę obrała«: najosobliwsze łaski i przywileje wierność Niepokalanej przekształcała w cnoty, w owoce Ducha św., które Jej zgotowały najcudniejszy owoc żywota wiecznego. Marya, ta wielka służebnica Pańska, wiernością swoją dwojaką wysłużyła sobie pełność: Szczęśliwości i władzy; pierwszą dla Siebie: — drugą dla nas. Jedna i druga przedziwnie oży-

wia naszą nadzieję. Z tego to punktu widzenia zastanowimy się dziś nad tą chwalebną tajemnicą.

Zobaczmy najpierw, 1) co było przyczyną Wniebowzięcia i uszczęśliwienia Matki najśw. 2) Jaką wszechmoc dzierży Wniebowzięta[1]).

I. Przyczyna chwały Maryi.

Kiedy mówimy o tajemnicy Wniebowzięcia Matki Najśw., zwyczajnie myśli nasze odnoszą się do Jej chwały. Atoli, jakkolwiek wspaniałą wydaje nam się ta tajemnica; nie pojmowalibyśmy jej należycie, gdybyśmy nie wniknęli w przyczynę uwielbienia Niepokalanej. Duch wiary, który, jak mówi Apostoł, i »głębie Boże przenika«, odsłania nam w tej tajemnicy inny jeszcze przedmiot, godniejszy naszego podziwu i chwalebniejszy dla Matki najśw., aniżeli sama Jej chwała, przedmiot pocieszający i ożywiający naszą nadzieję.

W tym to duchu wiary, jakże nam się przedstawia tajemnica Wniebowzięcia? Matka Boża po nad wszystkich uwielbiona, a uwielbiona dla czego? Czy dlatego, że była Matką Najwyższego? nie! Ale właściwa przyczyna Jej uwielbienia leży w tem, że Marya najśw. z pośród wszystkich stworzeń była najposłuszniejszą, najwierniejszą służebnicą Pańską. Służebnica Pańska — to treść Jej życia tajemniczego, głębokiego, jak morza głębiny, to powód właściwy uwielbienia Wniebowziętej. Może was zadziwia, że jako przyczynę chwały Maryi nie podają Jej niewysłowionego dostojeństwa Bogarodzicy, które na pozór wydaje się głównym powodem tajemnicy Wniebowzięcia, jak innych Jej przywilejów. A jednak, to pewna, że ta godność nieskończona Rodzicielki Bożej, jakkolwiek wynosi Maryę po nad wszystkie hierarchie stworzeń, ostatecznie i ściśle mówiąc, nie jest powodem Jej wyniesienia w niebie. Tej prawdy tak pocieszającej dla nas, uczy nas sam Boski Zbawiciel.

Uprzytomnijmy sobie scenę ewangeliczną, przedstawiającą Jezusa nauczającego rzesze. Oto, zbliża się do Jezusa pewna niewiasta, która osłupiona na widok cudów i świętości, opromieniającej człowieczeństwo Chrystusowe, zawołała zachwy-

---

[1]) **Uwaga.** Drugą część można opuścić.

cona: »Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi któreś ssał« [1]) sądziła mylnie, jak i my sądzimy, że szczęśliwość Maryi tkwi w Jej Boskiem macierzyństwie beatus venter. I cóż Pan na to? Nie, odpowiada Zbawiciel, mylisz się, niewiasto, ani pojmujesz rzeczy Bożych. Ta, którą czczę i miłuję jako Rodzicielkę moją, nie przeto jest błogosławioną, że mnie w dziewiczem nosiła łonie, — nie w tem źródło i miara Jej szczęśliwości; lecz te bogactwa i przywileje, jakimi Ją ozdobiłem, z innego płyną źródła. A uważcie, że to, co wonczas wedle Jezusa stanowiło szczęśliwość Maryi, było odtąd i jest dziś jeszcze przyczyną Jej chwały, w niebie. Bo u Boga chwała i szczęśliwość stworzenia jest jedną i tą samą rzeczą. Marya najśw. w myśli Jezusa nie była właściwie błogosławioną dlatego, że Go na świat wydała, a więc i dostojeństwo Boskiego macierzyństwa nie było, ściśle mówiąc, przyczyną Jej chwały.

Dlaczegoż więc Marya prześciga w chwale wszystkie stworzenia; dlaczego najwspanialszy tron w niebie zajmuje? Posłuchajmy wprzód odpowiedzi Jezusa, następnie Sama Marya wyjaśni nam tajemnicę Swej chwały.

Pan Jezus w Swej ogólnej odpowiedzi, danej ewangelicznej niewieście, objął zarówno i Matkę najśw., bo właśnie z Jej to powodu dał nam tę pocieszającą naukę. Otóż, Pan nasz wyraźnie oświadcza, że szczęśliwość, więc i chwała Maryi w niebie wypływa jedynie z tego, że Marya była wierną Bogu, że słuchała i strzegła słów Bożych. »I owszem, błogosławieni, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą Go« [2]. Więc cała wielkość Maryi, wedle wyroku Chrystusa Pana, tkwi w tem, że Marya słuchała Słowa Bożego, że spełniała najwierniej wolę Pańską; że szła zawsze za natchnieniem łaski; najdoskonalej spełniała odwieczne względem siebie zamiary; i nie zboczyła nigdy z drogi na której wyższa Opatrzność nią kierowała; że całą swą istotę wydała, poświęciła na najtrudniejsze ofiary; uświęciła Swe życie tem, co stanowi istotną świętość Boga t. j. wolą Bożą; zawsze czujna na głos Ducha Bożego; zawsze zjednoczona z sercem Boga, zawsze zależna od woli Jego najśw. — Służebnicą Pańską nazwała się Marya i nią pozostała przez cały swój żywot: w Betleemie, w Nazarecie,

[1]) Łuk. XI. 2.
[2]) Łuk. XI. 28.

w Egipcie i u św. Elżbiety — wszędzie aż do Golgoty. We wszystkich okolicznościach życia w sercu Bożem szukała wskazówek tego, co miała czynić; w kontemplacyi szukała poparcia i potwierdzenia rozkazów Bożych, nie ubiegając się za niczem na swoją rękę. Pismo św. nie wiele nam mówi o najśw. Dziewicy, ale z tego co mówi, Jej postać ukazuje się w całym blasku przedziwnej świętości. Oto, co Bóg ukoronował w Maryi — mówi wielki Augustyn św.: »To w Niej Bóg uwielbił, że czyniła Wolę Bożą, a nie, że Go na świat wydała«[1]). Macierzyństwo Boże nie było zasługą, którą Bóg, wedle sprawiedliwości mógłby i powinienby nagrodzić w Maryi; ale Jej wysługa i nagroda tkwi w tem, że Marya najdoskonalej wypełniała wolę Najwyższego.

Ale, czy wierność najdelikatniejsza wielkiej Służebnicy Pańskiej jest jedyną jej szczęśliwości i chwały przyczyną? Nie, sama Matka najśw. odsłania nam nadto inny powód swego wyniesienia. W tajemnicy Wniebowzięcia główną rolę odgrywała jej najgłębsza, niezrównana pokora. »Pokora Maryi — mówi św. Ambroży, która we Wcieleniu Słowa swą tajemniczą siłą ściągnęła Boga na ziemię, w tajemnicy Wniebowzięcia, wywyższyła Ją po nad wszystkie stworzenia«. Wielka to wysługa Twoja, o Maryo, żeś była zawsze wierną służebnicą Pańską, ale to wszystko byłoby niczem, gdyby Ci zbywało na pokorze, gdybyś jak ów Seraf cudnej piękności, Lucyfer, sobie coś z darów Pańskich przywłaszczyła. To też Niepokalana swej pokorze przypisuje całą swą wielkość.

Oto, Marya już powitana od Trójcy Przenajśw., już Słowo Przedwieczne zamieszkało w Jej dziewiczem łonie. Przepełniona Duchem Bożym Marya podnosi Swój natchniony wzrok coraz wyżej i wyżej; rozradowany Jej duch wzbija się aż do wyżyn Bóstwa i wielkością Boga mierzy swą wielkość Bogarodzicy, z jej piersi wydobywa się pieśń uwielbienia: »Wielbi dusza moja Pana, bo uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte Imię Jego; odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody!« A! dlaczego, o Przebłogosławiona, uczynił Ci wielkie rzeczy? dla-

[1]) Hoc in ea magnificavit Dominus, quia fecit voluntatem Patris, non quia caro carnem genuit.

czego szczęśliwą, błogosławioną zwać Cię będą wszystkie pokolenia? Dlatego, mówisz — iż »wejrzał na nizkość« służebnicy swojej, dlatego żeś z wyżyn godności Matki Bożej trzymała zawsze wzrok utkwiony w głębiny swej nicości. Wejrzał Pan na nizkość jak Ty jej nigdy nie spuszczałaś z oka; dlatego wszystkie ludy u stóp majestatycznej Twej wielkości, niby fale pędzone ku wieczności, nie przestaną spełniać Twego proroctwa, rzewnym a miłośnym głosem nieprzestaną wołać do Ciebie: Szczęśliwa, błogosławiona! Ten — mówisz, co roztrąca dumnych, z rozkoszą zniżył się do mych niskości, by mnię wynieść do chwały szczytu. Oświadczam to uroczyście w obliczu wszystkich przyszłych pokoleń, by sprawiedliwi przekonali się, że u Boga tylko pokora ma tytuły do chwały.

To też kiedy Aniołowie, zachwyceni pięknością Wniebowstępującej, pytają w uniesieniu: Któraż to jest, która się wznosi z puszczy, opływająca roskoszami? któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jak księżyc, wybrana jako słońce, ogromna jak wojsko uszykowane porządnie?«[1]) My, moglibyśmy im odpowiedzieć słowami Apostoła, odnoszącemi się do wniebowstąpienia Pana naszego: »A to, że wstąpił, co jest, jedno iż pierwej był zstąpił«[2]). Dlaczego Chrystus w niebo wstąpił — pyta Apostoł? Dlatego, odpowiada, iż z nieba zstąpił, na ostatni wyniszczenia stopień. Dlaczego dziś, o Przebłogosławiona tak wysoko wstępujesz w niebiosa? boś pokorą Swoją najniżej zstąpiła z Boskich wyżyn Macierzyństwa aż do przepaści nicestwa. Pokora zgotowała tryumf Wniebowstąpienia Synowi Twojemu, pokora zgotowała Ci tryumf Wniebowzięcia.

Dlaczego właśnie pokora tak wywyższyła Maryę najśw.? Dla zrozumienia tego potrzeba głębiej wniknąć w istotę pokory. Otóż, własnością pokory jest to, że ona nas czyni ubożuchnymi, że nas pozbawia wszystkich przymiotów. Nie pozostawia nam nic, prócz rodzinnego naszego nicestwa. Pokora, — to prawda; Bóg jest Prawdą, zatem miłuje prawdę — pokorę, a miłując ją wzbogaca darami miłości. Kiedy gromy biją w gór szczyty,

[1]) Pieśń. IV. 9.
[2]) Ephes. IV. 9.

strumienia wód spływają z nich na doliny i otóż podobnie strumienia łask Bożych spływają na doliny pokory. Pozbawiając nas wszystkiego, pokora wszystko nam zwraca tak, że można do niej zastósować słowa Apostoła. Jako nic nie mający, a wszystko mający[1]).

Marya najśw. posiadała trzy niezmierne dobra: godność najwyższą, czystość nadanielską i skarb nad skarby — Jezusa. Marya, która dostojeństwem Matki Boga prześciga wszelkie stworzenia stawia się w rzędzie pospolitych niewiast; — pokora pozbawia Ją w oczach ludzi wszystkich przywilejów; zrzeka się wszelkiej chwały ziemskiej, czuje do niej wstręt niewysłowiony; wyniesiona nad wszystkich sublimis inter sidera, jest pokorniejszą od wszystkich. Zstąpił widocznie Anioł niewidomy i ukląkł we czci przed Królową swoją i takiem ją od Trójcy najśw. poselstwem pozdrowił: »Zdrowaś łaski pełna.. I zatrwożyła się Marya w pokorze swojej. Anioł, zwiastujący Jej to wywyższenie, zmuszony jest pocieszać Ją w jej uniżeniu, — a w duchu najgłębszej pokory Marya odpowiada Aniołowi: Oto ja służebnica — rzecz, naczynie, nic więcej! I ukryła Marya chwałę swoją, rzucając ją w ocean chwały Bożej i zatopiła ją w głębinach swego nicestwa.

Marya, ta dziewica najśw. zapowiedzona przez Proroków, — do której, jako do jutrzenki zbawienia, zwracały oczy wszystkie pokolenia ziemskie, ukrywa pod osłoną pokory swą chwałę Dziewicy Matki »Upragnionego narodów« i wydaje się pospolitą, grzeszną matką człowieka.

Ale dalej jeszcze idzie Jej pokora na Golgocie. Marya traci swego Syna Boga, traci Go, — mówię, nie dlatego, iż Jezus umiera, lecz dlatego, że ten Syn najmilszy poniekąd przestaje być Jej Synem; w zamian za siebie podstawia Jej innego syna: Niewiasto oto syn Twój! O jak głęboka w tych słowach tajemnica! Syn Boży na Golgocie wyniszczył Swój Boski Majestat; potrzeba byś i Ty, Maryo, wyniszczyła Swój Majestat Bogarcdzicy. Jezus ma za Ojca Boga, Marya ma za syna Boga. Jezus na krzyżu niejako traci Ojca, dlatego nazywa Go tylko Bogiem: »Boże mój, Boże mój, czemużeś mnie opuścił«. Potrzeba więc, by i Marya utraciła swego Syna Boga. — To też Zbawiciel nazywa Ją »niewiastą«, nie Matką; a co najwięcej wyniszcza majestat Maryi —

[1]) 2 Cor. 6, 10.

to oddanie Jej innego syna, jak gdyby Jezus przestał być Jej synem: — Niewiasto, oto syn Twój. A Marya w swej pokorze chętnie przyjmuje tego człowieka, uznaje się niegodną być Matką Boga; — Jej serce nawykłe do kochania Syna Boga zwraca swe uczucia do syna człowieczego. Tak więc pokora, z wszystkiego Cię wyzuła, o Maryo, jak gdybyś niczego nie posiadała tamquam nihil habentes. Ale dzisiaj ta pokora wszystkie przywileje Ci zwraca et omnia possidentes.

O Matko moja, mówi do Niej Syn Boży, ponieważ nazwałaś się służebnicą Pańską, pokora zgotowała Ci tron najwspanialszy; zajmij dziś miejsce godne nieba i ziemi Królowej, stanowisko godne Matki mojej. Ty, o Matko moja, czystsza od promieni słońca utaiłeś swe dziewictwo, szukałaś oczyszczenia, jakby pospolita matka — dzisiaj twa pokora dźwiga Cię z poniżenia. Niepokalana odtąd będziesz Ucieczką grzesznych, kotwicą nadziei dla ludzkości, główną po Mnie przyczyną zbawienia. Utraciłaś Mnie w morzu boleści, w nadmiarze wyniszczenia, dzisiaj wchodzę znowu w moje prawa synowskie, które do czasu odstąpiłem umiłowanemu Uczniowi.

Ależ, o Panie, Synu Maryi »Ty któremu Ojciec niebieski zdał sąd nad ludzkością, czyż w ukoronowaniu Maryi nie miałeś względu na Jej Boskie macierzyństwo? Nie, odpowiadają duchem Bożym owiani Ojcowie św. Bo to pewna, że Pan nasz, koronując Maryę, nie działał jako człowiek, lecz jako Bóg i sędzia. A w tem, co bezpośrednio wykwita z Bóstwa, Bóg Człowiek nie miał względu na ciało i krew, ani się powodował uczuciami ziemskiemi.

Tak w Kanie Galilejskiej Matka najśw. prosi Jezusa o pierwszy cud przeistoczenia wody we wino — a Pan Jezus zrazu nietylko nie okazuje Jej względu, lecz nawet z pewną surowością odpowiada, że w czynach swych Boskich, jakimi są cuda, nie ma nic wspólnego z Maryą.

I znowu kiedy w 12-tym roku życia, bez wiedzy Maryi pozostał w świątyni, kiedy Matka najśw. po trzech dniach znajduje Jezusa, nietylko nie objawia uczucia politowania dla zbolałego serca Matki, lecz zdaje się jakby urażony, gdy mówi: »Cóż jest, żeście mnie szukali? nie wiedzieliście, że w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był?[1]).

---

[1]) Łuk. II.

Innym razem Zbawiciel ogłasza królestwo Boże; oznajmiają Mu, że Matka najśw. chce mówić z Jezusem, a Pan oświadcza, że nie uznaje za Ojca i matkę tylko tych, którzy czynią wolę Ojca »która jest matka moja i którzy są bracia moi? ktobykolwiek czynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten bratem moim i siostrą i matką jest[1]).

A jeżeli tak postępował Zbawiciel, kiedy jeszcze był synem najuleglejszym Matki najśw., daleko więcej musiał postępować niezależnie od uczuć wrodzonych — powiada Chryzostom św., kiedy już zasiadł na prawicy Bożej, kiedy Maryi wypłacał wymiar sprawiedliwości i wieńczył ją koroną sprawiedliwości. Działał tu bowiem nie jako człowiek, lecz jako Bóg, sędzia najsprawiedliwszy. Czyż sam Zbawiciel nie powiedział synom Zebedeusza, że w tym trybunale sprawiedliwości, jako człowiek nic nie może uczynić? Siedzieć po prawicy mojej, albo po lewicy nie jest moja rzecz dać wam, ale którym jest zgotowano od Ojca mego[2]). Więc i w ukoronowaniu Maryi miał wzgląd na Jej wysługi, a nie na tytuły najchwalebniejsze. W wyroku, jaki wydał o tej Królowej wszelkiej świętości, Pan nasz nie uronił nic z swego charakteru, jaki Mu Pismo św. przypisuje: Bóg się na osoby nie ogląda[3]). Tak rozumuje Augustyn św., a z nim inni Ojcowie Kościoła.

Zapytacie, czy więc macierzyństwo Boże w niczem nie przyczyniło się do ukoronowania Matki najśw.? Bez wątpienia, Syn Boży nie ubliżając wyrokom Swej sprawiedliwości, miał wzgląd na to, że Marya była Jego najukochańszą Matką tak, iż Boskie macierzyństwo niezmiernie przyczyniło się do Jej chwały. Ale jakim sposobem? Otóż, ze względu na to najwyższe dostojeństwo, Bóg zgotował dla Maryi łaski najprzedniejsze; wszystkie rzeki łask świętych spłynęły do serca Maryi, a Marya najmniejszej nie uroniła. Jej wierność przekształcała je w cnoty i zasługi, które dziś Chrystus Pan uwieńczył.

---

[1]) Mat. XII.

[2]) Mat. 20. 23.

[3]) Deut. 10. 39.

Nadto, Macierzyństwo Boże przyczyniło się do Jej chwały i przez to, że ta Jej nieskończona godność podnosiła wartość pokory i wszystkich Jej zasług, tak iż jednym czynem więcej wysłużyła, aniżeli wszyscy Święci i Aniołowie całem swem życiem. Atoli, ostateczną i bezpośrednią przyczyną Twej chwały, o Maryo, nie była Twa godność Matki Najwyższego, lecz wierność łasce z jednej strony, a z drugiej niezgłębiona Twoja pokora.

Pozwól, o Najchwalebniejsza, bym zrobił to przypuszczenie, które jeszcze lepiej uwydatnia Twą chwałę. Gdybyś, o Maryo, stawszy się Matką Syna Bożego, nie była służebnicą Pańską posłuszną woli Najwyższego; gdyś przypuściła do serca upodobanie w sobie; bez wątpienia nie posiadałabyś dzisiaj szczęśliwości i chwały, jaką jaśniejesz w przybytkach niebiańskich. Dlaczego? Bo mimo dostojności Bogarodzicy, Bóg nie widziałby w Tobie owych znamion wybranych, jakimi są sprawiedliwość i pokora. A przeciwnie, chociażbyś, o Maryo, nie była Rodzicielką Boga, a temiż samemi cnotami zdobiła serce Twe najśw., śmiem powiedzieć, że i bez macierzyństwa Bożego w tej samej, co dzisiaj jaśniałabyś chwale!

Tajemnica Wniebowzięcia Matki najśw. w ten sposób pojmowana, przedstawia się nam jako tajemnica naszej nadziei! O! gdyby Marya najśw. była dziś ukoronowana w niebie z tytułu Matki Syna Bożego, byłoby to dla nas pobudką do Jej wielbienia, ale ten tryumf Matki Bożej nie przyczyniałby się do ożywienia naszej nadziei. Podziwialibyśmy wstępującą na niebiosa Bogarodzicę, lecz nie byłoby nam wolno robić sobie nadziei, że i my dostąpimy chwały wniebowstąpienia. Ale kiedy widzimy, że Matka najśw. wstępuje do nieba tą drogą, która i przed nami jest roztoczona; kiedy widzimy, iż Marya wstępuje w przybytki Boże na mocy słowa i nam powiedzianego »Euge serve...« »Dobrzeć sługo dobry i wierny.. wejdź do wesela Pana twego«[1]): kiedy sobie przypomnimy, że prawo, wedle którego Marya tak wywyższona, nie

---

[1]) Mat. 25.

jest wyłącznym Jej przywilejem, lecz prawem powszechnem: Ktokolwiek się poniża, będzie wywyższon[1]; kiedy pomyślimy, że wszystkie tytuły, jakie miała Marya do chwały w pewnej mierze i nam przysługują: o! wtedy w dusze nasze wstępuje otucha: serca nasze wchłaniają w siebie promienie nadziei.

Widzimy tu jasno znikomość dóbr ziemskich i czczość cnót czysto ludzkich, kiedy nawet pewne dary nieba, choć nadprzyrodzone, nie popłacają przed Bogiem. Widzimy cenę tej cnoty dusz wybranych t. j. pokory — co i nas wywyższać może. Wpatrując się w Maryę, jako w modłę naszą, mówimy do siebie: i ja mogę w miarę łask mi udzielonych być wiernym Bogu; — jak Marya mogę spełniać zamiary Opatrzności, mogę słuchać słowa Bożego z tym, co Marya duchem i powolnością. Chociaż nie jestem, jak Marya, do tak wielkich przeznaczony rzeczy, mogę iść w Jej ślady: uświęcać wszystkie me czyny, zajęcia, uczucia, bym w dniu ostatnim mógł sobie dać świadectwo »dobrą walkę walczyłem«[2], zwalczyłem namiętności, dokonałem zawodu, dochowałem wiary, a nareszcie zachowana mi jest korona sprawiedliwości. Nie tyle, co Maryi powierzył mi Pan talentów, ale mnie zapewnił, że wystarcza być wiernym w małych, codziennych rzeczach, by wielkich, wiecznych dostąpić! »Gdyżeś był wiernym w małych rzeczach, nad wielem Cię postanowił«[3].

O najchwalebniejsza Maryo, ja nie mogę Ci dorównać w wysługach, ale, jak Ty, mogę się korzyć przed Panem, tembardziej, żem tak daleki od Twej świętości, o Niepokalana! Jeśli nic nie znaczę na ziemi, mogę tem łatwiej pokochać z Tobą życie ukryte, tak cenne przed obliczem Pana. Jeżeli na świecie szczytniejsze zajmuję stanowisko, mogę z położenia mego tem większy złożyć hołd Bogu, Dawcy wszelkiego daru. Słuszna i sprawiedliwa, o Boże, byśmy dostępowali szczęśliwości w miarę naszej wierności, — byśmy byli wielkimi w obliczu Twojem w stosunku do naszej pokory. Odkąd postawiłeś na niebie dwa wspaniałe trony: jeden dla wyniszczenia Boga-człowieka, a drugi dla pokory Bogarodzicy, odtąd potrzeba, by trony

---

1) Łuk. 14.
2) II. Tim. IV.
3) Mat. 25.

wszystkich wybranych miały tęż samą podstawę — pokorę. To też wszyscy mistrze życia duchowego jednogłośnie nauczają, że pokora jest wybrania poznaką i rękojmią. Ach nieraz, o Boże, zatapiając się myślą w niezbadane wyroki Twoje — zatrwożony, ażali i jam z liczby wybranych, wołałem z Psalmistą: O Panie! któż będzie mieszkał w przybytku Twoim? Albo kto odpocznie na górze Twej świętej?[1]) Pocieszałem się wtedy odpowiedzią Twoją: który chodzi bez zmazy i czyni sprawiedliwość[2]). Więc sprawiedliwy, którego życie czyste i niepokalane: — sprawiedliwy, który chodzi w zakonie Twoim z pokorą, uczestniczyć będzie w nieskończonej szczęśliwości Twojej, o Boże, w chwale wniebowziętej Matki Dziewicy.

Tę nadzieję rodzi w nas tajemnica Wniebowzięcia Matki najśw., tę nadzieję potęguje w nas jeszcze wszechwładza tej Królowej nieba i ziemi — o czem kilka uwag na zakończenie.

II. Potęga Maryi w niebie.

Pewnego razu Jan św. ujrzał na wyspie Patmos chwałę i majestat Wniebowziętej. Przed jego orlim wzrokiem ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, księżyc pod jej nogami, a na głowie jej korona z gwiazd dwunastu[3]). Więc nie tylko ta chwała Maryi jest dla Maryi i dla nieba, ale Jej chwała niebiańska odbija się na ziemi: z tronu swego Marya nam ziemianom chwalebnie i rozkosznie przyświeca.

I w czem się ujawia ta ziemska chwała Wniebowziętej? W Jej potędze, w Jej litościwej nad nami opiece. Ta miłosierna a wszechpotężna za nami przyczyna Matki najśw., powiada ks. Golian, nie potrzebuje dowodów. Sama się zatwierdza niezliczonymi cudami na niektórych zwłaszcza uprzywilejowanych przez Nią miejscach, — że tylko wspomnę Ostrobramę, Częstochowę, Loretto, Salettę, Lourdes itd. Tysiące nędz, kalectw, chorych uleczonych, niezmierna liczba nawróceń uproszonych,

---

1) Ps. 14. 1.
2) Ps. 2.
3) Objaw. 12.

krocie zbolałych serc pocieszonych, oto sprawa Maryi Wniebowziętej, naszej najsłodszej nadziei; są to odbłyski Jej chwały niebiańskiej, których ziemia pryzmatem. Kto nie widział tłumów wszelkich stanów, schylonych w prochu, bezwiednych siebie, martwych na rzeczy zewnętrzne, pogrążonych myślą w modlitwie, porwanych duchem w niebo, ten nie ma pojęcia, jaką Panią jest Marya na ziemi, jaką Jej potęga przed Bogiem. Dzisiaj, gdzie wszystko, co nadprzyrodzone, napotyka na zimny rozbiór rozumowy, półmędrkowie mieliby ochotę włożyć te cuda na karb wieków, gdzie nie było tyle oświaty — ale w naszych czasach i w naszych oczach Marya czyni dla biednego człowieka więcej niemal, niż kiedykolwiek czyniła. Ten, co nie był w Lourdes niech weźmie opis tego, co się działo i dzieje — niech przynajmniej porówna z ryciny miejscowość tę dziką i pustą przed kilku laty z dzisiejszym jej obrazem, a powie choćby nic nie widział: tu się coś nadzwyczajnego stać musiało. Nadzwyczajne, a przecież zupełne zwykłe. Matka nachylająca się nad biednem dzieckiem tej ziemi, danem Jej w opiekę przez Jezusa umierającego, — Marya spełniająca testament Syna swego, przez wszystkie wieki aż do skończenia świata.

To też każdego roku w uroczystość Wniebowzięcia każe nam Kościół radować się, bo to dzień tryumfu i chwały, w którym ta Roższczka Jessego postawiona na znak zbawienia narodów rozkwitła w całym blasku swego świętego uroku. O! jakżesz się nie weselić, kiedy Wniebowzięta to najukochańsza, najczulsza Matka nasza, która w swem wywyższeniu nie zapomina o dziatkach swoich, ale się skłania ku nam wszystkiemi uczuciami swego matczynego serca. Ukazał się wielki znak na niebie, jako najmilsza zachęta i ośmielenie do ufności w tę przeniesioną do nieba przez gołębicę Ducha św. gałązkę oliwną, zwiastującą pokój między niebem a ziemią. Ach! bo ta Marya obleczona w słońce miłosierdzia Bożego Swym blaskiem przysłania nieprawości nasze; bo z pod jej stóp wylania się księżyc — godło tej słodkiej opieki, co oświeca łagodnym promieniem czarną noc doczesnego życia. Wzięta jesteś do nieba, o Maryo, by się ciągle wstawiać za nami, by rozbrajać, uśmierzać gniew Najwyższego. I czegoż nam nie wyjednasz, o Matko miłosierdzia, jeśli my szczerze garnąć się będziemy pod płaszcz Twej opieki?

To też głos całej chrześcijańskiej przeszłości potwierdza, że nie słyszano, byś kiedy uciekającego się do Ciebie nie wysłuchała, nie wsparła, nie otuliła błogosławioną pośrednictwa Twego siłą O! bo czyjaż przyczyna, o Maryo, u Syna skuteczniejsza nad Twoją, kto silniej, kto czulej przemówi za nami do Jezusa. W tem największa chwała Twoja na ziemi, że z niewyczerpanem nigdy miłosierdziem schylasz się ku nędzom naszym; że na każdy jęk, wołanie nasze drży twe macierzyńskie Serce i natychmiast spływasz pociechą i łaską, o Pocieszycielko najlitościwsza. O Maryo, niema tak głębokiej przepaści grzechu i rozpaczy, kędyby Twa ręka litościwa nie sięgła i nie wydźwignęła zrozpaczonego grzesznika. Niema tak piekącej łzy, którejbyś nie osuszyła. Na wszystkie strony z rozrzewniającą troskliwością rozbija się Twe najtkliwsze Serce. W uśpionych jadem grzechowym budzisz wiarę; w odrętwiałych, skamieniałych nieczystością — rozpalasz ogień świętej miłości; w pogrążonych w rozpaczy rozbudzasz nadzieję; w godzinę śmierci, kiedy i najczulsza matka pozostaje bezradna, Ty, o Matko najmilsza, jako Anioł pociechy stajesz niewidomie i do Syna Swojego rozradowana prowadzisz ufające Tobie dziatki.

Ach! jakżeż tę najtkliwszą Opiekunkę, tę najczulszą Matkę całem sercem nie kochać, całą nie czcić duszą, całą siłą nie służyć w Jej naśladowaniu i najgorętszych do Niej modlitwach. Duch Maryi nad miód słodszy, ciągnie ku sobie każdy umysł bogobojny, każde serce szlachetne, każdego człowieka, co nie jest z księgi przeznaczenia wykreślony. O! dopóki ten znak wielki na niebie przyświeca duszy, dopóki iskra miłości ku Maryi tli w sercu grzesznika, jeszcze o poprawie, o zbawieniu jego rozpaczać nie wolno!

Wpatrujmyż się często ufnie i miłośnie w ten znak zbawienia, w Maryę wniebowziętą. Przypominajmy sobie często, że Marya weszła do nieba, drogą i nam wytyczną, t. j. wiernością w służbie Pańskiej i pokorą. Cieszmy się w Panu, że i my pod opieką Maryi wziąć możemy udział w niezmiernej Jej chwale.

Ożywiajmyż w sercach naszych tkliwe, dziecięce nabożeństwo do Królowej wszelkiej świętości, a znalazłszy Maryę, w prawdziwem do Niej nabożeństwie, znajdziemy żywot łaski i wyczerpniemy zbawienie od Pana.

Witaj, o Królowo Wniebowzięta, Matko litości, życia słodyczo i nadziejo nasza! Pod Twoją wszechwładną obronę uciekamy się Najśw. Rodzicielko Boża. Do Ciebie wołamy wygnani Synowie Ewy, do Ciebie wzdychamy, jęcząc i płacząc na tej łez dolinie. Ach obróć na nas z wysokości Swego majestatu Twoje miłosierne oczy, nie racz w tryumfie Swoim gardzić naszemi prośbami w rozlicznych potrzebach naszych, nie racz brzydzić się szkaradnością występków naszych. Przynieś ulgę i pociechę uciśnionym, — Uzdrowienie chorych, Pocieszycielko utrapionych. Udziel nam czystości, o Najczystsza, udziel łagodności, o Najłagodniejsza, udziel pobożności, o Naczynie prawdziwego nabożeństwa, — króluj w sercach wszystkich, wszelkiej świętości Królowo; — wskazuj bezpieczną drogę, o świetlana Przewodniczko; daj bezpieczną przeprawę w godzinę śmierci, prześliczna Bramo niebieska. Z Synem Swoim nas pojednaj, Synowi Swemu nas polecaj, Synowi Swemu nas oddawaj na czas i na wieczność.



DZIEŃ 30ty.

Znamiona prawdziwego nabożeństwa do Niepokalanej Bogarodzicy.[1])

»Błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody.«
Ja Matka pięknej miłości, i bogobojności, i uznania i świętej nadziei.
Ekklez. XXI. 24.

Wczoraj przedstawiłem drogi, po których Niepokalana wstępowała do nieba: temi drogami było: najwierniejsze spełnianie woli Bożej, i przedziwna pokora. Drogi Niepokalanej roztoczył Zbawiciel przed nami wszystkimi, – a nadto z Woli Jezusa, Sama Niepokalana jest dla nas bezpieczną do nieba drogą, według słów, które Kościół św. wkłada w usta Niepokalanej: kto mię najdzie, najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana«.

To też nie możemy dosyć powtarzać z Doktorami Kościoła, że nabożeństwo do Niepokalanej Bogarodzicy nader ważną, niezbędną nieomal w życiu naszem odgrywa rolę. I dlatego, w dzisiejszej nauce chcę wyjaśnić znamiona prawdziwego nabożeństwa do Matki Najśw.

Wiemy i wierzymy z Doktorami Kościoła, że Marya, jako Matka Boga i naszą, jest naszą pośredniczką; że wszystkie łaski przechodzą przez Jej ręce; z czego wynika, że nabożeństwo do Niepokalanej jest z woli Jezusa poniekąd niezbędne dla każdego z nas. Przez matkę ludzką przychodzimy na świat; przez Matkę Bożą idziemy do nieba.

[1]) **Uwaga**: Naukę tę można rozdzielić na dwie.

Kościół Chrystusowy do Niepokalanej stosuje słowa Ekklezyastyka: »Ja Matka pięknej miłości i bogobojności i uznania i świętej nadziei.«

W tych słowach są wyrażone główne cechy prawdziwego do Maryi nabożeństwa.

Jest prawdziwe, jest i fałszywe nabożeństwo. O ile pierwsze jest pożyteczne, konieczne, miłe Bogu: o tyle drugie nieużyteczne, niebezpieczne, zdolne wywołać gniew Boży. Dlaczego? bo ubezpiecza człowieka w grzechu, podsuwając mu fałszywe mniemanie, że może swobodnie obrażać Boga, licząc na Jego dobroć i na niektóre praktyki zewnętrzne pobożności, jako na poręką i ostoję przeciw sprawiedliwości Bożej! Zbawiciel atoli stanowczo zapewnia, że nie dostąpi zbawienia ten, który tylko woła: »Panie! Panie!« ale kto wypełnia zakon Pański. Wielkiej więc doniosłości dla nas jest wyróżnić nabożeństwo zbawienne, od nabożeństwa, które może człowieka zgubić na wieki.

Otóż, przytoczone na wstępie słowa określają tę różnicę. Będziemy mieli prawdziwe nabożeństwo, jeżeli Tę przebłogosławioną wieków czcić będziemy jako Matkę pięknej miłości, jako Matkę bojaźni Bożej, jako Matkę uznania, mądrego rozeznania praktyk Jej miłych; na koniec, jako Matkę świętej nadziei, ufności zarówno oddalonej od rozpaczy, jak od zuchwalstwa; czyli innemi słowy, ażeby nasze nabożeństwo do Niepokalanej było zbawienne, potrzeba, by ożywiały, pobudzały, rozwijały w nas te cztery uczucia: miłość, bojaźń, uznanie i ufność.

Mówię miłość Maryi, która tak jest skojarzona z miłością Boga, że jedna bez drugiej ostać się nie może; dalej obawa niepodobania się Maryi, — zatem unikanie grzechu, przedmiotu obrzydzenia dla Boga i dla Niepokalanej; — poznanie Maryi, która jest najpewniejszym środkiem do poznania Boga; nareszcie ufność w Maryi. która nas przerzuca w łono miłosierdzia Bożego.

Oto znamiona zbawiennego nabożeństwa. Jeśli w ten sposób czcimy Niepokalaną, możemy być pewnymi, że nasze hołdy są Jej miłe, możemy liczyć na Jej wszechwładną opiekę; — tym tylko sposobem zbawiennie spełniamy Jej proroctwo: »Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody«.

I. Miłość Maryi.

To pewnik oczywisty, że bez miłości niema ani nabożeństwa, ani pobożności. Znajdziemy chrześcijan, którzy, oddając cześć Matce najśw., mało się troszczą o poprawę obyczajów; znajdziemy i takich, którzy fałszywą czcią upoważniają się nawet do trwania w występkach w przekonaniu, że Marya stanie się ich ostoją przeciw sprawiedliwości Bożej. Ale nie napotkamy żadnego czciciela, sługi Maryi, któryby nie poczuwał się do powinności kochania tej M a t k i N a j m i l s z e j.

Niebożni, heretycy wszystkich wieków, dziedzice rajskiej nienawiści szatana, sądzą, że nasza miłość ku Maryi jest przesadną. Pomijając ich sofizmaty i bluźnierstwa, powiem z Kościołem katolickim: słudzy Niepokalanej, byle wasza miłość nie oddawała Jej czci jako bóstwu, byle ta miłość posiadała cechy, które niebawem wyjaśnię, byle nie wykluczała bojaźni synowskiej, z którą, według Apostoła, mamy sprawować nasze zbawienie: ta miłość, choćby najwyższa, nigdy przesadną nie będzie; będzie ona zawsze nieskończenie mniejszą od tej, na jaką Matka najśw. zasługuje. Poznamy to z trzech powodów, na których opieramy bezgraniczną naszą ku Niej miłości.

Pobudki do miłowania tej M a t k i p i ę k n e j miłości czerpiemy: z B o g a; z M a r y i; z n a s s a m y c h.

1) Z B o g a. Im więcej Boga kochamy, tem więcej miłować musimy Maryę, bo Bóg Sam daje nam J e j p r z y k ł a d; dalej, m a n d a t miłowania Maryi; nareszcie, u ż y w a wszystkich ś r o d k ó w dla zniewolenia nas do Jej miłości.

a) Bóg daje nam przykład miłowania Maryi. Miłując Ją nieskończenie, Bóg względem Maryi jest O j c e m, który kocha Córkę najwybrańszą, »p i e r w o r o d n ą p r z e d w s z e l k i e m s t w o r z e n i e m«. Jest On względem Niej O b l u b i e ń c e m, który w sposób iście Boży miłuje Niepokalaną Oblubienicę. Bóg względem Maryi jest Synem kochającym najdoskonalszą z matek. Trójca najśw. widzi w Maryi nietylko najdoskonalszy o d b l a s k Swych doskonałości, lecz nadto p o m o c n i c z k ę w dziełach Swego miłosierdzia. Ciało, które złączył ze Słowem, to ciało Maryi; krew, którą Bóg Wcielony sobie przyswoił, to krew Niepokalanej. Stąd pomiędzy Maryą a Bogiem zachodzi ścisłe powinowactwo, prawdziwe pokrewieństwo, jak pomiędzy członkami jednej rodziny, — jakby jedność i niejaka równość — śmiem powtórzyć za Ojcami Kościoła, — w skutek

której Bóg cały jest w Maryi, czyli raczej Niepokalana jest cała przepełniona, odziana Bóstwem: »Niewiasta obleczona w słońce«. Cóż więc dziwnego, że Trójca Najśw. miłuje Ją więcej, niż wszystkie stworzenia razem, bo w Niej widzi więcej piękna Bożego i świętości. Kto więc kocha Maryę dostraja swe uczucia do Bożych; — wszelka miłość serc pałających ku Maryi, to drobniutka iskierka, co tryska z ogniska Boskiej miłości ku Maryi. A teraz niech nam powie bluźnierca, że nasza ku Maryi miłość jest przesadną...

b) Czyż mam dodać, że największem pragnieniem Serca Bożego jest, byśmy kochali Matkę najśw. Pan Jezus dał nam ścisły mandat miłowania bliźniego, jako siebie samych, dlaczego? bo nasz bliźni stał się dzieckiem przybranem Boga, przyjacielem Bożym przez łaskę i dziedzicem Jego chwały. Czyż to nie są dostateczne tytuły bliźniego do naszej miłości? To też, jeżeli chcemy kochać Boga, z wykluczeniem bliźniego, Apostół Jan św. nie waha się nazwać nas kłamcami. Ale, jeśli nie można spełnić pierwszego i największego prawa kochania Boga, nie wypełniając zarazem drugiego, czy możemy powiedzieć, że miłujemy Boga nadewszystko, jeśli po Bogu ponad wszystko nie miłujemy Maryi?

c) Nareszcie, Bóg używa wszelkich środków, by rozpłomienić serca nasze miłością ku Maryi. By się z nami podzielić miłością Swego Serca ku Maryi. Zbawiciel oddał nam Ją za Matkę, a kiedy się do nas zwracał: »Oto Matka Twoja, — Serce Jego zdawało się mówić do serc naszych: Kochajcie. kochajcie Matkę moją. kochajmy Matkę naszą! I, by Serca nasze przyniewolił do miłowania Jej, Zbawiciel berło Swej Wszechmocy włożył w Jej ręce tak, byśmy wszystko od Niej otrzymywali, ażeby już sama wdzięczność pobudzała nas do miłości.

To też niema świętego lub świętej, którzyby się nie chlubili, że Jej służyli z miłością. Co lepsze, co wybrańsze wśród ludzi, wśród rodziny, czuje jakiś tajemniczy pociąg do Serca Niepokalanej.

2) Drugą przyczynę miłowania Maryi znajdujemy w Niej Samej, w Jej doskonałości. Kochamy to, co się nam wydaje miłości godnem. Serce ludzkie daje się uwodzić czarującym ułudom; może się przywiązać do grzesznego przedmiotu; ale i w swych obłędach szuka jeszcze czaru piękna. Ach!

dla czegoż więc nie szuka zawsze Maryi? W Niej znalazłby wszystkie wdzięki, wszystkie przymioty, doskonałości i piękności wszelakie.

Jest piękność plastyczna, zewnętrzna kształtów, konturów; — jest piękność wnętrzna duszy. Pierwsza pod zmysły podpadająca, większe czyni na ziemi wrażenie, bo poznania nasze rodzą się w duszy za pomocą zmysłów. — Drugą, nadprzyrodzoną piękność widzi tylko oko wiary. A teraz pytam, czyż istota w najwyższym stopniu zewnętrzną i wnętrzną promieniejąca pięknością nie jest godną najsilniejszego przywiązania? Otóż z tego tytułu Niepokalana ze wszystkich stworzeń nadewszystko winna zniewalać nasze serca.

Przedwieczna Mądrość, która raczyła zamieszkać w ciele Niepokalanej Dziewicy, nie chciała, by ono było pozbawione zewnętrznych wdzięków; upodobała sobie w upiększeniu Swego przybytku niebiańskiemi powaby. To też w Pieśni powiedziano, że ta Przyjaciółka Boża jest »cała piękna«, nie mówiąc o wnętrznem pięknie, którego oko nie spostrzega. Suarez, w myśl Podania, twierdzi, że plastyczna piękność Maryi przechodziła wszelkie piękności ludzkie, krom piękności Jezusa. Mistrze sztuki chrześcijańskiej po wszystkie wieki zachwycali się pięknością Maryi, ujrzaną w chwili artystycznego natchnienia, a napróżno usiłowali otworzyć ten ideał niewidzianego na ziemi piękna.

Wszelako, między pięknością naturalną Niepokalanej a pięknością innych stworzeń podwójna zachodzi różnica. Naprzód nie tylko, że nie była Ona kamieniem zgorszenia dla cnoty, lecz budziła zamiłowanie anielskiej niewinności. Jak z ciała Jezusowego tryskała moc uzdrawiająca niemocne: tak i z Niepokalanej wychodziła moc Boża, uzdrawiająca wszelkie namiętności. Wszyscy Ojcowie święci ten przywilej uznają w Przenajśw. Dziewicy.

Druga różnica, wykwitająca z pierwszej, jest ta, że Jej piękność zewnętrzna przeżyła Jej młodzieńczość, owszem z wiekiem coraz więcej niebiańską rozkwitała krasą. Pewien malarz przedstawiając Maryę u stóp krzyża, z wyrazem boleści na twarzy, złączył wszystkie powaby młodej dziewicy; — kiedy przyganiano jego dziełu, że to nie jest twarz niewiasty w 48. roku życia; — czyż zapominacie, odparł, że tą niewiastą jest Dzie-

wica Niepokalana. Grzech, nie mając nigdy nad Nią mocy, nie mógł przysłonić młodzieńczego Jej piękna.

Dlaczego dziecię takie urocze? Bo uanielone pięknością duszy, która promienieje w twarzyczce. Nie tyle nędza fizyczna, bieda, ile grzech odziera ludzi z krasy.

Patrzcie, po naszych miastach -- ileż tam trupów chodzących, ileż starców 18—20 letnich z piętnem nieprawości (mysterium iniquitatis) na twarzy!...

Ta piękność Maryi oparła się nawet śmierci, o którą rozbijają się wszystkie ziemskie piękności.

Przez śmierć ciało dziewicze Maryi, którego piękność była jakby uduchowioną, pozbawiła się resztek ziemskości. Od chwalebnego Wniebowzięcia to ciało, obok Jezusa, zachwyca Aniołów i świętych.

Ale cóż powiedzieć o zbożnej piękności duszy Maryi? Dusza w łasce, — to przedmiot tak zachwycający, że bez cudu nie moglibyśmy na nią patrzeć i ostać się przy życiu. Jeżeli więc dusza ochrzconego dziecięcia promienieje pięknością, któż opisze wdzięki duszy Bogarodzicy? Jak ogarnąć ten ocean łask, te skarby wiedzy w umyśle, wszystkie doskonałości Jej serca: słodycz, potęgi, tkliwość, godność niezrównaną macierzyństwa Boskiego, ten blask chwały, to udzielanie się nieustanne Bóstwa Maryi! Bóg przelał swe przymioty w duszę Niepokalanej tak, że po Jezusie nie ma nad Nią nic godniejszego miłości. O! któż, poznawszy Maryą może się Jej oprzeć, kiedy Ona zadała ranę miłosną Sercu Bożemu.

3) Do dwu poprzednich dodajmy jeszcze trzeci powód, tym jest wdzięczność. Naturalnie kochamy dobroczyńcę. Jak niewdzięczność znamionuje podłe serce, tak wdzięczność jest oznaką szlachetnego serca. Jeśli dobrodziejstwa są tytułami do miłości, a miłość potęguje liczba i wielkość dobrodziejstw, tedy wdzięczność wymaga, byśmy miłowali Maryę po Bogu najwięcej.

Przypomnę tu kilka Jej dobrodziejstw.

Pierwszem, to Jej miłość dla swych przybranych dzieci. Za zaszczyt poczytalibyśmy sobie, gdybyśmy w sercu jakiej królowej miłośnie byli zapisani.

Czy to więc nie jest większem szczęściem, że nas kocha nieba i ziemi Królowa, która ma dla nas serce Matki i spełnia swe matczyne względem nas obowiązki? O Maryo! tę miłość,

którą kochasz Jezusa, od Golgoty całą zwróciłaś ku nam, masz dla nas serce Matki, karmisz nas łaskawie, tulisz, otaczasz płaszczem miłosierdzia. Ty, o Maryo, że użyję symbolu Serca Jezusowego, niby kokosz gromadzisz swe kurczęta pod skrzydła, by je bronić, by je swem ciepłem ogrzewać.

Drugiem największem Jej dobrodziejstwem to Jezus. Ona dała Mu Ciało i Krew, wychowała Go do ofiary krzyża, sama jednorodzonego ofiarowała na Golgocie z niezmierną boleścią i miłością. Pierwsze, Boskie macierzyństwo, nic Ją nie kosztowało; drugie, ludzkie, okupiła boleścią niewysłowioną. O! nigdy nawet w niebie nie potrafimy miłością odwdzięczyć Maryi tę Jej ku nam miłość.

A jak Jezusa, tak wszystkie dobra zawdzięczamy Maryi: światło wiary, łaski sakramentalne, łaskę ostatnią, chwałę, szczęście nieba. O jakiż obowiązek wdzięczności ciąży więc na sercach naszych!

Jak kochać Maryę? Miłością najgorętszą: oziębłość nie dozwolona sługom Maryi. Miłością stałą, której żadna nie powstrzymuje przeszkoda. Miłością najtkliwszą i wytrwałą. Bo czyż zalety Maryi kiedy się zmniejszają? czyż kiedy Ona mniej naszą Matką? mniej piękną, mniej dobrą? Nie kładźmy nigdy tamy miłości, bo miarą miłości Maryi, ma być miłość bez miary, — mówi św. Bernard. Ach! obyśmy mogli kochać Niepokalaną, jak święci, jak Bernardy, Anzelmy, Stanisławy, Teresy! W miarę, jakbyśmy się zbliżali do ich miłości, zbliżalibyśmy się również do ich świętości i chwały niebiańskiej.

Z tej miłości wykwita drugie znamię prawdziwego nabożeństwa; jest niem bojaźń.

II. Bojaźń.

Niepokalana nie tylko jest Matką pięknej t. j. zbawiennej miłości, ale i Matką bojaźni. Jak to? Czyż najmiłościwsza Marya może obudzać bojaźń? Czyż Bernard św. nie powiedział, że nic w Niej nie ma surowego, nic strasznego? Wszak Ona vita, dulcedo, życie i słodkość!

O tak, Marya jest sama słodyczą: do Niej nad wyraz łatwy przystęp. Obcowanie z Nią nad miód słodsze. Ona ani sędzią, ani oskarżycielką; to Orędowniczka, to Matka najczulsza.

Ale czyż dziecko ma się zbyć wszelkiej bojaźni wobec matki? Czyż nie ma się obawiać, by Jej nie obrażało, by nie zasmuciło Jej serca? A ta bojaźń czyż nie będzie tem większa, im większa jest dobroć i tkliwość matki? O! bez wątpienia, nie byłby godnym najlepszej z matek ten, któryby korzystał z jej pobłażliwości, by ją znieważać! Czy dobry syn nie obawiałby się zatruwać jej serca goryczą dlatego, że ono pełne miłości. Ale niestety, ileż to chrześcijan w ten sposób obchodzi się z Matką najśw. Wiedząc, że to Matka miłosierdzia, czynią Ją Matką boleści; wiedząc, że to Ucieczka grzeszników, zapominają, że Niepokalana nie może kochać grzechu; że Jej niezmierna miłość ku Bogu wytwarza koniecznie w Jej sercu niewysłowioną nienawiść zniewagi Najśw. Majestatu.

Duch św. powiedział »Syn głupi gniewem Ojca, a żałością jest matce«[1]). Któż jest tym głupim, jeśli nie grzesznik, który w swem szaleństwie skarbi sobie gniew niebiańskiego Ojca i staje się powodem boleści przeczystej Matki. Wieluż to woła do Maryi: Ja Ciebie kocham, o Matko najświętsza! a zapuszczają miecze grzechowe w Jej serce! O! ileż takich mieczów tkwi w sercu Niepokalanej! Ileż to razy ta skarga Jezusa do nas się odnosi: »Synowie matki mojej uzbroili się i walczyli przeciw mnie; — iluż okrutnie obchodzi się ze Mną, uważając się za czcicieli najlepszej Matki. Dlatego, że należą do Jej bractw, że usty odmawiają pacierze, że spełniają pewne praktyki nabożne, nie obawiają się znieważać mój Majestat! Podobne usposobienie w duszy byłoby znakiem najfałszywego nabożeństwa i nie mniej znieważałoby Maryę, jak Jezusa. Bo Matka najśw. kochając Jezusa nadewszystko i nie mogąc niczego miłować tylko dla Boga, nie może kochać i bronić grzeszników, którzy zuchwale powstają przeciw Bogu.

Marya stawia nas obok Boskiego naszego wzoru Jezusa, im my podobniejsi do Niego, tem milsi Jej sercu. To też, kiedy nie dostrzega w nas rysów Jezusowych, przeciwnie same z Nim sprzeczności, czyż może nas kochać i brać w obronę u Boga, Syna swego?

Oto, jak mamy bać się Maryi. Mamy obawiać się, byśmy przez grzechy nasze nie zmuszali Jej do odrzucenia nas od

---

1) Przyp. 17. 25.

Swego serca. Jest ta sama bojaźń, co Bojaźń Boża chroniąca od grzechu. Nie jest to bojaźń niewolnika, co drży pod zakazami Pana, lecz synowska, która obawia się obrazić najlepszego Ojca, zranić serce najlepszej Matki.

Takiej bojaźni synowskiej przykład dała nam sama Niepokalana. Potwierdzona w łasce, zgrzeszyć nie mogła, a jednak ta Gołębica Ducha św. unika okazyi, czuwa nieustannie nad sobą; miesza się na widok Anioła, spełnia najwierniej przepisy zakonu te nawet, które Jej nie obowiązywały; cienia i pozorów grzechu się chroni.

Wyższym stopniem tej bojaźni, wynikającej z miłości — jest obawa, by nasze obyczaje nie były nie dość dostrojone do obyczajów czyli cnót naszej Matki najśw.

O! jeśli kochamy Maryę, jeśli uznajemy się Jej sługami, będziemy życie nasze upodobniać do życia Niepokalanej. Odtwarzanie w sobie cnót, to sposób najdoskonalszy czci i miłości. Miłość przekształca osobę miłującą w osobę umiłowaną tak, że pierwsza staje się odbiciem zalet lub błędów drugiej. A że Marya cała piękna, doskonała, więc kto Ją kocha musi odwzorowywać w sobie Jej cnoty.

Powiadasz, żeś sługą Maryi! Okaż więc na sobie Jej barwy, jak sługa nosi barwy pana swego. Nie mówię tylko o różańcach, szkaplerzach; to coś, — ale to nie najważniejsza! Barwy Maryi, oznaki po których poznać, że wiernie Maryi służysz, to staranie o podobanie się Bogu; to bojaźń obrażenia Go; to nienawiść i unikanie grzechu; to Jej cnót naśladowanie! Czy jest w tobie, sługo Maryi, ta czystość tak droga Maryi, że Ją przenosi nad macierzyństwo Boże! Ta pokora, którą Marya kładzie za podstawę całego Swego szczęścia. Czy w słowach, w postępowaniu z bliźnimi jest ta słodycz, ta miłość, uprzejmość Maryi? Czy usiłujesz naśladować Jej tkliwą pobożność, Jej żywą wiarę, Jej miłość nadseraficzną? Jeżeli nie usiłujesz czcić Ją w ten sposób, jeśli nie pojmujesz, że twe nabożeństwo do Maryi nie będzie doskonałe, dopóki do tego nie dojdziesz; jeśli to nabożeństwo nie będzie cię oddalało od złych nałogów, nie rodziło zamiłowanie cnoty, jeżeli, mówię, nie masz choć w zaczątkach tego usposobienia, wtedy nie masz ani bojaźni Maryi, ani bojaźni Boga; nie masz do Maryi prawdziwego, zbawiennego nabożeństwa.

Miłość i bojaźń dziecięca wytwarzają żądzę lepszego jeszcze poznania Maryi, co jest trzeciem prawdziwego nabożeństwa znamieniem.

III. Poznanie i uznanie.

Ponieważ głównym mandatem jest kochać Boga nadewszystko, nabożeństwo, które do tej miłości nie prowadzi, jest jakby napiętnowane przekleństwem. Aby kochać, potrzeba poznać; wola i serce nie może się przywiązać do rzeczy nieznanej Ignoti nulla cupido. To też Pan Jezus uczy, że życie wieczne polega na poznaniu Boga i Tego, którego On posłał: Jezusa Chrystusa. Mało ludzi miłuje Boga Jezusa, bo Go nie znają, nie usiłują się oświecić w wierze, nie słuchają kazań, a wiara ze słuchania, stąd zanika w nich wiara a z nią miłość Boża, stąd w nich życie iście pogańskie.....

Otóż nabożeństwo do Maryi jest wielkim środkiem do poznania i do miłowania Boga. Marya zatem nie może być Matką pięknej miłości, nie będąc równocześnie Matką uznania, poznania. Chcemy poznać doskonałość Boga, szukajmy ich w Maryi.

Bóg objawia się w całem stworzeniu, Jego potęga wywołała je z nicości, Jego wielkość, niezmierność objawia się w przestworzach, w oceanach; w naszych górach tatrzańskich, w stropie niebiańskim milionami gwiazd zasianym. Opatrzność i Mądrość promienieją w przedziwnej harmonii wszechświata; Dobroć, — w troskliwości o dzieła stworzone. Przymioty Boże tak się uwydatniają w świecie, że ludzie, którzy stąd Boga nie poznają, jak mówi Pismo św., nie mają wymówki, nazwani są szalonymi, stulti. Ale dziwniejszem jeszcze jest działanie Boże w świecie nadprzyrodzonym, w Kościele Chrystusowym; wyższy ten świat odzwierciadla jaśniej doskonałości Boże: Potęgę, Mądrość, Opatrzność, Miłość.

Wszelako więcej aniżeli świat fizyczny, aniżeli Kościół, aniżeli Aniołowie i Święci, Niepokalana wiedzie nas do poznania Boga. Jestto zwierciadło najwierniejsze, najczystsze, — panorama najpiękniejsze i najwspanialsze, w którem się odbijają Boskie doskonałości.

Wskażę tylko niektóre przymioty Boże w tym żywym pryzmacie, w Maryi.

Pomijam wnętrzne doskonałości Trójcy najśw. uwydatnione w Niepokalanej. Nieskończona świętość Boga przejawia się w Jej świętości. W Maryi Mądrość Boża osobiście się zawarła. Potęga ma swój wyraz w wielkości, w dziełach w Niej spełnionych. Jej fiat, mówią Doktorowie Kościoła, potężniejsze od fiat twórczego; tamto świat stworzyło, to ludzkość uświęciło i zbawiło. Marya to księga najwspanialsza, w której są zawarte doskonałości Boże. Rozczytujmy się w tej księdze »rodzaju Jezusa« [1]), wpatrujmy się w to zwierciadło niepokalane, a poznamy lepiej Boga.

Marya jest jeszcze Matką uznania przez pokorę. Co nam najbardziej przeszkadza do miłości Bożej, do synowskiej bojaźni, to zarozumiałość nasza. Marya najwyższa ze stworzeń, jest z wszystkich najpokorniejsza. Lucyfer nie miał tego uznania, dlatego w prawdzie się nie ostał, runął z majestatycznej swej wielkości w przepaść zatracenia.

Marya niepojęcie wyższa od Lucyfera, ostała się w prawdzie przez pokorę. Lucyfer wpatrując się w siebie, nie uznał daru Pana; olśniony swą pięknością chciał się zrównać z Bogiem: a Marya pokorna woła: Michael, któż jako Bóg? »Oto ja służebnica Pańska!« — uznaje swą wielkość, ale i swą nicość.

O! jak to uznanie pokory dla nas niezbędne. Skąd wszystkie nasze zdrożności i grzechy? Z braku pokornego uznania, że wszystko, co jest w nas, Boże jest, że my z istoty naszej słudzy Boży. A jednak w każdym grzechu wynosimy siebie, namiętności nasze nad Boga....

Ostatniem znamieniem prawdziwego nabożeństwa do Niepokalanej, to bezgraniczna nadzieja pokładana w Niej.

IV. Nadziei.

O tem czwartem znamieniu nabożeństwa: o ufności, dodam tylko kilka uwag; w innych bowiem naukach była już o tem mowa. Ufność rodzi Marya w sercach, jako Matka świętej nadziei.

Na czem opiera się ufność nasza w Maryi? Na powodach najsilniejszych, najliczniejszych, najtkliwszych. Przypomi-

---

1) Św. Efrem.

nam tu wielkie prawdy poprzednio wyłożone. Ona jest Matką Boga i w tej swej godności rozkazuje w niebie i na ziemi; jest Matką naszą, a więc musi nas bronić i przyjmować nasze prośby. Przeznaczona od wieków na współzbawicielkę ludzkości, wplata się w cudowną tkaninę planów Bożych i żywy bierze udział w przeznaczeniu naszem. Ona jest ustanowiona jako kotwica ratunku, Ucieczka grzeszników i wszystkich wiernych Wspomożenie. Jak więc nie zaufać Jej potędze i dobroci? Ona zna biedy i nędze nasze. Jakże Matka zapominałaby o naszych potrzebach? Jakżeby zatykała uszy na nasze błagania.

O ludzie małej wiary, jeśli się zgubicie na wieki, obwiniać musicie samych siebie, bo i największy grzesznik, choćby był, jak się mówi, jedną nogą w przepaści piekielnej, może zniszczyć dekret swego potępienia, zmienić przekleństwo w uwielbienie, zająć miejsce w orszaku wybranych.

Widziano nieraz, że u schyłku życia dla człowieka zbuntowanego przeciw Bogu, jedno »Zdrowaś«, które ze zwyczaju odmawiał, stało się kotwicą ratunku. Nie, nigdy nikt darmo nie wzywał Matki Jezusowej.

Pomijając rozliczne rozumowania, wykazujące słuszność naszej ufności do Maryi, odwołuję się raczej do doświadczenia; zachęcam chrześcijan obecnej doby, by szli w ślady szczęśliwych ojców naszych, którzy wszystko otrzymywali od Maryi....

Szczęśliwi ci, którzy z całą ufnością powierzają się Niepokalanej, nie tylko w sprawie zbawienia, lecz i w doczesnych biedach i nędzach.

Dzieje ludów są przepełnione łaskami wszelkiego rodzaju otrzymanemi od Matki najśw. Ach! ileż to ludzi Marya wyrwała z tyranii szatana, iluż wydobyła z błota występków! iluż wyleczyła z trądu grzechowego ta wielka Szarytka schorzałej ludzkości; iluż przedziwnemi wzbogaciła cnotami! Tysiące rozbitków na życia morzu zawdzięczają wybawienie tej Gwieździe morskiej, której w ostatecznem niebezpieczeństwie z ufnością wezwali! Tej Stolicy mądrości umysły ograniczone zawdzięczały zdumiewającą bystrość umysłu, jak: Albert Wielki, Suarez, Rupert, św. Bernardyn... Inni otrzymali zdrowie, wyleczenie z bolesnych chorób. Ileż to matek rzuca-

jąc się do stóp Niepokalanej, wyjednało cudowne wyleczenie konających swych dziatek!

Tysiące ksiąg nie objęłyby cudownych dziejów Maryi. Wystarcza powtórzyć z św. Bernardem: »Pamiętaj, że od wieków nie słyszano« ... A że nikt z wzywających Maryi nie doznał zawodu, świadczą o tem te serdeczne ex vota, w tysiącznych kościołach zawieszone, — te pielgrzymki do miejsc cudownych Maryi itd.

Uwielbiajmy więc Niepokalaną, jako Matkę pięknej miłości, bojaźni, uznania i nadziei świętej, spełniając Jej wielkie proroctwo: »Błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody.«

Kochajmy Boga, kochajmy Maryę, ale przedewszystkiem ufajmy tej Matce pięknej i świętej nadziei: miara naszej ufności będzie miarą Jej łaskawości w czasie i w wieczności.

Ale czem jest ta miłość nasza w porównaniu z ową miłością naddziadów naszych, którzy każdą rozmowę imieniem Maryi uświęcali; każdą sprawę od Jej imienia poczynali; każdą pieśń imieniem Jej osładzali; każdą chwilę wspomnieniem o Niej umilali i czy w boju, czy w pokoju, zwali się i czuli Jej dziećmi, Jej rycerstwem. Ileż to praojcowie nasi na cześć Jej imienia świątyń zbudowali, ile krwi przelali. Z dziejów narodowych wiemy, jak ta cześć Maryi głęboko była wpojona w serca przodków naszych. Jej imię było hasłem bojowem; ono elektryzowało rycerstwo polskie, zastępowało częstokroć nowe, posiłkujące pułki dla wojsk bojem wycieńczonych. Niemasz w świecie prawdziwego katolika, któryby nie czcił i nie miłował Matki najśw. Ale cześć ta i miłość w szczególniejszy sposób objawiała się zawsze w narodzie polskim, który najświetniejsze swe zwycięstwa po większej części przypisywał Jej cudownej pomocy.

Od Niej to w Wiślicy Władysław Łokietek otrzymuje pomoc przeciw wrogom, którzy go chcą pozbawić tronu; Ona gromi Szwedów pod Częstochową i dodaje ducha garstce rycerstwa polskiego; — Ona pod Chocimem i Wiedniem oddaje w ręce naszych zwycięstwo nad Turkiem.

Największy nasz wieszcz narodowy [1]) w swych arcydziełach skrystalizował to dziejowe do Matki najśw. nabożeństwo. W Panu Tadeuszu wyraża tę myśl, że Ona obroną, lekarstwem na wszystko. Jak jego cudem uzdrowiła: tak ludy i narody wszystkie uzdrawia, leczy, Lekarka najlitościwsza.

To też wysila się, by Ją uwielbiać, o ile geniusz ludzki tego zdolny. W hymnie »na Zwiastowanie , z całego świata, z niebios i z niebian, splata Jej wieniec chwały. Świat ziemski i anielski ściele u stóp Niepokalanej.

W ostatniem swem arcydziele, w »Dziadach« wyraża tę naukę Kościoła, że kto najdzie Maryę, najdzie żywot. Gdy zdziczałe żołnierstwo francuskie bluźni Maryi, legionista, Polak, stawa w obronie Maryi — czemu, ocalenie życia swego zawdzięcza: a jak on, tak podobnie miliony!

»Kto kocha Maryę chowa wigilię«, każdy mawiał Polak, — tj. pości postem pokuty, sposobiąc się do godniejszego przyjęcia Komunii św. w uroczystość Matki najśw. A cóż się dzisiaj z tem przysłowiem staropolskiem stało? O postach i nabożeństwach niema co i mówić, bo i postów z powinności wielu dziś już nie chowa! Wszyscy do postów mają się za słabych, i prawda: — znikło zdrowie, bo zniknęły posty; ale i do modlitwy mało kto się spieszy, ztąd tak mało ufności w Matce miłosierdzia, a tem samem tak mało prawdziwej, chrześcijańskiej cnoty!

Gdzie się podziały owe wspólne, domowe modlitwy, na których domy nasze rosły, bez których teraz upadają i coraz bardziej niszczeją; dzieci dziczeją w pogaństwie, kończą nieraz samobójstwem. A choć dzwon kościelny, niby Anioł, zwiastun Maryi, trzykroć codziennie do spółmodlitwy, do błogosławienia Maryi z chóry anielskimi wszystkich wiernych budzi, mało już kto słucha głosu tego zwiastuna, mało kto tą modlitwą z nieba uczci na ziemi nieba i ziemi Królowę; mało kto, choć tęskny i cierpiący do Jej matczynego serca tą się modlitwą przytuli...

O! rozniecajmy w sercach naszych tlejący jeszcze, dzięki Bogu, ogień miłości ku Matce najśw.: kochajmy Ją całem sercem: miłość Maryi jest drogą do miłości Jezusa, — jest rękojmią uczciwego, iście chrześcijańskiego życia, jest zapowiedzią

---

[1]) Mickiewicz.

wiecznej szczęśliwości. Niechaj między nami a Maryą wytworzy się iście dziecięcy stosunek: — bądźmy po prawdzie Jej dziatwą, by i o nas, jak o Uczniu miłości, można powiedzieć że każdy z nas »w z i ą ł J ą z a s w o j ą« za Matuchnę najukochańszą, a możemy być pewnymi, że i Ona weźmie nas za dzieci swoje, które w przybytkach chwały najrozkoszniejszym otaczają Ją wieńcem.



DZIEŃ 31szy.

Zbawienie przez niepokalaną Bogarodzicę.

Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody.«
»Kto mię najdzie, najdzia żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana«.
Przyp. VIII. 38.

Jeśliśmy dobrze zrozumieli znamiona prawdziwego nabożeństwa do Niepokalanej, o których wczoraj mówiłem; jeśli pojmujemy, że służyć Maryi to znaczy, kochać Ją nadewszystko po Bogu; bać się najwięcej niepodobania się Maryi; poznawać niezrównane Jej przywileje, nareszcie zdać się z zupełną ufnością na los, jaki nam przygotowała w czasie i w wieczności; jeżeli mówię — o tych istotnych cechach nabożeństwa silne i praktyczne mamy przeświadczenie: wtedy łatwo zrozumiemy, że takie nabożeństwo do Matki najśw. jest poznaką przeznaczenia, że ten »znak wielki na niebie«, — Marya, jest znakiem wielkim dla duszy, jako zapewniający jej przeznaczenie do wiecznej szczęśliwości.

1. Co rozumiemy przez znak wybrania?

2. Jaką rękojmię przeznaczenia do chwały wiecznej daje nam nabożeństwo do Niepokalanej.

3. Przynaglająca potrzeba zrodzenia w sercu naszem Maryi przez serdeczne do Niej nabożeństwo.

Trzy te myśli chcę rozwinąć ku chwale Przebłogosławionej i ku naszej pociesze.

I. Cóż to jest znak przeznaczenia?

Jak długo pozostajemy na ziemi, bez szczególniejszego objawienia Bożego, nie wiemy z absolutną pewnością, w jakim

stanie zejdzie dusza nasza z tego świata; czy będziemy zbawieni, lub nieszczęśliwymi przez wieczność. Świadomi grzechów popełnionych, nie mamy zupełnej pewności, czyśmy je w szczerej pokucie zgładzili czy duszę naszą opromienia łaska poświęcająca, czy żyjemy w Boskiej przyjaźni. Nadto, choćbyśmy o tem mieli niejakie upewnienie, ponieważ przyszłość naszą gruba przysłania zasłona, nie wiemy czy jeszcze nie wypadniemy z łaski Bożej i czy Bóg w Swej sprawiedliwości nie zabierze nas z tego świata, zanim z Nim się pojednać zdołamy. Straszna tajemnica przeznaczenia i najświętszych przerażała: Czy będę zbawiony, pytali wielcy przyjaciele Boży, czy też będę odrzuconym na wieki? Wszystko to zakrywa przed nami osłona niezbadanych wyroków Bożych.

Wszelako, według nauki Doktorów Kościoła, są pewne znaki, po których możemy w przybliżeniu poznać przeznaczenie i wybranie nasze. Chociaż nie wiemy, w jakim stanie obecnie znajduje się dusza nasza »Nie wie człowiek czy jest miłości czy nienawiści godzien« wszelako, jeżeli sumienie nasze nie wyrzuca nam żadnej ciężkiej winy; jeśli mamy silną wolę unikania grzechu i wypełnienia zakonu Pańskiego; jeśli czujemy pociąg do praktyk pobożnych; jeśli — co główna — otworzyliśmy duszę naszą światłemu kierownikowi, a on nas zapewnia, że możemy żyć w spokoju i bez obawy zbliżać się do sakramentów św., wtedy nie będziemy wprawdzie posiadać absolutnej pewności o naszej łasce u Boga i o Jego przyjaźni, ale będziemy mieli wielkie prawdopodobieństwo, prawie pewność i w praktyce powinniśmy tak postępować, jak gdybyśmy o tem zupełnie byli zapewnionymi.

Bóg nie chciał nam dać całkowitego upewnienia o naszym wiecznym losie, by nas utrzymać w kornej nieufności do nas samych; ale możemy mieć o tem niejaką pewność moralną. Te znamiona, z których możemy prawdopodobnie poznać los nasz wieczny są właściwie znakami przeznaczenia. Otóż, pomiędzy tymi znakami, jednym z najgłówniejszych jest serdeczne nabożeństwo do niepokalanej Bogarodzicy.

II. Nabożeństwo do Matki najśw. jest to rękojmia wybrania.

Kościół Chrystusowy wkłada w usta Maryi te słowa: »Kto mię najdzie, najdzie żywot i wyczerpnie

zbawienie od Pana: — kto mnie znajdzie przez prawdziwe do mnie nabożeństwo, znajdzie życie łaski i wyczerpnie zbawienie u miłosierdzia Pańskiego.

Ojcowie św., Doktorowie Kościoła i teologowie, owiani duchem Bożym, jednogłośnie przepowiadają zbawienie sługom Niepokalanej i zapowiadają ruinę wieczną tym, którzy Ją zaniedbują. Wszyscy, którzy się oddalają od Ciebie, wszyscy, od których Ty odwracasz twe litościwe oczy, o Maryo, nie mogą się zbawić; Ci, którzy się zwracają ku Tobie, na których spuszczasz Twe litośne spojrzenie, zginąć nie mogą. Kto wytrwa w służbie Maryi jest daleki od potępienia. Największy grzesznik, byle był nabożnym do Maryi, nie zginie na wieki. Dusze tych, co miłują Matkę najśw. nie ulegną śmierci wiecznej; Marya jest księgą przeznaczonych, opiekunką tych, którzyby się bez Niej potępili, jest Ona listem bezpieczeństwa, by się nie dostać do piekła.

Tak i silniej jeszcze wyrażają się Doktorowie Kościoła: śś. Anzelmy, Antoni, Bonawentury, Bernardy, Hilariony, Ligorzy, wszystkie świeczniki Kościoła. Jak rozumieć te pocieszające ich słowa?

Nabożeństwo do Niepokalanej jest drogą, która prowadzi do nieba; ci, którzy się trzymają tej drogi bez zboczenia, dojdą nieomylnie do Ojczyzny niebiańskiej. Nie trzeba tego rozumieć tak, jakoby Matka najśw. umieszczała w niebie grzeszników, którzy są nieba niegodni; ale Ona otrzymuje wszystkie łaski potrzebne, by się stali niebiańskiej chwały godnymi. Wszyscy posiadamy wolność i swobodę czynienia dobrze lub źle; wszelako, jest pewnik wiary, że Bóg nie niszcząc w nas wolnej woli, którą szanuje, może jednak swą łaską nakłonić ją, kierować i wydobyć z niej wszystkie akty cnót, jakich sam pragnie. Serce i wola nasza są w Jego potężnej prawicy. Skarbnica, Szafarka wszystkich łask Bożych, Marya, której tkliwość czuwa nieustannie nad swymi sługami, może, nie pozbawiając ich wolności, podtrzymywać ich w cnocie, chronić od występków, a jeżeli nie oddala od nich wszystkich niebezpieczeństw, jeżeli nawet nie uchyla ich od wszystkich upadków, wszelako broni od ostatecznego, wiecznego upadku tak, że w chwili, w której stanąć mają przed trybunałem Najwyższego Sędziego, słudzy Maryi są w takim stanie, iż mogą łaskawy otrzymać wyrok. A gdyby przed zgonem znajdowali się w złym stanie, Marya dość jest

potężną, by im wyjednać żal serdeczny za grzechy, szczere nawrócenie, a nawet w razie potrzeby, przedłużenie ich życia, by mogli jeszcze czynić pokutę. Sztuka chrześcijańska pocieszającą tę naukę w plastycznej przedstawia nam formie: Na globie opasanym wężem stoi niepokalana Dziewica, depce głowę szatana — z Jej rąk tryskają promienie symbolizujące wszystkie łaski, jakie za Jej wstawiennictwem spływają na wszystkich, szczególniej na Jej czcicieli. Oto w jakiem znaczeniu z wszystkimi Doktorami Kościoła twierdzimy, że sługa Maryi na wieki zginąć nie może.

Ale czyż jakiekolwiek nabożeństwo wystarcza, by być zapewnionym o tak wielkim przywileju? Bezwątpienia nie; już w poprzedniej nauce zaznaczyłem, że są prawdziwi i fałszywi czciciele Matki Najśw. Tutaj, jak indziej, trzeba się chronić przesady tak w zbytniej pobłażliwości, jak i w surowości. Możemy podzielić chrześcijan, którzy się mienią sługami Maryi, na trzy kategorye.

a. Pierwszą kategoryą stanowią ci, którzy mają nabożeństwo doskonałe tj. nabożeństwo połączone z wiernym wypełnianiem obowiązków życia chrześcijańskiego. Kiedy widzimy człowieka pełnego zapału i miłości ku Matce Najśw., który dla przypodobania się Jej usiłuje nie przestępować żadnego przykazania, stara się wiernie spełniać swe powinności, możemy powiedzieć: oto doskonały sługa Niepokalanej, — jeśli tak dalej służyć Jej będzie, jest pewnym zbawienia. O! jak wspaniałą koronę chwały otrzyma z rąk niebiańskiej królowy, którą z taką pobożnością czci na ziemi!

Ale powiemy, cóż w tem dziwnego, że taki człowiek się zbawi! Czyż Zbawiciel nie obiecał mu zbawienia w tych słowach: »Jeżeli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania. Zatem dostąpi zbawienia przez wierne wypełnianie zakonu, nie zaś przez nabożeństwo do Matki Najśw.

Tak zaiste, ten, co zachowuje wszystkie przykazania będzie zbawionym. Ale czyż można stąd wnosić, że w dziele zbawienia sprawiedliwego nabożeństwo do Matki najśw. żadnej nie odgrywa roli, że na nic mu się nie przyda? O! nie, byłoby to naprzód zapoznaniem tej prawdy, uznanej przez wszystkich Doktorów Kościoła, że ponieważ wszystkie łaski spływają na nas przez Maryę, zatem wierność w wypełnianiu zakonu Bożego (a bez łaski jestto niemożliwa) jest dobrodziejstwem,

które Maryi również zawdzięczamy. Byłoby to zapomnieniem o tym wyroku Apostoła: »Kto sądzi że stoi (w łasce) niech się strzeże, aby nie upadł« i o tym drugim »sprawujcie zbawienie wasze z bojaźnią i ze drzeniem«. Byłoby to zapoznaniem ułomności naszej natury, zasadzek podstępnych szatana, jak i gwałtowności naszych namiętności... Byłoby to nareszcie zapomnieniem o tem, że wielki ten dar i najkosztowniejsza łaska wytrwania ostatecznego nam się nie należy, jakiekolwiek było nasze życie; — że to dar samej łaskawości i hojności Bożej. O! jakżesz więc nie cenić nabożeństwa do niepokalanej Bogarodzicy, które jest najskuteczniejszym środkiem do otrzymania tej łaski — ostatecznego wytrwania magnum donum perseverantiae.

b. To doskonałe nabożeństwo do Matki Najśw. jest wręcz przeciwne fałszywej dewocyi. Fałszywymi czcicielami są grzesznicy, którzy nie mają zamiaru zmienić życia, którzy, by z tem większą wolnością i ubezpieczeniem poddawać namiętnościom, wykonywują pewne łatwe praktyki zewnętrzne, któremi rzekomo czczą Maryę, przekonani, że ta dobra Matka ich zbawi, mimo występków, których nie chcą porzucić. Ci nie proszą Jej o swe nawrócenie, raczej się go obawiają; — chcą grzeszyć w tem życiu, ale nie chcą być potępionymi w przyszłem. Rzecz oczywista, że takie nabożeństwo nie może być uważane jako poznaka wybrania. Nietylko ono Maryi nie może być miłem, ale raczej jest dla Niej obrzydliwością; nie tylko Ona nie broni takich rzekomych pobożnisiów, jako swych sług i dzieci, ale raczej ich się wypiera; nie przyjmuje hołdów, które Ją raczej hańbią. Taką cześć możemy porównać z tą, jaką żydzi i faryzeusze oddawali Panu, a którą Bóg z wstrętem odrzucał; albo z owemi szyderczemi przyklękiwaniami, jakie Jezusowi oddawano podczas Jego męki.

c. Nareszcie pomiędzy doskonałą a fałszywą pobożnością jest inna, niedoskonała mniej dobra niż pierwsza, ale nie tak godna potępienia jak druga. Polega ona na czczeniu Niepokalanej z intencyą prostą, w zamiarze uczciwym; — ale człowiek taki nie ma jeszcze odwagi wypełniać wszystkich obowiązków chrześcijańskich. Ma zamiar porzucić swe złe nałogi, chce się nawrócić, przynajmniej ma tego nadzieję z pomocą Matki Najśw. — ale na teraz nie ma odwagi rozerwać łańcuchy, które go krępują. Mówi sobie, jak św. Augustyn w pe-

wnym okresie swego życia: Później, później, jutro — jutro!

Czyż zganimy to nabożeństwo niedoskonałe? Czyż powiemy, jak się niekiedy mówi, że nie można czcić Matki najśw. inaczej, jak tylko przez naśladowanie Jej cnót? Tak zaiste, to środek najlepszy uczczenia Niepokalanej. Bezsprzecznie, człowiek jest pewniejszy zbawienia, gdy idzie drogą przykazań Bożych, niż drogą szeroką występków. Ale po za tem nabożeństwem, — utrzymywać, że wszelkie inne jest złe; mówić, że wszelkie praktyki grzeszników ku czci Bogarodzicy są nieużyteczne, »jestto, mówi pewien biskup — przekroczyć normę i sfałszować prawdę; — jestto powstrzymać prąd łaski przez suchą przesadę; jestto zaszczepiać rozpacz na słabości, kiedy zamiarem Kościoła jest szczepić żal na miłosierdziu«[1]).

Tak zaiste, jesteśmy godnymi nagany, kiedy Boga obrażamy; ale mimo naszych grzechów, nie można nam przyganiać, gdy czcimy Bogarodzicę, przez którą spodziewamy się kiedyś nawrócić się szczerze, jeżeli nie mamy odwagi uczynić tego bezzwłocznie. Są więc godnymi pochwały grzesznicy, którzy usiłują uczcić Niepokalaną, pozostając nawet w grzechu. Tych nie możemy dosyć zachęcać, by nigdy nie porzucali swych praktyk pobożnych. Przedstawmy sobie człowieka, który z własnej winy rzuca się w toń morską; — bez wątpienia, jestto czyn zbrodniczy, ale, jeżeli walcząc instynktownie z falami, chwyta się belki, z pomocą której będzie mógł dopłynąć do brzegu, czy nie słusznie wołalibyśmy do niego: trzymaj się mocno belki, która dla ciebie jest jedynym ratunkiem; jest ona tem potrzebniejszą dla ciebie, im w większem pozostajesz niebezpieczeństwie, im morze więcej wzburzone, im bardziej siły twoje osłabione....

Deską ratunku i zbawienia, jaka pozostaje grzesznikowi, — to nabożeństwo do Niepokalanej Bogarodzicy, choćby jak najniedoskonalsze. O! to, co czynimy dla Maryi, nie może pozostać bez skutku, bez nagrody. Uczynki grzeszników wprawdzie nie wiele warte pod względem wiecznej nagrody; ale Marya tak dobra, że odwdzięcza każdy najmniejszy dobry czyn i zamiar. Jedno Zdrowaś Maryo to nic, ale to Zdrowaś i Marya to wiele i bardzo wiele! Jedna praktyka pobożna

[1]) Mendement pour le carême 1858. Mgr. Pavy.

stale utrzymywana, to iskra ukryta pod popiołem, która później pod rozdmuchem tej tkliwej Matki, będzie mogła rozpalić w sercu płomień miłości Bożej. A kiedy miłość Boga rozpłomieni się w sercu, to zniszczy resztki występku i przywróci duszy jej piękność, jej szlachetność, jej prawa do dziedzictwa niebiańskiego.

W Maryi więc — wołają Ojcowie i Doktorowie Kościoła, jest cała nasza nadzieja, ostoja i obrona. Zaprawdę, kto nie czci niepokalanej Bogarodzicy, kto Jej nie służy, tego nietylko ludzie, ale i Aniołowie, ale i pewnie Sam Bóg nie wspomoże: bo co ma dla nas miłości i miłosierdzia niewyczerpanego i pomocy wszechmocnej, wszystko to złożył w ręce Niepokalanej, na zapłatę za cześć i służbę, którą oddawać Jej będziemy. Służyć Maryi, to królować wiecznie, bo ta nieba i ziemi Królowa sama służy najwierniej sługom swoim; w ręku Jej owoc wiecznego żywota; w ręku Jej wszystkie korony i wieńce wybranych, wszystka ozdoba i chwała ich wiekuista.

Jak Rebeka, nadobna dzieweczka, zapuszczała wiadro do studni i dała pić słudze Abrahama i zwierzętom; tak Niepokalana Dziewica wiadro swego wstawiennictwa zapuszcza w głębie miłosierdzia Jezusowego, czerpie z Niego zdroje żywota, któremi napawa nietylko wierne sługi Boże, ale i tych, których grzechy do nierozumnych upodobniły zwierząt.

Jan św. w objawieniu widział tęczę w około tronu Bożego a »tęcza była około stolice«[1]). Tęczą tą Marya, która sąd i wyroki Boże na grzeszniki łagodzi; skoro Bóg spojrzy na tę tęczę, rozbraja gniew swej sprawiedliwości.

W Jeruzalem była brama zwana »nadobną« »formosa«. Przy tej bramie stawiano chorych, nędzarzy, którzy przechodniów błagali o wsparcie. Brama ta nadobna była symbolem proroczym tej Najnadobniejszej, którą Kościół Bramą niebieską nazywa. Otóż, my wszyscy biedni, słabi, chorzy na duszy; stawiajmy się często u tej Bramy, bo tylko przez nią wejść możem do nieba. »Błogosławiony człowiek, mówi Marya, który czuje u drzwi moich na każdy dzień i pilnuje u podwojów... moich. Przeciwnie »kto przeciw mię zgrzeszy: obrazi duszę swoję. Wszyscy, którzy mnie nienawidzą, kochają się w śmierci[2]).

---

[1]) IV. 3.
[2]) Przyp. VIII. 35—7.

Prawda, o Maryo! i my wszyscy ufamy, że kto Cię najdzie, najdzie żywot wieczny, zdobędzie owoc z drzewa żywota, który jest w raju Boga naszego. Ale, kto Cię nienawidzi, tem samem nienawidzi Boga, ten znajdzie owoc zatracenia w tem życiu, owoc potępienia w wieczności. Przeklęte bowiem dziecię, które nienawidzi matki swojej. Holofernes, chcąc zmusić Betulię do poddania się, przerwał wodociąg, zasilający mieszkańców oblężonej Betulii; podobnie czyni szatan: chcąc zgubić dusze, przerywa ten wodociąg łask, to znaczy: pozbawia dusze nabożeństwa do Matki Najśw., a nieraz jad szatańskiej swej nienawiści do Maryi zaszczepia w serca tych, którzy są wykluczeni z księgi żywota.

O Maryo, trwogą nas przejmuje same słowo: nienawidzić Ciebie. — Czyżby to być mogło? Ach? na samo przypuszczenie takiej nienawiści roztwiera się piekło dusz ludzkich łakome, a piekielne Twe wrogi jak sępy żarłoczne rzucają się na dusze nienawidzące Ciebie! Ale my, o Maryo, podobnie jak kurczęta, które przed jastrzębiem chronią się pod skrzydła swej matki — my przed szatanem pod płaszcz Twej opieki z ufnością się tulimy[1]. W Tobie bowiem grzesznicy przebaczenie, sprawiedliwi łaskę znajdują na wieki[2].

Oby więc serca nasze stały się jakby kolebką dla Ciebie, o Niepokalana! obyśmy Cię zrodzili przez prawdziwe do Ciebie nabożeństwo!

III. Narodzenie Maryi w sercach naszych.

Kiedy w duszę naszą wstępuje duch bojaźni Pańskiej, więcej jeszcze duch miłości Bożej, Pismo święte i Doktorowie Kościoła mówią, iż my wtedy poczynamy w sercu Ducha świętego, rodzimy w duszach Jezusa. — Według tego sposobu mówienia, możemy dać Niepokalanej Bogarodzicy moralne narodzenie w sercach naszych przez prawdziwe do Niej nabożeństwo. Serce człowieka z woli litośnej Opatrzności ma być mistyczną kolebką Maryi. To, co mówię o narodzeniu Niepokalanej w sercach, nie jest urojeniem, czczą mistyką; sam bowiem Duch święty naucza, że Bóg postanowił w miłosierdziu Swojem,

---

1) Św. Tomasz z Wilanowa.
2) Św. Raymund.

by Marya zamieszkała w sercach wybranych: »Który mię stworzył, odpoczął w przybytku moim (macierzyństwo Boże) i rzekł mi: mieszkaj w Jakóbie, a w Izraelu weźmiej dziedzictwo, a między wybranymi mymi rozpuść korzenie[1]«). Tłumacze tego tekstu zauważają, że tu Duch św. używa trzech zwrotów, wyrażających jednę i tę samą myśl, t. j. rozkaz Boży do Dziewicy Niepokalanej, by wzięła w posiadanie serca Jego wybranych. Chce nasamprzód, by Jakób, figura przeznaczonych do nieba, był miejscem lubego pobytu, jakby kolebką Maryi »mieszkaj w Jakóbie.« Dalej żąda, by Matka Najśw. uważała za Swe dziedzictwo Izraela, przeobrażającego lud przeznaczony do oglądania Boga, »w Izraelu weźmij dziedzictwo.« Nareszcie, dwie te myśli jeszcze jaśniej wyrażając, rozkazuje, by Bogarodzica zapuściła głębokie korzenie, t. j. złączyła się szczególniejszą miłością z wszystkimi wybranymi »między wybranymi zapuść korzenie«. Otóż ta wielka Służebnica Pańska, Marya, powolna rozkazom Najwyższego, sama nam mówi, że się wkorzeniła w dusze wybranych. »I rozkorzeniłam się w zacnym narodzie... a w pełności Świętych zadzierżenie moje«[2]).

Błogosławieni więc ci, którzy Ją zrodzili w duszach swoich. Ku temu celowi zmierzały wszystkie nauki, głoszone ku chwale Niepokalanej Bogarodzicy w tym miesiącu czci Jej poświęconym. Błogosławieni? Bo przez to, jakeśmy wyżej słyszeli, wedle Doktorów Kościoła, noszą na sobie jedno z głównych znamion przeznaczenia do chwały niebiańskiej.

Ale trzeba, powtarzam, by to nabożeństwo było prawdziwe, gruntowne, głęboko wkorzenione w sercu »rozkorzeniłam się w zacnym narodzie...« to znaczy, że prawdziwe nabożeństwo do Niepokalanej Bogarodzicy winno podzielać trzy właściwości zdrowego korzenia. By korżeń był życiodajnym, musi być nasamprzód zapuszczony w ziemię, z niej bowiem czerpie siłę i soki żywotne; — dalej, musi być silny i utrwalony; nareszcie, musi być żyzny i płodny.

---

1) Ekkles. XXIV. 12—5.
2) 16.

Oto znamiona cechujące prawdziwe do Niepokalanej nabożeństwo. Nie wystarcza, by się ono objawiało tylko zewnętrznie, n. p. w odmawianiu różańca, niektórych modlitw, — w noszeniu szkaplerza, w umartwieniach, jak w postach ku Jej czci podjętych: dobre to i chwalebne, ale prawdziwe nabożeństwo musi być wnętrzne, w głębi duszy wkorzenione, polegające na dziecięcej ku Maryi miłości, na pragnieniu służenia Jej całem sercem, powiększenia Jej chwały, na nieograniczonej ufności w Jej wszechwładną opiekę.

Potrzeba dalej, by to nabożeństwo było silne i stałe, iżby nigdy nie ustępowało z serca. Serce nasze tak silne winno się przywiązać do Maryi swemi świętemi uczuciami, by zjednoczenie było wzajemnie, by Marya wkorzeniła się w serce czciciela, a znowu jego serce wkorzeniło się w Serce Maryi tak, iżby ani burze pokus, ani fale przeciwności nie mogły niem wstrząsnąć i zachwiać.

Trzeba nareszcie, by to nabożeństwo przynosiło owoce; inaczej trzebaby o niem powiedzieć to, co Apostoł, Jakób św., powiedział o wierze, że bez dobrych uczynków wiara jest korzeniem martwym.

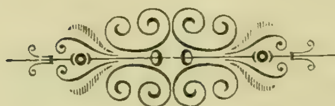
Jeśli to nabożeństwo nasze będzie żywotne! Wtedy będzie kiełkować, i rodzić owoce cnót, jakich sama Niepokalana dała nam wzór najponętniejszy. I dlatego znowu w usta Maryi wkłada Kościół te wdzięczne słowa: »Ja jako winne drzewo wypuściłam wdzięczną wonność, a kwiatki moje owocem czci i uczciwości«[1]. Drzewo wdzięczne wonnością Twoją, o Niepokalana, to przykład Twych przedziwnych cnót, które wierny Twój sługa w sobie odtwarza; — kwiaty Twojej czci i uczciwości — to nadzieja nieśmiertelnej chwały, wieńcząca zbożne cnót uczynki.

Oto, co ma sprawić duchowe, mistyczne narodzenie Niepokalanej Bogarodzicy w sercach naszych. Błogosławieni i stokroć błogosławieni my, jeśli w ten sposób Marya narodzi się w duszach naszych! bo spełni się w nas Jej wspaniała obietnica w tem życiu i wieczności »Kto mnie najdzie, najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana«.

---

[1]) Ekkles. 23.

SPIS RZECZY.



Ważniejsze omyłki:

Str.	8	wiersz	2	zamiast	Ucieczki...	ma	być	*Ucieczce...*
„	32	„	11	„	proroctwo	„	„	*proroctwa*
„	52	„	24	„	wydoskonala	„	„	*wydoskonalona*
„	57	„	10	„	łaska	„	„	*łaskę*
„	59	„	19	„	sądzę	„	„	*sądzą*
„	62	„	14	„	opanowuje	„	„	*opanowują*
„	106	„	10	„	dostawała	„	„	*obstawała*
„	122	„	5	„	będne	„	„	*zbędne*
„	175	„	5	„	głębokie ..	„	„	*głęboką...*
„	194	„	8	„	urzycielkę	„	„	*burzycielkę*
„	205	„	3	„	Wzniecie	„	„	*Weźmiecie*
„	225	„	39	„	przykupstwa	„	„	*przekupstwa*
„	251	„	23	„	Matką	„	„	*Matkę*
„	298	„	25	„	winnyśmy	„	„	*winniśmy*
„	327	„	31	„	odziany	„	„	*udziany*
„	337	„	17	„	które	„	„	*którą*
„	350	„	5	„	uprzedza	„	„	*uprzedzać*
„	375	„	17	„	zupełne	„	„	*zupełnie*
„	379	„	26	„	ożywiały	„	„	*ożywiało.*

